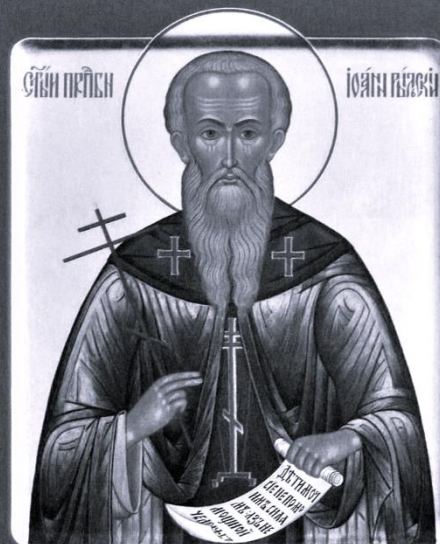


Rocznik I Liceum Ogólnokształcącego
im. Cypriana Kamila Norwida
w Bydgoszczy
Tom II



**Rocznik I Liceum Ogólnokształcącego
im. Cypriana Kamila Norwida w Bydgoszczy**

TOM II

redakcja

Aleksander Gotowicz

I Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida
z Oddziałami Dwujęzycznymi w Bydgoszczy ◦ Bydgoszcz 2024

Redaktor tomu:

Aleksander Gotowicz

Redakcja językowa:

Jarosław Acalski

Katarzyna Czarnota

Barbara Fortuna

Adres redakcji:

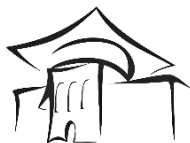
Redakcja „Rocznika I Liceum Ogólnokształcącego

im. Cypriana Kamila Norwida w Bydgoszczy”,

ul. Plac Wolności 9, 85-004 Bydgoszcz

<http://1lo.bydgoszcz.pl>

e-mail: rocznik.1lo.bydgoszcz@gmail.com



*Szkola Wielu Pokoleń
Jedynka Bydgoszcz*

ISSN 3071-7388

© Copyright by: I Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida

z Oddziałami Dwujęzycznymi w Bydgoszczy

Bydgoszcz 2024

SPIS TREŚCI

Wstęp	7
-------------	---

ARTYKUŁY

Marcin Chrostowski , <i>The Main Educational Institutions in Ancient Israel after the Babylonian Exile (until the time of Jesus)</i>	15
Aleksander Gotowicz , <i>Drużyny Bojowe SDKPiL na terenie guberni piotrkowskiej w okresie rewolucji 1905-1907</i>	39
Alberto Parada , <i>El español sefardí: un viaje en el tiempo al español del siglo XV</i>	73
Anita Stramel, Mirosław Stramel , <i>Sketchnoting w praktyce</i>	87

Nina Chamier-Gliszczyńska , <i>El arduo camino de la independencia chilena</i>	101
Wiktor Dyniewski , <i>Elektryfikacja a rzeczywistość. Wyzwania i przyszłość zmiany</i>	111
Jan Fiedorowicz , <i>Rozwój technologii a ubożenie intelektualne</i>	123
Alicja Konicka , <i>Sztuczna inteligencja: przeszłość, teraźniejszość, perspektywy</i>	141
Julia Krupa , <i>Współczesna moda a środowisko</i>	165
Julia Kuryło , <i>Wpływ allelopatii ujemnej i dodatniej na wzrost fasoli zwyczajnej (Phaseolus vulgaris L.)</i>	179
Weronika Malesińska , <i>Święci Głupcy</i>	185
Aleksandra Rutkowska , <i>„Rzeź” połączeń, czyli upadek polskich kolei</i>	213
Natalia Surmacz , <i>Piastowie kujawscy</i>	227
Anna Szwarc , <i>Sacklerowie i kryzys opioidowy w Stanach Zjednoczonych</i>	249
Filip Urbaniak , <i>Godzina „W”: kilka refleksji na temat genezy kłęski</i>	263

Radosław Winiecki , <i>Kinetyka chemiczna</i>	279
Igor Zastempowski , <i>Ukryte w cieniu borów: demony ze słowiańskiego lasu</i>	305

Z KRONIKI SZKOLNEJ

Aleksander Gotowicz , <i>Akcja „Listy do Świata”</i>	349
Piotr Dobosiewicz , <i>I Liceum na starej fotografii (przełom XIX i XX wieku)</i>	367
Aleksander Gotowicz , <i>Bydgoska uroczystość 200-lecia 3. Regimentu Nowomarchijskich Grenadierów Konnych im. Barona Derfflingera z perspektywy Weltzienplatz</i>	381

WSPOMNIENIA

Barbara Izdebska , <i>Nasza „Jedynka”</i>	397
Otto Wilhelm Roquette , <i>Wspomnienia z Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma w Bydgoszczy</i>	401

Wstęp

Francis Bacon, znany angielski filozof i jeden z najwybitniejszych myślicieli doby renesansu i baroku, u schyłku XVI stulecia stwierdził: „Wiedza i potęga ludzka to jedno i to samo”. Jego pogląd podzielało wielu kolejnych propagatorów wiedzy, ludzi nauki, polityków czy społeczników. Twierdzenie to przyświecało praktycznie wszystkim, którzy tworzyli coraz to kolejne dzieła nauki, poruszając się na gruncie teorii i praktyki przeróżnych dziedzin wiedzy.

Z kolei dużo wcześniej, bo w IV wieku p.n.e., inny wybitny przedstawiciel nauki – Arystoteles, sformułował zasadę wzrastającej ogólności wiedzy mówiącej o tym, że każda jej część jest potrzebna, gdyż dzięki niej wzbogacamy nasz zasób wiadomości o świecie. Aby zatem zrozumieć w pełni dane zjawisko, pojąć jak funkcjonują poszczególne fragmenty otaczającej nas rzeczywistości, musimy zacząć od wiedzy cząstkowej, pozyskując dane szczegółowe.

Powyższe twierdzenia należą już do kategorii tych, z którymi nie wypada wręcz dyskutować, ponieważ stanowią kanon, na którym – świadomie, bądź mimowolnie – kolejne pokolenia ludzi nauki opierały wszelkie dążenia do poznania świata. Toteż są to zasady, które w sposób naturalny przyświecają i nam współcześnie... Dzieje się tak mianowicie w zaciszu instytutów i placówek badawczych, na uniwersytetach czy też w końcu – w szkołach.

Prezentowany Czytelnikowi tom „Rocznika I Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida w Bydgoszczy” za rok 2024 r. stanowi kontynuację przedsięwzięcia, rozpoczętego w roku ubiegłym. W jego skład wchodzi teksty, z jednym wyjątkiem, napisane zarówno przez nauczycieli I Liceum, jak i jego uczniów. Poruszają one różne zagadnienia z zakresu nauk humanistycznych, społecznych i przyrodniczych. Cieszyć może więc fakt, iż zakres prezentowanej wiedzy odznacza się pewną różnorodnością.

Całość otwiera artykuł ks. Marcina Chrostowskiego, omawiający zagadnienie edukacji w starożytnym Izraelu przed narodzeniem Chrystusa. Następnie tekst niżej podpisanego, poruszający kwestię działalności Drużyn Bojowych Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy w okresie rewolucji 1905-1907 na terenie guberni piotrkowskiej. Kwestii historycznych dotyka również artykuł Alberto Parady, który podjął się charakterystyki społeczności Sefardyjczyków, tj. potomków Żydów, wypędzonych z Hiszpanii w XV stuleciu. Autor opisuje zarówno dzieje Żydów sefardyjskich, jak również współczesny ich język i kulturę. Następne rozważania dotyczą już sfery edukacji, konkretnie sketchnotingu, będącego metodą ułatwiającą zapamiętywanie, w sposób znaczący mogącą wpłynąć na stopień recepcji przyswajanego materiału nauczania. Autorami tychże są natomiast Mirosław Stramel oraz Anita Stramel z Zespołu Szkół i Placówek nr 1 w Bydgoszczy.

Ciekawe tematy z różnorodnych dziedzin wiedzy, podjęli Autorzy w części uczniowskiej „Rocznika”. Tekstem otwarcia jest tutaj praca Niny Chamier-Gliszczyńskiej na temat procesu, który doprowadził do uzyskania niepodległości przez Chile. Następnie, Wiktor Dyniewski podejmuje tematykę związaną z motoryzacją, a konkretnie w obszarze elektryfikacji transportu samochodowego w perspektywie rozwojowej i przyszłych rokowań. Jan Fiedorowicz z kolei skupił się na kwestii ubożenia intelektualnego w dobie powszechnego i nieograniczonego dostępu do wiedzy i technologii. Jak wiemy, coraz szerszy do nich dostęp – wydawałoby się – powinien oznaczać coś zupełnie przeciwnego. Podobnej dziedziny

dotyka Alicja Konicka, która jest autorką artykułu na temat rozwoju sztucznej inteligencji, eksponując także potencjalnie czekające nas perspektywy jej stosowania. Inny zaś, istotny obszar, szczególnie aktualny w obecnych czasach, prezentuje Julia Krupa, która poruszyła kwestię wpływu przemysłu odzieżowego na środowisko. Jest to temat – co trzeba podkreślić – ważny, gdyż dotyczący podstaw ludzkiej egzystencji, która w oczywisty sposób zależna jest od kondycji naszego środowiska naturalnego. W podobnej sferze mieści się następną pracę, przedstawiającą badania przeprowadzone przez Julię Kuryło. Dotyczą one zaś wpływu allelopatii dodatniej i ujemnej na wzrost fasoli zwyczajnej.

Dalsze rozważania – autorstwa Weroniki Malesińskiej – dotyczą sfery kulturowo-religijnej, a mianowicie odnoszą się do zjawiska tzw. Świętych Głupców (jurodiwych), uchodzących za szczególnie natchnionych prawosławnych ascetów o charakterystycznym, czy wręcz specyficznym, podejściu do wiary. Czasy najnowsze towarzyszą natomiast pracy Aleksandry Rutkowskiej, która zajęła się procesem „rzezi połączeń” oraz – co można traktować zupełnie dosłownie – upadkiem polskiej kolei. Temat nie traci w żadnej mierze na aktualności, gdyż każdy z nas czasami podróżuje koleją i dokonuje stosownych – nierzadko smutnych – obserwacji. Czasem zaś podróżnemu doskwiera żywa frustracja, gdy np. z dworcowego głośnika słyszy komunikat o kolejnym opóźnieniu pociągu...

W okres polskiego średniowiecza przenosi Czytelnika artykuł Natalii Surmacz, która zajęła się historią Piastów kujawskich, a więc linii dynastycznej, z której wywodzili się Władysław Łokietek i Kazimierz Wielki. Z kolei Anna Szwarc podejmuje zagadnienie kryzysu opioidowego w Stanach Zjednoczonych oraz rolę rodu Sacklerów w jego wywołaniu. Jak wiemy z problemem uzależnień władze USA borykają się po dzień dzisiejszy. Następny tekst, napisany przez Filipa Urbaniaka, traktuje o nie lada kontrowersyjnej sprawie: Autor porusza mianowicie sprawę przyczyn klęski Powstania Warszawskiego w 1944 r., prezentując tezę, że w rzeczywistości było ono skazane na porażkę zanim jeszcze na dobre się rozpoczęło.

Do dziedziny nauk przyrodniczych zaliczymy bez wątpienia pracę Radosława Winieckiego, który podjął się charakterystyki kinetyki chemicznej, tj. działu chemii, zajmującego się badaniem szybkości reakcji chemicznych oraz wpływu różnych czynników na ich przebieg. Dział to istotny, gdyż – czy zdajemy sobie z tego sprawę, czy nie – reakcje takie towarzyszą nam na co dzień.

I w końcu, blok tekstów uczniowskich I Liceum zamyka artykuł Igora Zastempowskiego, który prezentuje Czytelnikowi świat demonów słowiańskich, zamieszkujących nasze lasy. Należy być świadomym, że niektóre z postaci przytaczane na łamach tekstu, w pewnym momencie życia towarzyszyły każdemu z nas.

Dział „Z kroniki szkolnej” składa się z trzech tekstów. Pierwszy, autorstwa niżej podpisanego, charakteryzuje przedsięwzięcie o wymiarze międzynarodowym, pn. „Listy do Świata”, podjęte w 2020 r. przez klasę lingwistyczną. Zaprezentowane zostały założenia projektu, jego realizacja oraz osiągnięte efekty. Druga z prac to kompozycja, zestawiona przez Piotra Dobosiewicza, w zwięzły sposób pokazująca fragment dziejów I Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida w ujęciu ikonograficznym. Prezentowane fotografie przedstawiają gmach szkoły przy Placu Wolności użytkowany po dzień dzisiejszy, jak również najbliższe jego okolice, od chwili jego powstania w 1877 r. do czasów I wojny światowej. Trzeci zaś tekst, skądinąd również dotyczący dziejów I Liceum, omawia uroczystość 200-lecia 3. Regimentu Nowomarchijskich Grenadierów Konnych im. Barona Derfflingera (1904 r.), której główna część z udziałem cesarza Niemiec – Wilhelma II, miała miejsce przy Placu Wolności. Omówione zostało samo wydarzenie ze zwróceniem szczególnej uwagi na udział w obchodach społeczności szkolnej.

Dział „Wspomnienia” składa się z dwóch relacji – jednej współczesnej oraz jednej XIX-wiecznej. Pierwsza, to reminiscencje Barbary Izdebskiej (z d. Rutkowska), która była zarówno uczennicą, jak i nauczycielką w I Liceum. Drugi tekst to natomiast wspomnienia Ottona Roquette, który pobierał naukę w szkole –

wówczas było to Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma – w latach 30. XIX stulecia.

Drugi tom „Rocznika” składa się łącznie z 22 pozycji, prezentujących różnorodne dziedziny wiedzy. Są to artykuły zarówno o charakterze naukowym *sensu stricto*, jak również popularyzatorskie czy też rekapitulujące dane zagadnienia. Bez względu jednak na ich stopień zaawansowania – gdyż i on jest zróżnicowany – niewątpliwie wszystkie z nich uznać należy za prace wartościowe. Jak bowiem wspomniano wcześniej, każda cząstka wiedzy, każdy jej wycinek, prowadzi do lepszego poznania i zrozumienia naszej rzeczywistości. Koniec końców, parafrazując słowa Francisca Bacona, nie można odmówić racji twierdzeniu, że wiedza to potęga...

*Aleksander Gotowicz,
Bydgoszcz, maj 2024 r.*

ARTYKUŁY

Marcin Chrostowski

The Main Educational Institutions in Ancient Israel after the Babylonian Exile (until the time of Jesus)

One of the most important fields of study nowadays is the issue of education, especially its foundations. The problem is twofold: on the one hand, it is a matter of education, and on the other, of upbringing. They are bound together and one cannot separate one issue from the other, as is being attempted today. This was clear for the people living in ancient Israel before and in the time of Jesus. This region and time were chosen mainly because of the esteem in which Judaism is held both in itself and for its fundamental role in the development of Christianity. And while today's rabbinic Judaism is not a straightforward continuation of biblical Judaism¹, its biblical form still exerts a significant influence on the development of the Jewish religion today. The same can be said of its influence on Christianity. Judaism, after all, became the subsoil and

¹ Rabbinic Judaism is the result of the remodeling of Jewish life, carried out by the rabbis from the end of 1st and in the 2nd centuries AD; W. Chrostowski, "Nowy Testament a judaizm - możliwości i wyzwania", *Collectanea Theologica* 64/2 (1994), pp. 11-23, here: p. 13; *Bóg, Biblia, Mesjasz, Z księdzem profesorem Waldemarem Chrostowskim rozmawiają Grzegorz Górny i Rafał Tichy*, 2nd ed., Warszawa 2007, pp. 396-397.

foundation on which this new religion grew after the death of Jesus Christ. Therefore, living in a predominantly Christian society (which Poland is), every important issue should be analyzed according to its deepest roots, which are precisely in Judaism. For Western civilization is built on a foundation of Judeo-Christian, Greek and Roman heritage. The biblically based heritage has played a primary role in shaping this civilization and it is right to see the Bible as its cultural code. Scripture is the holy book of both Jews and Christians, but one can also see in it the influence of the cultures within which it was created in a long process. In turn, the Bible has inspired philosophy, beliefs and customs, the arts (literature, visual arts, music, theatre and film) and specific sciences². It has also influenced areas such as education and upbringing.

Nevertheless, the books of the Bible, especially the Old Testament³, are often thought of as being remote and 'primitive'. In fact, they were written by thoroughly learned men, educated in the traditional schools of ancient Israel. This schooling had the strong influence on the writers of the stories, poetry and proverbs of the Bible⁴.

The purpose of this article is to present the main educational institutions and centers in ancient (Biblical) Israel⁵ after the Babylonian exile and their characteristics. This is an important issue for modern education as well, which could derive many useful conclusions from the analysis of ancient educational models. As mentioned earlier, "education" also means "upbringing", as the two were

² S. Wronka, "Wychowanie w Biblii", *Ruch Biblijny i Liturgiczny* 68/4 (2015), pp. 313-332.

³ All biblical terms, the names of biblical books and their abbreviations, as well as punctuation and the general style of biblical writing cited after: B. J. Collins, B. Buller, J. F. Kutsko, *The SBL Handbook of Style: For Biblical Studies and Related Disciplines*, 2nd ed., Atlanta 2014, which is the definitive style manual on writing and publishing in the field of biblical studies.

⁴ E. W. Heaton, *The School Tradition of the Old Testament: The Bampton Lectures for 1994*, Oxford 1994; online access: <https://doi.org/10.1093/0198263627.001.0001> [22.02.2024].

⁵ The term "ancient Israel" coincides with the chronology and content of the Old Testament, on the basis of which Rabbinic Judaism and Christianity arose; W. Chrostowski, "Wstęp do wydania polskiego", in: B. T. Arnold, B.A. Strawn (ed.), Z. Kościuk (Polish trans.), W. Chrostowski (scientific editorial), *Sąsiedzi starożytnego Izraela*, Warszawa 2021, pp. 11-12, here: p. 11.

deeply intertwined in the Jewish home⁶. Sonja Schoeman rightly claims, that “the history of education in antiquity is not without relevance to present-day educational theory and practice [...]. A study of early Hebrew education may in itself not provide solutions to current educational problems, but it may be useful in offering new perspectives, encouragement and suggestions”⁷, for example, for outlining perspectives for education in Poland.

Although the whole issue of education in ancient Israel has been undertaken many times⁸, places of education after the Babylonian exile have been analyzed thoroughly less frequently⁹. The subject of the upbringing and education of the younger generation in pre-exilic Israel has been described earlier¹⁰, so it is worth discussing the issue in greater detail with regard to the period after the Babylonian

⁶ H. Grzesiak, “Wychowanie i edukacja dziecka w Starożytnym Izraelu,” *Kwartalnik Pedagogiczny* 224/2 (2011), pp. 157-164.

⁷ S. Schoeman, “Early Hebrew education and its significance for present-day educational theory and practice”, *HTS Theologiese Studies / Theological Studies* 53/1-2 (1997), pp. 407-427, here: p. 407.

⁸ Among others: S. Szymik, “Wychowanie dzieci w tradycji biblijnej”, *Teologia i Moralność* 14/2(26) (2020), pp. 59-72; E. Sakowicz, “Wychowanie młodego pokolenia w religii biblijnego Izraela,” *Paedagogia Christiana* 1/27 (2011), pp. 25-47; R. Krawczyk, “Edukacja dziecka w starożytnym Izraelu”, in: J. Gmitruk, R. Krawczyk, T. Zacharuk (ed.), *Bezpieczeństwo, edukacja, kultura i społeczeństwo. Księga jubileuszowa Profesora Jerzego Kunikowskiego w 65. rocznicę urodzin*, Warszawa-Siedlce 2010, pp. 441-448; J. Lemański, “O wychowaniu w starożytnym Izraelu”, in: J. Zimny (ed.), *Pedagogika na dziś*, Stalowa Wola-Rużomberok 2007, pp. 15-28; J. Bagrowicz, “Wychowanie w świetle Biblii”, in: A. Rynio (ed.), *Wychowanie chrześcijańskie. Między tradycją w współczesności*, Lublin 2007, pp. 39-60; idem, “Wychowawcza opieka nad dzieckiem w tradycji biblijnej Starego Przymierza”, in: B. Smolińska-Theiss (ed.), *Pokój z dziećmi*, Warszawa 1999, pp. 28-40; idem, “Ideal wychowawczy Starego Przymierza (I). Pedagogia Przymierza w Pięćksięgu”, *Paedagogia Christiana* 2 (1998), pp. 5-23; idem, “Pedagogia Przymierza (II). Założenia pedagogii rodziny w świetle Biblii”, *Paedagogia Christiana* 3 (1999), pp. 47-64; S. Schoeman, “Early Hebrew education...”, pp. 407-427; F. Gioia, *Metodi e ideali educativi dell'Antico Israele e del Vicini Oriente*, Città del Vaticano 2008; S. Jankowski, “Wychowanie w Starym Testamencie w świetle terminologii”, in: J. Bagrowicz, S. Jankowski, „*Pan Bóg twój, wychowuje ciebie*” (*Pwt* 8, 5). *Studia z pedagogii biblijnej*, Toruń 2005, pp. 29-45; idem, “Pismo Święte jako podręcznik wychowania - panorama zagadnienia”, *ibidem*, pp. 11-27 (see the list of literature on pedagogy and Biblical pedagogy in general - Bibliography, *ibid.*, pp. 225-232); J. L. Crenshaw, “Education in Ancient Israel”, *Journal of Biblical Literature* 104/4 (1985), pp. 601-615; H. R. G. Fried, *Education in the Bible, the Talmud, and the Prayer Book*, Stanford 1981.

⁹ Detailed approaches will be presented in the next paragraph.

¹⁰ W. Chrostowski, “Wychowanie i kształcenie młodego pokolenia w przedwygnaniowym Izraelu,” in: idem, *Asyryjska diaspora Izraelitów i inne studia*, Warszawa 2003, pp. 151-168.

captivity, i.e. after 538 BC¹¹, up to the time of Jesus. Further times are when more educational centers were established.

The later years, after the destruction of Jerusalem by Hadrian's Roman army in AD 135, saw the establishment of the Jewish academies in Babylon, which became the site for the editing of the Talmud¹². An example is the yeshiva in Sura, the largest of the Babylonian academies, a center of learning for nearly five centuries after the completion of the Babylonian Talmud¹³.

This issue is important, also because of the general lack of knowledge both about the Bible and its times.

The Nature of the Sources and previous investigations

The primary source for an understanding of the process of education in ancient Israel is the Bible. Since the biblical text that formulates a philosophy, methodology, or curriculum of education does not exist, such information must be

¹¹ The Babylonian exile is the term referring to three waves of displacement of Judaeans to Babylon in 597, 587 and 582 BC. The time frame of the exile is marked as beginning ca. 597 BC, from the initial wave of the first-generation Judeans displaced to Babylon, until 538 BC, with the arrival of the first wave of the third and fourth generation of Judeo-Babylonians/Persians preparing to migrate back to Yehud., i.e., the Persian province of Judah; M. J. Boda, J. G. McConville (ed.), *Dictionary of the Old Testament: Prophets*, Downers Grove 2012, pp. 196-197.

¹² The Talmud (literally "the study") is the masterpiece of Rabbinic Judaism and the authoritative transmission of the oral tradition of the Torah. As such, the Talmud continually addresses the concrete realities of Jewish life, of which the Written Law is the most important. It thus expands through two primary modes, halacha and haggadah. Halacha (literally from Hebr. "walking" or "following") is the law, the definition of Divine instructions in specific terms, while haggadah (literally from Hebr. "telling") is the transformation of those specific terms in light of their deeper meaning. Talmud is based on and includes the Mishnah in its entirety. Mishnah (literally from Hebr. "study by repetition") is the first major written collection of Jewish oral traditions, known as the Oral Torah. However, the Talmud into the Mishnah transplants the Gemara (literally from Hebr. "the completion"), a much longer work woven from discussions in the academies of Babylonia and Galilee in the 3rd to 6th centuries AD; S. Klatzkin, "Talmud", in: D. N. Freedman (ed.), *Eerdmans Dictionary of the Bible*, Grand Rapids 2000, p. 1273.

¹³ In fact, there are two Talmuds, the Babylonian Talmud, compiled in the Iraqi Sassonid academies and edited mainly by R. Ashi and Ravina, and the Yerushalmi or Palestinian Talmud, which comes from schools in northern Israel. The Babylonian Talmud was finally edited around the 6th century AD; S. Klatzkin, "Talmud", p. 1273; J. N. Lightstone, *The Rhetoric of the Babylonian Talmud, Its Social Meaning and Context*, Studies in Christianity and Judaism 6, Waterloo 1994.

pieced together from various admonitions and narrative references and episodes supplemented by known historical facts about ancient Near Eastern sources and educational institutions. Just like in Israel, higher education or book learning in extra-biblical areas, such as Mesopotamia and Egypt were formal and limited to the scribal class. Additional information is contained in the growing number of ancient Hebrew epigraphs and relevant artifacts from archaeological digs¹⁴. They reveal the number of borrowings of wisdom ideas, such as between Egypt and Israel's schools of scribes¹⁵.

Though the sources at hand do not allow for a precise, chronological description of the development of educational and pedagogical institutions or methodology¹⁶, there have been several studies on this topic that require our attention, which are worth briefly highlighting¹⁷. David M. Carr offers a comprehensive discussion about the presence of official scribal “schools” and the more pervasive education that took place in a family setting¹⁸. He proposes that the oral and textual transmission of traditions worked in tandem to create and preserve Israelite religious literature. Aaron Demsky presents various scribal schools and the whole issue of education in ancient Israel¹⁹. Karel van der Toorn shows wide overview of the Near Eastern parallels (Mesopotamian and Egyptian) and scribal practices as a background to the creation of the Hebrew Bible²⁰. William M. Schniedewind highlights the archaeological and epigraphic evidence together with linguistic

¹⁴ A. Demsky, “Education, Jewish. In the Biblical Period”, in: F. Skolnik (ed.), *Encyclopedia Judaica*, 2nd ed., vol. 6, Detroit 2007, pp. 162-169, here: pp. 162-163.

¹⁵ For example, the wisdom texts of ancient Egypt can be seen as the source of some of the themes of the biblical Book of Proverbs; M. Chrostowski, “Prov 1-9 in the Light of Extra-Biblical Wisdom Texts”, *The Polish Journal of Biblical Research* 18/1-2(35-36) (2019), pp. 39-54.

¹⁶ A. Demsky, “Education, Jewish. In the Biblical Period”, p. 163.

¹⁷ The main source for this brief overview is W. Schniedewind, “Schools in Ancient Israel”, *Oxford Bibliographies Online*; <https://www.oxfordbibliographies.com/display/document/obo-9780195393361/obo-9780195393361-0222.xml> [22.02.2024].

¹⁸ D. M. Carr, *Writing on the Tablet of the Heart: Origins of Scripture and Literature*, New York – Oxford 2009.

¹⁹ A. Demsky, “Education, Jewish. In the Biblical Period”, pp. 162-169.

²⁰ K. van der Toorn, *Scribal Culture and the Making of the Hebrew Bible*, Cambridge 2007.

anthropological study of writing, scribes, and schools in ancient Israel²¹. Philip R. Davies points out the role of scribes throughout the process of writing and the canonization of the Hebrew Bible²². He claims that the period of formation of the biblical literature was the post-exilic period. Graham Davies sees scribal schools in urban centers and emphasizes the oral transmission of knowledge as the source of the spread of wisdom traditions in Israel²³. André Lemaire reconstructs the early development of schools and educational places in ancient Israel and its role in the formation of the Bible especially during the Iron Age²⁴. Bernhard Lang presents scribal education in ancient Israel, searching for the evidences for a standardized scribal education²⁵. Roger N. Whybray²⁶ states that the typical school or similar institution (and even the professional class of sages)²⁷ probably never existed in Israel and education had more private character. In his opinion, the existence of the so-called the “class of sages” in Israel has not been convincingly proven. However, he claims that Prov 1-9 was a material for teaching, regardless of educational conditions and the place of teaching. The formation of a pupil could take place in a family or during the private meetings of the sage with the student²⁸. Regardless of the existence or nonexistence of schools in ancient Israel, James L. Crenshaw underlines the diversity that characterized

²¹ W. M. Schniedewind, *How the Bible Became a Book: The Textualization of Ancient Israel*, Cambridge 2004.

²² P. R. Davies, *Scribes and Schools: The Canonization of the Hebrew Scriptures*, Louisville 1998.

²³ G. Davies, “Were There Schools in Ancient Israel?” in: J. Day, R. P. Gordon, H. G. M. Williamson (ed.), *Wisdom in Ancient Israel: Essays in Honor of J. A. Emerton*, Cambridge 1995, pp. 199-211.

²⁴ A. Lemaire, *Les écoles et la formation de la Bible dans l'ancien Israël*, Orbis Biblicus et Orientalis 39, Fribourg-Göttingen 1981. On the page 93 he lists the various studies dealing with schools in ancient Israel. These entries cover the period from 1908 through 1979; quoted by: J. L. Crenshaw, “Education in Ancient Israel”, p. 601.

²⁵ B. Lang, “Schule und Unterricht im alten Israel” in: M. Gilbert (ed.), *La sagesse de l'Ancien Testament*. Bibliotheca Ephemeridum Theologicarum Lovaniensium 51, Leuven 1979, pp. 186-201.

²⁶ R. N. Whybray, *The intellectual tradition in the Old Testament*, London 1974.

²⁷ J. L. Crenshaw, *Education in Ancient Israel*, p. 612.

²⁸ J. D. Martin, *Proverbs*, Sheffield 1995, p. 43; M. Chrostowski, “Prov 1-9 in the Light of Extra-Biblical Wisdom Texts”, p. 46.

education ancient Israel²⁹. Among these studies, only a few present specific places of education. Instead, they rather deal with the broader issue of education, with its places also shown.

The position of Pieter J. J. Botha

Among the various studies, Pieter J. J. Botha's approach stands out³⁰. He questions the consensus in studies of education in first-century Palestine³¹, in light of which there was widespread, organized and compulsory elementary education in Jewish communities with very high literacy levels. He points out that the diversity and complexity of early Judaism are ignored and anachronistic and ethnocentric concepts were used to serve apologetic and ideological needs. His critique of the concept of Jewish education in the 1st century AD centers around the assertion that very few primary schools existed, and that those few had a negligible impact on society at the time. Botha says there is no archaeological evidence of any school in first-century Palestine. One of the reasons, for this lack, is that teaching took place mainly outdoors, in the open, as evidenced by ancient literature, which is typical of pre-industrial agrarian societies³². He argues that in order to understand 1st century education, there is a need for an appropriate conceptual framework. A major problem is the implicit (and established) socio-cultural concepts of today by which past educational practices, if only of the first century, are described.

According to Botha, one must be aware of the huge historical gap between the past and the present. Concepts that are natural in an industrialized, modern context cannot be used unreflectively (i.e., without care for historical analysis)

²⁹ J. L. Crenshaw, *Education in Ancient Israel*, p. 615.

³⁰ P. J. J. Botha, "Schools in the World of Jesus: Analysing the Evidence", *Neotestamentica* 33/1 (1999), pp. 225-260.

³¹ Because the Israelites did not create their own state after 538 BC, i.e. after their return from the Babylonian exile, the names "Israel" and "Palestine" will be used interchangeably when referring to that time. This is because the Israelites lived in the area later called Palestine.

³² P. J. J. Botha, "Schools in the World of Jesus: Analysing the Evidence", p. 249.

in relation to past times. We must avoid anachronistic terminology and indiscriminateness when it comes to literacy and other aspects of ancient education. Failure to control for cross-cultural differences and links to social history leads to overinterpretation, which is far worse than inadequate interpretation³³.

The character of education in post-exilic Israel

Education in ancient Israel³⁴ was primarily centered around religious and moral instruction, and it was often integrated into the religious and familial structures of then society. While there were no formal educational institutions in the modern sense, several key settings played significant roles in the educational and religious life of the ancient Israelites. During the period of ancient Israel after the Babylonian Exile, which occurred in the 6th century BC, there were several educational institutions that played significant roles in the intellectual and religious life of the community. However, it's important to note that information about specific institutions from this time is limited, and much of what we know is derived from historical and biblical texts. In Biblical Israel, where, it has

³³ Ibidem, p. 255.

³⁴ Although the name "Israel" is not always used explicitly, even in the Bible, in this article this term will be used in a general sense to refer to members of God's Chosen People, even after the captivity. It is worth mentioning that after the death of king Saul the ten tribes of Israel arrogated to themselves this specific name, as if they were the whole nation (2 Sam 2:9, 10, 17, 28; 3:10, 17; 19:40-43), therefore, the kings of the ten tribes were called "kings of Israel," while the kings of the two remaining tribes were called "kings of Judah." After the exile the name "Israel" was assumed as designating the entire nation; "Israel," M. G. Easton, *Illustrated Bible Dictionary* (Accordance Bible Software: *Easton's Bible Dictionary*, 3rd ed., version 3.5, 1897). In a political sense, Biblical "Israel" refers to the nation as a whole or (in the period of the divided kingdom, i.e., 924-722 BC) to the Northern Kingdom, as distinct from the Southern Kingdom, called Judah. The term "Israel", however, is not merely an ethnic and political designation in the Bible, but also serves as a central theological concept. Over time, Israel becomes an ideal greatness, manifesting itself first concretely in the state of Judah, then in the exiles, and after their return from the Babylonian exile in a nation headed for a saving era. The phrase "sons of Israel", known from the beginning, had a similar meaning; P. K. McCarter Jr., "Israel", in: P. J. Achtemeier (ed.), W. Chrostowski (scientific consultation of the third Polish edition), *Encyklopedia biblijna*, 3rd ed., Prymasowska Seria Biblijna 9, Warszawa 2004, 433-438, here: 434; L. Stachowiak, "Izrael", in: S. Wielgus et al., *Encyklopedia katolicka*, vol. 7, Lublin 1997, col. 605.

been said, education was mainly centered around religious teachings, places of education were closely linked to religious institutions³⁵.

In ancient Biblical times, formal educational institutions as we understand them today did not exist in the same way. There was no universal, organized, compulsory and public schooling. Education was often integrated into the religious and familial structures of society. The concept of independent schools, as we think of them today, did not characterize education in ancient Israel. Shaye J. D. Cohen aptly asks: "What would «school» refer to? The English word «school» conjures up the image of a corporate, perpetual institution housed in a large building filled with teachers, students, and offices. The ancient world did not know any schools of this type"³⁶. P. J. J. Botha points out in this regard, that the content of the term "school" remains undefined and in fact turns out to be imagined as something analogous to modern schools. He also raises the issue that the cultural and social gap between past and 20th century times and nations remains unexplored. As a result, many studies present a more or less picture of extensive schooling, or an abundance of schools and teachers in the first century³⁷.

Nevertheless, one can indicate some key environments for educational development in ancient Israel of the post-denominational era: family and scribal education, synagogues, bet ha-midrash, and the Temple in Jerusalem. Describing their educational value is the modest premise of this article. While these settings were not necessarily independent schools in the modern sense, they served as the primary educational institutions in ancient biblical Israel. Education was

³⁵ Such type of education is described in 2 Chron 17:7-9, where the Judaeen king Jehoshaphat is said to have sent five princes, nine Levites, and two priests throughout Judah to teach the Book of the Law to the people. Although the text may have expressed more of the author's views than reality, it suggests that in the late 5th century BC a premium was placed on religious education in certain quarters; J. L. Crenshaw, "Education in Ancient Israel", p. 613.

³⁶ S. J. D. Cohen, *From the Maccabees to the Mishnah*, Philadelphia 1987, p. 120; quoted by: P. J. J. Botha, "Schools in the World of Jesus: Analysing the Evidence", p. 251.

³⁷ P. J. J. Botha, "Schools in the World of Jesus: Analysing the Evidence", p. 228.

connected with religious and communal life, and the emphasis was on the transmission of religious and moral teachings.

Family education

In ancient Israel during the Biblical period, various religious, educational and social institutions served to disseminate knowledge and wisdom among the public. Some of these were relatively short-lived, disappearing just in the biblical period, e.g., the institution of monarchy and prophecy. Others, like the temple itself, lasted through the Second Temple period (538 BC – AD 70). Among them one institution has remained a vital educational influence in Israel from biblical times to the present: it is the family³⁸.

The Israeli family in ancient times (and this is still the case today) educated the whole man, delegating only part of its responsibilities to other institutions, and this during the youthful period. Other institutions, such as the synagogue, *bet ha-sefer* and *bet midrash*³⁹ only assist the family in educating the child. While it is true that in most societies the family plays a key role in a child's education, new emphases have been developed in Israel. Apart from the respect and awe for parents, what was commanded by the fourth commandment (Exod 20:12; Lev 19:3), the child has to be almost fully subordinated to parents. They gained almost complete control over their offspring, except where the Torah⁴⁰ limited their authority, like in cases of capital punishment (Deut 21:18-21). However, the child's natural abilities were to be encouraged (Prov 22:6)⁴¹ for holistic development, both physical, mental and spiritual.

³⁸ A. Demsky, "Education, Jewish. In the Biblical Period", p. 164.

³⁹ They will be analyzed later in the present article.

⁴⁰ The term "Torah" could mean the first five books of the Bible (Josh 1:7-8) or the entire Jewish Scriptures (cf. Dan 9:10). Much later, the term could refer to the revealed subject of both the Written Torah (Scripture) and the Oral Torah (Mishnah and Talmud); G. T. Shephard, "Bible", in: D. N. Freedman (ed.), *Eerdmans Dictionary of the Bible*, pp. 178-180, here: p. 178.

⁴¹ A. Demsky, "Education, Jewish. In the Biblical Period", p. 164.

The Israeli home was the first and most important place for the religious education of youth. It was from the religious knowledge and family history that all further knowledge of the young person began (Deut 4:9; 6:7). The content of this family education centered on the telling of family, tribal, and national history (Deut 32:7). What is more, the head of the household was put under obligation to teach his own children the most important Jewish laws (Deut 6:6-7). The earliest stage of education rested on the shoulders of parents⁴². An outstanding innovation of ancient biblical pedagogy was the religious home ceremony, which became the primary means of conveying cultural values from one generation to another. It is the household ritual of Passover (Israel's most important holiday) that figures at the very beginning of Israel's national history (Exod 12:21-27) and other home rituals were associated with other holidays of the Jewish religious calendar (Deut 16:10-12; 1 Sam 20:5-6). The home as a main educational institution became the hallmark of the Jewish people⁴³.

The restoration of the Hebrew community in Israel after the Babylonian exile brought a number of changes in educational concepts of the Jewish people. Schools, in fact, were established to supplement the educational activities of the family, which was the fundamental educational institution⁴⁴. Many biblical passages instructed parents to teach their children (Exod 12:26-28; Deut 4:9-10, 6:7-9; Josh 4:21-24; Prov 1:8)⁴⁵.

Parental instruction thus was obligatory, with the father being the first teacher to his children and with the mother sharing in the duty of instruction. The most important task of the parents was to teach their children religion⁴⁶.

⁴² J. L. Crenshaw, "Education in Ancient Israel", p. 613.

⁴³ A. Demsky, "Education, Jewish. In the Biblical Period", p. 164.

⁴⁴ A. Cohen, *Everyman's Talmud*, London 1961, p. 173; quoted by S. Schoeman, "Early Hebrew education...", p. 412.

⁴⁵ J. W. Carpenter, *The Jewish educational system in Palestine during the time of Jesus*, Washington 1958, pp. 22-25; quoted by S. Schoeman, "Early Hebrew education...", p. 412.

⁴⁶ T. L. Verster, A. M. C. Theron, A. E. Van Zyl, *Educational themes in time perspective*, pt. 1, Durban 1989, pp. 25-26; quoted by S. Schoeman, "Early Hebrew education...", p. 412.

Although P. J. J. Botha points out that homeschooling focused on daily skills and practices⁴⁷, religion was a very important scholarly issue in the ancient Israelite family.

The familiar character of many sayings in the Book of Proverbs, especially the formula “my son” (frequent especially in Prov 1-9)⁴⁸ sheds a different light not only on the origin of this book, but also on the type of education in ancient Israel. The primary sense of “father and son” within Prov surely reflect a family setting. It can be understood precisely as a father instructing his son, rather than the technical language of teacher and student⁴⁹.

Scribal education

Prior to the constitution of professional scribal schools (or high schools), called *bet ha-midrash*⁵⁰, there was scribal teaching in Israeli homes. Like in the whole ancient Near East, the scribal class (or “guild”) in Israel was originally organized along family lines. There were at those times the special clans of scribes (1 Chr 2:55). Specially appointed scribes were responsible of the royal bureaucracy and held the special position in the court (2 Sam 8:17; 1 Chr 18:16; 1 Kgs 4:3). It was therefore a very important position, which also could have been transmitted by professional scribes to younger generations. Although the special position of the teacher in school was constituted later, in the beginning probably any scribe or head of the synagogue who had the leisure, taught the elementary class the basic abilities, such as writing and reading⁵¹. Scribes were therefore also

⁴⁷ P. J. J. Botha, “Schools in the World of Jesus: Analysing the Evidence”, p. 227.

⁴⁸ Previously it was claimed that the formula “my son”, frequent in Prov, was taken over from the Egyptian teaching environment in the family. In fact, the formula was created on the ground the Semitic wisdom of the family or clan; E. Gerstenberger, *Wesen und Herkunft des “ipodiktischen Rechts”*, Wissenschaftliche Monographien zum Alten und Neuen Testament 20, Neukirchen-Vluyn 1965, p. 110 ff; M. Chrostowski, “Prov 1-9 in the Light of Extra-Biblical Wisdom Texts”, p. 51.

⁴⁹ J. L. Crenshaw, “Education in Ancient Israel”, p. 614.

⁵⁰ This type of school will be presented later in the present article.

⁵¹ S. Schoeman, “Early Hebrew education...”, p. 418.

the teachers of writing and shared their skills with other. Most professional scribes were involved in the administration of the central government, city councils and temple bureaucracy. These institutions, in turn, set up their own schools which taught the specific scribal skills demanded.

In addition to diplomacy and the exact sciences, the Israeli court bureaucracy developed what might be termed a “scribal ethic.” Wisdom literature, particularly the collections now found in the Book of Proverbs, served as the primary text for training a young man’s character: he had to focus not so much on the national interest as on the interest of the individual⁵². Such “courtly” may have been the origins of the Book of Proverbs, the original forms of which may date back to the 9th or even 10th century BC. The collections of proverbs, wisdom sayings, principles, guidelines and life sentences were, after all, created at the royal courts of the ancient Near East⁵³, and written down just by the scribes. Subsequently, the collections of proverbs and sayings were used to shape the minds of the next generations, so they served the educational goals. The aforementioned Book of Proverbs was meant to serve in educating king and courtier (8:15-18) but especially the bureaucracy (22:29). The virtues stressed by the teachers of wisdom were religious piety, proper family relations, honesty, industry, sagacity, responsibility, social virtues, and loyalty to the king. Because of its didactic form and instructional character, the Book of Proverbs may have functioned as a school textbook for the students⁵⁴. Its explicit pedagogic goal, as well as its employment of mnemonic devices, supports this contention⁵⁵.

⁵² A. Demsky, “Education, Jewish. In the Biblical Period”, p. 168.

⁵³ M. Chrostowski, “Prov 1-9 in the Light of Extra-Biblical Wisdom Texts”, p. 40.

⁵⁴ H.-J. Hermisson, *Studien zur israelitischen Spruchweisheit*, Wissenschaftliche Monographien zum Alten und Neuen Testament 28, Neukirchen-Vluyn 1968, pp. 122-125; B. Lang, “Schule und Unterricht im alten Israel”, pp. 192-201; idem, *Die Weisheitliche Lehrrede*, Stuttgart Bibelstudien 54, Stuttgart 1972; quoted by: J. L. Crenshaw, “Education in Ancient Israel”, pp. 610-611.

⁵⁵ A. Demsky, “Education, Jewish. In the Biblical Period”, p. 168.

Synagogues

Synagogues became important centers for both worship and education during the Second Temple period. While their primary function was as places of prayer and community gatherings, they also served as venues for the study of religious texts, including the Torah. Therefore, they were not only places of worship but also the centers for education. The primary focus of education in synagogues was the study of the Torah and other religious texts. Rabbis and teachers provided instruction on Jewish law, traditions, and ethical teachings. Synagogue schools likely contributed to the education of young individuals in matters of faith and Scripture. Teachers and rabbis played a significant role in imparting religious knowledge. However, one should avoid making the synagogue-school equation and treating the synagogue “as a school”. For this is an anachronistic approach⁵⁶.

Although the exact origin of the synagogue remains unclear, most scholars would place its beginning in the times of Babylonian exile. It was the destruction of Jerusalem and its temple in 587 BC and the forced deportation of the Judeans to Babylonia that created the conditions which brought about a complete change of their life. Deprived of temple and their country, the Judeans probably under the priestly leadership of Jehozadak (Hag 1:1), undertook to collect and edit their sacred writings. One of the most important aspects of the life crisis facing the Judeans in exile was the question of how to worship without a sanctuary located on a holy place in Jerusalem. Whatever the reality of the situation in exile, the fact of the matter is that the response to Cyrus’ edict in 538 BC permitting the Judeans to return to Palestine was underwhelming. Unfortunately, there is no documentary evidence, either epigraphic or archaeological, to verify the existence of the synagogue as structure or social institution.

⁵⁶ P. J. J. Botha, “Schools in the World of Jesus: Analysing the Evidence”, p. 227.

Whatever the case may be for an exilic date for the idea or actual establishment of the synagogue as a place where individuals gathered to worship, study, read, or recite the scriptures, and to venerate Yahweh, the experience and trauma of the destruction and exile of God's people enabled the Judeans to develop a means of approaching God that transcended the confines of sacred space. The discovery of a number of Jewish cult centers outside of Jerusalem – at Kuntillet 'Ajrud in Sinai or at Lachish in the Shephelah – indicate that the Deuteronomic reform (great religious reformation undertaken by King Josiah of Judah (c. 640–609 BC) for centralized worship must be viewed in light of the reality of a popular religion that located its cult in numerous places.

The existence of other cult centers outside the land of Israel – such as at Elephantine in Egypt in Persian times, at Leontopolis in Hellenistic times, possibly in Transjordan in Hellenistic times ('Araq el-'Amir), at the Samaritan temple on Mount Gerizim, or even at Qumran – indicates that the precedent for such a pattern of religious expression was known in the Second Temple period (538 BC – AD 70)⁵⁷. In this context the Greek inscriptions from the Fayyum in Egypt, which date as early as the 3d century BC and mention synagogues, are understandable. Thus, cult centers and the earliest synagogues exist alongside one another from Hellenistic times on. Although the exclusivity of the Jerusalem temple cannot be maintained for this period, its centrality in the life of Palestinian and Diaspora Jews cannot be doubted⁵⁸.

In this sense, the synagogue rose to great prominence as an educational and devotional center in post-exilic days. Synagogue services were held twice on the Sabbath, on all feast and fast-days, and on the two weekly market-days,

⁵⁷ Despite the fact that the dedication of the Second Temple took place in 515 BC, the beginning of the Second Temple period is 538 BC, the year of the publication of the Decree of Cyrus, allowing the Jews to return to Judah; J. Ciecieląg, *Żydzi w okresie drugiej świątyni 538 przed Chr.-70 po Chr.*, Kraków 2011.

⁵⁸ E. M. Meyers, "Synagogue", in: D. N. Freedman (red.), *The Anchor Bible Dictionary*, vol. 6, New York 1992, p. 252.

Monday and Thursday. An analysis of the Sabbath morning service shows that it consisted of two main divisions: one liturgical, the other instructional. While the liturgical portion offered systematic training in worship and acts of devotion, the instructional one consisted of the reading of Scripture. Reading alone, however, could not serve the educational purpose adequately. Hence, there was added a translation into the vernacular by the *meturgeman*, (literally from Hebr. “interpreter”, “translator”). The Scripture readings and the sermons were not the only direct educational features of the synagogue service. The traditional prayer book itself contained many educational features. The synagogue was thus the first “school” for adults. Even in its earliest form the synagogue supplied an important means of indirect education for the young⁵⁹.

Synagogue worship in the post-exilic period in Israel has quickly become an expression of Jewish identity. As a consequence of it, a peculiar linguistic situation arose in Palestine, when Aramaic became the language of communication and education. Soon after the end of the Babylonian captivity (538 BC), the descendants of the exiles who had departed from Hebrew, the language of their ancestors in Babylonia, flowed into Judea. Even the Jews who escaped the Babylonian exile did not survive the expansion of the Aramaic language. At the end of the 6th and in the 5th century BC, the Aramaic language was gaining popularity, and in view of the changed situation, it was necessary to modify the message and the technique of explaining the holy books. The public gathering described in Nehemiah 8:1-13 under the direction of Ezra, where the reading of the Scriptures in Hebrew and explanation in Aramaic are described, began the process of bringing the Word of God to the faithful through translation (Hebr.: *targum*)⁶⁰ and commentary (Hebr.: *midrash*). The reading and explanation

⁵⁹ S. Schoeman, “Early Hebrew education...”, p. 414.

⁶⁰ Regardless of where the borrowing was made from, the Hebrew word *targum* means as much as a translation. Despite the possibility of various uses, it has become established to use the name *targum* to describe ancient Aramaic translations of the Bible; M. Chrostowski, “Obecność i znaczenie żydowskich pism świętych w Nowym Testamencie na przykładzie

of the holy Scriptures made the synagogue not only a place of prayer, but also a place of study and meditation on the Written Torah (Scripture), while also becoming an environment for the development and elaboration of the Oral Torah (commentaries and explanations)⁶¹.

By the 1st century AD, the synagogue had become so important and central worship and also educational institution to Jewish life in Palestine that the Talmud of Palestine refers to 480 of them existing in Jerusalem in the time of Vespasian⁶². One scholar has proposed that in Jerusalem alone there were 365 synagogues in the late Second Temple period⁶³.

The bet ha-midrash (house of study)

Similar to synagogues, the bet ha-midrash (lit. "house of study") was a place devoted to the study of sacred texts and Jewish law, particularly the Torah and Talmud. It was a place where scholars and students engaged in discussions, debates, and the interpretation of religious teachings. The focus was on the oral transmission of knowledge, with an emphasis on memorization and discussion. It was a place where the students of the Jewish law gathered to listen

targumów palestyńskich", *Studia Bydgoskie* 4 (2010), pp. 45-60, here: pp. 49-50. Initially the entire process was done orally, but over time written targums were created. One of the effects of the reconstruction of Judaism after AD 70 was the written editing of the Aramaic versions of the Holy Scriptures, which have survived to our time. Almost all of the surviving targumic literature was compiled in rabbinic circles; *ibidem*, p. 51.

⁶¹ M. Chrostowski, "Obecność i znaczenie żydowskich pism świętych w Nowym Testamencie na przykładzie targumów palestyńskich", pp. 50-51; W. Chrostowski, "Targumiczne reguły i techniki przekładu Pisma Świętego", *Przegląd Powszechny* 2 (1990), pp. 249-262; *idem*, "Najstarsze zapisy Biblii aramejskiej (targumy)", *Przegląd Powszechny* 3 (1989), pp. 394-411, here: p. 394; *idem*, "Natura i geneza zjawiska targumizmu", *Przegląd Powszechny* 4 (1988), pp. 82-96, here: pp. 86-87; *idem*, "Sytuacja językowa na terenie Palestyny w epoce przedchrześcijańskiej", *Przegląd Powszechny* 4 (1985), pp. 46-61.

⁶² A. Kloner, "Ancient Synagogues in Israel: An Archaeological Survey", in: L. I. Levine (ed.), *Ancient Synagogues Revealed*, Jerusalem 1981, pp. 11-19, here: p. 12; quoted by: E. M. Meyers, "Synagogue", p. 252.

⁶³ J. Wilkinson, "Christian Pilgrims in Jerusalem During the Byzantine Period", *Palestine Exploration Quarterly* 108 (1976), pp. 75-101, here: pp. 76-77; quoted by: E. M. Meyers, "Synagogue", p. 252.

to the Midrash, the discourse or exposition of the Law. It could be called study center where Jewish people assembled to listen to words of wisdom and exposition of the Law from very early in the Second Temple period. The bet ha-midrash was the center of instruction for scholars and the common people alike and contributed much to disseminating culture widely in Jewish society⁶⁴.

The Hebrews in the days of Ezra, i.e. after the Babylonian exile (538 BC), became preeminently people of the Book. The Torah plus its subsequent oral elaboration (the Mishna) supplied then a guide for the regulation of virtually every detail of the Jewish life. However, in order for Jewish law to fulfill its function, it had to be known and remembered. Therefore, the Law, both written and oral, had to be interpreted and, above all, taught. This accounts for the emergence of a class – the scribes. They were at first a combination of copyists, lawyers, and interpreters of the Torah. Subsequently, they quickly became the Hebrews' first great teachers. Prominent scribes drew to themselves disciples or students who desired to be educated by them so as to become capable scribes. These schools, mainly for the training of scribes, were secondary schools called in Hebrew bet ha-midrash or bet midrash, which literally means, "house of study"⁶⁵.

As conditions became more settled throughout Israel, the scribes made their way to its remotest parts. Such scribal schools were first established in homes of wealthy individuals or of the most prominent scribes. However, they taught chiefly in the porches of the temple and in the synagogues. Since the purpose of bet ha-midrash was largely the training of scribes, the content of education was advanced religious and theological study of both the Written and Oral Jewish

⁶⁴ In the Middle Ages the bet ha-midrash tended to be merged with the synagogue, but its specific characteristic was preserved: in the bet ha-midrash prayer was a secondary activity. Its main concern was the study and discussion of Jewish Law and problems concerning Judaism. It was usually open to all who cared to attend; N. Efrati, A. Rothkoff, "Bet (ha)-midrash", in: F. Skolnik, M. Berenbaum (ed.), *Encyclopaedia Judaica*, 2nd ed., vol. 3, Detroit 2007, pp. 537-538.

⁶⁵ S. Schoeman, "Early Hebrew education...", pp. 414-415.

Law, as well as the Hebrew language. In some of the scribal schools, Greek learning may have had a place, as this language was considered suitable for translating the Torah. Since the multifarious details of the Jewish laws of the Torah involved many subjects, the students had to be made familiar also with secular subjects, but always they were taught secondary to the study of the Torah⁶⁶. However, as an institution, the houses of study did not actually undertake universal elementary education and show rather rabbinical circles of students⁶⁷.

The bet ha-midrash is associated with high school and used in contradistinction to the bet ha-sefer (literally from Hebr. "the primary school"), where children under thirteen attended to learn the Scriptures⁶⁸. The primary school, i.e., bet ha-sefer, was, however, instituted at a later time, first by Simeon ben Shetaḥ, about 100 BC in Jerusalem, and later introduced generally, for the benefit of Jewish children, by Joshua b. Gamla in the first century AD⁶⁹.

The bet ha-midrash in the Temple hall (Luke 2:46, 20:1, 21:37; Matt. 21:23, 26:55; John 18:20) is called the "bet ha-midrash ha-gadol", the great high school. It formed the center of learning, and was the oldest one, standing in close relation to the "Bet Din ha-Gadol", the high court of justice in the Temple⁷⁰.

The bet ha-midrash was for boys only. The premise of the site was to be a voluntary, public institute for Torah learning, functioning for generations within Jewish communities alongside the synagogue and, sometimes, even surpassing it in terms of preference and importance. Functioning mainly as a place of study, the bet ha-midrash also served as an alternative place of worship due

⁶⁶ Ibidem, p. 415.

⁶⁷ P. J. J. Botha, "Schools in the World of Jesus: Analysing the Evidence", p. 252.

⁶⁸ M. Jastrow, K. Kohler, "Bet ha-midrash", in: I. Singer (ed.), *The Jewish Encyclopedia*, vol. 3, New York 1903, p. 116.

⁶⁹ Ibidem, p. 117. Before the establishment of elementary schools (bet ha-sefer), boys would enter the bet ha-midrash only after they had completed the fundamentals of elementary education in home. When primary schools were established, boys completed the fundamentals of their elementary education there and were able to enter the secondary schools at the age of 10 to 13 years; S. Schoeman, "Early Hebrew education...", p. 415.

⁷⁰ M. Jastrow, K. Kohler, "Bet ha-midrash", p. 116.

to the many hours students spent there. As a community of learners whose daily routine is dictated by the requirements of study, the bet ha-midrash has been an institution that is in essence the reverse of the synagogue, challenging it and offering a certain alternative to the fixed models of communal life⁷¹. However, since education was not compulsory at the time, relatively few who entered the bet ha-midrash completed their studies⁷².

The temple in Jerusalem

Despite the growing popularity and multiplication of the synagogue as the common people-prayer house, assembly hall and educational place, the national center of religious and cultural education was the temple in Jerusalem. As long as it stood, it remained the national shrine where the Jewish people congregated to celebrate the great religious and national festivals, read the Torah and were trained in various form of worship⁷³.

The Second Temple in Jerusalem, which was rebuilt after the Babylonian exile and stood from approximately 515 BCE until AD 70, served primarily as a religious center rather than an educational institution in the formal sense. However, while the primary function of the temple was for worship and sacrificial rituals, it also played a role in the religious education of the people. Jewish festivals and gatherings at the temple likely provided opportunities for teaching and learning about religious practices. It likely played a role in education, especially for priests and Levites who served in the temple. Ritual practices, religious ceremonies, and the study of sacred texts would have been part of their training. Public instructions were given in the courts of the temple. Carefully trained choirs of priests not only sang the national songs of praise and worship at the festivals,

⁷¹ E. Reiner, "Bet ha-Midrash", *The YIVO Encyclopedia of Jews in Eastern Europe*, https://yivoencyclopedia.org/article.aspx/Bet_ha-Midrash [22.02.2024].

⁷² S. Schoeman, "Early Hebrew education...", p. 416.

⁷³ *Ibidem*, p. 420.

but they and taught them to the people. The whole structure and organization of the temple made it a monumental object lesson in teaching the holiness, majesty and omnipotence of God. Thousands of pilgrims journeyed there each year, at least for three major festivals in Judaism, i.e., Pilgrimage Festivals (Hebr. Shalosh Regalim: “the three [foot] pilgrimages”) – Passover, Shavuot and Sukkot. Many returned homes, inspired and strengthened in their faith, better instructed and educated in the approved methods of religious observances⁷⁴.

While the Temple itself was not an educational institution in the formalized way we might think of schools or academies, it did contribute to the religious education and identity of those involved in temple service and the broader Jewish community. It is worth mentioning, that the transmission of religious knowledge often occurred through oral traditions, rituals, and communal gatherings centered around the temple. It is also important to note that other educational activities, such as the study of sacred texts, likely took place in other settings, such as synagogues and homes.

Conclusions

Although J.L. Crenshaw in 1985 wrote that our “present knowledge about education in ancient Israel is astonishingly incomplete”⁷⁵, this field has received a lot of attention from biblical scholars who have tried to define its assumptions, features, functions and goals. This is also the subject of this article. It has to be said, however, that any description of education in ancient Israel is necessarily incomplete and must rely on general impressions of what was applicable to most levels of society, as it is reflected in the Bible and later Jewish sources⁷⁶.

The Bible itself indeed says very little about the schools that created it nor does the archaeological and epigraphic record preserve much direct evidence

⁷⁴ *Ibidem*, s. 420.

⁷⁵ J. L. Crenshaw, “Education in Ancient Israel”, p. 601.

⁷⁶ A. Demsky, “Education, Jewish. In the Biblical Period”, p. 163.

for existing of specific schools, education, or curriculum. Israel's school tradition is thought to have been based on wisdom literature (which played an important role in Mesopotamia and Egypt), also preserved in the Bible (Job, Proverbs, Ecclesiastes, Ecclesiasticus and Wisdom). The discussion about schools is thus connected with the formation and canonization of the Bible⁷⁷. The wisdom tradition was not produced by a group on the margins of Israelite society but was the work of Israel's scribal schools and quite central to its scribal enterprise⁷⁸.

Education in ancient (Biblical) Israel was centered around the reading, interpreting and study of religious texts, ethical teachings, and adherence to religious laws. It was often a combination of formal instruction in communal settings like synagogues and informal education within the family and community. While these settings were not necessarily independent schools in the modern sense, they served as the primary educational institutions in ancient Israel. This was confirmed by P. J. J. Botha, who argued that elementary education in first-century Palestine was not widespread, organized and compulsory among the Jewish upper classes⁷⁹.

Israelite education often began in home. Much of the early education occurred within the family, where parents were responsible for teaching their children about the religious laws, moral values, stories, and traditions of the faith. They taught about Israel's religious and cultural heritage, including the interpretation of Torah passages and the importance of observing religious practices. This informal education was crucial for passing down cultural and religious knowledge from one generation to the next. Therefore, the family played an irreplaceable role in the education of children that time.

⁷⁷ W. Schniedewind, "Schools in Ancient Israel"; <https://www.oxfordbibliographies.com/display/document/obo-9780195393361/obo-9780195393361-0222.xml> [22.02.2024].

⁷⁸ E. W. Heaton, *The School Tradition of the Old Testament: The Bampton Lectures for 1994*, Oxford 1994; online access: <https://doi.org/10.1093/0198263627.001.0001> [22.02.2024].

⁷⁹ P. J. J. Botha, "Schools in the World of Jesus: Analysing the Evidence", pp. 225-260.

Education was deeply intertwined with religious and community life, and emphasis was placed on imparting moral teachings. Thus, it covered not only knowledge itself, but the lifelong formation of a person, carried out from the earliest years. It was therefore a holistic education. The preservation and transmission of religious texts were central to the educational process. While there might not have been formalized educational institutions in the modern sense, these various settings contributed to the religious, intellectual, moral and spiritual development of individuals within the community.

Linking educational content to the holistic dimension of human life, that is, moral and social education, while also respecting the religious dimension of human life, is a principle that, despite the years, has not lost its relevance. This would certainly have a developing effect on today's education as well.

Aleksander Gotowicz

Drużyny Bojowe SDKPiL na terenie guberni piotrkowskiej w okresie rewolucji 1905-1907

Pośród licznych form terenowej aktywności Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) wymienić należy – poza bieżącą agitacją i propagandą, dążeniami do pozyskania zwolenników wśród klasy robotniczej i ogólnie pojętej realizacji programu w wymiarze minimum i maksimum – działalność typu wojskowego. Do tej ostatniej zaliczały się dwie charakterystyczne formy: agitacja wśród wojska carskiego oraz działalność bojowa.

Agitacja wśród żołnierzy obejmowała różne działania: od prób nawiązywania kontaktów, po kolportaż nielegalnych wydawnictw oraz nakłanianie do otwartego buntu. Celem było przekonanie żołnierzy rosyjskich do przejścia na stronę rewolucji oraz wyeliminowanie tej siły, która – obok policji czy żandarmerii – odpowiadała za prześladowania środowisk antycarskich w wielu ośrodkach Królestwa Polskiego i guberni piotrkowskiej w szczególności¹.

¹ Por. A. Gotowicz, *Działalność WRO SDPRR-SDKPiL na terenie guberni piotrkowskiej w okresie rewolucji 1905-1907*, „Rocznik I Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida w Bydgoszczy” 1 (2023), s. 51-95; I. Pawłowski, *Wojskowa działalność SDKPiL w rewolucji 1905-*

Aktywność bojowa z kolei służyć miała przede wszystkim działaniom defensywnym, do których zaliczyć należy ochronę partyjnych biur, drukarni, „gield”, rewolucyjnych mówców przemawiających do ludu w czasie wieców, bądź innych wystąpień publicznych. Rzadziej działalność ta przybierała formę ofensywną i tym zasadniczo różniła się od podobnych przedsięwzięć, podejmowanych choćby przez PPS, SDPRR(b), eserowców czy anarchistów. Drużyny bojowe czasem też likwidowały donosicieli, szpicli czy szerzej pojętych „zdrajców sprawy robotniczej”. Nigdy nie była to jednak główna strona aktywności partii.

O ile działalność bojowa pełniła dość istotną rolę, o tyle może dziwić fakt, że w szeregach SDKPiL nie było jednolitego stanowiska w kwestii konieczności powoływania formacji zbrojnych. Działacze stojący na czele partii, zwłaszcza przed rewolucją, nie opowiadali się raczej za stosowaniem terroru (za czym z kolei optowały PPS, PPS-Proletariat czy SDPRR), nade wszystko mając na względzie organizację masowych wystąpień klasy robotniczej (strajki, manifestacje). Inaczej widzieli jednak sprawę aktywności terenowi, którzy podejmowali osobiste ryzyko i w razie niepowodzeń trafiali do więzień, twierdz lub na syberyjskie zesłanie.

Celem niniejszych rozważań jest zaprezentowanie działań Drużyn Bojowych SDKPiL na szczeblu terenowym w obrębie guberni piotrkowskiej. Ta ostatnia stanowiła wtenczas najbardziej uprzemysłowiony obszar Królestwa Polskiego. Znajdowały się tu mianowicie trzy okręgi przemysłowe – łódzki (obejmujący powiaty: brzeziński, łaski, łódzki, piotrkowski i rawski), częstochowski (powiat częstochowski i noworadomski) i Zagłębie Dąbrowskie (powiat będziński). Według danych z 1897 r. w przemyśle, zlokalizowanym w przedmiotowej guberni, zatrudnionych było 41,2% ogółu robotników Królestwa². Był to więc obszar

1907, Warszawa 1956; również: Ф. Тых, *Из истории деятельности польской социал-демократии (СДКПиЛ) в 1905 г.*, „Исторические записки” 54 (1955), s. 115-121.

² S. Koszutski, *Nasz przemysł wielki na początku XX stulecia. Obraz statystyczno-ekonomiczny*, Warszawa 1905, s. 7-13; *Численность и состав рабочих в России на основании данных первой всеобщей переписи населения Российской Империи 1897 г.*, t. 1, ред. Н. А. Тройницкий, Санкт-Петербург 1906, таб. 1: *Распределение рабочих по группам и видам занятий (по губерниям)*, s. 4.

o daleko posuniętej – jak na owe czasy – koncentracji klasy robotniczej, będącej grupą docelową rewolucyjnej agitacji i propagandy, a tym samym – stanowił naturalne środowisko działalności SDKPiL. W tym miejscu rezygnujemy jednakże z prezentacji założeń programowych tego ugrupowania, ponieważ jest to kwestia ogólnie znana, będąca już przedmiotem licznych opracowań³.

Do 1905 r. socjaldemokraci zdecydowanie odrzucali terror i działania zbrojne jako środek walki. Najwybitniejszy ideolog polskiej socjaldemokracji – Róża Luksemburg podkreślała, że terror indywidualny miał utrudniać codzienną walkę polityczną i klasową, skłaniając do łatwiejszych w zastosowaniu brutalnych czynów oraz prowadzić do oddania tej walki w ręce wybranych jednostek, podczas gdy to cała klasa robotnicza miała prowadzić zmagania o swe wyzwolenie⁴. Nie wykluczała wszakże przejścia do walki zbrojnej w krytycznej fazie rewolucji⁵.

Bieg wypadków pierwszego półrocza rewolucji doprowadził jednak do swoistej rewizji takiego punktu widzenia. Pod wpływem wydarzeń 1 maja 1905 r.

³ Zob. m.in.: B. Radlak, *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w latach 1893-1904*, Warszawa 1979, passim; K. Grünberg, C. Kozłowski, *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864-1918. Węzłowe zagadnienia*, Warszawa 1962, s. 97-108, 138-169, 262-279; M. Żychowski, *Polska myśl socjalistyczna XIX i XX wieku (do 1918 r.)*, Warszawa 1976, s. 197-232; C. Kozłowski, *Zarys dziejów polskiego ruchu robotniczego do 1948 roku*, Warszawa 1980, s. 113-118, 128-135, 157-160; J. Kasprzakowa, *Polski ruch robotniczy w latach niewoli narodowej*, [w:] *Polski ruch robotniczy. Zarys historii*, red. A. Czubiński, Warszawa 1972, s. 69-80; *Historia Polski*, t. 3: 1850/1864-1918, cz. 1: 1850/1864-1900, red. Ż. Kormanowa, I. Pietrzak-Pawłowska, Warszawa 1967, s. 582-588; ibidem, t. 3, cz. 2: 1900-1914, red. Ż. Kormanowa, W. Najdus, Warszawa 1972, s. 316-321 i nn.; H. H. Пухлов, *Из истории польской социал-демократической партии (1893-1904 гг.)*, Moskwa 1968, passim; *История Польши*, t. 2, ред. И. С. Миллер, И. А. Хренов, Moskwa 1955, s. 354-363, 372-376.

⁴ W. Wic, *Zagadnienie terroru w polskiej myśli socjalistycznej w okresie zaborów*, [w:] *W stulecie polskiego ruchu robotniczego. Studia i rozprawy*, red. J. Gołębiowski, Kraków 1982, s. 65; jak również: W. Potkański, *Terroryzm na usługach ugrupowań lewicowych i anarchistycznych w Królestwie Polskim do 1914 roku*, Warszawa 2014, s. 325-326; por. także: Я. С. Павлов, В. И. Ленин и партизанское движение, Mińsk 1980, s. 21-108; А. А. Циндик, В. И. Ленин о боевой деятельности революционного подполья в России, „Омский научный вестник. Серия: Общество. История. Современность”, 2011, nr 4, s. 17-20.

⁵ [R. Luksemburg], *Eine Probe aufs Exempel*, „Sächsische Arbeiter-Zeitung”, nr 52, 3 marca 1905, s. 1-2; przedruk: eadem, *Przykład do teorii strajku powszechnego*, [w:] *Rok 1905 (wybór artykułów)*, Warszawa 1951, s. 54-59; zob. również: S. Pestkowski, J. Krasny, *Zarys ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1905 roku*, [w:] *1905 rok w Polsce. Zbiór artykułów*, red. J. Krasny, Moskwa 1926, s. 58; J. Wojtasik, *Problem powstania i walki zbrojnej w ujęciu PPS i SDKPiL w dobie rewolucji 1905-1907*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 24 (1981), s. 203-249.

w Warszawie i Łodzi (ofiary starć z siłami carskimi)⁶, a przede wszystkim pod wrażeniem łódzkiego powstania zbrojnego z 22-24 czerwca tego roku, SDKPiL-owcy doszli do wniosku, że konieczna stała się zorganizowana forma samoobrony⁷. Partia podejmowała w tej kwestii specjalne apele, adresowane do robotników⁸.

⁶ S. Kalabiński, F. Tych, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja. Lata 1905-1907 na ziemiach polskich*, Warszawa 1969, s. 157-162; P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi i okręgu łódzkim w latach 1905-1907*, Warszawa 1956, s. 120-127; W. L. Karwacki, *Łódź w latach rewolucji 1905-1907*, Łódź 1975, s. 58-59; P. Samuś, *W walce o wyzwolenie narodowe i społeczne (1893-1918)*, [w:] *W dymach czarnych budzi się Łódź. Z dziejów łódzkiego ruchu robotniczego 1882-1948*, Łódź 1985, s. 113-115; H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905-1907*, Warszawa 1974, s. 166-168; S. Kalabiński, *Klasa robotnicza Warszawy w rewolucji 1905-1907*, [w:] *Warszawa w polskim ruchu robotniczym*, red. J. Kazimierski, R. Kołodziejczyk, Ż. Kormanowa, H. Rostkowska, Warszawa 1976, s. 49-51.

⁷ J. Paskudzki, *Centralna bojówka warszawskiej organizacji SDKPiL w rewolucji 1905-1907 (maj 1905 – sierpień 1906)*, „Z Pola Walki” 24 (1981), nr 3-4, s. 203; J. Wojtasik, *Aspekty militarne rewolucji 1905-1907 – między mitem a rzeczywistością*, [w:] *Dziedzictwo rewolucji 1905-1907*, red. A. Żarnowska, A. Kołodziejczyk, A. Stawarz, P. Tusiński, Warszawa-Radom 2007, s. 56. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na kilka opracowań w tym i zbliżonym zakresie: Л. Т. Сенчакова, *Боевая рать революции. Очерк о боевых организациях РСДРП и рабочих дружинах 1905-1907 гг.*, Moskwa 1975; А. Гейфман, *Революционный террор в России 1894-1917*, перев. Е. Дорман, Moskwa 1997; О. В. Будницкий, *Терроризм в российском освободительном движении. Идеология, этика, психология (вторая половина XIX – начало XX в.)*, Moskwa 2000; idem, „Кровь по совести”. *Терроризм в России (вторая половина XIX – начало XX в.)*, „Отечественная история”, 1994, nr 6, s. 203-208; И. М. Горбачева, *Политический терроризм социал-демократов в России в конце XIX – начале XX вв.*, „Власть”, 2014, nr 10, s. 185-189; А. В. Маньков, *Терроризм в России: исторические аспекты (вторая половина XIX – начало XX века)*, „Вестник Чувашского университета”, 2018, nr 4, s. 84-100; О. Н. Квасов, *Развитие террористических тенденций в российском революционном движении начала XX века*, „Известия вузов. Северо-Кавказский регион. Серия: Общественные науки”, 2010, nr 5, s. 98-101; А. А. Штырбул, *Партизанская борьба в Российской империи периода Первой революции и „стольтинской” реакции (1905-1910 гг.)*, „XX век и Россия. Общество, реформы, революции”, 2018, nr 6, s. 158-186; А. И. Суворов, *Террористическая активность в России в начале XX века и государственная власть*, „Universum. Экономика и юриспруденция”, 2023, nr 6, s. 28-31.

⁸ Przykładowo, w odpowiedzi na wydarzenia łódzkie, Zarząd Główny (ZG) SDKPiL proklamował odezwę, w której czytamy, iż „despotyzm, czyhający z zasadzki na okazję zbrodni, znowu dał folgę swoim instynktom krwiożerczym: rozległa się salwa za salwą ze strony dzikich oprawców carskich i znowu mnóstwo trupów i rannych legło w ofierze wolności ludowej [...]. Każdy robotnik powinien iść na ulicę, do demonstracji, i każdy, kto może i jak może, powinien się uzbroić dla obrony” (por.: *Ulica musi należeć do robotników!*, odezwa ZG SDKPiL z 24 czerwca 1905 r., Archiwum Akt Nowych w Warszawie [dalej: AAN], SDKPiL, mikrofilm 2127/1, sygn. 9/VII/t. 5, k. 29; jak również: ibidem, Archiwum Londyńskie PPS, mikrofilm 1291/11, sygn. 305/III/t. 41, podt. 6, k. 7; Biblioteka Narodowa [dalej: BN], Dokumenty Życia Społecznego [DZS], sygn. IA 4h Cim.; przedruk: *SDKPiL w rewolucji 1905 roku. Zbiór publikacji*, red. T. Daniszewski, B. Krauze, H. Mościcki, Warszawa 1955, s. 198-199; zob.: *Bibliografia pism ulotnych*

W końcu zaś, kwestię powołania do życia bojówek poruszono na warszawskiej konferencji partyjnej w dniach 28-30 listopada 1905 r. Specjalną uchwałą zalecano mianowicie tworzenie specjalnej milicji robotniczej przy lokalnych organizacjach partyjnych⁹. Owe milicje przybrały kształt Drużyn Bojowych SDKPiL. Dodać należy, że szeregowi działacze nierzadko już wówczas tworzyli rodzaj formacji bojowych samorzutnie¹⁰.

Kwestię działalności socjaldemokratycznych bojówek w czerwcu 1906 r. na V Zjeździe SDKPiL poruszał Feliks Dzierżyński. Jak wówczas stwierdzał: „Jeszcze jeden objaw rozwoju organizacji należy tu zanotować. Ujawnia on nową potrzebę czasów rewolucyjnych, nakazujących nam z jednej strony nie tylko samo szerzenie agitacji i organizacji, lecz i obronę faktycznej wolności pełnienia tego dzieła, z drugiej strony wymagających czynnej walki z carskimi zbirami. Chodzi tu o tzw. drużyny bojowe, istniejące przy wszystkich organizacjach naszej partii i odgrywające rolę jakby osłony organizacji partyjnej przed zamachami jej

rewolucji 1905-1907 w Królestwie Polskim, t. 1, red. H. Kiepuska, L. Brzezińska, J. Wilgat, Warszawa 1963, s. 284, poz. 2053). Szerzej na temat powstania łódzkiego, zob.: L. Mroczyńska, W. Bortnowski, *Dwa powstania*, Łódź 1974, s. 13-130; I. Chrenow, *Powstanie łódzkie*, Warszawa 1962; R. Kamienik, *Czerwcowe powstanie zbrojne na tle walk proletariatu łódzkiego w rewolucji 1905-1907 roku*, [w:] *Rewolucja 1905-1907 roku na ziemiach polskich. Materiały i studia*, red. T. Daniszewski, Ż. Kormanowa, B. Krauze, Warszawa 1955, s. 387-430; P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi...*, s. 140-144; idem, *Powstanie zbrojne łódzkiego proletariatu w 1905 r.*, „Kwartalnik Historyczny” 62 (1955), s. 36-65; P. Samuś, *W walce o wyzwolenie narodowe i społeczne...*, s. 115-118; Л. В. Богущая, *Очерки по истории вооруженных восстаний в революции 1905-1907 гг.*, Moskwa 1956, s. 38-52; eadem, *Революционное боё летом 1905 г. в Лодзи*, „Исторические записки” 49 (1954), s. 391-413; У. А. Шустер, *Революция 1905-1907 гг. в Польше*, „Исторические записки” 22 (1947), s. 252-313; А. Н. Петров, *Лодзинское вооруженное восстание*, [w:] *Отечественная история с древнейших времен до 1917 года. Энциклопедия*, ред. В. Л. Янин, Moskwa 2000, s. 380-381; ponadto: F. Tych, *SDKPiL wobec czerwcowego powstania zbrojnego w Łodzi*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych” 6 (1955), s. 140-147; J. Zdrada, *Historia Polski 1795-1914*, Warszawa 2015, s. 774-776.

⁹ Główniejsze uchwały zjazdów i poszczególnych konferencji SDKPiL, „Z Pola Walki”, nr 16, Moskwa-Leningrad 1934, s. 122; J. Figura, *Koncepcja organizacji wojskowych polskiego ruchu robotniczego w latach 1882-1918*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska” 2 (1988), s. 11-12.

¹⁰ J. Kancewicz, *Walki październikowo-grudniowe – szczytowy okres rewolucji 1905-1907 r. w Królestwie Polskim*, „Nowe Drogi” 9 (1955), nr 1, s. 40-41; P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi...*, s. 153.

wrogów”¹¹. Jakiś czas później kwestię precyzował Stanisław Pestkowski: „Nasze drużyny bojowe winny były spełniać jedynie funkcje samoobrony rewolucyjnej: bronić demonstrantów przed atakiem policji, odbijać aresztowanych towarzyszy, itd. Jeżeli decydowali się na zgładzenie tego lub owego funkcjonariusza rządowego lub policyjnego, to tylko w razie jego niezwyklej gorliwości kontrrewolucyjnej, która dawała się mocno we znaki masom robotniczym. W ten sposób nasza drużyna bojowa winna była być zawsze ściśle spojona z masową walką proletariatu i do niej przystosowywać swą działalność”¹². Podstawowym więc zadaniem bojówek SDKPiL była ochrona wieców, demonstracji i strajków przed interwencją carskich formacji mundurowych. W okresie zaś tzw. walk bratobójczych w grę naturalnie wchodziła również ochrona samych działaczy partyjnych przed zagrożeniem ze strony narodowców¹³. Jak wspominała Łódzka działaczka SDKPiL, Edda Hirszfild-Tenenbaum na temat reakcyjnej działalności endecji: „Ich robota w Łodzi pociągnęła wiele ofiar. Wskazywali oni policji naszych agitatorów, jak i pepesowskich. Doszło do tego, że w pewnym okresie tak sterroryzowali partyjną organizację, że trzeba było stworzyć i użyć specjalnych bojówek dla obrony aktywu partyjnego”¹⁴. Toteż nie mogą dziwić wezwania, kierowane do mas

¹¹ *Sprawozdanie z V-go Zjazdu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy*, Warszawa 1906, s. 14; przedruk: F. Dzierżyński, *Pisma wybrane*, Warszawa 1951, s. 160; idem, *Избранные произведения*, t. 1: 1897-1923 гг., Moskwa 1967, s. 100.

¹² S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, oprac. P. Korzec, Łódź 1961, s. 108.

¹³ Н. Д. Постников, *Террор польских партий против представителей русской администрации в 1905-1907 гг.*, [w:] *Индивидуальный политический террор в России XIX – начала XX века. Материалы конференции*, сост. К. Н. Морозов, Moskwa 1996, s. 113-114; J. Paskudzki, op. cit., s. 207. Na temat walk bratobójczych, zob.: S. Kalabiński, *Antynarodowa polityka endecji w rewolucji 1905-1907*, Warszawa 1955, s. 414-435; P. Korzec, *Walki rewolucyjne w Łodzi...*, s. 264-269; L. Dubacki, *Bilans działalności bojówek endeckich w Łodzi w latach 1905-1907*, „Z Pola Walki” 8 (1965), nr 1, s. 170-171; ponadto: W. Potkański, *Eskalacja przemocy rewolucyjnej na przykładzie Łodzi*, „Przegląd Humanistyczny. Pedagogika, Politologia, Filologia”, 2011, nr 5, s. 357-373; idem, *Narodowa Demokracja wobec nurtów socjalistycznych oraz radykalizmu społecznego na przełomie XIX i XX w. oraz w trakcie pierwszej rewolucji rosyjskiej w Królestwie Polskim*, „Dzieje Najnowsze” 46 (2014), nr 4, s. 31-53; ponadto: P. Trees, *Wahlen im Weichselland. Die Nationaldemokraten in Russisch-Polen und die Dumawahlen 1905-1912*, Stuttgart 2007; С. М. Фалькович, *Пролетариат России и Польши в совместной революционной борьбе (1907-1912)*, Moskwa 1975.

¹⁴ *Wspomnienia tow. Eddy Tenenbaumowej*, AAN, Zbiór akt osobowych działaczy ruchu robotniczego [dalej: Akta osobowe], t. os. 5963, podt. 1, k. 47.

robotniczych: „Wzywamy Was do samoobrony przeciw tym mordercom. Nie do odwetu na robotnikach, obalanych przez partię kontrrewolucji wzywamy Was, lecz do obezwładnienia hersztów zbrodniczych, do rozbrojenia tej czarnej seciny, która plugawi nasze społeczeństwo. Wykryć kryjówki tych gadzin, zde-maskować, obezwładnić należy tych oszalałych mordem potwornych zbrodniarzy”¹⁵. I faktycznie, można poniekąd zgodzić się z PPS-owcem – Władysławem Koskiem, że walki zakończyły się, gdy partie socjalistyczne zorganizowały skuteczną samoobronę¹⁶.

Rolę bojówek dobrze ilustrują wspomnienia częstochowskiego działacza SDKPiL, Władysława Orzechowskiego. Jak pisał, była to głównie ochrona transportów literatury, obstawa drukarni partyjnych oraz wykonywanie wyroków śmierci na prowokatorach i zdrajcach. Osobistą ochronę otrzymywał np. partyjny zecer, który zanosił do drukarni złożony tekst odezwy czy innego druku. Z udziałem bojowców dokonywano również „nalotów” na drukarnie legalne, gdzie z bronią w ręku wymuszano druk partyjnych proklamacji¹⁷. Po wykonaniu konkretnych prac pod lokal takiej drukarni podjeżdżała następnie furmanka i bojowcy z transportem odezw odjeżdżali „w teren”, gdzie do akcji wchodził już partyjni kolporterzy. Do podobnych akcji dochodziło wielokrotnie, m.in. w łódzkich drukarniach R. Resigera, A. Rundsteina, G. Kona oraz F. Abkina¹⁸. Oczywiście,

¹⁵ Z powodu mordów, dokonanych przez Narodową Demokrację w Łodzi, odezwa ZG SDKPiL z listopada 1906 r., AAN, SDKPiL, mikrofilm 2127/1, sygn. 9/VII/t. 6, k. 38; jak również: BN, DZS, sygn. IA 4h Cim.; *Bibliografia pism ulotnych rewolucji 1905-1907...*, s. 294, poz. 2129.

¹⁶ W. Kossek, *Kartki z życiorysu proletariusza*, [w:] *Wspomnienia weteranów rewolucji 1905 i 1917 roku*, red. Z. Spieralski, Łódź 1967, s. 45. W istocie nastąpiło to ostatecznie drogą negocjacji. W ich efekcie odpowiednie decyzje podjęto na łódzkiej konferencji międzypartyjnej 24 kwietnia 1907 r.; zob.: S. Krakowski, *Stanowisko partii rewolucyjnych wobec walk bratobójczych w Łodzi w latach 1906-1907*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Łódzkiej”, nr 251: *Nauki Społeczno-Ekonomiczne*, 1977, nr 4, s. 85; S. Kalabiński, *Antynarodowa polityka endecji...*, s. 433.

¹⁷ W. Orzechowski, *Wspomnienia działacza SDKPiL*, oprac. J. Sobczak, „Z Pola Walki” 6 (1963), nr 4, s. 290-291.

¹⁸ Radomski [M. Cederbaum], *Wspomnienia technika partyjnego 1905-1907*, „Z Pola Walki”, nr 11-12, Moskwa 1931, s. 392; P. Samuś, *Rozwój organizacyjny SDKPiL w Łodzi w latach 1905-1907*, [w:] *Rewolucja 1905-1907 w Łodzi i okolicy. Studia i materiały*, red. B. Wachowska, Łódź 1975,

zdarzało się, że właściciel lokalu próbował stawiać opór, jednak „błyszczące lufy browningów” wyjaśniały sprawę¹⁹. Dochodziło też niekiedy do osobliwych sytuacji. Otóż w Sosnowcu, podczas tego typu akcji, 31 października 1905 r., „zaaresztowany” został miejscowy policmajster Kronenberg, którego wypuszczono dopiero po ukończeniu prac drukarskich²⁰. Jak wspominał Leon Stybliński – działacz SDKPiL i uczestnik zdarzenia: „Nasi bojownicy «grzecznie» poprosili go do sąsiedniego pokoju, gdzie w zaimprovizowanej redakcji pracowali nasi towarzysze z komitetu partyjnego. Ten osobliwy areszt policmajstra trwał około dwóch godzin, w czasie którego prowadzono z nim układy o dalszym zachowaniu się władz miejscowych wobec wypadków, jakie się z błyskawiczną szybkością w politycznym życiu całego kraju rozwijały”²¹. Widać więc, że gama działań była tutaj dosyć konkretna, zwykle wręcz bezcenna dla partii. Co jednak istotne, jak wspominał Orzechowski: „Nigdy nie stosowaliśmy terroru jako metody walki politycznej. Partia nasza zawsze uważała terror za szkodliwy, gdyż wnosił on zazwyczaj dezorganizację do walki rewolucyjnej i pociągał za sobą zbyt liczne ofiary”²². Jakub

s. 38; idem, *Dzieje SDKPiL w Łodzi 1893-1918*, Łódź 1984, s. 97; Archiwum Państwowe w Łodzi [dalej: APŁ], Zarząd Żandarmerii Guberni Piotrkowskiej [dalej: ZŻGP], sygn. 1378, k. 1.

¹⁹ J. Madejczyk, *Człowiek z Górnej*, [w:] *Wspomnienia weteranów rewolucji...* s. 57.

²⁰ *Всероссийская политическая стачка в октябре 1905 года*, cz. 2, ред. Л. М. Иванов, Москва-Ленинград 1955, poz. 819, s. 362; *Źródła do dziejów klasy robotniczej na ziemiach polskich*, t. 3: *Królestwo Polskie i Białostoczczyzna 1901-1914*, cz. 2: 1905, red. S. Kalabiński, Warszawa 1971, poz. 425, s. 520; W. Dobrzycki, *Urywek ze wspomnień*, [w:] *Wspomnienia robotników uczestników rewolucji 1905-1907 w Królestwie Polskim*, „Archiwum Ruchu Robotniczego” 3 (1976), s. 50; J. Reszke, *Wspomnienia*, [w:] *ibidem*, s. 114.

²¹ L. Stybliński, *Ze wspomnień o 1905 roku*, AAN, Akta osobowe, t. os. 8629, podt. 2, k. 2-2v.

²² W. Orzechowski, op. cit., s. 291. Nie bez powodu, począwszy od 1905 r., bojówki partyjne zwano po prostu grupami samoobrony (M. Kaczyńska, *Bunt, rozpacz i gniew*, „Przegląd Powszechny” 107 (1990), nr 1, s. 68). Bezpieczeństwo działaczy było dla partii priorytetowe z założenia. Zagrożenie stanowili nie tylko policjanci, żandarmi czy żołnierze, ale szpicle i prowokatorzy. Ochrona aktywistów była więc nieodzownym elementem działalności struktur partyjnych; na ten temat zob. np.: Н. Н. Ансимова, *Борьба большевиков против политической тайной полиции самодержавия (1903-1917 гг.)*, Swierdłowski 1989, *passim*; warto też prześledzić analogiczną aktywność struktur SDPRR(b); por.: К. Розенблом, *Военная и военно-боевая работа большевиков в революции 1905-1907 гг.*, Ленинград 1933; М. Ахун, А. Марковский, *Военная и боевая работа большевиков в 1905-1907 гг.*, Ленинград 1941; Н. Р. Панкратов, И. М. Поляков, *Военно-боевая работа партии большевиков в период борьбы за диктатуру пролетариата*

Hanecki, tj. jeden z czołowych działaczy krajowej organizacji SDKPiL, nie będący zwolennikiem działalności zamachowej, również uznawał terror za metodę niewłaściwą. Pewnego razu wprost skwitował działanie młodego bojowca stwierdzeniem, że „zabijaniem policji rewolucji się nie robi”²³. Inna sprawa, że takiego poglądu nie podzielali terenowi aktywiści, widzący działalność partyjną nieco inaczej.

Na przestrzeni października 1905 – marca 1906 r., utworzona została zdecentralizowana struktura Drużyn Bojowych SDKPiL, podlegających lokalnym organizacjom partyjnym²⁴. Obecność bojowców SDKPiL notujemy wtenczas zarówno w ośrodkach większych, np. w Łodzi (wraz z obszarami podmiejskimi – Bałuty, Widzew czy Karolew), Częstochowie i Sosnowcu, jak również w pomniejszych – w Będzinie, Czeladzi, Dąbrowie, Pabianicach, Piotrkowie, Tomaszowie Rawskim, Rawie, Zawierciu, Zgierzu, a nawet w Brzezinach i Koluszkach (choć w tych ostatnich istnienie struktur zorganizowanych należałoby wykluczyć)²⁵.

W dużych miejscowościach działało po kilka Drużyn Bojowych. W Łodzi notujemy drużyny dzielnicowe. Własne bojówki posiadały także większe zakłady

(1903-1917 гг.), Moskwa 1965; *Первая боевая организация большевиков 1905-1907 гг. Статьи, воспоминания и документы*, сост. С. М. Познер, Moskwa 1934.

²³ M. Stokowski, *Wspomnienia*, AAN, Akta osobowe, t. os. 15455, podt. 1, k. 14; idem, *Wspomnienia z roku 1905*, [w:] *Wspomnienia robotników uczestników rewolucji...*, s. 147. Partia wyraźnie potępiała tego rodzaju inicjatywy. Zdecydowanie odcinano się np. od wydarzeń Krwawej Środy, tj. skoordynowanej akcji zamachowej PPS na funkcjonariuszy carskich w różnych miejscowościach Królestwa Polskiego dnia 15 sierpnia 1906 r. Zdaniem SDKPiL miało to przynosić zgubne skutki dla klasy robotniczej, budząc wrogość wobec rewolucji ze strony sił carskich, choćby żołnierzy. Jak czytamy na łamach jednej z odezw: „Każdy czyn, który szerzy agitację rewolucyjną wśród nieuświadomionej jeszcze części ludu i wojska, przyspiesza triumf powstania zbrojnego i jest czynem rewolucyjnym; każdy czyn, który nie szerzy agitacji rewolucyjnej wśród ludu i wojska, który – przeciwnie – odpycha żołnierzy i lud od rewolucji, jest zbrodnią! [...] Takie czyny są wrogiem rewolucji. Takie czyny odpychają od rewolucji tych, których teraz szczególnie należy wciągać do rewolucji. Takie czyny są zbrodnią wobec rewolucji!” (*Walka rewolucyjna czy rewolucyjne awanturnictwo?*, odezwa ZG SDKPiL z dnia 18 sierpnia 1906 r., AAN, SDKPiL, mikrofilm 2127/1, sygn. 9/VII/t. 6, k. 31; jak również: BN, DŹS, sygn. IA 4h Cim.; *Bibliografia pism ulotnych rewolucji 1905-1907...*, s. 293, poz. 2118.).

²⁴ J. Pająk, *Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904-1911*, Warszawa 1985, s. 169, 172.

²⁵ I. Pawłowski, *Przyczynek do genezy i dziejów Drużyn Bojowych SDKPiL w okresie rewolucji 1905-1907*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1 (1965), s. 270.

przemysłowe. Przykładowo, w częstochowskiej fabryce Motte organizatorem takowej był Stanisław Biegański²⁶. Największe z fabrycznych bojówek liczyły w tym mieście po 30-40 członków²⁷. Według danych Jerzego Pająka, 3/4 organizacji bojowych SDKPiL tworzonych było w oparciu o kolektywy fabryczne, zaś reszta – na bazie grup rzemieślniczych i innych²⁸. Równocześnie badacz podaje, że struktura organizacyjna opierała się na dziesiątkach bojowych, jednak – naszym zdaniem – nie można ostatecznie w tej sprawie wyrokować. Nie przesądzalibyśmy owej kwestii odnosząc się np. do ośrodków mniejszych. Na terenie guberni piotrkowskiej miało funkcjonować 30 takich dziesiątek, jednak trudno zakładać, aby była to liczba stała²⁹. Wszelkie struktury partyjne miały w owym czasie charakter płynny.

Bardzo istotne w kwestii struktury Drużyn Bojowych SDKPiL były uchwały łódzkiej konferencji międzydzielnicowej, odbytej w dniach 3 i 17 marca 1906 r. Jak bowiem uchwalono: „Kaźda dzielnica posiada bojowca na utrzymaniu partyjnym, wszyscy pozostali bojowcy w danej dzielnicy pracują w fabrykach, muszą być jednak w gotowości na każde wezwanie swego naczelnika dzielnicowego (za dzień stracony otrzymują wynagrodzenie od organizacji). Naczelnikiem bojowców dzielnicowych jest bojowiec będący pod bezpośrednią kontrolą komitetu”. Kierownik bojówki miał podejmować decyzję o użyciu broni. Jak precyzowała uchwała następna: „Broń pozostaje schowana, wydaje się ją tylko na wyprawę. Żadne przedsiębiorstwa [winno być: „przedsięwzięcia” – A. G.],

²⁶ Biografia Stanisława Biegańskiego (Moskwa, 12 października 1931 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 9333, k. 6; [Redakcja], *Biegański Stanisław (1876-?)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, red. F. Tych, Warszawa 1978, s. 161-162; *Stanisław Biegański*, [w:] W. Mielczarek, *Słownik biograficzny działaczy ruchu robotniczego ziemi częstochowskiej*, Częstochowa 1982, s. 28; I. Pawłowski, *Przyczynek do genezy i dziejów Drużyn Bojowych SDKPiL...*, s. 270.

²⁷ W. Orzechowski, op. cit., s. 290.

²⁸ J. Pająk, op. cit., s. 173.

²⁹ *Ibidem*, s. 58-60, 173; C. M. Стецкевич, *Пролетариат Королевства Польского в революции 1905-1907 гг.*, Санкт-Петербург 1995, s. 67.

wymagające użycia broni nie mogą być poczęte bez wiedzy bojowca naczelnego³⁰. W ten sposób zamierzano zapobiegać samowoli uzbrojonych członków partii, co nie należało do zadań łatwych.

Organizacja partyjna nie była w stanie zapobiec wypadkom zwykłego bandytyzmu ze strony działaczy³¹. Koronnym przykładem była potyczka bojowców łódzkich z siłami carskimi w Konstancynie pod Łodzią 7 lipca 1906 r.³² Wówczas sześciuosobowa Drużyna Bojowa SDKPiL wdała się w strzelaninę z patrolem kozackim. Na łamach „Czerwonego Sztandaru” o owej szóstce pisano, niczym o bohaterach: „Towarzysze nasi napadnięci przez kozaków, bronili się do upadłego i w walce tej legło czterech nieodżałowanych bojowników”. Faktycznie jednak, grupa dokonała napadu na sklep monopolowy, działając przy tym z całą bezwzględnością, raniąc sklepową (kobieta otrzymała postrzał w głowę i zmarła) i jej dwie córki (jedna odniosła rany ręki i brzucha, a druga obu rąk). Zaalarmowani dwaj strażnicy ziemscy, przy wsparciu siedmiu kozaków, zyczajnie zaś podejmowali interwencję³³. W walce zginęło czterech bojowkarzy: Władysław Cytarzewski ps. „Pepesowiec”, bracia Oskar i Dewett Henschel

³⁰ Z partji. Sprawozdanie z łódzkiej konferencji międzydzielnicowej, „Czerwony Sztandar”, nr 58, 29 marca 1906, s. 4; zob. także: A. Г. Шевелёв, *Братское сотрудничество польских социал-демократов с большевиками в 1903-1910 гг.*, Kijów 1966, s. 128-129.

³¹ Bojowcy SDKPiL nie stanowili bynajmniej wyjątku. Z podobnym zjawiskiem borykała się również konkurencyjna PPS; por.: P. Korzec, *Rewolucja 1905-1907 i rola w niej SDKPiL*, [w:] *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich. Przemówienia, referaty, dyskusja*, t. 2, red. S. Herbst, W. Kula, T. Manteuffel, Warszawa 1953, s. 522.

³² Następnego zaś dnia w podłódzkim Aleksandrowie dokonała napadu na sklep monopolowy bojówka PPS (por. *Źródła do dziejów rewolucji 1905-1907 roku w okręgu łódzkim*, t. 2, wyd. P. Korzec, Warszawa 1964, poz. 292, s. 283-284; jak również: *Kronika. Miejscowa*, „Kurier Łódzki”, nr 95, 8 lipca 1906, s. 3; *Kronika. Napad na sklep monopolowy w Aleksandrowie*, „Rozwój”, nr 152, 9 lipca 1906, s. 4). Jerzy Pająk błędnie przypisuje tę akcję SDKPiL-owcom (zob.: J. Pająk, op. cit., s. 177).

³³ Należy podkreślić, że SDKPiL potępiała akcje ekspropriacyjne jako takie, zob.: *Organizacja i dezorganizacja*, „Czerwony Sztandar”, nr 99, 18 sierpnia 1906, s. 1. Jak natomiast wspominał Leopold Dobroczyński: „Chociaż w Rosji miały miejsce «eksy», lecz u nas to nie mogło mieć miejsca, ze względu na szkodliwość uświadomienia się mas [...], gdyż byliśmy partią przeciwną wszelkim bezmyślnym anarchistycznym wybrykom i wszelkie takie «eksy» wprowadzały dezorganizację do szeregów partii politycznej” (zob. L. Dobroczyński, 1905, [w:] *Wspomnienia robotników uczestników rewolucji...*, s. 24).

(prawdopodobnie jeden z nich posługiwał się pseudonimem „Bota” lub „Botka”³⁴) oraz Józef Bykowski ps. „Ryś” i „Ketling”³⁵. Piąty z bojowców – Waclaw Miller – zdołał zbiec. Osobiście udzielał mu schronienia Leopold Dobroczyński³⁶. Wówczas także zatrzymany, a następnie oddany pod sąd, został Witold Mittelstedt (brat Włodzimierza, bojowca i agitatora organizacji łódzkiej SDKPiL)³⁷.

Oczywiście nie był to jedyny odnotowany akt bandytyzmu. Znany jest choćby przypadek częstochowskiego bojowca, Piotra Nurczyńskiego, byłego członka Komitetu Częstochowskiego SDKPiL, prowokatora od 1906 r. W wyniku

³⁴ Списки псевдонимов поляков – членов СДПиЛ от „А” до „В”, ААН, Polska Komisja Historii Partii WKP(b) przy Komitecie Centralnym WKP(b) w Moskwie, mikrofilm 1634/1, sygn. 60/XXI/t. 5, k. 36.

³⁵ Nekrolog, „Czerwony Sztandar”, nr 91, 21 lipca 1906, s. 4; ponadto: K. Bańska, *Bykowski Józef (ok. 1882-1906)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 1, s. 287; S. Kalabiński, *Henschel Oskar (1888-1906)*, [w:] *ibidem*, t. 2, red. F. Tych, Warszawa 1987, s. 508.

³⁶ L. Dobroczyński, *op. cit.*, s. 24-25.

³⁷ Opis akcji ekspropriacyjnej w Konstancyńowie, zob.: *Kronika. Miejskowa*, „Kurier Łódzki”, nr 95, 8 lipca 1906, s. 3; *Kronika. Krwawa rozprawa w Konstancyńowie*, „Rozwój”, nr 151, 7 lipca 1906, s. 5; *Kronika. Echa napadu w Konstancyńowie*, *ibidem*, nr 152, 9 lipca 1906, s. 4; również: I. Pawłowski, *Przyczynki do genezy i dziejów Drużyn Bojowych SDKPiL...*, s. 274. Sąd polowy skazał Witolda Mittelstedta na karę śmierci przez powieszenie, jednakże generał-gubernator warszawski zamienił wyrok na 15 lat ciężkich robót, po czym zesłano go do Tobolska (por. *Z Warszawy*, „Rozwój”, nr 265, 27 listopada 1906, s. 4; S. Martynowski, *Polska bojowa*, Łódź 1937, s. 426.); zob. także dane dot. rodzeństwa Mittelstedt: *Список псевдонимов... от „Л” до „Р”*, k. 31, 41. Akcję w Konstancyńowie charakteryzował raport naczelnika powiatu łódzkiego – Władimira Michniewicza. Pisał on o sześciu napastnikach, z czego kozacy „убили на месте 4-х злоумышленников [Cytarzewski, bracia Henschel i Bykowski – A. G.], одного же из убежавших задержали [Mittelstedt], а шестой успел скрыться [Miller]” (zob. *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. 2, poz. 291, s. 281-282). „Dziennik Częstochowski” – podobnie jak „Rozwój” w dniu 7 lipca – donosił natomiast o siedmiu sprawcach napadu. Nota prasowa brzmiała zaś następująco: „Onegdaj w Konstancyńowie pod Łodzią do sklepu monopolowego wpadło 7-miu ludzi, uzbrojonych w rewolwery, postrzelili zarządzającą i dwie jej córki z powodu odmowy pieniędzy i uciekli. W pogoń za nimi udali się kozacy, dogonili i zabili czterech, a dwóch aresztowali” (*Z różnych stron. Nieudany napad*, „Dziennik Częstochowski”, nr 124, 8 lipca 1906, s. 5). Z pewnością było to powtórzenie nieprecyzyjnych informacji, krążących w środowisku dziennikarskim zaraz po zajściu. Samego wydarzenia nie pominęła również prasa warszawska; por. m.in.: *Korespondencje. Łódź*, „Kurier Warszawski”, nr 185, 7 lipca 1906, s. 4; *Kronika sądowa. Z cytadeli*, *ibidem*, nr 326, 25 listopada 1906, s. 11; *Kronika bieżąca. Zamiejscowa. Z Łodzi*, „Słowo”, nr 181, 7 lipca 1906, s. 3; *Z sądów*, *ibidem*, nr 321, 26 listopada 1906, s. 3; *Kronika bieżąca. Zamiejscowa. Łódź*, „Kurier Polski”, nr 184, 25 czerwca / 8 lipca 1906, s. 2; *Z sądu wojennego*, *ibidem*, nr 325, 15/28 listopada 1906, s. 3; *Wieści. Z okolic Łodzi*, „Gazeta Świąteczna”, nr 1328, 2/15 lipca 1906, s. 3; *Wieści. Skazani*, *ibidem*, nr 1348, 19 listopada / 2 grudnia 1906, s. 2.

kryminalnej działalności zdołał zgromadzić majątek rzędu kilkudziesięciu tysięcy rubli, za który kupił swoim rodzicom młyn parowy w Gołonogu. Miejscowy Komitet SDKPiL wydał na niego wyrok śmierci³⁸. Można ponadto wspomnieć byłego agitatora – Antoniego Pucka, który, gdy tylko dorobił się na rozbojach, wyemigrował z Królestwa Polskiego i założył w Krakowie sklep wędliniarski³⁹.

Zdarzali się i działacze, którzy przez swoje bandyckie działania całkowicie zmieniali front. Przykładem może być łódzki aktywista Leon Kyleński, który działał w jednej Drużynie Bojowej z Janem Malinowskim. Kyleński mianowicie w 1906 r. „poszedł na bandytyzm”, za co szybko został aresztowany. Aby uniknąć odpowiedzialności, zaczął współpracować z żandarmerią i wydawał swych niedawnych towarzyszy w ręce władz. Zdradził m.in. swego kolegę, który w efekcie trafił na zesłanie do Kraju Narymskiego⁴⁰.

Zapewne w związku z powtarzającymi się wypadkami bandytyzmu, sformułowano wkrótce pogląd, że istnienie stałych Drużyn Bojowych niesło za sobą demoralizację ich członków. Jak wówczas pisano, „brauning poczyna zapanowywać nad ideą socjaldemokratyczną”⁴¹. Stąd wkrótce zaczął przeważać pogląd za przekształceniem Drużyn Bojowych w rodzaj milicji partyjnej. I tak, na konferencji zgierskiej organizacji SDKPiL z 19 września 1906 r., postanowiono zlikwidować miejscową bojówkę i w jej miejsce powołać milicję robotniczą (na terenie guberni piotrkowskiej Zgierz odegrał w tym zakresie rolę pionierską)⁴².

³⁸ W. Orzechowski, op. cit., s. 292.

³⁹ S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, s. 116-117. Stanisław Pestkowski nie zna imienia Pucka, dodając tylko jego pseudonim. Tymczasem wspominał go z imienia i nazwiska SDKPiL-owiec Ignacy Uljański, który pracował razem z nim w fabryce „La Czenstochovienne”; por.: Życiorys Ignacego Uljańskiego (Częstochowa, 27 stycznia 1950 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 6093, podt. 1, k. 7.

⁴⁰ Wspomnienia Jana Malinowskiego o działalności rewolucyjnej w l. 1878-1947, AAN, Akta osobowe, t. os. 3776, poz. 4.

⁴¹ *W sprawie „drużyn bojowych” i uzbrojenia*, „Czerwony Sztandar”, nr 107, 15 września 1906, s. 1-2.

⁴² *Z prowincji. Zgierz*, „Do Walki”, nr 9, 28 września 1906, s. 3-4.

Począwszy więc od jesieni 1906 r., za przyczyną szerzącej się demoralizacji bojowców oraz wzmagających się walk bratobójczych w Łodzi okresu kampanii wyborczej do II Dumy Państwowej, na bazie Drużyn Bojowych rozpoczęto organizację grup samoobrony⁴³. Stosowną uchwałę pojęto na łódzkiej konferencji międzydzielnicowej dnia 9 grudnia 1906 r. Jak stwierdzano, należało podjąć agitację za tym, aby „wszędzie tworzone milicje fabryczne, w celu obrony przed zbirami z NZR, jak również, aby organizować we wszystkich dzielnicach milicje, które by strzegły ulic, konfiskowały broń nie socjalistów, usuwały znanych morderców i organizatorów band morderczych”⁴⁴. Posunięcie takie, mające charakter defensywny, w połączeniu z odpowiednią kampanią agitacyjną w terenie, okazało się skuteczne, prowadząc do redukcji liczby ofiar walk bratobójczych w mieście⁴⁵. Naturalnie, Drużyny Bojowe nie uległy likwidacji całkowicie. Do ich formalnego rozwiązania, w związku z dalszymi nadużyciami i ekscesami, doszło dopiero na przełomie sierpnia i września 1907 r. Jak stwierdzał Pestkowski: „Stając się «zawodowymi» bojowcami, nasi bohaterzy zupełnie tracili poczucie łączności z klasą robotniczą”⁴⁶. Równocześnie rozwiązane zostały jednostki milicji robotniczej. Wszelkie zadania w zakresie działalności bojowej przejęły lokalne organizacje partyjne⁴⁷.

Obowiązek zaopatrzenia w broń poszczególnych Drużyn Bojowych spoczywał na lokalnych komitetach SDKPiL. Drużyny centralne zaopatrywał natomiast ZG SDKPiL. Do szkoleń wykorzystywano niekiedy byłych żołnierzy oraz

⁴³ J. Pająk, op. cit., s. 171.

⁴⁴ *Z partii. Konferencja międzydzielnicowa łódzka, „Czerwony Sztandar”, nr 127, 15 stycznia 1907, s. 4. Na łamach odezwy Komitetu Łódzkiego z 11 kwietnia 1907 r., czytamy np.: „Bronimy się i bronić będziemy. Jeżeli krew ludzka tak lekko waży u tych zbrodniczych i zwyrodniałych szajek zwanych «bojowcami», «sokołami», a będącymi tylko narzędziem podłych fagasów kapitałów, to my tych szkodników wytępimy, jak szkodliwe zwierzęta”; zob.: *Robotnicy! Znów rozpoczęły się mordy...*, odezwa Komitetu Łódzkiego SDKPiL z dnia 11 kwietnia 1907 r., BN, DŻS, sygn. IA 4h Cim.; *Bibliografia pism ulotnych rewolucji 1905-1907...*, s. 325, poz. 2379.*

⁴⁵ P. Samuś, *Rozwój organizacyjny SDKPiL w Łodzi...*, s. 37.

⁴⁶ S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, s. 110, 114.

⁴⁷ *Sprawozdanie z VI Zjazdu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, Kraków 1910*, s. 17; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 105.

oficerów carskich, sympatyzujących z ruchem rewolucyjnym⁴⁸. Wiemy skądinąd, że na terenie Zagłębia Dąbrowskiego w 1905 r. pokazywali załodze dąbrowskiej kopalni „Paryż” jak stawiać barykady i odpierać natarcia żandarmerii⁴⁹. Czasami zdarzało się, że swoją broń oddawali żołnierze i policjanci rozbrajani przez bojowców SDKPiL, którzy z kolei przekazywali ją do komitetu partyjnego⁵⁰. Nierzadko też broń zdobywano w czasie starć ulicznych. I tak, działacz częstochowskiej organizacji SDKPiL – Stanisław Śpiewak-Kunicki wspominał, że w wyniku walk z żołnierzami piechoty i dragonami, do których doszło 29 kwietnia 1905 r., robotnicy pozyskali 18 karabinów, osiem szabli i kilka rewolwerów⁵¹. Z ramienia partii dokonywano konfiskat u fabrykantów, jeśli byli w posiadaniu broni, wydając nawet partyjne pokwitowania. Kupowano ją również na czarnym rynku. Jak pisał łódzki bojowiec SDKPiL – Józef Madejczyk, zakup browninga z dwoma magazynkami naboju oznaczał wydatek rządu 24 rubli. Handlarze łódzcy przemycali ten model z Austro-Węgier. „Kupowano broń przeważnie ze składek partyjnych, ale niejedyn robotnik nie czekał na przydział i zaopatrywał się sam” – wspominał działacz⁵². Skądinąd wiemy, że oskarżony o pozyskiwanie środków na zakup broni został SDKPiL-owiec, Marian Koplin (aresztowany w październiku 1905 r.,

⁴⁸ J. Figura, *Koncepcje organizacji wojskowych polskiego ruchu robotniczego w latach 1882-1918*, „Zeszyty Naukowe Wojskowej Akademii Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego” 114 (1983), s. 50; M. Leczyk, *Walka zbrojna w teorii i praktyce polskiego ruchu robotniczego*, „Wojsko Ludowe” 33 (1982), nr 9, s. 94.

⁴⁹ R. Grzywnowicz, *Z dziejów walk jednej załogi...*, „Trybuna Robotnicza”, nr 55, 6-7 lipca 1954, s. 3.

⁵⁰ Wspomnienia Izydora Michnowicza, AAN, Akta osobowe, t. os. 3973, podt. 2, k. 14.

⁵¹ Wspomnienia Stanisława Śpiewaka-Kunickiego z lat 1904-1906 (26 grudnia 1945 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 7232, podt. 2, k. 3v. Działacz błędnie wskazywał na dzień 1 maja 1905 r.; na temat wspomnianych starć ulicznych w Częstochowie zob.: Pismo prokuratora Sądu Okręgowego Piotrkowskiego do prokuratora Warszawskiej Izby Sądowej z dnia 11 maja 1905 r., AAN, Dokumenty i materiały władz carskich dotyczące ruchu robotniczego w Królestwie Polskim, sygn. 6/t. 21, k. 6-7; por. także: *Tow. Stanisław Śpiewak-Kunicki*, „Trybuna Robotnicza”, nr 121, 12 maja 1957, s. 2.

⁵² J. Madejczyk, op. cit., s. 58.

a następnie zesłany do guberni irkuckiej⁵³. W końcu zaś, uzbrojenie sprowadzono zza granicy. Mianowicie, ZG SDKPiL przy pośrednictwie socjaldemokracji niemieckiej, dokonywał stosownych transakcji m.in. w Belgii. Jesienią 1905 r. udał się do Brukseli Julian Marchlewski, który ustalił warunki zakupu broni dzięki znajomości z sekretarzem Międzynarodowego Biura Socjalistycznego II Międzynarodówki, Camille Huysmansem⁵⁴. Stamtąd przewożono transporty do Katowic, gdzie głównym składem zawiadywał działacz SPD – Julius Bruhns, zaś podskładem, tj. miejscem przygotowywania towaru do wysyłki, zarządzał niejaki Herszlik. Ten ostatni działał według ustalonego cennika, zgodnie z którym za każdego przemyczonego browninga należało zapłacić jednego rubla. Był on skutecznym kontrabandzistą, bo tylko raz – jak wspominał Stanisław Pestkowski – jeden z jego agentów ukradł partię 10 browningów⁵⁵. Następnie – przez granicę i szlak zagłębiowski – transporty kierowano głównie do Sosnowca, przez który wiodła jedna z głównych tras przerzutowych. Z tego ostatniego zaś, ekwipunek dla bojowców dostarczano do poszczególnych miejscowości bezpośrednio z pomocą lokalnych działaczy i sympatyków⁵⁶, a częściowo poprzez noworadomskie towarzystwo transportowe „Nadzieja”, w którym zatrudniony był SDKPiL-owiec, Daniel Michelman⁵⁷. Noworadomsk, funkcjonujący „na szlaku” od maja 1906 r., nie był

⁵³ M. Koplina, *Wszystkie drogi prowadzą ku swoim*, [w:] *Wspomnienia weteranów rewolucji...*, s. 198; Ankieta personalna Mariana Koplina (Łódź, 3 lipca 1950 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 2958, poz. 1.

⁵⁴ J. Powąła, *Ruch robotniczy: zaczynało się zbrojne działanie*, „Odgłosy”, nr 30, 24 lipca 1977, s. 5.

⁵⁵ F. Hawranek, *Julius Bruhns na Górnym Śląsku (1903-1908)*, „Klasa Robotnicza na Śląsku” 3 (1977), s. 297; G. W. Strobel, *Die Partei Rosa Luxemburgs, Lenin und die SPD. Der polnische „europäische“ Internationalismus in der russischen Sozialdemokratie*, Wiesbaden 1974, s. 278; B. Gadomski, A. Pacholczykowa, *Bruhns Julius (1860-1927)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 1, s. 319-321; S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, s. 90-91.

⁵⁶ Skądinąd wiemy, że szerokimi kontaktami na linii Sosnowiec-Katowice dysponowała sympatyzująca z SDKPiL Maria Mendelson, która prowadziła w Sosnowcu praktykę dentystryczną; por. *Wspomnienia o działaczach KPP. Maria Mendelson*, opr. P. Słucki, AAN, Akta osobowe, t. os. 7838, poz. 1. Kobieta służyła również partii pomocą w organizacji zebrań i narad (zob.: C. Budzyńska, *Strzępy rodzinnej sagi*, Warszawa 1997, s. 85.).

⁵⁷ Autobiografia Daniela Michelmana z dnia 2 lutego 1929 r., AAN, Akta osobowe, t. os. 3977, poz. 2; *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. 2, poz. 507, s. 524-525; A. Gotowicz, *Działalność noworadomskiej organizacji SDKPiL w latach rewolucji 1905-1907*, „Zeszyty Radomszczańskie” 10 (2015),

stacją pograniczną, w związku z czym żandarmeria nie prowadziła tu tak intensywnych rewizji, jak w miejscowościach zlokalizowanych opodal granicy rosyjsko-niemieckiej (Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa, Ząbkowice, Częstochowa)⁵⁸. Prócz tego, podkłady istniały w Dąbrowie i Częstochowie, skąd ekspediowano uzbrojenie do innych ośrodków w głębi kraju, m.in. do Warszawy i Łodzi.

Współpraca SDKPiL z socjaldemokracją niemiecką z Górnego Śląska była absolutnie kluczowa. Przy jej pomocy sprowadzano do Królestwa Polskiego – *via* gubernia piotrkowska – nie tylko nielegalną literaturę, odezwy czy przeprowadzano działaczy przez granicę, lecz także dokonywano dla bojowców zakupu broni palnej, a nawet granatów. Te ostatnie zaś pakowano do wysyłki jako cytryny, ostatecznie niewiele różniące się kształtem⁵⁹. Co godne podkreślenia, w kwietniu 1906 r. SDKPiL otrzymała podarunek od zaprzyjaźnionej SPD, składający się z kilkuset sztuk broni⁶⁰. Tak więc, działacze SDKPiL pozyskiwali broń zarówno od organizacji partyjnej drogą przydziału, jak również zbrojono się prywatnie, czyniąc zakupy u kontrabandzistów i handlarzy bronią. Dokonywanie takich zakupów wymuszała sytuacja politycznego napięcia, szczególnie w okresie łódzkich walk bratobójczych (choć do tego typu napięć dochodziło i w innych miejscowościach guberni)⁶¹.

s. 88; I. Pawłowski, *Przyczynki do genezy i dziejów Drużyn Bojowych SDKPiL...*, s. 265-266; jak również: Michelman Daniel s. Dawida, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej 1917-1920. Biografie*, red. A. Kocharński, Warszawa 1967, s. 568.

⁵⁸ Z Noworadomska partie literatury i broni posyłano zaś do innych miejscowości kolejją. Stąd wyjechał np. SDKPiL-owiec Bernard Sachs, kierując się z transportem wydawnictw na Kolaszki. Został on zatrzymany przez policję 28 września 1905 r. (por. *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. 1, cz. 2, wyd. P. Korzec, Warszawa 1958, poz. 274, s. 436-439; jak również: ibidem, t. 2, poz. 507, s. 525; Ankieta personalna Bernarda Sachsa (Moskwa, 1933 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 4162, podt. 1, k. 5). Zob. też: *Listy Feliksa Dzierżyńskiego. Rok 1905*, oprac. Z. Dzierżyńska, „Z Pola Walki”, nr 11-12, Moskwa 1931, poz. 11, s. 132; poz. 13, s. 140; przedruk: F. Dzierżyński, *Pisma wybrane*, s. 97, 108; idem, *Избранные произведения*, t. 1, s. 74.

⁵⁹ F. Hawranek, *Polska i niemiecka socjaldemokracja na Górnym Śląsku w latach 1890-1914*, Opole 1977, s. 275-276.

⁶⁰ S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, s. 90.

⁶¹ W. Nowicki (Książę), *Wspomnienia z 1905-1906 roku*, [w:] *Wspomnienia robotników uczestników rewolucji...*, s. 98. Na temat zmagani władz carskich z przemysłem broni zob.: C. А Невский, *Из истории борьбы с незаконным оборотом оружия, боеприпасов и взрывчатых веществ в России*,

Na wyposażeniu Drużyn Bojowych znajdowały się przeważnie popularne pistolety typu Browning, chociaż w użyciu obecny był również typ Smith & Wesson⁶². Ponadto, używano zdobyte na policjantach carskich pistolety systemu Bulldog⁶³.

Do mas ludowych przemawiano czynem. Drużyny Bojowe SDKPiL na terenie guberni piotrkowskiej nie proklamowały żadnych wydawnictw. Nie informowały więc bezpośrednio społeczeństwa o pełnionej roli i podejmowanych działaniach. Zawsze zajmowały się tym lokalne organizacje partyjne. Wiemy, że dnia 27 listopada 1905 r. swoją własną odezwę proklamowała Warszawska Drużyna Bojowa o symptomatycznym skądinąd tytule „W obronie ludności przed carskimi zbirami”, gdzie opisano sprawę likwidacji kilku prowokatorów w stolicy Królestwa. Była tam mowa o spełnieniu „rewolucyjnego obowiązku względem ogółu”⁶⁴. Podobną odezwę proklamowała w styczniu 1906 r. Drużyna Bojowa Lubelskiej Okręgowej Organizacji SDKPiL, mówiąca o wydaniu wyroku śmierci

„Общество и право”, 2007, nr 2, s. 53-62; Т. И. Толчинская, Л. В. Крюкова, *Исторический опыт деятельности полиции по противодействию незаконному обороту огнестрельного оружия в дореволюционной России*, „Социально-политические науки”, 2015, nr 4, s. 55-59; rosyjskie regulacje prawne w zakresie obrotu bronią w ujęciu historycznym omawia: Ю. Г. Кисловский *Контрабанда. История и современность*, Moskwa 1996; А. Г. Тростянский, *Законодательное регулирование оборота оружия в России: история и современность*, „Наука. Общество. Государство”, 2015, nr 3, s. 1-11; О. А. Берзинь, *Уголовно-правовые меры противодействия контрабанде*, „Всероссийский криминологический журнал”, 2013, nr 3, s. 121-122; Л. А. Сошина, *История развития уголовно-правовых норм, регламентирующих ответственность за незаконный оборот оружия в дореволюционный период в России*, „Сибирский юридический вестник”, 2008, nr 2, s. 103-107; В. В. Рудник, *История развития законодательства России об ответственности за правонарушения, связанные с оборотом оружия и боеприпасов (дореволюционный период)*, „Юристы-Правоведы”, 2014, nr 3, s. 92-95; С. А. Григорянц, *Незаконный оборот оружия, боеприпасов, взрывчатых веществ и взрывных устройств как объект криминологического исследования*, Диссертация на соискание ученой степени кандидата юридических наук, Научный руководитель: В. Д. Иванов, Rostów nad Donem 2022, s. 13-32.

⁶² Z takim modelem broni m.in. w dniu 1 maja 1906 r. zatrzymano w Łodzi SDKPiL-owca, Juliana Drozda; por.: APŁ, ZZGP, sygn. 1491, k. 1-2.

⁶³ P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 105.

⁶⁴ *W obronie ludności przed carskimi zbirami*, odezwa Warszawskiej Bojowej Drużyny SDKPiL z dnia 27 listopada 1905 r., AAN, SDKPiL, mikrofilm 2127/2, sygn. 9/VII/t. 32, k. 42-42a; również: BN, DŹS, sygn. DŹS IA 4h Cim.; *Bibliografia pism ulotnych rewolucji 1905-1907...*, s. 349, poz. 2561.

na szpicla⁶⁵. Według naszej wiedzy były to jedyne odezwy w skali całej krajowej struktury SDKPiL, wydane z ramienia takich formacji.

W Łodzi pierwsze grupy bojowe zaczęto tworzyć w sierpniu 1905 r., z przeznaczeniem dla ochrony strajkujących i demonstrantów. Donosił o tym fakcie w korespondencji do ZG SDKPiL z dnia 16 tegoż miesiąca Kazimierz Gierdawa. Z tej zaś formy organizacyjnej wykształciły się w początkach 1906 r. łódzkie Drużyny Bojowe⁶⁶. Strukturę organizacyjną oraz ich zadania określono na wyżej wspomnianej już łódzkiej konferencji międzydzielnicowej w marcu tegoż roku. W Łodzi istniało około 15-20 grup bojowych, w tym – bojówka centralna. Łącznie działało w mieście około 130 bojowców, co pod względem liczebności sytuowało Łódź na pierwszym miejscu w skali Królestwa na płaszczyźnie ruchu bojowego SDKPiL (jest to zrozumiałe ze względu na bardzo intensywne wówczas walki z endecją)⁶⁷. Pod nadzorem Komitetu Łódzkiego SDKPiL znajdowały się również bojówki okręgu łódzkiego – Pabianic, Zgierza, Tomaszowa Rawskiego czy Piotrkowa. Najbardziej aktywna łódzka organizacja bojowa była w okresie kampanii wyborczej do I Dumy Państwowej, kiedy z bronią w rękę przedsięwzięto akcje rozbijania wieców endeckich.

Kierownikiem centralnej bojówki SDKPiL w Łodzi był Leon Frankiewicz, zarazem członek miejskiego Komitetu⁶⁸. Do bardziej aktywnych należał Józef Gajdziński, który kierował piątką bojową (a więc – wbrew formalnej strukturze – nie dziesiątką). Razem z niejakim Dembczyńskim brał udział w likwidacji szpicli o nazwiskach Czajka i Bogdanowicz, a następnie na Szosie Karolewskiej zabił

⁶⁵ *Towarzysze i towarzyszki! Dnia 10 stycznia rb. został wykonany wyrok...*, odezwa Drużyny Bojowej Lubelskiej Okręgowej Organizacji SDKPiL ze stycznia 1906 r., Biblioteka Jagiellońska, Zbiór odezw 1905-1906, sygn. 81562 IV, poz. 62; *Bibliografia pism ulotnych rewolucji 1905-1907...*, s. 304, poz. 2198.

⁶⁶ P. Samuś, *Rozwój organizacyjny SDKPiL w Łodzi...*, s. 35.

⁶⁷ J. Pająk, op. cit., s. 173; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 104.

⁶⁸ Ankieta personalna Leona Frankiewicza (1925 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 13297, podt. 1, k. 2; A. Kochański, *Frankiewicz Leon (1887-?)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 135; *Frankiewicz Leon s. Stanisława*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 234.

szpicla Bykowskiego. W grudniu 1907 r. aresztowany za zabójstwo żandarma i zesłany do guberni tomskiej⁶⁹. Wśród łódzkich bojowców działał również Ludwik Prentki, (od czerwca 1906 r. kierownik dziesiątki bojowej w dzielnicy Górnej⁷⁰), Teodor Robert Proppe (bojowiec i wykładowca w szkole agitatorów; w 1908 r., chcąc ująć przed represjami, emigrował do Niemiec⁷¹), Adolf Eberle⁷², Emil Just (jednocześnie agitator łódzkiej WRO), Bolesław Kaliszewski (agitator WRO, jedna z pierwszych ofiar sądów polowych w Łodzi), Franciszek Kaliszewski (brat Bolesława, aresztowany i zesłany w 1907 r. za usiłowanie zabójstwa szpicla⁷³), Stanisław Szeszonek (stolarz, zajmujący się wyrobem trumien; w 1907 r. skazany na karę śmierci, którą zamieniono na dożywotnią katorgę⁷⁴), Ludwik Spruch (w 1906 r., tj. w wieku 13 lat, wstąpił do SDKPiL⁷⁵), Stanisław Maciejewski, Antoni Wankiewicz, Franciszek Joachimiak (w 1907 r. brał udział w nieudanym zamachu na szpicla, byłego członka SDKPiL, „Mikołaja”⁷⁶), bracia Roman i Władysław Walczak (w kwietniu 1907 r. skazani na śmierć przez sąd

⁶⁹ Ankieta personalna Józefa Gajdzińskiego (15 grudnia 1926 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. Z 8173, poz. 1.

⁷⁰ Autobiografia Ludwika Prentkiego (Moskwa, 7 lipca 1933 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 9336, poz. 1; zob. treść pisma do Towarzystwa Starych Bolszewików (z lipca 1922 r.), ibidem, poz. 4.

⁷¹ Dane biograficzne Teodora Roberta Proppe-Teszowa, AAN, Akta osobowe, t. os. 10063, podt. 1, k. 32; *Proppe-Teszow Teodor Robert s. Augusta*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 692.

⁷² A. Pacholczykowa, *Eberle Adolf (1889-?)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 25.

⁷³ Życiorys Franciszka Kaliszewskiego (Łódź, 30 grudnia 1949 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 2628, podt. 1, k. 7; S. Kalabiński, *Kaliszewski Bolesław (ok. 1888-1906)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 3, red. F. Tych, Warszawa 1992, s. 65; P. Samuś, *Kaliszewski Franciszek (1889-1960)*, [w:] ibidem, s. 66; *Kaliszewski Franciszek s. Franciszka*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 370; T. D., *Czterdzieści lat temu...*, „Głos Robotniczy”, nr 281, 11 października 1946, s. 6.

⁷⁴ L. Dobroczyński, op. cit., s. 30; *Szeszonek Stanisław s. Adolfa*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 822.

⁷⁵ Ankieta personalna Ludwika Sprucha (Łódź, 29 lipca 1949 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 5415, podt. 1, k. 9v.

⁷⁶ Wspomnienia Franciszka Joachimiaka (1964 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 2542, poz. 8; F. Joachimiak, *Całe życie na czarnej liście*, [w:] *Wspomnienia weteranów rewolucji...*, s. 90-91; L. Jędrzejowska, *Joachimiak Franciszek (1881-1968)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 722-723.

polowy i powieszeni 4 maja 1908 r.⁷⁷), Ignacy Piwoń⁷⁸, Kazimierz Łakomy, Fajwel Kon, Edward Helwig, August Fremel (w 1907 r. podjął współpracę z ochroną; skazany na śmierć przez SDKPiL, zgładzony 17 sierpnia tego roku przez bojowca PPS⁷⁹), Jan Spychalski (zabity przez policjanta 18 marca 1906 r.⁸⁰), Karol Górski (aresztowany w 1907 r. za posiadanie broni i rozbrojenie policjanta, zesłany do guberni tomskiej⁸¹), Jan Malinowski (wysyłany również do Pabianic, gdzie w lipcu 1906 r. z bronią w ręku zmuszano do strajku piekarzy; zastrzelił jednego

⁷⁷ B. Wojciechowska, *Młode lata „Joasi”*, [w:] *Wspomnienia weteranów rewolucji...*, s. 106.

⁷⁸ Doświadczenia nabyte w SDKPiL, w której działał od 1905 r., zapewne były dla działacza przydatne. Dość powiedzieć, że Ignacy Piwoń, prócz tego, że czynnie uczestniczył w Rewolucji Październikowej, w czasie wojny polsko-radzieckiej był instruktorem ds. artylerii w Rewolucyjnym Pułku Czerwonej Warszawy, a następnie w Zachodniej Dywizji Strzelców; por.: *Piwoń Ignacy s. Ignacego*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 675; E. Kozłowski, M. Wrzosek, *Dzieje oręża polskiego 1794-1938*, Warszawa 1974, s. 600; A. Kochański, *Udział Polaków w Rewolucji Październikowej*. *Kalendarium*, „Nowe Drogi” 31 (1977), nr 7, s. 105; Informacja archiwalna na temat służby Ignacego Pivonia w ZSRR, AAN, Akta osobowe, t. os. 11938, k. 3.

⁷⁹ *Kronika bojowa, „Robotnik”*, nr 223, 18 września 1907, s. 4; E. Ajnenkiel, *U stóp łódzkiej szubienicy. Sądy wojenne w Łodzi i ich ofiary 1906-1909 rok*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 5 (1939), nr 2, s. 90-98; A. Rzewski, *W walce z trójzaborcami o Polskę niepodległą. Wspomnienia*, Łódź 1931, s. 57-58; S. Martynowski, op. cit., s. 48; *Spowiedź kata*, „Niepodległość” 2 (1930), nr 1, s. 170.

⁸⁰ *Zbrodnicza akcja wyborcza N. D.*, „Czerwony Sztandar”, nr 57, 26 marca 1906, s. 3; przedruk: *Źródła do dziejów rewolucji...*, t. 2, poz. 120, s. 113-115; W. Nowicki (Książę), op. cit., s. 88; na temat represyjnej działalności sądownictwa carskiego w okresie rewolucji 1905-1907 i reakcji stołypinowskiej, por.: Н. Н. Полянский, *Царские военные суды в борьбе с революцией 1905-1907 гг.*, Moskwa 1958; Е. П. Бровцинова, *Карательное законодательство царизма в борьбе с революцией 1905-1907 гг.*, „История СССР”, 1975, nr 5, s. 110-117; С. С. Остроумов, *Репрессии царского правительства против революционного движения в России в период империализма*, „Вестник Московского университета. Серия 12”, 1976, nr 3, s. 35-42; М. В. Немьтина, *Суд в России: вторая половина XIX – начало XX вв.*, Диссертация на соискание ученой степени доктора юридических наук, Moskwa 1999, s. 320-322; Н. В. Трошин, *Административно-полицейские органы царской России в борьбе с экстремизмом и террором во второй половине XIX – начале XX веков*, Диссертация на соискание ученой степени кандидата исторических наук, Научный руководитель: Г. П. Аннин, Włodzimierz 2000, s. 174-180; С. М. Лоскутов, *Правовые аспекты борьбы с террором в России во второй половине XIX – начале XX вв.*, Диссертация на соискание ученой степени кандидата юридических наук, Научный руководитель: И. А. Исаев, Moskwa 2014, s. 115-143; М. Б. Колотков, *Антитеррористическая политика Российского государства во второй половине XIX – начале XX веков. Историко-правовой аспект*, Диссертация на соискание ученой степени доктора юридических наук, Научный консультант: И. А. Исаев, Moskwa 2022, s. 297-340 i nn.

⁸¹ Ankieta personalna Karola Górskiego (łódź, 7 września 1949 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 9124, podt. 1, k. 1v-2; jak również: K. Górski, *Wspomnienia o działalności w SDKPiL w Łodzi 1901-1914 oraz o pobycie w Kraju Narymskim*, ibidem, podt. 2, k. 3.

z miejscowych właścicieli piekarni⁸²), Kazimierz Piaskowski (w 1908 r. zesłany do Kraju Narymskiego⁸³), Waclaw Miller, Ludwik i Robert Smolińscy, Józef Madejczyk, Józef Świątaszek, Józef Żurek⁸⁴, Witold i Włodzimierz Mittelstedt, Władysław Nowicki (w bojówce od 1905 r., aresztowany w 1907 r., następnie zesłany⁸⁵), Stanisław Tybura (zesłany do guberni archangielskiej⁸⁶), Oskar i Dewett Henschel, Józef Bykowski, Władysław Cytarzewski, prawdopodobnie Stanisław Chyliński (członek SDKPiL w Warszawie i Łodzi; wspominał, że należał do bojówki⁸⁷) i inni⁸⁸. Wiemy również, że jeszcze w 1905 r. do Łodzi broń z Warszawy dostarczał m.in. Stefan Janiecki-Lichtenstein⁸⁹. Nie znamy naturalnie adresów wszystkich składów broni, którymi dysponowała partia w tym mieście, lecz wiemy – dzięki relacji Józefy Barjasz, że jeden z takowych znajdował się w siedzibie nielegalnej drukarni SDKPiL w warsztacie szewskim przy Placu Kościelnym⁹⁰. Wiemy też, że broń towarzyszom partyjnym dostarczał kilkunastoletni wówczas Stefan Cyrulski, choć sam członkiem Drużyny Bojowej zapewne nie był⁹¹. Podobną działalność

⁸² Życiorys Jana Malinowskiego (1947 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 3776, poz. 1.

⁸³ Życiorys Kazimierza Piaskowskiego (Łódź, 5 marca 1956 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 4565, poz. 2.

⁸⁴ J. Madejczyk, op. cit., s. 55-56; Życiorys Józefa Madejczyka (3 października 1953 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 3709, poz. 1.

⁸⁵ Życiorys Władysława Nowickiego (Warszawa, 23 października 1949 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 15435, podt. 1, k. 6.

⁸⁶ L. Kieszczyński, *Ludzie walki. Sylwetki łódzkich działaczy robotniczych*, t. 2, Łódź 1973, s. 42.

⁸⁷ Ankieta personalna Stanisława Chylińskiego (7 stycznia 1919 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. Z 8143, poz. 1; S. Kalabiński, *Gąsiniak Stanisław (1887-1919)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 212; *Gąsiniak-Chyliński Stanisław*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 251.

⁸⁸ I. Pawłowski, *Przyczynek do genezy i dziejów Drużyn Bojowych SDKPiL...*, s. 280; J. Pająk, op. cit., s. 175; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, s. 104.

⁸⁹ Ankieta personalna Stefana Janieckiego-Lichtensteina (28 marca 1949 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 2421, podt. 1, k. 13; A. Tarasiuk, *Janiecki-Lichtenstein Stefan (1879-1963)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 629.

⁹⁰ J. Barjasz, *Kamienie milczą – mówi człowiek*, [w:] *Wspomnienia weteranów rewolucji...*, s. 124-125; eadem, *Wspomnienia o udziale w rewolucyjnym ruchu robotniczym w latach 1905-1914 w Łodzi* (Łódź, 1950 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 292, podt. 2, k. 2 [tu działaczka twierdziła, że był to warsztat ślusarski przy ul. Zgierskiej].

⁹¹ [S. Cyrulski], Ankieta uczestnika Rewolucji Październikowej i wojny domowej w ZSRR, AAN, Akta osobowe, t. os. 9762, podt. 1, k. 6.

prowadził Stanisław Mertens-Skulski, który już jako 13-letni chłopak dostarczał uzbrojenie we wskazane miejsca⁹². W podobnym wieku był również Ludwik Spruch, gdyż mając 12-13 lat prznosił broń i materiały wybuchowe. Do ruchu rewolucyjnego wciągnął go jego brat Stanisław⁹³. Jak zaś wspominał: „Brat i jego towarzysze szykowali się do walki z carską władzą i kapitałem. Miałem w tym i ja swój udział. Np. bojowcy szli ćwiczyć się w strzelaniu za miasto na tzw. rozkopaną górkę, ale niebezpiecznie było nieść ze sobą broń, bo żandarmi co krok rewidowali ludzi na ulicach. Więc brat przychodził na Wodny Rynek, wtykał w słomę na moim wozie zawiniątko z pistoletami i odbierał je dopiero za rogatką”⁹⁴. Osoby nieletnie były dalece mniej podejrzane i zwykle nie podlegały rewizjom ulicznym.

O wiele trudniej jest ustalić bojowców spoza Łodzi. Znamy pabianickiego działacza SDKPiL – Maksymiliana Furmańskiego, który uczestniczył m.in. w dwóch zamachach na konfidentów żandarmerii carskiej (niejakiego Kantorowicza i Romanowskiego), w trzech konfiskatach monopolu spirytusowych oraz w akcji bojowej w Zelowie. Współpracowali z nim Franciszek Wojciechowski i Edmund Witkowski⁹⁵. Ponadto do bojowców pabianickich zaliczyć należy Bronisława Dworzyńskiego, chociaż szczegółów jego działalności nie znamy⁹⁶. W Zgierzu działał Ignacy Frątczak (w 1907 r. zesłany do guberni irkuckiej) i Andrzej Kwieciński (zlikwidował szpicla, po czym musiał uciekać z kraju)⁹⁷.

⁹² Autobiografia Stanisława Mertens-Skulskiego (19 stycznia 1935 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 3932, podt. 1, k. 9; *Mertens Stanisław (Skulski Stefan) s. Adama*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 563.

⁹³ Wspomnienia Ludwika Sprucha (21 lutego 1977 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 5415, podt. 2, k. 30; *Szlakiem kłesk i zwycięstw*, „Dziennik Łódzki”, nr 263, 7 listopada 1967, s. 5.

⁹⁴ L. Spruch, *Szlakiem kłesk i zwycięstw*, [w:] *Wspomnienia weteranów rewolucji...*, s. 248.

⁹⁵ [M. Furmański], *Kwestionariusz (na Zjazd byłych członków Bojowej Organizacji i Pogotowia Bojowego)* (22 września 1929 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 1656, podt. 1, k. 1; jak również: *Wniosek o nadanie odznaczenia*, ibidem, k. 12; A. Wilkanowski, *Furmański Maksymilian (1884-1968)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 154.

⁹⁶ Ankieta personalna Bronisława Dworzyńskiego (1 kwietnia 1963 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 1371, poz. 3.

⁹⁷ Ankieta personalna Ignacego Frątczaka (Zgierz, 1955 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 1622, poz. 1; *Życiorys Ignacego Frątczaka* (28 października 1949 r.), ibidem, poz. 2; *Wspomnienia*

Z kolei bojowcem SDKPiL na terenie Tomaszowa Rawskiego był Konrad Karolczak, który wspominał o czterech piątkach, ochraniających pogrzeb działacza rewolucyjnego (a więc i w tym przypadku nie mówimy o dziesiątce bojowej). Sam uczestniczył w zamachu na policjanta w 1907 r., będąc członkiem piątki, w której działała nieznana z nazwiska kobieta. Po tym zdarzeniu Karolczak musiał uchodzić przed represjami za granicę⁹⁸.

Zagłębiowskie Drużyny Bojowe SDKPiL powołano do życia na przełomie 1905 i 1906 r. Stało się to mocą postanowień konferencji organizacji zagłębiowskiej w Sielcach. Julian Reszke wspominał, że bojówkę formowano zaraz po upadku powstania moskiewskiego⁹⁹. Struktura Drużyn objęła swym zasięgiem tereny Sosnowca, Dąbrowy, Będzina (nie było tu jednak stałej bojówki), Czeladzi (zlikwidowana przez władze w styczniu 1907 r.) i Zawiercia. Ogółem na terenie Zagłębia działały cztery Drużyny Bojowe¹⁰⁰. Do tego należałoby jednak doliczyć lokalnych aktywistów, działających poza formalnymi strukturami bojowymi. Same zaś Drużyny, jako formacje mobilne, operowały również w okolicach wymienionych miejscowości.

Przez pewien czas kierownikiem sosnowieckiej Drużyny Bojowej był Zygmunt Giegużyński (w maju 1906 r. wraz z Maksymilianem Langiem i Andrzejem Warzyszyńskim, który na krótko przybył tutaj z Częstochowy, dokonał zamachu na wachmistrza policji Sokołowa w Grodźcu)¹⁰¹. Wśród miejscowych bojowców, działających na wskazanym obszarze wymienimy ponadto osoby takie,

Ignacego Frątczaka (15 lutego 1952 r.), ibidem, poz. 5; A. Wilkanowski, *Frontczak (Frątczak) Ignacy (1886-1961)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 146-147.

⁹⁸ K. Karolczak, *Działalność SDKPiL 1905-7 r. na terenie Tomaszowa Mazowieckiego*, AAN, Akta osobowe, t. os. 6972, poz. 2.

⁹⁹ Autobiografia Juliana Reszke [bez daty], AAN, Akta osobowe, t. os. 9349, podt. 1, k. 4; zob. także: Reszke (Anczak) Julian s. Andrzeja, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 716-717.

¹⁰⁰ J. Pająk, op. cit., s. 173.

¹⁰¹ Życiorys Andrzeja Warzyszyńskiego (Częstochowa, 3 stycznia 1951 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 6204, podt. 1, k. 1v; J. Krajewska, *Giegużyński Zygmunt s. Hipolita*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 237.

jak: Ludwik Gęborek (aresztowany w 1907 r. i skazany na pięć lat katorgi¹⁰²), Julian Reszke, Stanisław Scyzoryk (zastrzelony przez kozaków w końcu 1906 r.¹⁰³), Ignacy Rygolik, Niemczyk ps. „Stach”, Szambor ps. „Damazy”, Pogorzelski ps. „Oborniczny”, Stefan Wieczorek, Stefan Szałach, Dewet ps. „Fioletowy” oraz działacz o pseudonimie „Wicek” (brat Stanisława Wardejna, działającego w Będzinie i Czeladzi, zdekonspirowany w 1906 r.; nie można wykluczyć, że brał udział w akcjach bojowych na tym terenie, gdyż później, działając już w Radomiu, uczestniczył w zamachu na urzędnika carskiego¹⁰⁴), działacz o pseudonimie „Mały” (prawdopodobnie Adam Nowakowski¹⁰⁵), Maksymilian Lang, najprawdopodobniej także Maksymilian Fedorowicz (w jego mieszkaniu podczas rewizji policja znalazła m.in. 12 browningów i 275 sztuk naboju; nie wytrzymał trudów śledztwa i zaczął wydawać partyjnych towarzyszy¹⁰⁶), Ludwik Pakuła (w 1908 r. zesłany do guberni wołogodzkiej¹⁰⁷), jak również bracia Jan i Rafał Czekalscy (aresztowani razem dnia 23 grudnia 1905 r. w Niemcach; pierwszy z nich w 1906 r. za dokonanie zamachu na życie strażnika ziemskiego został skazany na śmierć przez sąd wojenny, drugi – na dożywotnią katorgę¹⁰⁸).

¹⁰² *We wspomnieniach Jakuba Dąbskiego*, „Wiadomości Zagłębia”, nr 44, 4 listopada 1977, s. 2; Notatka o Ludwiku Gęborku, AAN, Akta osobowe, t. os. Z 7234, poz. 2; S. Kalabiński, *Gęborek Ludwik Michał (1883-1935)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 231; *Ludwik Gęborek s. Antoniego*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 256.

¹⁰³ J. Reszke, op. cit., s. 110.

¹⁰⁴ Biogram Stanisława Wardejna (Będzin, 24 października 1968 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 12371, podt. 1, k. 2; J. Boniecki, *Stanisław Wardein – ps. „Witold”*, [w:] *Znani i nieznanzi ziemi radomskiej*, t. 2, red. C. T. Zwolski, Radom 1988, s. 294-295.

¹⁰⁵ W. Dobrzycki, op. cit., s. 50.

¹⁰⁶ APŁ, ZZGP, sygn. 1464, k. 32; *Второй период революции. 1907-1907 годы*, t. 1: *Январь – апрель 1906 года*, cz. 2, ред. Г. М. Деренковский, Moskwa 1959, poz. 523, s. 625-626; E. Ajnenkiel, *Rok 1906 w rejestrze ochrony warszawskiej*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 2 (1936), nr 2, s. 83; J. Reszke, op. cit., s. 123-124.

¹⁰⁷ Życiorys Ludwika Pakuły (Gdańsk, 13 grudnia 1965 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 9819, podt. 1, k. 7; *Pakuła Ludwik s. Michała*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 638.

¹⁰⁸ Pismo Jadwigi Skorupowej z Czekalskich do Zakładu Historii Partii przy KC PZPR w Warszawie z dnia 2 listopada 1959 r., AAN, Akta osobowe, t. os. 16369, podt. 1, k. 1-1v; J. Dąbski, *Czekalski Jan Józef (1883-1906)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 1, s. 362-363.

Znamy także niektórych bojowców z Klimontowa. Wiadomo, że Franciszek Dusik wraz z Antonim Dąbkim i niejakim Czechem, przeprowadzili zamach na szpicla Bartoszewicza, przez co musieli uciekać przed aresztowaniem za granicę¹⁰⁹.

W Myszkowie prawdopodobnie bojowcami byli Bolesław Konieczniak i Władysław Cupiał, którzy we współpracy ze wspomnianym już „Wickiem” Wardejnem z Sosnowca, dokonali – już w czasie reakcji stołypinowskiej – zamachu na fabrykanta Bauerertza (18 lutego 1908 r.). Pierwszy z tej trójki – wówczas bardzo młody, gdyż urodzony w 1890 r. – pierwotnie był członkiem PPS. Późną jesienią 1906 r. lub na początku 1907 r. zmienił barwy partyjne na SDKPiL. Osobiście rzucił ładunek wybuchowy pod nogi ofiary. W 1908 r. Konieczniak został skazany na osiem lat katorgi¹¹⁰.

Wśród bojowców SDKPiL w Dąbrowie wymienić należy takich działaczy, jak Izydor Michnowicz (brał udział w rozbrajaniu żołnierzy carskich¹¹¹), Marian Stokowski (już jako 16-letni bojowiec brał udział w zabójstwie policjanta w Dąbrowie 12 września 1905 r.; ponadto aktywny w Zawierciu, następnie zaś w Łodzi; więziony w latach 1907-1908¹¹²) czy Antoni Świerczewski (działacz z terenu Dąbrowy i Gołonoga; odpowiadał m.in. za przechowywanie broni¹¹³). W pobliskim

¹⁰⁹ Życiorys Franciszka Dusika (22 maja 1955 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 1357, podt. 1, k. 8v; Oświadczenie Józefa Czepczyka (Klimontów, 2 września 1955 r.), ibidem, k. 11; F. Żebrowska, *Dusik Franciszek (1886-1963)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 1, s. 499.

¹¹⁰ Życiorys Bolesława Konieczniaka (Myszków, 28 listopada 1958 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 7000, podt. 1, k. 7-8; P. P., *Początek drogi*, „Trybuna Robotnicza”, nr 264, 6 listopada 1962, s. 6; *Droga do Wielkiego Października*, „Wiadomości Zagłębia”, nr 16, 21 kwietnia 1967, s. 3; W. Mielczarek, *Konieczniak Bolesław (1890-1974)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 3, s. 270; *Konieczniak Bolesław s. Karola*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 421.

¹¹¹ Życiorys Izzydora Michnowicza (Gdynia, 1955 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 3973, podt. 1, k. 7v; Wspomnienia Izzydora Michnowicza, ibidem, podt. 2, k. 14; *Michnowicz Izydor s. Ludwika*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 569.

¹¹² M. Stokowski, *Wspomnienia*, k. 12 i nn.; M. Stokowski, *Wspomnienia z roku 1905*, s. 146 i nn.; *Stokowski (Szymański) Marian s. Ludwika*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 801.

¹¹³ Życiorys Antoniego Świerczewskiego (Będzin, 5 grudnia 1950 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 5915, podt. 1, k. 9.

Zagórze działał natomiast Włodzimierz Zieliński oraz aktywiści o pseudonimach „Bolek” i „Wielki” (w 1906 r. ochroniali Feliksa Dzierżyńskiego, mającego wygłosić przemówienie na wiecu w kopalni „Mortimer”; przy okazji zlikwidowali szpicla – nadsztygara tejże kopalni, Rajnocha¹¹⁴; sam Zieliński odpowiadał m.in. za przechowywanie broni)¹¹⁵.

Z kolei w Będzinie znanym działaczem SDKPiL był Józef Skalski. Trudno powiedzieć czy pozostawał formalnie członkiem Drużyny Bojowej. Sam o takiej przynależności nie wspominał. Wiemy jednak, że w dniu 7 maja 1907 r. uczestniczył w zamachu na wachmistrza policji w Czeladzi, Wołkowa. Cztery miesiące później Skalski został zesłany do guberni jekaterynosławskiej, skąd zbiegł¹¹⁶. Prócz niego członkiem bojówki był Leonard Wierzbicki, który jako 17-letni młodzieniec równocześnie należał do młodzieżówki SDKPiL. Zajmował się m.in. transportem wydawnictw na terenie Zagłębia, udając się niekiedy i do Częstochowy. W tym ostatnim mieście wziął udział w strzelaninie, raniąc carskich żandarmów¹¹⁷.

Istniały nawet plany zorganizowania w Zagłębiu powstania zbrojnego, ale wobec braku odpowiednich możliwości, środków personalnych i materialnych, zaniechano realizacji tego pomysłu¹¹⁸. Z kolei sukcesem zakończyła się śmiała akcja wysadzenia dwóch mostów kolejowych w dniach 1 i 3 stycznia 1906 r.: jednego między Gołonogiem i Dąbrową oraz drugiego – za Gołonogiem. Zdecydowano się na tak radykalny czyn, aby skłonić kolejarzy do strajku. Działania przeprowadzili Julian Reszke, Stanisław Scyzoryk, Stefan Wieczorek i „Stach”¹¹⁹.

¹¹⁴ *W przeddzień 95. rocznicy urodzin F. Dzierżyńskiego*, „Wiadomości Zagłębia”, nr 34, 25 sierpnia 1972, s. 3.

¹¹⁵ *Zagłębie w ogniu rewolucji. Wspomnienia weterana ruchu robotniczego Włodzimierza Zielińskiego*, „Wiadomości Sosnowiecko-Będzińskie”, nr 64, 14-21 lipca 1957, s. 2.

¹¹⁶ Życiorys Józefa Skalskiego z lat 1905-1907, AAN, Akta osobowe, t. os. 5268, podt. 1, k. 10.

¹¹⁷ Ankieta personalna Leonarda Wierzbickiego (20 października 1949 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 7265, poz. 2.

¹¹⁸ J. Reszke, op. cit., s. 117; ponadto: Autobiografia Juliana Reszke, AAN, Akta osobowe, t. os. 9349, podt. 1, k. 4.

¹¹⁹ J. Reszke, op. cit., s. 112.

Tym ostatnim mógł być wymieniony już Antoni Świerczewski, który wspominał swój udział w akcji¹²⁰.

Aktywiści sosnowieccy organizowali energiczne akcje nawet jeszcze przed formalnym zawiązaniem Drużyn Bojowych. Przykładowo, sposobem na uprawianie polityki było siłowe nakłanianie danej załogi do strajku. Dnia 25 października 1905 r., tzn. w czasie strajku powszechnego, SDKPiL-owcy udawali się do poszczególnych zakładów, aby „przy pomocy kijów i grożeniem bronią palną” skłonić lamistrajków po zaprzestania pracy¹²¹. Z kolei w okresie tzw. Republiki Zagłębiowskiej (listopad 1905 r.) neutralizowano prowokacje carskiej ochrony. Włodzimierz Zieliński wspominał, jak pewnego razu na ulicy pojawiła się manifestacja ze sztandarem SDKPiL, bogato haftowanym i przystrojonym szarfami. Problem polegał na tym, że niósł go znany w okolicy sutener, a szarfy przytrzymywały prostytutki. Miejskowy Komitet SDKPiL niezwłocznie nakazał rozpedzenie tego towarzystwa, co zaraz zrealizowano. „Zagrodziliśmy im drogę i pod groźbą wymierzonych rewolwerów odebraliśmy sztandar, a zebrani robotnicy przystąpili do rozpedzenia szumowin”. Innym razem, gdy jedną z ulic przejeżdżały trzy szwadrony kozaków, pewien osobnik zaczął nawoływać do ich rozbrojenia. Bojowcy zaaresztowali mężczyznę, a gdy przyznał się do współpracy z ochroną i prowokacji, wydano na niego wyrok śmierci, zlikwidowano koło fabryki „Radocha”, a w jej okolicy zakopano ciało. Szkielet znaleziono po kilkunastu latach¹²².

¹²⁰ Życiorys Antoniego Świerczewskiego (Będzin, 5 grudnia 1950 r.), k. 9.

¹²¹ A. Warzyszyński, *Fragment z pamiętników. Powszechny strajk polityczny w październiku 1905 r.*, AAN, Akta osobowe, t. os. 6204, podt. 2, k. 6v.

¹²² *Wspomnienia Zielińskiego Włodzimierza, uczestnika walk rewolucyjnych w Zagłębiu Dąbrowskim. Rok 1904-1905*, AAN, Akta osobowe, t. os. 6724, poz. 1. Co ciekawe, gdy dochodziło do pogromów domów publicznych oraz scen przemocy wobec chuliganów i przestępców, SDKPiL oceniała taką walkę krytycznie twierdząc, że rewolucyjna energia klasy robotniczej powinna być kierowana wobec caratu i burżuazji, ponieważ zjawisko przestępczości w społeczeństwie klasowo-kapitalistycznym miało być niemożliwe do wykorzenia; por. O. H. Квасов, *Взаимоотношения российских революционеров с преступным миром (вторая половина XIX – начало XX вв.)*, „Вестник Сургутского государственного педагогического университета”, 2020, nr 3, s. 96. Opinia ta nie mogła jednak działać na masy, gdyż ci, którzy robili porządki

Częstochowskie Drużyny Bojowe prawdopodobnie zostały założone w końcu 1905 lub na początku 1906 r. Utworzono zaś dwie takowe¹²³. Pierwsze szkolenia bojowe dla działaczy częstochowskich prowadzić miał osobiście Feliks Dzierżyński w lipcu 1905 r. Konkretnie miało to miejsce w kamieniołomie „Złota Góra” w okolicy Częstochowy. Owy „kurs” przygotowawczy obejmował zagadnienia z zakresu samoobrony wieców, pochodów i manifestacji. Działacz udzielał również porad w kwestii odpierania ataków carskich jednostek konnych, stawiania barykad ulicznych, itd.¹²⁴ Ten sam temat poruszano z jego udziałem na zebraniu aktywu partyjnego w mieszkaniu jednego z działaczy na Zawodziu¹²⁵. Z pewnością szkolenie prowadzone było pod wrażeniem łódzkich walk barykadowych; być może nawet spodziewano się rychłego powstania zbrojnego przeciw władzom carskim. Jak wiemy, do takiego jednak nie doszło.

Podobnie, jak w przypadku innych organizacji terenowych, nie sposób ustalić w omawianym przypadku wszystkich członków. Wiemy jedynie, że bojowcem częstochowskiej organizacji SDKPiL był Stanisław Biegański, Piotr Nurczyński, Andrzej Warzyszyński i jego brat Roman Wawrześniński (wiemy to

z „szumowinami” byli z tego wyraźnie dumni, w swoim przekonaniu zaprowadzając ład. Przykładowo, w 1905 r. łódzkie komitety samoobrony patrolowały domy w dzielnicy Górnej: „Od mieszkania do mieszkania chodziły tzw. knypel-patrole, sprawdzając, czym kto się zajmuje, gdzie pracuje, jaką ma opinię. Był to świetny sposób na wychwytywanie wszystkich szumowin i chuliganów. Takiemu delikwentowi, jeśli wyraził chęć poprawy, pomagano w znalezieniu pracy. Jeśli zaś nie zamierzał się poprawić, wypędzano go z miasta, a najgroźniejszych – likwidowano. Np. w dzielnicy górnej do uśmierzenia niepokojów bardzo przyczyniła się likwidacja notorycznego złodzieja i łobuza, znanego pod przydomkiem «Gruby Marcin»” (J. Madejczyk, op. cit., s. 61.).

¹²³ J. Pająk, op. cit., s. 173, 176.

¹²⁴ J. Adaszek, R. Grzywnowicz, *Z walk rewolucyjnych Częstochowy*, Staliność 1954, s. 27; W. Palus, *Życie społeczno-polityczne w Częstochowie w latach rewolucji 1905-1907*, Częstochowa 2003, s. 59; wspominał o tym spotkaniu częstochowski działacz SDKPiL, Andrzej Warzyszyński; por.: A. Warzyszyński, *Fragment wspomnień 1905 r.*, AAN, Akta Feliksa Dzierżyńskiego, sygn. 61/III/t. 2, k. 104.

¹²⁵ E. Poppek, *Feliks Dzierżyński w Zagłębiu i Częstochowie*, „Trybuna Robotnicza”, nr 182, 4 lipca 1951, s. 4. Dzierżyński był wyjątkowo aktywny w tym czasie bywając na terenie guberni piotrkowskiej, a konkretnie w Łodzi, Częstochowie i Zagłębiu Dąbrowskim; por. np.: *Железный рыцарь революции. К 90-летию со дня рождения Ф. Э. Дзержинского*, „Коммунист Белоруссии” 41 (1967), nr 8, s. 68-69.

jedynie z relacji Andrzeja; Roman wspominał jedynie, że był agitatorem¹²⁶), Józef Wzał, Czesław Kąkol, Mieczysław Kubisa, Józef Szewczyk, Antoni Trzeciakowski, Adam Krupa (w 1907 r. został zesłany do guberni wołogodzkiej¹²⁷), Antoni Gliński (jednocześnie działający wśród żołnierzy rosyjskich¹²⁸), Florian Popławski (zasadniczo działał w Częstochowie, ale brał też udział w akcjach w Siewierzu przy rozbijaniu policjantów¹²⁹), Bronisław Jusiak (zabity przez żołnierzy carskich dnia 27 października 1905 r. podczas strzelaniny w fabryce Peltzer et Fils¹³⁰). Ciekawy jest przypadek Andrzeja Warzyszyńskiego, który – jako młody, 19-letni robotnik, bardzo często operował bronią palną. Brał m.in. udział w zamachu na dyrektora fabryki Motte – Jakowta w dniu 7 marca 1906 r., natomiast w połowie maja tego roku uczestniczył we wspomnianym zamachu na wachmistrza policji w Grodźcu. Członkiem bojówki częstochowskiej był również Wacław Miller¹³¹ oraz prawdopodobnie Włodzimierz Chmielewski (zawiadywał partyjną drukarnią, aresztowany 19 czerwca 1906 r.; otrzymał zarzut zabójstwa szpicla i skazany został na karę śmierci, którą zamieniono na bezterminową katorgę¹³²). Nic natomiast nie wskazuje na to, aby bojówkarze dokonywali jakichkolwiek akcji na terenie pobliskiego Noworadomska, chociaż wiemy, że od stycznia do kwietnia 1906 r.

¹²⁶ Ankieta personalna Romana Wawrzeńskiego (8 lutego 1955 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 7554, podt. 1, k. 6-6v.

¹²⁷ Autobiografia Adama Krupy-Wisławskiego (21 czerwca 1928 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 7273, podt. 1, k. 7; [Z. Wisławska], Życiorys Adama Krupy-Wisławskiego (Warszawa, 20 kwietnia 1956 r.), ibidem, k. 11-12; A. Kochański, *Krupa Adam (1880-1937)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 3, s. 464-465.

¹²⁸ Biografia Antoniego Glińskiego (sierpień 1933 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 9357, podt. 1, k. 9; L. Jędrzejowska, *Gliński Antoni (1882-?)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 253.

¹²⁹ F. Popławski, *Z walk rewolucji 1905 r.* (Chrzanów, 4 lipca 1950 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 4745, podt. 2, k. 4.

¹³⁰ Życiorys Andrzeja Warzyszyńskiego (Częstochowa, 3 stycznia 1951 r.), k. 1v.

¹³¹ Biografia Wacława Millera [Warszawa, kwiecień 1975 r.], AAN, Akta osobowe, t. os. 10574, podt. 1, k. 19; *Miller Wacław s. Aleksandra*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 579.

¹³² APŁ, ZZGP, sygn. 1506; ibidem, Prokurator Sądu Okręgowego Piotrkowskiego, sygn. 594; L. Dobroczyński, op. cit., s. 30.

miejscową organizacją SDKPiL kierował Władysław Orzechowski¹³³. Trudno też cokolwiek pewnego powiedzieć na temat liczby bojowców na omawianym terenie. Według Jerzego Pająka, łącznie na obszarze Częstochowy i Zagłębia działało 40 bojowców, skupionych w sześciu Drużynach Bojowych¹³⁴.

Oczywiście należy pamiętać, że prócz mężczyzn w skład bojówek wchodziły czasem kobiety. W Łodzi były to np. Stanisława Kowalska oraz Stanisława Wysocka¹³⁵. W Zagłębiu Dąbrowskim działaczki SDKPiL dosyć często przemycały na sobie broń, co było mniej podejrzane, a czyniły to m.in. Maria Jelińska z d. Gęborek (aresztowana dnia 4 marca 1906 r.¹³⁶), Władysława Guzowska¹³⁷ czy wspomniana wcześniej Józefa Barjasz¹³⁸.

W Drużynach Bojowych SDKPiL działali zarówno socjaldemokraci Polacy, jak również Niemcy, Rosjanie i Żydzi. Szczególnie sporo Niemców notowano oczywiście w składzie bojówek łódzkich¹³⁹.

Ciekawe jest to, że nierzadko, pomimo wszelkich różnic politycznych, współpracowali ze sobą bojowcy SDKPiL i PPS oraz służyli sobie pomocą. Już podczas zbrojnego powstania łódzkiej klasy robotniczej w czerwcu 1905 r. notujemy sytuację, gdy dowódcą na barykadzie przy skrzyżowaniu ul. Długiej i Ogrodowej był członek SDKPiL – Władysław Zajdel. Wydawał wówczas

¹³³ Autobiografia Władysława Orzechowskiego [bez daty], AAN, Akta osobowe, t. os. 4358, podt. 1, k. 25; *Orzechowski Władysław s. Franciszka*, [w:] *Księga Polaków uczestników Rewolucji Październikowej...*, s. 628; *Władysław Orzechowski*, [w:] *W. Mielczarek, Słownik biograficzny działaczy...*, s. 242; *A. Gotowicz, Działalność noworadomskiej organizacji SDKPiL...*, s. 87.

¹³⁴ J. Pająk, *op. cit.*, s. 173.

¹³⁵ Ankieta personalna Stanisławy Wysockiej (Łódź, 15 grudnia 1947 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. Z 5522, poz. 1.

¹³⁶ B. Winnicka, *Jeliński Jan Władysław (1882-1906)*, [w:] *Słownik biograficzny działaczy...*, t. 2, s. 699; *L. Dobroczyński, op. cit.*, s. 30-31.

¹³⁷ Jak wspominała działaczka, broń noszono na sobie, pod ubraniem: „Napchasz, gdzie tylko możesz, ażeby więcej przewieźć, za stanik, aż guziki się obrywają, magazyny zapasowe za pończochy, a nieraz te magazyny natrą ci nogi do siniaków. Ja sama raz przywiozłam 8 sztuk «bronek» i 16 magazynków” (*W. Guzowska, Z życia Warszawy podczas rewolucji 1905 roku (Wspomnienia robotnicy-esdeczki)*, [w:] *Wspomnienia robotników uczestników rewolucji...*, s. 54); jak również: AAN, Akta osobowe, t. os. 14227, podt. 1, k. 18v i nn.

¹³⁸ J. Barjasz, *Kamienie milczą – mówi człowiek*, s. 125.

¹³⁹ I. Pawłowski, *Przyczynek do genezy i dziejów Drużyn Bojowych SDKPiL...*, s. 271.

dyspozycje m.in. PPS-owcom, w tym Józefowi Szybkielewskiemu¹⁴⁰. Gdy w 1907 r. socjaldemokraci szykowali zamach na znanego łódzkiego szpicla „Mikołaja”, który „wyspał” wielu działaczy, dostali browningi od działaczki PPS, Bronisławy Wojciechowskiej¹⁴¹. Wspólnie brano udział i osłaniano manifestacyjne pogrzeby, jak np. w dniu 18 stycznia 1907 r. na Zarzewie¹⁴². Z kolei, w początkach okresu walk bratobójczych, gdy w 1906 r. narodowcy zaczęli od napadów na socjaldemokratów w łódzkiej fabryce Bechtolda, PPS-owcy pospieszyli im z pomocą. Był to bowiem okres bardzo niebezpieczny i pełen niepewności. Jak pisał Piotr Pieczewski: „Nikt nie znał dnia ani godziny, nikt nie mógł w pojedynkę wytknąć nosa za bramę”¹⁴³.

Współpraca aktywistów pokrewnych nurtów socjalizmu była zwyczajnie konieczna. Na marginesie, wspólne działania dotyczyły działaczy terenowych, partyjnych „dołów”, a więc ludzi, którzy się znali, pracowali razem w fabrykach i warsztatach, bądź mieszkali obok siebie. Siłą rzeczy byli to realiści, którzy na co dzień zmagali się dynamicznymi realiami czasów rewolucji. Zupełnie inaczej te same wydarzenia widzieli przedstawiciele partii „na górze”, nierzadko oderwani od mas.

Ponadto, warto zwrócić uwagę, że tak otwarte działania wzajemnie terroryzujących się grup bojowych, uświadamiały wielu mieszkańcom Łodzi i innych ośrodków, że rozkład carskiego aparatu nie mógł nieść ze sobą niczego dobrego. To, co jedni nazywali „dniami wolności”, dla innych stanowiło zagrożenie życia i mienia. Paradoksalnie więc, sprawnie działające służby rosyjskie były gwarantem bezpieczeństwa obywateli¹⁴⁴.

¹⁴⁰ J. Szybkielewski, *Młodość nie lęka się śmierci*, [w:] *Wspomnienia weteranów rewolucji...*, s. 171; Załącznik do ankiety Władysława Zajdla (1949 r.), AAN, Akta osobowe, t. os. 6617, poz. 1.

¹⁴¹ F. Joachimiak, op. cit., s. 90.

¹⁴² Ibidem, s. 92.

¹⁴³ P. Pieczewski, *Nad głębią czasu*, [w:] *Wspomnienia weteranów rewolucji...*, s. 155.

¹⁴⁴ P. Мальте, *Польские земли под властью Петербурга. От Венского конгресса до Первой мировой*, перев. К. Левинсон, Москва 2020, s. 533-534. Na temat społecznego odbioru polityki terroru, zob.: И. М. Пушкарева, *Российское общество начала XX века и индивидуальный*

Z braku dostatecznych danych, szczegółowe omówienie dziejów Drużyn Bojowych SDKPiL, a następnie socjaldemokratycznej milicji robotniczej, przedstawia nie lada trudności. Należy również stwierdzić, że sam termin „Drużyny Bojowe” jest nieco mylący, gdyż nie były to organizacje złożone z bojowców „etatowych”. Nawet bowiem ich kierownicy byli jednocześnie agitatorami, kolporterami partyjnymi czy członkami terenowych komitetów SDKPiL¹⁴⁵. Stąd też, często nie sposób ustalić nawet nazwiska bojowców poszczególnych organizacji, szczególnie w ośrodkach mniejszych. Podsumowując nasze rozważania musimy podkreślić, że działalność bojowa SDKPiL była szczególnie intensywna w Łodzi, natomiast w mniejszych miejscowościach konkretne akcje dokonywano tylko sporadycznie.

политический террор, [w:] *Индивидуальный политический террор в России...*, s. 43-51; М. А. Носков, *Российский терроризм начала XX века в общественном восприятии*, Диссертация на соискание ученой степени кандидата исторических наук, Научный руководитель: А. А. Левандовский, Moskwa 2011, s. 160-188.

¹⁴⁵ A. Gotowicz, *Agitacja i agitator w strukturach terenowych Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy na przełomie XIX i XX wieku*, „Almanach Historyczny” 14 (2012), s. 171-206.

Alberto Parada

El español sefardí: un viaje en el tiempo al español del siglo XV

El español sefardí, también conocido como ladino o judeoespañol, es una lengua que ha perdurado a lo largo de los siglos como testigo de la diáspora sefardí. La expulsión de los judíos de España en 1492 dejó una huella indeleble en la historia de España y en la de la comunidad judía. Sin embargo, en medio de la adversidad, los judíos sefardíes llevaron consigo su lengua y su cultura a tierras lejanas, donde el español sefardí continuó evolucionando y adaptándose.

En este extenso artículo, exploraremos en profundidad la historia, la evolución y la importancia del español sefardí, así como su situación actual y los esfuerzos por preservar y revitalizar esta lengua única.



Así suena el sefardí:

https://www.youtube.com/watch?v=-3-2_y7q-qU

I. Historia del Español Sefardí

El español sefardí es una variante del español que se desarrolló entre los judíos sefardíes, descendientes de los judíos que fueron expulsados de España (llamada *Sefarad* en sefardí) en 1492 durante la Inquisición. Esta medida fue un resultado directo de la Reconquista, un proceso mediante el cual los reinos cristianos en la península ibérica recuperaron el control de los territorios que habían estado bajo dominio musulmán durante siglos.



Expulsión de los judíos de Sevilla, de Joaquín Turina y Areal. Siglo XIX. Wikimedia Commons. Libre de derechos

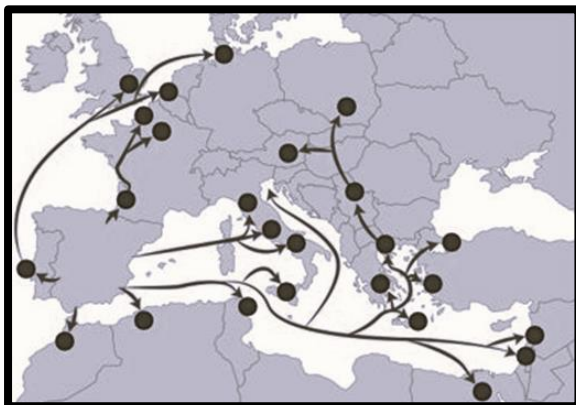
eliminar cualquier influencia judía o musulmana.

La expulsión forzada obligó a cientos de miles de judíos sefardíes a abandonar sus hogares, propiedades y tierras. Muchos de ellos se enfrentaron a la persecución y la violencia en su exilio, mientras que otros encontraron refugio en diferentes países, como el Imperio Otomano y el norte de África. Esta diáspora de los sefardíes llevó consigo la lengua y la cultura judeoespañolas, que se desarrollaron como el español sefardí.

El español sefardí se mantuvo como una lengua hablada y escrita entre las comunidades judías sefardíes en el Imperio Otomano, los Balcanes, el norte de África y otros lugares. A lo largo de los siglos, esta variante del español se fusionó con elementos lingüísticos locales y adoptó préstamos de lenguas como el turco, el griego y el árabe.

Los Reyes Católicos, Isabel I de Castilla y Fernando II de Aragón, promulgaron el Decreto de la Alhambra el 31 de marzo de 1492, que ordenaba la expulsión de los judíos sefardíes de España. Esta medida se basó en motivos religiosos, políticos y económicos. Los Reyes Católicos querían unificar el reino bajo la fe católica y

Con el tiempo, el español sefardí se fue alejando del español estándar y evolucionó de manera independiente. A pesar de su declive como lengua materna, todavía se habla y estudia en algunas comunidades judías sefardíes en todo el mundo. A lo largo del



Distribución de la diáspora judía. Europa Press

tiempo, se desarrollaron diferentes variantes regionales del español sefardí, pero todas comparten una base común en el español medieval.

II. Evolución Lingüística del Español Sefardí

Tras la expulsión de los judíos sefardíes de España en 1492, el español sefardí se convirtió en una lengua minoritaria en la diáspora. A medida que las comunidades se establecían en diferentes regiones, el sefardí evolucionó en respuesta a las lenguas y culturas circundantes. El resultado fue una serie de variantes regionales con diferencias en vocabulario, pronunciación y gramática. Estas influencias se reflejaron en varios aspectos del idioma:

Influencia de lenguas locales: A medida que las comunidades sefardíes se asentaron en diferentes regiones, adoptaron elementos de las lenguas locales en su judeoespañol. Esto resultó en variaciones regionales, donde el español sefardí tomó prestados elementos léxicos y fonéticos de lenguas como el turco, el griego, el árabe y el francés, dependiendo de la ubicación de la comunidad. Veamos algunos ejemplos¹:

ÁRABE

adalet: justicia

¹ P. Pascual Recuero, *Diccionario básico ladino-español*, Barcelona 1977.

badkar: examinar

iklim: clima

FRANCÉS

encenyer (*de ingenieur*): ingeniero

kadabre (*de cadaore*): cadáver

manace (*de manager*): gerente

GALLEGO

lonce (*de lonxe*): lejos

lukso (*de luxo*): lujo

mego (*de meigo*): brujo

GRIEGO

trandafilas (*de trionda filas*): treinta hojas; flor

HEBREO

enbatakar (*de batteq*): golpear, cortar

gabzear (*de guz*): destruir

ormár (*de orma*): engaño

ITALIANO

indolkar (*de indolcare*): ablandar

koro (*de core*): corazón

lokanda (*de locanda*): posada

PORTUGUÉS

embrinearse: enamorarse

TURCO

abodarajo (*de abotorajo*): caviar

bakal: tendero

Arcaísmos del español medieval: Dado que los sefardíes fueron expulsados de España en el siglo XV, el judeoespañol retuvo características lingüísticas arcaicas del español medieval que habían desaparecido en el español estándar. Estos son algunos ejemplos²:

fumo: humo

² Ibidem.

imaze: imagen

kabzar: causar

En estos refranes también podemos ver evidentes restos del español, como *ombre* (hombre) o *aze* (hace)³:

Al ombre korajozo la fortuna sonrío.
Amor y provedad es difisil de guarar.
Ay más negros maestros ke de negros prados.
Ay negros egzempios más negros ke krímenes.
Buen korasón aze buen karáker.
Buen perro nunca tiene buen güeso.
Buen talento no enfastía a ninguno.
Buena tiera aze buena güerta.
Bushkar una alguja es un tiempo perdido.
De djente de bien no viene ke bien.

El alfabeto y la ortografía sefardí: El sefardí se escribe comúnmente con el alfabeto latino. Sin embargo, algunas comunidades todavía lo escriben con

Alfabeto rashi. Wikipedia

una variedad del alfabeto hebreo llamada *rashi*, práctica que era muy común hasta el siglo XIX. Los alfabetos griego, cirílico y árabe, que se emplearon en el pasado, hoy día están en desuso. Sobre esto hay opiniones encontradas: desde los que promueven la adaptación al alfabeto español moderno hasta los que creen que se debería recuperar la ortografía usada en el momento de la expulsión en 1492. Por ejemplo, Pascual Pascual Recuero⁴ hace uso de una ortografía que reproduce con gran exactitud los sonidos del antiguo español. Algunos de los caracteres que propone para que sean usados son:

³ M. Sánchez Pérez, *Los refranes de la revista sefardí "Yerushalayim" (1909), "Paremia" 19 (2010)*, s. 55.

⁴ Vid. 1.

Ž - [ʒ] como en francés *je*

Č - [tʃ] como en español *chino*

X - [ʃ] como en inglés *she*

III. Importancia Cultural del Español Sefardí

El español sefardí no es solo una lengua; es un reflejo de la rica herencia cultural de los judíos sefardíes. A través de sus canciones, cuentos, poesía y documentos escritos en español sefardí, se ha transmitido la cultura y la memoria colectiva de esta comunidad a lo largo de generaciones. Examinemos algunas de las áreas donde el español sefardí ha dejado su huella cultural:

Poesía en Español Sefardí: Este género ha desempeñado un papel crucial en la preservación de la cultura sefardí y en la expresión de la identidad de esta comunidad. Algunos aspectos destacados incluyen:

Temas religiosos: La poesía en español sefardí a menudo aborda temas religiosos y espirituales. Los poetas sefardíes han escrito sobre la fe, la relación con Dios y las tradiciones religiosas judías. Estos poemas no solo son expresiones de devoción, sino que también actúan como documentos que transmiten los rituales y las creencias sefardíes a través de las generaciones. A modo de ejemplo, tenemos este fragmento de una poesía recogida por Marcel Cohen⁵:

Ajuntemos mis ermanos
A kantar esta endecha
porke mos korto las manos
el Dyo en esta etcha
Banim yethomin kedimos
komo ouerfanos sin padre
los ojos al Dyo alcemos
ke de mas mal mos ouadre

⁵ Academia Dominicana de la Lengua. <https://academia.org.do/2020/05/29/la-poesia-la-dina-de-los-judios-sefarditas/> [20.04.2024]

Experiencia de la diáspora: La poesía sefardí a menudo refleja las experiencias de la diáspora, incluyendo la expulsión de España, el exilio y la adaptación a nuevas tierras. Los poemas capturan el dolor, la nostalgia y la esperanza de una comunidad dispersa, ofreciendo una perspectiva única de la historia y la resiliencia sefardí⁶:

*Irme kyero por estos kampos
por estos kampos me ire
y las yervas de los kampos
por pan me las komere
Lagrimas de los mis ojos
por agoua me las bevere
kon unyas de los mis dedos
los kampos los kavare*

Música en Español Sefardí: La música en español sefardí es una expresión cultural particularmente rica y versátil. Ha sido transmitida a través de generaciones y ha influido en diversas tradiciones musicales. Algunos aspectos destacados incluyen:

Canciones tradicionales sefardíes: Estas canciones suelen ser en español sefardí y reflejan una amplia gama de temas, desde el amor y la celebración hasta la religión y la diáspora. Las melodías y letras sefardíes tienen un carácter distintivo y a menudo están acompañadas de instrumentos tradicionales como la guitarra, laúd o el tambor.



Canción tradicional.

<https://www.youtube.com/watch?v=clHsUvNWunM>

⁶ Vid. 3.



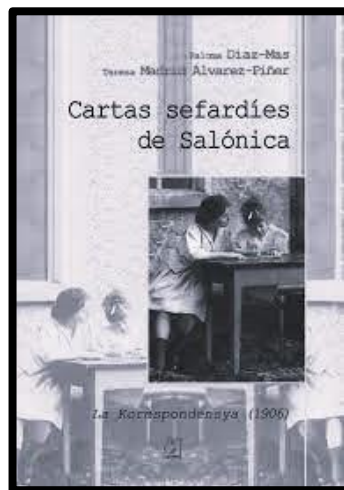
Influencia en la música global: La música sefardí ha influido en géneros musicales más amplios. Artistas contemporáneos como por ejemplo el grupo Ofir han incorporado elementos de la música

<https://www.youtube.com/watch?v=a213zhkqXu> sefardí en sus obras, fusionando tradiciones musicales y creando un puente entre las generaciones:

Documentos Históricos en Español Sefardí: Los documentos históricos escritos en español sefardí son tesoros culturales que proporcionan una visión única de la historia, la vida cotidiana y las tradiciones sefardíes, y contribuyen a preservar el idioma. Estos documentos incluyen:

Correspondencia y diarios: Los sefardíes a menudo mantenían correspondencia y diarios personales en español sefardí, lo que ofrecía una visión íntima de sus vidas y experiencias. Estos documentos son esenciales para la comprensión de la diáspora sefardí y su adaptación a nuevas tierras.

Textos religiosos y litúrgicos: Los textos religiosos y litúrgicos en español sefardí son fundamentales para la práctica de la religión judía sefardí. Estos documentos son utilizados en sinagogas sefardíes y transmiten las tradiciones religiosas y los rituales.



P. Díaz-Mas, T. Madrid Álvarez-Piñer, *Cartas sefardíes de Salónica. La korespondensya (1906)*, Barcelona 2014.

IV. Preservación y Revitalización del Español Sefardí

La preservación y revitalización del español sefardí es un esfuerzo continuo para mantener viva esta lengua única y rica en tradición. Aunque el número de hablantes nativos del español sefardí ha disminuido

significativamente a lo largo de los años, estos esfuerzos para su preservación y revitalización han arrojado resultados positivos en la conservación de esta lengua única. Además, contribuyen a la comprensión de la historia y la cultura de los judíos sefardíes, lo que enriquece la diversidad lingüística y cultural en el mundo actual. A pesar de los desafíos que enfrenta como lengua minoritaria, se están llevando a cabo diversas iniciativas en todo el mundo para asegurar su supervivencia y revitalización.

Enseñanza y Educación: Una de las estrategias clave para la preservación del español sefardí es la enseñanza de la lengua en escuelas y programas educativos. En Israel, por ejemplo, se ofrecen cursos de judeoespañol en universidades y escuelas secundarias para mantener viva la tradición lingüística. En algunos otros países, se han establecido programas de enseñanza en línea para llegar a comunidades más amplias. Algunos ejemplos destacados de cómo se enseña el español sefardí son:

Programas académicos: Algunas universidades en Israel y otros lugares con comunidades sefardíes ofrecen programas académicos de español sefardí. Estos programas brindan a los estudiantes la oportunidad de estudiar la lengua de manera estructurada, con cursos que abarcan gramática, vocabulario, lectura y escritura en judeoespañol.

Clases comunitarias: En algunas comunidades sefardíes, se organizan clases



Curso de cultura de la Universidad Pablo Olavide

de español sefardí dirigidas por hablantes nativos o expertos en la lengua. Estas clases a menudo se centran en el aprendizaje oral y fomentan la participación activa de la comunidad.

Recursos en línea: Plataformas en línea ofrecen recursos para aprender español sefardí

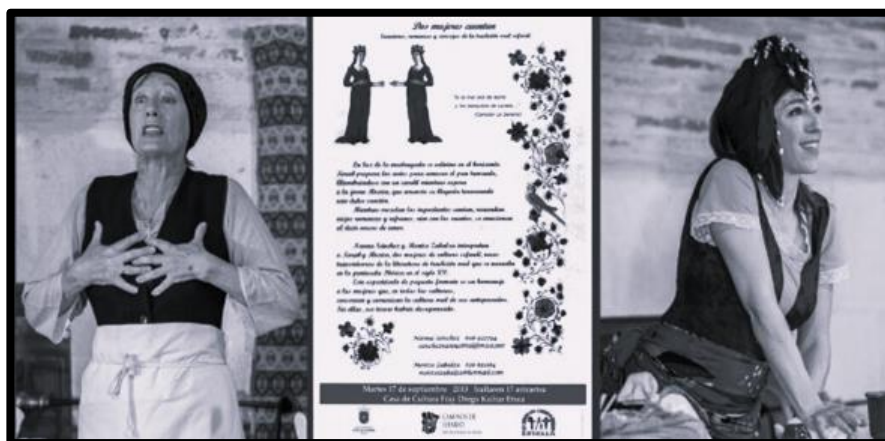
de manera autodidacta. Estos recursos incluyen lecciones interactivas, diccionarios en línea y materiales didácticos. Los estudiantes pueden aprender y practicar a su propio ritmo.

Colaboración con universidades: Algunas universidades colaboran para desarrollar programas de enseñanza y proyectos de investigación relacionados con el español sefardí. Esto no solo impulsa la enseñanza, sino que también fomenta la documentación y la preservación de la lengua.

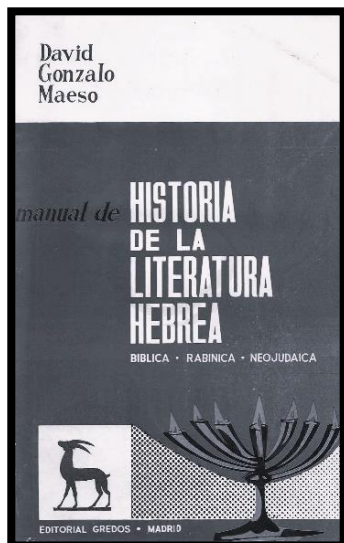
Reconocimiento oficial: Algunos países, como España, han otorgado el reconocimiento oficial a la lengua española sefardí como parte de su patrimonio cultural. Esto no solo destaca su importancia, sino que también proporciona apoyo institucional para su preservación y promoción.

Comunidades en línea: La tecnología moderna ha permitido la creación de comunidades en línea para hablantes y entusiastas del español sefardí. Estos foros en línea facilitan el intercambio de conocimientos y recursos, así como la práctica activa del idioma.

Materiales Didácticos: Algunos expertos en el español sefardí han creado libros de texto y materiales didácticos específicos para aprender la lengua. Estos recursos facilitan la enseñanza del judeoespañol en entornos formales e informales.



Teatro Sefardí de la compañía Verdelimonar en el Colegio Sagrado Corazón de Pamplona.



D. Gonzalo Maeso, *Manual de historia de la literatura hebrea. Bíblica, rabínica, neojudaica*, Madrid 1960.

Libros y Literatura: Se han publicado numerosos libros en español sefardí que incluyen poesía, cuentos, ensayos y novelas. Autores sefardíes y estudiosos de la lengua y la cultura han contribuido a esta tradición literaria. Ejemplos notables incluyen “El primer libro de los macabeos” de Abraham Usque y la poesía de Samuel Romanelli.

Revistas y Periódicos: Varias revistas y publicaciones periódicas (como *Aki Yerushalayim* y *Los Muestras*) se dedican a la difusión de la lengua y la cultura sefardíes. Estas revistas presentan artículos académicos, poesía, cuentos y noticias relacionadas con la comunidad sefardí.

Festivales Internacionales de Música Sefardí: celebrados en lugares como Toledo, España, y Safed (Israel), estos festivales presentan una variedad de músicos y grupos que interpretan canciones en español sefardí. Estos eventos combinan lo tradicional con lo contemporáneo, destacando la diversidad musical de la cultura sefardí.

Ferias Culturales: En algunas ciudades, se realizan ferias culturales dedicadas a la comunidad sefardí. Estos eventos suelen incluir exposiciones de arte, fotografías históricas, gastronomía sefardí y presentaciones de música y danza en judeoespañol.

Seminarios y Conferencias: Diversas instituciones académicas y culturales organizan seminarios y conferencias sobre el español sefardí. Estos eventos



Festival de Música en Córdoba de 2023



Festival de Cultura Sefardí de 2022 en Albuquerque, Nuevo México

dispersado a esta comunidad por todo el mundo, la influencia de las lenguas locales ha contribuido a su declive. Aunque existen esfuerzos para su preservación, la situación es desafiante.

La falta de hablantes jóvenes y la falta de fluidez en la transmisión de la lengua a las nuevas generaciones son obstáculos significativos para el español sefardí. A pesar de esto, hay esperanza en los esfuerzos de enseñanza, documentación y concienciación pública que están ayudando a mantener viva esta lengua única y rica en tradición, lo que ofrece una luz en el horizonte para su futuro.



Distribución de hablantes de sefardí en Europa y Oriente Medio. Wikipedia.

Distribución y Número de Hablantes: La distribución y el número de hablantes del español sefardí han experimentado cambios significativos a lo largo de la historia debido a la diáspora sefardí y la dispersión de esta comunidad por

incluyen charlas de expertos, mesas redondas y discusiones sobre temas relacionados con la lengua y la cultura sefardíes.

V. Situación Actual y Futuro del Español Sefardí

La situación actual del español sefardí es la de una lengua en peligro de extinción. La mayoría de los hablantes nativos son personas mayores, y la transmisión intergeneracional de la lengua se ha vuelto limitada. A medida que la diáspora sefardí ha

diferentes regiones del mundo. A lo largo de los siglos, la distribución geográfica de los hablantes ha evolucionado, y el número de hablantes nativos ha disminuido drásticamente y enfrenta el riesgo de la extinción. El número actual de hablantes nativos es difícil de determinar con precisión, pero se estima en unos 150.000 en todo el mundo. Aunque la mayoría de los hablantes nativos son personas mayores, aún existen comunidades sefardíes en lugares como Israel, Turquía y algunos países de América Latina donde se habla el judeoespañol.

VI. Conclusiones

Las perspectivas de futuro del español sefardí presentan desafíos significativos pero también oportunidades para su preservación y revitalización. Hay una disminución drástica del número de hablantes nativos, y además existe una transmisión intergeneracional muy limitada: las generaciones más jóvenes a menudo no hablan la lengua de sus ancestros, lo que pone en peligro su continuidad. Aun así, existen razones para ser optimistas sobre su futuro: los programas de enseñanza en universidades y escuelas, así como los recursos en línea, están ayudando a una nueva generación a aprender y apreciar la lengua. Si se promueve la enseñanza intergeneracional, se puede fortalecer la transmisión del idioma a las futuras generaciones. Además, la concienciación pública sobre la importancia del judeoespañol y su papel en la historia y la cultura sefardí está en aumento. Festivales, eventos culturales y proyectos de documentación contribuyen a difundir esta conciencia. Por otra parte, en el apoyo a una lengua en peligro es siempre fundamental el apoyo institucional: el apoyo institucional puede proporcionar recursos y estabilidad para proyectos de preservación.

El español sefardí es un tesoro lingüístico y cultural que ha sobrevivido a lo largo de los siglos y que sigue siendo una parte importante de la identidad de los judíos sefardíes. Su historia, evolución y preservación nos recuerdan la riqueza y la diversidad de la cultura hispánica y judía, y a medida que continuamos explorando y celebrando la rica historia y cultura de los sefardíes,

es importante recordar que el español sefardí no solo es un legado del pasado, sino también un puente hacia el futuro. A medida que las generaciones más jóvenes redescubren esta lengua y su herencia, el español sefardí puede seguir siendo una fuente de inspiración y conexión con el pasado y un testimonio de la resistencia cultural de los judíos sefardíes a lo largo de los siglos.

Anita Stramel (Zespół Szkół i Placówek nr 1 w Bydgoszczy)

Mirosław Stramel

Sketchnoting w praktyce

Na wstępie, rozważmy swoją odpowiedź na kilka prostych pytań: Książka czy film? Książka czy komiks? Facebook czy Instagram? Większość zapytanych osób wybrałoby film, komiks, Instagram, Snapchat czy Tik Tok, a na Facebooku zwraca uwagę głównie na posty ze zdjęciem. Dlaczego wolimy oglądać zamiast czytać?

Do niedawna, słowo pisane było główną formą przekazu informacji. Czytaliśmy książki – im dłuższe tym lepsze, opracowania, artykuły w czasopismach. Rozwój nowych technologii spowodował, że tekst zaczął ustępować popularnością wszelkiego rodzaju treściom wizualnym. Dlaczego?

Wszystko sprowadza się do sposobu funkcjonowania naszego mózgu. Większość ludzi, z natury, jest wzrokowcami. Według naukowców stanowią oni ok. 65% ogółu populacji. Oznacza to, że właśnie treści wizualne przyciągają naszą uwagę, powodują również większe zaangażowanie emocjonalne. Przeglądając czasopismo, artykuł lub posty w social mediach, nasz wzrok automatycznie skupia się na elementach obrazkowych, pomijając komunikaty tekstowe. Kolejne

dane naukowe mówią, że ludzki mózg przetwarza 90% informacji graficznych – szybciej dociera do nas obraz, niż słowo pisane. Zrozumienie tekstu, składającego się z 200-250 słów, zajmuje nam około 60 sekund zaś 0,1 sekundy wystarczy, aby przetworzyć informację wizualną. Jak wykorzystać te dane do skutecznego zapamiętywania?

Żeby nauczyć się czegoś nowego, nasz mózg musi być przekonany, że mu się to opłaci. Inaczej mówiąc, do trwałego zapamiętania wiadomości, musimy spełnić przynajmniej jeden z dwóch obowiązkowych warunków:

1. znać odpowiedź na pytanie „Po co mi to?”, bo inaczej szkoda naszej energii (do prawidłowego funkcjonowania mózgu potrzeba około 20% zapotrzebowania energetycznego);
2. zdobycie i zapamiętanie tej informacji ma sprawiać nam przyjemność.

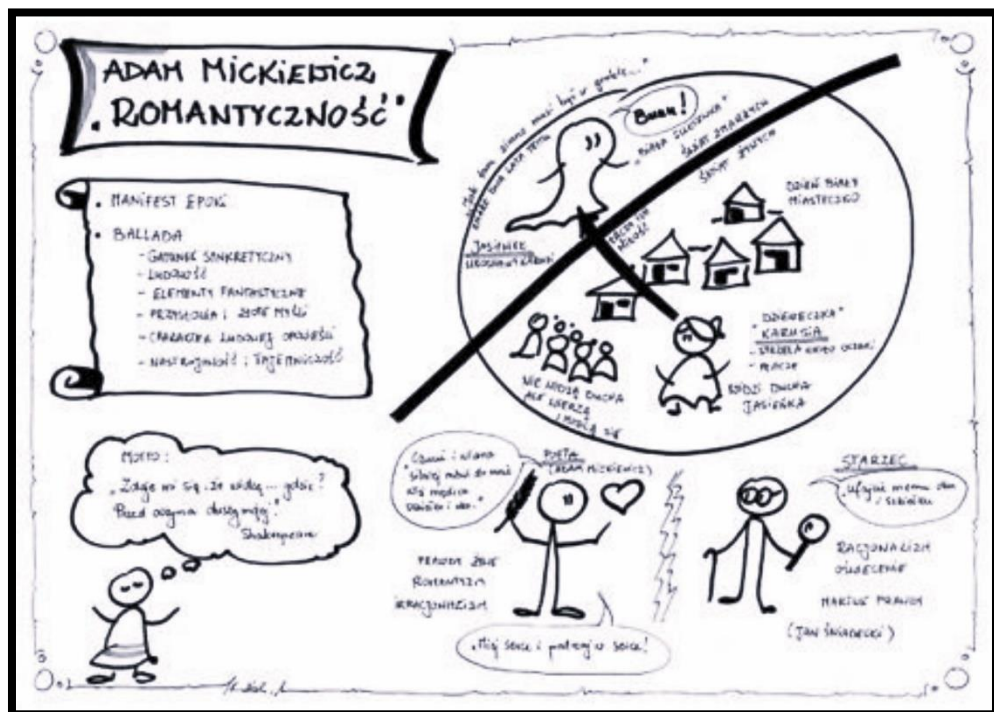
Na pierwsze pytanie można odpowiedzieć na przykład: aby zaliczyć sprawdzian, zdać egzamin. Jednak zgodnie z zasadą ZZZ – Zakuć, Zdać, Zapomnieć, po zaliczeniu sprawdzianu czy egzaminu wszystkie wiadomości szybko zapomnimy.

W drugim przypadku, mózg nagradza nas endorfinami (satysfakcją, przyjemnością) za pozyskanie nowej wiedzy. A jeśli coś sprawia nam przyjemność, to wkładamy mniej wysiłku w przyswojenie lub zrozumienie tego, a dodatkowo zapamiętamy informacje szybciej i na dłużej. Dodatkowo, łatwiej zachowamy w pamięci treści wizualne. W naszym umyśle obraz pozostanie dłużej, niż słowa. Badania dowodzą, że zdjęcia i grafiki znacznie dłużej przechowujemy w pamięci roboczej naszego mózgu. Nawet kilka dni później jesteśmy w stanie przypomnieć sobie jak wyglądało zdjęcie, natomiast zupełnie nie pamiętamy opisu, jaki mu towarzyszył. Jak w takim razie ułatwić sobie zapamiętywanie?

Może nam w tym pomóc myślenie wizualne oraz sketchnoting. Twórcą tej nazwy jest Mike Rhode, autor książki „The Sketchnote Handbook”. Jest to pierwsze opracowanie, szeroko omawiające założenia i sposoby notowania wizualnego, które zapoczątkowało nowy globalny trend kilkanaście lat temu. Mike Rhode

określił ten sposób notowania tak: „Sketchnotki są bogatymi wizualnie notatkami, tworzonymi poprzez połączenie pisma odręcznego, rysunków, odręcznej typografii, kształtów i wizualnych elementów, takich jak: łuki, ramki i linie”.

Myślenie wizualne pozwala m.in. na stworzenie notatek z lekcji czy streszczeń z książek. To także sposób na opracowanie wiedzy przed egzaminami. Dzięki temu, można lepiej skupić się na przyswajanych treściach. Ponadto, ucząc się, z wykorzystaniem tej metody, przetwarzamy wiedzę już w trakcie sporządzania notatki – budujemy system skojarzeń i konwertujemy słowa na obrazy. Dzięki temu mózg będzie bardziej efektywnie przetwarzał informacje.



Poniżej krótki przepis na stworzenie notatki wizualnej:

1. Weź kartkę, zeszyt, notatnik (co lubisz) i ulubione przybory do pisania. Jeśli wolisz używać kolorów i pomoga Ci to w zapamiętywaniu to nic Cię nie ogranicza. Używanie jednego koloru nie sugeruje, że taka notatka będzie gorsza. Ma ona być czytelna i zrozumiała, przede wszystkim dla

osoby, która ją tworzy i u niej wywoływać określone skojarzenia. Jeśli wolisz, możesz pracować na tablicy graficznej – w dowolnej aplikacji graficznej lub specjalnych aplikacjach do tworzenia notatek wizualnych.

Przykłady programów do robienia notatek graficznych:

- i) Zoomnotes – umożliwia darmowe tworzenie notatek online na urządzeniach iPad/iPhone. Program pomaga w kreowaniu szkiców, odręcznych notatek i dopasowywania stylu notatki do potrzeb użytkownika.
- ii) Lucidchart – pozwala na tworzenie koncepcji graficznych, pomysłów projektowych i wielu innych kreatywnych form wizualnych. Darmowa wersja programu pozwala na stworzenie trzech edytowalnych dokumentów.
- iii) Evernote – to popularny program do robienia graficznych notatek. Oprogramowanie pozwala na synchronizację notatek na wielu urządzeniach. Evernote umożliwia wycinanie stron internetowych, dodawanie zdjęć, obrazów i grafik do form tekstowych.
- iv) Notion – aplikacja dla osób współpracujących przy tworzeniu dokumentów i projektów. Pozwala na tworzenie notatek online, map myśli, planów czy tabel. Nad jednym projektem, w czasie rzeczywistym, może pracować nawet kilkudziesięciu twórców.
- v) Bear – aplikacja przeznaczona dla urządzeń z systemem operacyjnym iOS. Program posiada funkcję pełnej obsługi obrazów, dzięki czemu każda notatka może zostać urozmaicona wybranymi elementami graficznymi.
- vi) Simplenote – to wielosystemowe oprogramowanie do zarządzania notatkami. Program posiada ograniczoną funkcję dodawania grafik i rysunków, jednakże jest to aplikacja niezwykle uniwersalna. Notatki są aktualizowane automatycznie na wszystkich przypisanych urządzeniach.

- vii) Microsoft OneNote – pozwala na odręczne rysowanie, szkicowanie i nanoszenie wybranych kształtów na ekran urządzeń z systemem Windows. Tworzenie notatek jest niezwykle proste i intuicyjne – nie wymaga ono skomplikowanych ruchów myszki czy rysika. Darmowa wersja trwa 30 dni, po tym czasie bezpłatny okres użytkowania mija.
- viii) Google Keep – prosta strona do robienia notatek od Google. Umożliwia tworzenie notatek tekstowych, graficznych i dźwiękowych. Google Keep dostępna jest z poziomu przeglądarki, ale również jako aplikacja na urządzenia mobilne.
- ix) Zoho Notebook – określana najpiękniejszą aplikacją do tworzenia nowoczesnych notatek. Oprogramowanie umożliwia szkicowanie, implementację zdjęć, plików audio i innych dodatkowych form, zwiększających przejrzystość tekstu.
- x) Noteplan 3 – oprogramowanie łączące w sobie funkcje notatnika, kalendarza i organizera. Umożliwia tworzenie notatek (także graficznych) i łączenie ich w powiązania sieciowe. Dużą zaletą aplikacji jest bezproblemowa synchronizacja między poszczególnymi urządzeniami, na których tworzy się notatki.
- xi) Squid – program pozwalający na tworzenie zróżnicowanych notatek z dodatkowymi ulepszeniami graficznymi. Gotowy plik można wyeksportować do formatu .pdf, .png, bądź .jpeg. Oprogramowanie daje szansę na stworzenie wirtualnej tablicy, a także udostępnianiu notatek w czasie rzeczywistym w formie prezentacji multimedialnej.
- xii) Keep My Notes – użyteczny notes na urządzenia mobilne z systemem Android. Umożliwia pełne tworzenie notatek w trybie offline. Użytkownik może także zabezpieczyć stworzone dokumenty hasłem. Program posiada funkcję dodawania załączników obrazkowych i zmieniania koloru tekstu oraz motywów tła.

- xiii) Noteshelf – przeznaczony do cyfrowego wykonywania notatek graficznych. Do programu można załączać: dźwięki, pliki PDF, zdjęcia i samodzielnie narysowane kształty w edytorze. Aplikacja posiada możliwość dodawania adnotacji w formie wyraźnych podkreśleń, zaznaczeń i innych graficznych wyróżników tekstu.
 - xiv) Joplin – działająca w trybie open-source aplikacja do tworzenia użytecznych dokumentów. Pozwala na kreowanie notatek multimedialnych, zawierających diagramy, wyrażenia matematyczne, zdjęcia czy filmy.
 - xv) ColorNote – prosty notatnik online umożliwiający tworzenie estetycznych list, spisywania rozkładów jazdy czy wyróżniania rzeczy do zrobienia. Zaletą programu jest kolorowy, wyróżniający się interfejs pomagający rozgraniczyć poszczególne części notatek.
2. Na środku kartki lub w najbardziej widocznym dla Ciebie miejscu, umieść pojęcie lub temat, którego będzie dotyczyła notatka. Może być podkreślony, wzięty w ramkę, wyróżniony kolorem – to zależy od Ciebie.
 3. Wynotuj najważniejsze, Twoim zdaniem, hasła – słowa kluczowe. Mogą być porzucane na kartce lub otaczać temat. Można umieścić je w różnego rodzaju ramkach – chmurkach, owalach, prostokątach. Pamiętaj, aby pisać czytelnie lub drukowanymi literami.
 4. Twórz zależności między hasłami używając różnego rodzaju strzałek.
 5. Dodaj swoje obrazki, jeśli ułatwiają Ci zapamiętanie danego zagadnienia.

Jedynym ograniczeniem dla osoby wykonującej notatkę graficzną jest jej wyobraźnia. Liczba aplikacji, pozwalających na konstruowanie notatek sprawia, że każdy z pewnością znajdzie przystępny dla siebie program. Co warto podkreślić, projektowanie notatek graficznych nie jest zagadnieniem, adresowanym wyłącznie do uczniów.



Każdy nauczyciel marzy o przeprowadzeniu idealnej lekcji. Specjaliści z TeachThought Staff w artykule „20 Observable Characteristics Of Effective Teaching” opisali 20 cech, które charakteryzują dobrą lekcję. Oto niektóre z nich:

- Cel lekcji jest jasno przedstawiony;
- Nauczyciel podtrzymuje uwagę uczniów;

- Uczniowie są aktywni;
- Nauczyciel bez zbędnej zwłoki udziela uczniom informacji, dotyczących ich prac;
- Nauczyciel chwali uczniów za ich prawidłowe odpowiedzi i zadaje im pytania sprawdzające, aby doprecyzować ich odpowiedzi;
- Dostarczane są konkretne, praktyczne przykłady;
- Wyciągane są wnioski z przedstawionych przykładów;
- Uczniowie mają okazje do dyskusowania i szukania połączeń między zagadnieniami;
- Nauczyciel dostosowuje tempo do możliwości uczniów i sprawdza czy uczniowie nadążają;
- Nauczyciel naucza wszystkich uczniów w klasie;
- Nauczyciel okazuje poczucie humoru.

Często zerkamy na temat lekcji, umiejętności, które powinny zostać opanowane i zaczynamy mieć wątpliwości. Myślimy, jakie zadania wybrać, aby nie było ich zbyt dużo, ale żeby zawierały jak najwięcej informacji, które chcemy, aby uczniowie zapamiętali z lekcji. Czasem zaś musimy przekazać wiadomości teoretyczne i stworzyć notatkę tak, by była ona zrozumiała, krótka i – oczywiście – przydatna.

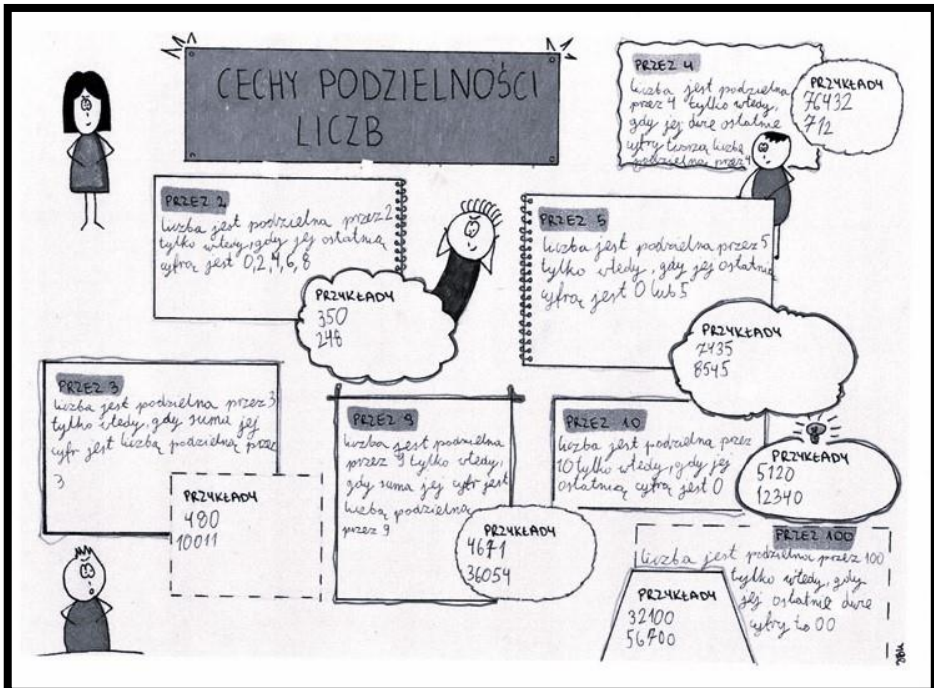
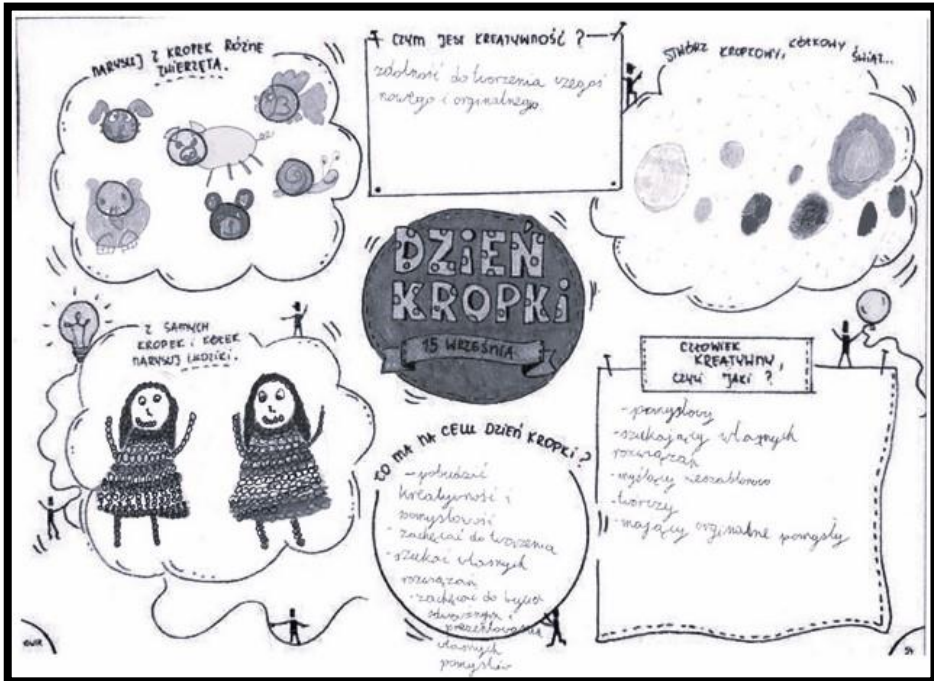
W czym pomaga stosowanie sketchnotek? Wspierają proces uczenia się ucznia poprzez:

- poprawę motywacji;
- rozwijanie kreatywności;
- zwiększanie koncentracji uwagi;
- poprawę rozumienia treści zarówno na lekcjach zdalnych jak i stacjonarnych;
- uczenie we współpracy;

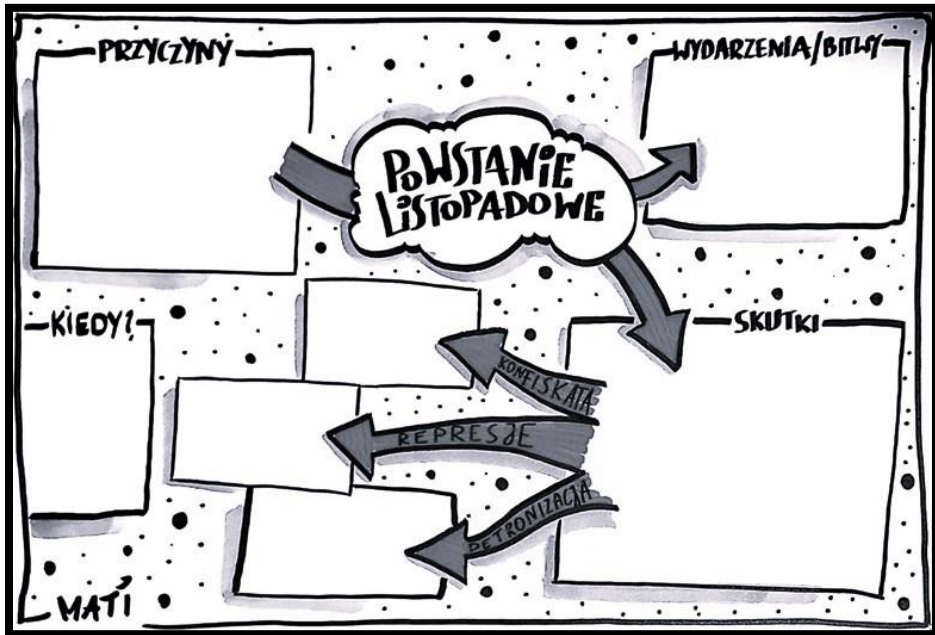
- poprawę procesu zapamiętywania informacji - udział wielu zmysłów gwarantuje szybsze i lepsze zapamiętywanie przekazywanych wiadomości;
- zajęcia są zdecydowanie bardziej atrakcyjne dla uczniów - nie tylko tych najmłodszych.



Dlaczego sketchnoting? Dlaczego myślenie wizualne? Jeden z nauczycieli pracujących tą metodą odpowiada: „Wykorzystanie elementów myślenia wizualnego wspiera proces edukacyjny wprowadzając na lekcję zabawę oraz pobudzając kreatywność i chęć działania. Sketchnotki pozwalają skupić uwagę ucznia na omawianym zagadnieniu. Notatki przygotowane przeze mnie to tylko początek - dzieci zmieniają je na takie, które bez problemu odszukają we własnym zeszytcie. Stosują ulubione kolory, ulubione kredki, pisaki, często coś dopisują, dorysowują. Nie jest to już mechaniczne, bezrefleksyjne przepisanie fragmentu podręcznika lub linearne zapisywanie treści przekazywanych przez nauczyciela”.



I dalej: „Dzieci powoli ucą się tworzyć samodzielne notatki, takie, do których chętnie wracają podczas nauki. Dając «puste» karty pracy narzucamy organizację przestrzeni, ale też zostawione są wolne miejsca do zapelnienia przez uczniów. Od inwencji poszczególnych osób zależą stopień i jakość tych uzupełnień, ale efekty na tym etapie bywają ciekawe i na pewno bardziej inspirujące do nauki”.



Wszędzie można usłyszeć głosy, zarówno uczniów jak i nauczycieli, którzy z dystansem podchodzą do tej formy notatki. „Przecież ja nie umiem rysować!”. Doskonale podsumowała to Katarzyna Żak, polonistka związana ze szkołami ponadgimnazjalnymi i ponadpodstawowymi: „«Kółka i kreski to też rysunek». Nie chodzi przecież o to, byśmy tworzyli nową wersję szkicownika Leonarda da Vinci, nie chodzi też o zawody, komu ładniej wyjdzie dworek w Soplicowie. «Krzak dzikiej róży» Kasprowicza może mieć limbę wyglądającą jak bożonarodzeniowa, przewrócona choinka i też będzie niezłe. Zresztą, jeśli sami pokażemy, że tu nie o perfekcję idzie, ale o to, by «bawiąc, uczyć» i sami też

się przy tym dobrze bawimy – stajemy się bardziej wiarygodni. Zresztą jest to zabawa wciągająca, a praktyka czyni mistrza... Dobrze, może nie od razu mistrza, ale pełnego dobrych chęci rzemieślnika. A im częściej taką formę będziemy proponować uczniom, tym łatwiej – z każdą kolejną lekcją – przyjdzie nam zaangażować ich w przedstawiane treści”.



Na języku angielskim na sketchnotkach możemy przedstawić np. gramatykę i słownictwo; na języku polskim – streszczenie lektury, zagadnienia z dziedziny ortografii, gramatyki; na historii – wydarzenia, daty, skutki, przyczyny; na matematyce, z pomocą notowania wizualnego, można wprowadzić wzory i definicje; na geografii – np. jako podsumowanie działu. Każdy przedmiot da się narysować.

Stosowanie myślenia wizualnego na lekcjach wprowadzających, powtórkowych, przygotowanie w ten sposób zadań domowych i dodatkowych lub rozwiązywanie zadań w formie notatek wizualnych podczas pracy ze słabszymi uczniami idealnie wpisuje się w dobrą lekcję – satysfakcjonującą zarówno dla nauczyciela, jak i dla uczniów.

Z myślenia wizualnego może korzystać każdy – nie tylko w edukacji. Sketchnoting umożliwia tworzenie notatek na lekcje, plakatów, ulotek, kart pracy, ankiet, a w codziennym życiu – np. list i planów.

Rysunkowe notatki są także sposobem na miłe spędzenie czasu. Koncentrujemy się na notowaniu, wybieramy najważniejsze rzeczy, dodajemy rysunki. To tylko przykłady – propozycje, jak można wykorzystać myślenie wizualne. Kreatywność nie zna granic.

Źródła ilustracji:

- https://www.facebook.com/BelfryBazgrola/?locale=pl_PL
- Stramel A., *Sketchnoting na lekcjach matematyki*, „Kujawsko-Pomorski Przegląd Oświatowy UczMy”, nr 2, marzec-kwiecień 2022, s. 28-31.

Bibliografia:

Opracowania

- Celusta J., *Sketchnoting. Jak prezentować swoje myśli za pomocą prostych rysunków i grafik*, Gliwice 2024.

- Erb V., *How to Start Sketchnoting*, „Bulletin of the American Society for Information Science & Technology” 39 (2012), nr 1, s. 22-23.
- Jachymek A., *Sketchnoting. Kompletnie inny sposób notowania*, Kraków 2022.
- Oszczyk S., *Poradnik myślenia wizualnego. Sketchnotki w edukacji*, Kraków 2021.
- Rhode M., *The Sketchnote Handbook. The Illustrated Guide to Visual Note Taking*, San Francisco 2012.
- Rhode M., *The Sketchnote Workbook. Advanced Techniques for Taking Visual Notes You Can Use Anywhere*, San Francisco 2014.
- Stramel A., *Sketchnoting na lekcjach matematyki*, „Kujawsko-Pomorski Przegląd Oświatowy UczMy”, nr 2, marzec-kwiecień 2022, s. 28-31.

Strony internetowe

- <https://edunotatki.pl>
- <https://grzegorzczekala.pl/calmedu/artykuly/neurodydaktyka/>
- <https://indywidualni.pl/edustrefa/myslografia-czyli-jak-organizowac-mysli-na-kartce-papieru>
- <https://kasiakrogulec.pl/jak-zrobic-notatke-wizualna-krok-po-kroku/>
- <https://osswiata.ceo.org.pl/2018/10/11/20-obszernych-cech-dobrej-lekcji>
- <https://portal.librus.pl/szkola/artykuly/sketchnoting-jak-tego-uczyc>
- <https://realizujswojecele.pl/2018/09/myslenie-wizualne.html>
- <https://szkola-podstawowa.edu.pl/neurodydaktyka/>
- <https://www.dariuszkempny.pl/>
- <https://www.vadimgierko.com/jak-notowac-efektywnie-rob-notatki-wizualne>
- <https://www.webidea.pl/poznaj-sekret-tresci-wizualnych/>

Nina Chamier-Gliszczyńska

El arduo camino de la independencia chilena

En general, todo el mundo sabe de guerras en América Latina en el siglo XIX, pero cada país tuvo su propia manera, otra génesis interna y resultados más o menos estables. Intentaré acercar un trozo de la historia chilena y su camino rumbo a ser un país independiente, terminar de ser una de las colonias de la Corona Española y exclamar con orgullo: “¡Soy chileno!”.

Vale mencionar unos datos importantes que *permitirán al lector conocer esta* parte de la historia. El camino fue un proceso que se desarrolló entre 1810, cuando se formó la junta de gobierno, y 1823 cuando Bernardo O’Higgins resignó del título de director supremo. Sin embargo, a veces se extiende el proceso hasta 1826 cuando el archipiélago de Chiloé fue recuperado de las manos españolas por el sucesor de O’Higgins, Ramón Freire. La lucha se puede dividir en la etapa pacifista (Patria Vieja) entre 1810 y 1814 y la fase militar (Reconquista con ayuda de José San Martín) entre 1814 y 1817 y Patria Nueva entre 1818 y 1826.

Al principio he de explicar las causas de las aspiraciones de independizarse. Por un lado, tenemos las causas externas como ejemplo del norte: en 1776 se independizaron los Estados Unidos siendo el patrón a seguir para



1. Francisco Antonio García Carrasco

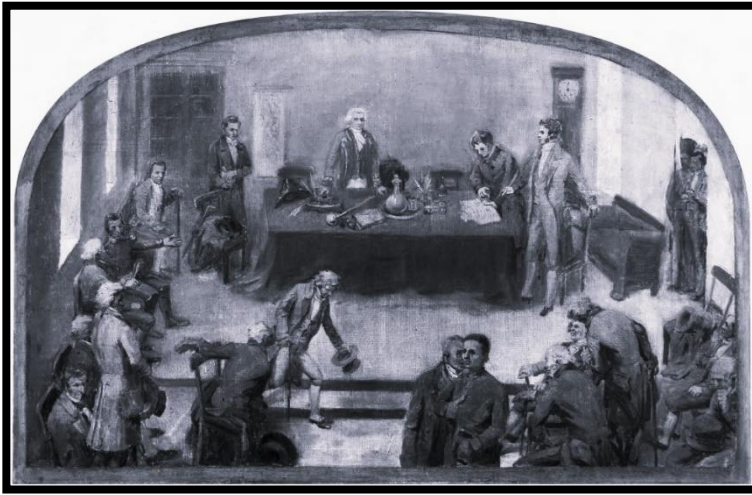
los países suramericanos, otras causas vinieron de Europa: la Revolución Francesa del año 1789 con proclamación de la *Declaración de los Derechos del Hombre y del Ciudadano*. La idea revolucionaria se extendió por el continente llegando incluso a un país tan aislado como Chile (Chile es como una isla: del norte separado por el desierto Atacama, del sur la barrera son los glaciares, del este por la Cordillera de los Andes y del oeste como vecino esta Océano Pacífico). Otra causa europea fue la invasión napoleónica a España en 1808 cuando el poder real y el control desaparecieron en grado notable, *así que las posibilidades de tomar las decisiones cayeron en las manos americanas*. En el continente de América Sureña otros motivos vinieron del lado de los vecinos: las juntas de gobierno en Bogotá, Buenos Aires y Caracas que empezaron a gobernar independizándose. Sin embargo, el motivo del otro lado de la cordillera no era solo política, paz y tratados sino también la fuerza militar comandada por José de San Martín. La independencia haitiana, La Ley de Indias y el aumento de los impuestos también podemos llamar motivos, *pero parece de menor importancia*.

Por otro lado, tenemos las causas internas que en su mayoría se basaban en la política. Siendo lo primero el descontento con los abusos de poder cometidos por Francisco Antonio García Carrasco, el último gobernador del Reino de Chile, especialmente el Escándalo Escorpión. HMS Scorpion era la fragata que surcó en varias ocasiones los mares australes como ballenero, pero finalmente dejó de ejercer esta función dado que el contrabando proporcionaba mayores beneficios. La fragata era valorada por telas británicas que eran un lujo prohibido por metrópoli (España que podía ser el único país para los negocios), *así que cuando*

García Carrasco capturó la fragata perdió la posibilidad de ser querido por el pueblo y pronto tuvo que abdicar. Ese hecho ayudó a alcanzar cada vez más autonomía. Seguimos con la causa relacionada con el Escándalo Escorpión, por la falta del libre mercado, obligado a transacciones solamente con La Corona, los chilenos (pero no solo ellos) querían contraer los contratos comerciales con Gran Bretaña y otras potencias europeas. *Lo importante es que a América Latina inmigraron los europeos no solo de Patrias Madres, sino también de Suiza, Alemania y Polonia.* Como resultado de este encuentro surgieron países con más de dos culturas (la peninsular y la indígena). Además, la ley comercial era injusta para los americanos a causa de impuestos altos (especialmente de los licores lo que provocó una revolución en el Ecuador actual) para que tuvieran que comprar los productos peninsulares en lugar de locales. Obviamente no todo era tan caro, había algunos productos locales en los mercados, sin embargo por la tardanza con que se recibieron las noticias de moda en Europa las chilenas llegaron se crearon un traje verdaderamente nacional, lo que despertó el sentido de pertenencia a la nación distinta *de la de los peninsulares que ocupaban todos los poderes en el país.* Con el tiempo se formó también un argot propio. Otra razón relacionada con ideas de Ilustración era la discriminación por raza y el género, porque ninguna mujer o niños indígenas podían estudiar.

Debido a todas esas circunstancias Chile consiguió la autonomía suficiente para poder crear la Primera Junta de Gobierno de Chile con la capital ubicada en Santiago el 18 de septiembre de 1810. Aquel día el primer presidente Mateo de Toro Zambrano con presencia de cuatrocientos vecinos (en mayoría criollos) abrió la sesión y renunció a su cargo de gobernador del Reino de Chile. El procurador José Miguel Infante manifestó que tanto para el rey como para la patria sería una buena solución crear la Junta de Gobierno. Bajo la consigna de «¡Junta queremos! ¡Junta queremos!», la propuesta de Infante fue aceptada por aclamación de la gran mayoría de los asistentes al Cabildo. Los primeros activos en la patria eran Juan Martínez de Rozas, antiguo colaborador del gobernador

depuesto, Francisco García Carrasco, Ignacio de la Carrera, Gaspar Marín, Bernardo O'Higgins Riquelme, Camilo Henríquez, Juan Egaña, José Miguel Infante, Manuel de Salas Corbalán, José Miguel Carrera y sus hermanos Javiera Carrera Verdugo, Juan José y Luis Carrera Verdugo. Con el tiempo empezaron a participar también las mujeres, pero de manera menos bélica, eran dedicadas a la política sacando a la luz la cuestión de los morenos ex esclavos y de algunas comunidades indígenas, que se sintieron llamadas a la acción después de las primeras tentativas patriotas por lograr la autonomía.



2. „Primera Junta de Gobierno”, óleo de Nicolás Guzmán (1889)

El objetivo de la Junta fue mantener el Reino de Chile bajo el poder del rey Ferdinando VI en aquel entonces aprisionado por el usurpador José I Bonaparte durante la ocupación napoleónica. El día nacional de Chile, es decir, la fecha de las Fiestas Patrias de Chile, es el 18 de septiembre debido a que esa Junta de Gobierno fue la primera forma autónoma de gobierno surgida en Chile y el episodio que inició la independencia chilena, pese a su teórica lealtad al rey de España.

La Junta Nacional comenzó su funcionamiento como soberanía popular, inició el periodo conocido como La Patria Vieja que duró entre 1810 y 1814. En la capital había numerosas celebraciones, fiestas tanto civiles como religiosas

para manifestar el deseo del éxito del gobierno nuevo, hasta la instalación del teatro nuevo en Plaza Mayor. Sin embargo el apoyo social no era universal. Los peninsulares y realistas estaban en contra de la independencia creciente porque querían seguir estando bajo el control de la Metrópoli. Pronto crecieron las tensiones y el 4 de septiembre de 1811 José Miguel Carrera y Verdugo dio un golpe de estado para radicalizar la Junta y conmover aún más el proceso independentista. Gracias a esa decisión logró disminuir la influencia de los diputados realistas y expulsarlos del congreso. Con este movimiento *los patriotas* podían ir reformando la patria. El Virrey de Perú, Fernando de Abascal, sentía que los realistas perdían el poder ejecutivo y por eso reaccionó contra esa circunstancia iniciando la campaña militar contra los revolucionarios. Merece la pena añadir que los mestizos no tenían mucho poder y de hecho los criollos eran los verdaderos líderes de movimientos independentistas. El Virrey envió el ejército a la Capitanía General de Chile bajo la orden de Antonio Pareja. El Ejército realista-español empezó su marcha desde Concepción hasta el norte rumbo a Santiago. Mientras tanto las fuerzas patriotas comandadas por José Miguel Carrera marcharon al sur para enfrentarse en cercanía de Linares, lo que sería conocido como batalla de Yerbas Buenas. Lamentablemente ganaron los realistas, por lo cual el ejército chileno se enfrentó de nuevo en batalla de San Carlos donde la victoria fue alcanzada por los patriotas gracias a que pudieron expulsar a los enemigos hasta Chillán (unos veinticinco kilómetros). Allá los españoles lograron debilitar a los chilenos que habrían perdido si no hubiera intervenido el coronel Bernardo O'Higgins Riquelme y Pareja no hubiera muerto por la fiebre maligna. Ese hecho permitió retroceder a los realistas hasta Concepción.

No había que esperar mucho a la respuesta del Virrey: envió la brigada siguiente bajo la comandancia de Gabino Gaínza cuya táctica y fuerza militar le llevaron hasta Talca, en mitad del camino a Santiago, donde fue detenido por fuerzas de O'Higgins y Juan Mackenna y obligado a firmar el tratado de Lircay que de hecho nunca fue ratificado por el lado español). Que indicaba



3. „San Martín y O'Higgins después de traspasar los Andes”, Martín Boneo (1865)

el reconocimiento de la autoridad de Fernando VII conjunto con el gobierno provisional de Chile. Desgraciadamente Abascal tuvo la misma manera de pensar con uno de príncipes ruteños *'Rebelión debe ser reprimida con sangre, no con tratados'* y a Concepción llegó el general Mariano Osorio. Esta vez los españoles consiguieron el propósito y ocuparon la capital sin oposición dejando a los patriotas derrotados en la sangre después de la batalla de Rancagua. La ceremonia de nombrar a Osorio como Gobernador terminó la etapa de Patria Vieja y empezó

La Reconquista. Entonces empezó el principio de la fase militar en que ayudó José de San Martín.

El propósito de la Reconquista fue volver a las condiciones del año 1810, porque el Gobernador restableció las instituciones coloniales. Además, Osorio exportó un buen grupo de patriotas a Mendoza, una ciudad en el lado oriental de la Cordillera, gobernada por José Francisco de San Martín y Matorras. Entre los deportados estaban Carrera y O'Higgins. El segundo le cayó muy bien a San Martín. Por eso, decidió apoyar al argentino y se reclutó *en El Ejército Libertador como Brigadier*, porque también el argentino tenía su propio plan de liberación. Como objetivo, San Martín se marcó liberar Lima y por camino desde el lado austral liberar también Perú y Chile. Entonces en diciembre de 1816 terminó la formación de fuerzas militares y en enero de 1817 comenzó el Cruce de los Andes con más de cuatro mil hombres para liberar el Cono Sur. Las batallas más notables fueron en Chacabuco y Maipú ganadas por el Ejército de los Andes. Dos días después tomaron Santiago y Bernardo O'Higgins por la resignación de poder absoluto por San Martín consiguió el título de Director Supremo *de Chile y el 12 de febrero*

de 1818 proclamó la *Independencia de Chile* como símbolo de la definitiva derrota española, legitimó el gobierno y buscó reconocimiento político. Fue un acto simbólico porque oficialmente la independencia había sido proclamada el 1 de enero del mismo año. Así se inició el periodo conocido como Patria Nueva.

A pesar de la proclamación de la independencia y de la derrota de los españoles, todavía los patriotas no podían estar alegres. En el trono peruano estaba el nuevo virrey Joaquín de Pezuela que decidió ayudar a Mariano Osorio enviando soldados. Después de embarcar en Concepción, los realistas reclutaron a más gente y fueron al norte para retomar la capital. Mientras tanto Bernardo O'Higgins estaba luchando contra los realistas en el *norte del país y fue derrotado en Cancha Rayada*, lo que provocó los rumores sobre su muerte. Al oír esta noticia falsa, el ánimo de los patriotas bajó inmediatamente, sin embargo Manuel Rodríguez se proclamó Director Supremo e intentó subir el ánimo con el lema *¡Aún tenemos patria, ciudadanos!*. Esa situación duró treinta horas hasta la llegada „del difunto” a Santiago que volvió a tomar el mando. Lisiado en la batalla, O'Higgins delegó el mando de las tropas a San Martín que las reunió en Maipú en las afueras de Santiago el 5 de abril de 1818. Aunque durante la batalla murieron los oficiales, el grito del ataque fue „Diecinueve batallas ganadas ¡ninguna perdida!”. Esa victoria confirmó su dominio en el territorio chileno.

Durante la batalla el Director Supremo se dedicó a desarrollar la Primera Escuadra Nacional para prevenir los posibles ataques españoles del lado de Perú. Como almirante reclutó al escocés Thomas Cochrane. En camino naval hacia el sur, los días 3 y 4 de febrero en 1820 la armada bajo el mando de Cochrane tomó la Valdivia, marcó la presencia patriota en el sur y ganó con una gran ventaja. Junto con la pérdida de la ciudad, los españoles perdieron también un enclave en medio sur (la décima región, Los Lagos). Lord Cochrane contento con los resultados de la batalla, decidió continuar el camino de buena suerte, lamentablemente no logró conquistar el archipiélago de Chiloé y *tuvo influencia en la Guerra*

de Muerte, es decir la lucha contra los realistas que tomaron en cuenta muy seriamente la lucha codo con codo con los mapuches, indios que vivían en Araucanía.

Por descontento con el gobierno nuevo y su admiración al rey que enviaba a los misioneros para educar a los niños indígenas, los mapuches eligieron el lado realista en ese conflicto. Las batallas fueron muy sangrientas, sembraron mucha muerte por los dos lados. Triunfaron los patriotas siguiendo su expansión al sur.



4. „Los fundadores de Chile”, de Otto Grashof (1854) (de izquierda Carrera, O'Higgins, San Martín y Portales)

Tras el triunfo en Araucanía, los chilenos se echaron a la expedición liberadora de Perú para apoyar a San Martín en su misión de liberar el continente. Con éxito, sin dudas.

Gracias a marcar su presencia en la zona araucana, las fuerzas chilenas podían continuar la marcha rumbo a los Magallanes. En aquel entonces en Santiago tuvieron lugar los siguientes cambios políticos: a causa de la abolición absoluta de esclavitud (Chile fue el primer país en América del Sur y segundo en el mundo que la prohibió) se creó la oposición contra O'Higgins que se vio forzado a liberar la posición del Director Supremo y la función fue tomada

por Ramón Saturnino Andrés Freire y Serrano. El sucesor de O'Higgins *decidió retomar la* conquista del archipiélago Chiloé, *el último reducto español en el territorio chileno, esa vez con éxito*. Así terminó la etapa de Patria Nueva y empezó la etapa llamada Organización de la República.

Obviamente la independencia chilena no fue ratificada el 18 de febrero de 1818 sino el 24 de abril de 1844 en Madrid. Luis González Bravo y López de Arjona, en nombre de la reina de España Isabel II de Borbón, *realizó las negociaciones de paz y reconocimiento oficial de Chile como un país independiente del gobierno español y firmó con el general José Manuel Borgoño, emisario del presidente de Chile Manuel Bulnes el Tratado de Paz y Amistad entre España y la República Chilena*. Este documento que reconocía a Chile como un país que no pertenecía más a La Corona fue el primer tratado de independencia en Hispanoamérica.

Imágenes:

1. Francisco Antonio García Carrasco [fuente: Wikimedia Commons; acceso: 08.05.2024]
2. *Primera Junta de Gobierno*, óleo de Nicolás Guzmán (1889) [fuente: Wikimedia Commons; acceso: 08.05.2024]
3. *San Martín y O'Higgins después de traspasar los Andes*, Martín Boneo (1865) [fuente: <https://www.memoriachilena.gob.cl/602/w3-article-99420.html>; acceso: 07.05.2024]
4. *Los fundadores de Chile*, de Otto Grashof (1854) [fuente: Wikimedia Commons; acceso: 08.05.2024]

Bibliografía:

- Barros Arana D., *Historia jeneral de la independencia de Chile*, Santiago 1854.
- Bengoa J., *Historia del pueblo mapuche. Siglos XIX y XX*, Santiago 2008.
- Concha Cruz A., Maltés Cortés J., *Historia de Chile*, Santiago 2008.

- Encina F. A., Castedo L., *Historia de Chile*, vol. 4: *Las guerras de Independencia*, Santiago 2006.
- Gay C., *Historia de la independencia chilena*, v. 1-2, Paris 1856.
- Harvey R., *Liberators – South America's Savage Wars of Freedom 1810-1830*, London 2000.
- Pinto Vallejos J., Ortiz de Zárate V V., *¿Chilenos todos? La construcción social de la nación (1810-1840)*, Saniago 2009.
- Rojas D., *¿Por qué los chilenos hablamos como hablamos?*, Santiago 2015.
- Trętowska M., *Chile. Dalej być nie może*, Warszawa 2022.
- Vial Correa G., *Historiografía de la Independencia de Chile*, Santiago 1965.
- Vicuña Mackenna B., *El ostracismo de los Carreras: Los jenerales José Miguel i Juan José i el coronel Luis Carrera. Episodio de la independencia de Sud-América*, Santiago 1857.

Wiktor Dyniewski

Elektryfikacja a rzeczywistość. Wyzwania i przyszłość zmiany

Od dłuższego czasu w mediach słyszymy o nadchodzącej rewolucji na drogach. Mówi się, że za przysłowiowe „X” lat nie wjedziemy tu czy tam autem spalinowym, że za dekadę lub dwie nie kupimy auta z silnikiem diesla. W pewnym sensie zacznie to mocno ingerować w naszą codzienność. Cały wątek dążenia do zminimalizowania śladu węglowego staje się równie fascynujący, co przerażający. Branża motoryzacyjna ma równie wiele zwolenników tego procesu, co przeciwników. Kolejne miesiące, kolejne stanowiska głów państw, chaotyczne decyzje i często nierealne zapewnienia rządów budzą niepokój. Dlaczego jednak ta zmiana jest potrzebna, na ile jest uzasadniona i jakie są jej przyczyny?

Główną i oczywistą przyczyną elektryfikacji jest wpływ spalin na naszą planetę. W czasach masowych i licznych katastrof klimatycznych szukamy ich przyczyn oraz sposobów, by zatrzymać nieodwracalne w skutkach procesy zachodzące na naszych oczach.

Dwutlenek węgla jest głównym gazem cieplarnianym, który przyczynia się do zatrzymywania ciepła w atmosferze. Nadmierna ilość CO₂ powoduje



Ryc. 1. Samochód elektryczny Thomasa Parkera, lata 80. XIX wieku

ność silników spalinowych lub zastosować alternatywne źródło energii, wykorzystywane do napędzania „czterech kół”.

Patrząc wstecz w historię, to właściwie jedne z pierwszych automobili stanowiły auta elektryczne (np. pojazd Thomasa Parkera z 1884 r.), jednak sama technologia magazynowania energii była na tyle słabo rozwinięta, że silniki parowe czy spalinowe wyparły je wydajnością.

Pierwsze poważne próby wprowadzenia na rynek samochodu elektrycznego chciał przeprowadzić koncern General Motors. W 1990 r. ówczesny prezes GM Roger Smith pokazał koncepcyjny pojazd GM Impact. Dumnie ogłoszono, że firma wyprodukuje go w ilości 25.000 sztuk rocznie. W kolejnych latach concept przerodził się w konstrukcję zdolną do testów i uruchomiono program „PrEView”, mający na celu sprawdzić pojazd w warunkach codziennej eksploatacji.

Siedem lat po pokazaniu konceptu Impact pierwsze pojazdy trafiły do konsumentów, jednak istniał jeden haczyk.

wzrost temperatury na Ziemi. Szacuje się, że w samej Europie samochody odpowiadają nawet za 20% całkowitej emisji dwutlenku węgla. Mimo tego, że tylko co piąta cząsteczka CO₂ pochodzi od pojazdów, zniwelowanie tej wartości jest dość znaczące. Istnieją dwie metody, aby to zmienić: zwiększyć wydaj-



Ryc. 2. General Motors EV1

Z obawy o nierentowną infrastrukturę serwisowania pojazdów i dystrybucji części zamiennych, EV1 był oferowany tylko w postaci najmu przypominającego leasing. Oznaczało to, że potencjalny użytkownik po spłacie kredytu nie miał możliwości wykupu samochodu i posiadaniu go na własność. Po tym okresie koncern przejmował samochody i stopniowo wyprowadzał je z dróg.



Ryc. 3. Odebrane przez koncern EV1, przeznaczone do złomowania

Procedury firmy przypominały autosabotaż, tłumaczony tym, iż rynek nie był gotowy na wprowadzanie aut elektrycznych. Zniweczenie projektu EV1 było przyrównywane przez środowiska proekologiczne do spisku przeciwko zmianie, przeprowadzanego przez wielkie koncerny naftowe.

W kolejnych latach, o ile można było spotkać kolejne modele elektryczne poszczególnych koncernów, o tyle nie można im było przypisać żadnej znaczącej zasługi dla rozwoju czy zmiany na światowym rynku. Przeważnie modele były przerobionymi konstrukcjami spalinowymi, które nie mogły pochwalić się przy-



Ryc. 4. Tesla Roadster

datnym zasięgiem czy ergonomia użytkownika.

Punktem zwrotnym w branży napędów niekonwencjonalnych było przedsięwzięcie firmy Tesla. Celem projektu było pokazanie potencjalnych możliwości pojazdów elektrycznych. W 2003 r.



Ryc. 5. Tesla Model S

rozpoczęto prace nad sportowym autem napędzonym prądem, podczas których współpracowano z brytyjskim Lotusem. Właśnie na bazie rozwiązań modelu Elise, w 2008 r. powstała Tesla Roadster. Pojazd był w stanie rozpędzić się

od 0 do 100 km/h w około cztery sekundy oraz osiągnąć zasięg na poziomie 394 km. Do 2012 r., zgodnie z założeniami, wyprodukowano 2.500 sztuk samochodu. Warto tu jednak zaznaczyć ważny aspekt – być może był to model, który nie osiągnął wielkiego sukcesu komercyjnego, jednak pokazał możliwości inżynierskie Tesli oraz samych aut elektrycznych.

Dyrektor generalny przedsiębiorstwa – Elon Musk, chciał zrealizować wizję stworzenia relatywnie niedrogich i dostępnych samochodów zasilanych z gniazdka. Już w 2009 r. zaprezentowano prototyp 7-miejscowej limuzyny pod nazwą „Alpha”. Po około trzech latach zaprezentowano wzorowaną na prototypie Teslę Model S. Był to konstrukcyjny przełom. Przykładowo, płyta podłogowa była płaska, ponieważ silniki umieszczono między kołami, co umożliwiło zlikwidowanie wału napędowego. Ten zabieg znacząco zwiększył ilość miejsca w środku auta. Tesla zapewniała również dobre warunki użytkowania: zasięg, zależnie od wersji, na poziomie 370-480 km, dodatkowy bagażnik w miejscu silnika oraz system odzyskiwania energii podczas hamowania. Tesla była pionierem wielu nowych technologii w branży, jak np. autonomiczne systemy prowadzenia samochodu.

Alternatywy dla napędu konwencjonalnego nie szukano tylko w autach elektrycznych. Podczas tokijskich targów motoryzacyjnych w 1995 r. Toyota zaprezentowała prototyp masowo produkowanego auta hybrydowego – Toyoty



Ryc. 6. Toyota Prius. Od lewej kolejno: 1., 2., 3. i 4. generacji

Prius. Technologia ta zakładała połączenie silnika spalinowego z elektrycznym. W 1997 r. wprowadzono model do produkcji. Początkowo sprzedawany był tylko na rynek japoński, jednak prywatnie sprowadzono go również do Wielkiej Brytanii. Trzy lata później wprowadzono model na rynek USA, gdzie w kolejnych odsłonach zdobył duże uznanie wśród konsumentów. Zastosowanie silnika elektrycznego znacząco zmniejszyło zużycie paliwa oraz elastyczność podczas eksploatacji w mieście, co skutkowało znaczną dominacją w wykorzystaniu Priusa w roli taksówki.

Zajrzyjmy teraz w aspekty codziennego użytkowania samochodu o napędzie elektrycznym. W czym jest lepszy, a w czym gorszy od napędu spalinowego? Pierwszą zaletą, bezpośrednio wynikającą z kultury pracy silnika elektrycznego, jest wydajność. Ten rodzaj napędu zapewnia stały moment obrotowy od początku przyspieszania. Auto nie musi „nabierać obrotów”, ani mocy. Ta cecha zapewnia fenomenalną elastyczność podczas jazdy oraz genialne osiągi. Wcześniej wspomniana Tesla, pod koniec 2020 r. pokazała model „S Plaid”. Średniej klasy sedan zapewniał 1.020 koni mechanicznych oraz imponujące 2,3 sekundy potrzebne, aby rozpędzić ponad dwutonowe auto do 100 km/h.



Ryc. 7. Tesla S Plaid

Kolejną cechą, wynikającą z konstrukcji tego typu aut, jest ich pozorna niska awaryjność. Układy podzespołów aut napędzanych prądem są zdecydowanie mniej skomplikowane.

Nie ma układów wtrysku paliwa, odprowadzania spalin, przekładni, filtrowania czy innych typowo mechanicznych systemów.

Teoretycznie sama eksploatacja czy serwisowanie powinno być prostsze. Nie możemy jednak nazwać tej technologii idealną. Żywotność i pojemność baterii spada wraz z czasem i metodą eksploatacji. Aktualnie producenci oferują gwarancję, obejmującą wymianę baterii na maksymalnie osiem lat. Przy starszych samochodach częsta wymiana baterii i jej koszt przewyższa wartość auta. Również przy niektórych przypadkach kolizji, procedury nakazują wymianę, a przynajmniej kontrolę stanu baterii. Stąd często cena naprawy powypadkowej auta z bateriami będzie droższa, a często nieopłacalna w stosunku do naprawy auta spalinowego. Za tym faktem idzie bolesna konsekwencja w postaci bardzo drogiego ubezpieczeń.

Dla wielu osób zakup auta elektrycznego może mieć duże znaczenie ekonomiczne. Mowa to u o cenach prądu. Po zainwestowaniu w tzw. „wallboxa”, czyli specjalną ładowarkę do samochodów elektrycznych, która pozwala na znacznie szybsze ładowanie, aniżeli standardowe gniazdko 230V, możemy ładować auto w własnym zakresie. Jednak ładowanie auta ma swoją drugą stronę. Rozważmy mianowicie sytuację, gdy nie mamy ładowarki we własnym garażu czy innym miejscu. Musimy wówczas polegać na publicznych punktach ładowania. Pomijając problem z ich dostępnością, należy brać pod uwagę wykorzystanie przez inne pojazdy oraz ich tempo i efektywność. W tym wypadku, mimo

finansowego sensu, płynna eksploatacja jest praktycznie niemożliwa. Auto spalinowe ma również przewagę pod względem zasięgu. Mało które auto elektryczne na rynku pokona 500 km bez dłuższej przerwy na ładowanie.

Równie problematyczny może być serwis pojazdów. Specjalistów – póki co – jest stosunkowo niewiele, a ich dostępność bywa tym samym ograniczona, co skutkuje wysokimi cenami za usługi. Koszt zakupu auta elektrycznego jest również nieproporcjonalnie większy. Elektryczne odpowiedniki aut w swojej klasie są znacznie droższe od swoich spalinowych odpowiedników, co nie przekonuje przeciętnego konsumenta. Musimy więc, po prostu, dać tej technologii czas, aby stała się dla nas bardziej przystępna.

Alternatywą dla samochodów spalinowych i elektrycznych jest mało popularna technologia wodorowa. Wykorzystuje ona wodór jako paliwo do napędzania silnika elektrycznego. Wodór jest przechowywany w zbiornikach pod wysokim ciśnieniem i trafia do ogniw paliwowych, gdzie reaguje z tlenem z powietrza. W wyniku tej reakcji powstaje energia elektryczna zasilająca silnik oraz para wodna, która jest jedynym produktem ubocznym. Teoretycznie konstrukcja ma mnóstwo zalet, ale nie bez powodu jest tak mało popularna.

Problem stanowi infrastruktura, a właściwie jej brak. W Polsce istnieje znikoma liczba punktów tankowania wodoru. Branża wytwarzania i dostarczania tego pierwiastka jest bardzo słabo rozwinięta. Sam transport wodoru jest niebezpieczny, ponieważ to produkt bardzo lotny i przy reakcji z tlenem – wybuchowy. Stąd też wynikają obawy społeczne, rodzące mit „wybuchowości” aut wodorowych.

Do produkcji wodoru potrzebne jest również dużo energii, aby go sprężyć i schłodzić, przy czym aż 96% wytwarzanego wodoru pochodzi z tzw. „reformingu” gazu ziemnego. Reforming parowy gazu ziemnego to najpopularniejsza i najtańsza metoda produkcji, która – ogólnie mówiąc – nie ma za wiele wspólnego z ekologią.

Podsumowując, technologia wodorowa potrzebuje rozwoju i inwestycji, aby mogła stać się realną alternatywą dla napędów konwencjonalnych. Taka zmiana aktualnie stanowiłaby wręcz kuriozum: po co nam mianowicie alternatywna technologia, której zasilanie wymaga ogromnej emisji szkodliwych związków?

Przy okazji, warto wspomnieć często zapominany, a niewiarygodnie istotny fakt zachodzących zmian motoryzacyjnych. W zasadzie auta elektryczne są ekologiczne, jednakże wtedy i tylko wtedy, gdy źródło energii wykorzystywanej do ich zasilania nie ingeruje w środowisko naturalne.

Można stwierdzić, że istota elektryfikacji tkwi w infrastrukturze energetycznej poszczególnych państw. W gospodarce energetycznej świata dalej dominuje udział paliw kopalnianych. Statystyka pokazuje, że udział odnawialnych źródeł energii zwiększy się, ale nie możemy mówić tu o trwającej parę lat zmianie. Weźmy choćby pod uwagę energetykę Europy. Dalej w czołówce dominuje wykorzystanie węgla do produkcji energii. Jakie są alternatywy? Statystyki Francji, Belgii i Słowacji mówią jasno: energia jądrowa. Przede wszystkim odznacza się ona brakiem jakiegokolwiek emisji spalin, wysoką wydajnością energetyczną i stabilnością dostaw energii. Czyżby więc kolejne rozwiązanie idealne? Nie do końca. Jak pokazała historia, awaria takiej elektrowni, jak np. w Czarnobylu w 1986 r., może mieć katastrofalny wpływ na nasze życie i otoczenie. Również paliwo zużyte w takiej elektrowni pozostaje radioaktywne przez tysiące lat, a bezpieczna i całkowita utylizacja odpadów jest nie lada wyzwaniem. Wybudowanie i uruchomienie takiej elektrowni, jak i jej likwidacja, wymaga poniesienia ogromnych kosztów.

Póki co więc, technologia jądrowa stanowi ważny składnik światowej gospodarki energetycznej, lecz ze względu na kwestie bezpieczeństwa, jako społeczeństwo, skupiamy się coraz bardziej na odnawialnych źródłach energii. One same zapewniają około 35% produkowanej energii w Europie. Pionierem tej dziedziny jest Szwecja, gdzie ponad 60% energii pochodzi ze źródeł odnawialnych.

Produkcja energii z OZE opiera się tam na mieszance biomasy, wody, wiatru, pomp ciepła czy biopaliw płynnych. Można śmiało stwierdzić, że inne kraje nordyckie czy skandynawskie również przodują w kwestii rozwoju elektryfikacji. Pod względem ilości użytkowanych aut elektrycznych przypadających na 1.000 mieszkańców na naszym kontynencie prowadzi Norwegia, Islandia i Szwecja.



Ryc. 8. Carlos Tavares

Dyskusja na temat elektryfikacji na pewnym etapie stała się na tyle poważna, że pierwsze państwa zaapelowały o wyznaczenie daty zakazu sprzedaży pojazdów spalinowych, a były to Austria, Belgia, Dania, Grecja, Holandia, Irlandia, Litwa, Luksemburg i Malta. Zabieg ten miał na celu poniekąd zmusić koncerny motoryzacyjne do opracowywania i wprowadzania aut elektrycznych na rynek. Efektem tych działań jest fakt, że po 2035 r. nie będziemy mogli zarejestrować nowego samochodu spalinowego na terenie Unii Europejskiej.

Reakcje na taką decyzję były różne. Prezes koncernu Stellantis, do którego należą m.in. Fiat, Peugeot czy Citroën – Carlos Tavares uznał, że po wyborach do Parlamentu Europejskiego w czerwcu 2024 r. zainteresowanie elektryfikacją spadnie. Również wyraził niepokój przyszłości rynku aut w Europie. Wpływ takich aut chińskich na ten rynek określił zaś mianem „inwazji”. Faktem jest, że w ostatnich latach na europejski rynek trafiły nowe modele elektryczne lokalnych koncernów, jednak konkurencja z USA czy Chin wygrywa przede wszystkim ceną.

Konkludując, proces elektryfikacji w branży motoryzacyjnej jest potrzebny, ale bardziej złożony, niż się wydaje. Do tej zmiany potrzebujemy dobrej polityki zmian i infrastruktury takiej, aby konsument nie czuł się obciążony

tytułem korzystania z auta elektrycznego, a czerpał z tego korzyści. Taki samochód musi być przynajmniej konkurencyjny dla auta z silnikiem spalinowym pod względem ceny, zasięgu, serwisu i ładowania. Musimy wyjść z błędnego koła. Elektryczna alternatywa nie może być znacznie droższa od swojej spalinowej wersji, by zachęcić konsumenta do zakupu. Poszczególne rządy starają nakłonić społeczeństwo do zmiany, oferując program dopłat do zakupu auta napędzanego prądem. To zmiana, która wpłynie na tak znaczącą gałąź, jak przemysł paliwowy. Jakie konsekwencje spowoduje przedmiotowa transformacja, dowiemy się dopiero po dekadach.

Ilustracje:

1. Samochód elektryczny Thomasa Parkera, lata 80. XIX wieku [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 02.01.2024 r.]
2. General Motors EV1 [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 02.01.2024 r.]
3. Odebrane przez koncern EV1, przeznaczone do złomowania [źródło: <https://www.eurodiagnosta.pl/active/activeEV1.html>; dostęp: 06.01.2024 r.]
4. Tesla Roadster [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 04.01.2024 r.]
5. Tesla Model S [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 04.01.2024 r.]
6. Toyota Prius. Od lewej kolejno: 1, 2, 3 i 4 generacji [źródło: <https://global.toyota/en/prius20th/evolution/>; dostęp: 06.01.2024 r.]
7. Tesla S Plaid [źródło: <https://autazusa.pl/news/model-s-plaid-tesla-bije-kolejne-rekordy/>; dostęp: 08.01.2024 r.]
8. Carlos Tavares [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 10.02.2024 r.]

Bibliografia:

- <https://www.auto-swiat.pl/wiadomosci/aktualnosci/ograniczanie-emisji-dwutlenku-wegla-czyli-o-co2-tu-chodzi/te0tfyl> [dostęp: 02.01.2024 r.]

- <https://www.elektro.info.pl/artykul/najnowsze/192149,usa-produkcja-energii-z-oze-wieksza-niz-z-wegla> [dostęp: 04.01.2024 r.]
- <https://www.europarl.europa.eu/news/pl/headlines/society/20190313STO31218/emisje-co2-z-samochodow-fakty-i-liczby-infografiki> [dostęp: 02.01.2024 r.]
- <https://www.gramzielone.pl/trendy/20153793/produkcja-energii-w-europie-mniej-zielona> [dostęp: 02.01.2024 r.]
- <https://www.komputerswiat.pl/artykuly/redakcyjne/to-najbardziej-ekologiczne-auta-wodor-moze-ocalic-nasza-planete/exy7g76> [dostęp: 05.01.2024 r.]
- <https://www.locja.pl/raport-rynkowy/struktura-produkcji-energii-w-polsce-i-pozostalych-krajach-ue,198> [dostęp: 08.01.2024 r.]
- <https://www.pb.pl/szef-stellantis-europa-stoi-w-obliczu-inwazji-tanich-chinskih-aut-1191606> [dostęp: 04.01.2024 r.]

Jan Fiedorowicz

Rozwój technologii a ubożenie intelektualne

Wraz z postępowaniem ewolucyjnym zwiększał się mózg *homo sapiens*, pogłębiając jego zdolności poznawcze i umysłowe. Na przestrzeni lat pozwoliło to nam, jako gatunkowi ludzkiemu, stworzyć wiele innowacyjnych rozwiązań, w tym tych technologicznych. Należy się jednak w tym miejscu zastanowić jak ów postęp wpływa na nasz poziom IQ.

Na podstawie badań z XX w. możemy zauważyć, że z czasem iloraz inteligencji wśród ludzi znacząco wzrastał (tzw. Efekt Flynna¹). Od czasu dokonania pomiarów w tym zakresie minęło już jednak sporo czasu i chociaż ludzkość znajduje się dziś na znacznie wyższym poziomie zarówno intelektualnym jak i technologicznym, to możemy zauważyć znaczne spowolnienie, a nawet odwrócenie tego efektu. Pojawia się tu zatem pytanie: jak znaczący rozwój technologii wpływa

¹ Efekt ten zauważył w 1984 r. James R. Flynn z University of Otago w Nowej Zelandii, po przeanalizowaniu wyników testów, przeprowadzanych w 14 krajach od początku XX w. Obserwowany wzrost był monotoniczny, prawie liniowy; zob. J. R. Flynn, *Massive IQ Gains in 14 Nations. What IQ Tests Really Measure*, „Psychological Bulletin” 101 (1987), nr 2, s. 171-191; idem, *What is Intelligence? Beyond the Flynn Effect*, Cambridge 2007; L. Trahan, K. K. Stuebing, M. K. Hiscock, J. M. Fletcher, *The Flynn Effect. A Meta-analysis*, „Psychological Bulletin” 140 (2014), nr 5, s. 1332-1360; jak również: J. Pietschnig, M. Voracek, *One Century of Global IQ Gains: A Formal Meta-Analysis of the Flynn Effect (1909–2013)*, „Perspectives on Psychological Science” 10 (2015), nr 3, s. 282-306; J. Morbitzer, *Refleksje pedagogiczne na temat intelektualnej kondycji cyfrowych tubylców*, „Psychologia Wychowawcza” 47 (2014), nr 5, s. 115-130.

na poziom naszej inteligencji? Możemy oczywiście zauważyć różnice w rodzaju technologii rozwijanej w czasie badań z lat 20. (mowa o okresie, po II rewolucji przemysłowej²), a tą dzisiejszą, stawiającą na ułatwienie codziennego życia. Nawet jeśli pominiemy tę różnicę w dobie dzisiejszego dostępu do informacji jak i nowoczesnych technologii towarzyszących nam na każdym kroku, dziwnym może wydawać się fakt, że poziom intelektualny ludzi obniża się w skali globalnej. Chociaż wiele elementów popkultury kreuje wizję, w której „człowiek przyszłości” staje się jednostką wybitnie inteligentną (wizje z wielu filmów oraz książek *science-fiction*), to jednak – jak pokazują dzisiejsze badania – wraz z biegiem lat człowiek staje się coraz mniej inteligentny. Co jednak ciekawe, jak dowodzą analizy z zeszłego wieku, efekt Flynna tyczy się krajów rozwiniętych i nie jest zauważany np. w Afryce. Jest to interesujące pod kątem potencjalnego dostępu do nowoczesnej technologii, który w krajach nisko rozwiniętych jest oczywiście niższy. Ukazuje to jakoby rozwój technologii, a właściwie jego brak, był przyczyną problemu. Jak jednak możemy przeczytać, za bezpośrednią przyczynę odwrócenia się Efektu Flynna, a co za tym idzie – za przyczynę szybkiego spadku poziomu intelektualnego wśród ludzi podaje się zły system edukacyjny oraz przebodźcowanie wśród dzieci i młodzieży. Oba powody dotyczą wielu wysoko rozwiniętych państw. Z drugiej strony, mówiąc o przebodźcowaniu nie można pominąć faktu, że wpływa ono bezpośrednio na ciągły dostęp dzieci do np. telefonów czy tabletów, co oczywiście negatywnie przekłada się na ich naukę.

² Druga rewolucja przemysłowa – rewolucja przemysłowa, która przypada na 2. połowę XIX i początki XX stulecia. Spowodowana została gwałtownym rozwojem nauki i techniki, któremu towarzyszyło powstanie nowych rozwiązań technicznych, począwszy od silnika gazowego, poprzez dynamit i karabin maszynowy, aż po telefon w 1876, żarówkę w 1879, odkurzacz elektryczny w 1907 i radio w 1908 r. Pojawiły się nowe wynalazki: maszyna do szycia, maszyna do pisania, rower, aparat fotograficzny, lampa naftowa, tramwaj, metro, samochód, motocykl i samolot; zob. J. Pajewski, *Historia powszechna 1871-1918*, Warszawa 1978; J. Osterhammel, *Historia XIX wieku. Przeobrażenie świata*, tłum. I. Drozdowska-Broering, J. Kałużny, A. Peszke, K. Śliwińska, Poznań 2023; E. Hobsbawm, *Wiek imperium 1875-1914*, tłum. M. Stranawski, Warszawa 2016; V. Smil, *Creating the Twentieth Century. Technical Innovations of 1867-1914 and Their Lasting Impact*, New York 2005.

Celem niniejszego artykułu jest dokonanie analizy wpływu technologii na współczesnego człowieka oraz pokazanie jak zbyt wczesny i nieograniczony do niej dostęp wpływa na dalsze jego życie. Należy w tym momencie wyjaśnić, że mówiąc o rozwoju technologii, skupię się na jej najpopularniejszej w dzisiejszych czasach formie, czyli urządzeniach mobilnych, tj. towarzyszących nam na każdym kroku telefonach komórkowych (telefon/ smartfon) czy tabletach. Temat ten, choć ciekawy, nie jest wystarczająco nagłośniony³, a za powód ubożenia intelektualnego wśród ludzi podaje się przede wszystkim wpływy środowiska zewnętrznego, jak i wewnętrznego, czyli używek oraz nadmiernego stresu⁴. Choć wspomniane czynniki mają niewątpliwy wpływ na ubożenie intelektualne, to nadal pomija się kwestię nowoczesnej technologii, która w niekwestionowany sposób przyczynia się do poprawienia naszej wygody chociażby poprzez większy dostęp do informacji. Nieodpowiednio wykorzystywana może mieć negatywny wpływ

³ Potwierdzają to słowa Siegfrieda Lehrla z Universität Erlangen-Nürnberg w Niemczech, zdaniem którego brak aktywności przekłada się na obniżenie IQ. To dlatego egzotyczne wakacje mogą powodować spadek inteligencji. Bezruch podczas plażowania oznacza mniejsze dotlenienie mózgu (por. np. prace uczonego: S. Lehrl, B. Fischer, *The Basic Parameters of Human Information Processing: Their Role in the Determination of Intelligence*, „Personality and Individual Differences” 9 (1988), nr 5, s. 883-896; S. Lehrl, B. Straub, R. Straub, *Informationspsychologische Elementarbausteine der Intelligenz*, „Grundlagenstudien aus Kybernetik und Geisteswissenschaft” 16 (1975), nr 2, s. 41-50). Natomiast badania neurologa Earla Millera z Massachusetts Institute of Technology dowodzą, że multitasking, czyli wielozadaniowość, wcale nie pobudza kreatywności i inteligencji. Nadmiar bodźców i obowiązków może wpływać negatywnie na stan umysłu, powodując obniżanie ilorazu inteligencji; por. E. Miller, *Multitasking: Why Your Brain Can't Do It and What You Should Do About It*; <https://radius.mit.edu/programs/multitasking-why-your-brain-cant-do-it-and-what-you-should-do-about-it> [dostęp: 10.01.2024 r.]; A. Tugend, *Multitasking Can Make You Lose... Um... Focus*, „The New York Times”, 24 października 2008, <https://www.nytimes.com/2008/10/25/business/yourmoney/25shortcuts.html> [dostęp: 10.01.2024 r.]. W obu przykładach możemy zauważyć pominięcie wpływu technologii na spadek intelektualny, pomimo jej wpływu na czynniki podane jako przyczynę problemu.

⁴ W ostatnim czasie, m.in. na łamach „Neurology”, opublikowano wyniki badań, które stwierdzają, że mózgi permanentnie zestresowanych osób się kurczą. To zjawisko, według autorów badań, jest bardziej nasilone u kobiet. Bardzo ważne jest znalezienie skutecznych metod relaksu; zob. K. Głuszak, *Co wpływa na spadek ilorazu inteligencji? Zaskakujące ustalenia naukowców*, <https://parenting.pl/prowadzenie-samochodu-czy-egzotyczny-urlop-moga-wplynac-na-twoje-iq> [dostęp: 04.01.2024 r.]; ponadto: Y. H. Jung, N. Y. Shin et al., *Relationships among stress, emotional intelligence, cognitive intelligence, and cytokines*, „Medicine” 98 (2019), nr 18, s. 1-9; Y. Singh, R. Sharma, *Relationship between general intelligence, emotional intelligence, stress levels and stress reactivity*, „Annals of Neurosciences” 19 (2012), nr 3, s. 107-111.

na wyżej wymienione czynniki: np. szeroki wachlarz reklam czy pornografii łatwo dostępnej dla każdego w konsekwencji może prowadzić do wielu problemów na tle psychicznym czy emocjonalnym jak np. spadek poziomu koncentracji, przede wszystkim dzieci. To wszystko potencjalnie prowadzi do obniżenia efektywności nauki czy wykonywanej pracy. Mówiąc o tym problemie, nie można pominąć kwestii edukacyjnych, a przede wszystkim dzieci i młodzieży oraz ich dostępu do technologii, jaką oferują m.in. smartfony. Pomimo, że urządzenia te dostarczają wielu udogodnień, to niestety ich nieodpowiednie wykorzystywanie może prowadzić do pogorszenia efektywności przyswajania wiedzy, wynoszonej przez nowe pokolenia z placówek edukacyjnych. W efekcie, przekłada się to na powolny, lecz zauważalny spadek intelektualny o tendencji globalnej.

Drastyczny spadek poziomu inteligencji wśród ludzi

W kontekście tych słów warto przytoczyć badania brytyjskich i holenderskich uczonych, którzy w 2016 r. opublikowali wyniki ilorazu inteligencji na przestrzeni lat w wybranych krajach europejskich, m.in. w Szwecji, Danii, Wielkiej Brytanii, Holandii, czy Francji⁵. Wskazują one obniżanie się poziomu IQ nawet o 8 punktów w ciągu dziesięciolecia⁶. Warto zaznaczyć, że mówimy tu o krajach

⁵ W 2016 r. brytyjscy i holenderscy badacze opublikowali wyniki analiz ilorazu inteligencji na przestrzeni lat w kilku europejskich krajach. Wskazują na obniżanie IQ o nawet 8 punktów w skali dekady. Największy spadek zanotowano w Estonii. Średnio – w siedmiu krajach – iloraz inteligencji spadał o 2,4 punktu w ciągu 10 lat. Podobną tendencję obserwowano w innych badaniach przeprowadzonych m.in. w Danii, Finlandii, Francji, Holandii Szwecji i Wielkiej Brytanii; por.: *Czy stajemy się mniej inteligentni?*, <https://nauka.tvp.pl/56612440/czy-stajemy-sie-mniej-inteligentni> [dostęp: 08.01.2024 r.]; E. Dutton, D. van der Linden, R. Lynn, *The negative Flynn Effect: A systematic literature review*, „Intelligence” 59 (2016), s. 163-169; jak również interesujące opracowanie nt. inteligencji z perspektywy codziennego funkcjonowania: *Inteligencja w codziennym życiu*, red. M. Zajenkowski, Warszawa 2021.

⁶ Testy są tak konstruowane, aby przeciętny wynik wynosił 100 jednostek, co oznacza, że IQ od 90 do 110 określane jest jako inteligencja przeciętna, natomiast wynik wyższy niż 110 jako ponadprzeciętna, natomiast niższy od 90 – jako inteligencja niższa niż przeciętna. Ilustruje to więc jak duży odsetek stanowi 8 pkt. Zob.: S. Młodzianowska, *Iloraz inteligencji – czym jest, jak go obliczyć i rozwijać?*, <https://www.poradnikzdrowie.pl/psychologia/rozwoj-osobisty/iloraz-inteligencji-czym-jest-jak-go-obliczyc-i-rozwijac-aa-w1h5-F6MC-UuaA.html> [dostęp: 07.01.2024 r.]; *Intelligenzquotient*, [w:] *Dorsch. Lexicon der Psychologie*, Hrsg. M. A. Wirtz,

technologicznie zaawansowanych, co jest zaprzeczeniem spostrzeżeń z XX w., które pokazywały jakoby poziom intelektualny nie wzrastał tylko w krajach słabo rozwiniętych, czyli krajach bez dostępu do technologii. Jest to zaskakujące, ponieważ na przestrzeni wieku zmienił się pogląd dotyczący wpływu rozwoju technologicznego kraju na poziom intelektualny jego mieszkańców.

W kontekście tych badań warto zastanowić się, co mogło wpłynąć na tak drastyczną zmianę i to w tak krótkim czasie. Przede wszystkim za przyczynę można podać system edukacyjny oraz fakt, że od momentu badań nad Efektem Flynna (to jest od połowy XX w.) człowiek trwa w stagnacji⁷ z uwagi na fakt, że w tym okresie osiągnęliśmy na tyle duży postęp w rozwoju (również intelektualnym), że dzisiaj możemy jedynie udoskonalać dawne, innowacyjne rozwiązania. Prowadzi to oczywiście do zatrzymania się lub spadku poziomu intelektualnego ludzi, który możemy obserwować dzisiaj.

Postęp technologiczny nie oznacza jednak kompletnego zubożenia intelektualnego wśród przedstawicieli *homo sapiens*. O ile – według statystyk – stajemy się, mówiąc wprost, coraz głupszy, to dostęp do współczesnych twórców techniki może mieć również pozytywny wpływ na nasze codzienne funkcjonowanie – pomagać nam w edukacji czy w pracy. Mówiąc o spadku intelektualnym, należy podkreślić fakt nadmiernego wykorzystywania urządzeń mobilnych, szczególnie w pierwszych latach życia, co może prowadzić do wielu zaburzeń rozwojowych u dzieci.

Problem zbyt intensywnego wykorzystywania udogodnień, jakie dają nam przede wszystkim smartfony, jest zauważalny u młodzieży i coraz częściej u dzieci, które – co niepokojące – korzystają z telefonów będąc jeszcze w wózkach.

<https://dorsch.hogrefe.com/stichwort/intelligenzquotient/> [dostęp: 07.01.2024 r.]; oraz szerzej: J. Strelau, *O inteligencji człowieka*, Warszawa 1987; N. J. Mackintosh, *IQ and Human Intelligence*, Oxford 2011; S. Lehrl, *Arbeitsspeicher statt IQ*, Ebersberg 1997.

⁷ Według „Słownika Języka Polskiego PWN” stagnacja to „brak ruchu, działania i zmian w jakiejś dziedzinie lub w czymś zyciu”; por. *Stagnacja*, [w:] *Słownik Języka Polskiego PWN*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/slowniki/stagnacja.html> [dostęp: 05.01.2024 r.]

Oczywiście przekłada się to na ich dalszy rozwój. Z drugiej strony, w dobie dzisiejszej komputeryzacji, szybki dostęp do technologii może prowadzić do lepszego zapoznania się z mechanizmami działania współczesnych sprzętów, a co za tym idzie – lepszego „poruszania się” po nich.

Wpływ technologii na mózg dziecka

Przyczyn spadku intelektualnego na poziomie globalnym należy szukać już w wieku dziecięcym. Wiek ten, tak ważny dla rozwoju człowieka, zdaje się w dobie wysokiej komputeryzacji znacząco zaważać na dalszym funkcjonowaniu jednostki. Dzieje się tak, ponieważ nowe pokolenia coraz częściej, już od najmłodszych lat, mają dostęp m.in. do smartfonów, Internetu, co tak naprawdę daje im nieograniczone pole manewru. Dziś już niemal każdy kilkulatek korzysta z telefonów, tabletów, czy innych sprzętów elektronicznych. Należy zastanowić się jednak, jaki wpływ wywiera to na mózg dziecka i czy efekty te można odwrócić. Jak możemy wyczytać z badań przeprowadzonych przez Amerykańską organizację National Institutes of Health⁸: „Dzieci, które spędzają więcej niż 7 godzin dziennie ze smartfonami, wykazują przedwczesne zmniejszenie grubości kory mózgowej, która odpowiada za interpretację danych ze świata zewnętrznego. Co ciekawe, zmiany są inne u dzieci, które dużo grają w gry komputerowe, a inne u tych, które czas spędzają głównie korzystając z mediów społecznościowych”⁹.

⁸ Narodowe Instytuty Zdrowia (ang. National Institutes of Health, NIH) to amerykańska instytucja rządowa zajmująca się badaniami biomedycznymi i związanymi ze zdrowiem. Stanowi część Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej Stanów Zjednoczonych (United States Department of Health and Human Services). NIH dysponują 28% (tzn. ok. 28 miliardów dolarów) funduszy, przeznaczanych corocznie w USA na badania biomedyczne. Część badań jest prowadzona w Bethesda. National Institute on Aging oraz National Institute on Drug Abuse mają swoje siedziby w Baltimore. National Institute of Environmental Health Sciences usytuowany jest w Research Triangle w Karolinie Północnej, natomiast National Institute of Allergy and Infectious Diseases w Rocky Mountain Labs w Hamilton w Montanie; por. *National Institutes of Health*, Bethesda 1968; oraz: <https://www.nih.gov/about-nih> [dostęp: 08.01.2024 r.]

⁹ Cyt. za: K. Chudzik, *Co się dzieje z mózgiem dziecka, gdy korzysta z telefonu? Zaskakujące wyniki eksperymentu*, <https://mama4u.pl/140237,smartfon-i-tablet-pod-choinke-mozg-dziecka-zmieni-sie-na-zawsze> [dostęp: 06.01.2024 r.]

Co ciekawe, zmiany te – choć nieodwracalne – nie muszą wcale oznaczać czegoś złego. Ponieważ mamy do czynienia z ciągłym rozwojem, mogą one pozytywnie wpływać na przystosowanie się dziecka do otaczającego go świata. Z drugiej strony, może to jednak prowadzić do pewnego rodzaju wyobcowania i braku zrozumienia otaczającego środowiska dla współczesnej jednostki. Ponadto, efekt odizolowania się i większej indywidualności możemy obserwować już tak naprawdę od dłuższego czasu, gdy wraz ze zwiększającym się dostępem np. do edukacji zmieniły się perspektywy ludzi, którzy odtąd nie musieli pochodzić z „bogatej rodziny”, aby osiągnąć sukces w życiu dorosłym¹⁰.

Edukacja w dobie komputeryzacji na szeroką skalę

Za jedną z ważniejszych przyczyn odwrócenia Efektu Flynna podaje się złą edukację w szkołach. Jest to zasadne, choć płytkie twierdzenie, ponieważ obejmuje ogół edukacji, nie określając przyczyn oraz nie analizując czynników negatywnie na nią wpływających, jak np. problemy z koncentracją u dzieci spowodowane przede wszystkim przez nadmierny dostęp do technologii. Problem ten jest zauważany już w okresie przedszkolnym, co pokazuje Magdalena Rowicka z warszawskiej Akademii Pedagogiki Specjalnej. Z jej badań „Brzdąc w sieci”¹¹ wynika, że dzieci w wieku przedszkolnym, które korzystają z urządzeń cyfrowych tuż po przebudzeniu i po kolacji, funkcjonują gorzej niż te, które robią to rzadziej. „Z innych badań wiemy, że negatywne konsekwencje mogą być wszelakie – od gorszego przyswajania języka przez gorsze zapamiętywanie, problemy z samokontrolą, a nawet gorsze zdrowie psychiczne” – stwierdza Autorka. „Nas jednak interesowało, czy korzystanie z mobilnych urządzeń ekranowych (i ogólnie z mediów), może wiązać się z negatywnymi konsekwencjami w obszarze funkcji

¹⁰ Mowa o sytuacji, w której możliwość edukacji czy sukcesu zawodowego zależna była od płci, tj. płci męskiej, oraz posiadanego kapitału.

¹¹ Celem badania było rozpoznanie zjawiska korzystania z urządzeń mobilnych przez dzieci w wieku 0-6 lat i rodziców dzieci w wieku 0-6 lat, a także zdiagnozowanie zagrożeń związanych z używaniem przez dzieci w wieku przedszkolnym (i ich rodziców) urządzeń.

wykonawczych już w wieku przedszkolnym” – dodała¹². I dalej: „W okresie przedszkolnym bardzo ważne jest to, żeby dziecko miało dostęp do wszelkich form rozwojowych, do rozwoju fizycznego, jak bieganie, skakanie, koziółkowanie; do pracy manualnej: plastelina czy ciastolina, a także do nabywania kompetencji społecznych, czyli przebywania z innymi dziećmi”. Specjalistka wskazała też, że dzieci nadużywające technologii, z czasem mogą mieć problem z zapamiętywaniem, kontrolowaniem zachowań i emocji oraz z kreatywnością¹³. Przedmiotowe badania doskonale obrazują konsekwencje zbyt dużego i zwykle niekontrolowanego dostępu do technologii wśród dzieci, który w konsekwencji przekłada się na ich dalszy rozwój i edukację¹⁴.

Nauka wiąże się również z ciężką pracą w celu samodoskonalenia, którą wykonujemy od najmłodszych lat. Jednak, jak się okazuje, zbyt wczesny dostęp do technologii znacząco wpływa na nasze zdolności poznawcze i umiejętność wykonywania przez nas zadań w wieku dziecięcym.

W kolejnym badaniu dzieci zostały podzielone na te funkcjonujące poprawnie oraz te, wykazujące pewnego rodzaju problemy. Jak możemy przeczytać: „Z wyłonionych czterech grup dwie wydały się najbardziej interesujące. Jedna z nich – bardzo dobrze funkcjonująca – podczas wykonywania zadań robiła bardzo mało błędów i kończyła je bardzo szybko. Ta grupa stanowiła 42 proc. całej próby” – powiedziała psycholog. „Druga grupa natomiast bardzo szybko

¹² Cyt. za: D. Al Shehabi, *Psycholog: dzieci, które nadużywają technologii mogą mieć problem z zapamiętywaniem, kontrolowaniem emocji czy z kreatywnością*, <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1605832%2Cpsycholog-dzieci-ktore-naduzywaja-technologii-moga-miec-problem-z> [dostęp: 10.01.2024 r.]

¹³ Ibidem.

¹⁴ Zob. M. Rowicka, *Raport z badania „Brzdąc w sieci 2.0 – używanie urządzeń mobilnych przez dzieci w wieku 4-6 lat a wybrane funkcje poznawcze”*, Warszawa 2023; jak również: eadem, *Brzdąc w sieci i Brzdąc w sieci 2.0 – informacje o projektach naukowych dotyczących korzystania z urządzeń cyfrowych przez małe dzieci*, „Psychologia Wychowawcza” 68 (2022), nr 26, s. 103-107; a ponadto: M. Rowicka, S. Postek, M. Bujalski, *Powody korzystania przez dzieci w wieku przedszkolnym z mobilnych urządzeń ekranowych – perspektywa rodzica*, „Psychologia Wychowawcza” 68 (2022), nr 26, s. 43-56; K. Herok, A. W. Mitas, A. Lipowicz, *Wpływ urządzeń elektronicznych na rozwój psychofizyczny dzieci w wieku przedszkolnym*, „Edukacja – Technika – Informatyka” 10 (2019), nr 3, s. 125-132.

rozwiązywała zadania, ale robiła bardzo dużo błędów i stanowiła 20 proc. próby. W związku z tym naszym podstawowym pytaniem było to, czym różnią się te dwie grupy” – zastanawiała się uczona. Jak się okazało, te dzieci, które wykonywały powierzone im zadania szybko, lecz popełniały znaczącą liczbę błędów, spędzały najwięcej czasu z urządzeniami mobilnymi, jak smartfony. „Być może to właśnie na tych tabletach dzieci korzystały z aplikacji, które są dla nich zbyt proste. Takie aplikacje nagradzają dziecko, ale uczą go tylko tego, że bardzo szybkie wykonywanie zadania równa się z tym, że robi je bardzo dobrze i dostaje nagrodę” – wyjaśniła. „Z badania wynika również, że dzieci, które gorzej funkcjonują, korzystają z urządzeń tuż po przebudzeniu i przed pójściem spać częściej niż reszta”. Magdalena Rowicka dodała, że te dzieci mają też trudności ze skupieniem się na innych czynnościach. „Jeśli nie wolno im korzystać z urządzeń cyfrowych, to często brakuje im pomysłów na to, co zrobić z czasem” – podkreśliła¹⁵.

Badacze zaobserwowali, że rodzice dzieci z problemem funkcjonowania częściej, niż inni badani, oglądają telewizję i korzystają z mediów społecznościowych. „Tutaj kłania nam się kwestia modelowania zachowania przez rodzica. Jeśli rodzic siedzi z nosem w telefonie czy w tablecie, to oczywiste, że dziecko będzie chciało go naśladować” – wskazała badaczka¹⁶.

Konsekwencje zbyt dużego wpływu technologii w wieku dziecięcym dla dalszego rozwoju jednostki

Problem spadku samodzielności i zaradności wśród młodzieży staje się coraz powszechniejszy i choć dotyczy on oczywiście pewnej mniejszości, to zbiorowość ta stale się powiększa. Wiedząc, że problem ten widoczny jest już od lat dziecięcych, oraz znając wpływ technologii na umysł dziecka, można wywnioskować, że staje się ono już od swoich najmłodszych lat zamknięte na zewnętrzny

¹⁵ Cyt. za: D. Al Shehabi, op. cit. [dostęp: jw.]

¹⁶ Ibidem; jak również: M. Woś, *Wpływ mediów na rozwój tożsamości społecznej dziecka*, „Edukacja Humanistyczna”, 2022, nr 1, s. 19-36.

świat, co przekłada się oczywiście na jego funkcjonowanie już w wieku młodzieńczym, a później dorosłym. W konsekwencji, może to prowadzić do wyobcowania i niskiej zaradności w dalszych etapach życia. Dzieje się tak z powodu zamykania się dziecka, a później nastolatka, w swojej własnej, prywatnej bańce informacyjnej, bańce, która ma zapewnić bezpieczeństwo. W praktyce jednak owa „bańka” prowadzi do czegoś innego – mianowicie sprawia, że młody człowiek tak naprawdę nie wchodzi w dorosłość, a skutecznie jej unika. Proces ten nie jest łatwy – zdarzają się w nim wzloty i upadki, jednak są one nam, jako ludzkości, potrzebne do sprawnego funkcjonowania. Uciekanie od nich może prowadzić do „pozornego szczęścia”, ale na pewno nie sprawi, że staniemy się silniejsi, ani też, że lepiej będziemy radzić sobie z problemami, jakie napotkamy na swojej drodze. Zamknięcie się w „bańce”, jakie możemy zauważyć u dzisiejszej młodzieży, jest tylko swoistą ucieczką, która nie czyni człowieka silniejszym, lecz słabszym, kreując w ten sposób jednostki niesamodzielne, niezaradne, bez ambicji i bez pomysłu na siebie. Prowadzi to do sytuacji, w której coraz większa część społeczeństwa nie potrafi, bądź nie potrafiłaby, żyć bez chociażby telefonu. Jako społeczeństwo stajemy się coraz bardziej uzależnieni od wielu aplikacji, które nie powinny mieć większego wpływu na nasze życie, a jednak – co zastanawiające – dzisiejszy człowiek nie potrafiłby bez nich żyć.

Warto również wspomnieć, że zachowanie polegające na przeglądaniu wyidealizowanych, często przerysowanych zdjęć z życia celebrytów czy influencerów, które jest dzisiaj powszechne zwłaszcza u młodzieży, może prowadzić do zaburzeń na tle emocjonalnym czy niskiej samooceny, czego konsekwencją mogą być nie tylko wyobcowanie, bądź problemy w nauce, lecz także depresja (której poziom ciągle wzrasta wśród dzieci i młodzieży), a nawet próby samobójcze, co ilustruje wykres 1 (za lata 2013-2023)¹⁷.

¹⁷ A. Dymowska, K. Nowicka-Sauer, *Depresja wśród młodzieży – problem wciąż aktualny*, „Forum Medycyny Rodzinnej” 9 (2015), nr 2, s. 124-126; M. Dudek, *Depresja wśród młodzieży licealnej*, „Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych” 67 (2014), s. 139-151; M. Makara-Studzińska,



Źródło: https://ciekaweliczby.pl/proby_samobojcze_2023/ [dostęp: 10.01.2024 r.]

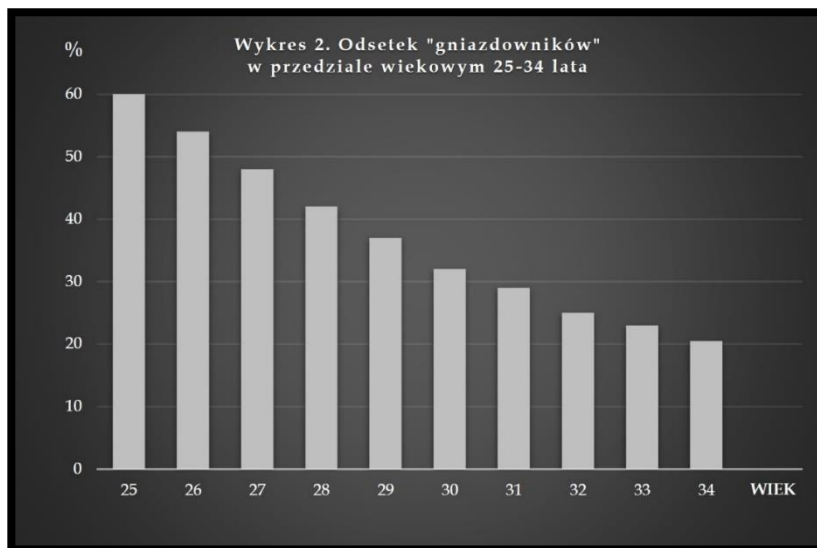
Jak widać, w ostatnich latach notujemy wydatny przyrost takich czynów. Dotyczy to zwłaszcza okresu pandemii COVID, gdy zanotowano skokowy wzrost liczby zamachów samobójczych, niestety kończących się czasem śmiercią¹⁸.

Przyczyny prób samobójczych u młodzieży w wieku 14-18 lat, „Psychiatria” 10 (2013), nr 2, s. 76-83; *Depresja u dzieci i młodzieży*, <https://forumprzeciwdepresji.pl/depresja/kazdy-moze-miec-depresje/depresja-u-dzieci-i-mlodziezy> [dostęp: 11.01.2024 r.]; szerzej: W. Radziwiłłowicz, *Depresja u dzieci i młodzieży. Analiza systemu rodzinnego – ujęcie kliniczne*, Kraków 2010.

¹⁸ Mimo, że mowa o nieodległej przeszłości, zagadnienie wpływu pandemii COVID doczekało się szeregu badań. Warto zwrócić uwagę m.in. na następujące opracowania: J. Pyżalski, *Zdrowie psychiczne i dobrostan młodych ludzi w czasie pandemii COVID-19 – przegląd najistotniejszych problemów*, „Dziecko Krzywdzone. Teoria, badania, praktyka” 20 (2021), nr 2, s. 92-115; A. Popielska, *Psychologiczne skutki izolacji społecznej wynikające z pandemii wirusa SARS-COV-2 wśród młodzieży w wieku ponadpodstawowym*, „Społeczeństwo, Edukacja, Język” 16 (2022), s. 241-267; J. Księska-Koszałka, *Psychologiczne konsekwencje pandemii COVID-19*, [w:] *Zdrowe style życia. Ekonomiczne, społeczne i zdrowotne skutki pandemii*, red. W., Nowak, K. Szalotka, Wrocław 2021, s. 47-58; M. Sokół-Szawłowska, *Wpływ kwarantanny na zdrowie psychiczne podczas pandemii COVID*, „Psychiatria” 18 (2021), nr 1, s. 57-62; M. Gambin, M. Sękowski, M. Woźniak-Prus et al., *Objawy depresji i lęku wśród Polaków w trakcie epidemii COVID-19. Raport z badań podłużnych*, Warszawa 2021; A. Machniak, *Doświadczenie objawów depresji wśród nastolatków w czasie pandemii COVID-19*, praca magisterska napisana pod kierunkiem M. Wierzchonia, Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2022.

Zbyt wczesny dostęp do technologii i jego konsekwencje

Zbyt wczesny dostęp dzieci do multimediów przekłada się nie tylko na ich zdrowie emocjonalne i psychiczne, lecz ma także wpływ na ich wchodzenie w dorosłość. Nadmierny dostęp do technologii może prowadzić do zamknięcia się na otaczający nas świat, co w dzisiejszej rzeczywistości, która stawia na samodzielność i dojrzałość, może stanowić przeszkodę w osiągnięciu swoich celów.



Źródło: *Pokolenie gniazdowników w Polsce*, opr. D. Szałtys, T. Zegar, Główny Urząd Statystyczny w Warszawie, Warszawa 2020, s. 15.

Jak można zauważyć na wykresie 2, liczba osób, które po 25. roku życia nadal mieszkają z rodzicami jest wysoka, bo do 30. roku życia wśród badanych przekracza 30% (dane z 2018 r.). Mniej więcej co trzecia osoba w przedziale wiekowym 25-34 lat, zamieszkiwała z rodzicami i nie założyła rodziny¹⁹.

¹⁹ M. Piszczatowska-Oleksiewicz, „Gniazdownicy”. O dorosłych dzieciach mieszkających z rodzicami. *Przykład Polski*, „Societas/Communitas”, 2014, nr 18, s. 69-90; eadem, *Polscy gniazdownicy. O powodach, dla których dorosłe dzieci mieszkają z rodzicami*, „Pogranicze. Studia Społeczne” 24 (2014), s. 181-210; P. Barszcz, *Zjawisko gniazdownictwa w krajach Unii Europejskiej – skala, przyuczyny, skutki. Casus Polski*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica”, 2019, nr 69, s. 35-51; *Pokolenie gniazdowników w Polsce*, s. 12; jak również: B. L. Szluz, *O dorosłych dzieciach mieszkających z rodzicami (na przykładzie wybranych państw)*, „Societas/Communitas” 24 (2017),

Pokazuje to problem braku samodzielności, która zmniejsza się z wiekiem wśród osób zarówno wchodzących w dorosłość, jak i osób już będących dorosłymi. Dziecko jest silnie związane z rodzicami, jednak z czasem następuje proces separacji, który w tym przypadku zostaje zaburzony. „Dzisiejsi rodzice regularnie otrzymują komunikaty o niebezpieczeństwach, które mogą spotkać pozostawione bez nadzoru dzieci, oraz o tym, jak ogromne znaczenie mają szkolne osiągnięcia. W przeciwieństwie do tego bardzo niewiele mówi się im o przeciwstawnych wynikach badań, które pokazują, że jeśli dzieci mają dobrze i zdrowo dorastać, potrzebują możliwości angażowania się w niezależne od dorosłych aktywności. Potrzebują samodzielnej zabawy i znaczącego wkładu w życie rodziny i społeczności, bo tylko wtedy doświadczą poczucia zaufania, odpowiedzialności i sprawczości. Tylko wtedy poczują, że potrafią skutecznie radzić sobie w prawdziwym świecie, a nie tylko w świecie szkoły” – stwierdza David F. Bjorklund z Florida Atlantic University²⁰. Chociaż za problem niskiej samodzielności odpowiada wiele czynników, jak np. nadopiekuńczość ze strony rodziców, to nadmierna ilość czasu spędzanego w sieci, szczególnie w wieku dziecięcym, również przyczynia się do występowania tego zjawiska. Współczesne „dziecko Internetu” od najmłodszych lat uczy się żyć w cyberprzestrzeni²¹. Zamyka się w swojej bańce informacyjnej, która

nr 2, s. 73-88; W. Gierańczyk, *Sytuacja osób młodych w Polsce na tle państw europejskich*, „Wiadomości Statystyczne” 61 (2016), nr 10, s. 33-53.

²⁰ Zob.: K. Czechowicz, *Rekordowy poziom lęku, depresji i samobójstw wśród dzieci i młodzieży. Jakie błędy popełniają dorośli?*, <https://www.pap.pl/aktualnosci/news%2C1563290%2Crekordowy-poziom-leku-depresji-i-samobojstw-wsrod-dzieci-i-mlodziezy-jakie> [dostęp: 09.01.2024 r.]; ponadto: A. Patrzyłas, *Zdrowie psychiczne dzieci pogarsza się. Powód? Nadopiekuńczość rodziców*, <https://forsal.pl/lifestyle/zdrowie/artykuly/8702530,zdrowie-psychiczne-dzieci-pogarsza-sie-powod-nadopiekunczosc-rodzicow.html> [dostęp: 09.01.2024 r.]; warto sięgnąć po wyniki badań uczonego, por.: D. F. Bjorklund, *Child Development in Evolutionary Perspective*, Cambridge 2020.

²¹ Na ten temat zob. np.: S. Rębisz, I. Sikora, K. Smoleń-Rębisz, *Poczucie samotności a poziom uzależnienia od Internetu wśród adolescentów*, „Edukacja – Technika – Informatyka” 7 (2016), nr 1, s. 90-99; A. Jakubik, *Zespół uzależnienia od Internetu*, „Studia Psychologica” 3 (2002), nr 1, s. 133-142; E. Nieroba, I. Zawłocki, K. Niewiadomski, *Dorastanie w cyfrowym świecie – problem uzależnienia od komputera i Internetu*, „Edukacja – Technika – Informatyka” 3 (2015), nr 6, s. 55-64; P. Majchrzak, M. Mokrzycka, *Poczucie alienacji a ryzyko uzależnienia od Internetu*, „Pedagogika Rodziny” 8 (2008), nr 2, s. 133-149; B. Zajęcka, *Internet – przyjaciel czy wróg*

jest dla niego ucieczką. Takie dziecko woli zatem wybrać łatwiejszą drogę, w której – według niego – będzie szczęśliwe. W dorastaniu nie chodzi jednak o pójście „na skróty”. Życie cały czas stawia przed nami wyzwania i są one nam niezmiernie potrzebne. To one kształtują naszą indywidualność, samodzielność, są nam niezbędne, aby się samodoskonalic. Unikanie ich – choć pozornie łatwiejsze – tylko przeszkadza nam w rozwoju, sprawia, że osoba już dorosła w dalszym ciągu może być niesamodzielną, uzależnioną od rodzica i unikającą konsekwencji, wynikających z podejmowanych decyzji. Z tego powodu zjawisko to nie jest szczególnie widoczne i często pomijane. Jak mówi cytowany wcześniej David F. Bjorklund: „W przeciwieństwie do innych kryzysów, takich jak pandemia COVID, ten spadek niezależnej aktywności, a tym samym dobrostanu psychicznego dzieci, wkładał się do nas stopniowo, przez dziesięciolecia. I zapewne dlatego tak wielu z nas go nie zauważało [...]. Ponadto, w przeciwieństwie do innych kryzysów zdrowotnych, ten nie jest wynikiem wysoce zaraźliwego wirusa, ale raczej pokłosiem posuniętych za daleko dobrych intencji. Intencji ochrony dzieci i zapewnienia im czegoś, co wielu z nas uważało za lepszą edukację. Dotyczy to zarówno samych szkół, jak i zajęć pozalekcyjnych”²².

Problem przebodźcowania

Wykonywanie w danym momencie więcej niż jednego zadania, zwłaszcza złożonego, odbija się na produktywności jednostki. Choć nie powinno to dziwić nikogo (kto z nas nie rozmawiał nigdy przez telefon podczas sprawdzania poczty e-mail?) to skala problemu może jednak szokować. Psychologowie badający, co dzieje się z procesami poznawczymi, gdy ludzie próbują wykonywać więcej niż jedno zadanie na raz, odkryli, że umysł i mózg nie zostały zaprojektowane

współczesnej młodzieży?, „Pedagogika. Studia i Rozprawy”, 2012, nr 21, s. 213-224; K. Panasiuk, B. Panasiuk, *Uzależnienie od komputera i Internetu – wybrane problemy*, „Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych” 9 (2017), nr 1, s. 59-84.

²² Cyt. za: K. Czechowicz, op. cit. [dostęp: jw.]

do wielozadaniowości o dużym obciążeniu. Często porównują tę pracę do choreografii lub kontroli ruchu lotniczego, zauważając, że w przypadku tych operacji, podobnie jak w innych, przeciążenie psychiczne może zakończyć się katastrofą.

Wielozadaniowość może mieć miejsce, gdy ktoś próbuje wykonać dwa zadania jednocześnie, zmieniać jedno zadanie na drugie lub wykonać dwa lub więcej zadań w krótkim odstępie czasu. W połowie lat 90. Robert Rogers i Stephen Monsell odkryli, że nawet jeśli ludzie musieli w całkowicie przewidywalny sposób przełączać się między dwoma zadaniami co dwie lub cztery próby, nadal zmieniali zadania wolniej, niż te próby powtarzali. Wydaje się zatem, że koszt zmiany składa się z dwóch części – jedną można przypisać czasowi potrzebnemu na dostosowanie kontroli mentalnej (co można zrobić z wyprzedzeniem, jeśli jest na to czas), a drugą część wynikającą z konkurencji płynącej z przeniesienia doświadczeń z poprzedniej próby²³.

Co ciekawe, przejście na bardziej nawykowe z dwóch zadań zapewnianych przez bodziec może być trudniejsze. W 1999 r. Renata Meuter i Alan Allport wykazali, że jeśli ludzie musieliby nazwać cyfry w swoim pierwszym lub drugim języku, w zależności od koloru tła, jak można by się spodziewać, nazywaliby cyfry w swoim drugim języku wolniej niż w pierwszym, gdy język się powtarzał. Jednak po zmianie języka mówili wolniej w swoim pierwszym języku²⁴. Chociaż problem ten może wydawać się dość błahy, to wywiera on istotny wpływ na codzienne życie człowieka, np. strata zaledwie pół sekundy na zmianę zadań może zadecydować o życiu lub śmierci kierowcy rozmawiającego przez telefon komórkowy przy prędkości 60 km/h. W czasie, gdy kierowca nie jest całkowicie skupiony na prowadzeniu samochodu, może on przejechać na tyle daleko, że zderzy się z przeszkodą, której normalnie mógłby uniknąć. Analizując to zagadnienie,

²³ R. D. Rogers, S. Monsell, *Costs of a predictable switch between simple cognitive tasks*, „Journal of Experimental Psychology: General” 124 (1995), nr 2, s. 207-231; S. Monsell, *Task Switching*, „Trends in Cognitive Sciences” 7 (2003), nr 3, s. 134-140.

²⁴ R. F. I. Meuter, A. Allport, *Bilingual Language Switching in Naming: Asymmetrical Costs of Language Selection*, „Journal of Memory and Language” 40 (1999), nr 1, s. 25-40.

warto spojrzeć na zwykłą sytuację w szkole, w pracy, czy w domu, kiedy osoby siedzące np. przy stole korzystają z telefonów oraz przyjrzeć się, ile z nich po pewnym czasie prosi o powtórzenie jakiegoś zagadnienia. Ta codzienna sytuacja doskonale obrazuje problematykę wielozadaniowości oraz tego w jakim stopniu jesteśmy nią przytłoczeni, korzystając m.in. z mediów społecznościowych, co oczywiście przekłada się na nasze relacje z ludźmi, jak i to w jakim stopniu chłonimy wiedzę²⁵.

Podsumowanie

Rozwój technologii sprawia, że korzystanie z jej osiągnięć staje się niemal powszechnie dostępne. Niewątpliwie jest to ogromne dobrodziejstwo, jednak nieodpowiednio wykorzystane może prowadzić do skutków odwrotnych od zamierzonych. Liczne badania naukowe, przeprowadzone choćby przez przytoczonych wyżej naukowców z National Institutes of Health czy Magdaleną Rowicką, wskazują na poważny problem nadmiernego korzystania z multimediiów. Nie bez powodu smartfon nazwano „smoczką XXI wieku”. Powszechne jest także traktowanie przez rodziców urządzeń mobilnych jako rodzaju nagrody dla swoich dzieci, co sprawia, że w oczach maluchów wzrasta ranga tych przedmiotów. Socjologowie mówią o zjawisku „fonoholizmu” - uzależnieniu behawioralnym polegającym na nałogowym, kompulsywnym używaniu telefonu/smartfona²⁶. To zjawisko jest tak samo groźne zarówno dla najmłodszych dzieci, jak i dla dorosłych.

²⁵ K. Faczyńska, *Cała prawda o multitasking: czy jesteśmy efektywni, wykonując wiele zadań równocześnie?*, „Personel i Zarządzanie”, 2018, nr 3, s. 66-69; jak również: A. Królikowska, J. Prusaczyk, G. Bąk, *Cena multitaskingu – czy wielozadaniowość zawsze jest korzystna?*, „Policja”, 2023, nr 1, s. 51-54; ponadto zob.: E. Ophir, C. Nass, A. D. Wagner, *Cognitive control in media multitaskers*, „Proceedings of the National Academy of Sciences” 106 (2009), nr 37, s. 15583-15587; H. Pashler, *Task switching and multitask performance*, [w:] *Attention and Performance XVIII: Control of Cognitive Processes*, ed. S. Monsell, J. Driver, Cambridge 2000, s. 276-307.

²⁶ D. Szarżała, *Fonoholizm wśród młodzieży szkolnej jako nowa forma zachowań ryzykownych*, „Kultura i Wychowanie” 12 (2018), s. 131-146; M. Barabas, *Fonoholizm zagrożeniem dla rozwoju dzieci i młodzieży*, „Edukacja - Technika - Informatyka” 9 (2018), nr 2, s. 92-97; P. Sarnowski, A. Stelmaszczyk, *Fonoholizm – uzależnienie naszych czasów*, „Pedagogika Przedszkolna i Wczesnoszkolna” 1 (2022), nr 19, s. 149-166.

Zbyt wczesne i intensywne korzystanie z urządzeń może być dla dzieci szkodliwe. Obecnie można zaobserwować takie zjawiska uboczne, jak objawy depresji, ADHD, zaburzenia lękowe, zaburzenia snu, zaburzenia łaknienia, problemy z koncentracją uwagi, kłopoty z nauką, itp. Pojawiają się problemy z koncentracją, kreatywnością, mową, zaburzenia ruchowe. Często występują deficyty motoryczne, sensoryczne, wady postawy. Kontakt z urządzeniem coraz częściej staje się substytutem kontaktu z drugim człowiekiem, a także zastępuje zabawę z innymi dziećmi, co prowadzi do zubożenia kreatywności, deficytów tolerancji, współdziałania, etc.²⁷

W kontekście tych słów należy zaznaczyć, że artykuł ten nie ma na celu negować czy w jakiś sposób próbować zatrzymać postęp technologiczny. Nie ma też on w żaden sposób kreować wizji, jakoby to spadek intelektualny zależał wyłącznie od postępu technologicznego. Ma on jednak pokazać problem, który możemy dziś obserwować. I chociaż dotyczy on pewnej mniejszości (nie wszyscy są uzależnieni od korzystania chociażby z komórek), to jest to „mniejszość coraz większa”. Na koniec warto przytoczyć tu cytaty Alberta Einsteina: „Boję się dnia, w którym technologia przewyższy nasze ludzkie interakcje. Świat będzie wtedy miał generację idiotów”²⁸.

²⁷ A. Zdunek, *Smoczek XXI wieku – mobilne urządzenia elektroniczne w życiu małych dzieci*, <https://madraochrona.pl/artykuly/smoczek-xxi-wieku-mobilne-urządzenia-elektroniczne-w-zyciu-malych-dzieci/> [dostęp: 12.01.2024 r.]; por. także: M. Bieńko, *Wyrafinowane projekty, dawniej znane pod nazwą dzieci*, [w:] *Obrazy życia rodzinnego i intymności. Książka dedykowana Profesor Annie Kwak*, red. M. Bieńko, M. Rosochacka-Gmitrzak, E. Wideł, Warszawa 2020, s. 167-182.

²⁸ „I fear the day that technology will surpass our human interaction. The world will have a generation of idiots”. Cyt. za: V. K. Kool, R. Agrawal, *Psychology of Technology*, New York 2016, s. 305.

Alicja Konicka

Sztuczna inteligencja: przeszłość, teraźniejszość, perspektywy

Sztuczna inteligencja (SI) stanowi fascynujące pole badań, odgrywające coraz większą rolę w dzisiejszym świecie technologicznym. Jest to obszar informatyki, który zajmuje się tworzeniem systemów i algorytmów, naśladujących lub reprodukujących ludzką inteligencję. Od momentu swojego powstania w latach 50. XX w. sztuczna inteligencja stale się rozwija i ewoluuje, zmieniając sposób naszego postrzegania technologii oraz interakcji człowieka z maszynami.

Historia i współczesność

Historia sztucznej inteligencji sięga lat 40. i 50. XX stulecia, kiedy to naukowcy zaczęli eksplorować możliwość tworzenia maszyn zdolnych do myślenia w sposób analogiczny do ludzi. Jednym z pionierów tej dziedziny był Alan Turing, który w 1950 r. opublikował słynny artykuł „Computing Machinery and Intelligence”, w którym zaproponował test, mający określić czy maszyna może myśleć jak człowiek.

Jednym z najważniejszych momentów w historii sztucznej inteligencji był rok 1956, gdy John McCarthy, Marvin Minsky, Allen Newell i Herbert Simon zorganizowali symposium na Uniwersytecie Dartmouth. Była to pierwsza konferencja poświęcona specjalnie tematyce sztucznej inteligencji, co uznaje się za symboliczny początek tej dziedziny.



Ryc. 1. Uczestnicy Konferencji w Dartmouth w czerwcu 1956 r.
Od lewej: Marvin Minsky i Claude Shannon

Na początku swojego rozwoju, sztuczna inteligencja skupiała się głównie na problemach takich, jak programowanie języka naturalnego, rozpoznawanie wzorców, uczenia maszynowego i rozwiązywanie problemów. W latach 50. i 60. XX w. pojawiły się pierwsze pionierskie programy, jak np. Logic Theorist (1956), opracowany przez Allena Newella i Herberta Simona, który był w stanie dowodzić twierdzeń w logice matematycznej.

W latach 70. i 80. XX w. sztuczna inteligencja przeszła okres eksploracji i odkryć. W tym czasie powstały pierwsze systemy ekspertowe, algorytmy genetyczne, sieci neuronowe i systemy do rozpoznawania mowy oraz obrazu. W latach 80. pojawiły się pierwsze komercyjne systemy SI, co zwróciło uwagę biznesu na potencjał tej dziedziny.

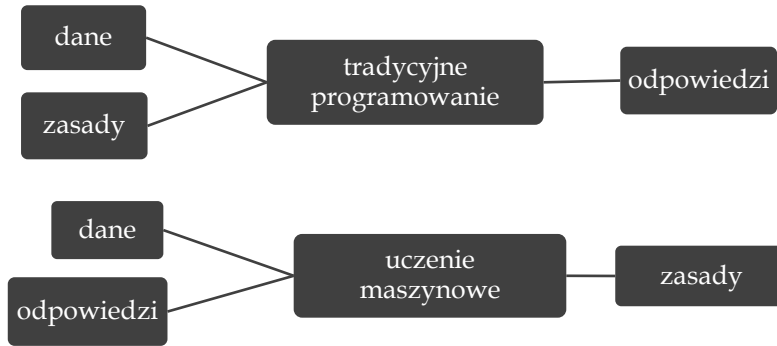
Wraz z rozwojem technologii komputerowych i dostępnością coraz większej ilości danych, sztuczna inteligencja zyskała na znaczeniu w XXI stuleciu. Algorytmy uczenia maszynowego, głębokiego uczenia i przetwarzania języka naturalnego, stały się powszechnie stosowane w różnych dziedzinach, od medycyny i przemysłu po finanse i edukację. Dzisiejsza sztuczna inteligencja jest zdecydowanie bardziej zaawansowana niż kiedykolwiek wcześniej, jednak wciąż pozostaje wiele do zrobienia. W miarę rozwoju technologii, możemy oczekiwać, że sztuczna inteligencja będzie odgrywać coraz większą rolę w naszym życiu, a nowe odkrycia i innowacje będą nadal kształtować jej rozwój w przyszłości.

Historia rozwoju sztucznej inteligencji stanowi fascynującą opowieść o nauce, innowacjach i ludzkiej wyobraźni. Od pierwszych koncepcji do współczesnych zaawansowanych systemów, sztuczna inteligencja ciągle ewoluuje, poszerzając nasze horyzonty technologiczne i zmieniając sposób, w jaki postrzegamy świat.

Algorytmy i metody

Sztuczna inteligencja rozwija algorytmy i metody pozwalające komputerom na wykonywanie zadań, które zwykle wymagają ludzkiej inteligencji. Wśród wielu stosowanych algorytmów i metod można wyróżnić kilka kluczowych kategorii.

Pierwszą z nich są algorytmy uczenia maszynowego. Ich celem jest wykorzystanie danych do budowy modeli predykcyjnych lub klasyfikacyjnych, które mogą analizować i rozumieć wzorce, a następnie podejmować decyzje. W dzisiejszych czasach algorytmy uczenia maszynowego są stosowane w różnych dziedzinach, jak medycyna, finanse, handel detaliczny, przemysł czy marketing, przynosząc zauważalne korzyści i zmieniając sposób, w jaki podejmowane są decyzje biznesowe i technologiczne. Do algorytmów uczenia maszynowego należą: regresja liniowa, regresja logistyczna, drzewa decyzyjne, maszyny wektorów nośnych,



Ryc. 2. Schemat przedstawiający różnicę między zwykłym algorytmem a algorytmem uczenia maszynowego

algorytmy k-średnich czy sieci neuronowe. Zasadniczą różnicę między algorytmem zwykłym a algorytmem uczenia maszynowego prezentuje ryc. 2.

Jednym z najprostszych algorytmów uczenia maszynowego jest regresja liniowa. Polega ona na znalezieniu najlepiej dopasowanej linii (lub hiperpłaszczyzny w przypadku wielu zmiennych) do zestawu danych, aby przewidzieć wartość numeryczną na podstawie innych zmiennych. Regresja liniowa jest często stosowana w analizie danych ekonomicznych, finansowych i naukowych.

Regresja logistyczna jest techniką klasyfikacji wykorzystywaną do przewidywania wartości binarnych (np. tak/nie, 0/1). Polega na dopasowaniu krzywej logistycznej do danych, co pozwala określić prawdopodobieństwo przynależności do danej klasy. Regresja logistyczna znajduje zastosowanie w analizie ryzyka, marketingu, medycynie czy przewidywaniu zachowań klientów.

Drzewa decyzyjne są graficzną prezentacją zestawu zasad decyzyjnych w postaci drzewa. Algorytm ten polega na podziale danych na coraz mniejsze podgrupy na podstawie określonych cech, aż do uzyskania jednoznacznego wyniku. Drzewa decyzyjne są stosowane w klasyfikacji, regresji, analizie koszykowej w e-commerce oraz systemach rekomendacyjnych.

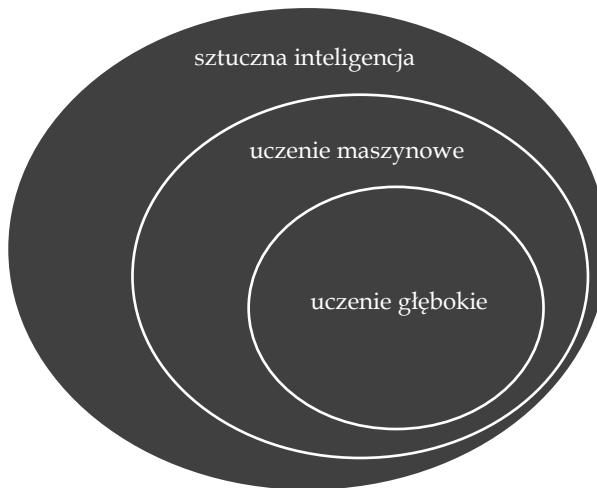
Maszyny wektorów nośnych (ang. *Support Vector Machines* – SVM) to technika uczenia maszynowego, wykorzystywana zarówno do klasyfikacji, jak i regresji. Ich celem jest znalezienie optymalnej hiperpłaszczyzny separującej dane

o różnych klasach, minimalizując jednocześnie błąd klasyfikacji. SVM są często stosowane w rozpoznawaniu obrazów, analizie tekstu, diagnozowaniu chorób czy prognozowaniu cen akcji na giełdzie.

Algorytmy k-średnich są wykorzystywane do grupowania danych na podstawie ich podobieństwa. Polegają one na podziale danych na klastry tak, aby obiekty w obrębie tego samego klastra były jak najbardziej podobne do siebie, a jednocześnie różniły się od obiektów w innych klastrach. Algorytmy k-średnich są stosowane w segmentacji rynku, analizie społecznościowej czy identyfikowaniu anomalii w danych.

Sieci neuronowe to zaawansowane modele matematyczne inspirowane działaniem ludzkiego mózgu. Składają się z wielu warstw neuronów, które przetwarzają dane wejściowe, ucząc się na ich podstawie rozpoznawać wzorce i podejmować decyzje. Sieci neuronowe są wykorzystywane w szerokim zakresie – od analizy obrazów i dźwięku, po tłumaczenie języka naturalnego i sterowanie autonomicznymi pojazdami.

Inną popularną metodą jest głębokie uczenie, znane również jako *deep learning*. To dziedzina sztucznej inteligencji, która wykorzystuje wielowarstwowe sieci neuronowe do analizy danych. Algorytmy głębokiego uczenia



Ryc. 3. Schemat wyjaśniający powiązanie między sztuczną inteligencją, uczeniem maszynowym i uczeniem głębokim

zdobyły ogromną popularność ze względu na ich zdolność do wykrywania skomplikowanych wzorców w danych, co pozwala na skuteczne rozwiązywanie wielu problemów w obszarze analizy obrazów, przetwarzania języka naturalnego, rozpoznawania mowy, klasyfikacji danych i wielu innych. Do algorytmów głębokiego uczenia należą: konwolucyjne sieci neuronowe, rekurencyjne sieci neuronowe, autoenkodery, generatywne adversarialne sieci neuronowe oraz sieci neuronowe typu Transformer.

Konwolucyjne sieci neuronowe (ang. *Convolutional Neural Network* – CNN) są jednymi z najważniejszych rodzajów sieci używanych w głębokim uczeniu. Są one skuteczne w przetwarzaniu danych przestrzennych takich, jak obrazy. CNN składają się z warstw konwolucyjnych, które stosują operację konwolucji na danych wejściowych, wyodrębniając złożone wzorce w obrazach. Następnie wzorce te są analizowane przez warstwy poolingowe, zmniejszające wymiarowość danych oraz warstwy w pełni połączone, które przetwarzają dane wejściowe i generują wynik końcowy.

Rekurencyjne sieci neuronowe (ang. *Recurrent Neural Network* – RNN) są wykorzystywane do przetwarzania sekwencji takich danych, jak teksty, dźwięki lub szeregi czasowe. RNN posiadają pamięć wewnętrzną, która pozwala im zapamiętać informacje o poprzednich krokach w sekwencji i wykorzystać je do analizy kroków kolejnych. Należy jednak zaznaczyć, że podstawowe RNN mają problem z długotrwałymi zależnościami, dlatego często stosuje się ulepszone wersje, jak Long Short-Term Memory (LSTM) lub Gated Recurrent Unit (GRU), które są bardziej efektywne w przetwarzaniu długich sekwencji.

Autoenkodery są używane do wykrywania ukrytych struktur w danych i generowania ich reprezentacji. Składają się z dwóch części: kodera, który mapuje dane wejściowe na przestrzeń ukrytą, i dekodera, który odtwarza dane wejściowe z przestrzeni ukrytej. Autoenkodery są używane do redukcji wymiarów danych, denoisingu danych, generowania nowych danych i wielu innych zadań.

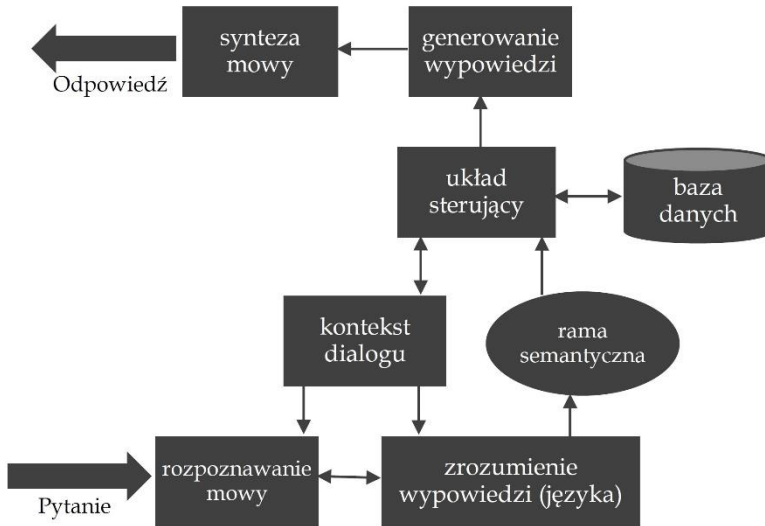
Generatywne adversarialne sieci neuronowe (ang. *Generative Adversarial Network* – GAN) są używane do generowania nowych danych, które są podobne do danych treningowych. Składają się one z dwóch modeli: generatora, który generuje nowe dane, i dyskryminatora, który ocenia, czy dane są prawdziwe czy fałszywe. GAN są stosowane w generowaniu obrazów, dźwięków, tekstu i innych danych syntetycznych.

Sieci neuronowe typu Transformer to stosunkowo nowa architektura, skuteczna w przetwarzaniu sekwencji danych takich, jak teksty. Została wprowadzona w celu rozwiązania problemów wiążących się z rekurencyjnymi sieciami neuronowymi, jak trudności w przetwarzaniu długich sekwencji. Transformer składa się z warstw encoder i decoder, które są stosowane do mapowania sekwencji wejściowych na sekwencje wyjściowe.

Algorytmy głębokiego uczenia są stale rozwijane i ulepszone, co prowadzi do powstawania nowych technik i modeli. Ich wszechstronne zastosowanie sprawia, że są one niezwykle ważnym narzędziem w dziedzinie sztucznej inteligencji i analizy danych.

Kolejną metodą jest przetwarzanie języka naturalnego (ang. *Natural Language Processing* – NLP). To dziedzina sztucznej inteligencji zajmująca się interakcjami między komputerami a językiem ludzkim. Algorytmy NLP umożliwiają komputerom analizę, rozumienie, generowanie i przetwarzanie tekstu w sposób zbliżony do ludzkiej mowy. W ostatnich latach algorytmy NLP znacząco ewoluowały, dzięki czemu są stosowane w wielu obszarach, z których wymienić należy tłumaczenie maszynowe, analizę sentymentu, generowanie tekstu czy przetwarzanie mowy. Do algorytmów przetwarzania języka naturalnego należą: Model Bag-of-Words, Modele N-gramowe, Metoda TF-IDF, Modele Języka, Analiza Sentymentu, Generowanie Tekstu i Rozpoznawanie Mowy.

Model Bag-of-Words to jedna z najprostszych technik przetwarzania języka naturalnego. Polega na reprezentowaniu tekstu jako wektora liczb, gdzie każdy element wektora reprezentuje częstotliwość występowania danego słowa



Ryc. 4. Ogólny schemat blokowy systemu dialogowego, opracowanego przez Massachusetts Institute of Technology

w dokumencie. Model ten ignoruje kolejność słów i skupia się jedynie na występujących w tekście słowach i ich częstotliwości.

Modele N-gramowe są używane do przewidywania następnego słowa w sekwencji na podstawie poprzednich słów. N-gram oznacza sekwencję n kolejnych słów w tekście. Modele N-gramowe są często wykorzystywane w tłumaczeniach maszynowych, analizie tekstu i rozpoznawaniu mowy.

Metoda TF-IDF jest używana do oceny ważności słów w dokumencie w kontekście całego korpusu dokumentów. TF-IDF bierze pod uwagę zarówno częstotliwość występowania słowa w dokumencie (ang. *Term Frequency*), jak i odwrotną częstotliwość występowania słowa we wszystkich dokumentach (ang. *Inverse Document Frequency*). W ten sposób, TF-IDF identyfikuje słowa kluczowe, które są istotne dla danego dokumentu.

Modele języka są używane do przewidywania następnego słowa w sekwencji na podstawie poprzednich słów. Modele te są szkolone na dużych zbiorach tekstów i mogą generować prawdopodobne sekwencje słów. Popularne modele języka to np. model N-gramowy, model RNN i model Transformer.

Analiza sentymentu to zadanie polegające na określeniu emocji, bądź opinii, wyrażanych w tekście. Algorytmy analizy sentymentu wykorzystywane są w mediach społecznościowych, recenzjach produktów, analizie opinii klientów i innych zastosowaniach. Stosuje się je, aby zrozumieć nastroje i opinie użytkowników.

Algorytmy generowania tekstu są wykorzystywane do tworzenia nowych tekstów na podstawie dostępnych danych treningowych. Mogą być wykorzystywane do generowania opisów produktów, artykułów, raportów lub innych form tekstowych. Algorytmy te wykorzystują modele języka i sieci generatywne, takie jak GPT (ang. *Generative Pre-trained Transformer*).

Rozpoznawanie mowy to proces konwersji mowy ludzkiej na tekst. Algorytmy rozpoznawania mowy wykorzystują modele języka, sieci neuronowe i techniki przetwarzania sygnałów dźwiękowych, aby przekształcić na tekst dźwięki mowy.

Wyzwania etyczne: autonomia vs. odpowiedzialność

Sztuczna inteligencja stała się jednym z najbardziej dynamicznie rozwijających się obszarów technologii, rewolucjonizując wiele aspektów naszego życia. Od systemów rekomendacyjnych po autonomiczne pojazdy, od diagnostyki medycznej po filtry antyspamowe... SI przenika niemal każdą sferę działalności człowieka. Wraz z rozwojem tej dziedziny pojawiają się jednak wciąż nowe i coraz bardziej widoczne wyzwania, zwłaszcza te etyczne.

Wprowadzenie do zagadnień etycznych w sztucznej inteligencji obejmuje analizę kwestii związanych z moralnością, sprawiedliwością społeczną, prywatnością i bezpieczeństwem. Chociaż korzyści, płynące z zaawansowanej SI są liczne, to równie istotne jest rozważenie potencjalnych skutków ubocznych i ryzyka związanego z niewłaściwym wykorzystaniem tej technologii.

Pierwszym, kluczowym wyzwaniem etycznym w dziedzinie SI, jest kwestia odpowiedzialności. W miarę, jak algorytmy SI stają się coraz bardziej

autonomiczne i zdolne do podejmowania samodzielnych decyzji, pojawia się pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za ich działania. Tradycyjnie, gdy w procesie decyzyjnym uczestniczą ludzie, można określić, kto odpowiada za określone skutki. Jednak w przypadku SI, gdzie algorytmy uczą się na podstawie ogromnych ilości danych i mogą podejmować decyzje na podstawie złożonych wzorców, pytanie o odpowiedzialność staje się trudniejsze.

Kolejnym istotnym zagadnieniem jest kwestia prywatności danych. Algorytmy SI często wykorzystują duże ilości danych osobowych do uczenia się i tworzenia modeli predykcyjnych. Jednakże, w miarę jak algorytmy te stają się coraz bardziej zaawansowane, istnieje ryzyko naruszenia prywatności jednostek szczególnie, gdy dane te wykorzystywane są w sposób niezgodny z ich oczekiwaniami lub preferencjami.

Niezawodność i uczciwość algorytmów to równie istotne obszary. Nawet najlepiej zaprojektowane i wytrenowane modele SI mogą zawierać błędy lub niepożądane uprzedzenia, prowadzące nawet do niesprawiedliwych lub dyskryminacyjnych wyników. To rodzi pytanie o sprawiedliwość społeczną i uczciwość w projektowaniu, wytwarzaniu i wdrażaniu algorytmów SI, celem minimalizacji negatywnych skutków społecznych.

Problematyczną kwestią jest ponadto potencjalny wpływ SI na rynki pracy i gospodarkę. Automatyzacja procesów przemysłowych i zadań, wykonywanych wcześniej przez ludzi, może prowadzić do redukcji zatrudnienia w niektórych sektorach. Prócz tego, rosnąca dominacja algorytmów SI może powodować nierówności społeczne i ekonomiczne, zwiększając przepaść między bogatymi a biednymi, jeśli nie zostaną podjęte odpowiednie środki zaradcze.

Wreszcie, istnieją obawy związane z bezpieczeństwem i obronnością w kontekście rosnącej złożoności systemów SI. Ataki hakerskie i nieautoryzowany dostęp do algorytmów SI, mogą prowadzić do poważnych konsekwencji, w tym naruszenia prywatności, dezinformacji lub szkód materialnych.

W związku z tym, choć postęp w dziedzinie sztucznej inteligencji otwiera nowe możliwości i potencjalne korzyści dla społeczeństwa, to równocześnie niesie ze sobą szereg wyzwań. Ważne jest, aby były one uwzględniane we wszystkich etapach projektowania, wytwarzania i wdrażania systemów SI, aby móc mieć pewność, że technologia ta służy dobru społecznemu i respektuje podstawowe wartości etyczne.

Autonomia w systemach SI stanowi jedno z najbardziej fascynujących i zarazem kontrowersyjnych zagadnień. W kontekście SI autonomia odnosi się do zdolności systemu do podejmowania decyzji i działania bez bezpośredniej interwencji człowieka. Wielu badaczy i praktyków uważa autonomię za kluczowy element przyszłego rozwoju SI, który może prowadzić do powstania bardziej skutecznych i wydajnych systemów. Jednakże, równocześnie z ekscytującymi możliwościami, autonomia w SI niesie ze sobą szereg wyzwań zarówno natury technicznej, jak i etycznej.

Definicja i wymiar autonomii w SI są szeroko dyskutowane w literaturze naukowej. Autonomia może obejmować różne aspekty, począwszy od samodzielności decyzyjnej, przez zdolność do uczenia się, adaptacyjność, interakcję z otoczeniem, po bezpieczeństwo. Pojęcie autonomii odnosi się do zdolności systemu do podejmowania działań w sposób zdefiniowany przez jego program lub strukturę, bez konieczności ciągłego nadzoru i ingerencji człowieka. Zalety autonomii w SI są liczne i różnorodne. Autonomiczne systemy mogą działać szybciej i dokładniej, niż ludzcy operatorzy, co prowadzi do zwiększenia efektywności i produktywności. Ponadto, dzięki zdolności do uczenia się i adaptacji, systemy autonomiczne mogą dostosowywać się do zmiennych warunków, minimalizując ryzyko błędnych decyzji. Skalowalność autonomicznych systemów pozwala na obsługę większych ilości danych i liczby zadań, co z kolei przekłada się na lepsze wykorzystanie zasobów i elastyczność działania.

Jednakże, równocześnie z licznymi zaletami, autonomia w SI niesie ze sobą pewne zagrożenia. Bezpieczeństwo i odpowiedzialność stanowią

kluczowe kwestie, ponieważ autonomiczne systemy mogą podejmować decyzje, które prowadzą do niepożądanych skutków czy szkód. Niepewność co do poprawności podejmowanych decyzji może rodzić dodatkowe obawy, zwłaszcza w kontekście zastosowań krytycznych takich, jak systemy medyczne czy samochody autonomiczne.

Innym wyzwaniem, związanym z autonomią w SI, są uprzedzenia i dyskryminacja. Algorytmy SI mogą wykazywać uprzedzenia wynikające z nieodpowiedniego wykorzystania danych uczących, co może prowadzić do niesprawiedliwych lub nieuczciwych wyników. Ponadto, istnieje obawa, że autonomia w SI może prowadzić do utraty miejsc pracy w niektórych sektorach, co może rodzić obawy, związane z bezpieczeństwem ekonomicznym i społecznym.

Podsumowując, warto podkreślić, że autonomia w systemach sztucznej inteligencji ma ogromny potencjał do przynoszenia korzyści społeczeństwu, ale jednocześnie stawia przed nami wiele wyzwań i zagrożeń. Aby skutecznie wykorzystać autonomię w SI i minimalizować jej negatywne skutki, konieczne jest uwzględnienie aspektów etycznych, społecznych i prawnych na każdym etapie projektowania, wytwarzania i wdrażania tych systemów. Jednakże, mimo wszelkich wątpliwości, autonomia w SI może nieść mnóstwo pozytywnych profitów, prowadząc do bardziej efektywnych, inteligentnych i zrównoważonych rozwiązań w różnych dziedzinach życia.

W tym kontekście warto przytoczyć interesujący przykład, ilustrujący kwestię autonomii i potencjalnych skutków powziętych decyzji. Gra „Detroit: Become Human” to interaktywny dramatyczny thriller, stworzony przez studio Quantic Dream, który eksploruje tematykę sztucznej inteligencji i autonomii w kontekście ludzkich emocji, moralności i wolnej woli. Gra przenosi mianowicie użytkowników do przyszłości, gdzie androidy stają się coraz bardziej powszechne, pełniąc różnorodne role w społeczeństwie – od służby domowej po pracę w przemyśle i opiece zdrowotnej. Gracze mają możliwość wcielenia się w postacie trzech różnych androidów: Connora – detektywa policji,

specjalizującego się w tropieniu innych androidów; Karę – androida, opiekującego się domem i rodziną; oraz Markusa – androida, stojącego na czele ruchu androidów, walczących o swoje prawa i wolność. Kluczowym elementem gry jest eksploracja możliwości autonomii tych postaci, zarówno w kontekście ich własnych wyborów, a także ich interakcji z ludźmi i innymi androidami.



Ryc. 5. Gra „Detroit: Become Human”

Tematyka autonomii SI zostaje tutaj poddana dogłębnej analizie poprzez prezentację różnych scenariuszy i sytuacji, w których postacie androidów muszą podjąć decyzje, mające istotny wpływ na ich dalszy los oraz losy innych postaci. Gracze są konfrontowani z trudnymi wyborami moralnymi, które wymagają od nich zastanowienia się nad wartością ludzkiego życia i godności, a także nad rolą, jaką powinny pełnić sztucznie inteligentne istoty w społeczeństwie.

Jednym z kluczowych wątków w grze jest pytanie o to, czy androidy mają prawo do autonomii i wolności, czy też są one jedynie narzędziami, które powinny być kontrolowane i wykorzystywane przez ludzi. Poprzez decyzje podejmowane przez graczy – i konsekwencje tych decyzji – „Detroit: Become Human” zachęca do refleksji nad naturą ludzkiej tożsamości, empatii oraz granicami między człowiekiem a maszyną.

Ostatecznie, produkcja stanowi ciekawy i wciągający przykład gry wideo, angażujący użytkowników w dyskusję nad etycznymi i filozoficznymi aspektami sztucznej inteligencji i autonomii, jednocześnie dostarczając emocjonującej i mrożącej krew w żyłach fabuły, która prowadzi do wielu możliwych zakończeń, zależnych od podjętych przez gracza decyzji.

Wpływ SI na społeczeństwo i ludzkość jest ogromny i obejmuje wiele różnorodnych aspektów. Rozwój technologii SI przyczynia się do rewolucji w licznych obszarach życia, od ekonomii i biznesu po opiekę zdrowotną i edukację. Jednakże, wraz z postępem technologicznym, pojawiają się również nowe wyzwania i zagrożenia, wymagające uwagi i odpowiednich środków zaradczych.

Jednym z kluczowych aspektów wpływu SI na społeczeństwo jest transformacja rynku pracy. Z jednej strony, automatyzacja procesów przemysłowych i zastosowanie robotyzacji zmieniają strukturę zatrudnienia, co może prowadzić do utraty miejsc pracy przez niektóre grupy zawodowe, zaś z drugiej – rozwój SI stwarza nowe możliwości zatrudnienia w dziedzinach związanych z technologią, co wymaga od ludzi zdobycia nowych kompetencji i adaptacji do zmieniających się warunków.

W biznesie SI przyczynia się do usprawnienia procesów operacyjnych, zarządzania danymi i analizy biznesowej. Dzięki zastosowaniu technologii SI firmy mogą podejmować szybsze i bardziej trafne decyzje, co przekłada się na zwiększenie efektywności i konkurencyjności przedsiębiorstw. Ponadto, SI umożliwia personalizację doświadczeń użytkowników w wielu dziedzinach, co przekłada się na większe zaangażowanie klientów i lepsze relacje z nimi. Interesującym rozwiązaniem jest przy tym choćby sklep sieci „Żabka”, korzystający m.in z technologii sztucznej inteligencji (ryc. 6). „Nano” to marka rozwiązań bezobsługowych w handlu. Jest to technologia zmieniająca sklepy w autonomiczne jednostki otwarte 24/7, w których klienci mogą zrobić szybkie zakupy bez udziału kas



Ryc. 6. Nano-Żabka 24/7

i gotówki. Po zarejestrowaniu się wystarczy wejść, wziąć pożądaną produkt i wyjść, a płatność dokona się automatycznie.

W dziedzinie opieki zdrowotnej SI ma ogromny potencjał do poprawy diagnostyki, leczenia i zarządzania opieką pacjentów. Algorytmy SI mogą analizować duże ilości danych, wspomagając lekarzy w diagnozowaniu chorób i planowaniu leczenia. Dzięki temu można poprawić skuteczność opieki zdrowotnej i zmniejszyć liczbę błędów medycznych.

Jednakże, wraz z korzyściami płynącymi z SI pojawiają się również zagrożenia, związane choćby z kwestią bezpieczeństwa danych i prywatności użytkowników. Algorytmy SI mają dostęp do coraz większej ilości informacji osobistych, co rodzi obawy co do ich nadmiernego wykorzystania lub nieautoryzowanego dostępu. Autonomiczne systemy SI mogą być też podatne na ataki hakerskie i cyberzagrożenia, co może naruszać bezpieczeństwo i stabilność systemów. Ponadto, przed nami tli się powoli widmo restrukturyzacji rynku pracy wskutek automatyzacji zadań, co może prowadzić do nierówności społecznych i ekonomicznych.

Podsumowując, wpływ SI na społeczeństwo i ludzkość jest złożony i wieloaspektowy. Choć SI przynosi liczne korzyści, to jednocześnie stawia przed nami

wiele wyzwań, wymagających uwagi i zastosowania odpowiednich środków zaradczych. Wdrożenie odpowiednich regulacji i standardów etycznych może pomóc w minimalizacji ryzyka i maksymalizacji dobroczynnego potencjału, jaki zapewnia SI.

Trendy, perspektywy i potencjalne zagrożenia

Zastosowania sztucznej inteligencji w praktyce są niezwykle wszechstronne i obejmują przeróżne obszary życia. W dzisiejszym świecie, gdzie gromadzimy wielkie ilości danych i potrzebujemy tyleż szybkich, co skutecznych sposobów ich analizy i wykorzystania, SI staje się nieocenionym narzędziem, umożliwiającym efektywną automatyzację, personalizację i optymalizację procesów.

W biznesie SI jest wykorzystywana do automatyzacji procesów biznesowych, co prowadzi do zwiększenia efektywności operacyjnej i obniżenia kosztów. Dzięki algorytmom uczenia maszynowego i analizie danych, firmy mogą szybciej podejmować trafne decyzje, identyfikować nowe możliwości biznesowe oraz optymalizować swoje operacje, co przekłada się na poprawę konkurencyjności na rynku.

Personalizacja usług i produktów to kolejny obszar, w którym SI odgrywa kluczową rolę. Algorytmy SI analizują dane na temat zachowań i preferencji konsumentów, co pozwala firmom tworzyć spersonalizowane oferty, rekomendacje produktów oraz doświadczenia zakupowe. Dzięki temu, mogą one lepiej zrozumieć potrzeby klientów i dostarczać im bardziej satysfakcjonujące doświadczenia, co z kolei przekłada się na zwiększenie ich lojalności i zaangażowania.

W dziedzinie opieki zdrowotnej SI ma ogromny potencjał do poprawy diagnostyki, leczenia i zarządzania usługami medycznymi. Algorytmy SI mogą analizować ogromne ilości danych medycznych, wspomagając lekarzy w diagnozowaniu chorób, planowaniu leczenia oraz przewidywaniu wyników terapeutycznych. Dzięki temu, można poprawić skuteczność procesu leczenia oraz zoptymalizować alokację zasobów w systemie opieki zdrowotnej.

Inteligentne systemy transportowe to kolejne zastosowanie SI w praktyce, przyczyniające się do poprawy bezpieczeństwa i efektywności ruchu drogowego. Algorytmy SI analizują dane związane z ruchem drogowym, prognozując jego natężenie i optymalizując trasę podróży, co pozwala na szybsze i bezpieczniejsze poruszanie się. Ponadto, SI może być również wykorzystywana w rozwijaniu autonomicznych pojazdów, które mogą zredukować liczbę wypadków komunikacyjnych oraz zmniejszyć potrzebę ingerencji ludzi w proces prowadzenia auta.

Analiza Big Data i przewidywanie trendów pozwala z kolei firmom na lepsze zrozumienie rynku i klientów. Algorytmy SI są wykorzystywane do analizy ogromnych zbiorów danych, co pozwala na identyfikowanie wzorców, trendów i zależności, które mogą być trudne do zauważenia przez ludzkie umysły. Dzięki temu, firmy mogą podejmować trafne decyzje biznesowe, identyfikować nowe możliwości oraz przewidywać przyszłe tendencje rynkowe, co przekłada się na zwiększenie konkurencyjności i potencjalne sukcesy.

Nie mniej istotne jest wspomaganie procesów twórczych i kreatywnych. Algorytmy generatywne, oparte na technikach uczenia maszynowego, mogą stworzyć nowe dzieła sztuki, kompozycje muzyczne czy teksty literackie, co inspiruje artystów i kreatywnych twórców do eksplorowania nowych możliwości ekspresji i wyrażania siebie.

W kontekście perspektyw, autonomiczne systemy SI mogą więc znacząco zwiększyć efektywność i optymalizację procesów w wielu obszarach. Dzięki analizie danych oraz uczeniu maszynowemu, systemy te są w stanie podejmować szybkie decyzje i adaptować się do zmieniających się warunków, co przekłada się na zwiększenie wydajności, oszczędności czasu i zasobów. Ponadto, autonomiczne systemy SI stymulują innowacje i postęp technologiczny, prowadząc do tworzenia coraz bardziej zaawansowanych rozwiązań, które mogą znacząco poprawić jakość życia.

Istotną sprawą jest kwestia przejrzystości i dostępności danych. Wiele autonomicznych systemów SI opiera się na algorytmach uczenia maszynowego,

stosunkowo trudnych do zrozumienia przez ludzi. Brak przejrzystości w działaniu tych systemów może prowadzić do braku zaufania użytkowników oraz trudności w diagnozowaniu błędów i nieprawidłowości w działaniu. Ponadto, istnieje również zagrożenie związane z przechowywaniem i ochroną danych. Autonomiczne systemy SI często wymagają dostępu do dużej ilości danych osobowych i wrażliwych, co stwarza ryzyko naruszenia prywatności i bezpieczeństwa danych.

W kontekście społecznym ważnym zagadnieniem są coraz częściej pojawiające się zjawiska manipulacji wytworzonymi informacjami, co może wpływać na kształtowanie opinii publicznej.

Deepfake to rodzaj manipulacji, w którym za pomocą SI tworzone są realistycznie wyglądające, lecz fałszywe materiały wideo lub audio. Technologia wykorzystuje głębokie uczenie się (*deep learning*), aby tworzyć takie fałszywe treści, które często są trudne do odróżnienia od prawdziwych. Deepfake może obejmować tworzenie zmanipulowanych filmów z udziałem osób publicznych, fałszywych wypowiedzi polityków, oszustw finansowych, czy też kreowanie fałszywych materiałów pornograficznych.

Istnieją różne metody tworzenia deepfake'ów, ale najczęściej wykorzystuje się algorytmy generatywne (takie, jak GAN), które uczą się na podstawie ogromnych zbiorów danych wideo lub audio. Te algorytmy mogą generować wizerunki osób lub dźwięki mowy, które wyglądają, albo brzmią, jak prawdziwe.

Problem deepfake'ów jest szczególnie istotny z kilku powodów. Pierwszym jest manipulacja informacją. Deepfake'ów można użyć do manipulacji danymi w sposób, który może prowadzić do dezinformacji społeczeństwa. Wprowadzenie fałszywych treści do obiegu może mieć poważne konsekwencje dla demokracji, publicznego zaufania i stabilności społecznej.

Po drugie, deepfake'ów można również użyć w celu popełniania oszustw finansowych. Zmanipulowane nagrania głosowe mogą zostać wykorzystane do przeprowadzenia ataków phishingowych lub oszustw telefonicznych, w czasie

których osoba, podszywająca się pod inną, próbuje wyłudzić dane osobowe lub pieniądze.

Po trzecie, tworzenie deepfake'ów może naruszać prywatność osób, których wizerunki lub głosy są wykorzystywane w fałszywych materiałach. Z kolei deepfake'i pornograficzne mogą być używane do zniesławiania lub szantażu.

W miarę upowszechnienia zjawiska deepfake'ów coraz częściej może występować zjawisko utraty zaufania do mediów i informacji. Jeśli ludzie nie są pewni, czy dana treść wideo czy audio jest prawdziwa, mogą przestać ufać wszelkim materiałom informacyjnym, co może skutkować szerzeniem dezinformacji i destabilizacją społeczną. Wreszcie, deepfake'i mogą stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa politycznego. Fałszywe nagrania polityków, lub innych ważnych postaci publicznych, mogą prowadzić nawet do manipulacji wyborczych.

W związku z rosnącym zagrożeniem ze strony deepfake'ów, podejmowane są różne działania, mające na celu zwalczanie tego zjawiska. Należą do nich m.in. rozwój technologii ich wykrywania, tworzenie regulacji prawnych ograniczających ich wykorzystanie, a także edukacja społeczeństwa na temat rozpoznawania fałszywych treści w mediach. Jednakże, walka z deepfake'ami pozostaje wyzwaniem, ponieważ technologia ta nieustannie ewoluuje, stając się coraz bardziej zaawansowaną i trudną do wykrycia.

Jeden z najbardziej znanych przykładów zastosowania deepfake miał miejsce w okresie wyborów prezydenckich w USA w 2020 r. Wówczas, w czasie kampanii wyborczej, pojawiło się fałszywe wideo, które wydawało się przedstawiać Joe Bidena, kandydata Demokratów na prezydenta, przyznającego się do korupcji. W rzeczywistości jednak wideo to było manipulacją wizerunku i głosu polityka, by wydawał się on przyznawać do czegoś, czego nie zrobił. Fałszywe nagranie zostało szeroko rozpowszechnione w mediach społecznościowych, gdzie szybko stało się popularne, szczególnie wśród wyborców mających jeszcze nieokreślone preferencje polityczne.

Skutki tego wydarzenia były znaczne. Po pierwsze, wywołał on zamieszanie i dezinformację w społeczeństwie, co mogło wpłynąć na sposób, w jaki wyborcy postrzegali kandydata i jego kampanię. Fałszywe wideo mogło wpłynąć na niezdecydowanych wyborców lub tych, którzy byli wrażliwi na zarzuty korupcji. Po drugie, deepfake ten podniósł także pytania dotyczące wiarygodności informacji w mediach społecznościowych i w Internecie w ogóle. Fakt, że fałszywe wideo zostało szeroko rozpowszechnione i przekazywane jako prawdziwe, podważył zaufanie do treści wideo i audio w sieci, co może prowadzić do większego sceptycyzmu wobec informacji pochodzących z tych źródeł.



Ryc. 7. Masowo pokazywana w mediach grafika przedstawiająca byłego prezydenta USA Donalda Trumpa, rzekomo uciekającego przed policją

Wspomniany deepfake to tylko jeden z wielu przykładów, jak manipulacje z użyciem SI mogą wpływać na sferę polityczną i społeczną, podważając zaufanie i generując dezinformację, co może nieść poważne konsekwencje dla demokratycznego procesu wyborczego i funkcjonowania społeczeństwa jako całości. Znane są też pojawiające się w mediach, a w istocie wygenerowane przez SI, wizerunki byłego prezydenta USA – Donalda Trumpa, jakoby uciekającego przed policją czy też fałszywych fotografii papieża Franciszka, wywołujące wrażenie dokonania przez niego wizerunkowej rewolucji.



Ryc. 8. Wygenerowane zdjęcie papieża Franciszka

Bezpieczeństwo i prywatność są kluczowymi zagadnieniami w kontekście rozwoju sztucznej inteligencji. Mimo wielu korzyści, jakie niesie za sobą rozwój technologii SI, istnieje wiele wyzwań związanych z ochroną danych osobowych, zapewnieniem bezpieczeństwa systemów oraz przeciwdziałaniem nadużyciom. W ramach tego obszaru można wskazać kilka kluczowych kwestii, które należy brać pod uwagę przy projektowaniu, wdrażaniu i używaniu systemów SI.

Jedną z głównych kwestii w obszarze bezpieczeństwa jest zapewnienie ochrony danych osobowych. Wraz z rosnącą ilością informacji gromadzonych i przetwarzanych przez systemy SI, istnieje ryzyko naruszenia prywatności użytkowników. Dane te mogą być wykorzystywane do celów, których użytkownicy nie zatwierdzili lub zrobili to nieświadomie, co stanowi potencjalne zagrożenie. Istnieje również ryzyko, że dane te mogą być wykorzystywane przez osoby trzecie do celów nielegalnych, jak kradzież tożsamości czy szpiegostwo przemysłowe.

Bardzo ważnym zagadnieniem jest zapewnienie bezpieczeństwa systemów SI przed atakami cybernetycznymi. Wraz z coraz większą złożonością

i dostępnością narzędzi do przeprowadzania ataków, systemy SI stają się coraz bardziej podatne na tego typu zagrożenia. Hakerzy mogą bowiem wykorzystać lukę w zabezpieczeniach, aby przejąć kontrolę nad systemem lub uzyskać dostęp do poufnych danych. W skrajnych przypadkach ataki hakerskie mogą prowadzić do kradzieży informacji, uszkodzenia systemu a nawet naruszenia bezpieczeństwa fizycznego.

Ponadto, istnieje problem związany z uczciwością i przejrzystością algorytmów SI. Wiele systemów opiera się na algorytmach uczenia maszynowego, które mogą być podatne na wpływ ludzkich uprzedzeń, bądź nierówności. Istnieje ryzyko, że systemy te mogą reprodukcować i wzmacniać istniejące uprzedzenia społeczne lub dyskryminację, co prowadzi do niesprawiedliwych decyzji czy zachowań. Brak przejrzystości w działaniu algorytmów może też sprawić, że będą one trudne do zrozumienia i zbadania przez użytkowników oraz organy regulacyjne.

W kontekście bezpieczeństwa i prywatności ważne jest uwzględnienie problemu odpowiedzialności za działania systemów SI. Kto mianowicie odpowiada za ewentualne szkody spowodowane przez działanie takiego systemu? Czy odpowiedzialność powinna spoczywać na programiście, producencie, użytkowniku czy może być podzielona między różne strony? Brak jasnych ram prawnych w tym zakresie, może prowadzić do zamieszania i niepewności prawnej.

Wreszcie, istnieje także wyzwanie związane z regulacją i nadzorem nad systemami SI. W miarę rozwoju technologii, zachodzi potrzeba wprowadzenia odpowiednich regulacji, które pomogą chronić bezpieczeństwo i prywatność użytkowników, jednocześnie umożliwiając rozwój i innowacje w tej dziedzinie, jak również ustanowienia odpowiednich organów nadzorczych.

Ilustracje:

1. Uczestnicy Konferencji w Dartmouth w 1956 r. Od lewej: Marvin Minsky i Claude Shannon [źródło: <https://mlodytechnik.pl/eksperymenty-i->

- zadania-szkolne/wynalazczosc/30556-sztuczna-inteligencja; dostęp: 15.04.2024 r.]
2. Schemat przedstawiający różnicę między zwykłym algorytmem a algorytmem uczenia maszynowego [źródło: *Typy uczenia maszynowego – musisz je znać!*; <https://analitycznymysl.pl/typy-uczenia-maszynowego-musisz-je-znac/>; dostęp: 14.04.2024 r.]
 3. Schemat wyjaśniający powiązanie między sztuczną inteligencją, uczeniem maszynowym i uczeniem głębokim [źródło: *Głębokie uczenie, sztuczna inteligencja a uczenie maszynowe. Czym się różnią?*; <https://easy-engineering.pl/glebokie-uczenie-sztuczna-inteligencja-a-uczenie-maszynowe-czym-sie-roznia/> [dostęp: 14.04.2024 r.]
 4. Ogólny schemat blokowy systemu dialogowego opracowanego przez (Massachusetts Institute of Technology) [źródło: http://staff.iiar.pwr.wroc.pl/dariusz.banasiak/si/SI_w12_notatki.pdf; dostęp: 15.04.2024 r.]
 5. Gra „Detroit: Become Human” [źródło: <https://store.epicgames.com/pl/p/detroit-become-human>; dostęp: 16.04.2024 r.]
 6. Nano-Żabka 24/7 [źródło: <https://nano.zabka.pl/b2b/>; dostęp: 20.04.2024 r.]
 7. Masowo pokazywana w mediach grafika przedstawiająca byłego prezydenta USA Donalda Trumpa rzekomo uciekającego przed policją [źródło: BBC]
 8. Wygenerowane zdjęcie papieża Franciszka [dostęp: <https://platforma.demagog.org.pl>; dostęp: 20.04.2024 r.]

Bibliografia:

- Bird S., Klein E., Loper E., *Natural Language Processing with Python*, Beijing-Cambridge-Farnham-Köln-Sebastopol-Taipei-Tokyo 2009.
- Bishop C. M., *Pattern Recognition and Machine Learning*, New York 2006.

- Bostrom N., *Superintelligence. Paths, Dangers, Strategies*, Oxford 2014.
- Domingos P., *The Master Algorithm. How the Quest for the Ultimate Learning Machine Will Remake Our World*, New York 2018.
- Géron A., *Hands-On Machine Learning with Scikit-Learn, Keras, and TensorFlow*, Sebastopol 2019.
- Goldberg Y., *Neural Network Methods for Natural Language Processing*, Cham 2017.
- Goodfellow I., Bengio Y., Courville A., *Deep Learning*, Cambridge 2016.
- Hastie T., Tibshirani R., Friedman J., *The Elements of Statistical Learning. Data Mining, Inference, and Prediction*, New York 2009.
- Jurafsky D., Martin J. H., *Speech and Language Processing*, London 2009.
- Manning C. D., Raghavan P., Schütze H., *Introduction to Information Retrieval*, Cambridge 2018.
- Murphy K. P., *Machine Learning. A Probabilistic Perspective*, Cambridge 2012.
- Raschka S., Mirjalili V., *Python Machine Learning. Machine Learning and Deep Learning with Python, scikit-learn, and TensorFlow 2*, Birmingham 2019.
- Rózanowski K., *Sztuczna inteligencja: rozwój, szanse i zagrożenia*, „Zeszyty Naukowe Warszawskiej Wyższej Szkoły Informatyki” 2 (2007), s. 109-135.
- Russell S. J., Norvig P., *Artificial Intelligence. A Modern Approach*, Hoboken 2021.
- Skalfist P., Mikelsten D., Teigens V., *Sztuczna inteligencja. Czwarta rewolucja przemysłowa*, Cambridge 2020.
- Stylec-Szromek P., *Sztuczna inteligencja – prawo, odpowiedzialność, etyka*, „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej. Seria: Organizacja i Zarządzanie”, 2018, nr 123, s. 501-509.
- Turing A., *Computing Machinery and Intelligence*, „Mind. New Series” 59 (1950), nr 236, s. 433-460.

Julia Krupa

Współczesna moda a środowisko

Kochamy to, co jest w modzie. Śledzimy najnowsze trendy, przeglądając media społecznościowe, a następnie robimy zakupy, kupując najmodniejsze ubrania. Moda stała się dostępna i tania, dlatego wydanie kilku czy kilkunastu złotych na nowe koszulki czy bluzy, nie stanowi dla nas problemu. Często kupujemy ubrania, których nawet w danej chwili nie potrzebujemy, bo przecież „może kiedyś się przydadzą”. Szczególnie mamy skłonność do robienia tego podczas wyprzedaży. Sklepy zbywają zalegające produkty, aby zrobić miejsce na nowe kolekcje, a my – korzystając z cenowych okazji – nabywamy ile tylko się da, dobrze wiedząc, że w następnym sezonie i tak kupimy kolejne ubrania. Żyjąc w pośpiechu i kupując pod wpływem impulsu, atakowani zewsząd kolejnymi promocjami, nie mamy nawet czasu na przemyślenie naszej decyzji, a już tym bardziej na refleksje nad konsekwencjami naszych działań.

Zastanówcie się: jak często czytacie metki na odzieży, aby upewnić się, że kupujecie odzież wysokiej jakości? Czy zastanawialiście się kiedyś, co dzieje się z ubraniami, których nie kupujemy? Czas się zatrzymać i zrozumieć, jak duży wpływ na nasze środowisko mają dokonywane przez nas wybory.

Przemysł odzieżowy

Po przemyśle paliwowym, przemysł modowy jest najbardziej szkodliwym sektorem gospodarki dla naszej planety. Jego negatywny wpływ na środowisko, zamiast maleć, z roku na rok wzrasta. Tak samo jak jego wartość. Rynek odzieżowy wyceniany jest na około trzy biliony dolarów. Modowi giganci i firmy odzieżowe z pewnością są z tego faktu zadowoleni. Ma to także pozytywny wpływ na PKB wielu krajów. W tym wszystkim zapominamy jednak, że proces produkcji odzieży przyczynia się m.in. do emisji miliardów ton gazów cieplarnianych.

Obecnie producenci produkują najwięcej w historii, a my kupujemy więcej, niż kiedykolwiek wcześniej. Według prognoz, do 2030 r. nastąpi wzrost konsumpcji w przemyśle odzieżowym o 63% – z obecnych 62 milionów ton do 102 milionów ton, co dla zobrazowania odpowiada ponad 500 miliardom nowych T-shirtów. Do 2050 r. liczba ta prawdopodobnie ulegnie niemal potrojeniu. Ubrania – w stosunku do naszych zarobków – są dziś tańsze, niż kiedykolwiek wcześniej. Dzieje się tak m.in. dzięki zwiększonej produkcji i globalizacji pracy. O ile w latach pięćdziesiątych wydatki na odzież i obuwie stanowiły średnio 30% domowego budżetu, dziś jest to zaledwie 10%. Tak więc pozornie konsumpcja jest niższa, pomimo wzrostu liczby posiadanych przez nas ubrań. Mamy ich więcej niż nasze babcie, ale nosimy je krócej – według niemieckich badań średni czas życia ubrań wynosi cztery lata. Przyczyniają się do tego także niewysokie ceny, które są możliwe dzięki bardzo niskim kosztom pracy, co wiąże się często z wyciskaniem pracowników. Warunki pracy w branży odzieżowej są zatrważające – czytamy w magazynie „Równość” z marca 2022 r.

Wpływ przemysłu odzieżowego na środowisko – kilka zatrważających faktów

Aby uzmysłowić sobie skalę negatywnego oddziaływania przemysłu odzieżowego na stan naszego środowiska naturalnego, warto przytoczyć kilka faktów, które – dla laika – mogą wydawać się wręcz nieprawdopodobne.

1. Masowa produkcja odzieży i obuwia jest odpowiedzialna za emisję 10% gazów cieplarnianych w skali globalnej. To więcej niż międzynarodowy ruch lotniczy i żegluga razem wzięte.
2. Na każdą tonę wyprodukowanej odzieży przypada zużycie około 200 ton wody. Dodatkowo, istotnym faktem jest to, że część produkcji ma miejsce na obszarach, gdzie brakuje wody pitnej. Do 2030 r. 40% populacji Indii nie będzie miało do niej dostępu. Natomiast „85% dziennego zapotrzebowania na wodę całej populacji Indii można by zaspokoić wodą używaną do uprawy bawełny w tym kraju. 100 milionów ludzi w Indiach nie ma dostępu do wody pitnej” – napisał Stephen Leahy na łamach „The Guardian”.
3. Do wyprodukowania 1 kg surowej bawełny potrzeba aż 29.000 litrów wody. Udział upraw bawełny w światowym zużyciu słodkiej wody szacuje się na 1-6%. Wpływ upraw bawełny na wysuszenie okolicznych terenów jest wyraźnie widoczny w Uzbekistanie, gdzie Morze Aralskie zmniejszyło swoją objętość o 85%, zwiększając jednocześnie swe zasolenie o prawie 600%, co poskutkowało wyginięciem wszystkich zwierząt zamieszkujących ten zbiornik wodny.
4. Powszechnie uważa się, że bawełna jest dobra zarówno dla środowiska, jak i ludzi. Niestety niezupełnie tak jest. Tradycyjna uprawa bawełny wiąże się ze zużyciem ogromnych ilości środków agrochemicznych i wody, co może powodować ubożenie gleby w pobliżu upraw, utratę różnorodności biologicznej na danym obszarze, zanieczyszczenie wody i pustyńnienie gleb. Bawełnę uprawia się jedynie na 2,5 procentach gruntów ornych na świecie. Mimo to, jej uprawy odpowiadają za 25% światowego zużycia pestycydów i 8-10% zużycia sztucznych nawozów. Ma to szkodliwy wpływ zarówno na środowisko, jak i na ludzi mających kontakt z tymi chemikaliami.
5. Według Agencji Ochrony Środowiska odpady tekstylne stanowią prawie 5% składowisk na świecie. Statystycznie co roku na wysypiska trafia

aż 92 miliony ton ze 100 miliardami sztuk ubrań, co oznacza, że statystycznie co sekundę trafia tam wypełniona nimi śmieciarka.

6. Jedną z najpopularniejszych tkanin wśród sprzedawców fast fashion jest poliester, zaliczany do tworzyw sztucznych. Podczas prania odzieży poliestrowej do wody dostają się cząsteczki mikroplastiku, których mały rozmiar uniemożliwia ich filtrowanie. W efekcie, co roku do morza trafia pół miliona ton mikrowłókien z wypranych ubrań. Odpowiada to ponad 50 miliardom plastikowych butelek. Odpady te pogłębiają i tak już poważny problem zanieczyszczenia tworzywami sztucznymi, wyrządzania krzywdy zwierzętom i zanieczyszczania źródeł wody.
7. Do wyprodukowania 1 kg ubrań potrzeba 1 kg środków chemicznych.
8. Globalny łańcuch produkcyjny oznacza, że koszulka, zanim trafi do sprzedaży, pokonuje średnio od 18.000 do nawet 50.000 km. Mogłaby zatem okrążyć Ziemię.
9. Według Światowej Organizacji Zdrowia 90% ludzi mieszkających i pracujących przy produkcji skóry w okręgach Hazaribagh i Kamrangirchar w Bangladeszu, umiera przed 50. rokiem życia. Niebezpieczne chemikalia z garbarni zanieczyszczają powietrze i rzeki, a pracownicy skarżą się na swędzenie i łuszczenie się skóry, oparzenia, wysypki, ból, zawroty głowy i nudności, a także zdeformowane kończyny, które czasami wymagają amputacji. Dowody wskazują również na zwiększoną częstość występowania nowotworów.

Fast fashion

Fast Fashion dosłownie oznacza „szybka moda”. Celem szybkiej mody jest produkcja i sprzedaż ubrań po niskiej cenie, aby ludzie mogli często kupować nowe produkty.

Kupujemy pięć razy więcej odzieży niż w latach 80. XX w., a tempo to nadal wzrasta. Na całym świecie rocznie sprzedaje się 56 mln ton ubrań. Kupujemy

ich coraz więcej i coraz krócej je nosimy. Badania pokazują, że statystycznie ubranie z sieciówki nosimy średnio siedem razy, a następnie je wyrzucamy.

Kilka dekad temu marki odzieżowe wypuszczały w roku dwie kolekcje: wiosenno-letnią i jesienno-zimową. Obecnie zmiany kolekcji na półkach sklepowych, szczególnie w sieciach handlowych, nie odbywają się nawet sezonowo. Firmy, śledząc dane i znane osoby w mediach społecznościowych, reagują na trendy niemal natychmiast. Oznacza to często, że ubrania, które kupiliśmy w zeszłym roku, zdążyły już wyjść z mody, a firmy robią wszystko, co w ich mocy, aby zachęcić nas do wymiany ubrań na nowe. Co zrobić ze starą sukienką? Czy zastanawialiście się kiedyś, gdzie trafia kolekcja, która nie jest wyprzedana? Badanie przeprowadzone przez Fundację Ellen MacArthur pokazuje, że co sekundę ciężarówka pełna ubrań ląduje na wysypisku śmieci. Większość z nich nigdy nie była noszona, a mniej niż 1% używanej odzieży trafia do recyklingu.

Jak do tego doszło? Przodownikiem takiego zachowania była Zara - kiedyś mała hiszpańska marka, która obecnie dominuje na rynku. Zara ma ponad 2.000 sklepów w prawie stu krajach. Sieć co roku wprowadza na rynek 65.000 nowych produktów. Dla porównania, wśród innych sieci w przemyśle odzieżowym normą jest około 5.000 nowych produktów rocznie.

Nasze garderoby są przepełnione, a my wciąż kupujemy. Okazuje się jednak, że wcale nie potrzebujemy tak wielu ubrań. Czy kiedykolwiek liczyliście, ile macie koszul lub spodni?

Organizacja Hot or Cool, która promuje zrównoważony rozwój i edukację, obliczyła, ile odzieży faktycznie potrzebujemy, a konkretnie - ile ubrań potrzebuje przeciętny mieszkaniec kraju o wysokim rozwoju gospodarczym. W krajach, w których występują dwie pory roku, są to 74 sztuki ubrań. W krajach o czterech porach roku - 85 sztuk. Kalkulacja ta obejmuje odzież i obuwie, natomiast bielizna i akcesoria zostały z niej wyłączone. Zdaniem ekspertów taka ilość odzieży umożliwia swobodne wykonywanie codziennych czynności i jest zgodna z założeniami

Porozumienia Paryskiego, którego głównym celem jest próba ograniczenia wzrostu średniej temperatury na Ziemi.

Światełko w tunelu

Fast Fashion ma swoje czarne oblicze, na szczęście jednak nawet branża modowa podjęła kroki w celu zmniejszenia tego zjawiska i jego negatywnego wpływu na środowisko. W odpowiedzi na panującą w modzie kulturę konsumpcyjną, powstała koncepcja mody zrównoważonej. Wiele firm z branży odzieżowej zdecydowało się zmienić swoje metody działania na bardziej etyczne i przyjazne dla środowiska. Nowa zrównoważona moda polega na ograniczaniu zużycia środków chemicznych, optymalnym planowaniu dostaw oraz recyklingu zużytej odzieży. Nie zapomina się również o opiece nad zwierzętami i stosowaniu humanitarnych warunków pracy. Oto zaś kilka przykładów ekorewolucji w modzie:

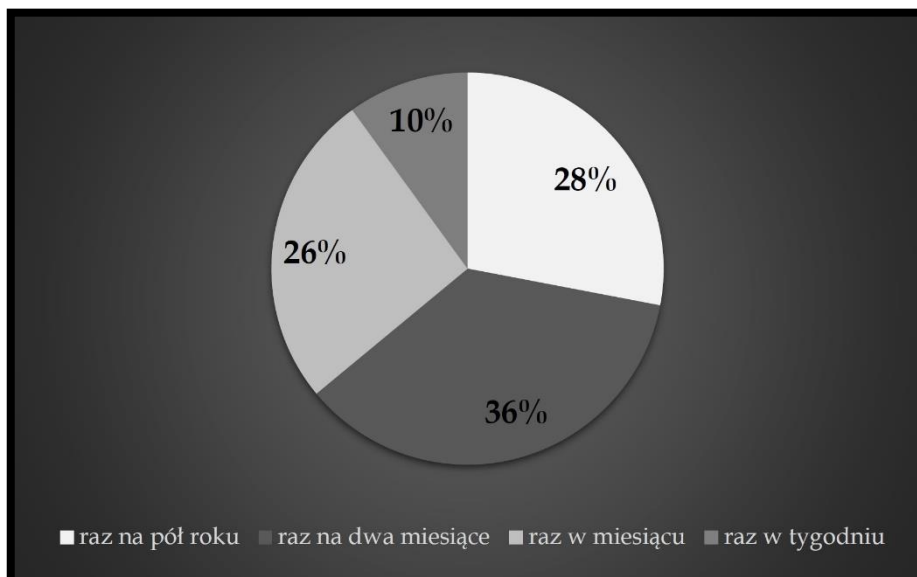
1. Jedną z wielkich marek, która jako pierwsza postawiła na zrównoważony rozwój i poszanowanie środowiska naturalnego, był Salomon – marka stworzona z miłości do sportu i natury. Dziś jest to nie tylko outdoorowy gigant, ale także firma prowadząca wyjątkowo konsekwentne i kompleksowe działania w zakresie odpowiedzialności konsumenckiej. Do 2025 r. każdy markowy produkt będzie musiał zawierać informację o jego wpływie na środowisko, a ponad 70% odpadów tekstylnych będzie podlegało recyklingowi.
2. Inny outdoorowy gigant, The North Face, stawia przede wszystkim na materiały pochodzące z recyklingu. Tkaniny poliestrowe TNF produkowane są ze zużytych plastikowych butelek. Dzięki wykorzystaniu do produkcji takich materiałów marka przyczynia się do redukcji zużycia paliw kopalnych oraz szkodliwego wpływu na wodę i atmosferę – obróbka poliestru zmniejsza szkody dla środowiska. Odzież puchowa The North Face posiada certyfikat RDS (ang. *Responsible Down Standard*), ustanawiający światowy standard odpowiedzialnego pozyskiwania puchu gęsiego.

3. Adidas to kolejna firma, która stara się dbać zrównoważony rozwój, szanując przyrodę, pracowników i klientów. Zamieniła mianowicie materiały na te, pochodzące z recyklingu, po raz wtóry wykorzystując materiały już wyprodukowane. Pomaga to naturalnie zmniejszyć ilość odpadów, ich zależność od ograniczonych zasobów i ślad węglowy wytwarzanych produktów. Twórcy tej strategii poszukują także nowych sposobów na wydłużenie cyklu ich życia. Jednakże taki system działa tylko wtedy, gdy przestajemy wyrzucać zużyte produkty. Ułatwia się więc każdemu odsyłanie zużytych towarów, a tym samym pomaga dostrzegać nowe możliwości w regeneracji i ponownym użyciu produktów, których „jedno życie” już dobiegło końca.
4. Na rewolucyjny pomysł wpadli z kolei eksperci Pamy i Nike – zaczęli stosować metodę, która nie wymagała użycia wody do barwienia tkanin. Liczą oni na to, że nie tylko ograniczą z czasem zużycie tego podstawowego, niezbędnego do życia surowca, ale także zmniejszą zanieczyszczenie wody powodowane przez chemikalia kojarzone dotychczas z procesem barwienia.

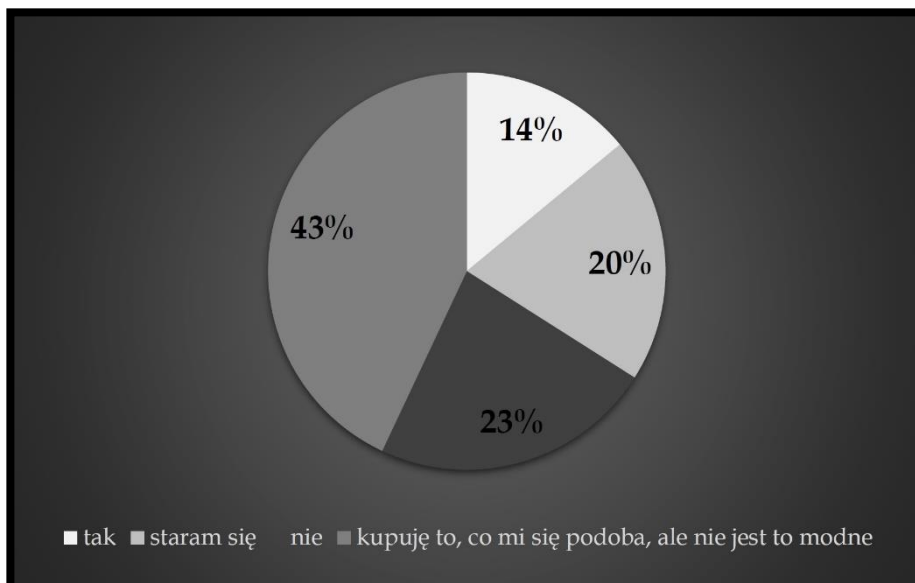
Czy bydgoszczanie są świadomi konsekwencji fast fashion?

Duże zmiany najlepiej wprowadzać małymi krokami. Problem fast fashion i zanieczyszczenia środowiska jest problemem światowym, ale wystarczy, że każdy zadba o swoje najbliższe otoczenie. Na potrzeby niniejszego artykułu sprawdziłam, jaki styl życia prowadzą bydgoszczanie i czy są świadomi skali problemu. W tym celu przeprowadziłam ankietę w dwóch popularnych centrach handlowych wśród stu przypadkowych klientów w różnym wieku. Ankietowanych poprosiłam o udzielenie odpowiedzi na sześć pytań zamkniętych, które znajdowały się na papierowym kwestionariuszu. Wyniki prezentują się następująco.

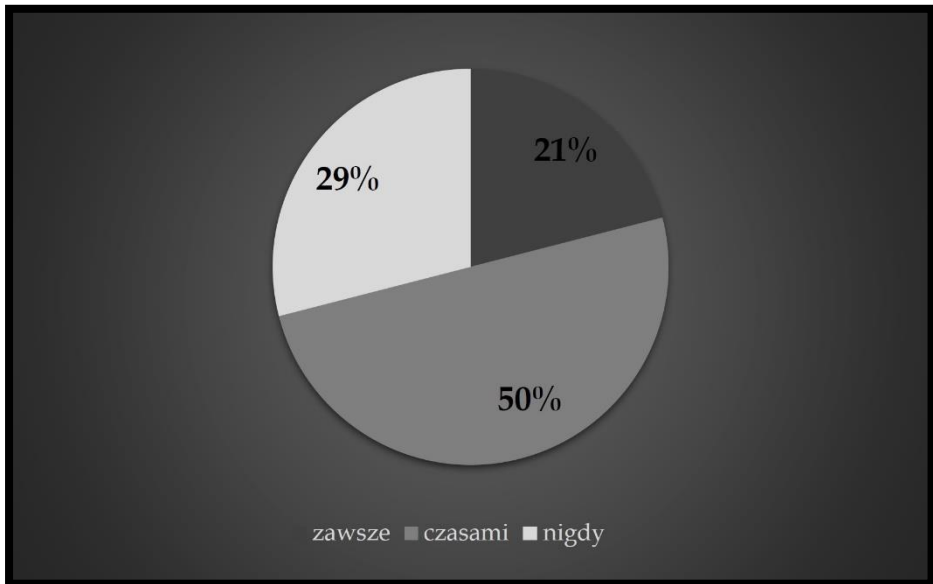
Jak często chodzi Pan/Pani na zakupy?



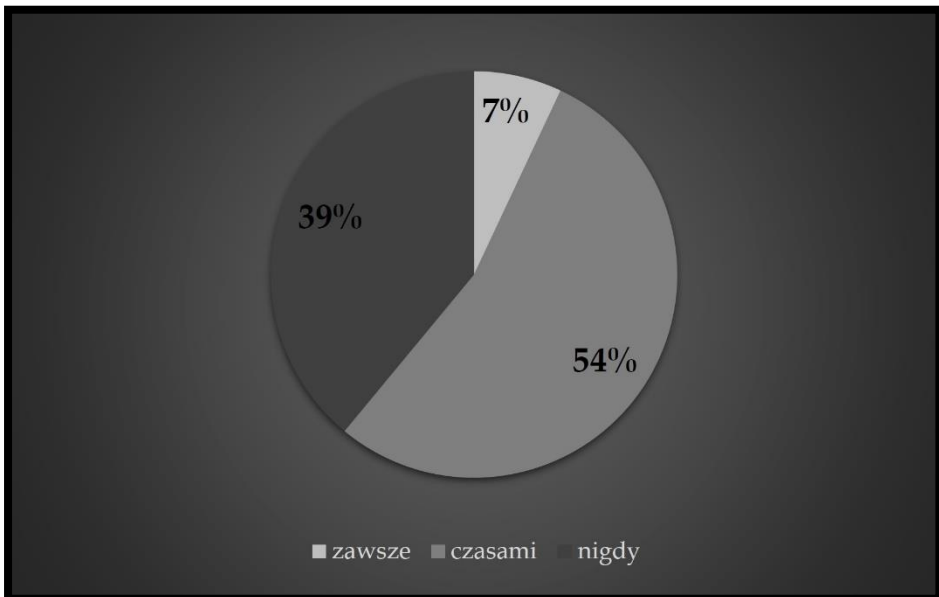
Czy podczas zakupów kieruje się Pan/Pani trendami modowymi?



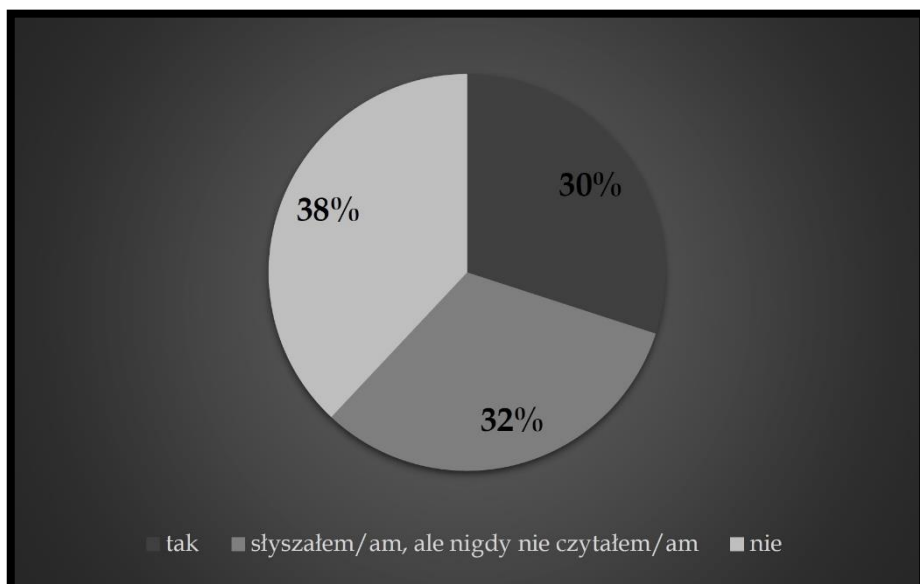
Czy sprawdza Pan/Pani skład ubrań przed zakupem?



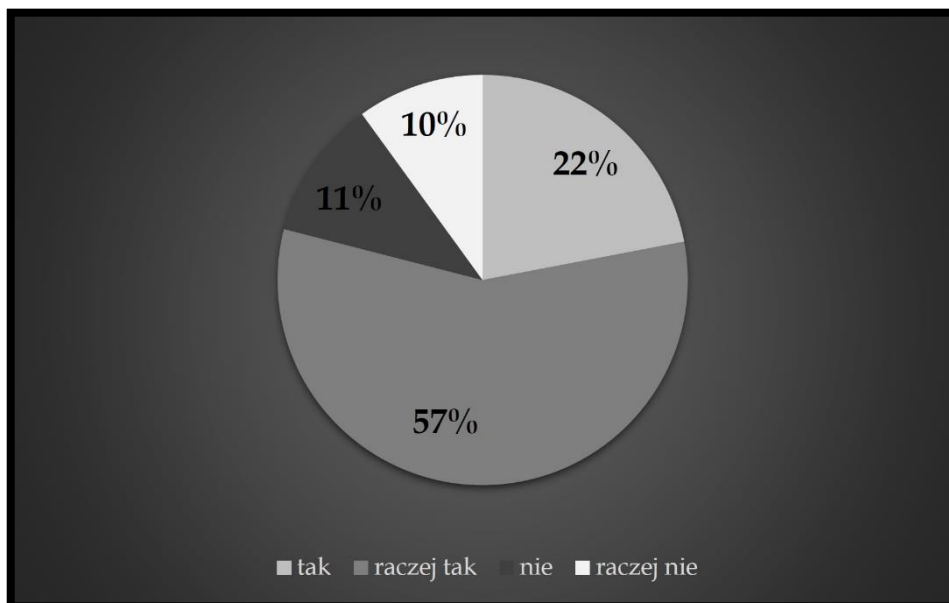
Czy kupuje Pan/Pani ubrania w second handach?



Czy kiedykolwiek czytał Pan/Pani o Fast Fashion i jego wpływie na środowisko?



Czy uważa się Pan/Pani za świadomego konsumenta?



Jak wynika z przeprowadzonej przeze mnie analizy ponad 57% ankietowanych uważa się za świadomych konsumentów, ale czy ich działania na pewno o tym świadczą? Tylko 28% badanych chodzi na zakupy raz na pół roku, co oznacza, że reszta osób chętnie odwiedza sklepy częściej. Warto też zwrócić uwagę na to, że ankietowani ufają swoim gustom bardziej niż trendom modowym, bo aż 43% kupuje ubrania, które im się podobają, ale nie są to ubrania prosto z magazynów modowych. Wciąż 79% nie zdaje sobie sprawy z tego, jak ważny jest materiał, z którego wykonano odzież.

Dobłą wiadomością jest fakt, że popularne są nadal second handy, gdyż ponad 61% osób korzysta z ich oferty. Najważniejszym pytaniem w przeprowadzonej ankiecie było to dotyczące Fast Fashion i jej wpływie na środowisko. Otóż 38% ankietowanych nigdy nie słyszało tego pojęcia, a 32% wie, że problem występuje, ale nie wiedzą, z jakimi konsekwencjami się to wiąże.

Klucz do sukcesu stanowi więc edukacja. Problemy związane z naszą planetą powinny być bardziej nagłaśniane, żeby każdy wiedział, jak poważny jest ten problem.

Jak być świadomym konsumentem?

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na działania, jakie możemy podjąć, aby zadbać o nasze środowisko naturalne i skutecznie zapobiegać jego dalszej degradacji. Poniżej kilka praktycznych porad:

1. Możemy zacząć od najprostszych działań. Kupujmy mniej ubrań i zwracajmy większą uwagę na materiały, z których są wykonane. Alternatywą dla bawełny jest len. Lniane wyroby są trwalsze, niż bawełniane. Dlatego przy właściwej pielęgnacji można ich używać latami. Len jest biodegradowalny, jeśli więc trafi na składowisko, ulegnie całkowitemu rozkładowi. Poza tym jest to surowiec odnawialny. Ponieważ len jest naturalną tkaniną, włókna mogą zostać odzyskane w procesach recyklingu i ponownie użyte.

2. Przed zakupem warto zapoznać się z polityką producenta. Wiele światowych marek produkuje swoje produkty w Chinach i innych krajach azjatyckich. Warto dowiedzieć się więc, czy traktują swoich pracowników z godnością i nie zatrudniają nieletnich. Kupujmy ubrania wyprodukowane w krajach, w których fabryki mają bardziej rygorystyczne zasady ochrony środowiska. Jeżeli to możliwe, wspierajmy lokalne firmy.
3. Przemyślmy nasze zakupy, aby nie promować nadprodukcji i umacniania się szybkiej mody. Czasami przed zakupem online warto „odłożyć” koszyk na jakiś czas, aby sprawdzić, czy w tym czasie nie zapomnimy o tych produktach – być może wcale nie są nam one w tej chwili potrzebne.
4. Nie wykluczajmy second handów. Jak pokazuje LESS Group 2022 „Second-hand Fashion”, aż 69% Polaków robi zakupy w sklepach z używaną odzieżą, dając wielu produktom drugie życie, a tym samym – wspierając środowisko.
5. Dla tych, którzy chcą bardziej zaangażować się w rozwiązanie tego problemu, dobrym pomysłem jest wspieranie społeczeństwa obywatelskiego i współpraca ze stowarzyszeniami w celu rozwiązania problemów strukturalnych, wpływających na ochronę środowiska i praw pracowniczych.

Czasem mniej znaczy więcej – kupując mniej ubrań, dbamy o środowisko

W dzisiejszych czasach coraz częściej w debacie publicznej podnosi się problemy związane z ociepleniem klimatu, globalnym zanieczyszczeniem środowiska i koniecznością podejmowania radykalnych działań na rzecz ratowania naszej planety. Często jednak myślimy, że to rola przywódców państw, ich rządów i przyjmowanych programów oraz wynikających z nich ograniczeń. Z pewnością tak, ale czy tylko? Czy my, jako zwykli ludzie, poprzez zmianę niektórych nawyków nie jesteśmy w stanie wnieść małej cegiełki w ten globalny proces i pomóc w ten sposób zostawić planetę lepszą przyszłym pokoleniom?

Z pewnością możemy. Dotyczy to zarówno takich kwestii, jak oszczędzanie wody i energii czy segregowanie odpadów oraz dokonywanie bardziej

przemysłanych zakupów, ograniczenie konsumpcjonizmu i nie uleganie trendom „fast fashion”. I jak we wszystkim potrzebny tu jest po prostu zdrowy rozsądek. Nie chodzi o to, żeby latami chodzić w tych samych rzeczach, ale o zwykłą refleksję podczas spaceru po centrum handlowym czy w czasie surfowania po Internecie – czy na pewno potrzebujemy tę kolejną parę spodni?

Bibliografia:

- *Fast Fashion*, reż. G. Bovon, E. Perrin, Francja 2021.
- Koko Moda, *Moda a środowisko*, https://kokoworld.pl/pl_PL/blog/articles/moda-a-srodowisko [dostęp: 23.02.2024 r.]
- Latos G., *Moda i planeta. Jak fast fashion niszczy środowisko*; https://m.ekonsument.pl/a67298_moda_i_planeta.html [dostęp: 22.02.2024 r.]
- Marczyk J., *Moda w służbie środowisku*; <https://fitanu.com/blog/moda-w-sluzbie-srodowisku/> [dostęp: 23.02.024 r.]
- Martyna z ANSIN, *O co chodzi z fast fashion? Poznaj zjawisko szybkiej mody*; <https://ansin.pl/fast-fashion> [dostęp: 18.02.2024 r.]
- Miech P., *Przemysł odzieżowy jest groźny dla środowiska. Jak to zmienić?*; <https://rownosc.eu/przemysl-odziezowy-jest-grozny-dla-srodowiska-jak-to-zmienic/> [dostęp: 20.02.2024 r.]
- *Moda i planeta. Wpływ sektora odzieżowego na środowisko i klimat*, red. J. Szabuńko, J. Sawicka-Gajin, [Kraków] 2022; <https://ekonsument.pl/materialy.html> [dostęp: 22.02.2024 r.]
- *Przemysł modowy – jaki ma wpływ na środowisko*; <https://eko-logis.com.pl/arttykul/przemysl-modowy-jaki-ma-wplyw-na-srodowisko/> [dostęp: 24.02.2024 r.]
- Stabach K., *Polakowi powinno starczyć 85 ubrań. Policzyłam, ile mam ich w szafie*; <https://noizz.pl/fashion/wyliczyli-ile-ubran-powinnismy-miec-w-szafie-moj-wynik-mnie-zdziwil/905c3k1> [dostęp: 24.04.2024 r.]

- *What's wrong with the fashion industry?*; <https://www.sustainyourstyle.org/old-environmental-impacts> [dostęp: 22.02.2024 r.]

Julia Kuryło

Wpływ allelopatii ujemnej i dodatniej na wzrost fasoli zwyczajnej (*Phaseolus vulgaris* L.)

Celem przedstawionej pracy jest wykazanie wpływu allelopatii dodatniej i ujemnej na wzrost fasoli zwyczajnej (*Phaseolus vulgaris* L.), a także pokazanie skutków, wynikających z uprawy współrzędnej.

Oddziaływanie mięty okrągłolistnej (*Mentha rotundifolia* L. Huds.) i kolendry siewnej (*Coriandrum sativum* L.) na fasolę zwyczajną badano poprzez odsetek wykiełkowanych nasion, długość pędu oraz liczbę wykształconych liści na pęd. Mięta wpływała pozytywnie na wzrost fasoli, a kolendra wykazywała negatywne działanie.

Badanie dowodzi, że nasiona fasoli występujące w pobliżu kolendry wykiełkowały później w porównaniu z samą fasolą. Pędy fasoli w przypadku oddziaływania z miętą były dłuższe, a średnia liczba wykształconych liści na pęd większa w porównaniu fasoli w połączeniu z kolendrą. Wyniki przedstawiono w tabeli oraz na wykresach.

Wstęp

Allelopatia to wzajemne oddziaływania między roślinami wywołane wydzielaniem różnego typu związków chemicznych do podłoża, wody i atmosfery [1; szerzej: 2, 4, 5, 7, 8, 10, 12]. W ogrodnictwie zależy nam na jak największych plonach, ochronie roślin przed szkodnikami i chorobami. Wiedza, które rośliny i jak na siebie oddziałują, pozwala na dostosowanie ich sąsiedztwa w jak najlepszy sposób tak, aby prawidłowo rosły i nie konkurowały ze sobą o zasoby środowiska.

W Internecie dostępny jest szereg tabel, z których można dowiedzieć się, jakie gatunki roślin oddziałują na inne. Odpowiednio zaplanowana uprawa z wykorzystaniem allelopatii, może ograniczyć lub wyeliminować zużycie nawozów sztucznych, które – jak wiadomo – stosowane w zbyt dużych ilościach nie mają dobrego wpływu na środowisko [9].

W prezentowanym doświadczeniu do uprawy współrzędnej wybrano miętę okrągłolistną i kolendrę siewną, które kolejno wykazują allelopatię dodatnią i ujemną.

Metodyka

Doświadczenie przeprowadzono w warunkach naturalnego oświetlenia ze strony wschodniej na parapecie, w okresie jesienno-zimowym, w temperaturze powietrza 21-23°C. Nasiona fasoli zwyczajnej karłowej z firmy W. Legutko umieszczono w trzech podłużnych doniczkach, o wymiarach 39 x 17,5 x 14 cm, wykorzystano ziemię uniwersalną o pH=6.

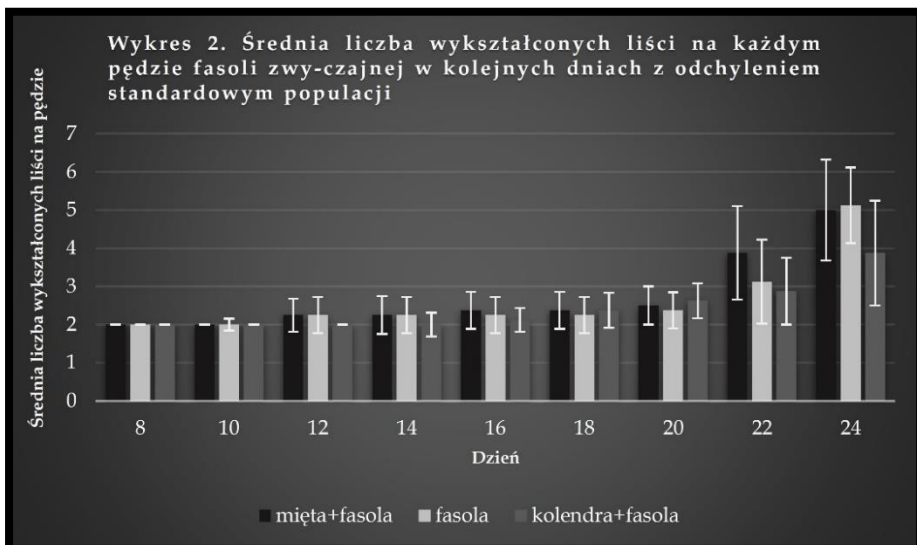
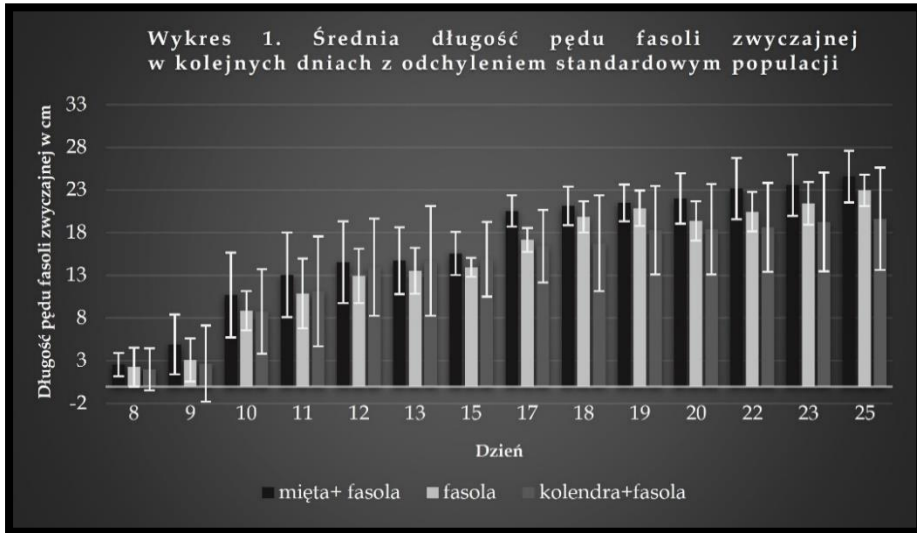
Przez pierwsze pięć dni podlewano każde nasienie 10 ml wody, a potem wyrosnięte rośliny co dwa dni 8 ml wody. Próby badawcze stanowiły doniczka z miętą i kolendrą, w każdej po osiem nasion fasoli, a próbę kontrolną – doniczka z ośmioma nasionami fasoli. Po wykiełkowaniu pędy fasoli były mierzone linijką z dokładnością do 1 mm.

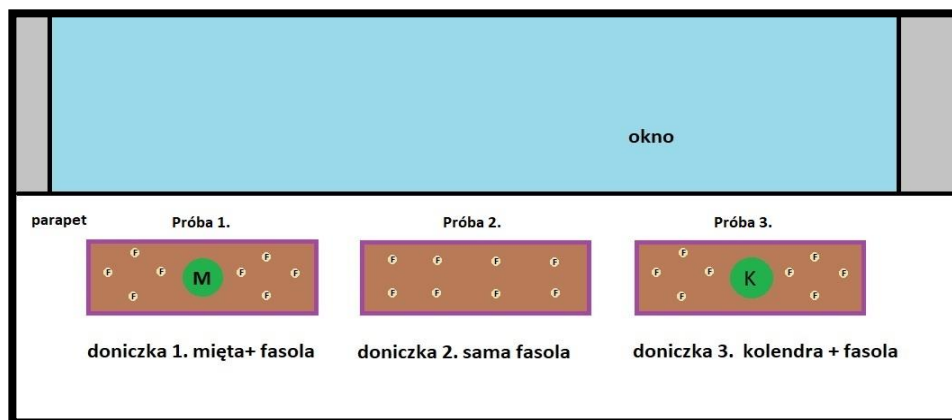
Wyniki

Tabela 1. Odsetek wykiełkowanych nasion w poszczególnych doniczkach

Dzień	D1 mięta+fasola	D2 fasola	D3 kolendra+ fasola
4	75%	75%	62,50%
5	100%	100%	87,50%

Źródło: badania własne.





Ryc. 1. Rysunek poglądowy doświadczenia [źródło: badania własne]

Dyskusja

W badaniu dowiedziono, że allelopatię ujemną wykazuje kolendra siewna, a allelopatię dodatnią – mięta okrągłolistna. Wydzielane przez kolendrę siewną związki wpływają hamująco na kiełkowanie nasion (tabela 1), długość pędów (wykres 1) i liczbę wykształconych liści fasoli zwyczajnej (wykres 2). Kolendra prawdopodobnie poprzez korzenie, a także liście, wydziela inhibitory, które hamują wzrost korzeni fasoli, co przekłada się na ograniczony wzrost tej rośliny. W dostępnych badaniach wykazano negatywny wpływ ekstraktu z korzeni kolendry na wzrost siewek pszenicy zwyczajnej [3]. Ustalono, że inhibitory allelopatyczne zakłócają procesy wzrostowo-rozwojowe, hamują procesy przenoszenia energii oraz pobierania i transportu jonów. Wszystko to ostatecznie odbija się ujemnie na plonowaniu roślin. Sądzi się, że tymi inhibitorami są różne taniny oraz kwasy fenolowe, które hamują fosforylację oksydacyjną, a także fotosyntetyczną [11]. Spektrum działania allelopatin hamujących jest więc szerokie.

W przeciwieństwie do kolendry siewnej mięta okrągłolistna oddziałuje pozytywnie na fasolę, pobudza ją do wzrostu, średnie długości pędu fasoli w próbie pierwszej były największe (wykres 1), a ilość wykształconych liści na pęd generalnie była większa, niż w próbie drugiej i trzeciej. W badaniu jednak nie wykazano wpływu mięty na kiełkowanie fasoli (tabela 1). Mięta wydziela olejki

eteryczne, które dzięki ewaporacji w wyższych temperaturach przedostają się z gruczołów roślinnych liści do atmosfery. Głównymi związkami tych olejków *Mentha* są monoterpeny, takie jak limonen, menton i mentol. Mięta wydziela także pulegon, karwon, które wykazują silne działanie owadobójcze [6]. Przedstawione wyniki jasno dowodzą korzystny wpływ wspólnego zasadzenia mięty oraz fasoli.

Jak dotąd, przeprowadzono niewiele badań fizjologicznych nad poznaniem mechanizmów działania allelopatin na rośliny, jednak wiadomo, wiedza o rozsądnym sadzeniu roślin w swojej okolicy jest niezwykle ważna dla rozwoju i prawidłowego wzrostu tych organizmów.

Bibliografia:

1. *Allelopatia*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, red. B. Suchodolski, Warszawa 1962, s. 165; *Allelopatia*, [w:] *Encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, red. H. Bonecki, Warszawa 1973, s. 62.
2. Gniazdowska A., Oracz K., Bogatek R., *Allelopatia – nowe interpretacje oddziaływań pomiędzy roślinami*, „Kosmos. Problemy Nauk Biologicznych” 53 (2004), nr 2, s. 207-217.
3. Iqbal M. Z., Ahmed L., Shafiq M., Athar M., *Allelopathic effects of red pepper (*Capsicum annuum* L.) and coriander (*Coriandrum sativum* L.) on early seedling growth of wheat (*Triticum aestivum* L.)*, „Advances in Environmental Research” 4 (2015), nr 1, s. 1-15.
4. Nowiński M., *Obecny stan badań nad allelopatią*, „Postępy Nauk Rolniczych” 8 (1961), nr 3, s. 39-57.
5. Oleszek W., *Allelopatia – rys historyczny, definicje, nazewnictwo*, [w:] *Teoretyczne i praktyczne aspekty allelopatii. Materiały konferencyjne, Puławy, 11-12 października 1995*, red. W. Oleszek, Puławy 1996, s. 5-15.
6. Oliwa J., *Czy rośliny mają swój język?*, „Wszechświat” 118 (2017), nr 4-6, s. 103-107.

7. Oświęcimska M., *Wzajemne oddziaływanie roślin*, „*Wszechświat*” 58 (1957), nr 5, s. 131-133.
8. Rice E. L., *Allelopathy*, New York 1984.
9. Szczęsna J., *Dobre sąsiedztwo roślin – praktyczne porady*, Bydgoszcz 2020.
10. Wójcik-Wojtkowiak D., Politycka B., Weyman-Kaczmarkowa W., *Allelopatia*, Poznań 1998.
11. Wójcik-Wojtkowiak D., *Rola allelopatii w ekosystemach rolniczych*, „*Postępy Nauk Rolniczych*” 34 (1987), nr 1-2, s. 37-55.
12. Zielińska E., *Wybrane zagadnienia allelopatii*, „*Sylwan*” 130 (1986), nr 7, s. 37-42.

Weronika Malesińska

Święci Głupcy

W 2011 r. amerykańska gwiazda popkultury o włoskich korzeniach – Stefani Joanne Angelina Germanotta, bardziej znana jako Lady Gaga, wydała swój drugi album muzyczny „Born this way” a w nim m.in. utwór „Judas”, który do dziś pozostaje drugim najpopularniejszym tytułem tej płyty. Piosenka opowiada o nieszczęśliwej miłości, jak wiele innych dzieł Autorki, jednak posiada kilka nad wyraz interesujących wersów w refrenie. Podmiot liryczny stwierdza bowiem: „I’m just a Holy Fool, oh, baby, it’s so cruel / But I’m still in love with Judas”. Naturalnie, słuchając popowej piosenki na imprezie czy w słuchawkach stojąc w korku, nie zastanawiamy się nad sensem każdego słowa, jednak kiedy poświęcimy kilka chwil na taką analizę, możemy odkryć niezwykle rzeczy.

Polskie tłumaczenie z tekstowo.pl podpowiada nam, że refren oznacza mniej więcej: „Jestem tylko Świętym Głupcem, to takie okrutne, ale nadal jestem zakochana w Judaszu”. Czym zatem właściwie nazywa siebie podmiot liryczny? Kim jest Święty Głupiec? Oto, dlaczego postać z piosenki Lady Gagi niewiele różni się od księcia Myszkina z powieści Fiodora Dostojewskiego „Idiota”...

Pojęcie i postać Świętego Głupca

Święty Głupiec lub szaleniec boży to polski odpowiednik rosyjskiego słowa „юродивый” (czyt.: jurodiwyj), pochodzącego najpewniej od staroruskiego „уродъ” (czyt.: uriod), a więc „poroniec”, „poroniony”, „zdeformowany płód”. Nazwa ta opisuje ascetę o charakterystycznym, „obłąkanym” podejściu do wiary. Święty Głupiec to człowiek, który dla swej miłości do Chrystusa, postradawszy zmysły lub celowo symulując ich brak, oddawał się skrajnym, niejednokrotnie odrażającym, praktykom ascezy, wzbudzając zarazem strach, jak i swoisty podziw w innych wierzących.

Święci Głupcy występowali właściwie jedynie na terenie Rosji, w największym nasileniu na przełomie XV i XVI w., choć nielicznie również i wcześniej. Gdy przyjrzymy się dokładnie etymologii samej nazwy tego fenomenu zauważymy, że pierwotnie nie miała ona wcale kontekstu religijnego. Określenie „jurodiwy” służyło w przeważającej mierze jako nazwa o zabarwieniu pejoratywnym, wręcz obelżywym, mająca wskazywać na grzeszność, kalectwo lub umysłową ułomność jej nosiciela. Przezywano w ten sposób ludzi niepełnosprawnych lub chorych psychicznie, których społeczeństwo nie miało zamiaru akceptować. Dopiero wraz z nadejściem chrześcijaństwa na terenie dzisiejszej Rosji, jurodiwi zyskali swoisty immunitet, chroniący ich w pewnej mierze przed prześladowaniami, oraz tytuł błogosławionych proroków.

Cieniem dawnego pojmowania słowa „jurodiwy” pozostają do dziś jego synonimy w piśmiennictwie cerkiewnosłowiańskim takie, jak „pocha” i „buij”, tzn. „bezecny”, „wulgarny” oraz „awanturnik”, „głupek”, „gwałtownik”.

Święty Głupiec to zatem, już u samego źródła swej nazwy, człowiek wykraczający poza wszelką logikę i poczucie estetyki. Według nauk Cerkwi Prawosławnej to powołany przez siły wyższe obłąkaniec, którego zadaniem jest kompromitacja świata materialnego, demaskacja jego wad i ułomności w sposób pozornie niemoralny i odrzucający, a będący lustrzanym odbiciem mąk

chrystusowych. To także człowiek „piękny” lub „czysty”, głupi, tak jak głupie jest dziecko, widzący świat takim, jakim on jest z pełnią jego zła i dobra.

Historycznie Święty Głupiec to również postać świętego aktora, człowieka, który swym obłąkaniem zasłoniwszy wszelkie niepoprawności może przemawiać otwarcie o niesprawiedliwościach świata lub złych poczynaniach władzy, zarówno świeckiej, jak i kościelnej. Może bezkarnie krytykować patriarchów cerkiewnych, carskich urzędników, zwykłych ludzi, porządek świata sam w sobie i wszystko, co tylko przyjdzie mu do głowy. Święty Głupiec zacierał granicę między światem martwych i żywych, obłąkanych i zdrowych, stanowiąc most pomiędzy pojętym a niepojętym. Zupełnie jak tytułowy bohater filmu „Stalker” z 1979 r. przeprowadzający dwójkę swych klientów przez tzw. Zonę, w której nie działają prawa fizyki, aż do komnaty mającej spełnić ich marzenia, tak samo Święty Głupiec przeprowadzać miał wierzących w niego ludzi przez nieodkryte otchłanie ich własnych umysłów tam, gdzie sam uważał za stosowne.

Dzieje wybranych jurodiwych oraz ich obraz w kulturze

Na wyczyn jurodztwa można było się rzekomo zdecydować w pewnym momencie życia, za sprawą różnych czynników, co sugeruje dobrowolność obrania tej drogi wiary. Oczywiście można tu zakładać, że człowiek, który „wybrał” taki rodzaj czczenia Boga w swej istocie był od zawsze do niego przeznaczony, a jedynie odkrycie tego powołania zajęło mu lata. Nie jest to w żadnym wypadku założenie błędne czy wykluczone, jednak trudne do potwierdzenia. Sprawdzenie bowiem co jest bezpośrednią przyczyną jurodztwa nie jest do końca możliwe. Wielu Świętych Głupców wykazywało oczywiście przejawy znanych nam chorób psychicznych, jednak wielu jedynie udawało swe obłąkanie w teatralnym akcie „odgrywania autentycznego szaleństwa świata”. Hagiografii prawosławnej dobrze znany jest motyw „szaleńca bożego”, który za dnia będąc, w wyniku obłąkania, niezdolnym nawet do poprawnej mowy, nocami odzyskiwał zmysły i gdy nikt nie patrzył stawał się zwykłym człowiekiem, siadał na ziemi za miastem,



Ryc. 1. Ksenia Petersburska

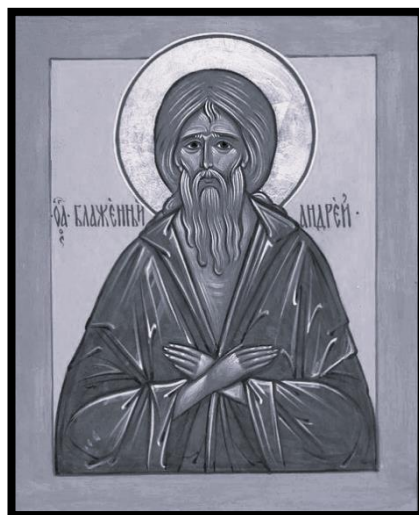
w którym „służył ludziom swym szaleństwem” i modlił się w pełni składnymi zdaniami.

Tak o „zostaniu” jurodiwą zdecydowała św. Ksenia z Petersburga (lata 20. – lata 90. XVIII w.) w wieku około 25 lat, gdy straciła ukochanego męża. Miała rzekomo wpierw popaść w straszną żalobę, a następnie, rozdawszy cały swój majątek ludziom, przywdziać mundur wojskowy zmarłego małżonka i zamieszkać na ulicach miasta. Początkowo mieszkańcy próbowali ją przegonić jednak w końcu zaakceptowali

obecność jurodiwej. Za dnia Ksenia rozmawiała z ludźmi, przedstawiając się imieniem męża, czyniła cuda i głosiła prorocтва, nocą zaś wychodziła na łąkę za miastem, gdzie kłaniając się na cztery strony świata, modliła się po cichu i nie wykazywała swych „dziennych” oznak szaleństwa. Cierpliwie znosiła przy tym wszystkie próby przepędzenia lub niewpuszczenia jej z powrotem do miasta i podobno nigdy nie bronila się przed zadawanymi jej krzywdami, podobnie jak większość Świętych Głupców.

Z kolei błogosławiony Andrzej Carogrodzki (860-936) doczekał się takiego oto opisu: „Obserwujący go ludzie mówili: oto nowy szaleniec; a inni twierdzili, że zawsze znajdzie się na ziemi jakiś głupek, a jeszcze inni szturchali go w szyję, bili i pluli mu w twarz z obrzydzeniem”.

Widzimy tu motyw jurodiwego, znoszącego oszczerstwa ze spokojem, wszak był tym, czego w zasadzie pragnął. Wspominając swą misję zadawania zakąły sprawom



Ryc. 2. Andrzej Carogrodzki

ziemskim, „próżnemu i dumnemu światu”, jurodiwy wiedział, że ilekroć sprowokował ludzi do nienawiści wobec swojej osoby, tylekroć dowodził ich ułomności i słabości. Skoro bowiem nie byli w stanie zaakceptować naśladowcy Chrystusa, dzielącego Jego ból ascety, ich wiara była niepełna, a umysły zamknięte na słowo boże.

Nie jest jednak bezzasadnym podejrzewanie niektórych Świętych Głupców o masochizm lub co najmniej jakąś jego odmianę. Mianowicie wielu rosyjskich jurodiwych oddawało się już nawet nie skrajnym, a wręcz niebezpiecznym praktykom ascetycznym, których ból trudno sobie nawet wyobrazić.

Dla jurodiwego najlepszym i najodpowiedniejszym odzieniem była jego własna skóra, którą Bóg podarował mu w dniu narodzin. To ona, nie okryta niczym, była podatna na największe cierpienie w czasie skrajnych zmian pogody, dając jurodiwemu możliwość podzielenia mąk chrystusowych i okazania pogardy wobec świata, który niszczył człowieka, gdy ten się przed nim nie bronił. Nie jest przypadkiem, że wiele żywotów jurodiwych toczyło się zimą lub w czasie największych, letnich upałów. To właśnie wtedy Święty Głupiec ze swoją taktyką na odczuwanie cierpienia mógł odnieść największy sukces. Powracając jeszcze na chwilę do samego słowa „jurodiwyj”, możemy zauważyć, że jednym z jego synonimów jest także słowo „nagi”, które i wielu „szaleńców bożych” używało jako przydomek.

Jurodiwy przeżywał zatem życie pozbawiony zwykłego odzienia, „nagi” w zwykłym rozumieniu, jednak nie zupełnie оголоzony z czegokolwiek, co zasłaniałoby jego skórę. Nagość była przez niego, zgodnie z naukami chrześcijańskimi, postrzegana nie tylko jako naturalna forma darowana człowiekowi przez Boga, ale również jako rzecz grzeszna i pokusa – coś nieczystego. Jurodiwy był obciążony misją zażegnania tego problemu. Przywdziewał więc, a to łańcuchy, a to pętał ciało sznurami lub oszpecał je jak mógł, zyskując dwie korzyści: pierwszą, już wspomnianą – możliwość podzielenia cierpień Chrystusa oraz drugą – rozwiązanie problemu spoglądających na niego z pożądaniem oczu.



Ryc. 3. Jan Wielki Kołpak

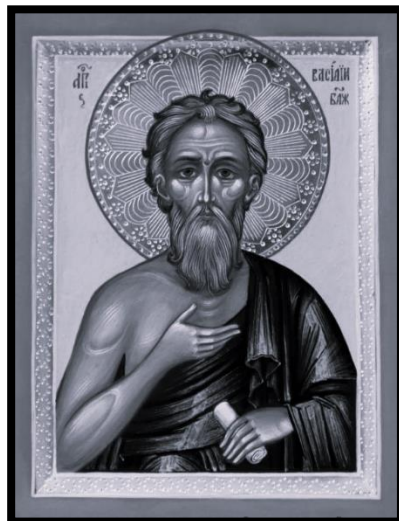
Dobrym przykładem stosowania takich praktyk był Jan Wielki Kołpak zwany Nosiwodą (zm. 1589 r.), o którym czytamy: „Włożywszy na ciało swe krzyże z łańcuchami żelaznymi, a na głowę kołpak wielki i ciężki, na palcach rąk swoich kółka i pierścienie miedziane nosił, i różaniec drewniany, i cierpieniem swe ciało męczył, trudząc się dla Chrystusa i złe ciemne duchy odpędzając, i nawet na tajemnych członkach swych miedziane obręcze nosił”. Tymi ostatnimi utrudniał sobie do bólu czynności fizjologiczne, bez których przecież nie można przeżyć.

Podobnie czynić mieli inni jurodiwi, jak wspomniana już św. Ksenia, która – choć nie chodziła nago – to wciąż spełniała w pewnym sensie powinność oszpecania się, by nie przyciągać „złych spojrzeń”, poprzez noszenie munduru wojskowego męża.

Skoro doskonałym odzieniem jurodiwego była nagość, przeciwieństwo odzienia zwykłych ludzi, to idealnym językiem Świętego Głupca miało być milczenie. Rozumiane bywało także jako niezrozumiałe bełkoty, prorocтва, szeptu, itp. „Wybrałeś życie jurodiwego [...] na usta swe zamek położyłeś” – mówi fragment pieśni ku czci „świętych w Chrystusie jurodiwych Andrzeja Carogrodzkiego, Izydora Rostowskiego, Maksyma i Wasyla Moskiewskich i innych”. Jurodiwy w swym błogosławionym szaleństwie nie mógł pozwolić sobie na artykułowanie prorocत्व i mądrości w sposób zwyczajny. Potrzebował własnego, niezwykłego języka godnego jego natury. Używał zatem przenośni, dźwięków, gestów, przysłów, powiedzeń, a niejednokrotnie składał rymy, przydające jego wypowiedziom, zwykle krótkim, mistyczny majestat. Często także wykrzykiwał, śpiewał, wydawał zwierzęce odgłosy, lub przemawiał poprzez czyny. Wszystko to stanowiło owe „milczenie jurodiwego”, język na tyle niezrozumiały dla przeciętnych

ludzi, którymi w tym przypadku byli wszyscy, poza samym jurodiwym, że właściwie można go zrównać z milczeniem. Słuchacze niewiele z niego zresztą pojmowali. Tym samym było więc tak, jakby jurodiwy nie umiał mówić wcale.

Osobliwy sposób przemawiania jurodiwych bywał niezrozumiały nawet dla hagiografów, toteż często wiele rzeczy „poprawiono” w treściach żywotów. Najczęściej czynom i słowom jurodiwych dopisywano konkretne, sym-



Ryc. 4. Wasył Moskiewski

boliczne znaczenie uznając, że wszystko, co robił jurodiwy, musiało mieć wartość religijną. A zatem, kiedy św. Ksenia modliła się, czyniąc pokłony na cztery strony świata, miała rzekomo błogosławić wszystkim narodom wyznającym Chrystusa. Z kolei, gdy św. Wasył Moskiewski (ok. 1468 – 1557) zachodził w okolice domostw grzeszników i tych, którzy żyli w rozpuście, całował progi ich mieszkań, pocieszając jakoby aniołów, którzy płakali nad ich losem.

Nie doczekało się jednak wyjaśnienia co miał na celu Wasył, gdy przybawając pod domy pocziwych ludzi, pluł na ich ściany, rzucał w drzwi kamieniami i czynił zamęt, niezależnie od pory dnia i nocy. Prócz typowego dla jurodiwych „zadawania zakąły porządkowi świata” nie wiemy co święty zamierzał takim postępowaniem wskórać. Mówi się, że widzący „więcej” Wasył nie ciskał kamieniami w same domy, ale w próbujące się do nich dostać demony, które zasiadały na ścianach i okiennicach, parapetach i progach, chcąc je odpędzić od ludzi, do których serc i tak wejść już nie mogły.

Wspomniany wcześniej Andrzej Carogrodzki miał natomiast zostać pewnego dnia „uprowadzony” przez nierządnicę, chcące go uwieść, na co jurodiwy, gdy zniósł już wszystkie niechciane pieścizoty, zasłonił sobie nos kawałkiem własnej szaty, po czym opluł porywaczki, nie dając się do siebie zbliżyć. W pierwszej

chwili można by sądzić, że czynił to, aby upokorzyć niemoralne kobiety i ich grzech, jednak w istocie Andrzej miał rzekomo zobaczyć obecnego pośród nich czarta lub demona, a prawdopodobnie Kupidyna, i to pod jego adresem skierowane było zachowanie jurodiwego.

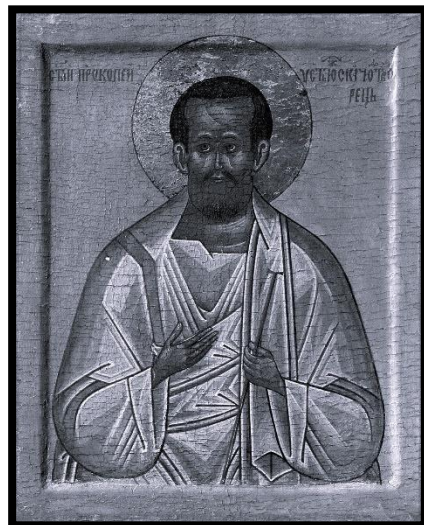
„Język” jurodiwego był tak odmienny od tego, używanego przez zwykłych ludzi, że w pewnym sensie, miał być zrozumiały dla aniołów. Św. Wasyl, jak wspomniano, całując progi grzesznych domostw pocieszał rozpaczające anioły, jednakże, jak mówi treść jego żywota, prowadził z nimi także rozmowy. Pozornie bełkocząc bezsensowne słowa przemawiać miał w języku niebios i prowadzić zaawansowane konwersacje z niewidzialnymi dla innych wysłannikami Boga. Ci odpowiadali mu i Wasyl kontynuował bełkot, a mieszkańcy XVI-wiecznej Moskwy patrzyli na to wyrażając lęk, bądź zdziwienie.

Ten sam święty roztrzaskał kamieniami obraz Matki Boskiej na Bramie Warwarskiej twierdząc, że kryje się w nim zło. Obecni przy całym zajściu pielgrzymi, choć najpierw stali zdumieni i przerażeni, przyznali Wasylowi rację, gdy pod połamanym obrazem, na desce, która służyła mu za podporę, dostrzegli wymalowanego diabła.

Jurodiwi najprzychylniej postrzegani byli przez prosty lud i to dzięki temu doczekali się miejsca w licznych legendach. Zapisali się na stałe w kulturze rosyjskiej, wędrując spokojnie przez literaturę i sztukę, podania folklorystyczne i każde inne. Jako, że to właśnie w tych ostatnich byli postrzegani najlepiej oraz bywali najmniej „upiększani” na potrzeby religijne, to z nich możemy czerpać możliwie najprawdziwsze obrazy osobliwości Świętych Głupców.

Wśród ludowych opowieści znalazło się chociażby wyjaśnienie tajemniczego działania Prokopa z Ustjuga (ur. XIII w. - 1303), jednego z pierwszych „prawdziwych”. Miał on rzekomo nosić w lewym ręku trzy ożogi, które raz do roku albo unosiły się, albo opadały. Gdy wszystkie trzy składały głowy ku niebu, plony na polach były obfite, a chłopów nie gnębił głód. Gdy zaś ożogi pochylały

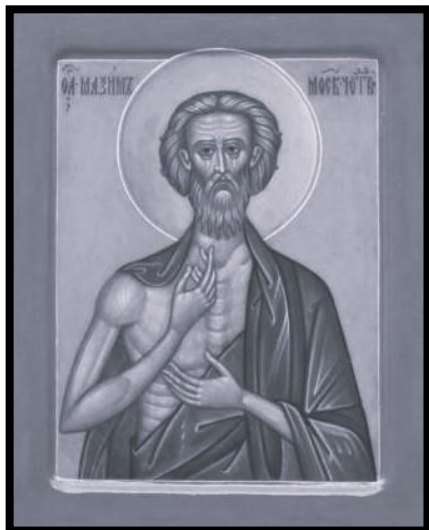
się ku ziemi, pola rodziły skąpe i marne zboża, a ludzi dopadał niedostatek. Hagiografowie nie potrafili wyjaśnić jednoznacznie natury tego fenomenu, ani samego sensu trzech ożóg. Miały one może symbolizować Tróję Świętą, a może to sama ich liczba była magiczna. Tłumaczenia literackie i religijne nie dały jednoznacznego wyjaśnienia. Dopiero sięgnięcie do ludowych źródeł samych ożogów rozwiązało zagadkę. Wśród chłop-
skich obyczajów weselnych odnajdujemy obrządek wiązania pomiotła i ożogu mających symbolizować obiecanych sobie narzeczoną i narzeczonego. Symbolika ta została zbudowana na rzeczy najprostszej – wyglądzie obu przedmiotów: ożóg miał kształt falliczny, a końcówka pomiotła niejako płaski czy też okrągły. Podniesione ożogi zwiastujące urodzaj miały zatem znaczenie uzasadnione w obrzędach ludowych i w sposobie postrzegania natury przez prosty lud, łączącym urodzaj z płodnością i fizycznością ludzką.



Ryc. 5. Prokop z Ustjuga

Hagiografowie i dostojnicy cerkiewni nie mogli jednak pozwolić sobie na taką interpretację. Ożogi Prokopa pozostawiono bez jednoznacznych objaśnień, dając tylko świadectwo niezrozumienia jurodiwych przez „zwykłych” ludzi.

Świętego Głupca charakteryzowała także paradoksalność, ekscentryczność zachowań i obcość niezrozumiała dla nikogo, prócz niego samego. To złudzenie swoistej obecności demona, czegoś niechcianego w postaci jurodiwego, jego obrzydliwości estetycznej i moralnej. Jurodiwy to po raz kolejny postać aktora, wchodzącego w konflikt z wszystkim, co go otacza, w tym władzą świecką i cerkiewną. Maksym Moskiewski (zm. 1434) miał rzekomo za dnia biegać po mieście jak oszalały, pojawiać się na nabożeństwach i wymiotować na posadzki cerkiewne, czym niewątpliwie wzbudzał oburzenie duchownych, zaś nocą – modlić się w ciszy za ich dusze, co czyniło go „zbyt dobrym”, by zostać wypędzonym.



Ryc. 6. Maksym Moskiewski

Modlitwa i poparcie pewnej części mieszczan sprawiło, że Cerkiew nie chciała oficjalnie go potępić, samemu trwając w teologicznym konflikcie.

Prócz wielkiej paradoksalności jurodiwego, udzielającej się w pewnym sensie nie wiedzącym co z nim uczynić patriarchom cerkiewnym, bożego pomyleńca charakteryzowała także nieludzka tajemniczość. W ludowych, ale i cerkiewnych, podaniach jurodiwi przybywali do miast „znikąd”, byli obcy dla wszystkich, nie zdradzali, nie znali, lub celowo wypierali się swojego pochodzenia. Często jednak z góry zakładano, iż przybywają z Zachodu, z „ziem łańskich” na Świętą Rus w poszukiwaniu „prawdziwej wiary” i „prawdziwych pasji”, zupełnie tak, jakby jedynie na Wschodzie dało się żyć i czuć „prawdziwie”. Ten motyw możemy łatwo dostrzec we wspomnianej powieści Dostojewskiego „Idiota”. Główny bohater, książę Myszkina, na Zachodzie był poddawany leczeniu jednak, gdy wrócił do ojczyzny Rosji, okazało się, że terapia wcale nie była mu potrzebna, a jego jurodiwa natura mogła trwać spokojnie, nie zagrożona wizją pobytu w szpitalu.

Szczególne pragnienie bycia postrzeganym jako ktoś „obcy” i „niepojęty” wykazywali jurodiwi także poprzez miejsce swojego zamieszkania. Powszechnie wiadomo, że człowiek we śnie staje się najbardziej bezbronny dlatego do snu kładziemy się w tych miejscach, w których nasze poczucie bezpieczeństwa jest najwyższe. Jurodiwi za miejsca nocnego wytchnienia obierali szałas, wśród leśnych, dzikich zwierząt; nory podziemne, pełne robaków i gryzoni; miejskie śmietniki, gdzie narażali się na choroby i ataki bezpańskich psów; opuszczone domostwa, będące nieraz miejscem spotkań „wykolejenców” i ludzi w konflikcie z prawem; zrujnowane kaplice, zimne i grożące zawaleniem; cerkiewne schody, relatywnie

najbezpieczniejsze z wszystkich opcji; czy też pola i łąki za miastem, nie okrywając się niczym. Żadne z tych miejsc nie wydawało się zwykłym ludziom ani bezpieczne, ani rozsądne, ani wygodne, co działało na korzyść jurodiwego. Człowiek bowiem, który sypiał w takich miejscach i budził się bez szwanku naturalnie zdawał się znajdować pod szczególną niebiańską opieką.

Podsumowując, zauważę, że rozmaite działania jurodiwego aktora łącznie składały się w spektakl pomylenia. Jurodiwy, jako główna gwiazda tej gry, jawił się swym odbiorcom jako dziwak, wariat i dewiant, łamiący wszelkie społecznie uznane zasady, czym wywoływał skrajne reakcje. Gdy jurodiwy rzucał w tłum kamieniami, tłum odpowiadał mu tym samym; gdy jurodiwy krzyczał na tłum, tłum krzyczał na niego, itd. Swym zachowaniem prowokował widza do postrzegania go co najmniej nieprzychylnie przez abstrakcyjność życiowych decyzji. Jurodiwy zarazem skazywał się na ogromne cierpienie graniczące z masochizmem, jak i korzystał z wybranych aspektów życia, doprowadzając próbujących zrozumieć go ludzi niemalże do szaleństwa.

Święty Głupiec Izaak Pieczerski (zm. 1019 r.) przymarzał do kamieni, gdy zimą chodził boso, jednak nigdy nie pozwalał niczemu, prócz wiosny, uwolnić się z tych okowów. Wspomniany już kilkakrotnie Andrzej Carogrodzki utrzymywał mniej lub bardziej dobrowolne kontakty z nierządnicami, którym pozwalał się dotykać, kusić. Jak mówi treść jego żywota, owe nierządnice „szczypały go i kusiły do haniebnego dzieła nierządu, miętosiły jego ukryte miejsca, a inne całowały, podniecając niewinnego do bezwstydu”. Jurodiwy jednak miał rzekomo nigdy nie ulec pokusie, a jedynie stać nieruchomo i uśmiechać się, gdy był o coś pytany.



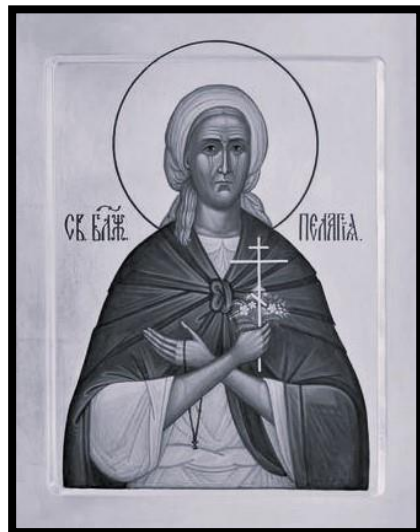
Ryc. 7. Izaak Pieczerski

Właściwie we wszystkich aspektach życia jurodiwy ukazywał paradoksalność. Z jednej strony, wstydząc się grzeszności swego nagiego ciała, oszpecał je łańcuchami, widząc obrzydliwość jego przyziemnych pragnień i przeznaczenia, z drugiej jednak strony nie wstydził się potrzeb swych jelit i pęcherza. Mówi się, że św. Wasyl nie ukrywał się, gdy o swe prawa upominał się jego układ pokarmowy, zarówno, gdy chodziło o jedzenie, jak i defekację. Mieszczanie moskiewscy mieli widzieć jak święty przykuczał w przypadkowym miejscu i oddawał mocz, bądź też siadał na ziemi, kładąc na niej strawę, którą dostał od kogoś, lub ukradł, i spożywał ją, nie zważając na otaczający go brud ulicy i krzątających się po niej ludzi. Wasyl był również znany z wymiotowania nawet na schodach cerkiewnych i nie krycia się z tym choćby za zasłoną własnych dłoni. Obrzydliwość ludzkich potrzeb, wszak będące dziełem Boga, dobrym i potrzebnym, była paradoksem, który zapewne chciał ukazać św. Wasyl.

Wasyl Moskiewski był również znany z uzyskania szacunku cara Iwana IV Groźnego, co nie należało w oczach ówczesnych mieszkańców Moskwy, do zadań łatwych. Święty miał rzekomo przemawiać do cara po imieniu lub nawet zdrobniale, wytykając mu rozmaite błędy, a car – ku zdziwieniu wszystkich – znosił komentarze Wasyla i nie polecał zgładzić jurodiwego. Zaprosił go nawet na ucztę, gdzie według legendy Wasyl miał kilkakrotnie wylewać podawane mu wino, które potem okazało się być zatrute.

Jurodiwy to jednakże człowiek wypełniony nie tylko mocą boską, ale i szatańską; elementem świętości, który będąc zbyt wielkim do zniesienia dla człowieka przerodził się w moc diabelską; uczynił jurodiwego obrazem zła i czegoś opętanego, symbolem bożego gniewu lub buntu archaniołów u zarania dziejów i ich upadku. Święty Głupiec nie wstydził się obrzydliwości materialnego świata i jego zła, wyśmiewał je w akcie teatralnego obłędu, zadając zakałę wszelkim prawom i zacierając granicę między dobrem, a złem, chcąc dowieść ułomności wszelkiego stworzenia. Dlaczego więc miałby jurodiwy wstydzić się wykorzystać swą świętość daną od Boga w niecnym celu? Sam był przecież tak samo ułomny,

jak każde inne stworzenie, nie mógł więc podważyć własnej teorii marności świata swą nieskazitelnością, musiał sięgnąć najgłębszego mroku, aby chwalić najpiękniejszą światłość. Tak Pelagia Sieriebriennikowa (1809-1884), pojąwszy, że posiadała zdolności „magiczne”, modliła się o śmierć dwójki swoich synów, a Bóg wysłuchał jej próśb. Obaj chłopcy zmarli, a Pelagię ucieszyła skuteczność jej modlitwy, choć oczywiście realna przyczyna ich zgonów pozostaje nieznana. Trudno jednak nie podejrzewać Pelagii o posiadanie jakiegoś materialnego wkładu w tę sprawę.



Ryc. 8. Pelagia Sieriebriennikowa

Postać jurodiwego napotkać możemy w licznych dziełach kultury świeckiej. We wspomnianej już kilkakrotnie powieści Fiodora Dostojewskiego czy też w pracach Lwa Tołstoja praktycznie zawsze znajduje się choć jedna jurodiwa postać. Pojawia się także, co zauważyliśmy na wstępie, w popkulturze nie tylko rosyjskiej.

W języku angielskim „holy fool” posiada swoją własną słownikową definicję, prócz kulturowego kontekstu jurodiwych. Oznacza tyle samo co „osoba nie stosująca się do norm społecznych z powodu choroby psychicznej lub niepełnosprawności umysłowej, posiadająca jednak boże błogosławieństwo lub natchnienie”. Prawdopodobnie w takim kontekście Święty Głupiec występuje np. w utworze zespołu The Boondock Saints „Holy Fool” czy we wspomnianym już „Judas” Lady Gagi. Nie ulega jednak wątpliwości, że angielska „wersja” znaczenia tego słowa jest praktycznie uproszczoną definicją jurodiwego.

Ciekawy obraz Świętego Głupca napotykaemy w filmowej adaptacji, z 1991 r., powieści Aleksieja Tołstoja „Księżę Srebrny”. W ostatnich scenach drugiej części, w chwili egzekucji Afanazego Wazjemskiego, na plan wbiega jurodiwy, zatrzymując przebieg kaźni. Boży pomyleniec staje w obronie skazywanych

na śmierć niewinnych ludzi i przemawia do obecnego przy egzekucji cara Iwana IV: „Iwanie! Nie zmęczyleś się! Wszystkich siekaj!” – mówi wychodzący z tłumu jurodiwy – „A o mnie zapomniałeś? Popatrz na Błogosławionego! Skażcie mnie!” – kontynuuje, idąc w kierunku swego monarchy: „Czy ja, Wasilij, jestem gorszy od innych?”. Filmowy car rzuca jurodiwemu monety i próbuje pozbyć się jak najprędzej świętego. „Bóg z tobą, idź stąd! Masz, pomódl się” – powiada, gdy złote ruble stukają o ziemię. „Oj! Piecze!” – reaguje jurodiwy – „Po co żeś monety w piekielnym ogniu nagrzał?”. Car ma już dość Wasilija: „Zostaw nas, nie tu jest twoje miejsce” – stwierdza. „Nie – wyklóca się jurodiwy, biegnąc w stronę skazanych na śmierć – moje miejsce jest tutaj, między nimi, między męczennikami! Daj mi też wieniec męczennika! Oj, śmieszne! Patrzcie! Carowi wyrosły rogi! Wyrosły Ci, Iwanie, kozie rogi! Ludzie moskiewscy, wybaczymy niegodnemu psu Iwanowi za pieniążka? Przecież nie jest winny temu, że jest chory! Wy, ludzie, swoim milczeniem zrodziście Iwana złodzieja! Ziemi rosyjska, jak ty nisko upadłaś, że cierpisz tego Heroda?! Bez gniewu patrzysz na jego tortury i kary śmierci!”. „Precz, szaleńcze!” – zagniewany już dość car chwyta za włócznię i chce trafić jurodiwego na co ten znów odpowiada drwiną. „Rzuć mi włócznię w samo serce, żebym nie widział, jak ty ludzi pożerasz! Car Saul! Car Herod! Zaklinam!”. Jednak w chwili, gdy monarcha faktycznie ciska włócznią w stronę świętego, kilku z jego gwardzistów odciąga jurodiwego, chroniąc go przed śmiercią zupełnie, jakby nagle Święty Głupiec stał się dla nich ważniejszy od cara.

Choć to jedynie koncepcja filmowa, w istocie motyw jurodiwych, stających na drodze działaniom politycznym rosyjskich monarchów, był dość znany. Święty Głupiec to człowiek, z którego zesłaną od Boga opinią trudno było polemizować, należało usłuchać, ponadto jurodiwy otoczony był zbyt wielką czcią, aby go ukarać i zawieść wierzący weń lud. Nie dziwi więc fakt, że z czasem całkiem zwykli ludzie, mający np. konflikt z prawem, magicznym sposobem „przemieniali” się w jurodiwych, chcąc zapewnić sobie bezpieczeństwo, bądź zysk materialny. Wówczas, choć prosty lud pragnął utrzymania tradycji występowania

jurodiwych, widząc w nich następstwo swych pogańskich szamanów, u szczytów społeczeństwa rodziły się wątpliwości, a wręcz niechęć.

Na początku XVIII w. było już oficjalnie wiadomo, że jurodiwych należało tępić. Konsekwentnie niszczone wspominające ich źródła, a za „udawanie” jurodztwa, lub wchodzenie prorocztwami w drogę państwu, karano śmiercią. Nigdy nie udało się jednak do końca wyplenić samego zjawiska. Obecność jurodiwych dawała ludziom poczucie odrębności od chrześcijaństwa zachodniego, a tym samym – była zbyt cenna, by ją stracić. Stanowiła kwintesencję wschodniej akceptacji irracjonalizmu i relikw czasów pogańskich, stosunkowo ważny chociażby dla ludności chłopskiej.

Jurodiwi – prawosławni szamani

Państwo Moskiewskie zbudowane zostało na silnym gruncie uprzednio żyjących na jego terenie ludów turańskich i ugrofińskich, będących wyznawcami szamanizmu.

Szamanizm to system wierzeń opierający się na roli szamana jako przewodnika między światem duchowym a materialnym, posiadającego zdolności nadprzyrodzone i widzącego „szerzej”.

Jurodiwym w charakterystyce bardzo blisko do szamanów, często bliżej, niż do zwykłych chrześcijańskich ascetów. Chrześcijanin bowiem modlił się i prosił Boga o pomoc, podczas gdy szaman zmieniał otaczający go świat zaklęciami i nadprzyrodzonymi mocami – dokładnie tak, jak jurodiwy. Święty Głupiec był człowiekiem, którego „dar” nie pochodził z wiary chrześcijańskiej. Został przez nią zaadoptowany, jednak byłby w zupełności zdolny istnieć bez niej. Tymczasem wciśnięto go w ramy chrześcijańskiego postrzegania świata i okuto w przymus hołdowania dekalogowym wartościom, czego jurodiwy nie mógł znieść. Zdaje się, że święty awanturник „głupi w Chrystusie” nie potrafił zaakceptować jakichkolwiek praw prócz tych, które sam sobie wyznaczył lub które osobiście wskazał mu Bóg, będący tutaj nie Bogiem chrześcijańskim, ale jakąkolwiek siłą

nadprzyrodzoną, w tym chorobą psychiczną. Jurodiwy mógł, lecz nie musiał, działać według „schematu”, uznanego przez samego siebie. Czasem jego szaleństwo lub udawana bezrozumność, były zbyt głęboko zakorzenione, aby wytracić wszystkie inne elementy jego psychiki – także te, pragnące porządku i zasad. Podobnie działo się u mnicha prawosławnego zamkniętego w monasterze. Niepojmujący, lub odrzucający zwykłe życie, mnich oddawał się praktykom religijnym i przestrzeganiu zasad zakonnych, które wydawały się być mu bliższe. Nie rozumieli go ludzie świeccy, a on nie rozumiał ich. Pojawia się tu zatem swoiście delikatna forma bożego szaleństwa.

Tylko element szamański zdaje się nie zgadzać i być przyczyną licznych prób wymazania jurodiwych z listy „gatunków” świętych prawosławnych. Niepodobnym wydaje się, aby mnicha i jurodiwego różnił jedynie stopień radykalności praktykowanej ascezy. Gdyby tak było, mielibyśmy zapewne wśród jurodiwych wielu byłych zakonników, którzy w drodze „polepszania” swojej ascetycznej sztuki przerodzili się w „bożych głupców”, jednak znaczna większość znanych jurodiwych nie wiodła nigdy życia monastycznego. Ponadto, w takim przypadku w kulturze nie zachowałby się motyw jurodiwego pochodzącego „z daleka”, kogoś, kto przybył na Wschód w poszukiwaniu „prawdziwości”.

Jurodiwych do szamanów upodabnia także ich zamiłowanie do bicia w dzwony i bębny, w próbie skontaktowania się z zaświatami, miedziane i stalowe elementy ubioru, łańcuchy, korale, pierścienie, itd. Przy tym również ich potrzeba przebywania wśród ludzi, pragnienie swoistego „chwalenia się” swoim szaleństwem, niespotykane np. u pustelników.

Pustelnicy cierpieli, żeby cierpieć, przekonani o pozaziemskim wymiarze swych działań. Pościli sami dla siebie, niszczyli swoje ciało na swoich tylko oczach, stawali się nie tylko „martwi dla świata”, jak inni święci, ale również nieobecni dla otaczającego ich społeczeństwa. Dopóki nie dokonali cudu, nie stawali się obiektem zainteresowania hagiografii lub legend, pozostając w cieniu życia.

Przy tym nawet, gdy coś zmusiło ich do powrotu do społeczeństwa, jak to było w przypadku Paraskiewy (Petki Bułgarskiej) (przełom X i XI w.), gdy przyszła ze swej pustelni do „przepięknej świątyni Mądrości Bożej”, nie tworzyli świadomie spektakli i nie czynili z siebie odrażającej „atrakcji” dla wiernych. Byli także często wspomniani subtelniej w świętych tekstach. Jak powiada treść „Krótkiego słowa z małą pochwałą św. Iwanowi Ryłskiemu” w „Ziemskich aniołach – niebiańskich ludziach”, tytułowy Iwan miał pędzić żywot m.in. „cierpiąc dobrowolną nagość i marznąc od mrozu. Spójrzcie, o umiłowani, cóż to jest za miejsce, nawet ci, którzy noszą potrójną odzież, z trudem mogliby tam wytrzymać zimową porą. W czasie zniw zaś spalała go słoneczna spiekota”.



Ryc. 9. Paraskiewa (Petka Bułgarska)

Pustelnicy sprawiali wrażenie mniej odrażających niż jurodiwi, nie przyjmowali świadomie postaci kuszącej ludzi do zła i nienawiści. Choć podobnie jak błogosławieni awanturnicy, przebywali na pograniczu świata ziemskiego i nie-



Ryc. 10. Iwan Ryłski

biańskiego, ich ciała rozkradane były na relikwie, mimo że to ich dusze posiadały błogosławione zdolności. Łączyli w sobie sferę *sacrum* ze sferą *profanum*, tworząc coś na kształt stanu pośredniego. Wciąż jednak pustelnicy prawosławni pozostawali o wiele „milszym” świętymi, niż ich jurodiwi bracia w wierze. Przy tym posiadali mniej wyraźne korzenie pozachrześcijańskie i pasowali do modelu chrześcijanina, zmieniającego świat poprzez modlitwę, nie zaś osobiste



Ryc. 11. Joakim Osogowski

magiczne zdolności. Wspomniany już pustelnik św. Iwan Ryłski czynił swe cuda za pomocą modlitwy. Zwyczajnie więc prosił o coś Boga, zaś On, z sobie jedynie znanych powodów, wysłuchiwał świętego.

Pustelnik również, w przeciwieństwie do jurodiwego, hołdował pewnym zasadom. Na swą pustelnię wybierał miejsce z reguły dalekie od ludzkich osad i nie szukał jawnie „poklasku” wśród wierzących. Moralność chrześcijańska także zwykle go dotyczyła i nie starał się

nakłaniać ludzi do zła w teatralnym akcie szaleństwa. Posiadał jednak – mimo wszystko – elementy wspólne z jurodiwym.

Jurodiwy – podobnie, jak pustelnik – nie pasował do społeczeństwa, był „obcy dla wszystkich”, gardząc światem i mając własny, unikalny sposób komunikowania tej pogardy. Często jego słowa były niezrozumiałe lub też wcale nie przypominały ludzkiego języka. Dla przykładu, Paraskiewa „z serca wydobywała jęki” w trakcie modlitwy, natomiast Joakim Osogowski (zm. ok. 1110-1115 r.) „radował się i śpiewał, i sławił Boga” także nie używając w tych chwilach „zwykłej” mowy.

Choć „milczenie” pustelnika było zdecydowanie inne od „milczenia” jurodiwego, miało pewne cechy podobieństwa, skupiające się głównie w jego niezrozumiałości dla „zwykłych” wiernych i motywie niemożności poznania Boga w sposób pozytywny, obecnego w teologii chrześcijaństwa wschodniego. Wszystko, co pochodziło od Boga było niepojęte dla rozumu, a święty – czy to pustelnik, czy jurodiwy – nie mógł wyrazić tego w sposób postrzegany przez „zwykłych” ludzi jako „ładny”.

Chrześcijańskie źródła zjawiska

Święty Głupiec to asceta bardzo odmienny od znanych nam w Europie pustelników i ubogo żyjących mnichów, choć w pewnych aspektach mający z nimi elementy wspólne. Domniemane chociażby pochodzenie obu zjawisk jest takie samo, a jego załączki odnajdujemy w Starym Testamencie.

Bóg starotestamentowy nakazywał kolejno swym prorokom rozmaite rzeczy, często zdające się być dziwnymi, aby mogli prorokować i głosić Jego słowo, jak należy. Tak polecił Izajaszowi wędrować nago i boso (Iz 20, 2-3); Ozeaszowi poślubić nierządnicę, pokochać ją szczerze i mieć z nią dzieci (Oz 1, 2); Ezechielowi zebrać nocą swój dobytek, który będzie w stanie unieść, i wydrążyć dziurę w murze swego miasta, a następnie uciec z niego jakby był zesłańcem (Ez 12, 3-7); Jeremiaszowi natomiast polecił opleść się więzami, na szyi uwiesić sobie ciężkie jarzmo i tylko tak prorokować (Jr 27, 2).

Bóg kolejno czynił więc swych proroków „szaleńcami”, ludźmi, których działania były niepojęte dla innych, co dawało im zdolność głoszenia bożych prawd. Pojmowanie obłąkania, rzeczy dziwnych i postępowania wbrew przyjętym zasadom jako „drogi do Boga” przełożyło się także na Nowy Testament. Sam Chrystus – według Ewangelii – tak bardzo zaangażował się w misję nauczania, iż wielu myślało, że „odszedł od zmysłów”. Swe nauki głosił przy tym wszędzie, gdzie zawędrował, żył w ubóstwie i wydawał się swym słuchaczom niezwykle, zarówno w dobrym, jak i złym znaczeniu, zależnie od tego czy mówimy o jego zwolennikach czy wrogach.

Św. Paweł z Tarsu o naśladowcach Chrystusa, czyli wszystkich głoszących słowo boże chrześcijanach, pisał w pierwszym liście do Koryntian: „Staliśmy się bowiem widowiskiem światu, aniołom i ludziom; my głupi dla Chrystusa, wy mądrzy w Chrystusie, my niemocni, wy mocni; wy doznajecie szacunku, a my wzgardy. Aż do tej chwili łakniemy i cierpimy pragnienie, brak nam odzieży, jesteśmy policzkowani i skazani na tułaczkę, i utrudzeni pracą rąk własnych. Błogosławimy, gdy nam zlorzeczą, znosimy, gdy nas prześladują; dobrym słowem

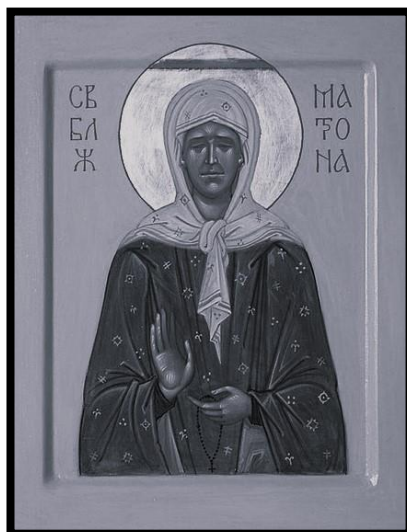


Ryc. 12. Symeon z Emesy

odpowiadamy, gdy nas spotwarzają. Staliśmy się jakby śmieciem tego świata i odrazą dla wszystkich aż do tej chwili” (1 Kor 4, 9-13). Trzeba przyznać, że podany fragment, gdyby uznać go za opis jurodiwych, byłby dość adekwatny.

Wystarczy spojrzeć na bizantyjskich saloitów, którzy, nie będąc „pełnoprawnymi” jurodiwymi, a jedynie, postępując zgodnie z zaleceniem św. Pawła, aby przez głupotę pojąć mądrość, wykazywali cechy typowe dla rosyjskich Świętych Głupców. Spełniali mianowicie jeden z naczelných warunków uznania ascety za jurodiwego – posiadali prawdziwe lub udawane choroby psychiczne, mające umożliwiać im kontakt z Bogiem.

Tak św. Symeon z Emesy, żyjący prawdopodobnie w VI w. na terenie dzisiejszej Syrii, po latach spędzonych w osamotnieniu na pustyni, powrócił do życia w społeczeństwie i, udając niezdrowego na zmysłach wariata, głosił słowo boże, a także prowadził swoistą działalność charytatywną. Był bowiem znany ze świadczenia usług natury cudotwórczej (rzekomo leczył poprzez modlitwę), choć działał też w sferze materialnej – kradł, by karmić głodujących, i opiekował się tymi, którzy poprosili o pomoc. Spełniał przy tym słowa św. Pawła o znoszeniu wszelkich niedogodności w pokorze w imię głoszenia Ewangelii. Przez zwykłych ludzi Symeon był często traktowany jako *persona non grata* w ich mieście, był kilkakrotnie przeganiany, często bity i prześladowany, jednak nigdy nie zdecydował się sprzeciwić



Ryc. 13. Matrona Moskiewska

takiemu traktowaniu. Podobne podejście do niechęci ze strony bliźnich przejawiało wielu późniejszych Świętych Głupców, których sława rozeszła się niesłychanie.

Oczywiście jest to jedynie próba wyjaśnienia zjawiska jurodztwa w sposób, mniej lub bardziej, religijnie racjonalny. W istocie nie da się jednoznacznie stwierdzić, co stało za fenomenem świętych jurodiwych i co było ich bezpośrednim źródłem – pogańskim czy też nie.

Jurodiwi w czasach współczesnych oraz ich znaczenie

Szacuje się, że jeszcze w XIX w. w Moskwie przebywało około tysiąc jurodiwych. Tej liczby nie zdołała drastycznie zmniejszyć nawet późniejsza rewolucja z 1917 r. oraz postępująca od tego czasu laicyzacja kultury. Właściwie sam fakt, że niezwykle religijne społeczeństwo rosyjskie tak szybko poddało się laicyzacji było dowodem ważności jurodiwych w kulturze. Zjawisko jurodztwa było czymś wyjątkowym dla Rosji, uosabiało charakter duchowości i postrzegania świata jej ludzi. Szybkie przechodzenie ze skrajności w skrajność, łatwość akceptacji irracjonalizmu, wyróżniały rosyjskie odczuwanie rzeczywistości. „Ludzie moskiewscy”, akceptując zjawisko jurodiwych, wystawili świadectwo swej własnej natury, jej zmienności, wielkiej emocjonalności, swoistej łatwowierności i spolegliwości wobec rzeczy, na które nie można było wpłynąć.

Występowanie jurodiwych stanowiło dowód, że „Państwo Moskiewskie” nigdy nie chciało, ani nie było w stanie, przyjąć zachodniego porządku rzeczy, to świadectwo odrębności Rosjan w wierze i kulturze.

Ostatnią wyświęconą jurodiwą była Matrona Moskiewska (1885-1952). Pochodziła z ubogiej chłopskiej rodziny i rzekomo urodziła się niewidoma. Już samym jej narodzinom towarzyszyć miały zjawiska cudowne, przy czym od najmłodszych lat posiadała zdolności prorocze i uzdrowicielskie. Dziewczynka miała m.in. przewidzieć Rewolucję Październikową, a w późniejszym czasie także wybuch II wojny światowej.



Ryc. 14. Matrona i Stalin

Początkowo Matrona mieszkała wraz z rodzicami, jednak z czasem, z przyczyn politycznych, wyprowadziła się do Moskwy. Tam, według legendy, przez kilka lat była ścigana przez milicję, jednak za każdym razem bezskutecznie. Kobieta miała rzekomo, na dzień przed zjawieniem się u jej drzwi organów władzy, doznawać objawienia i przenosić się w inną część miasta. Za pomocą objawienia miała również poznać dokładną liczbę poległych po stronie radzieckiej w II wojnie światowej oraz przebieg poszczególnych bitew. Według innej popularnej rosyjskiej legendy po ataku III Rzeszy na Związek Radziecki, Matrona miała udać się na spotkanie ze Stalinem, za zaproszeniem dyktatora, i przewidzieć dalsze losy „obrony Moskwy”.

Matronę wyświęcono długo po jej śmierci, gdyż doszło do tego dopiero w 1999 r. Z kolei w 2008 r. doczekała się ona nawet własnej afery z powodu ikony „spotkania św. Matrony ze Stalinem”, wystawionej w cerkwi św. Ołgi w Petersburgu. Na wizerunku tym przedstawione zostało rzekome spotkanie świętej z przywódcą, przy czym to postać radzieckiego dyktatora była głównym elementem kompozycji. Ikonę z cerkwi usunięto po protestach wiernych, a miejscowego proboszcza skarcono za wystawienie w celach kultowych niekanonicznej ikony.

Współcześnie mniej słyszy się o Świętych Głupcach, których sława wyszłaby chociażby do lokalnej prasy. Zjawisko zdaje się zamierać...

Czy jurodiwi nie byli po prostu chorzy psychicznie?

Najzupełniej uzasadnionym jest wniosek, że Święci Głupcy to pojedyncze przypadki obłąkańców o rozmaitych schorzeniach umysłu. Izaak Pieczerski, pierwszy ruski jurodiwy, rzekomo przez wiele lat znajdował się w tak ciężkim stanie, że musiał być karmiony przez towarzyszy. Iwan Korejsza (1783-1861)

natomiast, jeden z najsłynniejszych XIX-wiecznych jurodiwych, ponad czterdzieści lat spędził w zakładzie dla chorych psychicznie, gdzie był jednak odwiedzany przez pielgrzymów. Dla ludzi Zachodu był bowiem chory psychicznie, dla Rosjan istniało dla niego godne miejsce w społeczeństwie.



Ryc. 15. Iwan Korejsza

Mimo to wielu jurodiwych wpisuje się więcej w postać aktora, stand-up'owca o charakterze religijnym, niż faktycznego obłąkańca, choć i tu można mieć wątpliwości. Skoro poszczególni monarchowie rosyjscy byli w stanie wprowadzić karę za „udawanie” jurodztwa, musiał istnieć sposób rozgraniczania między typowym błaznem, a faktycznym świętym. Również sam fakt, że nie wszyscy obłąkańcy zostawali jurodiwymi sugeruje pewną niezależną od wyboru cechę, którą należy posiadać, aby stać się Świętym Głupcem.

Według niektórych analiz wykazywane przez jurodiwych cechy takie, jak niewrażliwość na zmiany temperatur, obywanie się bez snu, postyczenie, uprawianie echo-mowy (powtarzanie kierowanych do nich komunikatów) oraz inne wskazują na pewną formę autyzmu. Nigdy jednak nie dowiemy się tego do końca. Można podejrzewać, że główną „chorobą”, na którą cierpieli jurodiwi była po prostu wielka akceptacja społeczna ich występowania, pozwalająca różnym innym „przyczynom” jurodztwa zmieszać się w jedną, nie do końca niejasną całość.

Podsumowanie

Jurodiwi stanowili zjawisko niezwykle w każdym tego słowa znaczeniu. Charakterystyczne dla Rosji, a zarazem dobrze ją charakteryzujące. Postać Świętego Głupca opuściła rosyjskie miasta i cerkiewne skrypty i udała się w podróż

przez literaturę i kulturę świecką, także tą, którą napotkamy w pospolitym, samochodowym radiu. Tym sposobem jurodiwego napotykamy zarówno w powieści Dostojewskiego, jak i w piosence Lady Gagi.

Ilustracje:

1. Ksenia Petersburska [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 18.02.2024 r.]
2. Andrzej Carogrodzki [źródło: <https://ortox.ru/sv/blazhennyy-andrey-konstantinopolskiy-khrista-radi-yurodivyy/>; dostęp: 18.02.2024 r.]
3. Jan Wielki Kołpak [źródło: <https://azbyka.ru/days/sv-ioann-moskovskij/>; dostęp: 19.02.2024 r.]
4. Wasyl Moskiewski [źródło: <https://azbyka.ru/days/sv-vasilij-moskovskij/>; dostęp: 17.02.2024 r.]
5. Prokop z Ustjuga [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 18.02.2024 r.]
6. Maksym Moskiewski [źródło: <https://симпобедиши.рф/svyaty/817-blazhennyj-maksim-moskovskij-khrista-radi->; [dostęp: 17.02.2024 r.]
7. Izaak Pieczerski [źródło: <https://nyblago.org/publikatsii/zhitiya-svyatykh/prepodobnyj-isaakij-zatvornik-pecherskij-1090/>; dostęp: 17.02.2024 r.]
8. Pelagia Sieriebriennikowa [źródło: <https://azbyka.ru/days/sv-pelagija-diveevskaja-serebrennikova>; dostęp: 18.02.2024 r.]
9. Paraskiewa (Petka Bułgarska) [źródło: <https://azbyka.ru/days/sv-paraskeva-petka>; dostęp: 20.02.2024 r.]
10. Iwan Rylski [źródło: <https://ortox.ru/sv/prepodobnyy-ioann-rylskiy/>; dostęp: 20.02.2024 r.]
11. Joakim Osogowski [źródło: https://bg.wikipedia.org/wiki/Йоаким_Осоговски#/media/Файл:Archangels_Chapel_in_Rila_Monastery_Ioakim_of_Osogovo_-_1845.jpg; dostęp: 19.02.2024 r.]

12. Symeon z Emesy [źródło: <https://azbyka.ru/days/sv-simeon-palestin-skiy>; dostęp: 20.02.2024 r.]
13. Matrona Moskiewska [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 20.02.2024 r.]
14. Matrona i Stalin [źródło: https://ru.wikipedia.org/wiki/Матрона_и_Сталин; dostęp: 21.02.2024 r.]
15. Iwan Korejsza [źródło: И. Г. Прыжов, *Житие Ивана Яковлевича, известного пророка в Москве*, Sankt-Petersburg 1860, s. 1.]

Bibliografia:

- Bolewski J., *Mistyka miłosierdzia w „Idiocie” F. Dostojewskiego*, <https://deon.pl/wiara/duchowosc/mistyka-milosierdzia-w-idiocie-f-dostojewskiego,18024> [dostęp: 20.02.2024 r.]
- Brząkiewicz B., *Nie być, żeby być. Szaleńcy boży w świetle antropologii apofatycznej*, „Ethos” 28 (2015), nr 2, s. 57-71.
- Dostojewski F., *Idiota*, tłum. W. Zajczenko, Warszawa 2004.
- Eliade M., *Szamanizm i archaiczne techniki ekstazy*, tłum. K. Kocjan, Warszawa 1994.
- Goraïnof I., *Les fols en Christ dans la tradition orthodoxe*, Paris 1983.
- Hoppál M., *Szamani eurazjatyccy*, tłum. A. Barszczewska, Warszawa 2009.
- Kobets S., *From the Tabennisi nunnery to Pussy Riot. Female holy fools in Byzantium and Russia*, „Canadian Slavonic Papers” 60 (2018), nr 1-2, s. 87-107.
- Lady Gaga, *Judas*, [w:] *Born This Way*, 2011; https://www.tekstowo.pl/piosenka,lady_gaga,judas.html [dostęp: 19.02.2024 r.]
- Lis-Wielgosz I., *Perwersyjny wymiar świętości, czyli o jurodiwych i nie tylko*, „Studia et Documenta Slavica” 9 (2019), nr 3, s. 17-38.

- Lizurej K., Szejko N., *Stalker z filmu A. Tarkowskiego jako „jurodiwy” i jako figura twórcy*, „*Conversatoria Litteraria*” 12 (2018), s. 209-221.
- Mioletinski E. M., *Porównawcza typologia folkloru (historyczna i strukturalna)*, tłum. A. Prus-Bogusławski, „*Teksty*”, 1978, nr 5, s. 105-118.
- Münch C., *In Christo närrisches Russland zur Deutung und Bedeutung des „jurodstvo” im kulturellen und sozialen Kontext des Zarenreiches*, Göttingen 2017.
- Panczenko A. M., *Szaleństwo Chrystusowe jako rodzaj widowiska*, tłum. A. Prus-Bogusławski, „*Teksty*”, 1977, nr 1, s. 48-67.
- Pastuszewski S., *Święci prawosławni – łączą i dzielą: zarys historyczny*, „*Studia Elbląskie*” 18 (2017), s. 113-124.
- Sieradzan J., *Szaleństwo w religiach świata. Szamanizm, religia starogrecka, judaizm, chrześcijaństwo, hinduizm, buddyzm, islam*, Kraków 2005.
- *Szczerze opowieści pielgrzymy przedstawione jego ojcu duchownemu*, tłum. A. Wojnowski, Poznań 1993.
- Thompson E., *Zrozumieć Rosję. Święte szaleństwo w kulturze rosyjskiej*, tłum. E. Litak, Warszawa 2019.
- Wodziński C., *Jurodiwy. Portret niebywalca*, „*Więź*”, 2000, nr 3, s. 89-104.
- *Ziemscy aniołowie, niebiańscy ludzie. Anachoreci w bułgarskiej literaturze i kulturze*, opr. G. Minczew, Białystok 2002.
- Афанасьев А. Н., *Народные русские легенды*, Moskwa 1914.
- Барсуков Н. П., *Источники русской агиографии*, Sankt-Petersburg 1882.
- *Житие Андрея Юродивого*, [w:] *Великие Минеи Четьи, собранные всероссийским митрополитом Макарием*, Октябрь, дни 1-3, Sankt-Petersburg 1870, kol. 42-45, 80-237, 239-240, 792; Октябрь, дни 4-18, Sankt-Petersburg 1874, kol. 796, 1047; Октябрь, дни 19-31, Sankt-Petersburg 1880, kol. 1885-1886.
- *Житие преподобного Прокония Устюжского*, Sankt-Petersburg 1893.

- Иванов С. А., *Блаженные похабы. Культурная история юродства*, Moskwa 2005.
- Ключевский В. О., *Древнерусские жития святых как исторический источник*, Moskwa 1871.
- Кузнецов И. И., *Святые блаженные Василий и Иоанн, Христа ради московские чудотворцы (историко-агиографическое исследование)*, Moskwa 1910.
- Лихачев Д. С., Панченко А. М., *„Смеховой мир“ Древней Руси*, Leningrad 1976.
- Лютий Т. В., *Юродство як утілення феномену святого блаженства, „Наукові записки НаУКМА. Філософія та релігієзнавство“ 37 (2005), s. 40-44.*
- Панченко А. М., *Русская история и культура. Работы разных лет*, Sankt-Petersburg 1999.
- *Преподобный Максим Исповедник и святой и блаженный Максим, Христа ради юродивый, Московский чудотворец*, Moskwa 1894.
- Прыжов И. Г., *Житие Ивана Яковлевича, известного пророка в Москве*, Sankt-Petersburg 1860.
- *Святая блаженная Ксения Петербургская. Повесть. Акафист. Канон. Житие*, сост. Г. Калинина, Moskwa 2012.
- *Юродивые в русской культуре. Сборник научных статей*, ред. Е. М. Юхименко, Moskwa 2013.
- *Юродивые*, [w:] *Энциклопедический словарь*, изд. Ф. А. Брокгауз, И. А. Эфрон, t. 41, Sankt-Petersburg 1904, s. 421-422.
- *Юродивый*, [w:] *Толковый словарь живого великорусского языка*, сост. В. И. Даль, t. 4, Sankt-Petersburg – Moskwa 1882, s. 690.
- *Юродивый*, [w:] *Этимологический словарь русского языка*, сост. М. Фасмер, t. 4, перев. О. Н. Трубачева, Moskwa 1987, s. 534.

Filmografia:

- *Autyzm – piękniejszy umysł*, <https://www.youtube.com/watch?v=thqQ-hPcChg> [dostęp: 19.02.2024 r.]
- *Сталкер*, реж. А. А. Тарковский, СССР 1979.
- *Царь Иван Грозный*, реж. Г. Л. Васильев, СССР 1991.

Aleksandra Rutkowska

„Rzeź” połączeń, czyli upadek polskich kolei

W Polsce cały czas pokutuje przekonanie, że stan naszej kolei jest dość kiepski. Żartuje się, że tabor pamięta poprzednie stulecie, a pociąg nie może chodzić bez opóźnień. W zasadzie trudno się z takimi twierdzeniami nie zgodzić, lecz obecnie sytuacja wygląda zdecydowanie lepiej, niż miało to miejsce jeszcze do niedawna.

Co doprowadziło do takiego stanu rzeczy? Można oczywiście wymienić szereg czynników zapaści polskiej kolei, przy czym trzeba zaznaczyć, że pierwsze jej symptomy przypadają na okres Polski Ludowej, nie zaś – jak czasem słyszymy – na czasy transformacji lat 90. W każdym razie skutki kryzysu transportu kolejowego – mimo pozytywnych zmian w ostatnich latach – odczuwamy po dzień dzisiejszy.

Niniejszy artykuł nie pretenduje do miana wyczerpującego zagadnienie, gdyż tematyka zapaści systemu transportu kolejowego jest bardzo złożona, będąc wypadkową licznych decyzji i mozaiki zdarzeń. Stanowi więc jedynie zarys problematyki, natomiast jego celem jest zwrócenie uwagi Czytelnika na istotny, strukturalny problem, który możemy zaobserwować gołym okiem oraz

doświadczyć osobiście, gdy tylko udamy się w podróż koleją. Trudno bowiem nie zauważyć licznych zaniedbań, poczynawszy od uciążliwych opóźnień, przez stan taboru (mimo nawet pewnych postępów), jak również infrastrukturę znajdującą się – oględnie rzecz ujmując – w nie najlepszym stanie. Wszak często widzimy zarośnięte chaszczami tory kolejowe, zniszczone obiekty (nawet te nadal użytkowane), powybijane szyby, zapuszczone dworce kolejowe czy budynki wystawione przez PKP na sprzedaż (pozostające nierzadko w stanie absolutnie wykluczającym kupno).

Na początek warto jednak przytoczyć kilka podstawowych pojęć, które należy mieć na uwadze, a które będą towarzyszyć naszym rozważaniom. Już nawet samo ich prześledzenie daje nam pojęcie, jakie zagadnienia porusza niniejsza praca. Wymienimy je natomiast w kolejności alfabetycznej:

- elektryfikacja – proces mający na celu rozprzestrzenienie sieci elektroenergetycznej;
- mijanka – wyznaczony odcinek drogi szynowej lub kołowej jednopasmowej (jednotorowej) umożliwiający wyprzedzanie i wymijanie się pojazdów szynowych lub drogowych;
- modernizacja – unowocześnienie, uwspółcześnienie, trwałe ulepszenie;
- motoraki – potoczna nazwa czeskich wagonów motorowych (szynobusów);
- nastawnia – posterunek techniczny nastawczy, mieszczący urządzenia do zdalnego sterowania ruchem kolejowym;
- siekiera Celińskiego – pojęcie wywodzi się od brytyjskiego *Beeching Axe*, czyli nieformalnej nazwy powstałego w latach 60. XX w. projektu redukcji gwałtownie rosnących kosztów utrzymania kolei brytyjskich; na gruncie polskim związane jest z nazwiskiem Krzysztofa Celińskiego, dyrektora generalnego PKP w latach 1999-2002;
- tabor – ogół środków transportowych;

- trakcja - pojęcie odnoszące się do szynowego systemu transportowego, określające sposób dostarczania energii do przemieszczania pojazdu;
- wygaszanie popytu - działania mające zniechęcić pasażerów do korzystania z kolei.

Zapowiedź „rzezi”

Na początku lat 60. XX w. transport samochodowy po raz pierwszy zaczął konkurować z koleją i z biegiem lat czynił to coraz skuteczniej. Spowodowało to zauważalne wahania w rozbudowie sieci kolei, która trwała od zakończenia II wojny światowej. Sformułowano wówczas postulat zamykania połączeń wyjątkowo słabo obciążonych, czego wynikiem była likwidacja bocznic i przestarzałych linii kolejowych. Warto jednak wspomnieć, że w tamtym okresie odcinki zamykane zastępowane były zwykle liniami zmodernizowanymi, dwutorowymi i zelektryfikowanymi. Przy okazji modernizacji sieci, unowocześniany był również tabor. Parowozy traciły na znaczeniu, mimo że jeszcze w latach 70. obsługiwały ponad połowę przewozów pasażerskich. Wystarczyło jednak zaledwie pięć lat, aby ich udział spadł tylko do 28%. Dominować zaczęła trakcja elektryczna, co szło w parze z postęпами w elektryfikacji sieci. W 1977 r. uruchomiono natomiast Centralną Magistralę Kolejową (CMK), obecnie linię kolejową numer 4, pomiędzy Grodziskiem Mazowieckim a Zawierciem, co umożliwiło odciążenie linii numer 1, nazywanej „wiedenką” (połączenie Warszawa Zachodnia - Katowice; potoczna nazwa od trasy dawnej Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej). O ile więc, z jednej strony, można było zaobserwować pewną progresję, o tyle z drugiej - stanowiła ona pierwszy symptom nadchodzących zmian...



Ryc. 1. Parowóz PI47



Ryc. 2. Lokomotywa spalinowa SU45

w północno-zachodniej części kraju. Znanym widokiem na takich drugorzędnych trasach były duże lokomotywy parowe czy spalinowe z jednym lub dwoma wagonami, co czyniło ruch tego typu kompletnie nieopłacalnym. Najbardziej odpowiednie składy, jakie wówczas użytkowano – tzw. motoraki – nie występowały na tyle powszechnie i przede wszystkim było ich zbyt mało, aby móc obsłużyć wszystkie połączenia.

Ratunkiem dla mniejszych linii miały być Kolejowe Zakłady Maszyn „Kolzam”, dla których dyrektor generalny PKP zatwierdził program budowy lekkich autobusów szynowych. Firma miała dostarczyć 220 sztuk, ale zbudowano tylko sześć, z czego cztery dla PKP. Taka absurdalna sytuacja jedynie pogorszyła sytuację drugorzędnych połączeń kolejowych.



Ryc. 3. Wagon motorowy SN61

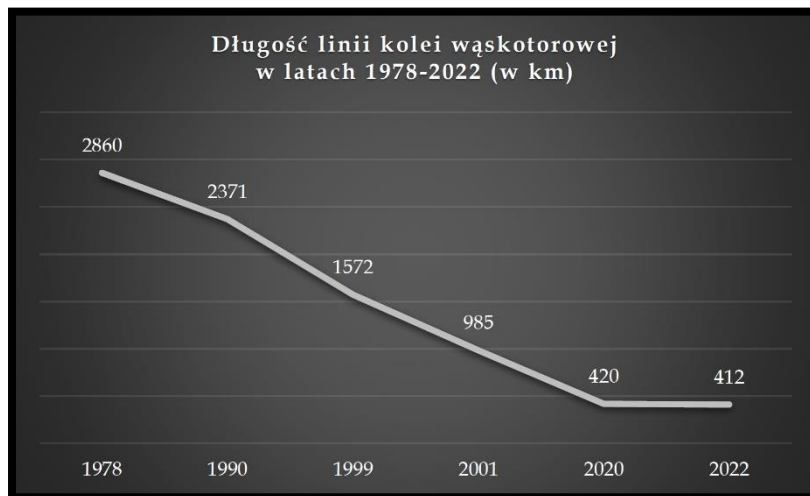
Kryzys lat 80.

W latach 80. kryzys pojawił się już na horyzoncie. O ile elektryfikacja postępowała naprzód, zaczęto wyraźnie faworyzować nowoczesne linie, zaś te, uważane za mniej istotne, były odsuwane na dalszy plan i nie cieszyły się większym zainteresowaniem władz.

Państwo skupiło się na rozbudowie kolei w południowo-wschodniej Polsce i w pewnym sensie porzuciło linie

Sytuacja kolei wąskotorowych

Podczas postępującej „rzezi” północno-zachodnich linii lokalnych, ucierpiały również trasy wąskotorowe. Redukcja długości linii tego typu zredukowana została w wymiarze wręcz drastycznym, co prezentuje poniższy wykres.



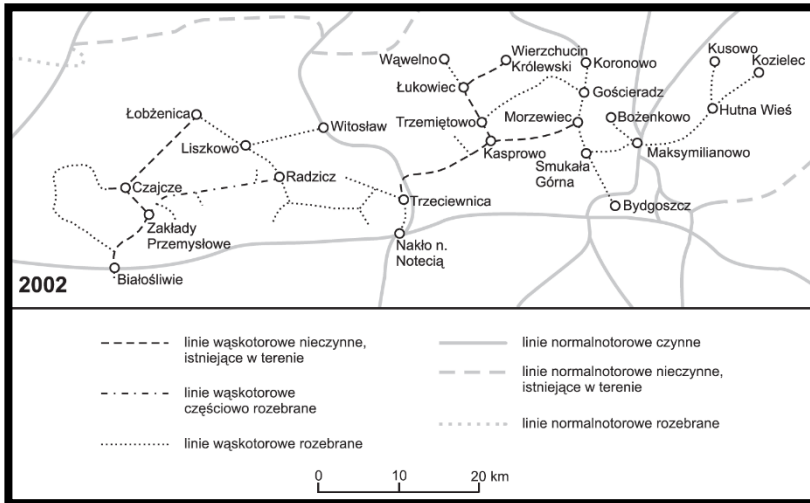
Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Koleje_wąskotorowe_w_Polsce#cite_note-6 [dostęp: 10.02.2024 r.]

W 1978 r. istniało 28 linii wąskotorowych, o łącznej długości 2.860 km. W latach 90. długość zmalała do 2.371 km, z których 2.235 km było używanych (a więc 94,2% stanu wyjściowego). Od tam postępowala katastrofa połączeń tego typu. Otóż do 2001 r. eksploatowano już zaledwie 985 km, w 2020 r. – już tylko 420 km, natomiast obecnie – 412 km.

W większości przypadków w ogóle zaprzestano prowadzić



Ryc. 4. Wiadukt wąskotorowy w Buszkowie koło Koronowa



Ryc. 5. Bydgosko-wyrzyskie koleje wąskotorowe w 2002 r.

regularne przewozy. Później stały się one jedynie atrakcjami turystycznymi, bądź zwyczajnie zostały rozebrane.

Przykładem takiego stanu rzeczy są Bydgosko-Wyrzyskie Koleje Dojazdowe. Była to dosyć rozbudowana sieć znajdująca się pod Bydgoszczą, uruchomiona w 1949 r. Całość obejmowała 256 km torów. W 1989 r. użytkowanych było jeszcze 162 km (63%). Całkowicie została wyłączona z ruchu w 1994 r. Obecnie istnieją pozostałości bardzo niewielkiej części tej kolei, pomiędzy Białośliwem a Łobżenicą oraz odcinki od Trzeciewnicy do Morzewca oraz Wierzchucina Królewskiego. To niewiele, biorąc pod uwagę fakt, że w okresie Polski Ludowej kolej ta działała z powodzeniem.

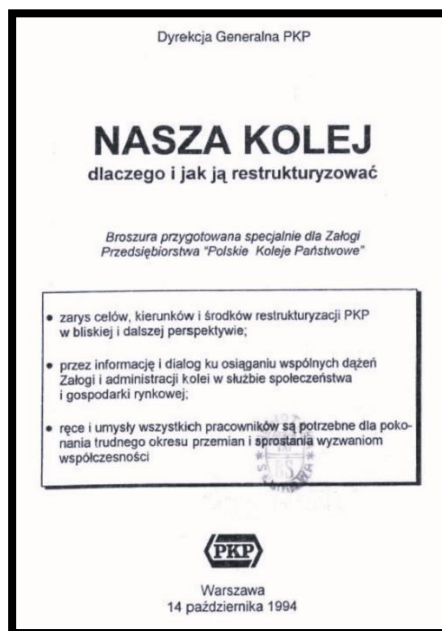
„Siekiera Celińskiego”

Prawdziwy kataklizm linii kolejowych nastąpił u schyłku lat 90. Zamykanie linii drugorzędnych trwało w najlepsze. Zarówno tabor, jak i same tory starzały się, a kryzys, z którym borykały się PKP, prowadził do posuwania się do kroków wręcz drastycznych.

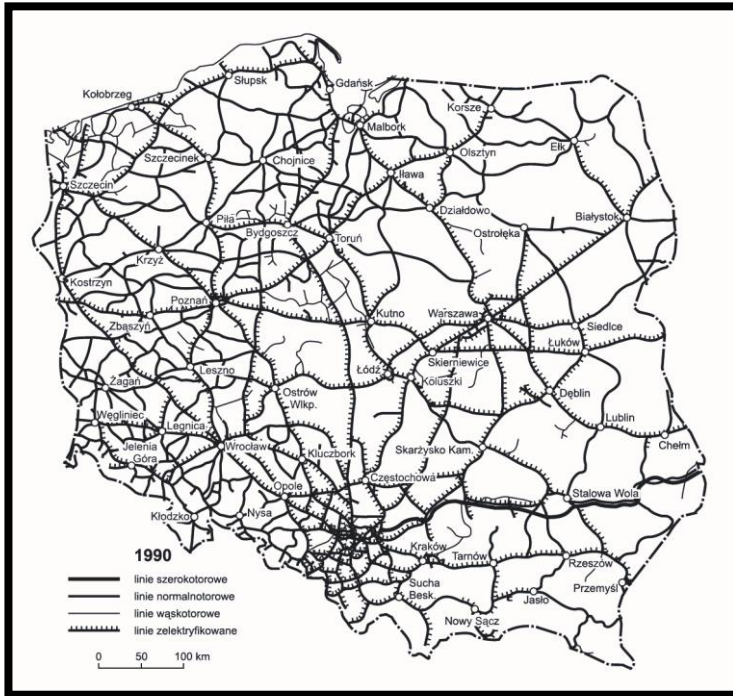
Rozpoczął się okres tzw. wygaszania popytu. W tym pamiętnym okresie pod pieczęją dyrektora generalnego PKP – Aleksandra Janiszewskiego, wydano

brozurę, „Nasza kolej. Dlaczego i jak ją restrukturyzować” (z datą 14 października 1994 r.), w której znalazło się dość absurdałne zdanie: „Strategia PKP musi zmierzać do wygaszania popytu na kolejowe przewozy lokalne, a tym samym do przesunięcia tego popytu na transport samochodowy”. Jeżeli zatem określona linia uważana była za nierentowną, to wówczas podejmowano radykalne działania. Likwidowano mijanki na odcinkach jednotorowych, przez co mniej pociągów mogło fizycznie kursować. Komponowano również rozkłady jazdy w taki sposób, aby nie były one przystępne dla pasażerów. Skutkiem tych zmian ludzie coraz rzadziej korzystali z usług kolei, a pociągi niejednokrotnie jeździły bez pasażerów. To z kolei wpływało na spadek dochodów i – finalnie – zamknięcie odcinka. Zła już opinia o Polskich Liniach Kolejowych tylko się pogarszała a coraz większe miejscowości traciły dostęp do połączeń kolejowych. Odcięte zostały m.in. Bełchatów, Jastrzębie Zdrój, Karpacz, Łomża, Międzychód, Police, Siemianowice Śląskie czy Sulęcín. W województwie kujawsko-pomorskim od kolei odcięty został Żnin, po likwidacji linii nr 392. Obecnie w mieście tym można odnaleźć pozostałości dawnej stacji kolejowej i nastawni, chyba ironicznie usytuowanej niedaleko funkcjonującej stacji kolei wąskotorowej.

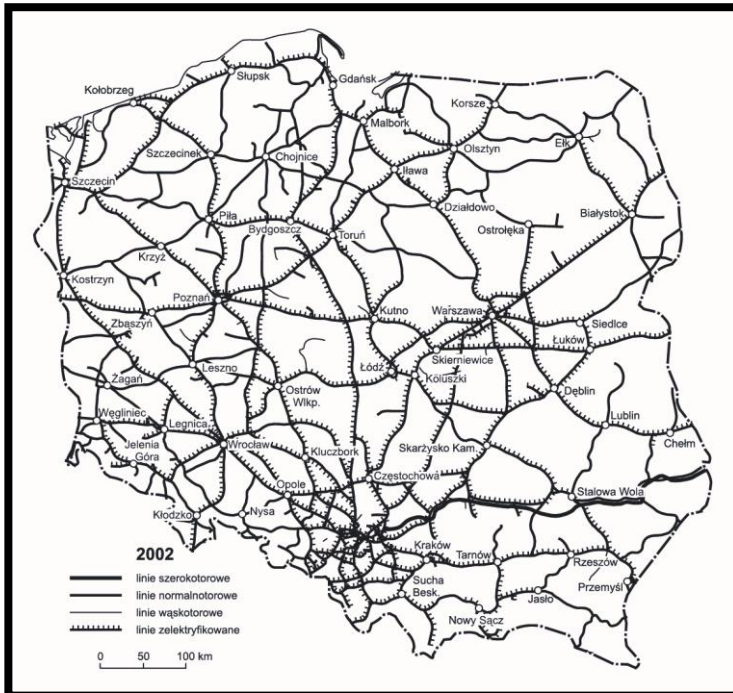
„Rzeź” połączeń nazwano potocznie „siekierą Celińskiego”. Krzysztof Celiński, dyrektor generalny PKP w latach 1999-2002, był tym, który zarządził zamknięcie znacznej ilości linii. Na szczęście jednak wiele miejscowości pozbawionych kolei, ma w najbliższych latach odzyskać połączenia. Będzie to jednak bardzo kosztowna inwestycja.



Ryc. 6. Strona tytułowa broszury *Nasza kolej. Dlaczego i jak ją restrukturyzować*, Warszawa 1994.



Ryc. 7. Mapa kolei w Polsce w 1990 r.



Ryc. 8. Mapa kolei w Polsce w 2002 r.

Zmiany w sieci kolejowej ilustrują zamieszczone wyżej mapki (ryc. 7 i 8). Już na pierwszy rzut oka widzimy skalę „rzezi” połączeń i znaczne ubytki w funkcjonującej infrastrukturze kolejowej, szczególnie na zachodzie kraju. Możemy śmiało założyć, że chyba każdy z nas widział kiedyś wyłączony z użytkowania tor kolejowy, bocznice, bądź linię kolejki wąskotorowej.



Ryc. 9. Opuszczone tory w Żninie

Konsekwencje chaosu na kolei

W kolejnych latach zły stan torowisk, opóźnienia i przestarzały tabor były dalej prawdziwą udręką pasażerów. W najlepszym wypadku miało się do czynienia ze znacznymi ograniczeniami prędkości, jak chociażby na linii nr 97 pomiędzy Suchą Beskidzką a Żywcem, gdzie jeszcze do niedawna można było poruszać się z prędkością 40 km/h. Na tej linii doszło również do wypadku, spowodowanego wadliwymi hamulcami składu pasażerskiego. Dnia 19 grudnia 2005 r. w miejscowości Świnna doszło mianowicie do najechania pociągu 34527 relacji Sucha Be-



Ryc. 10. Opuszczony budynek dworca w Jastrzębiu-Zdroju

skidzka-Żywiec na pociąg 43524, jadący w przeciwnym kierunku. Osiem osób zostało rannych.

Inną sytuacją, obrazującą chaos i niedopatrzenia na Polskiej Kolei, była katastrofa w Reptowie z 5 maja 1997 r. Do dzisiaj nie znana jest dokładna



Ryc. 11. Katastrofa kolejowa w Reptowie z dnia 5 maja 1997 r.

jej przyczyna, lecz dosyć prawdopodobną teorią jest to, że do tragicznego w skutkach wykolejenia przyczyniło się niespełnianie wymogów przez feralny rozjazd, który przestawił się samoczynnie. W katastrofie zginęło 12 osób, a kolejnych 36 odniosło obrażenia.

Z kolei, obrazu chaosu dopełnia z pewnością katastrofa pod Szczekocinami z dnia 3 marca 2012 r., gdy doszło do czołowego zderzenia dwóch pociągów pasażerskich na linii kolejowej nr 64 relacji Koniecpol – Kozłów. W wypadku śmierć poniosło 16 osób, a 57 zostało rannych. Wśród przyczyn katastrofy wymieniano błędy ludzkie oraz zaniedbania pracowników Polskich Linii Kolejowych.

Obecnie można znaleźć wiele reliktyw, pozostawionych przez cięcia,



Ryc. 12. Katastrofa kolejowa pod Szczekocinami z dnia 3 marca 2012 r.

m.in. opuszczone budynki kolejowe w Żninie (ryc. 9), resztki wiaduktu wąskotorówki w okolicy Koronowa (ryc. 4) czy też straszące obiekty, jak np. zniszczony budynek dworca w Jastrzębiu-Zdroju. Polski pejzaż kolejowy pełen jest „atrakcji” tego typu.

„Rzeź” połączeń była prawdziwą hekatombą dla polskiej kolei, praktycznie eliminującą ją, jako konkurencję dla transportu samochodowego. Dzięki temu, w niezliczonych miejscach znajdują się pozostałości świetlanych czasów polskiego transportu szynowego. W zamian do granic możliwości eksploatowane są nasze drogi, których stan sprawia, że poruszanie się po nich niejednokrotnie odbywa się na granicy bezpieczeństwa. Polska kolej ma jednak ogromny potencjał, co w przypadku naszego kraju i jego położenia geograficznego, jako obszaru tranzytowego, mogłoby zostać odpowiednio wykorzystane. Wystarczy politykę państwa w zakresie wykorzystania naszej infrastruktury skierować – *nomen omen* – na właściwe tory...

Ilustracje:

1. Parowóz PT47 [źródło: <https://parowozy.opole.pl/2018/12/ostbahn-parowozy-pospieszne-pt47/109-pt47-120-01-11-1986/#main>; dostęp: 09.02.2024 r.]
2. Lokomotywa spalinowa SU45-069 [źródło: https://wrphoto.eu/details.php?image_id=36977; dostęp: 09.02.2024 r.]
3. Wagon motorowy SN61 [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 09.02.2024 r.]
4. Wiadukt wąskotorowy w Buszkowie koło Koronowa [źródło: <http://www.aktywnawies.pl/wiadukt-kolejowy-w-buszkowie-k--koronowa,at41,11.html>; dostęp: 08.02.2024 r.]
5. Bydgosko-wyrzyskie koleje wąskotorowe w 2002 r. [źródło: Z. Taylor, *Rozwój i regres sieci kolejowej w Polsce*, Warszawa 2007, s. 79.]

6. Strona tytułowa broszury *Nasza kolej. Dlaczego i jak ją restrukturyzować*, Warszawa 1994 [źródło: *Nasza kolej. Dlaczego i jak ją restrukturyzować*, Warszawa 1994, s. 1.]
7. Mapa kolei w Polsce w 1990 r. [źródło: Z. Taylor, op. cit., s. 70.]
8. Mapa kolei w Polsce w 2002 r. [źródło: ibidem, s. 72.]
9. Opuszczone tory w Żninie [źródło: <https://www.bazakolejowa.pl/index.php?dzial=stacje&id=1&ed=0&okno=galeria&str=3>; dostęp: 11.02.2024 r.]
10. Opuszczony budynek dworca w Jastrzębiu-Zdroju [źródło: R. Czubiński, *Kolej do Jastrzębia-Zdroju. Czy coś się dzieje z projektem reaktywacji połączeń?*, <https://www.rynek-kolejowy.pl/wiadomosci/kolej-do-jastrzebia-zdroju-sprzeczne-informacje-z-plk-i-ministerstwa-92724.html>; dostęp: 11.02.2024 r.]
11. Katastrofa kolejowa w Reptowie z dnia 5 maja 1997 r. [źródło: *Śmiertelne ofiary katastrofy kolejowej. Zmiażdżone wagony na stacji w Reptowie*, „Głos Szczeciński”, nr 145, 6 maja 1997, s. 1.]
12. Katastrofa kolejowa pod Szczekocinami z dnia 3 marca 2012 r. [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 11.02.2024 r.]

Bibliografia:

- Ciechański A., *Rozwój i regres sieci kolei przemysłowych w Polsce w latach 1881-2010*, Warszawa 2013.
- *Kolej wąskotorowa w Polsce*, <https://www.wygranaonline.com/kolej-waskotorowa-w-polsce/> [dostęp: 04.02.2024 r.]
- *Koleje wąskotorowe*, <https://dane.utk.gov.pl/sts/infrastruktura/koleje-waskotorowe/18707,Koleje-waskotorowe.html> [dostęp: 03.02.2024 r.]
- Malczewski M., *Wąskim torem w XXI wiek*, „Technika Transportu Szynowego” 14 (2008), nr 9, s. 33-42.
- *Mały słownik żargonu kolejowego*, Warszawa 2020, s. 26.

- *Nasza kolej. Dlaczego i jak ją restrukturyzować*, red. W. Morawski, Z. Cieślak, M. Łukasiak, Warszawa 1994.
- Raczyński J., *Polska infrastruktura kolejowa*, „Technika Transportu Kolejowego” 11 (2010), nr 10, s. 13-19.
- *Słownik Języka Polskiego PWN*, red. W. Doroszewski, <https://sjp.pwn.pl/> [dostęp: 03.02.2024 r.]
- Taylor Z., *Rozwój i regres sieci kolejowej w Polsce*, Warszawa 2007.
- Trammer K., *Likwidacja naszej kolei. Wygaszenie popytu było oficjalną strategią Polskich Kolei Państwowych*, „Z Biegiem Szyn”, nr 5, wrzesień-październik 2019, s. 6.
- Trammer K., *Ostre cięcie. Jak niszczone polską kolej*, Warszawa 2019.
- Trzmiel W., Trzmiel A., „*Jeleśnia zróbcie coś, bo nie mam hamowania*”, <http://web.archive.org/web/20171203220556/http://www.wol-nadroga.pl/index.php?s=7&n=311663> [dostęp: 10.02.2024 r.]

Natalia Surmacz

Piastowie kujawscy

Wszyscy uczyliśmy się kiedyś o Władysławie Łokietku i Kazimierzu Wielkim. Nie ulega dyskusji, że byli oni wybitnymi królami Polski. Obaj wywodzili się z kujawskiej linii Piastów. Inni jej przedstawiciele nie są natomiast tak powszechnie znani, toteż niniejszy artykuł ma na celu przybliżenie Czytelnikom dziejów tego rodu.

Zarys ten prezentuje poszczególne sylwetki książąt i ich dokonania, przy czym z naszych rozważań wyłączymy postać króla Władysława Łokietka (panującego w latach 1320-1333) oraz Kazimierza Wielkiego (1333-1370), jako postaci szeroko już znane. Ilustruje również, o czym świadczy bogata mozaika wydarzeń, jak skomplikowane były losy Polski okresu rozbitcia dzielnicowego. Dla Czytelnika nierozeznanego w jego historii, owa mozaika może wydawać się bardzo, a może i nazbyt skomplikowana. Dlatego tekst ten może również stanowić punkt wyjścia dla



Ryc. 1. Herb Piastów kujawskich

pogłębianych studiów nad tematyką dziejów politycznych Polski dzielnicowej. Był to trudny okres dla naszego kraju, bardzo rozdrobnionego politycznie, pogrążonego w licznych konfliktach wewnętrznych, narażonego na najazdy zewnętrzne. W owym odległym czasie komplikuje się genealogia, rody zaczynają się znacznie rozdrabniać i regionalizować. Historia ta pełna jest wydarzeń, dyplomacji dużej i małej, wojen, sojuszy, zjazdów i postanowień traktatowych. Dobrym przykładem, który taki stan rzeczy potwierdza w całej rozciągłości, jest właśnie tytułowy ród Piastów kujawskich...

Kazimierz I kujawski (ok. 1211 - 1267)

Protoplastą wspomnianej linii Piastów był Kazimierz kujawski. Urodził się około 1211 r. jako drugi syn Konrada Mazowieckiego. W 1233 r. wraz ze starszym bratem - Bolesławem I mazowieckim, wymusił na ojcu, aby wydzielił im ich własne dzielnice. W ten sposób Kazimierz stał się księciem kujawskim.

W 1238 r., mocą ustaleń podjętych na zjeździe w Świeciu ze Świętopełkiem gdańskim i przedstawicielami Zakonu Krzyżackiego, Konradowic wszedł w posiadanie grodu w Bydgoszczy. Jeszcze tego samego roku książę gdański zaatakował północne Kujawy, pałac Inowrocław i dobra biskupie. Ostatecznie jednak osiągnięto porozumienie i podpisano pokój.

Kazimierz wspierał awanturniczą politykę ojca, dzięki czemu zdobył na księżętach gdańskich Wyszogród w 1242 r. Gdy 31 sierpnia 1247 r. zmarł Konrad mazowiecki, zgodnie z jego testamentem księstwo miało zostać podzielone następująco: najstarszy Bolesław miał otrzymać Mazowsze, średni Kazimierz - Kujawy, a najmłodszy Siemowit - ziemię łęczycko-sieradzką. Postanowienie spadkodawcy nie spodobało się jednak Kazimierzowi. Postanowił więc z zaskoczenia zaatakować braci w czasie, gdy uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych ojca. Tym sposobem zdobył on panowanie nad księstwem łęczycko-sieradzkim.

Rok później zmarł bezpotomnie brat Kazimierza – Bolesław mazowiecki. Zgodnie z jego wolą odziedziczyć po nim ziemie miał najmłodszy z braci, Siemowit. Kazimierz jednak, korzystając z zamieszania, zabrał mu ziemię dobrzyńską. W 1254 r. Siemowit wraz z Danielem halickim zawarł porozumienie z Krzyżakami *de facto* wymierzone przeciwko Kazimierzowi. Krótco po tym, Siemowit wraz z żoną Perejesławą zostali uwięzieni na zamku w Sieradzu przez Kazimie-



Ryc. 2. Pieczęcie Kazimierza I kujawskiego, lata 30. i 40. XIII w.

rza. Dopiero dzięki interwencji legata papieskiego i księcia Bolesława V Wstydlivego, książę kujawski zgodził się ich uwolnić. W 1239 r. dzięki małżeństwu z Konstancją wrocławską, Kazimierz otrzymał kasztelanię łądzką. Małżeństwo miało doprowadzić Konrada do furii, ponieważ Konstancja była córką jego rywala do tronu krakowskiego – Henryka Pobożnego. W 1258 r. na Kujawy najechali



Ryc. 3. Pieczęć Kazimierza I kujawskiego, lata 30. XIII w.

sprzymierzeni ze sobą książe wielkopolski Bolesław Pobożny i książe pomorski Warcisław III. Domagali się oni zwrotu Bolesławowi kasztelanii łądzkiej, ponieważ – ich zdaniem – wraz ze śmiercią Konstancji (zm. 1257 r.) Kazimierz stracił do niej prawa. Później do Bolesława i Warcisława dołączyli Bolesław Wstydlivy, Roman halicki i brat Kazimierza – Siemowit. Ich wyprawa zakończyła się sukcesem i Konrado-

wic 12 listopada 1259 r. został zmuszony do zawarcia pokoju i oddania kasztelanii.

W tym samym czasie synowie Kazimierza i Konstancji – Leszek i Siemomysł, zbuntowali się. Księżęta czuli się zagrożeni wydziedziczeniem z powodu intryg nowej żony Kazimierza, Eufrozyny opolskiej. Księżna miała również próbować ich otruć. Wskutek buntu przeciwko ojcu Leszek zdobył ziemię łączykosieradzką. W 1262 r. Kazimierz pogodził się z synami. Wówczas Leszek zwrócił ziemię łączycką, ale otrzymał potwierdzenie swojej władzy w ziemi sieradzkiej.

W 1263 r. miał miejsce kolejny konflikt Kazimierza z biskupem Wolimirem. Książe kujawski zajął wówczas wiele dóbr biskupstwa kujawskiego. Dwa lata później Wolimir rzucił na niego klątwę, a jego księstwo objęte zostało interdyktem. Jednak już w 1266 r., dzięki pośrednictwu legata papieskiego, Wolimir z Kazimierzem zawarli ugodę. Biskup zgodził się zdjąć klątwy kościelne m.in. w zamian za pokrycie przez Kazimierza start finansowych biskupstwa i budowy umocnień biskupiego Włocławka.

Dnia 14 grudnia 1267 r. Kazimierz zmarł w Inowrocławiu. Jego księstwo miało podzielić między siebie pięciu jego synów: Leszek Czarny i Siemomysł inowrocławski pochodzący ze związku z Konstancją oraz Władysław Łokietek, Kazimierz II łączycki i Siemowit dobrzyński ze związku z Eufrozyną.



Ryc. 4. Patena do kielicha ekspiacyjnego Konrada I mazowieckiego z 1239 r.
Po lewej stronie u dołu wizerunek Kazimierza I kujawskiego

Leszek Czarny (ok. 1241 - 1288)

Leszek Czarny był synem Kazimierza Kujawskiego i Konstancji wrocławskiej. Chętnie pomagał ojcu w sprawowaniu rządów, dopóki ten nie ożenił się z Eufrozyną opolską. Po wspomnianym wyżej buncie przeciwko ojcu, w 1261 r. objął samodzielne rządy w księstwie sieradzkim.

Księżę był blisko związany z księciem krakowskim Bolesławem Wstydlwym, który go nawet adoptował w 1265 r. i uczynił swoim dziedzicem. W tym samym roku Leszek poślubił Gryfinę halicką. Małżeństwo zdecydowanie nie należało do udanych. Sześć lat po ślubie, Gryfina publicznie w obecności Leszka, zarzuciła mu oziębłość i impotencję. Po tym wyznaniu Gryfina zdjęła z głowy czepiec, którym okrywała się jako mężatka, i w obecności wielu ludzi chodziła z odkrytą głową, zachowując się jak panna. Odeszła następnie od męża oraz opuściła Sieradz i wyjechała do Krakowa. Ta sytuacja wywołała spory skandal. Dopiero po czterech latach separacji dzięki mediacji Bolesława Wstydlwego oraz jego żony Kingi, Gryfina wróciła do Leszka, a ten podjął się leczenia swojej przypadłości.



Ryc. 5. Pieczęcie Leszka Czarnego, lata 70. i 80. XIII w.

Leczenie było dość nietypowe, ponieważ książę musiał głównie zjadać gady i płazy takie, jak węże i żaby. Co ciekawe, podobno zaobserwowano poprawę u księcia, jednak ostatecznie para pozostała bezdzietna.

Kiedy w 1279 r. Bolesław Wstydlawy zmarł, Leszek został księciem krakowskim.

W 1282 r., gdy Jaćwingowie najechali ziemię lubelską, Leszek zebrał rycerstwo i udał się wyprawę przeciwko nim. Jednak, kiedy dojechał na miejsce, zastał jedynie zniszczenia. Książę nie wiedział co ma robić: ścigać najeźdźców czy też odpuścić. Wówczas we śnie miał przybyć do niego sam Archanioł Michał, który polecił mu gonić wroga, zapewniając o pewnym zwycięstwie. Książę niezwłocznie więc udał się w pościg i pokonał Jaćwingów w krwawej bitwie nad Narwią (13 października 1282 r.). Po powrocie do ziemi lubelskiej, Leszek ściął mieczem dąb, pod którym spał, kiedy miał słynny sen. Pień został podstawą ołtarza, który stał się częścią Fary pod wezwaniem św. Michała, ufundowanej przez Leszka. Kościół obecnie już nie istnieje, jednak legenda przetrwała.



Ryc. 6. Moneta Leszka Czarnego z herbem Piastów kujawskich, lata 80. XIII w.

Podczas swych rządów Leszek doświadczył również trudnych sytuacji takich, jak bunty rycerstwa czy konflikt z biskupem, w trakcie którego przez pewien okres był objęty ekskomuniką.

Na przełomie 1287 i 1288 r. z pomocą węgierską odparł ostatni, trzeci najazd mongolski. Wkrótce potem – 30 września 1288 r. – zmarł, prawdopodobnie na dżumę.

Siemomysł inowrocławski (ok. 1247 – 1287)

Siemomysł był drugim synem Kazimierza Kujawskiego. Po śmierci ojca w 1267 r., otrzymał on północną i zachodnią część Kujaw. Mając niewielkie księstwo książę chciał wzmocnić je poprzez ściąganie rycerstwa niemieckiego na wzór książąt śląskich. Doprowadziło to jednak do niezadowolenia miejscowych możnych i buntu przeciwko niemu pod przewodnictwem biskupa Wolimira w 1269 r. Buntownicy wezwali na pomoc Bolesława Pobożnego. Układ pokojowy dużo kosztował. Książę zdecydował się przekazać Bolesławowi kasztelanię kruszwicką oraz potwierdzić prawa do kasztelanii bydgoskiej.

W 1270 r. Siemomysł udzielił schronienia Warcisławowi gdańskiemu i przekazał mu Wyszogród, aby mógł przeprowadzić wyprawę na Gdańsk. Nigdy jednak do niej nie doszło, gdyż rok później Warcisław zmarł.



Ryc. 7. Pieczęcie Siemomysła inowrocławskiego, lata 60. i 80. XIII w.

Kiedy Bolesław Pobożny wyprawił się przeciw Brandenburgii, Siemomysł postanowił wykorzystać jego nieobecność i zaatakował kasztelanię kruszwicką. Spowodowało to wyprawę odwetową Bolesława i zdobycie przez niego Kujaw inowrocławskich. W 1273 r. Bolesław przekazał tę krainę Leszkowi Czarnemu z wyjątkiem Bydgoszczy, Wyszogrodu, Radziejowa i Kruszwicy. Pięć lat później, na mocy postanowień zjazdu w Łądzie, Siemomysł w końcu odzyskał swoje ziemie w zamian za odstąpienie od poparcia dla cudzoziemców.



Ryc. 8. Pieczęć Siemomysła inowrocławskiego, lata 60. XIII w.

W 1280 r. z kolei, na zjeździe w Rzepce doszło do ugody pomiędzy Siemomysłem, a Mściwojem II gdańskim. Żona księcia – Salomea zrzekła się praw do spuścizny po ojcu Samborze II, co było rozwiązaniem korzystnym dla księcia pomorskiego. W zamian za to odzyskali oni kasztelanię Wyszogrodzką. Jednak już dwa lata później Salomea odstąpiła od tych postanowień, ponieważ odkryła romans swojej młodszej siostry Gertrudy z Mściwojem.

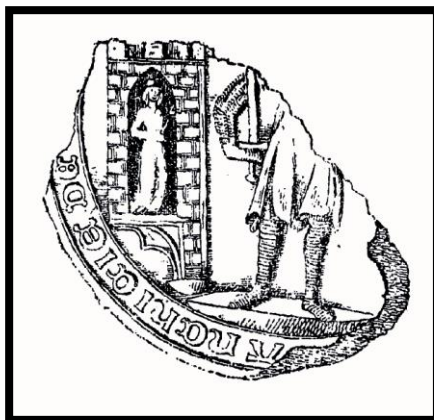
Kolejnym nabytkiem była Pakość oraz część kasztelanii bydgoskiej. Obszary te książę Siemomysł uzyskał natomiast ok. 1285 r. od Przemysła II.

W 1287 r. książę zmarł. Jego księstwo podzielono między trójkę synów: Leszka inowrocławskiego, Przemysła inowrocławskiego i Kazimierza gniewkowskiego. Początkowo rządy w imieniu książąt sprawowała ich matka Salomea, jednak już w 1294 r. Leszek i Przemysł usamodzielnili się i wzięli w opiekę

Kazimierza. Przez dwadzieścia lat wspólnie sprawowali władzę nad księstwem. Później podzielili ziemię między siebie. Leszek dostał Inowrocław, Przemysł Bydgoszcz i Wyszogród, zaś Kazimierz – Gniewkowo z kasztelanią słońską. Na początku lat 20. XIV w. Leszek oddał jednak swoje ziemie Przemysłowi. Z kolei Przemysł wymienił to księstwo z Władysławem Łokietkiem w 1328 r.

Kazimierz II łączycki (między 1262-1265 – 10 czerwca 1294)

Kazimierz był czwartym synem Kazimierza Kujawskiego (trzecim był Władysław Łokietek, którego wyłączyliśmy z naszych rozważań). W 1288 r. objął samodzielne rządy w księstwie łączyckim. Ścisłe współpracował z Władysławem Łokietkiem i wspierał go w walkach o Kraków. W 1294 r. książę mazowiecki przepuścił łupieżczy najazd Litwinów pod wodzą księcia Witenesa, który uderzył w ziemię łączycką. Kazimierz szybko zebrał dostępne rycerstwo i ruszył za Litwinami w pościg. W bitwie pod Trojanowem (dnia 10 czerwca 1294 r.), wojska księcia poniosły klęskę, a on sam zginął na polu walki. Ziemie po nim odziedziczył jego brat, Władysław Łokietek.



Ryc. 9. Fragment pieczęci Kazimierza II łączyckiego, 2. poł. XIII w.

Siemowit dobrzyński (ok. 1265 – 1312)

Siemowit był najmłodszym synem Kazimierza kujawskiego. Dopiero około dwadzieścia lat po śmierci ojca objął samodzielne rządy w ziemi



Ryc. 10. Pieczęcie Siemowita dobrzyńskiego, schyłek XIII w.

dobrzyńskiej. W trakcie jego panowania miało miejsce kilka najazdów litewskich. Podczas jednego z nich książę trafił do niewoli, z której jednak po pewnym czasie udało mu się uciec. Niewątpliwie miał on pecha do takich sytuacji, bo gdy w 1303 r. wdał się w konflikt ze swoimi bratankami od strony Siemomysła, ponownie dostał się do niewoli. Znowu też udało mu się zbiec. Kiedy w 1310 r. Siemowit przestał płacić dziesięcinę, wraz z rodziną został objęty klątwą.

Dwa lata później książę zmarł i pozostawił po sobie księstwo, które podzielono między jego synów: Bolesława i Władysława. Na początku jednak władzę w księstwie w ich imieniu sprawowała matka, Anastazja.

Bolesław dobrzyński (między 1303-1306 - między 1327-1329) i Władysław Garbaty (między 1303-1305 - między 1351-1352)

Bolesław i Władysław byli synami Siemowita dobrzyńskiego oraz jego żony, Anastazji. Bracia i ich matka zawarli układ z biskupem płockim, dzięki któremu cofnięto ekskomunikę w zamian za powrót do płacenia dziesięcin. Około 1328 r., ze względu na rosnące zagrożenie krzyżackie, ich stryj - Władysław Łokietek postanowił zamienić im ziemię dobrzyńską na łęczycką. Niestety Bolesław nie żył zbyt długo i w wieku około 25 lat zmarł. Wówczas Władysław Garbaty, objął samodzielne rządy w ziemi łęczyckiej. Około dziesięć lat później, po jego śmierci, została ona wcielona do Korony.



Ryc. 11. Pieczęcie Władysława Garbatego, lata 40. XIV w.

Leszek inowrocławski (ok. 1275 – ok. 1340)

Leszek był najstarszym synem Siemomysła inowrocławskiego i Salomei. Kiedy w 1296 r. zmarł Przemysł II, Leszek postanowił skorzystać z okazji i objął władzę w części Pomorza Gdańskiego. Szybko jednak ustąpił na rzecz swego stryja Władysława Łokietka i w ramach rekompensaty otrzymał kasztelanię wyszogrodzką.



Ryc. 12. Pieczęć Leszka inowrocławskiego, przełom XIII i XIV w.

Na początku XIV w. Leszek wraz z braćmi wdał się w wojnę ze swoim stryjem, Siemowitem dobrzyńskim. Konflikt wpędził Leszka w kłopoty finansowe, co zmusiło go do zastawienia Krzyżakom ziemi michałowskiej. Później



Ryc. 13. Pieczęcie Leszka inowrocławskiego, przełom XIII i XIV w.

bezsukutecznie próbował ją odzyskać. Utracone terytorium powróciło do Polski dopiero na mocy II pokoju toruńskiego (19 października 1466 r.). Następnie, podczas dwóch procesów z Krzyżakami, Leszek składał zeznania przeciw zakonowi. Z zachowanych dokumentów o drugim procesie w 1339 r. wiemy, że książę był bardzo dobrze wykształcony. Niedługo później Leszek zmarł.

Przemysław inowrocławski (1278 - między 1338-1339) i Kazimierz III gniewkowski (między 1280-1287 - między 1347-1350)

Przemysław i Kazimierz byli kolejno drugim i trzecim synem Siemomysła inowrocławskiego i Salomei. Około 1305 r. bracia zastawili ziemię słońską, gniewkowską i Wielowieś biskupowi wrocławskiemu Gerwardowi. Piastom nierzadko zdarzało się wdawać w spory z biskupami. W 1310 r. bracia wdali się w konflikt z biskupem i najechali na jego zamek w Raciążku. Wówczas biskup rzucił na nich klątwę, co nie uchroniło go przed uwięzieniem. W końcu jednak doszło między nimi do porozumienia: biskup cofnął klątwę oraz zwrócił zastawione jemu wcześniej ziemie.

W 1332 r. Krzyżacy najechali na Kujawy. Wówczas Kazimierz musiał spać zamek w Gniewkowie i udać się na wygnanie. Dopiero po jedenastu latach odzyskał te tereny. Dokładnych dat śmierci książąt nie znamy. Przyjmuje się, że Przemysław zmarł około 1339 r., a Kazimierz około 1350 r. Ziemie Przemysła

zostały wcielone do Polski, natomiast władztwo Kazimierza odziedziczył jego syn, Władysław.



Ryc. 14. Pieczęcie Przemysła inowrocławskiego, przełom XIII i XIV w.



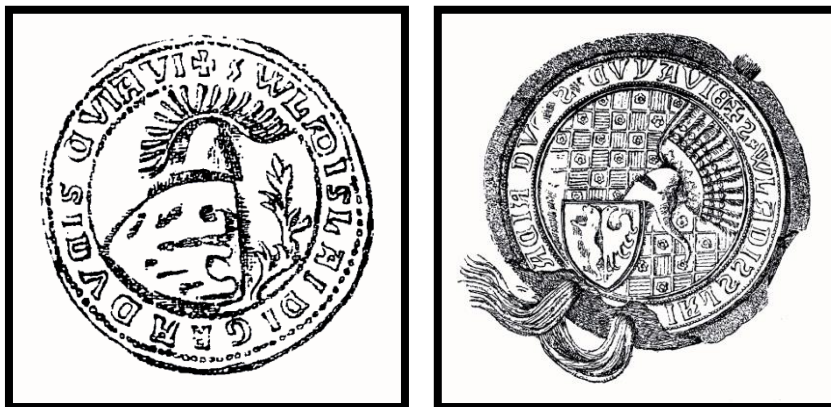
Ryc. 15. Pieczęć Kazimierza III gniewkowskiego, pocz. XIV w.

Władysław Biały (między 1327-1333 – 20 lutego 1388)

Władysław był synem Kazimierza gniewkowskiego. Księżę wiódł dość ciekawe i podróżnicze życie. Około 1364 r. zastawił swoje księstwo i udał się na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Następnie odbył podróż po Europie i spotkał się z cesarzem Karolem IV Luksemburskim w Pradze, wielkim mistrzem krzyżackim w Malborku oraz z papieżem Urbanem V w Awinionie. Na koniec wstąpił do zakonu cystersów w Citeaux. Dostyć szybko uznał, że życie w habicie nie było dlań spełnieniem, toteż wiosną 1367 r. zrezygnował, powróciwszy do życia świeckiego. Krótco po tym wstąpił jednak do kolejnego zgromadzenia. Tym razem był to zakon benedyktynów w Dijon.

Gdy w 1370 r. Władysław Biały dowiedział się o śmierci Kazimierza Wielkiego, postanowił odzyskać swoje księstwo i zaczął zabiegać o dyspensę od ślubów zakonnych. Aby to zrobić udał się do Awinionu przed oblicze papieża Grzegorza XI oraz na dwór Ludwika Węgierskiego. Niestety papież nie udzielił mu dyspensy. Wówczas Władysław wrócił do zakonu, lecz na krótko, ponieważ w 1373 r. potajemnie udał się do Polski.

Księżę zdobył wówczas Inowrocław, Gniewkowo, Złоторię nad Drwęcą i Szarlej. Jednak nie na długo, bo Sędziwój z Szubina wszczął przeciwko niemu



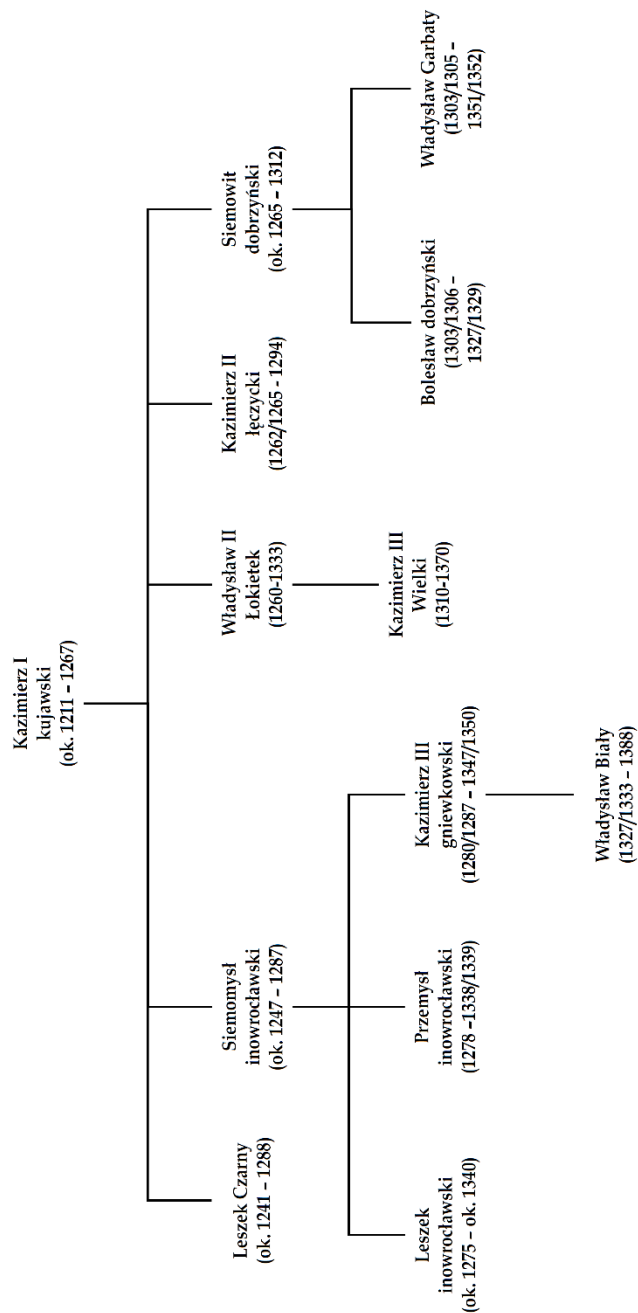
Ryc. 16. Pieczęcie Władysława Białego, XIV w.

ofensywę, obległ i zdobył Inowrocław. Władysław liczył na łaskę królewską i dlatego oddał pozostałe zdobyte ziemie Sędziwojowi. Niestety łaski nie otrzymał i w połowie 1374 r. musiał uciekać do Drezdenka. Już dwa lata później książe podjął kolejną próbę odzyskania ziem, co ostatecznie zakończyło się pokojem w Brześciu Kujawskim z marca 1377 r., mocą którego Ludwik Węgierski odkupił księstwo gniewkowskie oraz przekazał Władysławowi na sprawowanie opactwo benedyktyńców w Pannonhalma na Węgrzech. Jednak i tym razem Władysław nie wytrzymał długo w jednym miejscu. Już w 1379 r. opuścił to opactwo i wrócił do Dijon. Gdy w 1382 r. zmarł Ludwik Węgierski, Władysław w końcu uzyskał dyspensę od ślubów zakonnych. Jakiś czas po tym ponownie opuścił zakon, jednakże nie mamy informacji, aby w jakikolwiek sposób próbował wracać do aktywności polityczno-militarnej. W 1388 r. książe zmarł w Strasburgu. Na nim wygasła kujawska linia Piastów.

Zakończenie

Przyglądając się sylwetkom książąt linii kujawskiej, można zauważyć osoby wybitne, jak i przeciętne, awanturników oraz postacie próbujące rozwinąć swe niewielkie władztwa. Ich losy nie należą bynajmniej do powszechnie znanych, jednak gdy głębiej w nie wnikniemy, to odnajdziemy tu szereg niezwykle i ciekawych historii, pełnych intryg, zdrad, klątw, oszustw, podziałów

terytorialnych i zamiany ziem, a nawet próby otrucia. Czasy rozbitcia dzielnicowego były burzliwym okresem w dziejach Polski i nie inaczej rzecz się miała wśród przedstawicieli Piastów kujawskich.



Ryc. 17. Drzewo genealogiczne Piastów kujawskich



Ryc. 18. Kujawy za panowania Siemomysła inowrocławskiego

Ilustracje:

1. Herb Piastów kujawskich [źródło: K. Stronczyński, *Pobieżny przegląd pieczęci Piastów polskich*, Warszawa 1881, s. 77.]
2. Pieczęć Kazimierza I kujawskiego, lata 30. i 40. XIII w. [źródło: F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. 1: *Doba piastowska*, Kraków 1899, s. 73, 88, 92-93.]
3. Pieczęć Kazimierza I kujawskiego, lata 30. XIII w. [źródło: ibidem, s. 72.]
4. Patena do kielicha ekspiacyjnego Konrada I mazowieckiego z 1239 r. Po lewej stronie u dołu wizerunek Kazimierza I kujawskiego [źródło: R. Knapieński, *Nieznana odyseja plockich zabytków*, „Roczniki Humanistyczne” 41 (1993), nr 4, s. 58.]
5. Pieczęć Leszka Czarnego, lata 70. i 80. XIII w. [źródło: F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. 1, s. 117, 133.]
6. Moneta Leszka Czarnego z herbem Piastów kujawskich, lata 80. XIII w. [źródło: K. Stronczyński, *Pieniądze Piastów od czasów najdawniejszych do roku 1300*, Warszawa 1847, s. 20.]
7. Pieczęć Siemomysła inowrocławskiego, lata 60. i 80. XIII w. [źródło: F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. 1, s. 115, 127.]
8. Pieczęć Siemomysła inowrocławskiego, lata 60. XIII w. [źródło: K. Stronczyński, *Pobieżny przegląd pieczęci...*, s. 73.]
9. Fragment pieczęci Kazimierza II łęczyckiego, 2. poł. XIII w. [źródło: ibidem, s. 76.]
10. Pieczęć Siemowita dobrzyńskiego, schyłek XIII w. [źródło: F. Piekosiński, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. 1, s. 137; idem, *Pieczęcie polskie wieków średnich doby piastowskiej (uzupełnienie)*, Kraków 1936, s. 9.]
11. Pieczęć Władysława Garbatego, lata 40. XIV w. [źródło: idem, *Pieczęcie polskie wieków średnich doby piastowskiej...*, s. 25-26.]
12. Pieczęć Leszka inowrocławskiego, przełom XIII i XIV w. [źródło: idem, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. 1, s. 152]

13. Pieczęcie Leszka inowrocławskiego, przełom XIII i XIV w. [źródło: ibidem, s. 170, 185.]
14. Pieczęcie Przemysła inowrocławskiego, przełom XIII i XIV w. [źródło: idem, *Pieczęcie polskie wieków średnich*, cz. 1, s. 150, 170, 204; idem, *Pieczęcie polskie wieków średnich doby piastowskiej (uzupełnienie)*, s. 13-14.]
15. Pieczęć Kazimierza III gniewkowskiego, pocz. XIV w. [źródło: idem, *Pieczęcie polskie wieków średnich doby piastowskiej (uzupełnienie)*, s. 17.]
16. Pieczęcie Władysława Białego, XIV w. [źródło: K. Stronczyński, *Pobieżny przegląd pieczęci...*, s. 80.]
17. Drzewo genealogiczne Piastów kujawskich [źródło: idem, *Pomniki Piastów, lenników dawnej Polski w pieczęciach, budowlach, grobowcach i innych starożytnościach, zebrane i objaśnione*, Piotrków 1888, s. 40; O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 331-372.]
18. Kujawy za panowania Siemomysła inowrocławskiego [źródło: <http://www.wyszogrod.bydgoszcz.pl/?d=historia1> ; dostęp: 10.02.2024 r.]

Wskazówki bibliograficzne:

- Balzer O., *Genealogia Piastów*, Kraków 1895.
- Barański M. K., *Dynastia Piastów w Polsce*, Warszawa 2018.
- Borucki M., *Ziemia kujawska pod względem historycznym, geograficznym, archeologicznym, ekonomicznym i statystycznym*, Włocławek 1882.
- *Historia Polski*, t. 1: *Do roku 1764*, cz. 1: *do połowy XV wieku*, red. H. Łowmiański, Warszawa 1964.
- Jasiński K., *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*, Poznań-Wrocław 2001.
- Jurek T., Kizik E., *Historia Polski do 1572 r.*, Warszawa 2017.

- Karczewski D., *Kazimierz Konradowic*, [w:] *Inowrocławski Słownik Biograficzny*, t. 2, red. E. Mikołajczak, Inowrocław 1994, s. 48-49.
- Karczewski D., *Książę Kazimierz Konradowic i Kujawy jego czasów*, Kraków 2017.
- *Kazimierz I*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 1965, s. 558.
- *Kazimierz II*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 1965, s. 558.
- *Kazimierz III*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 5, Warszawa 1965, s. 558.
- Knapiński R., *Nieznana odyseja płockich zabytków*, „Roczniki Humanistyczne” 41 (1993), nr 4.
- *Kujawy*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1965, s. 284.
- *Leszek Czarny*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1965, s. 468.
- *Leszek*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 6, Warszawa 1965, s. 468.
- *Piastowie. Biografie, herby, drzewa genealogiczne*, red. K. Kurek, Warszawa 2010.
- *Piastowie. Leksykon biograficzny*, red. S. Szczur, K. Ożóg, Kraków 1999.
- Piekosiński F., *Pieczęcie polskie wieków średnich doby piastowskiej (uzupełnienie)*, Kraków 1936.
- Piekosiński F., *Pieczęcie polskie wieków średnich, cz. 1: Doba piastowska*, Kraków 1899.
- *Przemysł*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 9, Warszawa 1967, s. 532.

- Stronczyński K., *Pieniądze Piastów od czasów najdawniejszych do roku 1300*, Warszawa 1847.
- Stronczyński K., *Pobieżny przegląd pieczęci Piastów polskich*, Warszawa 1881.
- Stronczyński K., *Pomniki Piastów, lenników dawnej Polski w pieczęciach, budowlach, grobowcach i innych starożytnościach, zebrane i objaśnione*, Piotrków 1888.
- Szczur S., *Historia Polski. Średniowiecze*, Kraków 2002.
- Śliwiński B., *Leszek książę inowrocławski (1274/1275 - po 27 kwietnia 1339)*, Kraków 2010.
- Śliwiński B., *Ziemomysł inowrocławski. Książę kujawski, brat Leszka Czarnego i króla Władysława Łokietka (ok. 1247 - początek października/25 grudnia 1287)*, Kraków 2017.
- Śliwiński J., *Władysław Biały (1327/1333-1388). Ostatni Piast kujawski*, Olsztyn 1995.
- *Władysław Biały*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 12, Warszawa 1969, s. 375-376.
- Wyrozumski J., *Dzieje Polski piastowskiej (VIII w. – 1370)*, Kraków 1999.
- Wyrozumski J., *Historia Polski do 1505 r.*, Warszawa 1978.
- *Ziemomysł*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 12, Warszawa 1969, s. 714.
- *Ziemowit*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 12, Warszawa 1969, s. 714.
- Żmudzki P., *Studium podzielonego królestwa. Książę Leszek Czarny*, Warszawa 2000.

Anna Szwarc

Sacklerowie i kryzys opioidowy w Stanach Zjednoczonych

Przyczyny epidemii opioidowej w Stanach Zjednoczonych

Jedną z najczęstszych chorób przewlekłych, z którymi borykają się Amerykanie jest chroniczny ból, którego nieodłącznym elementem jest obniżenie jakości życia, a często także pogorszenie stanu zdrowia psychicznego. Badania wskazują, iż dysfunkcja ta dręczy aż 20,4% obywateli Stanów Zjednoczonych. Niekiedy następstwem chronicznego bólu jest uzależnienie od opioidów¹.

Głównym powodem, dla którego kryzys opioidowy stał się szczególnie dotkliwy w Stanach Zjednoczonych było szerokie spektrum działalności rodziny Sacklerów, którzy, wykorzystując synergę medycyny i handlu, wyprodukowali oraz rozpowszechnili lek opioidowy o nazwie OxyContin, uciekając się do legalnych, jak i nielegalnych, posunięć w celu osiągnięcia zysków i zapewnienia nieśmiertelności swojemu nazwisku, nie zważając na nieodwracalne, negatywne konsekwencje dla społeczeństwa.

¹ C. E. Zelaya, J. M. Dahlhamer, J. W. Lucas, E. M. Connor, *Chronic Pain and High-impact Chronic Pain Among U.S. Adults, 2019*, „NCHS Data Brief”, nr 390, 2020, s. 1.

Substancją aktywną w wyprodukowanym przez należącą do Sacklerów firmę Purdue Pharma środkiem przeciwbólowym jest oksykodon. To narkotyczny lek przeciwbólowy o właściwościach przypominających morfinę, aczkolwiek dwa razy od niej silniejszy². Co więcej, firma dodatkowo spotęgowała siłę jego działania, zwiększając ilość substancji w tabletkach, co było możliwe dzięki wykorzystaniu formuły kontrolowanego uwalniania substancji aktywnej³. Według „Encyklopedii Britannica”: „Oprócz uśmierzania bólu, oksykodon stymuluje receptory opioidowe, wywołując reakcje psychologiczne, takie jak euforia i aktywując szlaki nagrody w mózgu. Działania te sprawiają, że lek silnie uzależnia i jest odpowiedzialny za wywoływanie objawów odstawienia u pacjentów, którzy przyjmowali oksykodon przez dłuższy czas. Długotrwałe stosowanie odczuła również receptory opioidowe, powodując tolerancję na oksykodon i wymagając zwiększania dawek leku w celu złagodzenia bólu. Nadmierne dawki mogą jednak powodować depresję oddechową, drgawki i utratę przytomności”⁴.

OxyContin zbiera śmiertelne żniwo od czasu jego dopuszczenia do sprzedaży pod koniec 1995 r. Szacuje się, iż w latach 1999-2018 liczba ofiar przedawkowania opioidów wyniosła prawie 450.000 obywateli Stanów Zjednoczonych i wciąż wzrasta⁵. Taki stan rzeczy, rok po roku, ilustruje zaś poniższy wykres, sporządzony przez uczonych z National Institute on Drug Abuse.

Z przytoczonych danych wynika, że problem przedawkowania przedmiotowych środków dotyczy oczywiście przedstawicieli obu płci, lecz o wiele częściej

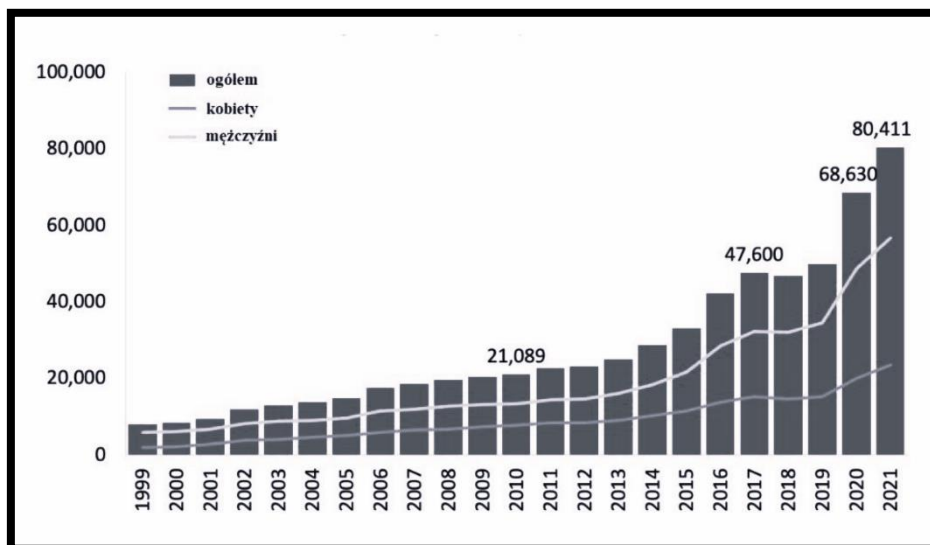
² Oksykodon, [w:] *Encyklopedia PWN*; por.: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/oksykodon;3950599.html> [dostęp: 14.04.2024 r.]

³ P. R. Keefe, *Imperium bólu. Baronowie przemysłu farmaceutycznego*, tłum. J. Dzierzgowski, Wołowiec 2023, s. 209, 218.

⁴ K. Rogers, *Oxycodone*, [w:] *Encyklopedia Britannica*; por.: <https://www.britannica.com/science/oxycodone> [dostęp: 14.04.2024 r.]; zob. szerzej: B. Meier, *Pain killer: A „wonder” drug’s trail of addiction and death*, Emmaus 2003.

⁵ Dane agencji rządu federalnego Stanów Zjednoczonych, wchodzącej w skład Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej - Centers for Disease Control and Prevention; <https://www.cdc.gov/policy/polaris/healthtopics/opioid/> [dostęp: 15.04.2024 r.]; por. także: B. Lockwood, *OxyContin: from pain relief to addiction*, New York 2007.

ofiarami opioidów padają mężczyźni. Z czasem różnica ta staje się coraz większa, co widać zwłaszcza w latach 2017-2021. Jednym z czynników wpływających na to zjawisko jest fakt, iż mężczyźni częściej doznają urazów w pracy fizycznej, np. jako robotnicy.



Źródło: <https://nida.nih.gov/research-topics/trends-statistics/overdose-death-rates> [dostęp: 14.04.2024 r.]

Strategia marketingowa

Czym zdeterminowana była decyzja o wyborze tej konkretnej substancji aktywnej w OxyContinie? Otóż oksykodon był niczym *tabula rasa*. Deficyt informacji na jego temat sprawił, iż nie był on owiany złą sławą tak, jak morfina. Nazwa nowego leku była niosła i przynosiła na myśl coś pozytywnego. Kierownictwo firmy wiedziało, że lekarze mylnie postrzegali go jako jej słabszy substytut⁶. Mimo to, polityka marketingowa firmy skupiła się na utrwaleniu owego, błędnego przekonania wśród establishmentu medycznego i nie tylko⁷.

⁶ Michael Friedman w e-mailu do Richarda Sacklera, 28 maja 1997, cyt. za: P. R. Keefe, op. cit., s. 218, 219.

⁷ Ibidem, s. 217-219.



Ryc. 1. OxyContin, 10 mg

licząc na lukratywne przychody⁸.

Przedstawiciele handlowi perswadowali branżę medyczną do przepisywania produktu pacjentom, gdyż to właśnie lekarze dyktowali konsumentom, co mają kupić. Natomiast poważane instytucje wydawnicze decydowały się na promowanie leku na łamach swoich czasopism niekiedy bez jego uprzedniej weryfikacji, ponieważ potrzebowały funduszy od skłonnych je zapewnić reklamodawców. Sytuacja, w której pieniądź był czynnikiem przeważającym, stanowi kwintesencję kapitalizmu panującego w Stanach Zjednoczonych.

Zatajenie skutków ubocznych

Handlowcy, promując OxyContin, chętnie podpierali się artykułem Jane Porter i Hershella Jicka, zamieszczonym na łamach czasopisma „New England Journal of Medicine” w 1980 r. Z tekstu wynikało, iż uzależnieniu ulega mniej niż 1% pacjentów. Jednak po zagłębieniu się w źródło, rzekomo rzetelny raport okazał się być bardzo lapidarnym listem, obrazującym czysto akademicką

⁸ Ibidem, s. 75-76.

obserwację, przeprowadzoną w ograniczonym okresie czasu⁹. Nad wyraz rozpowszechniona publikacja była więc tylko notką o znikomej rzetelności.

Zatajenie skutków ubocznych leku oraz podanie nieprawdziwych informacji na temat jego działania, a także przystępność cenowa doprowadziły do tego, iż wydawał się on szczególnie atrakcyjny dla najuboższej części społeczeństwa. Obiecywana skuteczność działania farmaceutyku przez 12 godzin nie pokrywała się z prawdą, a świadectwem nieszczerých zapewniení handlowców był głód odstawienny¹⁰. Firma Purdue szczyliła się, że jej produkt praktycznie nie uzależnia, jednak pacjenci przyjmujący opioid doświadczali tzw. „odlotów” i „dołków”¹¹. Chociaż bardzo reprezentatywni, uśmiechnięci, robiący dobrą minę do złej gry, przedstawiciele firmy nadal naklinali lekarzy do przepisywania większych dawek leku, odliczając swoją prowizję od każdego miligramu.

Przemyślany plan

Badania wskazują, że około jedna trzecia Amerykanów w wieku poniżej 65. roku życia nie jest objęta ubezpieczeniem zdrowotnym¹². Służba zdrowia z problemami i kosztowny system ubezpieczeniowy sprawiły, że łatwiejszym sposobem okazało się być wybranie leku, który rozwiązywał problem dolegliwości bólowych, przy stosunkowo niewielkich kosztach i bez większych trudności z dostępnością. Powyższe czynniki doprowadziły do sytuacji, w której najmniej zamożni Amerykanie sięgnęli po OxyContin, a następnie, mimo zażywania środka zgodnie z zaleceniami lekarza, stali się uzależnieni. Pierwszymi ogniskami

⁹ J. Porter, H. Jick, *Addiction Rare in Patients Treated with Narcotics*, „New England Journal of Medicine” 302 (1980), nr 2, s. 132.

¹⁰ H. Ryan, L. Girion, S. Glover, *'You Want a Description of Hell?' OxyContin's 12-Hour Problem*, „Los Angeles Times”, 5 maja 2016 r.; por.: <https://www.latimes.com/projects/oxycontin-part1/> [dostęp: 17.04.2024 r.]

¹¹ P. R. Keefe, op. cit., s. 267.

¹² L. M. Riedel, *Health Insurance in the United States*, „AANA Journal” 77 (2009), nr 6, s. 439.

epidemii były miasteczka, w których odsetek osób bezrobotnych i dotkniętych niepełnosprawnością był ponadprzeciętnie wysoki¹³.

Tolerancja organizmu na oksykodon zwiększała się wraz z połknięciem każdej tabletki¹⁴. Potrzebujący pacjenci zmagający się z bólem domagali się coraz to więcej i więcej pigułek OxyContinu, przepisanych przez lekarza. Oczywiście Sacklerowie wiedzieli, dzięki skrzętnie gromadzonym danym ze swojej firmy analitycznej IMS Health (IMS – Intercontinental Medical Statistics), iż punkty zapalne epidemii opioidowej najczęściej występowały wśród ubogich, lokalnych społeczności, czyli w rewirach działania toppersów. To ostatnie określenie przypisywane było najbardziej efektywnym sprzedawcom Purdue Pharma. Firma celowo wysyłała w takie rejony swoich najlepszych handlowców z nastawieniem na pewny zysk, nasilając skalę uzależnienia wśród tamtejszych społeczności¹⁵.

Strategia marketingowa miała szczególną wagę. Wyszkolono armię handlowców, których celem było „sprzedawać, sprzedawać, sprzedawać”¹⁶. Lekarze otrzymywali od nich liczne podarunki, jak posiłki czy gadżety promujące lek. Reprezentanci handlowi byli zachęceni do pracy poprzez możliwość otrzymania niebotycznie wysokich bonusów i licznych benefitów. Dodatkową motywacją dla toppersów były tropikalne wakacje. Naturalnie wszystko finansowane było przez przedsiębiorstwo¹⁷.

Korupcja

Poza tym dochodziło do korupcji. Pracownicy służby zdrowia ulegali pokusie i dawali się przekupić Sacklerom. Z danych wewnętrznych firmy wynikało,

¹³ P. Tough, *The Alchemy of OxyContin*, „The New York Times Magazine”, 29 lipca 2001 r.; zob.: <https://www.nytimes.com/2001/07/29/magazine/the-alchemy-of-oxycotin.html> [dostęp: 17.04.2024 r.]

¹⁴ P. R. Keefe, op. cit., s. 250.

¹⁵ Wywiady ze Stevenem Mayem i Rickiem Mountcastle; ibidem, s. 260.

¹⁶ „Jak oznajmił im [przedstawicielom handlowym – A. S.] jeden z menedżerów Purdue: «Waszym priorytetem jest sprzedawać, sprzedawać, sprzedawać»”. Cyt. za: ibidem, s. 239.

¹⁷ Ibidem, s. 251.

że „lekarze uczestniczący w programie kolacji lub w spotkaniach weekendowych wystawiają ponad dwa razy więcej nowych recept na OxyContin niż lekarze z grupy kontrolnej”¹⁸. Również otrzymywali od Purdue wynagrodzenie za udział w organizowanych przez przedsiębiorstwo konferencjach.

Sacklerowie zbudowali strukturę firmy na pracownikach oraz partnerach ślepo wypełniających ich polecenia, którymi kierowała chęć zysku. Dobra luksusowe, w które mogli opływać handlowcy oraz ogromne prowizje sprawiły, że ich apetyt rósł, co przełożyło się na dążenie do nakłonienia lekarzy do przepisywania coraz większych dawek OxyContinu. Purdue kładło również nacisk na rozdawanie darmowych próbek leku, co przyczyniło się do wybuchu kolejnych ognisk epidemii¹⁹.

Obraz w kulturze

Kontrast między barwnym życiem elitarnej grupy przedstawicieli handlowych a trudną rzeczywistością osób na co dzień zmagających się z bólem i mimowolnie ulegającym uzależnieniu od leku został zilustrowany w serialach „Zabić ból” oraz „Lekomania”²⁰. Inne elementy kulturowe, nawiązujące do leku, świadczą o tym, że na przestrzeni lat motyw środków przeciwbólowych przynoszących ukojenie od cierpienia, był chętnie wykorzystywany przez twórców. Zespół The Rolling Stones śpiewał o tym, iż amerykańska klasa średnia szukała ucieczki od trudów życia codziennego, nadużywając leków na receptę²¹. Opioidy stanowiły dodatek do hollywoodzkich rozrywek. Uzależniony od heroiny komik Lenny Bruce ironicznie mawiał, że nałóg narkotykowy był dla niego niczym „całowanie Boga”²².

¹⁸ Richard Sackler w e-mailu do Michael Friedmana, 23 października 1996 r.; ibidem, s. 243, 244.

¹⁹ Ibidem, s. 248.

²⁰ *Zabić ból*, reż. P. Berg, Netflix, 2023; *Lekomania*, reż. B. Levinson, D. Strong, M. Cuesta, P. Rigen, 20th Television, John Goldwyn Productions, The Littlefield Company, 2021.

²¹ The Rolling Stones, *Mother's Little Helper* z albumu *Aftermath*, 1966 r.

²² „I'll die young, but it's like kissing God”. Cyt. za: M. Booth, *Opium. A History*, New York 2013, s. 84.

Współcześni artyści chcą zaznaczyć, iż uczynki rodziny Sacklerów nie poszły w niepamięć. Nan Goldin, amerykańska fotografka i założycielka grupy P.A.I.N. (ang. *Prescription Addiction Intervention Now*), zorganizowała protesty w muzeach objętych mecenatem rodu, mające na celu jego upokorzenie. W filmie dokumentalnym „Całe to piękno i krew” aktywistka przyznaje, iż obawiała się o to, czy jej kariera nie ucierpi pod wpływem manifestacji, lecz mimo to zdecydowała się na podjęcie działania²³.

Spółczesność amerykańska uwielbia show, a stworzona przez firmę hierarchia zarządzania umożliwiła zrekrutowanym przynależność do licznej społeczności spotykającej się na imprezach integracyjnych czy konferencjach. Profity, jakie generowała praca w korporacji i możliwość podnoszenia własnych kwalifikacji podświadomie podnosiła samoocenę pracowników, sprawiając mylne wrażenie, że biorą udział w misji zmieniania świata na lepsze. Ludzie obserwowali ich z zazdrością, co wpisywało się w marzenie „amerykańskiego snu”, które każdy chciał spełnić. Ambicje handlowców podsycił Richard Sackler podczas premiery leku, dumnie eksklamując: „Zasypiemy konkurencję śnieżycą recept na OxyContin”²⁴.

Strategia oparta na kłamstwie

Pozycja w firmie zależała od stopnia zażyłości relacji z Sacklerami, więc właściciele byli otoczeni gronem zaufanych współpracowników, co wykorzystywali stosując sztuczki podatkowe, bądź nakłaniając podwładnych do zatajania istotnych faktów²⁵. Purdue Pharma twierdziła, że nie wie o przypadkach uzależnienia, jednak niepożądane efekty działania leku stawały się na tyle widoczne, że w rzeczywistości zleciła sekretarce prawnej Howarda Udella (radca prawny

²³ *Całe to piękno i krew*, reż. L. Poitras, Praxis Films, Participant Media, HBO Documentary Films, 2022 r.

²⁴ P. R. Keefe, op. cit., s. 237.

²⁵ Ibidem, s. 181-182.

Purdue Pharma) przeprowadzenie odpowiedniego researchu²⁶. Z badań pracownicy koncernu wynikało, że ludzie ze wszystkich klas społecznych zaczęli uzależniać się od OxyContinu i stosować go dla rozrywki, krusząc tabletkę w celu przyspieszenia jej działania, a następnie wciągając nosem lub wstrzykując. Natomiast notatki służbowe handlowców wskazywały na fakt, iż konsumenci uzależniali się nie tylko zażywając go dla rozrywki, lecz również biorąc pigułki w odstępach krótszych niż 12 godzin, gdyż lek przestawał działać przed upływem tego czasu²⁷. Firma świadomie jednak tuszowała ten fakt.

Branża farmaceutyczno-finansowa omamiła podmioty publiczne, które zaczęły realizować jej interesy. Zanim Purdue Pharma wprowadziła na rynek nowy lek opioidowy o rewolucyjnej formule, musiała najpierw uzyskać atest Agencji Żywności i Leków. Początkowo OxyContin miał być dopuszczony do sprzedaży jako środek wykorzystywany do leczenia pacjentów onkologicznych, lecz firma chciała, żeby był to produkt o wielu innych zastosowaniach. Zarząd był świadomy, iż znaczne poszerzenie grona konsumentów równałoby się ze zwiększeniem przychodów przedsiębiorstwa. Firma nawiązała nieformalne kontakty z urzędnikiem Curtisem Wrightem, odpowiedzialnym za aprobatę nowych leków przeciwbólowych. Początkowo był on nastawiony sceptycznie, w szczególności do ulotki OxyContinu przesadnie przesyczonej treściami marketingowymi. Lecz ostatecznie zgodził się na dopuszczenie produktu do sprzedaży oraz wersję ulotki wskazaną w dużej mierze przez koncern farmaceutyczny. Dodatkowo, dwa lata po odejściu z Agencji Żywności i Leków Curtis zatrudnił się w Purdue Pharma, co rzuca jaskrawe światło na korupcję wśród urzędników, dla których pieniądze firmy oraz inne benefity stanowiły nie lada pokusę²⁸.

²⁶ Ibidem, s. 258.

²⁷ H. Ryan, L. Girion, S. Glover, op. cit. [dostęp: 19.04.2024 r.]

²⁸ E. McCarthy, *Corporate Law, Business Schools, and White-Collar Crime*, „Saint Louis University Law Journal 67 (2023), nr 2, s. 255-257.

Tworzenie pozorów

Producenci farmaceutyku próbowali stwarzać pozory walki z epidemią opioidową, gdyż podjęcie rzeczywistych kroków, służących prewencji uzależnieniom od OxyContinu, nie było w ich interesie. Wystąpiło wówczas zjawisko astroturfingu. W ramach tego procesu utworzono koalicję firm farmaceutycznych, kolaborujących z organizacjami *non profit*.

W ten sposób branża chciała doprowadzić do dalszej dystrybucji leku pod pretekstem funkcji reprezentatywnej swoich pacjentów. Dowodzi tego fakt, iż Burt Rosen, który założył i zarządzał Forum Terapii Bólu, był jednocześnie odpowiedzialny za kontakty z rządem oraz lobbing na agencjach państwowych w firmie Purdue Pharma²⁹.

To właśnie kunsztownie dopracowana strategia marketingowa, pozorny obraz legalnie prosperującej firmy, generującej imponujące zyski i proporcjonalnie duże podatki dla państwa, utrudniły wyegzekwowanie sprawiedliwości przez amerykańskie instytucje na wczesnym etapie rozpowszechniania leku. Baronowie przemysłu farmaceutycznego stworzyli mit, iż są rodem z tradycjami, przez co wpisali się w krąg wyższej warstwy społecznej i pozyskali koneksje wśród jej członków. Dzięki swojej uprzywilejowanej pozycji zostali potraktowani łagodniej niż na przykład członkowie niższych warstw społecznych należący do gangów handlujących narkotykami, mimo że ich działalność opierała się na niemal takich samych zasadach, a także cierpieniu wielu ludzi.

Skaza na nazwisku

Ogromny majątek, jaki dały rodzinie przychody ze sprzedaży leku opioidowego, opiewające na kwotę 35 miliardów dolarów, sprawił, iż Sacklerowie

²⁹ G. Mulvihill, M. Perrone, L. E. Whyte, B. Weider, *Pro-painkiller echo chamber shaped policy amid drug epidemic*, „AP Leads”, 23 września 2016 r.; por. <https://leads.ap.org/best-of-the-week/pro-painkiller-echo-chamber-shaped-policy-amid-drug-epidemic> [dostęp: 18.04.2024 r.]; szerzej: A. Watkins, S. Jones, *Lie-Ability. How Leaders Build and Break Trust*, New York 2022.

próbowali wpasować się w ramy amerykańskiej elity. Szczególnie istotne dla ich rodu było zapisanie się w wielowiekowej historii kapitalistycznej Ameryki obok innych znanych rodzin. Zyski inwestowali w dzieła sztuki, a także wspierali finansowo fundacje czy uczelnie. Nasuwa się refleksja, iż rodzina pragnęła zapewnić nieśmiertelność swojemu nazwisku w myśl horacjańskiej sentencji *exegi monumentum*, umieszczając napis Sackler w salach najbardziej prestiżowych muzeów świata (np. Metropolitalne Muzeum Sztuki), a jednocześnie celowo pozostając anonimowym w kwestii powiązań z lekiem. Jednakże, za działalnością filantropijną oraz charytatywną, kryły się śmierć i zło na ulicach Stanów Zjednoczonych, będące skutkiem dystrybucji OxyContinu³⁰.

W rzeczywistości, laudacja własnego nazwiska była próbą zmycia z niego skazy i ukrycia faktu, iż kolosalna fortuna skrywa tajemnicę cierpienia wielu obywateli Ameryki. Rodzina zawsze przykładła dużą uwagę do tego, w jaki sposób nazwisko zapisze się na kartach historii³¹. Akcentem przeważającym nad sposobem jego percepcji jest końcowa scena serialu, w której wykonany z kamienia napis SACKLER rozkrusza się w pył³².

Ilustracje:

1. OxyContin, 10 mg [źródło: <https://www.healthcarepackaging.com/industries/pharmaceuticals/news/13287161/purdue-pharma-receives-fda-approval-for-oxycotin-label-language>; dostęp: 15.04.2024 r.]

Bibliografia:

- Booth M., *Opium. A History*, New York 2013.
- *Cale to piękno i krew*, reż. L. Poitras, Praxis Films, Participant Media, HBO Documentary Films, 2022 r.

³⁰ *Zabić ból*, odc. 1.

³¹ P. R. Keefe, op. cit., s. 89, 164.

³² *Zabić ból*, odc. 6, 42:44-42:54.

- Centers for Disease Control and Prevention; <https://www.cdc.gov/policy/polaris/healthtopics/opioid/> [dostęp: 15.04.2024 r.]
- *Encyklopedia PWN*; por.: <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/oksykodon;3950599.html> [dostęp: 14.04.2024 r.]
- Keefe P. R., *Imperium bólu. Baronowie przemysłu farmaceutycznego*, tłum. J. Dzierzgowski, Wołowiec 2023.
- *Lekomania* [serial], reż. B. Levinson, D. Strong, M. Cuesta, P. Riggen, 20th Television, John Goldwyn Productions, The Littlefield Company, 2021.
- Lockwood B., *OxyContin: from pain relief to addiction*, New York 2007.
- McCarthy E., *Corporate Law, Business Schools, and White-Collar Crime*, „Saint Louis University Law Journal 67 (2023), nr 2, s. 245-294.
- Meier B., *Pain killer: A „wonder” drug’s trail of addiction and death*, Emmaus 2003.
- Mulvihill G., Perrone M., Whyte L. E., Weider B., *Pro-painkiller echo chamber shaped policy amid drug epidemic*, „AP Leads”, 23 września 2016 r.; <https://leads.ap.org/best-of-the-week/pro-painkiller-echo-chamber-shaped-policy-amid-drug-epidemic> [dostęp: 18.04.2024 r.]
- Porter J., Jick H., *Addiction Rare in Patients Treated with Narcotics*, „New England Journal of Medicine” 302 (1980), nr 2, s. 132.
- Riedel L. M., *Health Insurance in the United States*, „AANA Journal” 77 (2009), nr 6, s. 439-444.
- Rogers K., *Oxycodone*, [w:] *Encyklopedia Britannica*; por.: <https://www.britannica.com/science/oxycodone> [dostęp: 14.04.2024 r.]
- Ryan H., Girion L., Glover S., *‘You Want a Description of Hell?’ OxyContin’s 12-Hour Problem*, „Los Angeles Times”; <https://www.latimes.com/projects/oxycontin-part1/> [dostęp: 17.04.2024 r.]
- The Rolling Stones, *Mother’s Little Helper* z albumu *Aftermath*, 1966 r.

- Tough P., *The Alchemy of OxyContin*, „The New York Times Magazine”; <https://www.nytimes.com/2001/07/29/magazine/the-alchemy-of-oxy-contin.html> [dostęp: 17.04.2024 r.]
- Watkins A., Jones S., *Lie-Ability. How Leaders Build and Break Trust*, New York 2022.
- *Zabić ból*, reż. Peter Berg, Netflix, 2023.
- Zelaya C. E., Dahlhamer J. M., Lucas J. W., Connor E. M., *Chronic Pain and High-impact Chronic Pain Among U.S. Adults, 2019*, „NCHS Data Brief”, nr 390, 2020, s. 1-8.

Filip Urbaniak

Godzina „W”: kilka refleksji na temat genezy klęski

„Jest rzeczą znaną i bezsporną, że powstanie w Warszawie nie było odruchem żywiołowej rozpaczycy” – Zenon Kliszko

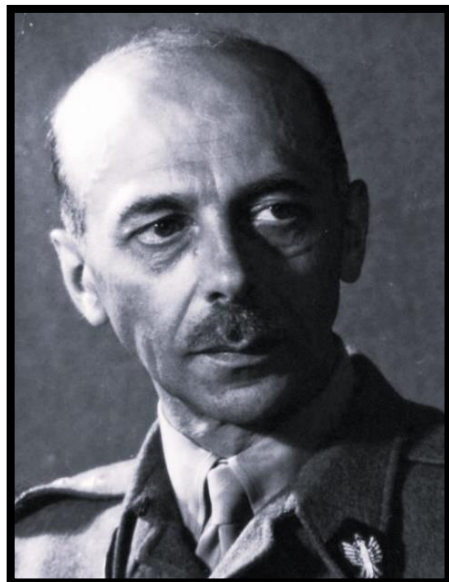
Powstanie warszawskie jest jednym z najważniejszych i najbardziej dramatycznych wydarzeń w najnowszej historii Polski. Równocześnie należy do tych najbardziej kontrowersyjnych. Od osiemdziesięciu lat prowadzone są bowiem żywe spory, dotyczące jego oceny, w które wikłają się weterani, historycy, publicyści, politycy czy po prostu ludzie interesujący się przeszłością. Historia zrywu jest ciągle żywa. Podczas, gdy jedni dowodzą jego nieuchronności, inni zdecydowanie temu przeczą. Jeszcze częściej ścierają się ze sobą głosy dotyczące samej zasadności jego wszczęcia. Niewątpliwie jednak – i tutaj wszystkie strony sporu pozostają zgodne – zryw zbrojny w Warszawie był aktem najwyższego heroizmu i poświęcenia, zakończonym klęską i hekatombą walczącej stolicy. Sądzę więc, zważywszy na rangę tego wydarzenia, będącego bodaj największym zrywem powstańczym w Europie czasów II wojny światowej, że warto studiować jego przebieg i wyciągać płynące z niego wnioski.

Powstanie wybuchło w dnia 1 sierpnia 1944 r. o godzinie 17:00, zwanej godziną „W”. Dlaczego walka rozpoczęła się właśnie wtedy i dlaczego w wymiarze militarnym tak naprawdę zakończyła się już w momencie rozpoczęcia? Niniejszy szkic stanowi skromną próbę zabrania głosu w toczących się dyskusjach.

Akcja „Burza”

Akcja „Burza” była operacją o charakterze militarnym i politycznym, zainicjowaną przez Armię Krajową w styczniu 1944 r. Do sierpnia działania bojowe prowadzono m.in. na Wołyniu, Podolu, w Okręgach AK Białystok, Lublin, Kraków, Nowogródek, Polesie czy Wilno. Militarnie Polacy uderzyć mieli w Niemców i usunąć ich wojska okupujące polskie miasta, politycznie zaś – w Sowietów, przy czym chciano uświadomić ZSRR i Stalina, że na wyzwolonych terenach to Polacy będą gospodarzami, a Rząd RP na Uchodźstwie – jedynym przez nich uznawanym. Strona polska nie zamierzała dopuścić, aby zainstalowano w wyzwolonym kraju władze komunistyczne.

Podczas działań w ramach tej operacji wojska AK, wspólnie z Armią Czerwoną, wyzwoliły takie ośrodki, jak Lwów



Ryc. 1. Gen. Tadeusz Komorowski „Bór” (1895-1966)

czy Wilno. Współpraca układała się dobrze, dopóki nie wyparty został wspólny wróg, jakim byli Niemcy.

Po zdobyciu Wilna w dniu 13 lipca 1944 r., przy wydatnym wpływie sił AK na przebieg działań, jej lokalni dowódcy zostali zaproszeni przez Rosjan na „negocjacje”. Oczywiście o żadnych takowych nie było mowy i zostali oni wywiezieni w głąb ZSRR. Podobny los spotykał i inne jednostki, m.in. w okręgu lubelskim, gdzie doszło do rozbrojenia trzech dywizji AK.

W wymiarze politycznym akcja „Burza” nie przyniosła zamierzonego efektu. Członkowie polskiego podziemia byli przez radzieckich „sojuszników” rozbrajani, rozstrzelani albo wywożeni na wschód. Alianci zachodni, informowani o sytuacji, nie reagowali w stopniu umożliwiającym zmianę radzieckiej polityki wobec polskich żołnierzy i obywateli. Mimo to, Komenda Główna AK nie zaprzestała prowadzenia Akcji „Burza”, która tylko dekonspirowała AK-owców i oddawała ich w ręce komunistów.



Ryc. 2. Gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” (1898-1946)

Na dobrą sprawę największą klęską przedmiotowej akcji było włączenie do niej Warszawy. Z początku uznano, że powstanie przeciwko Niemcom na terenie milionowego miasta było pomysłem bardzo śmiałym, jeśli nie szalonym. „W planach akcji Burza walki w Warszawie nie były przewidziane. Podobne sta-



Ryc. 3. Płk Jan Rzepecki „Prezes” (1899-1983)

nowisko zajęliśmy co do innych większych miast, pragnąc uniknąć zniszczeń i cierpień ludności cywilnej” – tłumaczył później gen. Tadeusz Komorowski „Bór”. Jego słowa faktycznie ilustrowały sposób postępowania AK-owców w przededniu powstania.

Dnia 7 lipca 1944 r. gen. Komorowski nakazał wysłać na wschód 900 pistoletów maszynowych konspiracyjnej produkcji „Błyskawica”, natomiast na dwa tygodnie przed powstaniem – przekazał kolejną partię 60 pistoletów maszynowych i około 4.000 pistoletów. To pokazywało,

że jeszcze w lipcu nie szykowano zbrojnego zrywu w Warszawie, tylko wysyłano broń oddziałom, realizującym akcję „Burza” na wschodzie.

Przeciw powstaniu

Dnia 14 lipca 1944 r. gen. Komorowski wysłał depeszę do Naczelnego Wodza prezentującą realistyczną ocenę sytuacji w Warszawie: „Przy obecnym stanie sił niemieckich w Polsce i ich przygotowaniach przeciwpowstańczych, polegających na rozbudowie każdego budynku zajętego przez oddziały, a nawet urzędy, w obronne fortece z bunkrami i drutem kolczastym, powstanie nie ma widoków powodzenia. Może ono udać się jedynie w wyniku załamania się Niemców i rozkładu wojska. W obecnym stanie przeprowadzenie powstania, nawet przy wybitnym zasileniu w broń i współdziałaniu lotnictwa i wojsk spadochronowych byłoby okupione dużymi stratami”. Po przeczytaniu takiej depeszy można było wnioskować, że powstanie nie miało racji bytu, bo przecież do 1 sierpnia Wehrmacht się nie załamał, a na wsparcie w postaci wojsk spadochronowych powstańcy nie mogli liczyć. Dlaczego więc został wydany rozkaz o rozpoczęciu walk?

Po pierwsze, jak zauważył Piotr Zychowicz, „Borowi” *de facto* odebrano przywództwo AK, a komendę nieformalnie przejął ktoś inny. Tymi osobami byli natomiast entuzjaści powstania – gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” oraz płk Jan Rzepecki „Prezes”.

Po drugie, istotny był dzień 21 lipca, gdy utworzony został w Moskwie, podporządkowany Stalinowi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego z Edwardem Osóbką-Morawskim na czele, który miał objąć władzę w wyzwolonej przez Armię Czerwoną Polsce. Toteż, aby wystąpić w roli gospodarza w momencie wkroczenia wojsk radzieckich do stolicy, należało działać.

Po trzecie, podjęciu akcji powstańczej, sprzyjał niespokojny lipcowy czas w samej Warszawie.

Przedwczesna mobilizacja

W drugiej połowie lipca 1944 r. sytuacja w stolicy była chaotyczna. Hitlerowcy, w obliczu zbliżających się wojsk radzieckich, zaczęli ewakuować swoje urzędy. Niemiecka ludność cywilna oraz folksdojczce pośpiesznie opuszczali swoje mieszkania, zostawiając dobytek i kierowali się w stronę Rzeszy. Warszawę opuścił także gubernator Ludwig Fischer (powrócił jednak 26 lipca). Ulice miasta stawały się wolne od niemieckich patroli i żandarmów, którzy kryli się w swoich garnizonach. Przez Warszawę przechodziły również rozbite niemieckie oddziały, wycofujące się ze wschodu.



Ryc. 4. Wycofujące się ze wschodu jednostki Wehrmachtu, ciągnące przez Warszawę w końcu lipca 1944 r.

Okoliczności te dawały nadzieję, że siły Wehrmachtu zaczynały się kruşzyć. Pobudziło to chęć zemsty warszawiaków, którzy wraz ze zwolennikami powstania wywierali naciski na „Bora” Komorowskiego w kwestii rozpoczęcia akcji zbrojnej. Ten niestety po pewnym czasie uległ. W świadomości wielu zaczynała kielkować wizja rozbitych Niemców z 1918 r., których rozbrajano lub którzy poddawali się bez walki.

Natomiast – wbrew obiegowej opinii – ruch strony niemieckiej tak naprawdę nie był odfrontowy, lecz dofrontowy, a hitlerowcy na przedpolach miasta



Ryc. 5. Mieszkańcy Warszawy, czytający odezwę gubernatora Ludwiga Fischera, lipiec 1944 r.

szkodę naturalną na drodze do Rzeszy.

Radość z wizji rozbitych oddziałów okupanta nie trwała długo. Już 27 lipca 1944 r. do Warszawy sprowadzono silne oddziały policji i żandarmerii. Jej ulice znów ujrzały niemieckie patrole, a momentami przez miasto przewijały się nawet dywizje pancerne... Można było zakładać, że wzmożona koncentracja sił niemieckich powinna ostatecznie rozwiązać wątpliwości, m.in. gen. Okulickiego, że słabo uzbrojone oddziały powstańcze nie będą w stanie powtórzyć sukcesu z 1918 r. Mimo tego, 27 lipca okazał się dniem inicjującym łańcuch decyzji, prowadzących ku wybuchowi powstania.

O godz. 17:00 do Polaków przez lokalne rozgłoszenie propagandowe dotarła wieść o odezwie gubernatora Warszawy – Ludwiga Fischera, który wzywał 100.000 mieszkańców w wieku 17-65 lat do prac fortyfikacyjnych na przedpolach stolicy, m.in. kopania rowów przeciwczołgowych. Odezwę – niemal całkowicie zlekceważoną przez miejscową ludność – rozwieszono na ulicach miasta 28 lipca. W swojej wypowiedzi gubernator nawiązywał do polskich postaw antykomunistycznych, wskazując na zagrożenie bolszewickie oraz podkreślając, że już raz – w 1920 r. – Warszawa stała się „szańcem cywilizacji europejskiej”.

W tym momencie kluczową postacią dla losów powstania został płk Antoni Chruściel „Monter”, będący komendantem Okręgu AK Warszawa-miasto.

umieścili silne jednostki do walki z Sowietami, m.in. 3. Dywizję Pancerną SS „Totenkopf”, 1. Dywizję Pancerno-Spadochronową „Hermann Göring” oraz 5. Dywizję Pancerną SS „Wiking”. Niemcy za wszelką cenę chcieli utrzymać się na linii Wisły, która stanowiła w zasadzie ostatnią dużą prze-

Z początku był realistą, znającym możliwości słabo uzbrojonej AK i dobrze wyposażonych Niemców. Do zmiany jego stanowiska przyczynili się jednak gen. Leopold Okulicki i płk Jan Rzepecki. Przekonano „Montera”, że „prawdziwy patriota nie może siedzieć z założonymi rękami” oraz wątpić w pomoc Brytyjczyków.

O godz. 19:00 Antoni Chruściel wydał rozkaz o mobilizacji oddziałów AK i oczekiwanie na godzinę „W”. Argumentował swoją decyzję tym, że Niemcy mieli zmobilizować 100.000 mężczyzn, tym samym potencjalnie kurcząc oddziały AK, co uniemożliwiało jakiegokolwiek powstanie. „Monter” wydał ten rozkaz za plecami swojego przełożonego, tj. gen. Komorowskiego, do którego wiadomość dotarła po fakcie. Należy przy tym podkreślić, że takie dyspozycje mógł wydać wówczas jedynie Komendant Główny AK. Postawę „Montera” należałoby więc uznać za niesubordynację.

Zgodnie z procedurą ogłoszonej mobilizacji nie można już było odwołać, co jednak wbrew regułom 28 lipca uczynił „Bór”. Świadkiem tej sytuacji był płk Józef Pluta-Czachowski. „Jak ten wariat mógł zrobić podobną rzecz?”, „Nie będzie walk, przynajmniej nie dzisiaj. Nie mamy prawa do podejmowania podobnego ryzyka” – tymi słowami gen. Komorowski zareagował na wieść o rozkazach Antoniego Chruściela. Niestety był to ostatni raz, kiedy udało mu się zapobiec wybuchowi powstania.

Decyzja „Bora” była jedynym pozytywnym akcentem zainicjowanej mobilizacji. Procedura bowiem nie bez powodu miała być nieodwołalna. Przy ostatecznej mobilizacji podczas godziny „W”, będą widoczne oplakane skutki wcześniejszych nieporozumień.



Ryc. 6. Płk Antoni Chruściel „Monter” (1895-1960) (pierwszy po lewej)

Klęska godziny „W”

Powstanie warszawskie dzięki zawziętości, bohaterstwu i heroizmowi walczących trwało 63 dni. Zryw powstańczy z militarne punktu widzenia realnie skończył się już po paru godzinach. Obiektami priorytetowymi do zajęcia przez Polaków były dworce, mosty czy lotnisko na Okęciu. Nie zajęto jednak żadnego z tych obiektów. Niepowodzeniem zakończyły się natarcia na siedzibę Gestapo przy al. Szucha, Pałac Brühla (siedziba gubernatora warszawskiego, Ludwiga Fischera), Pałac Saski (kwatery komendanta wojskowego m. Warszawy, gen. Reinera Stahela), Cytadelę, kompleks budynków Sejmu oraz Poczta Główną.

Z ważniejszych obiektów, przy ogromnym wysiłku i poświęceniu walczących, udało się opanować m.in. gmach „Prudentialu” przy pl. Napoleona, elektrownię na Powiślu, magazyny żywności i mundurów na Stawkach. Sukcesy te były jednak niewspółmierne do strat, jakie ponieśli powstańcy oraz nie dawały szans na przejęcie inicjatywy w mieście.

Na fatalny przebieg walk dla strony polskiej ogromny wpływ miało uzbrojenie powstańców, a konkretnie ujmując – jego ogromne braki. Armia Krajowa nigdy nie dysponowała dostatecznym arsenałem do otwartej walki z Niemcami. Dosadnie ilustrowała to wypowiedź „Bora” z marca 1944 r. na forum Rady



Ryc. 7. Powstaniec w ruinach kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu

Jedności Narodowej. Komendant został wówczas zapytany o stan uzbrojenia wojsk konspiracyjnych. Odpowiedział, że wyposażeni bojownicy stanowili 10% stanu osobowego. Mimo i tak dramatycznej sytuacji, położenie warszawskiego okręgu AK jeszcze się pogorszyło. Na skutek wcześniejszych decyzji „Bora” o wysyłaniu pistoletów maszynowych na wschód, przedwcześnie

mobilizacji „Montera” i stracie wielu skrytek z bronią, bądź nierozpakowaniu ich na czas, podczas właściwej mobilizacji młodzi warszawiacy poszli do walki praktycznie bezbronni.

Bezpośrednio przed podjęciem akcji, płk Chruściel – świadomy wszelkich braków – instruował swych podwładnych: „Kto nie bę-



Ryc. 8. Żołnierz AK, broniący barykady

dzie miał broni palnej, dostanie granaty, a dla kogo zabraknie granatów, niechaj bierze do ręki kamień, łom czy siekierę i tym zdobywa broń dla siebie”. Z relacji powstańca Jerzego K. ps. „Janek” wynika, że na około 80 powstańców przypadało siedem sztuk broni, w tym może trzy sztuki broni długiej. Trudno o bardziej wy-



Ryc. 9. Powstańcy na rogu ul. Długiej i Bielańskiej

raziste podsumowanie przygotowania do zrywu, który miał wyzwolić stolicę z rąk regularnych sił niemieckich. Nie powinny zatem dziwić słowa płk Jana Bokszczanina „Sęka”, który ostrzegał: „Dopóki Rosjanie nie położą ognia artyleryjskiego na miasto na lewym brzegu Wisły, nie wolno nam się ruszyć”.

Interesujące jest, że niezłe rozeznanie w powyższej sprawie miał nawet Józef Stalin. Radziecki dyktator w dniu 5 sierpnia 1944 r. pisał do Winstona Churchilla, że „Armia Krajowa Polaków składa się z kilku oddziałów, które niesłusznie nazywają siebie dywizjami. Nie mają one ani artylerii, ani lotnictwa, ani czołgów. Nie wyobrażam sobie, jak takie oddziały mogą zdobyć



Ryc. 10. Oficer Wehrmachtu kierujący walką

Warszawę”. Oczywiście pomijamy tutaj oczywisty fakt wyjątkowo obłudnej polityki przywódcy ZSRR wobec sprawy polskiej i samego powstania.

Te smutne realia wprost przełożyły się na tragiczne położenie bojowe walczących, którzy zginęli 1 sierpnia. I tak, spośród 3.500 faktycznie uzbrojonych powstańców – oczywiście nie licząc tutaj kilkunastu tysięcy nieuzbrojonych członków armii podziemnej – śmierć w pierwszych godzinach walki poniosło blisko 2.000 żołnierzy. W niektórych przypadkach straty były tak duże, że rozwiązywano całe oddziały AK. Dotyczyło to m.in. VIII Samodzielnego Rejonu Okęcie, jednostki Obwodu III „Wola” i Obwodu VI „Praga”. W związku z takim obrotem spraw główne siły Obwodu II „Żoliborz” odeszły do Puszczy Kampinoskiej, zaś Obwodu III „Ochota” – do Lasów Chojnowskich. Do Lasu Kabackiego przeszło również szereg jednostek z Mokotowa. Łącznie miasto opuściło blisko 5.000 żołnierzy AK.

Niestety, głównodowodzący powstania, mimo tak tragicznych wieści, postanowili przedłożyć życie tysięcy młodych Polaków, przepełnionych patriotyzmem i honorem oraz setek tysięcy cywilów i nie poddali powstania. Jeszcze w sierpniu 1944 r. gen. Władysław Anders powtarzał, że inicjowanie zrywu „w obecnej chwili było już nie tylko głupotą, ale wyraźną zbrodnią”.



Ryc. 11. Niemieckie działo samobieżne „Ferdynand” na ul. Focha



Ryc. 12. Gmach „Prudentialu” trafiony pociskiem, sierpień 1944 r.



Ryc. 13. Gen. Tadeusz Komorowski „Bór” i SS-Obergruppenführer Erich von dem Bach-Zelewski po podpisaniu aktu kapitulacji



Ryc. 14. Ruiny Starego Miasta, 1946 r.

Powstanie warszawskie zakończyło się w dniu 2 października 1944 r. Jego bilans był tragiczny. Zginęło 16.000 powstańców (zaginionych uznano za zabitych), zaś około 20.000 zostało rannych. Do niewoli trafiło 15.000-20.000 uczestników walk. Przyjmuje się ponadto, że straty wśród ludności cywilnej wyniosły 150.000-200.000 ludzi. Około 500.000-550.000 mieszkańców Warszawy i 100.000 z jej okolic było zmuszonych opuścić swoje miejsca zamieszkania. Z tej liczby blisko 150.000-160.000 zostało wywiezionych na roboty przymusowe do Rzeszy, natomiast ok. 60.000 trafiło do obozów koncentracyjnych. Co więcej, na rozkaz Hitlera, Niemcy przystąpili do wyburzania miasta. Zniszczono ok. 70% budynków mieszkalnych, niemal wszystkie zakłady przemysłowe, jak również obiekty użyteczności publicznej w lewobrzeżnej części miasta.

Antoni Chruściel twierdził po latach, że gdyby wcześniej wiedział, że rząd emigracyjny nie zapewni wsparcia powstania z zagranicy jego postawa wobec perspektywy walki w Warszawie „byłaby na pewno negatywna”. Nie był to bynajmniej odosobniony głos. Adam Bień, członek Krajowej Rady Ministrów funkcjonującej pod okupacją, w 1994 r. zabrał głos, prezentując bardzo jasne stanowisko. Mianowicie, w jego opinii, „powstanie nie osiągnęło żadnego z zakreślonych celów. Nie osiągnęło celu wojskowego, bo nie pokonało Niemców i nie wyzwoliło



Ryc. 15. Exodus mieszkańców Warszawy po upadku powstania

Warszawy spod ich władzy. Nie osiągnęło również celu politycznego, bo nie intronizowało w stolicy państwa polskiego i nie przeciwstawiło komitetowi lubelskiemu i Rosji niezależnego i suwerennego rządu polskiego, realizującego na wolnej polskiej ziemi polskiej politycznej racji stanu. Już samo to wystarcza, by z całą pewnością powiedzieć, że było ono

omyłką”. Walka samych powstańców natomiast, konkludował, „była daremna i daremne stały się wszystkie poniesione ofiary”.

Klęskę powstania skrzętnie wykorzystywali komuniści, aby pokazać szkodliwość polityki Rządu RP na Uchodźstwie dla sprawy polskiej. Np. dnia 3 października 1951 r. na łamach „Trybuny Ludu” pisano o „zbrodniczej decyzji wywołania powstania w nieodpowiednim czasie”, mającej na celu wyłącznie „zdobycie władzy w stolicy”. Celem było w tym przypadku dyskredytowanie środowiska emigracji polskiej przy użyciu nieszczęścia walczącej Warszawy.

Ciekawe jest to, że w okresie popowstaniowym i powojennym domino wało przekonanie o poniesionej klęsce. W ostatnich czasach mówi się natomiast o zwycięstwie. I tak, w 50. rocznicę wybuchu powstania Stanisław Broniewski „Orsza” mówił o „zwycięstwie ducha nad materią”. „Zwycięską” narrację powiela się co roku podczas oficjalnych uroczystości państwowych, nawet tych, niezwiązanych z powstaniem warszawskim, np. rocznice Sierpnia ’80. Można by tutaj użyć twierdzenia, że z oddali – zarówno w wymiarze geograficznym, jak i czasowym – każda klęska staje się moralnym zwycięstwem. Bez względu jednak na toczone dyskusje i spory powinniśmy zawsze pamiętać o tych bohaterach, którzy podczas walki za wolną Polskę zapłacili najwyższą cenę.

Ilustracje:

1. Gen. Tadeusz Komorowski „Bór” (1895-1966) [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 02.04.2024 r.]
2. Gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek” (1898-1946) [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 02.04.2024 r.]
3. Płk Jan Rzepecki „Prezes” (1899-1983) [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 02.04.2024 r.]
4. Wycofujące się ze wschodu jednostki Wehrmachtu, ciągnące przez Warszawę w końcu lipca 1944 r. [źródło: *Powstanie warszawskie 1944*, „Stolica”, nr 31, 31 lipca 1983, s. nlb.]

5. Mieszkańcy Warszawy, odczytujący odezwę gubernatora Ludwiga Fischera, lipiec 1944 r. [źródło: <https://ekartkazwarszawy.pl/kartka/boj-kot-niemieckiego-zarzadzenia/>; dostęp: 03.04.2024 r.]
6. Płk Antoni Chruściel „Monter” (1895-1960) [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 03.04.2024 r.]
7. Powstaniec w ruinach kościoła św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 04.04.2024 r.]
8. Żołnierz AK, broniący barykady [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 04.04.2024 r.]
9. Powstańcy na rogu ul. Długiej i Bielańskiej [źródło: *Powstanie warszawskie 1944*, „Stolica”, nr 31, 31 lipca 1983, s. nlb.]
10. Oficer Wehrmachtu kierujący walką [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 03.04.2024 r.]
11. Niemieckie działo samobieżne „Ferdynand” na ul. Focha [źródło: *Powstanie warszawskie 1944*, „Stolica”, nr 31, 31 lipca 1983, s. nlb.]
12. Gmach „Prudentialu” trafiony pociskiem, sierpień 1944 r. [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 04.04.2024 r.]
13. Gen. Tadeusz Komorowski „Bór” i SS-Obergruppenführer Erich von dem Bach-Zelewski po podpisaniu aktu kapitulacji [źródło: *Koniec tragedii warszawskiej*, niemiecki afisz propagandowy wydany po kapitulacji powstania warszawskiego, październik 1944 r.; Biblioteka Narodowa, Dokumenty Życia Społecznego, sygn. IA 7 Cim.]
14. Ruiny Starego Miasta, 1946 r. [źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe w Warszawie, Archiwum Fotograficzne Wacława Żdzarskiego, sygn. 26.]
15. Exodus mieszkańców Warszawy po upadku powstania [źródło: *Powstanie warszawskie 1944*, „Stolica”, nr 31, 31 lipca 1983, s. nlb.]

Wskazówki bibliograficzne:

- Borkiewicz A., *Powstanie warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej*, Warszawa 1969.
- Brzoza C., Sowa A. L., *Historia Polski 1918-1945*, Kraków 2006.
- Buszko J., *Historia Polski 1864-1948*, Warszawa 1983.
- Ciechanowski J. M., *Powstanie Warszawskie. Zarys podłoża politycznego i dyplomatycznego*, Pułtusk 2004.
- Czubiński A., *Dzieje najnowsze Polski do roku 1945*, Poznań 1994.
- Czubiński A., *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2007.
- Dunin-Wąsowicz K., *Gubernator warszawski Ludwig Fischer*, „Dzieje Najnowsze” 13 (1981), nr 1-2, s. 97-110.
- Duraczyński E., *Powstanie warszawskie – badań i sporów ciąg dalszy*, „Dzieje Najnowsze” 27 (1995), nr 1, s. 71-88.
- Getter M., *Straty ludzkie i materialne w powstaniu warszawskim*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 8-9, sierpień-wrzesień 2004, s. 62-74.
- Kaczmarek R., *Historia Polski 1914-1989*, Warszawa 2014.
- Kirchmayer J., *Powstanie warszawskie*, Warszawa 1984.
- Kliszko Z., *Powstanie warszawskie*, Warszawa 1967.
- Kubacki A., *Za kulisami powstania warszawskiego*, „Trybuna Ludu”, nr 275, 3 października 1951, s. 3.
- Kunert A. K., *Komendant podziemnej Warszawy. Generał „Monter” Antoni Chruściel*, Warszawa 2012.
- Marszałec J., *Powstanie Warszawskie: wojna, polityka, życie społeczne i mit*, [w:] *II wojna światowa*, red. K. Persak, P. Machcewicz, Warszawa 2010, s. 337-375.
- *Powstanie warszawskie 1944*, „Stolica”, nr 31, 31 lipca 1983, s. 1-23.

- *Przemówienie tow. Zenona Kliszki na akademii poświęconej XX rocznicy Powstania Warszawskiego wygłoszone w dniu 31 lipca 1964 r., „Nowe Drogi” 18 (1964), nr 8.*
- Roszkowski W., *Najnowsza historia Polski, t. 1: 1914-1945*, Warszawa 2003.
- Sowa A. L., *Kto wydał wyrok na miasto? Plany operacyjne ZWZ-AK (1940-1944) i sposoby ich realizacji*, Kraków 2016.
- Ukielski P., *Spór o powstanie warszawskie*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 8-9, sierpień-wrzesień 2009, s. 116-125.
- *Wszyscy do robót szanćowych. Odezwa Gubernatora do ludności Warszawy*, „Nowy Kurier Warszawski”, nr 178, 28 lipca 1944, s. 1.
- Zawodny J. K., *Powstanie warszawskie w walce i dyplomacji*, Warszawa 1994.
- Zychowicz P., *Obłęd '44 czyli Jak Polacy zrobili prezent Stalinowi, wywołując Powstanie Warszawskie*, Poznań 2013.

Radosław Winiecki

Kinetyka chemiczna

Analizując przebieg reakcji chemicznej możemy zastosować wiele praw i modeli, pozwalających określić nam kierunek reakcji czy też skład mieszaniny reakcyjnej w stanie równowagi w określonych warunkach. Stosując choćby prawa termodynamiki możemy jednoznacznie określić kierunek przemiany i jej efekt energetyczny. Możemy również odpowiedzieć na pytanie jak zachowa się układ po dodaniu jednego z reagentów, bądź jego odjęciu, stosując prawo Le Chateliera-Browna.

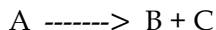
Działem umożliwiającym opisanie szybkości i czasu zachodzącej reakcji jest kinetyka chemiczna. Równania, opisujące szybkość reakcji, wyprowadzane mocą doświadczeń z dużą dokładnością pozwalają na przewidzenie dalszego przebiegu przemiany.

Wykorzystując prawa i zasady kinetyki chemicznej zdobywamy narzędzia i modele, pozwalające śledzić wszelkie reakcje – od wybuchów trwających milisekundy, aż po rozkłady promieniotwórcze trwające niekiedy 1.000, jak i miliardy lat.

Szybkość reakcji i stała szybkości

Pierwszym zagadnieniem, które należałoby przytoczyć, jest pojęcie chwilowej i znormalizowanej szybkości reakcji.

Wyznaczając chwilową szybkość reakcji możemy spojrzeć na problem zarówno od strony zużycia, jak i tworzenia. W obu przypadkach stosujemy tą samą formułę, lecz ze zmianą zmiennej dla reakcji



Chwilowa szybkość zużycia substratu jest definiowana jako zmiana stężenia substratu, podzielona przez czas, w którym ta zmiana zaszła, co wyraża poniższy wzór:

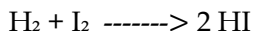
$$V = - \frac{\Delta c}{\Delta t}$$

gdzie [C] oznacza stężenie specji, której zmianę w czasie obserwujemy.

Jeżeli chcemy zbadać szybkość tworzenia produktów, wówczas wzór jest zmieniony tylko o zmienną stężenia produktu również podzieloną przez czas:

$$\frac{\Delta[\text{Products}]}{\Delta t}$$

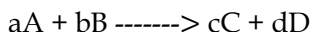
Należy zauważyć, że każda reakcja przebiega zgodnie z jej stechiometrią. Niekiedy musimy zbadać przebieg reakcji, której współczynniki stechiometryczne są różne. Przeanalizujemy następujący przykład:



Widzimy, że współczynniki stechiometryczne reagentów są różne.

Ze stechiometrii wiemy, że aby powstał jeden mol wodoru muszą zostać zużyte dwa mole jodowodoru. Natomiast, żeby powstał jeden mol jodowodoru, musi zostać zużyte tylko pół mola wodoru, przy jednoczesnym udziale pół mola jodu. A zatem, w tym przypadku, żeby poprawnie określić szybkość tworzenia

czy też zużywania reagentów, musimy posłużyć się znormalizowaną średnią szybkością reakcji, która dla reakcji



gdzie a, b, c i d oznaczają współczynniki stechiometryczne, wygląda następująco:

$$R_{relative} = -\frac{1}{a} \frac{\Delta[A]}{\Delta t} = -\frac{1}{b} \frac{\Delta[B]}{\Delta t} = \frac{1}{c} \frac{\Delta[C]}{\Delta t} = \frac{1}{d} \frac{\Delta[D]}{\Delta t}$$

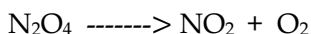
Stosując tą zasadę dla reakcji trzeciej, średnia znormalizowana szybkość reakcji dla poszczególnych reagentów wygląda następująco:

$$V = -\Delta[H_2]/\Delta t = -\Delta[I_2]/\Delta t = -\frac{1}{2} \Delta[HI]/\Delta t$$

Stosowanie znormalizowanej szybkości reakcji pozwoli dokładnie zbadać szybkość przemiany z jednoczesnym uwzględnieniem stechiometrii zachodzącej reakcji. Nie należy zapominać, że jest to średnia szybkość reakcji i wraz z czasem dochodzi do zużywania substratów, wskutek czego prędkość również maleje.

Następnym, bardzo istotnym pojęciem stosowanym w kinetyce jest początkowa szybkość reakcji. Badając przebieg licznych reakcji, w których substrat różni się stężeniem, dokonując pomiarów spektrometrycznych, monitorujących stężenia substratów, dochodzimy do wniosku, że początkowa szybkość użycia substratów jest wprost proporcjonalna do jego stężenia początkowego.

W tym momencie należy wprowadzić stałą szybkości reakcji k, która przyjmuje różne wartości zależnie od reakcji, stężenia badanej specji czy choćby od warunków przeprowadzania pomiarów. Przykładowo, dla reakcji



początkową szybkość zużycia N_2O_4 możemy zapisać jako

$$V_z = k_r [N_2O_4]$$

Dla temperatury 1.000 K stała szybkości przyjmuje wartość około 0,76. Należy zauważyć, że w każdym dowolnym momencie prędkość zużycia tlenu azotu (IV) będzie równa

$$V_z = k_r [\text{N}_2\text{O}_4]$$

Reakcje poszczególnych rzędów kinetycznych

Rząd kinetyczny to model, określający zachowanie i postępowanie danej reakcji, przy czym różne reakcje określane są przez inne rzędy kinetyczne. W kinetyce wyróżniamy trzy podstawowe rzędy tego typu.

1. Rząd 0

W reakcjach rzędu zerowego równanie kinetyczne przyjmuje postać:

$$\begin{aligned} -\frac{dc_x}{dt} &= k \\ dc_x &= -k dt \\ \int dc_x &= -k \int dt \\ c_x &= -kt + \text{const} \\ t = 0 &\Rightarrow c_x = c_{x0} \\ c_{x0} &= \text{const} \end{aligned}$$

Scałkowane równanie kinetyczne przyjmuje zaś postać:

$$[C] = -kt + [C]_0$$

Szybkość nie zależy od stężenia substratu.

Przykładem reakcji zerowego rzędu jest rozkład amoniaku:



Rozkład amoniaku zachodzi zatem ze stałą szybkością: $V = k$

Za pomocą scałkowanego równania kinetycznego możemy wyznaczyć czas połowicznej przemiany. Wówczas

$$[C] = \frac{1}{2} [C]_0$$

Po podstawieniu do równania kinetycznego:

$$\frac{1}{2}[C]_0 = -kt + [C]_0 / (-[C])$$

$$\frac{1}{2}[C]_0 - \frac{2}{2}[C]_0 = -kt$$

$$-\frac{1}{2} [C]_0 = -kt /: (-k)$$

$$[C]_0/2k = t$$

2. Rząd I

Tutaj z kolei równanie kinetyczne przyjmuje postać (dla reakcji 7):

$$-\frac{dc_x}{dt} = kc_x$$

$$\int \frac{dc_x}{c_x} = -k \int dt$$

$$\ln c_x = -kt + const$$

$$t = 0 \Rightarrow c_x = c_{x0}$$

$$\ln c_{x0} = const$$

$$\ln c_x = -kt + \ln c_{x0}$$

Natomiast scałkowana postać tego równania przedstawia się następująco:

$$\ln[C] = -kt + \ln[C]_0$$

Za pomocą scałkowanego równania kinetycznego możemy wyznaczyć czas połowicznej przemiany. Wówczas:

$$[C] = \frac{1}{2} [C]_0$$

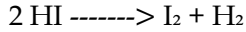
$$\ln[C] - \ln[C]_0 = -kt$$

$$\ln[C]/[C]_0 = -kt$$

$$T_{1/2} = \ln 2/k$$

3. Rząd II

Przykładem reakcji II rzędu jest choćby reakcja rozkładu jodowodoru



Scałkowana postać równania wygląda zaś następująco:

$$\begin{aligned} -\frac{dc_x}{dt} &= kc_x^2 \\ c_x^2 dc_x &= -k dt \\ \int c_x^2 dc_x &= -k \int dt \\ -\frac{1}{c_x} &= -kt - \frac{1}{c_{x0}} \end{aligned}$$

Za pomocą scałkowanego równania kinetycznego możemy wyznaczyć czas połowicznej przemiany. Wówczas:

$$\begin{aligned} [C] &= \frac{1}{2} [C]_0 \\ -1/C &= -kt - 1/C_0 \quad /* (-1) \\ 1/C &= kt + 1/C_0 \\ 1/C - 1/C_0 &= kt \end{aligned}$$

Podstawiamy do równania:

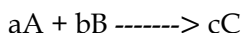
$$\begin{aligned} [C] &= \frac{1}{2} [C]_0 \\ 2/C_0 - 1/C_0 &= kt \quad / C_0 \\ 1/C_0 &= kt / : k \\ 1/C_0 k &= t_{1/2} \end{aligned}$$

Wyznaczanie rzędów reakcji i równań kinetycznych

Aby zbadać rząd kinetyczny dla poszczególnych reagentów, w tym przypadku A i B, musimy posiadać dane zebrane eksperymentalnie, przedstawiające początkowe stężenia reagentów i początkowe szybkości reakcji dla każdego z pomiarów.

Nr doświadczenia	Stężenie A [mol · dm ⁻³]	Stężenie B [mol · dm ⁻³]	Szybkość reakcji [mol · dm ⁻³ · s ⁻¹]
1	0,05	0,05	2,5 · 10 ⁻⁴
2	0,01	0,05	10 ⁻⁵
3	0,05	0,1	5 · 10 ⁻⁴

dla reakcji



równanie kinetyczne przyjmuje postać:

$$V = K_r [A]^a [B]^b$$

Rząd reakcji określamy poprzez zbadanie dwóch pomiarów, gdzie tylko analizowany substrat miał inne stężenia początkowe, a stężenia pozostałych reagentów były stałe. Na przykład dla doświadczeń 1 i 2 stężenie [A] nie było identyczne. Wówczas też zmierzona wartość początkowej szybkości reakcji była inna. Należy więc zastosować wzór:

1. Dla reagenta A:

$$f^a = V_2 / V_1$$

gdzie f stanowi iloraz $[A]_2/[A]_1$.

Podstawiając dane doświadczalne do wzoru otrzymujemy natomiast:

$$(0.01/0.05)^a = 10^{-5} / 2.5 \cdot 10^{-4}$$

$$0.2^a = 0.04$$

$$a = 2$$

Otrzymana wartość współczynnika a świadczy o tym, iż jest to reakcja drugiego rzędu względem reagenta A.

2. Dla reagenta B:

Jego stężenie początkowe jest różne dla pomiarów pierwszego i trzeciego. Wówczas:

$$f^b = V_3/V_1$$

przy czym f to iloraz $[B]_3/[B]_1$.

Podstawiając dane doświadczalne do równania otrzymujemy:

$$(0.1/0.05)^b = 5 \cdot 10^{-4} / 2.5 \cdot 10^{-4}$$

$$2^b = 2$$

$$b = 1$$

Otrzymana wartość współczynnika b świadczy o tym, iż reakcja jest pierwszego rzędu względem substratu B.

Znając rzędy kinetyczne poszczególnych reagentów możemy użyć w końcu równanie kinetyczne dla powyższego przypadku wraz z uwzględnionymi rzędami kinetycznymi:

$$V = K_r [A]^2 [B]^1$$

Całkowity rząd reakcji jest sumą poszczególnych rzędów kinetycznych substratów. W tym przypadku całkowity rząd kinetyczny reakcji wynosi $a+b = 2+1 = 3$.

Wpływ temperatury na stałą szybkości reakcji

Zależność tą opisuje równanie szwedzkiego naukowca, Svante Augusta Arrheniusa (1859-1927), zdobywcy Nagrody Nobla w dziedzinie chemii w 1903 r.:

$$k = Ae^{\frac{-E_a}{RT}}$$

lub w postaci logarytmicznej:

$$\ln k = \ln A - \frac{E_a}{RT}$$

przy czym:

k - stała szybkości reakcji,

A - czynnik przedwykładniczy, związany z częstością zderzeń skutecznych w danej reakcji,

e - podstawa logarytmu naturalnego,

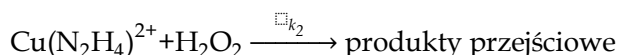
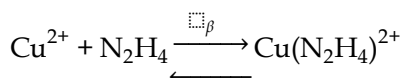
E_a - energia aktywacji (J · mol⁻¹)

T - temperatura (K),

R - uniwersalna stała gazowa, wynosząca 8,31446261815324 J · mol⁻¹ · K⁻¹.

Równanie to pozwala na obliczenie stałych szybkości reakcji w różnych temperaturach, ponieważ to właśnie temperatura jest jednym z najważniejszych czynników, mających wpływ na przebieg reakcji.

Warto w tym miejscu przytoczyć przykładowe zadanie z wykorzystaniem równania Arrheniusa: Analiza kinetyki utleniania hydrazyny przez nadtlenek wodoru, w obecności Cu²⁺ jako katalizatora. Doprowadziła ona do równania kinetycznego $v_0 = k \times C(\text{H}_2\text{O}_2) \times C(\text{Cu}^{2+})$, gdzie v_0 oznacza początkową szybkość reakcji, a C - całkowite (początkowe) stężenia reagentów. Ze względu na istotne znaczenie utleniania hydrazyny dla napędu raketowego warto jest poznać dalsze szczegóły mechanizmu tej reakcji, który można zapisać w postaci sekwencji dwóch etapów:



gdzie β oznacza stałą (szybko ustalającej się) równowagi kompleksowania, a k_2 jest stałą szybkości drugiego, powolnego etapu. Wystarczające dla znacznego przyspieszenia tej reakcji stężenie katalizatora może być nawet 104-105 razy niższe od stężeń substratów.

Polecenie:

1. Badania kinetyki tej reakcji w temperaturach $T_1 = 288 \text{ K}$ i $T_2 = 308 \text{ K}$ doprowadziły do wyznaczenia stałych szybkości: $k(T_1) = 142 \text{ dm}^3 / (\text{mol} \times \text{s})$ oraz $k(T_2) = 293 \text{ dm}^3 / (\text{mol} \times \text{s})$. Wyznacz energię aktywacji tego procesu (z dokładnością do $0,1 \text{ kJ/mol}$).

Rozwiązanie:

Wykorzystując podstawową formę równania Arrheniusa $k = Ae^{\frac{-E_a}{RT}}$, możemy założyć, że czynnik przedwykładniczy A nie zależy od temperatury. Wówczas możemy przekształcić powyższy wzór do postaci:

$$E_a = \frac{RT_1T_2}{T_1 - T_2} \ln \left(\frac{k(T_1)}{k(T_2)} \right)$$

Po podstawieniu danych:

$$E_a = \frac{RT_1T_2}{T_1 - T_2} \ln \left(\frac{k(T_1)}{k(T_2)} \right) = \frac{8,314 \cdot 288 \cdot 308}{288 - 308} \ln \left(\frac{142}{293} \right) = 26,7 \text{ kJ mol}^{-1}$$

Odpowiedź: Energia aktywacji badanej reakcji wynosi 26.7 kJ mol^{-1} .

Datowanie izotopami

Jedną z form pierwiastków występujących w przyrodzie są izotopy promieniotwórcze. Najbardziej popularne z nich to m.in. ^{239}Pu , ^{235}U , ^{60}Co , ^{32}P , ^{14}N , $^{99\text{m}}\text{Tc}$ czy ^{241}Am . Radioizotopy mają liczne zastosowania chociażby w medycynie, gdzie mogą zostać spożytkowane na walkę z nowotworami. Przykładem takiego

izotopu jest ^{60}Co , który stosowany jest w „bombach kobaltowych”. Inne zaś zostały wykorzystane do celów militarnych. Jak wiemy z historii, pierwsza bomba atomowa, zbudowana podczas realizacji projektu Manhattan – „Trinity”, miała rdzeń zbudowany z 5.625 kg metalicznego Uranu.

Kolejnym istotnym aspektem łączenia kinetyki z chemią jądrową, jest badanie wieku badanej próbki. Każdy izotop posiada szlak promieniotwórczy, będący szeregiem następujących po sobie rozpadów promieniotwórczych. Rozpady promieniotwórcze alfa (α) są opisywane z dosyć dużą zgodnością, kinetyką pierwszego rzędu.

W 1972 r. miała miejsce misja łazika księżycowego Łuna-20. W wyniku udanej misji na ziemię zostało sprowadzone 30g próbek skał ze Srebrnego Globu. Próbki poddano szczegółowej analizie fizykochemicznej, a ich wiek obliczany jest z wykorzystaniem dostępnych metod datowania izotopowego, w tym tych, które opierają się na analizie zawartości izotopów. W próbce przywiezionej z misji księżycowej Łuna-20 oznaczono zawartość SFXe 136 powstałego z rozszczepienia jąder 238-U i 244-Pu. Wyniosła ona $110 \times 10^{-12} \text{ cm}^3 / (\text{g skały})$ w warunkach 0 °C i 1013 hPa. Zmierzona zawartość uranu-238 w tej próbce była równa 0,5 $\mu\text{g}/(\text{g skały})$.

Uproszczony model datowania bardzo starych materiałów uwzględnia liczbę powstałych (obecnie obserwowanych) atomów Xe-136, $N_{136\text{Xe(U)}}^{\text{obecnie}}$ (w wyniku spontanicznego rozszczepienia U-238), powiązaną z liczbą atomów U-238, $N_{238\text{U}}^{\text{obecnie}}$, stałą rozpadu dla danego procesu λ_{SF} (SF) i (α) oraz wiekiem skały, t :

$$N_{136\text{Xe(U)}}^{\text{obecnie}} = N_{238\text{U}}^{\text{obecnie}} \cdot \left[e^{(\lambda_{238\text{U}}(\alpha) \cdot t)} - 1 \right] \cdot \left[\frac{\lambda_{238\text{U}}(\text{SF})}{\lambda_{238\text{U}}(\alpha)} \right] \cdot \frac{\eta_{\text{Xe-136(U)}}}{100\%}$$

Ponieważ znamy objętość Xe-136, możemy obliczyć liczbę atomów tego izotopu w 1g próbki:

$$N_{\text{Xe}} = \frac{pV}{RT} \cdot N_A = \frac{1,013 \cdot 10^5 \text{ Pa} \cdot 110 \cdot 10^{-12} \cdot 10^{-6} \text{ m}^3}{8,3145 \frac{\text{J}}{\text{mol} \cdot \text{K}} \cdot 273,15 \text{ K}} \cdot 6,022 \cdot 10^{23} \frac{\text{at.}}{\text{mol}}$$

$$= 2,955 \cdot 10^9 \text{ atomów}$$

Wiemy, że masa uranu-238 w próbce wynosi 0,5 µg/g skały. Znając masę atomową tego izotopu oraz liczbę Avogadra, możemy policzyć liczbę atomów tego izotopu w 1 g próbki:

$$N_U = \frac{m}{M} N_A = \frac{0,5 \cdot 10^{-6} \text{ g}}{238,05 \frac{\text{g}}{\text{mol}}} \cdot 6,022 \cdot 10^{23} \frac{\text{atomów}}{\text{mol}} = 1,265 \cdot 10^{15} \text{ atomów}$$

Cały SFXe-136 pochodzi od plutonu-244:

$$N({}^{136}_{\text{SF}}\text{Xe}) = (N_{\text{Pu}})_{t=0} \cdot \left[\frac{\lambda_{\text{Pu}}(\text{SF})}{\lambda_{\text{Pu}}(\alpha)} \right] \cdot \frac{\eta_{\text{Xe-136}}(\text{Pu})}{100\%}$$

$$(N_{\text{Pu}})_{t=0} = N({}^{136}_{\text{SF}}\text{Xe}) \cdot \left[\frac{T_{1/2\text{Pu}}(\text{SF}) \cdot 100\%}{T_{1/2\text{Pu}}(\alpha) \cdot \eta_{\text{Xe-136}}(\text{Pu})} \right]$$

$$(N_{\text{Pu}})_{t=0} = 2,955 \cdot 10^9 \text{ atomów} \cdot \frac{6,67 \cdot 10^{10}}{8,08 \cdot 10^7 \cdot 0,063} = 3,872 \cdot 10^{13} \text{ atomów}$$

Wiemy, jaka była początkowa proporcja liczby atomów 244-Pu do 238-U. Równała się ona 0,015. Początkowa zawartość U-238 w próbce wynosiła więc:

$$(N_U)_{t=0} = \frac{3,872 \cdot 10^{13} \text{ atomów}}{0,015} = 2,581 \cdot 10^{15} \text{ atomów}$$

Mając liczbę jąder uranu dla t=0 i obecnie, możemy obliczyć wiek skały:

$$\frac{U_t}{U_{t=0}} = e^{-\lambda(\alpha) \cdot t}$$

$$t = - \frac{4,468 \cdot 10^9 \text{ lat}}{\ln 2} \ln \frac{1,265 \cdot 10^{15} \text{ atomów}}{2,581 \cdot 10^{15} \text{ atomów}} = 4,60 \text{ mld lat}$$

Przybliżony wiek próbek przywiezionych z Księżyca podczas misji Luna-20 wynosił więc 4,60 mld lat. Wiek próbek można utożsamić z dobrym przybliżeniem z wiekiem całej planety.

Za pomocą metod datowania izotopami, która powiązana jest z kinetyką, gdyż tak naprawdę każda reakcja zachodząca we wszechświecie może zostać opisana równaniem kinetycznym, odpowiedniego rzędu do reakcji, możemy określić wiek prawie każdej próbki.

Przykład łączenia kinetyki z innymi dziedzinami chemii - termochemią i statyką

W stalowym reaktorze o kształcie walca i wysokości 125cm i promieniu 70cm, umieszczono próbkę stopu, o zawartości 94.241%mas CaCO_3 i 5.759%mas niepalnych zanieczyszczeń. Masa wprowadzonej próbki wynosiła 427g. Następnie ogrzano mieszaninę reakcyjną do temperatury 1098.15 K, układ termostutowano w tej temperaturze przez 11.87 minut. Reakcja zachodziła zgodnie z kinetyką reakcji drugiego rzędu, ze stałą szybkości wynoszącą $0.732 \text{ dm}^3 \cdot \text{mol}^{-1} \cdot \text{s}^{-1}$. Przyjmij masy atomowe: Ca - $40.078 \text{ g} \cdot \text{mol}^{-1}$, C - $12.011 \text{ g} \cdot \text{mol}^{-1}$, O - $16 \text{ g} \cdot \text{mol}^{-1}$

Polecenia:

1. Oblicz ciśnienie, które panuje w reaktorze w podanych warunkach.
2. Oblicz stałą równowagi podanej reakcji w podanych warunkach.
3. Oblicz entalpię swobodną podanej reakcji.

Rozwiązanie:

Krok 1: Obliczenie liczby moli węglanu wapnia w podanej próbce.

$$m \text{ (próbki)} = 427 \text{ g}$$

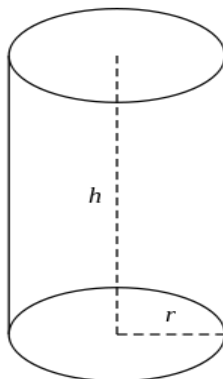
$$94.241\% = \text{CaCO}_3 \text{ -----} > 0.94241 * 427 \text{ g} = 402.40907 \text{ g CaCO}_3$$

$$M (\text{CaCO}_3) = 100.089 \text{ g} \cdot \text{mol}^{-1}$$

$$M = m/n$$

$$n = m/M \rightarrow 402.40907\text{g} / 100.089\text{g} \cdot \text{mol}^{-1} \approx 4.02\text{ mol CaCO}_3$$

Krok 2: Obliczenie ilości CaCO_3 , która zostanie w reaktorze w wyniku termicznego rozkładu, opisanego reakcją drugiego rzędu kinetycznego.



$$V_{\text{reaktor}} = \pi r^2 H$$

$$V = \pi \cdot (2\text{dm})^2 \cdot (2\text{dm}) \approx 157.08\text{dm}^3$$

$$T = 11.87\text{min} = 712.2\text{s}$$

Równanie kinetyczne:

$$\frac{1}{C} - \frac{1}{C_0} = kt$$

Musimy przekształcić powyższe równanie dla [C]

$$C = C_0 / (1 + C_0 kt)$$

$$C_0 = n/V = 4.02\text{mol} / 157.08\text{ dm}^3 = 0.0255\text{ mol/dm}^3$$

Podstawiamy dane do wzoru:

$$K = 0.732\text{ dm}^3 \cdot \text{mol}^{-1} \cdot \text{s}^{-1}$$

$$T = 712.2\text{s}$$

$$C_0 = 0.0255\text{ mol/dm}^3$$

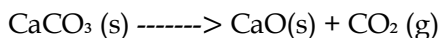
$$C = 0.0255 \text{ mol/dm}^3 / (1 + (0.0255 \text{ mol/dm}^3 * 0.732 \text{ dm}^3 \cdot \text{mol}^{-1} \cdot \text{s}^{-1} * (60\text{s} * 11.87\text{min}))) = 0.001784 \text{ mol/dm}^3$$

To oznacza, że przereagowało $0.0255 - 0.001784 \text{ mol/dm}^3 = 0.0237 \text{ mol/dm}^3$

$$C = n/V$$

$$N = c * V = 0.0237 \text{ mol/dm}^3 * 157.08 \text{ dm}^3 = 3.73 \text{ mol}$$

Zgodnie ze stechiometrią reakcji:



z 1 mola CaCO_3 powstaje ---- 1 mol CO_2

3.73 mol CaCO_3 -----x mol CO_2

$$X = 3.73 \text{ mol CO}_2 (\text{g})$$

Krok 3: Obliczenie ciśnienia, panującego w reaktorze w wyniku powyższej reakcji:

$$pV = nRT$$

$$p = nRT/V$$

$$p = (3.73 \text{ mol} * 8,314 \text{ J} \cdot \text{mol}^{-1} \cdot \text{K}^{-1} * 1098.15 \text{ K}) / 157.08 \text{ dm}^3 = 2165.3 \text{ hPa}$$

Krok 4: Stała równowagi dla reakcji rozkładu węgla wapnia wygląda następująco:

$$K = P(\text{CO}_3) / p^\circ = 2165.3 \text{ hPa} / 1000 \text{ hPa} = 2.1653$$

Krok 5:

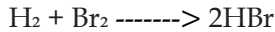
$$\Delta G = -RT \ln K$$

$$\Delta G = -8.314 \text{ J} \cdot \text{mol}^{-1} \cdot \text{K}^{-1} * 1098.15 \text{ K} * \ln 2.1653 = -7053.5 \text{ J} = -7.05 \text{ kJ}$$

Kinetyka reakcji złożonej

Reakcje przedstawione dotychczas odzwierciedlają rzeczywisty stan reakcji tylko w laboratorium, ponieważ znaczna większość reakcji zachodzących samorzutnie w przyrodzie, to reakcje złożone, których kinetykę należy badać przez zbadanie każdego z zachodzących etapów.

Przykładem takiej reakcji, niebędącej reakcją zachodzącą tylko w warunkach laboratoryjnych, jest wolnorodnikowa synteza HBr, która należy do grona reakcji łańcuchowych, posiadających etapy inicjacji, propagacji, hamowania i terminacji łańcucha.



- | | | |
|----------------|---|--|
| a) inicjacja: | $\text{Br}_2 + \text{M} \rightarrow 2\text{Br}\cdot + \text{M}$ | $v = k_a c_{\text{Br}_2} c_{\text{M}}$ |
| b) propagacja: | $\text{Br}\cdot + \text{H}_2 \rightarrow \text{HBr} + \text{H}\cdot$ | $v = k_b c_{\text{Br}\cdot} c_{\text{H}_2}$ |
| | $\text{H}\cdot + \text{Br}_2 \rightarrow \text{HBr} + \text{Br}\cdot$ | $v = k_b' c_{\text{H}\cdot} c_{\text{Br}_2}$ |
| c) hamowanie: | $\text{H}\cdot + \text{HBr} \rightarrow \text{H}_2 + \text{Br}\cdot$ | $v = k_c c_{\text{H}\cdot} c_{\text{HBr}}$ |
| d) terminacja: | $\text{Br}\cdot + \text{Br}\cdot + \text{M} \rightarrow \text{Br}_2 + \text{M}^*$ | $v = k_d c_{\text{Br}\cdot}^2 c_{\text{M}}$ |

Kinetyka reakcji odwracalnej

Każda reakcja, która przebiega w układach zamkniętych, gdzie nie dochodzi do wymiany energii i masy, między układem a otoczeniem, jest definiowana jako reakcja odwracalna, co oznacza, że w czasie zachodzenia reakcji, w układzie ustala się stan równowagi, charakterystyczny dla każdej reakcji w chemii, w podanych warunkach. W stanie równowagi substraty tworzą się z taką samą prędkością, z jaką ulegają zużyciu. Patrząc gołym okiem na układ będący w stanie równowagi, można odnieść wrażenie, że układ jest statyczny i nie zachodzą w nim żadne reakcje. Jednakże jest to błędny osąd z uwagi na zachodzące w układzie reakcje, które definiujemy jako odwracalne. Przykładowo, dla układu w którym znajdują się cztery reagenty (dwa produkty i dwa substraty): $a\text{A} + b\text{B} \rightleftharpoons c\text{C} + d\text{D}$, ustanowił się stan równowagi pomiędzy substratami a produktami. Każdą

z reakcji można opisać osobnym równaniem kinetycznym, który będzie wyrażał albo proces zużywania, albo powstawania reagentów, w zależności od tego jakiego procesu kinetykę badamy.

Przykładowo:

1) $V_1 = k_1 \cdot [A]^a \cdot [B]^b$ - w ukazanym równaniu kinetycznym badamy szybkość zużywania substratów;

2) $v_2 = k_2 \cdot [C]^c \cdot [D]^d$ - w tym równaniu natomiast określamy szybkość tworzenia produktów.

Na podstawie wyżej przedstawionych wniosków możemy sformułować jedno bardzo proste równanie, które zobrazuje nam jak wygląda stan równowagi od strony kinetycznej:

$$V_1 = V_2$$

Po podstawieniu równań 1 i 2 możemy zapisać stan równowagi w postaci:

$$k_1 \cdot [A]^a \cdot [B]^b = k_2 \cdot [C]^c \cdot [D]^d$$

Korzystając z prawa działania mas Guldberga i Waagego, możemy połączyć kinetykę obu reakcji, formułując wyrażenie na stałą równowagi reakcji zachodzącej w układzie:

$$\frac{k_1}{k_2} = \frac{[C]^c \cdot [D]^d}{[A]^a \cdot [B]^b} \Rightarrow K_c = \frac{[C]^c \cdot [D]^d}{[A]^a \cdot [B]^b}$$

Stała Michaelisa - Menten

Kolejnym sposobem wykorzystania kinetyki chemicznej, tym razem w biologii, jest przedstawienie kinetyki reakcji enzymatycznych w postaci krzywej Michaelisa - Menten, która definiuje jednocześnie stałą równowagi takiej reakcji.

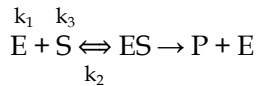
Niektóre reakcje w organizmie człowieka nie mogą zachodzić samorzutnie, gdyż potrzebują „klucza”, który umożliwia zajście reakcji. Tym kluczem są

enzymy. Enzymy to grupa białek działających w komórkach i płynach ustrojowych żywych organizmów jako biokatalizatory reakcji biosyntezy i rozkładu.



Ryc. 1. Amylaza

Na ilustracji 1 został przedstawiony enzym – Amylaza, umożliwiający trawienie skrobi, jednego z najbardziej rozpowszechnionych węglowodanów w przyrodzie, dającego m.in uczucie sytości po jedzeniu. Mechanizm reakcji enzymatycznej od strony kinetycznej wygląda następująco:



W pierwszej kolejności dochodzi do połączenia się substratu z enzymem w miejscu aktywnym enzymu. Produktem tego etapu jest kompleks E-S (enzym-substrat). Następnym etapem jest reakcja enzymatyczna, w wyniku której dochodzi do wytworzenia produktu, rozkładu lub syntezy. Efektem całego szeregu reakcji jest odłączenie się produktu od enzymu, wskutek czego enzym może zostać wykorzystany ponownie, w kolejnej reakcji enzymatycznej. Cały proces jest ilustrowany przez poniższe równania:

1. Tworzenie kompleksu E-S

$$V_1 = K_1 [E-ES] [S]$$

2. Szybkość rozkładu kompleksu

$$V_2 = K_2 [ES] \quad \text{i} \quad V_3 = K_3 [ES]$$

Nie należy zapominać, że podczas reakcji enzymatycznej również dochodzi do ustalenia się stanu równowagi, który zapisujemy jako:

$$V_1 = V_2 + V_3$$

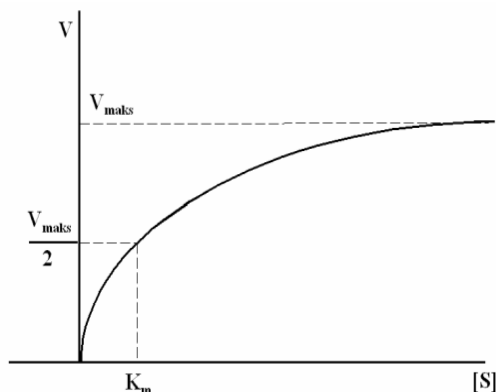
Po podstawieniu do tego równania poprzednich szybkości uzyskujemy:

$$K_1 [E - ES] [S] = K_2 [ES] + K_3 [ES]$$

To równanie możemy następnie przekształcić do postaci nazwanej stałą Michaelisa:

$$\frac{[E - ES] [S]}{[ES]} = \frac{k_2 + k_3}{k_1} = K_M$$

„Stała równowagi K_m nosi nazwę stałej Michaelisa i charakteryzuje powinowactwo enzymu do substratu. K_m jest to takie stężenie substratu, przy którym reakcja katalizowana przez enzym osiąga połowę szybkości maksymalnej”. Zależność szybkości reakcji enzymatycznej od stężenia substratu, który tej reakcji ulega możemy przedstawić graficznie za pomocą wykresu, nazwanego krzywą Michaelisa.



Wykres 1. Krzywa Michealisa

Izoterma adsorpcji Langmuira

Izoterma adsorpcji Langmuira jest modelem adsorpcji, która zakłada powstanie monowarstwy adsorbentu na adsorbencie.

Kolejne założenia, które ustanowił Irving Langmuir, były zaś następujące:

- na powierzchni adsorbentów istnieją miejsca określone jako miejsca aktywne, w których zachodzi adsorpcja;
- każde miejsce aktywne jest jednakowe energetycznie, tzn. nie dochodzi do współzawodnictwa poszczególnych miejsc aktywnych ze sobą;
- do jednego miejsca aktywnego może przyłączyć się tylko jedna cząstka adsorbentu;
- nie dochodzi do wzajemnych oddziaływań pomiędzy zaadsorbowanymi cząstkami;
- cały model ma charakter dynamiczny, a proces adsorpcji i desorpcji zachodzi zgodnie z zasadą równowagi dynamicznej, która ustanawia się podczas tego procesu.

Należy pamiętać, że liczba miejsc aktywnych, na których może dojść do adsorpcji, jest ograniczona.

Tak jak w chemii analitycznej możemy określić stopień dysocjacji elektrolitu α , tak i w chemii fizycznej możemy określić stopień wysycenia miejsc aktywnych, stosując oznaczenie θ . Wzór na stopień pokrycia miejsc aktywnych wygląda następująco:

$$\Theta = n/n_{\max}$$

gdzie:

n - liczba moli substancji zaadsorbowanej w miejscach aktywnych

n_{\max} - liczba moli, które wysycą wszystkie miejsca aktywne

Szybkość reakcji adsorpcji w fazie gazowej:

$$r_{\text{ads}} = k_{\text{ads}} (1 - \theta) p$$

Szybkość reakcji desorpcji:

$$r_{\text{des}} = k_{\text{des}}' \theta$$

Zgodnie z zasadami, przyjętymi w tym modelu adsorpcji i powyższymi równaniami, można sformułować równanie ilustrujące reakcje w stanie równowagi, gdy prędkość adsorpcji jest równa prędkości desorpcji:

$$\begin{aligned} R_{\text{ads}} &= R_{\text{des}} \\ k_{\text{ads}} (1 - \theta) p &= k_{\text{des}}' \theta \end{aligned}$$

Przekształcając to równanie możemy otrzymać wzór na θ ; wpierw jednak należy wprowadzić pojęcie współczynnika adsorpcji b , który przedstawia zależność

$$\begin{aligned} &k_{\text{ads}} / k_{\text{des}}' \\ \Theta &= bp / (1 + bp) \end{aligned}$$

Podstawiając do tego równania wzór na Θ , otrzymujemy:

$$n = n_{\text{max}} bp / (1 + bp)$$

Kolejnym przekształceniem, którego możemy dokonać, jest przekształcenie wzoru do postaci umożliwiającej określenie liczby moli substancji zaadsorbowanej / jednostkę masy adsorbentu, poprzez wprowadzenie oznaczenia (a):

$$a = n/m$$

gdzie n oznacza liczbę moli zaadsorbowanych na adsorbencie, zaś m – masę adsorbentu.

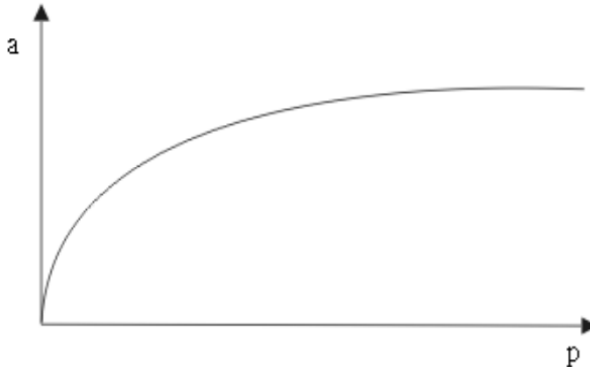
Wprowadźmy wzór na maksymalną liczbę moli możliwych do zaadsorbowania podzieloną przez masę adsorbentu:

$$a_m = n/m_m$$

Podstawiając ten wzór do wyprowadzonego już wcześniej wzoru na Θ , otrzymujemy:

$$a = a_m bp/(1+bp) \quad [\text{mol g}^{-1}]$$

Model adsorpcji można wyrazić w postaci wykresu zależności a/p



Wykres 2. Wykres zależności a / p

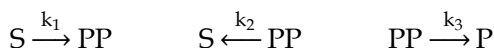
Analizując powyższy wykres, dostrzegamy zależność, że do najszybszego wysycenia miejsc aktywnych absorbentu dochodzi bardzo szybko, zaś potem, wraz ze wzrostem ciśnienia substancji adsorbowanej, dochodzi do spowolnienia adsorpcji, co przedstawia spadek stromości wykresu i coraz mniejszy przyrost wartości funkcji.

Teoria stanu stacjonarnego

Teoria stanu stacjonarnego, nazywana naprzemiennie przybliżeniem Bodensteina, jest założeniem upraszczającym obliczenia dotyczące kinetyki reakcji, w których istnieją produkty przejściowe, będące w równowadze z pierwotnym substratem:



Według założenia Bodensteina, stężenie produktów przejściowych jest stałe w reakcjach następczych. Stosowanie tego założenia pozwala na pominięcie stężenia produktów przejściowych w równaniach kinetycznych, opisujących taką reakcję następczą. Skutkiem całego założenia jest uwzględnianie tylko substratów pierwotnych i produktów końcowych w opisie reakcji, a także w równaniach kinetycznych. Dla reakcji ukazanej na powyższej ilustracji możemy również obliczyć prędkość reakcji, stosując założenie Bodensteina. Wówczas każdą zachodzącą reakcję przedstawmy z ukazaniem stałych szybkości je opisujących:



Stosując założenie Bodensteina mówiące, że stężenie produktu przejściowego jest bliskie zeru i może zostać pominięte, dochodzimy do wzoru na prędkość całkowitą reakcji, który wygląda następująco:

$$\frac{d[PP]}{dt} = k_1[S] - k_2[PP] - k_3[PP] = 0$$

Jak widzimy, nieskończenie mała zmiana stężenia produktu przejściowego w czasie jest bliska zeru, a więc możemy ją utożsamić z zerem. Stąd:

$$[PP] = \frac{k_1[S]}{k_2+k_3}$$

Podstawiając zaś do powyższego równania wzór na szybkość reakcji oznaczonej stałą reakcji k_3 , otrzymujemy:

$$v = \frac{k_1 k_3 [S]}{k_2 + k_3}$$

Wzór stanowi odzwierciedlenie uproszczenia Bodensteina na rzeczywistej reakcji. Jak widzimy, zgodnie z tą zasadą, stężenie produktu przejściowego, we wzorze końcowym jest pominięte.

Ilustracje:

1. Amylaza [źródło: <https://fizjoterapeuty.pl/fizjologia/amylaza.html>; dostęp: 25.01.2024 r.]

Wskazówki bibliograficzne:

Opracowania:

- Arnaud P., *Cours de chimie physique*, Paris 1990.
- Arnaut L. G., Formosinho S. J., Serpa C., *Chemical Kinetics. From Molecular Structure to Chemical Reactivity*, Amsterdam 2018.
- Atkins P., Jones L., Laverman L., *Chemia ogólna*, tłum. J. Wójcik et al., Warszawa 2020.
- Espenson J. H., *Chemical Kinetics and Reaction Mechanisms*, New York 2002.
- Eyring H., Lin S. H., Lin S. M., *Basic Chemical Kinetics*, New York 1980.
- Hammett L. P., *Fizyczna chemia organiczna. Szybkości równowagi i mechanizmy reakcji*, tłum. T. Modro, P. Tomasik, Warszawa 1976.
- Laidler K. L., *Chemical kinetics*, [w:] *Encyclopaedia Britannica*; <https://www.britannica.com/science/chemical-kinetics/Some-kinetic-principles> [dostęp: 18.01.2024 r.]
- Laidler K. L., *Chemical Kinetics*, New York 1998.
- McNaught A. D., Wilkinson A., *Compendium of Chemical Terminology*, Oxford 1997.
- Sajus L., *Cinétique chimique*, [w:] *Encyclopaedia Universalis*; <https://www.universalis.fr/encyclopedie/cinetique-chimique/> [dostęp: 10.01.2024 r.]
- Воробьёв А. Х., *Химическая кинетика*, [w:] *Большая российская энциклопедия*; <https://old.bigenc.ru/chemistry/text/2064587> [dostęp: 19.02.2024 r.]

- Денисов Е. Т., Саркисов О. М., Лихтенштейн Г. И. *Химическая кинетика*, Moskwa 2000.
- Кнорре Д. Г., Эмануэль Н. М., *Курс химической кинетики*, Moskwa 1984.
- Эмануэль Н. М., *Кинетика химическая*, [w:] *Большая Советская Энциклопедия*, t. 12, ред. М. Прохоров, Moskwa 1973, s. 121-123.

Strony internetowe

- https://chem.libretexts.org/Courses/University_of_Arkansas_Little_Rock/Chem_1403%3A_General_Chemistry_2/Text/14%3A_Rates_of_Chemical_Reactions/14.02%3A_Rates_of_Chemical_Reactions [dostęp: 22.01.2024 r.]
- https://chem.pg.edu.pl/documents/175260/14212622/chf_tch_i_wykl_017a.pdf [dostęp: 17.01.2024 r.]
- https://chemfiz.cm.umk.pl/data/pages/dydaktyka/chemfia_fizyczna/wyklady_15h/3-2.pdf [dostęp: 18.01.2024 r.]
- https://home.agh.edu.pl/~graboska/doc/FPP-wyklad3_FizChem.pdf [dostęp: 25.01.2024 r.]
- https://wf.wum.edu.pl/sites/wf.wum.edu.pl/files/wyklad_3_kinetyka_i_rownowaga.pdf [dostęp: 25.01.2024 r.]
- <https://www.olchem.edu.pl/wp-content/uploads/2021/05/65iit.pdf> [dostęp: 25.01.2024 r.]
- <https://www.olchem.edu.pl/wp-content/uploads/2021/09/48iit.pdf> [dostęp: 20.01.2024 r.]
- https://www.umb.edu.pl/photo/pliki/WF_jednostki/zaklad-chemii-fizycznej/kinetyka_chemiczna_teorja.pdf [dostęp: 19.01.2024 r.]

Igor Zastempowski

Ukryte w cieniu borów: demony ze słowiańskiego lasu

Badacz mitologii słowiańskiej – Tadeusz Linkner we wstępie swojej książki podzielił się interesującym spostrzeżeniem: „Gdyby zapytać z czym kojarzy się słowo «mitologia», każdy niemal przydałby jej epitet «grecka» lub «rzymska», a tylko niewielu przypomniałoby naszą rodzimą – słowiańską. Nadal mitologia klasyczna jest bowiem nam bliższą niż rodzima mitologia słowiańska, o której pamiętano zbyt krótko i powiedziano zbyt mało”¹. Trudno nie zgodzić się z tym, iż miał on sporo racji, również w odniesieniu do demonologii Słowian. Współczesny Polak znacznie lepiej zna mitologię i dorobek kulturowy starożytnych Greków i Rzymian, niż własnych przodków. Z pewnością jest to po części spowodowane tym, iż sama nauka nie mówi nam zbyt wiele na temat dawnych wierzeń. Trudno jest powiedzieć cokolwiek o nich z całą pewnością, jednakże zdecydowanie za największe strapienie ludzi interesujących się tą tematyką można uznać brak perspektyw na znalezienie potencjalnego kamienia milowego w badaniach nad dawnymi wierzeniami. Wynika to z niewielkich szans

¹ T. Linkner, *Słowiańskie bogi i demony*, Gdańsk 1998, s. 5.

na odkrycie nowych wiarygodnych źródeł (etnograficznych, literackich, archeologicznych, etc.), poszerzających naszą wiedzę na ten temat. W końcu Słowianie wierzący w demony, które będą m.in. omawiane w tej pracy, żyli około tysiąca lat temu².

² B. Baranowski, *W kręgu upiorów i wilkotaków. Demonologia słowiańska*, Poznań 2019, s. 8; na temat natury mitów i mechanizmów ich funkcjonowania, zob.: М. И. Стеблин-Каменский, *Миф*, Leningrad 1976. Mimo wszystko jednak, literatura dotycząca mitologii i demonologii słowiańskiej prezentuje się dosyć okazale. W tym miejscu warto przytoczyć następujące pozycje: Б. А. Рыбаков, *Язычество древних славян*, Moskwa 1981; А. С. Кайсаров, Г. А. Глинка, Б. А. Рыбаков, *Мифы древних славян*, Saratów 1993; Л. Н. Виноградова, *Народная демонология и мифо-ритуальная традиция славян*, Moskwa 2000; Д. А. Гаврилов, А. Е. Наговицын, *Боги славян. Язычество. Традиция*, Moskwa 2002; Н. И. Толстой, *Очерки славянского язычества*, Moskwa 2003; Н. А. Криничная, *Русская мифология. Мир образов фольклора*, Moskwa 2004; *Мифы и легенды народов мира, т. 4: Древние славяне*, сост. Д. О. Шеппинг, Moskwa 2004; В. Й. Мансикка, *Религия восточных славян*, Moskwa 2005; И. Киреевский, *Мифы древних славян. Боги, духи, растения, животные*, Charków 2006; А. Н. Афанасьев, *Славянская мифология*, Moskwa 2008; А. С. Иликаев, *Мифы древних славян*, Moskwa 2014; idem, *Большая книга славянских мифов*, Moskwa 2020; z innych natomiast: F. Ledič, *Mitologija Slavena – tragom kultova i vjerovanja starih Slavena*, Zagreb 1969; Z. Váňa, *Svět slovanských bohů a démonů*, Praha 1990; idem, *Mythologie und Götterwelt der slawischen Völker. Die geistigen Impulse Ost-Europas*, Stuttgart 1992; D. J. Ovsec, *Slovanska mitologija in verovanje*, Ljubljana 1991; И. Г. Панчовски, *Пантеонът на древните славяни и митологията им*, Sofia 1993; М. Pitro, Z. Vokáč, *Bohové dávných Slovanů*, Praha 2002; М. Kropf, *Supernatural Beings from Slovenian Myth and Folktales*, Ljubljana 2012. Z pewnością należy zwrócić uwagę na opracowania o charakterze encyklopedycznym: *Мифологический словарь*, ред. Е. М. Мелетинский, Moskwa 1990; *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, т. 1-5, ред. Н. И. Толстой, Moskwa 1995-2012; Е. А. Грушко, Ю. М. Медведев, *Словарь славянской мифологии*, Nižny Nowogród 1995; *Русский демонологический словарь*, сост. Т. А. Новичкова, Sankt-Petersburg 1995; *Энциклопедия славянских богов*, сост. Э. Радфорд, М. А. Радфорд, Е. Миненок, перев. Д. Гайдук, Moskwa 1995; *Славянская мифология. Словарь-справочник*, сост. Л. М. Вагурина, Moskwa 1998; А. А. Бычков, *Энциклопедия языческих богов. Мифы древних славян*, Moskwa 2000; В. Гнатюк, *Нарис української міфології*, Lwów 2000; О. В. Белова, *Славянский бестиарий. Словарь названий и символики*, Moskwa 2001; *Славянская мифология. Энциклопедический словарь*, ред. С. М. Толстая, Moskwa 2002; *Беларуская міфалогія. Энциклапедычны слоўнік*, рэд. С. Санько, Mińsk 2004; М. Н. Власова, *Энциклопедия русских славянских богов*, Sankt-Petersburg 2008; ponadto: М. Dixon-Kennedy, *Encyclopedia of Russian and Slavic Myth and Legend*, Santa Barbara 1998; N. Profantová, М. Profant, *Encyklopedie slovanských bohů a mýtů*, Praha 2004; T. Vane, *Encyclopedia of Demons in World Religions and Cultures*, Jefferson-London 2012. Warto też sięgnąć po starsze opracowania, nierzadko już pomijane: М. Д. Чулков, *Словарь русских славянских богов*, Sankt-Petersburg 1782; Г. Глинка, *Древняя религия славян*, Mitawa 1804; П. М. Строев, *Краткое обозрение мифологии Славян Российских*, Moskwa 1815; М. Н. Макаров, *Русские предания, cz. 1-3*, Moskwa 1838-1840; Н. И. Костомаров, *Славянская мифология*, Kijów 1847; Н. И. Кареев, *Главные антропоморфические боги славянского язычества*, Woroneż 1872; М. Д. Никифоровский, *Русское язычество. Опыт популярного изложения научных сведений о языческой религии русских славян*, Sankt-Petersburg 1875; А. С. Фаминцын, *Божества древних славян*, Sankt-Petersburg 1884; А. А. Коринфский, *Народная Русь*, Moskwa 1901; Л. Леже,

Dlatego, aby odtworzyć częściowo zatarte wierzenia, sięgać w tej pracy będę do folkloru wsi, gdzie ostały się jeszcze informacje w tej dziedzinie, choć coraz mniej jest ludzi posiadających taką wiedzę. Wynika to z postępujących zmian w mentalności ludu wiejskiego. Relikty dawnych wierzeń traktowane są przez nowe pokolenia mieszkańców wsi jak przestarzałe zabobony i w stosunku do kultury światowej wypadają „blado i nieatrakcyjnie”³. Dzisiaj w zasadzie trudno jest liczyć na nowe odkrycia etnograficzne, które sięgałyby aż do wierzeń przedchrześcijańskich. Dlatego w tej mierze lepiej polegać na odkryciach archeologicznych, choć trudno powiedzieć, ile wniesić jeszcze mogą do badań prowadzonych nad demonologią⁴.

Badanie dorobku kulturowego słowiańszczyzny jest utrudnione dodatkowo brakiem przekazów pisemnych Słowian. Nie znali oni bowiem pisma⁵. Innym bardzo istotnym czynnikiem utrudniającym poznawanie słowiańskiej kultury, były silne wpływy Kościoła na późniejsze społeczeństwo. Po przyjęciu chrześcijaństwa tępione były dawne wierzenia, które traktowano jak przejawy ciemnoty i zabobonu ludu „pogańskiego”⁶. Bohdan Baranowski przytacza w swojej książce opis jednego z autorów „Żywota św. Ottona z Brambergu”, w którym ten

Славянская мифология, Woroneż 1908; E. Г. Кагаров, *Религия древних славян*, Moskwa 1918; jak również: J. Lelewel, *Batwochwalstwo słowiańskie*, Poznań 1853; P. Z. Hostinský, *Stará viero nauka slovenská*, Pešt 1871; A. Miecznik, *O religii pogańskich Słowian. Pogląd ze stanowiska kulturalno-historycznego*, Lwów 1894; L. Léger, *La Mythologie slave*, Paris 1901.

³ J. Sienkiewicz, J. Wasila, *Demonologia pogranicza kultur w Polsce Północno-Wschodniej*, Białystok 2020, s. 40.

⁴ B. Baranowski, op. cit., s. 8.

⁵ J. Wyrozumski, *Historia Polski do roku 1505*, Warszawa 1982, s. 78.

⁶ G. A. Glinka, A. S. Kajsarow, *Dawna religia Słowian. Mitologia słowiańska i ruska*, Sandomierz 2011, s. 101; B. Baranowski, op. cit., s. 12. Należy jednak wspomnieć, że zaprowadzanie chrześcijaństwa w Europie Środkowo-Wschodniej szło topornie (R. Michałowski, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 2009, s. 155-157.). Dotyczyło to również ziem polskich. Owszem, tępienie zewnętrznych form kultu nie było może trudne, jednak niełatwo było wpłynąć na mentalność ludzi (por. T. Jurek, E. Kizik, *Historia Polski do 1572*, Warszawa 2019, s. 79; zob. też: A. Czubiński, J. Topolski, *Historia Polski*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989, s. 18-30). Często poddawano się nowej wierze w obawie przed represjami, lecz w gruncie rzeczy przez długi czas oddawano cześć starym bóstwom (J. Lelewel, *Cześć batwochwalcza Słowian i Polski*, Poznań 1857, s. 44). Najdłużej tradycyjne wierzenia kultywowano na bardziej niedostępnych terenach (L. Bazyłow, *Historia Rosji*, t. 1, Warszawa 1983, s. 88.).



Ryc. 1. Droga w sosnowym lesie, rys. I. I. Śiškin, 1899 r.

opisuje niszczenie posągów i rzeźb przedstawiających pogańskich bogów, ciesząc się przy tym, iż przysłużył się szerzeniu chrześcijańskiej wiary, eliminując przy tym skutecznie elementy kultury Słowian⁷. Innym przykładem niszczycielskiego wpływu chrześcijaństwa jest sytuacja przedstawiona w książce autorstwa Grigorija Glinki i Andrieja Kajsarowa. Opisane są tam działania arcybiskupa z okolic Merseburga chcącego wyplenić pogaństwo, m.in. poprzez spalenie całego okolicznego lasu poświęconego leśnemu bóstwu serbskich Słowian⁸.

⁷ B. Baranowski, op. cit., s. 12.

⁸ G. A. Glinka, A. S. Kajsarow, op. cit., s. 101; zob. także: H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek (w. VI-XII)*, Warszawa 1986; J. Strzelczyk, *Po tamtej stronie Odry. Dzieje i upadek Słowian połabskich*, Warszawa 1968; J. Osieglowski, *Wyspa słowiańskich bogów*, Warszawa 1971; M. Garzaniti, *Słowianie. Historia, kultury i języki*, tłum. J. Groblińska, K. Kowalik, A. Makowska-

Wspominam o tym wszystkim, żeby wytłumaczyć, iż przy czytaniu różnych prac dotyczących dawnych wierzeń i w ogóle kultury Słowian, należy mieć świadomość, że nie przedstawiają one odwzorowanych w najdrobniejszym szczególe wierzeń sprzed tysiąca lat. Wiele z dorobku kulturowego Słowian przepadło na zawsze. Na szczęście wprowadzenie chrześcijaństwa nie doprowadziło do całkowitego wyniszczenia „pogańskich” wierzeń. Z pewnością cały czas są jeszcze nieodkryte źródła wiedzy i przede wszystkim ludzie chętni tę wiedzę pozyskać. Stąd też moja próba opracowania charakterystyki demonów słowiańskiego lasu.

Chciałbym tą pracą przybliżyć Czytelnikowi niezmiernie ciekawą problematykę niechrześcijańskiej, słowiańskiej demonologii leśnej i zachęcić do zgłębiania tego tematu. W swojej pracy zdecydowałem się na nieograniczanie się do uporządkowania demonów leśnych tylko z terenów współczesnej Polski, ale do całości terenów wchodzących w zasięg kultur słowiańskich, słowem – całej słowiańszczyzny. Aby móc sprawnie opisywać demony używam synonimicznie słów: potwór, stwór i demon.

Warto jeszcze dodać, iż moja praca dotyczy się demonologii. Często pojęcie to jest źle interpretowane i mylnie pojmowane jako część religii. Nie będę temu poświęcał wiele uwagi, gdyż nie jest to głównym tematem mojej pracy, szczególnie, że znaleźli się inni autorzy, którzy tym się już zajmowali⁹. Stosuję ten termin jako odrębną od religii sferę, zajmującą się badaniem wiary w demony i ich przedstawieniem w danej kulturze.

Ferenc, Łódź 2023; zob. również zarys historii Słowian do czasów zaprowadzenia wśród nich chrześcijaństwa: B. Zientara, *Historia powszechna średniowiecza*, Warszawa 2006, s. 134-149; T. Manteuffel, *Historia powszechna. Średniowiecze*, Warszawa 1978, s. 138-154; *Historia powszechna*, t. 3, red. J. M. Żukow, Warszawa 1966, s. 252-272; o roli Kościoła w czasach kształtujących się stosunków feudalnych zob. ibidem, s. 303-305.

⁹D. A. Sikorski, *Religie dawnych Słowian. Przewodnik dla zdezorientowanych*, Poznań 2018, s. 77-85; zob. również opracowania popularyzatorskie: J. Bobrowski, M. Wrona, *Mitologia słowiańska*, Olszanica 2019; J. Zielina, *Wierzenia Prastłowian*, Kraków 2011; T. J. Kosiński, *Wiara Słowian*, Warszawa 2020; P. Szczepanik, *Słowiańskie zaświaty. Wierzenia, wizje i mity*, Szczecin 2023; a ponadto: M. Beranová, *Slované*, Praha 2000; Z. Šmitek *Mitološko izročilo Slovencev*, Ljubljana 2004; A. Бајић, *Богови старих Словена*, Belgrad 2008; С. Петровић *Систем српске митологије*, Nisz 2000; M. Kulikowski, *A Bibliography of Slavic Mythology*, Columbus 1989.

1. Typologia demonów leśnych

Zanim przejdę do przedstawiania demonów, które dawny Słowianin mógł spotkać w lesie, należy zacząć od zdefiniowania pojęcia samego „demona”. Ja używam tego słowa w znaczeniu postaci wpływającej na różne aspekty życia człowieka, posiadającej konkretny zakres swych mocy i wpływów. Demony mogą przyjmować różne postaci – zwierzęce lub ludzkie¹⁰ oraz są elementami kultury danej społeczności. Dlatego też zaproponowałem definicję *demona leśnego*, jako *postaci objawiającej się człowiekowi w lesie, gdzie też bytuje. Oddziałuje on na ludzi w różny określony sposób i wchodzi z nimi w interakcje, których charakter jest zależny od ich postępowania. Posiada również pewne zdolności i pełni konkretne funkcje.*

Jeżeli chodzi o przypisywane przez Słowian pochodzenie tych demonów, to wskazać można dwie główne teorie. Pierwsza mówi nam, że uważali oni demony leśne za dusze ludzi zmarłych w lesie¹¹. Druga zaś, której jestem zwolennikiem, stwierdza, iż demony leśne istniały jako wytwór samych Słowian, tłumaczący samoistność lasu i wszelkich zjawisk tam występujących. Aleksander Gieysztor pisze ponadto: „Las pozostaje dziedziną nieoswojoną, rządzoną przez inne siły. Słowianie idą tu tą samą ścieżką mitotwórczą, co wiele innych ludów indoeuropejskich”¹².

Demony leśne można uporządkować w ramach następującej klasyfikacji. Stwory podzieliłem na poszczególne grupy, ze względu na pełnioną przez nie główną funkcję i stosunek do ludzi. W ten sposób wyłoniło się pięć następujących grup:

1. opiekunowie, władcy lasu i natury,
2. demony zwodzące ludzi,
3. demony napadające na ludzi,
4. demony neutralne,

¹⁰ D. A. Sikorski, op. cit., s. 78.

¹¹ L. J. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 106.

¹² A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 228

5. władcy fauny.

Pierwszą z nich – *opiekunów, władców lasu i szeroko pojętej natury* – tworzyły istoty zajmujące się ochroną fauny i flory w danym lesie czy też borze. Stosunek owych potworów do ludzi zależny był od sposobu traktowania przez nich przyrody. Jednakże las w tamtych odległych czasach, jak i długo potem, był dla człowieka niezbędny do codziennego funkcjonowania. W trakcie korzystania z jego dobrodziejstw nie dało się uniknąć jego mimowolnego niszczenia w jakikolwiek sposób (np. ścinanie drzew na opał – niszczenie drzew). Z tego też powodu demony te zwykle żywiły niechęć do ludzi.

Drugą grupę tworzą demony *zwodzące ludzi*. Były one wyjątkowo złośliwe i starały się o to, by człowiek wędrujący przez las tracił orientację w terenie. Nierzadko kierowały go ku śmiertelnym pułapkom. Ich stosunek do ludzi był zdecydowanie negatywny. Wykorzystywały ich dla własnej przyjemności. Choć spotkanie z przedstawicielem tych demonów nie zawsze musiało się skończyć śmiercią, demony tej grupy z pewnością należy zaliczyć do tych niebezpiecznych.

Demony napadające na człowieka nie miały żadnego wysublimowanego celu w chwili spotkania z człowiekiem. Zwykle zachowywały się jak typowe drapieżniki i przejawiały inne ich cechy. Stwory owe zazwyczaj chciały najpierw zabić człowieka, by następnie się nim pożywić. Do ludzi nastawione były zdecydowanie agresywnie.

Kolejną grupę stanowią *demony neutralne*. To zwyczajni mieszkańcy lasu, którzy żyli obok przyrody, gdzie mieli własne chaty i życie. Mogli występować w zorganizowanych grupach lub samotnie. Niezaczepiane zwykle nie miały powodu do atakowania ludzi. Jedynie czasami były skłonne do niegroźnych dla człowieka figlów. Zaliczamy je zatem do neutralnego grona potworów, bez wyraźnych skłonności do atakowania ludzi.

Wreszcie ostatnią grupą są *władcy fauny*. To wyjątkowe i rzadkie demony. Wyglądały jak zwierzęta, lecz wyróżniały się na ich tle rozmiarem i co za tym idzie – siłą. Władały swoimi małymi królestwami, w skład których wchodziły gatunki

podobne morfologicznie do swych panów. Warto podkreślić, iż władcy fauny nie byli szczególnie źle nastawieni do ludzi, dopóki ci nie naruszali granic ich królestw.

2. Las i tworzenie się demonów w wierzeniach Słowian

Zanim przejdę do opisów demonów z lasu, chciałbym scharakteryzować pokrótce jeszcze sam las, jako że jest on scenerią wszystkich wyobrażeń związanych z tymi demonami. Las stanowił nieprzebrane źródło wszystkiego, co było



Ryc. 2. Las o zachodzie słońca; rys. I. Y. Bilibin, 1906 r.

niezbędne do życia w tamtych czasach – drewna do budowy chat, chrustu na opał, ziół do leczenia, zwierzyny łownej, owoców leśnych i grzybów do jedzenia. Dodatkowo puszcza częstokroć dawała schronienie, np. w trakcie napadu na wioskę¹³. Niejednokrotnie bywała też jedynym miejscem do wypasu hodowanych zwierząt¹⁴. Choć tak pomocny, bór okazywał się być również dziedziną

¹³ B. Baranowski, op. cit., s. 198; L. J. Pełka, op. cit., s. 105.

¹⁴ K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 1: *Kultura materialna*, Warszawa 1967, s. 104.

nieoswojoną, o dzikiej nieprzewidywalnej naturze, zupełnie jak w przypadku leśnej zwierzyny¹⁵.

Z samej postaci lasu, jaką on reprezentował, można wysnuć rzeczywiste pochodzenie większości demonów leśnych. W borze było ciemniej, niż na otwartej przestrzeni, a nocą było niewiele widać, stąd różne przewidzenia. Bujna wyobraźnia dodatkowo wyolbrzymiała każdy szmer i kształt do poziomu tajemniczych demonów o potężnych mocach, ponad ludzkie siły. W lesie można było również najwyczałniej w świecie zgubić się, oddalwszy nazbyt od znanych terenów, zbierając chrust czy owoce. A im bardziej się komuś wydawało, że zna las jak przysłowiową własną kieszeń, tym teoretycznie większe iluzje tworzyć musiał demon, gubiący mu ścieżki. I w końcu, wszystkie dzikie zwierzęta utożsamić można było z potworem o postaci podobnej do wilka czy innego drapieżnika¹⁶.

Demony leśne szczególnie często przejawiały cechy morfologiczne i umysłowe dzikich zwierząt. Można więc przypuszczać, że właśnie z takich powodów w rzeczywistości powstawały te demony. Pochodzenie demonów od dzikich zwierząt, straszących ludzi, zdaje się potwierdzać przytoczony przez Leonarda Pełkę przekaz, iż „duchów takich około 100 lat temu było bardzo dużo. Teraz jest ich mniej”¹⁷. Można to również powiązać ze zmniejszającą się liczbą dzikich zwierząt w lasach, na co wskazuje Bohdan Baranowski¹⁸. A skoro bory były bezpieczniejsze, to rzadziej dochodziło do ataków dzikich zwierząt na ludzi, które to zamieniano na demony tym bardziej, że leśne stwory częściej przybierały kształty zwierzęce, niż ludzkie¹⁹.

¹⁵ A. Gieysztor, op. cit., s. 228; A. Szyjewski, *Religia Słowian*, Kraków 2003, s. 159.

¹⁶ B. Baranowski, op. cit., s. 198; na temat roli lasu w demonologii, zob.: *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, t. 3, ред. Н. И. Толстой, Moskwa 2004, s. 97-100; *Беларуская міфалогія...*, s. 283-285.

¹⁷ L. J. Pełka, op. cit., s. 105, 108.

¹⁸ B. Baranowski, op. cit., s. 198-199.

¹⁹ S. Urbańczyk, *Dawni Słowianie - wiara i kult*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1991, s. 158; na temat symboliki zwierząt w wierzeniach słowiańskich, zob. A. B. Гупа, *Символика животных в славянской народной традиции*, Moskwa 1997.

3. Opiekunowie lasu i natury

Wśród tej grupy demonów warto wskazać następujące postaci: 1) Borowego, Leszego i Leśnego Dziadka, 2) Borową Ciotkę, 3) Jędzę i Babę Jagę oraz 4) Drzewicę. W dalszej części opiszę każdego z tych demonów.

3.1. Borowy, Leszy, Leśny Dziadek

Zacznę od demona dosyć mocno rozpowszechnionego w obrębie całej słowiańszczyzny, który jednak nosił wiele imion, a są to m.in.: Borowy (Polska), Borowiec (Polska), Dobrochoczy (Białoruś), Leszy (Rosja), Lesij (Rosja),



Ryc. 3. Leszy, Borowy, Leśny Dziadek; rys. N. Brut, 1906 r.

Lesovik (Rosja), Dziky mąż (Polska), Lesavik (Białoruś), Wilczy Pasterz (Serbia, Chorwacja), Leśny Dziadek (Polska), Lasownik (Polska), Lasowy (Polska), Leśny (Polska), Laskowiec (Polska), Borówc (Kaszuby), Leśny duch (Polska), Święty Bor (Łużyce), Światybór (Łużyce) oraz Puszcza wik (Polska)²⁰.

²⁰ A. Brückner, *Mitologia słowiańska i polska*, Warszawa 1985, s. 309; J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia dawnych Słowian*, Poznań 1998, s. 120; G. A. Glinka, A. S. Kajsarow, op. cit., s. 101; T. Linkner, op. cit., s. 79; A. Szyjewski, op. cit., s. 179; *Мифологический словарь*, s. 310.

Na poszczególnych terenach słowiańszczyzny oprócz imienia różnił się sam wygląd demona. Wszystkie te wyobrażenia łączyła jednak jedna wspólna cecha. Stwory te opiekowały się lasem (jako całością) i tam też można było je spotkać. Przykładowo, Borowego wyobrażano sobie jako małego wzrostu człowieka czy też starca z długą brodą aż do samej ziemi, ale – wedle innych źródeł – mógł też być wielkiego wzrostu²¹. Dobrochoczy natomiast mógł przyjmować wzrost otaczających go drzew²². Demon ów pod postacią starca, zamiast włosów mógł mieć głowę porośniętą liśćmi²³. Brwi i broda mogły być z mchu, a spodnie z kory brzoźowej²⁴. Czasami też można znaleźć informacje dotyczące jego niebezpiecznego wzroku mogącego sprowadzić na człowieka czasową ślepotę lub głuchotę, a same oczy opisywane są jako świecące niczym diamenty, jarzące na zielono lub po prostu jako nad wyraz dziwne²⁵. Mógł też mieć przy sobie żelazną laskę w roli podpórki²⁶. Jako starzec nosił na sobie podobno zwierzęce futro²⁷.

W innych rejonach słowiańszczyzny demon ten przyjmował postaci różnych leśnych zwierząt, m.in. wilka, puchacza, niedźwiedzia (borowego można też było spotkać w trakcie jego ujeżdżania), tura czy też innego zwierza²⁸.

Czasami jednak nie utożsamiano go z żadną konkretną postacią. Wynika to z tego, że albo po prostu nie znano jego wizerunku, albo wedle wierzeń miał przyjmować postać wichru lub wiru powietrznego, co by wiązało się ze sposobem jego bycia²⁹.

²¹ L. J. Pełka, op. cit., s. 106; T. Linkner, op. cit., s. 79.

²² O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 52, Wrocław-Poznań 1968, s. 439.

²³ W. Vargas, P. Zych, *Bestiariusz słowiański. Część pierwsza i druga*, Olszanica 2018, s. 58.

²⁴ T. Słomczyński, *Bóstwa i demony kaszubskie*, I Festiwal Mitologii Słowiańskiej, Owidz 2018; por.: www.youtube.com/watch?v=t_JUAknwB04 [dostęp: 30.03.2024 r.]

²⁵ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 56, 58; T. Linkner, op. cit., s. 79; B. Baranowski, op. cit., s. 202.

²⁶ T. Linkner, op. cit., s. 79.

²⁷ T. Ławecki, R. Sypek, M. Turowicz-Rawicz, *Mitologie świata. Słowianie*, Warszawa 2007, s. 76.

²⁸ A. Gieysztor, op. cit., s. 228; T. Ławecki, R. Sypek, M. Turowicz-Rawicz, op. cit., s. 76; K. Szymczak, *Świat mitologii słowiańskiej w ujęciu baśniowym. Strategie przekładu nazwy „Bjesomar” na podstawie utworu Iwany Brlic-Mazuranić*, „Translatorica & Translata” 1 (2018), s. 44.

²⁹ A. Gieysztor, op. cit., s. 228; K. Szymczak, op. cit., s. 44.

Można tu zadać pytanie, co takiego właściwie robił? Otóż miał on trochę zajęć. Jako, iż był władcą wszystkich zwierząt ze swego boru, wypasał swe stada zwierząt leśnych (jeleni, saren, dzików, zajęcy, etc.) w obstawie niedźwiedzi i wilków³⁰. Do ludzi stosunek miał różny. W gruncie rzeczy zwykle nie był groźny.



Ryc. 4. Dziewczynka i Leszy; wyk. M. V. Jakunčikova, 1899 r.

Myśliwy, po uprzednim odbyciu różnych magicznych obrzędów, traktujący z poszanowaniem las i jego władcę, który czasem życzył sobie opłaty za polowanie, mógł liczyć na to, iż w trakcie łowów Pan lasu pokieruje w jego kierunku parę swych zwierząt³¹. Przychylny ludziom Borowy pomagał im – odpędzał wilki, niedźwiedzie i złe demony. Pomagał zagubionym w leśnych chaszczach i błąkającym się ubogim, chorym lub dzieciom³².

³⁰ B. Baranowski, op. cit., s. 203.

³¹ A. Gieysztor, op. cit., s. 228; B. Baranowski, op. cit., s. 203; *Славянская мифология. Энциклопедический словарь*, s. 349-350; *Беларуская міфалогія...*, s. 285; jak również: Д. К. Зеленин, *Востоочнославянская этнография*, Moskwa 1991, s. 414-415; *Энциклопедия севе́рий*, s. 228-229; И. Киреевский, op. cit., s. 105-110.

³² O. Kolberg, op. cit., t. 52, s. 439.

Jednakże demon ten nie objawiał się tylko jako dobroduszny starszy dziadek – kij ma zawsze dwa końce. Gdy rozeźlić Borowego lub gdy ten po prostu nie lubił ludzi, można było się spodziewać w lesie wielu nieprzyjemnych sytuacji, zaczynając od nasyłania na myśliwych oraz pasterzy wilków i niedźwiedzi, po wysypywanie zebranych przez kobiety w lesie owoców, dorzucanie do ich koszyków trujących grzybów, podbierania zwierząt pasterzom, mylenia ścieżek, na zwykłych figlach kończą³³. Borowy szczególnie groźny robił się, gdy ktoś wycinał drzewa, choć było to oczywiście możliwe pod warunkiem niewycinania ogromnych połaci władztwa Leszego i gdy miał on względnie dobry humor³⁴.

Na terenach dawnej Rusi wierzono, iż głównymi przejawami bytowania w lesie Leszego były dźwięki, jakie wydawał, np. śpiew bez słów, świsty, głośne krzyki, rżenia, śmiechy, odgłosy ptaków i innych zwierząt, szum lasu, trzaski łamanych gałęzi i drzew oraz szelest wiatru. Mogło to wszystko doprowadzić nawet do utraty rozumu przez człowieka. Co ciekawe, podobno dźwięki wydawane przez Leszego miały odzwierciedlać jego nastrój. Szczęśliwy – rżał jak koń, smutny – ujadł jak wilk, a gdy był zły – naśladował niedźwiedzia³⁵. Warto zaznaczyć, że nie wydawał dźwięków dla własnej przyjemności, ale w jakimś konkretnym celu. Przykładowo, mógł odstraszać i straszyć przy pomocy swego wycia, nieszanujących lasu myśliwych i zbójców.

Nie jest to jednak koniec niecnych poczynań Leszego. Demon ów miał również porwać kobiety i zabierać do swej chaty w lesie, z której nie miały jak uciec³⁶. Nieraz były to dziewczęta zbierające owoce nieopodal lasku Leszego, a czasami sam podchodził do wiosek. Gdy upatrzył sobie jakąś kobietę, to ją porrywał, niezależnie od tego czy miała męża i dzieci. Gdy zaś sama kobieta była zainteresowana demonem, Panem lasu, mogło się zdarzyć, że jej rodzina zniknęła

³³ B. Baranowski, op. cit., s. 203; W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 56.

³⁴ T. Ławecki, R. Sypek, M. Turowicz-Rawicz, op. cit., s. 76-77.

³⁵ Л. Н. Виноградова, *Народная демонология...*, s. 82-84.

³⁶ B. Baranowski, op. cit., s. 203.

bez wieści³⁷. Czasami wieśniacy sami z siebie przychodzili do Leszego wiedząc, iż posiadał wielką wiedzę o przyrodzie i zadawali mu pytania odnośnie ziół, etc.³⁸

Ostatnim elementem, który chciałbym poruszyć opisując Leszego, jest jego sezonowy charakter. Otóż część ludzi na ziemiach ruskich wierzyło, iż demon ten pojawiał się tylko latem lub jeszcze na wiosnę i jesienią. Można przypuszczać, iż wraz z nadejściem zimy, szczególnie nieprzyjemnej i chłodnej we wschodniej Europie, chował się w głębi lasu, ukrywając się wraz z częścią zwierząt przed zimą. Leszy jesienią również mógł schodzić pod ziemię, zostawiając swe zwierzęta i królestwo, co tłumaczyć by mogło większy ich mór zimą. Inni Słowianie, żyjący zwykle na obszarze występowania łagodniejszych zim, nie zauważali natomiast, aby Leszy nie pokazywał się zimą porą³⁹. Jak wspomniano, Pan lasu mógł mieć żonę. Była nią zwykle jakaś urodziwa wieśniaczka, jednak warto wiedzieć, że Leszy mógł mieć małżonkę równie „demoniczną” co on sam, która w niektórych rejonach, na przykład na Kociewiu i Kaszubach, zamiast niego mogła być jedyną opiekunką lasu⁴⁰.

3.2. Borowa Ciotka

Borowa Ciotka jest żeńskim odpowiednikiem wspomnianego wcześniej Borowego (Leszego, Dziadka Leśnego). Występowała w wierzeniach obok kaszubskiego Borówca jako jego żona, siostra lub samodzielnie opiekowała się lasem⁴¹. Jej inne imiona to Bòrowô Cotka (Kaszuby), Borova Ćotka (Kociewie), Sumina Mati (leśna matka – Serbia, Chorwacja), Лешачиха (Leśnica - Rosja),

³⁷ Л. Н. Виноградова, *Народная демонология...*, s. 210.

³⁸ Ibidem, s. 230.

³⁹ Ibidem, s. 67-68.

⁴⁰ Ponadto zob. *Русский демонологический словарь*, s. 297-340; *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, t. 3, s. 104-109; Е. Е. Левкиевская, *Мифы русского народа*, Moskwa 2000, s. 320-339.

⁴¹ T. Słomczyński, *Bóstwa i demony kaszubskie* [dostęp: 30.03.2024 r.]

Лешая (Lesza - Rosja), Лисовка (Lisovka - Ukraina) i być może występowała pod nazwą Dziewonii, choć odrzucał taki pogląd Aleksander Brückner⁴².

Można śmiało przypuszczać, że Borowa Ciotka była najzwyczajniej w świecie, regionalną odmianą tego samego wyobrażenia - władcy i opiekuna lasu. Jednak w tych regionach wykształciły się znane nam jej charakterystyczne cechy. Borova Ciotka z Kociewia była starszą kobietą o łagodnym usposobieniu, opiekującą się leśną fauną i florą. O Borowej Ciotce z Kaszub wiemy trochę więcej. Nosić miała dodatkowo koronę z szyszek, odzienie z kory przepasane pasem z igliwia⁴³. Podpierać się miała na kosturze drewnianym, a pokazywała się, podobnie jak w przypadku Borowca, w towarzystwie zwierząt, na przykład jeleni czy saren⁴⁴. Biorąc pod uwagę jej funkcję opiekuna leśnego i podobieństwo do Borowego, z całą pewnością można przypuszczać, iż źle traktowała ludzi niszczących naturę⁴⁵.

3.3. Jędza i Baba Jaga

Choć do Baby Jagi lepiej pasuje miano przerażającej władczyni lasu niż jego opiekunki, to wspominam o niej w tej części, ponieważ według niektórych badaczy również ona była żeńskim odpowiednikiem Borowego⁴⁶. Biorąc jednak pod uwagę jej cechy, nie można jej potraktować, jak Borowej Ciotki, bo choć mogą mieć wspólne pochodzenie, a rozbieżne ich wyobrażenia są powodowane przez różnice wierzeniowe w poszczególnych regionach, to mają tyle charakterystycznych zupełnie przeciwstawnych sobie cech, że należy je rozdzielić.

Warto jeszcze zaznaczyć, że według części przekazów Baba Jaga nie była wcale władczynią lasów, ale zwykłym demonem, którego zaliczyć można było do

⁴² A. Gieysztor, op. cit., s. 228; T. Linkner, op. cit., s. 81; *Русский демонологический словарь*, s. 294-296; A. Brückner, op. cit., s. 37.

⁴³ N. Zacharek, *Kociewskie demony ludowe*, Dorposz Szlachecki 2019, s. 28.

⁴⁴ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 56.

⁴⁵ *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, t. 3, s. 104-109; В. Гнатюк, op. cit., s. 109-112.

⁴⁶ A. Gieysztor, op. cit., s. 228.



Ryc. 5. Jędza, Baba Jaga; rys. I. Y. Bilibin, 1900 r.

potworów opisanych w dalszej części mej pracy – Bab Leśnych. Jej inne imiona to: Jędza, Jędzon, Jaga, Babojędzon czy Baba Jaga⁴⁷.

Baba Jaga, podobnie jak Borowy, miała panować nad dzikimi zwierzętami⁴⁸, lecz w przeciwieństwie do Borowej Ciotki nie miała przyjaznego nastawienia do ludzi. Zapewne, podobnie jak Leszy, nasyłała na ludzi dzikie zwierzęta, gdy ci mieli na tyle odwagi by wchodzić na teren jej lasu.

Baba Jaga, jak wspomniałem, bywa również przedstawiana w inny sposób, który istnieje nawet w kulturze współczesnej, czym bliżej jej do Baby Leśnej. Nie posiada władzy nad dzikimi zwierzętami, również ma negatywny stosunek do ludzi⁴⁹. Jako, iż trudno jest stwierdzić jakie cechy i informacje tyczą się konkretnie Baby Jagi jako władczyni lasu, a kiedy jako baby leśnej, a na dodatek opisy

⁴⁷ B. Baranowski, op. cit., s. 208; A. Szyjewski, op. cit., s. 181.

⁴⁸ R. Merski, G. Antosik, *Słowianie. Wiara i kult*, Wrocław 2021, s. 142.

⁴⁹ B. Baranowski, op. cit., s. 209

obu wyobrażeń w znacznej części się pokrywają, postanowiłem opisać je wspólnie.

Jędza lubiła porywać dzieci samotnie chodzące po lesie⁵⁰. Czasem porywała również dorosłych. Oprócz tego, na co dzień, przemierzała swój las wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu ofiar, których jeśli nie porywała, to atakowała i rozszarpywała na miejscu, przy pomocy swych szponów⁵¹. Robiła to dlatego, że była bardzo chciwa krwi⁵². Takie jej upodobania skutkowały zapewne nieprzychylnym zdaniem ludzi na jej temat. Dlatego też przedstawiana była jako stara, brzydka i pomarszczona kobieta, często zgarbiona lub jednoooka⁵³. Z drugiej strony, np. w Wielkopolsce sądzono, że była stara, wysoka i wychudła⁵⁴.

Rzecz jasna, jako pani lasu, nie biegała po borze na własnych nogach tylko miała od tego chatkę na kurzej nodze. Motyw ten uznać można za ugruntowany w tradycjach słowiańskich⁵⁵. Na przykład świątynia w Radogoszczy, według opisu Thietmara, miała stać na rogach dzikich zwierząt⁵⁶. Oprócz tego Słowianie stawiali domy na słupach, choć rzadko w nich mieszkali⁵⁷, co może być szczególnym sposobem na wyobcowanie jej spośród normalnych ludzi. Twierdzono również, że po porwaniu dziecka, Baba Jaga wpierw je tuczyła, a następnie zjadała je na surowo lub po wcześniejszym przyrządzeniu⁵⁸. Ile w tym dawnych wierzeń słowiańskich a ile obcych, trudno dziś powiedzieć.

⁵⁰ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 166

⁵¹ B. Baranowski, op. cit., s. 209

⁵² O. Kolberg, op. cit., t. 15, Wrocław-Poznań 1962, s. 30.

⁵³ J. Zielina, *Słowiańskie warianty mitologemu jednooki – jednoręki*, „Studia Religiológica” 47 (2014), nr 1, s. 43–58.

⁵⁴ O. Kolberg, op. cit., t. 15, s. 29.

⁵⁵ *Мифологический словарь*, s. 85-86; И. Киреевский, op. cit., s. 81-82.

⁵⁶ A. Brückner, op. cit., s. 299.

⁵⁷ K. Moszyński, op. cit., s. 504.

⁵⁸ O. Kolberg, op. cit., t. 15, s. 29; J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia...*, s. 45; *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, t. 5, ред. Н. И. Толстой, Москва 2012, s. 614; *Русский демонологический словарь*, s. 28-33; *Беларуская міфалогія...*, s. 34-35; A. Johns, *Baba Yaga. The Ambiguous Mother and Witch of the Russian Folktale*, New York 2004; E. V. Ivanova, *The Problem of Mysteriousness of Baba Yaga Character in Religious Mythology*, „Journal of Siberian Federal University. Humanities & Social Sciences” 12 (2013), nr 6, s. 1857-1866.

3.4. Drzewice

Drzewice to demony żeńskie, stosunkowo rzadkie w wierzeniach. Były to opiekunki roślinności, a w szczególności wszystkich drzew, w których środku mieszkaly przykryte korą⁵⁹. W stosunku do ludzi były nastawione nader pozytywnie, mimo że ci wycinali drzewa, o które one wcześniej dbały lub w których mieszkaly⁶⁰.

4. Demony zwodzące ludzi

Wśród tej grupy warto wskazać następujące demony: 1) Licho, 2) Błędnicę, Omańca, Mamunę, Błędne Ogniki i Zwodziasza oraz 3) Liśnię, zwaną także Czerwoną Panią i Zieloną Panią.

4.1. Licho

Demon nie bytował wyłącznie w lesie, lecz prowadził tułaczy tryb życia, wędrując od wioski do wioski. Trudno określić, jak wyglądał, gdyż nie miał w zwyczaju się pokazywać, choć mógł być przypuszczalnie małym kudłatym stworkiem⁶¹. Licho utożsamiano ze złym fatum. Tam, gdzie przebywało, dokuczało swoimi figlami ludziom w każdej, nawet najmniejszej sprawie, w dodatku o każdej porze dnia, skąd zapewne pochodzi powiedzenie „lichu nie śpi”. Gdy tylko demon zawitał do wioski, chłopci za wszelką cenę próbowali się go pozbyć, bo znaczyło to masę sytuacji uprzykrzających życie⁶².

Nas jednak najbardziej interesuje jego leśna działalność. Licho w trakcie poszukiwań nowej wioski, w której mogłoby się zagnieździć, podróżowało lasami, a napotkanym ludziom nie szczędziło wspomnianych figli – gubiło im

⁵⁹ T. Linkner, op. cit., s. 81; E. Rogowska-Cybulska, *Motyw wierzeń pogańskich w etymologiach ludowych polskich toponimów*, „Język – Szkoła – Religia” 10 (2015), nr 3, s. 8-9.

⁶⁰ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 110.

⁶¹ Ibidem, s. 206.

⁶² *Русский демонологический словарь*, s. 340-343; *Мифологический словарь*, s. 314; M. Dixon-Kennedy, op. cit., s. 167; J. Szyc, *Słowiańscy bogowie*, Warszawa 1865, s. 45;

ścieżki, zapewne wytwarzało również iluzje mające utrudniać orientację w terenie, ażeby napotkanego nieszczęśnika wpakować w kabałę, a przy tym mąciło człowiekowi w głowie⁶³. Z lichem wiąże się sporo powiedzeń, m.in.: „licho nie śpi” - o każdej porze dnia uprzykrza życie; „licho wzięło” - np. ukradło narzędzie, niezbędne do wykonywania pracy; „gdzieś go lichu niesie” - lichu mąci mu zmysły i gubi ścieżki; „licho przywiało” - lichu przybyło do wioski psocić; „pal lichu” - sposób na pozbycie się demona.

4.2. Błędnica, Omańc, Mamuna, Błędne Ogniki i Zwodziasz

Wszystkie te demony są wyraźnie do siebie podobne, dlatego postanowiłem omówić je wspólnie.

Błędnica przybierała wiele postaci, m.in. pięknej kobiety lub ogników, ale jej prawdziwego wyglądu nikt nie znał⁶⁴. Jej męski odpowiednik to Bładzoń⁶⁵. Omańca prawdziwej postaci też nie znamy, ale również podróżnym ukazywał się jako unoszący się ognek⁶⁶. Wyobrażenia Mamuny były różne, przede wszystkim nie leśne, ale zdarzały się również przekazy o urodziwych kobietach zwodzających mężczyzn po lasach⁶⁷. Z kolei, Zwodziasz był to demon podobny, lecz o postaci ptaka. Udawał, że daje się złapać, by w ostatnim momencie odlecieć, aby człek nieświadomie za nim podążał w głąb lasu, skąd zagubiony mógł już nie wrócić⁶⁸. Błędne Ogniki również miały rozmaite wyobrażenia i jeszcze więcej czyniły. Warto stwierdzić, że - jak wspomniano - niektóre z demonów przyjmowały postać ogników, z czego można wnioskować, iż część ludzi sądziła zapewne, że jarząca się kuleczka światła była prawdziwą postacią demona, zaś pozostali mieli ją tylko za kolejną jego sztuczkę.

⁶³ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 206; И. Киреевский, op. cit., s. 156-159.

⁶⁴ Ibidem, s. 41.

⁶⁵ O. Kolberg, op. cit., t. 51, Wrocław-Poznań 1973, s. 31.

⁶⁶ H. Popowska-Taborska, *Ślady dawnych wierzeń słowiańskich utrwalone w kaszubskiej leksyce*, „Światowit” 40 (1995), s. 147.

⁶⁷ B. Baranowski, op. cit., s. 205; В. Гнатюк, op. cit., 124.

⁶⁸ O. Kolberg, op. cit., t. 46, Wrocław-Poznań 1967, s. 479.

Należałoby tutaj zadać pytanie: co te demony robiły? Otóż wszystkie zwo-
dziły ludzi w leśnych gęstwinach. Myliły im drogi, wprowadzały do wody, na
trzęsawiska, do gawr dzikich zwierząt, tworzyły iluzje i przede wszystkim – nie
pozwalały wrócić do domu. Dlaczego ludzie za nimi podążali? Otóż powodów
mogło być kilka. Jednym było przekonanie ofiary, że ogniki prowadzić miały do



Ryc. 6. Mamuna; rys. J. Styfi, 1864 r.

skarbu, co okazywało się nieprawdą; innym zaś – mamienie człowieka blaskiem
czy postacią urodziwej kobiety, odejmującymi mu wolę i trzeźwość umysłu⁶⁹.

Wszystkie przedstawione demony tej kategorii, oprócz podobieństw, po-
siadały też różnice. Dla przykładu Błędnica skupiała się na jednej ofierze i drę-
czyła do śmierci, chyba że nieszczęśnik zdołał ją w jakiś sposób przekupić⁷⁰.
Omańc upodobał sobie szczególnie zimę na porę figli⁷¹. Mamuna zaś skupiała się

⁶⁹ O. Kolberg, op. cit., t. 15, s. 50.

⁷⁰ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 41.

⁷¹ Ibidem, s. 265.

na mężczyznach⁷². Podane jako przykłady wyobrażenia były dosyć różne, lecz ilość możliwych przyjmowanych postaci przez takiego demona, mogła w zasadzie zależeć tylko od potwora (i wyobraźni ofiary). Pewnego razu nieznanemu demon stworzył iluzję, przez którą pewien chłop nie mógł dalej ruszyć ze swym wozem, ponieważ nagle znalazł się wraz z końmi w wodzie. Natomiast w innym przypadku stwór przybrał postać czarnego ptaka z czerwonymi oczyskami, lecącego przed wozem. Zaciekawiony chłop ruszył za nim w głąb lasu, schodząc ze ścieżki. Gdyby w porę się nie zorientował, że prowadzi go demon, mógłby już nie wrócić do domu⁷³.

4.3. Liśnia, Czerwona Pani i Zielona Pani

Liśnia, Leśna czy też Lisyvka (Ukraińskie Karpaty) jest to żeński demon występujący w Karpatach, na południu Polski i na Rusi karpackiej⁷⁴. Potwór ów przyjmował postać urodziwej kobiety, o pięknym głosie, zwodzącej szczególnie owdowiałych lub zwyczajnie samotnych, młodych mężczyzn⁷⁵.

Jej sposób działania polegał na prowadzeniu swoich ofiar, spotkanych w lesie lub na polu, w głąb lasu. Leśna po pewnym czasie znikła z oczu podążającego za nią wędrowca, na którego zwykle w chwili otrzeźwienia czekały bagna, moczary albo nieznanne ostępy leśne, z których mógł już nie wrócić⁷⁶.

W tym momencie warto również wspomnieć demona z terenów wieluńskich, zwanego Czerwoną Panią lub Zieloną Panią. Schemat jej działania był w zasadzie taki sam. Odróżniała się jedynie noszonym strojem. Liśnia nie odznaczała się jakąś szczególną cechą (brakiem nosa, łapami niedźwiedzia), natomiast Czerwona Pani nosiła czerwoną sukienkę, a Zielona – oczywiście zieloną⁷⁷.

⁷² B. Baranowski, op. cit., s. 205.

⁷³ L. J. Pełka, op. cit., s. 110-111.

⁷⁴ A. Gieysztor, op. cit., s. 227.

⁷⁵ O. Kolberg, op. cit., t. 55, Wrocław-Poznań 1971, s. 426-427.

⁷⁶ L. J. Pełka, op. cit., s. 111.

⁷⁷ B. Baranowski, op. cit., s. 206.

Jeśli chodzi o Leśnię, to można jeszcze dodać, iż nie zawsze jej celem było wyprowadzenie nieszczęśnika w las, ale czasami, w lesie wołała swoją ofiarę po imieniu, a gdy ta nie reagowała – objawiała się jej. Przynosiła wówczas mężczyźnie za życia dużo szczęścia i bogactwa⁷⁸. Demona tego podobno widział tylko ten mężczyzna, którego ów zawołał w lesie, więc ludzie dookoła dziwowali się czemuż ich sąsiad rozmawiał sam ze sobą⁷⁹. Natomiast po śmierci człowieka jego majątek rozplywał się, tzn. ziemię ktoś przejął, trzodę pożarły dzikie zwierzęta, a rodzina zmarłego zostawała z niczym⁸⁰.

5. Demony napadające na ludzi

Kolejną grupę demonów stanowiły te napadające na ludzi. Wśród słowiańskich wierzeń wskazać tu można na następujące potwory: 1) Lejinia i Turosika, 2) Dzikich Ludzi, 3) Wilkołaka i Wilkołka, 4) Wiły, Rusalki Leśne, Majki, Nauki i Baby Leśne, 5) Babę Jagodową oraz 6) Dzikiego Jeźdźca czy też Leśnego Jeźdźca.

5.1. Lejiń i Turosik

Bez problemu można w tych dwóch nazwach znaleźć odniesienia do dzikich zwierząt żyjących w dawnym lesie, jakimi są jeleni i wymarły już tur.

Trudno stwierdzić czy rzeczywiście były to demony, czy też bardziej zwykłe zwierzęta, o których po prostu wspomniano, nadając im demoniczne cechy. Co ciekawe, wymienione stworzenia u dawnych Słowian należały do bardzo szanowanych zwierząt⁸¹. Bano się ich i zarazem podziwiano za cechy potrzebne do przetrwania i im i ludziom takie, jak siła, odwaga czy przebiegłość (takie cechy przypisywano turowi)⁸².

⁷⁸ O. Kolberg, op. cit., t. 55, s. 427.

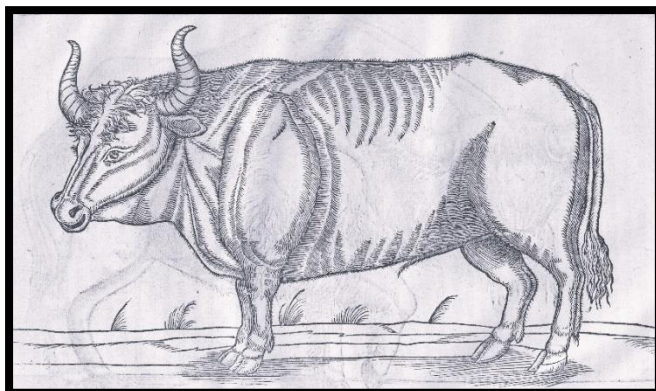
⁷⁹ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 209.

⁸⁰ O. Kolberg, op. cit., t. 55, s. 427.

⁸¹ W. Vargas, *Bestiariusz. Zwierzęta*, Olszanica 2021, s. 94.

⁸² A. Gieysztor, op. cit., s. 229.

Wracając jednak do wspomnianych demonów, wyglądem przypominały swoich zwierzęcych odpowiedników, a więc jelenia – Lejiń (określenie to jest nawet gwarową odmianą jelenia) i tura – Turosik – choć tu można przypuszczać, że dodatkowo posiadały różne wyolbrzymione cechy, przykładowo wyjątkowo wielkie rogi, siłę, bystrość, złote kopyta⁸³.



Ryc. 7. Tur leśny

Schemat działania w obu przypadkach był ten sam. Lejiń i Turosik od razu rzucali się do ataku na zwykłych ludzi, natomiast w przypadku myśliwych i łowczych wpięrow udawali rannych, aby zwabić bliżej do siebie nieświadomą zagrożenia ofiarę i zaatakować z zaskoczenia lub też, ledwo trzymając się na nogach, zwabić w głąb puszczy⁸⁴. Lejiń oprócz tego gubił ścieżki wędrowcom i podobno wydawał czasami ludzkie odgłosy⁸⁵. O Turosiku czasami można usłyszeć jako o pomocniku władcy lasu⁸⁶.

⁸³ J. Szyc, op. cit., s. 37.

⁸⁴ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 201, 392; B. Podgórska, A. Podgórski, *Wielka księga demonów polskich. Leksykon i antologia demonologii ludowej*, Katowice 2005, s. 258.

⁸⁵ B. Podgórska, A. Podgórski, op. cit., s. 475.

⁸⁶ T. Linkner, op. cit., s. 79.

5.2. Dzicy Ludzie

Dzicy Ludzie to prawdopodobnie demony, choć mogli to być również zwykli ludzie, lecz o wyjątkowo prymitywnym sposobie życia⁸⁷. Żyli w gęstych lasach, a przekazy na ich temat występowały głównie na obszarach o dużym zalesieniu (np. Podlasiu)⁸⁸.



Ryc. 8. Dziki Człowiek

Wedle podań Dzicy Ludzie byli obrośnięci i ubrani w łachmany, a oprócz tego wykazywali złe instynkty⁸⁹. Polowali głównie nocą, również na ludzi, których mieli w zwyczaju następnie zjadać⁹⁰. Szczególnie groźni Dzicy Ludzie byli dla dzieci zbierających owoce lub grzyby w lesie. Chłopców, zbyt jeszcze słabych by skutecznie się bronić, zabijali, a dziewczęta porywali w głąb puszczy i czynili swoimi żonami⁹¹.

⁸⁷ B. Baranowski, op. cit., s. 208.

⁸⁸ L. J. Pełka, op. cit., s. 108; B. Baranowski, op. cit., s. 208; V. Polák, *Etymologické příspěvky k slovanské démonologii*, „Slavia” 46 (1977), nr 3, s. 288-290; D. J. Ovsec, op. cit., 336-337 i nn.

⁸⁹ L. J. Pełka, op. cit., s. 110; B. Baranowski, op. cit., s. 208.

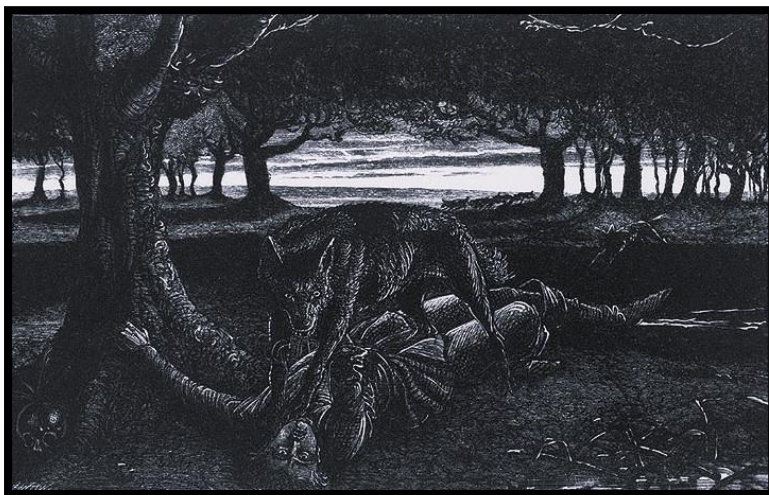
⁹⁰ L. J. Pełka, op. cit., s. 110.

⁹¹ B. Baranowski, op. cit., s. 208; *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, t. 2, ред. Н. И. Толстой, Москва 1999, s. 92-93; *Беларуская міфалогія...*, s. 142; D. J. Ovsec, op. cit., s. 336-337 i nn.

Można się domyślać, iż owi Dzicy Ludzie mają stare korzenie i w istocie byli to po prostu przedstawiciele plemion słowiańskich żyjących bardziej prymitywnie od swoich sąsiadów.

5.3. Wilkołak i Wilkołek

Zarówno Wilkołak, Wilkołek (staropolska nazwa), jak też Wovkun nie były typowymi demonami⁹². Właściwie byli to ludzie przyjmujący postać demoniczną na jakiś czas lub nas stałe⁹³. Mogli to robić *ad hoc*, bądź po wcześniejszym



Ryc. 9. Wilkołak

wykonaniu obrzędów natury magicznej⁹⁴. Pierwsze wzmianki na temat potencjalnych Wilkołaków, u hipotetycznych ludów prasłowiańskich, pojawiły się u Herodota w V w. p.n.e. Ich realne związki ze Słowianami są jednak kwestią sporną⁹⁵. Ludzie zamieniali się w Wilkołaki bezwolnie w określonych warunkach lub zgodnie z własną wolą. Przemieniać mogli się czarownicy, bądź ludzie

⁹² A. Brückner, op. cit., s. 56; O. Kolberg, op. cit., t. 31, Wrocław-Poznań 1963, s. 106.

⁹³ A. Brückner, op. cit., s. 287; *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, t. 1, ред. Н. И. Толстой, Москва 1995; s. 418-419; *Мифологический словарь*, s. 128; *Энциклопедия славянской культуры*, s. 290; Е. А. Грушко, Ю. М. Медведев, op. cit., s. 43-44; В. Гнатюк, op. cit., s. 223-224; Д. К. Зеленин, op. cit., s. 423; И. Киреевский, op. cit., s. 170-171; A. Szyjewski, op. cit., passim.

⁹⁴ В. Baranowski, op. cit., s. 189-190; Н. А. Криничная, op. cit., s. 640 i nn.

⁹⁵ A. Gieysztor, op. cit., s. 231; J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia...*, s. 230.



Ryc. 10. Wilkołak

o wrodzonych dzikich instynktach i takim też usposobieniu⁹⁶. Co ciekawe, w Wilkołaki zamieniać się miały nie tylko pojedyncze osoby, ale czasami również całe grupy formujące się następnie w coś w rodzaju watahy⁹⁷.

Jako potwory, Wilkołaki biegały po lesie, gdzie też mieszkaly w trakcie przemiany. Stamtąd

właśnie napadały na podróżnych czy też myśliwych, żeby ich pożreć. Rzecz jasna nie stroniły też od normalnej leśnej zwierzyny⁹⁸. Czasami przyłączały się do watah wilków, z którymi żyły jak z braćmi⁹⁹.

Warto uściślić, że człowiek zamieniający się w Wilkołaka, często przybierał postać zwykłego wilka tyle, że z paroma wyróżniającymi go cechami. Bywał on na przykład większy od swych pobratymców lub zbliżał się do wiosek¹⁰⁰. Nie wyklucza to oczywiście form pośrednich między człowiekiem a wilkiem¹⁰¹. Wilkołaki mogły mieć równie dobrze bardziej antropomorficzną budowę ciała pozwalającą im chodzić na dwóch łapach, miast czterech albo też wydawać w ograniczonym zakresie również ludzkie głosy¹⁰².

⁹⁶ O. Kolberg, op. cit., t. 45, Wrocław-Poznań 1968, s. 507; B. Baranowski, op. cit., s. 189

⁹⁷ Ibidem, s. 192; K. W. Wójcicki, *Fantastyczne postacie ludowe. Wilkołak*, „Kłosy”, nr 17, 13/25 października 1865, s. 193.

⁹⁸ W. Vargas, op. cit., s. 102; А. И. Иванов, *Народное поверье. Ликантропы: люди-волки, люди-медведи*, „Олонецкие губернские ведомости”, nr 20, 28 maja / 9 czerwca 1853, s. 6-7.

⁹⁹ O. Kolberg, op. cit., t. 15, s. 36; *Енциклопедія історії України*, t. 1, ред. В. А. Смолій, Київ 2003, s. 590; *Русский демонологический словарь*, s. 114-117; *Беларуская міфалогія...*, s. 70-72.

¹⁰⁰ J. Sienkiewicz, J. Wasila, op. cit., s. 89; O. Kolberg, op. cit., t. 15, s. 36; ibidem, t. 40, Wrocław-Poznań 1966, s. 76.

¹⁰¹ O. Kolberg, op. cit., t. 52, s. 440.

¹⁰² W. Vargas, op. cit., s. 102; L. P. Słupecki, *Wojownicy i wilkołaki*, Poznań 2023, s. 81 i nn.

Ciekawe wyobrażenie na temat przemiany w Wilkołaka mieli ludzie na Pokuciu. U nich człek-wilkołak zamieniał się w wilka, przerzucając wewnętrzną część skóry na zewnątrz. Oskar Kolberg tak opisywał wierzenia Huculów z Pokucia: „Utrzymują, że «wovkuny» tym się od innych ludzi tj. niewovkunów odróżniają, iż mają pod pachą jamkę, gdzie prawdopodobnie końce skóry się schodzą. Przez tę jamkę wywraca im się skóra, gdy przyjdzie chęć czy konieczność przerzucenia się w wovkuna, a to w ten mianowicie sposób, że postać ludzka idzie wtedy do środka, skąd natomiast wychodzi postać wilcza. Wedle wyobrażenia ludu, skóra wovkuna z wewnętrznej strony jest zupełnie taka, jaką ma na sobie wilk, a prosty jej wywrot wpływ już wywiera na ukształtowanie się całkowitej postaci”¹⁰³.

Podsumowując, warto dodać, że Wilkołak był śmiertelnie niebezpiecznym demonem, zdolnym zabijać ludzi, a w najlepszym wypadku był tylko szkodliwy. Cechował go dziki instynkt wilka i idąca z rozmiarem siła¹⁰⁴. Pożerał trzodę i atakował ludzi, więc nic dziwnego, iż nie darzyli oni Wilkołaków sympatią.

5.4. Wiły, Rusalki Leśne, Majki, Nauki i Baby Leśne

Wszystkie wymienione wyżej demony postanowiłem omówić w jednym punkcie, ponieważ wykazywały się dosyć dużym podobieństwem i można uznać część z nich za swoje odpowiedniki w innych rejonach słowiańszczyzny.

Na początku warto zaznaczyć, że nie można jednoznacznie określić jednego siedliska Rusalek, skupimy się jednak tutaj tylko na ich leśnych wyobrażeniach. Demony te różnie nazywano, m.in. jako Wiły (ogólnosłowiańska nazwa), Samowiły, Rusalki, Rusawki, Rusauki, Kazytki, Majki, Mawki, Nejki, Nawki, Nauki, Niauki, Leśne Baby, Diwe-baby¹⁰⁵.

¹⁰³ O. Kolberg, op. cit., t. 31, s. 108.

¹⁰⁴ B. Baranowski, op. cit., s. 188, 194.

¹⁰⁵ Л. Н. Виноградова, *Народная демонология...*, s. 98; A. Gieysztor, op. cit., s. 227; J. Sienkiewicz, J. Wasila, op. cit., s. 83.



Ryc. 11. Rusałka; rys. Ivan Y. Bilibin, 1934 r.

Mogły być stare, garbate, brzydkie oraz nosić długie włosy¹⁰⁶. Drugie ich wyobrażenie było znacznie miłsze dla oka. Ich postać dziewczęca miała być urodziwa i niezwykle nęcąca, a do tego były nad wyraz zwinne¹⁰⁷. Zdobiły je długie rozpuszczone włosy lub zaplatane w warkocze¹⁰⁸. Miały przy tym różne kolory, m.in. jasnoczerwone, jasnoblond lub najczęściej zielone¹⁰⁹. Dodatkowo ich

Jak wyglądały? Otóż różnie. Mogły być stare, garbate, brzydkie oraz nosić długie włosy¹⁰⁶. Drugie ich wyobrażenie było znacznie miłsze dla oka. Ich postać dziewczęca miała być urodziwa i niezwykle nęcąca, a do tego były nad wyraz zwinne¹⁰⁷. Zdobiły je długie rozpuszczone włosy lub zaplatane w warkocze¹⁰⁸. Miały przy tym różne kolory, m.in. jasnoczerwone, jasnoblond lub najczęściej zielone¹⁰⁹. Dodatkowo ich

głowy mogły być przystrojone wiankami z kwiatów i ziół leśnych¹¹⁰. Wedle podań miały mieć czarne oczy¹¹¹. Ludziom ukazywały się nago lub w białych, powłóczyстых szatach¹¹².

Choć przekazy się mieszają i zlewają, a wszystkie przedstawione demony są bardzo podobne, to można wyróżnić parę przypuszczalnych cech odpowiadających poszczególnym nazwom¹¹³.

Zacznę od Rusałek. Wpierw uśmiechem uroczym i śpiewem słodkim wabiły do siebie nieświadomych nieszczęśników, a następnie pociągały za sobą swoje ofiary w las, żeby następnie rzucić się nań i załaskotać na śmierć. Stąd inna

¹⁰⁶ *Славянская мифология. Энциклопедический словарь*, s. 416; Л. Н. Виноградова, *Народная демонология...*, s. 96.

¹⁰⁷ A. Gieysztor, op. cit., s. 226; T. Linkner, op. cit., s. 83; Н. М. Виноградова, *Телесные аномалии и телесная норма в народных демонологических представлениях*, [w:] *Телесный код в славянских культурах*, ред. Н. В. Злыднева, Moskwa 2005, s. 26.

¹⁰⁸ A. Gieysztor, op. cit., s. 226; Л. Н. Виноградова, *Народная демонология...*, s. 97; Д. К. Зеленин, op. cit., s. 418-420.

¹⁰⁹ O. Kolberg, op. cit., t. 84, Poznań 2002, s. 337.

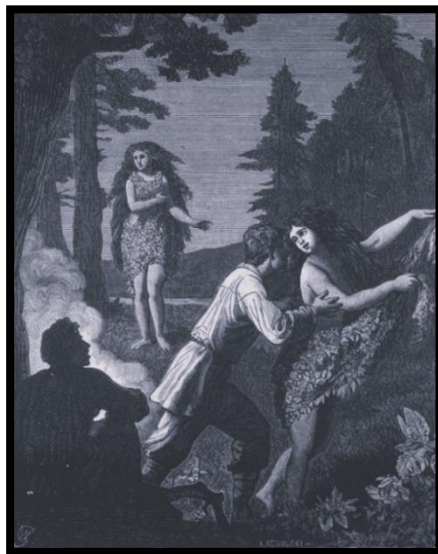
¹¹⁰ A. Gieysztor, op. cit., s. 226.

¹¹¹ O. Kolberg, op. cit., t. 52, s. 438.

¹¹² Л. Н. Виноградова, *Народная демонология...*, s. 97; N. Profantová, M. Profant, op. cit., s. 195.

¹¹³ O. Kolberg, op. cit., t. 48, Wrocław-Poznań 1967, s. 270.

nazwa – „Kazytki”, pochodząca od białoruskiego słowa „казытаць”, oznaczającego „łaskotać”¹¹⁴. Spotkać je można było w nocy, szczególnie przy nowiu księżyca, w trakcie odprowadzania ich swawolnych tańców, gdzieś w lesie lub na otwartej polanie. Z daleka słychać było ich radosny i zwodniczy śmiech. Gdy ktoś się zbliżył, mogły go załaskotać lub napastliwie udręczać zadawanymi zagadkami. Natomiast w trakcie dnia można było dostrzec Rusalki bujające się na gałęziach drzew niedaleko akwe-



Ryc. 12. Rusalki leśne, rys. A. Regulski, 1865 r.

nów¹¹⁵. Wabiły tam mężczyzn tylko po to, by ich następnie zepchnąć na ziemię. Złośliwe demony mogły również gubić ludziom ścieżki w lesie i straszyć lub porywać dzieci¹¹⁶.

Warto też wspomnieć, iż w niektórych regionach słowiańszczyzny Rusalki występowały o określonych porach dnia, np. około północy, dopiero po zachodzie słońca, przed wschodem lub w innych konfiguracjach¹¹⁷. Miały też one, podobno sezonowo, zimą mieszkać w jeziorze, a latem w lasach i na polach¹¹⁸. Miało to mieć związek również z wegetacją roślin. Ponoć Rusalki wykazywały szczególną aktywność w tzw. tydzień Rusalek¹¹⁹.

¹¹⁴ J. Sienkiewicz, J. Wasila, op. cit., s. 83.

¹¹⁵ A. Gieysztor, op. cit., s. 226.

¹¹⁶ B. Baranowski, op. cit., s. 205; J. Sienkiewicz, J. Wasila, op. cit., s. 83; Z. Váňa, *Svět slovanských bohů a démonů*, s. 114.

¹¹⁷ L. J. Pełka, op. cit., s. 95.

¹¹⁸ S. Urbańczyk, op. cit., s. 157; *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, t. 4, ред. Н. И. Толстой, Moskwa 2009, s. 495–501; *Русский демонологический словарь*, s. 479–490; *Мифологический словарь*, s. 463; *Энциклопедия суеверий*, s. 391; И. Киреевский, op. cit., s. 119–121.

¹¹⁹ J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia...*, s. 177–178; *Славянская мифология. Энциклопедический словарь*, s. 416; *Энциклопедия суеверий*, s. 391–392; *Беларуская міфалогія...*



Рис. 13. Русалки; рис. I. Volov, 1899 г.

Jeśli zaś chodzi o Wilły to – podobnie jak Rusalki – lubowały się w tańcowaniu na leśnych polanach i innych zabawach¹²⁰. Gdy ktoś im przerywał tę zabawę – srogo go karały. Zatańcowały nieszczęśnika na śmierć lub pozbawiały rozumu¹²¹. Aleksander Brückner uważał, że „nazwa wil wywodzi się od wicia się (w tańcu, czy w błędzeniu po uroczysskach?)”¹²². Wskazuje on również, że u zachodnich Słowian w średniowieczu, nazwa ta występowała w znaczeniu błazna, czy też szaleńca. Czasownik „owilałś” – „oszalałś”, może sugerować, że dawne Wilły występowały również przed chrześcijaństwem na terenach Słowian zachodnich i również tam, jak w innych częściach słowiańszczyzny, doprowadzały ludzi

s. 434-435; Л. Н. Виноградова, *Народная демонология...*, s. 128-129; P. J. Šafárik, *O rusalkách*, „Časopis Českého Musea” 7 (1833), s. 257-273; В. Гнатюк, op. cit., 129-132.

¹²⁰ T. Ławecki, R. Sypek, M. Turowicz-Rawicz, op. cit., s. 73; A. Gieysztor, op. cit., s. 227; A. Szyjewski, op. cit., s. 170-175; *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, t. 1, s. 369-371.

¹²¹ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 408; A. Brückner, op. cit., s. 305.

¹²² A. Brückner, op. cit., s. 306.

do szaleństwa¹²³. Ostały się jednak też podania mówiące o pozytywnym zachowaniu Wił. Mogły na przykład uczyć ludzi leczenia¹²⁴. Istniało również inne ciekawe wyobrażenie, a mianowicie czasami przedstawiano je jako wiry, który się wiły i porywały mężczyzn¹²⁵.

Z kolei Majki również opisywano jako piękne dziewczęta, bawiące się w zbieranie kwiatków, którymi przyozdabiały sobie głowy, a wolny czas spędzające na tańcach, jak i innych zabawach¹²⁶. Za cechę charakterystyczną Majek

można uznać to, iż czasami uważa się je, w przeciwieństwie do innych przedstawionych demonów, za postacie małego wzrostu, a przede wszystkim, że o ich obecności świadczyły spotykane ślady na trawie, wydeptane po ich tańcach i zabawach¹²⁷.



Ryc. 14. Rusałki leśne



Ryc. 15. Majki

Etymologia słowa Majki jest niejasna. Jak wskazywał Oskar Kolberg, istniejące teorie są dosyć mało wiarygodne. Część badaczy sądziło, że Majka pochodzi od „maati” znaczącego „kiwać głową”, z kolei inni, że od „miaukania” – „miałczenia”¹²⁸. Z kolei, Aleksander

¹²³ Ibidem, s. 180.

¹²⁴ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 408.

¹²⁵ K. Moszyński, op. cit., s. 1452; J. Strzelczyk, *Mity, podania i wierzenia...*, s. 230-231; *Славянская мифология. Энциклопедический словарь*, s. 76-77.

¹²⁶ O. Kolberg, op. cit., t. 31, s. 99.

¹²⁷ Ibidem, s. 96; O. Kolberg, op. cit., t. 3, Wrocław-Poznań 1962, s. 102; И. Киреевский, op. cit., s. 111-113; В. Гнатюк, op. cit., s. 126-129; *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, t. 4, s. 165-166; *Славянская мифология. Энциклопедический словарь*, s. 289; *Русский демонологический словарь*, s. 358-359; *Мифологический словарь*, s. 325.

¹²⁸ O. Kolberg, op. cit., t. 31, s. 98.

Brückner uważał, że nazwa pochodzić miała od „nawi”, tj. słowiańskiej krainy upiórów i dusz, a w wyniku przekształceń miała przejść następującą ewolucję: *Nawka* → *Mawka* → *Miawka* → *Majka*¹²⁹.

„Nauka” przypuszczalnie mogła przejść analogiczną drogę: *Nawka* → *Niawka* → *Niauka* → *Nauka*¹³⁰. Jeśli chodzi o Nauki, to wyróżniały się tym, iż nie tylko, jak pozostałe, tańczyły nocami po lasach, ale i w tym samym czasie wypasały swe trzody zwierząt – jeleni czy też saren, o czym świadczą miały znalezione, wydeptane przez nie, ślady¹³¹.

Natomiast, gdy chodzi o Leśne Baby, Diwe-baby, Dziwożony czy Mamuny, to miały wyjątkowo, na tle pozostałych stworów, starzeć się¹³². Za młodu były przyciągającymi mężczyzn niewiastami, zresztą sprawnie to wykorzystującymi do swych celów, zaś na starość – odrażającymi, nienawidzącymi ludzi babami, porywającymi cudze dzieci¹³³.

5.5. Baba Jagodowa

Baba Jagodowa to demon żeński zamieszkujący lasy. Przyjmowała postać niskiej staruszki (wzrostu krzaku jagodowego), ubranej w sukienkę uplecioną z roślin leśnych, a zamiast włosów miała zielsko. Włóczyła się po lesie i atakowała lub zwodziła ludzi. Szczególnie niebezpieczna była dla dzieci zbierających jagody lub inne owoce¹³⁴.

5.6. Dziki Jeździec i Leśny Jeździec

Dziki Jeździec, zwany też Leśnym Jeźdźcem, jest to demony męski, rzadki w wierzeniach słowiańskich, a występował szczególnie na terenach Polski pod

¹²⁹ A. Brückner, op. cit., s. 308.

¹³⁰ Ibidem, s. 308.

¹³¹ O. Kolberg, op. cit., t. 55, s. 426.

¹³² L. J. Pełka, op. cit., s. 146; W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 19.

¹³³ A. Gieysztor, op. cit., s. 227.

¹³⁴ B. Baranowski, op. cit., s. 210.

dawny zaborem pruskim, co może podważać jego słowiański rodowód, biorąc pod uwagę, iż istnieje germański, dosyć podobny motyw – Wilde Jagd (dziki łowczy, myśliwy), jednak na terenach o zaledwie niewielkim wpływie germańskim (południowe Podlasie) zachowały się również o nim wzmianki, co natomiast przeczyć może jego germańskiemu pochodzeniu. Co nie znaczy, że jego wyobrażenie nie uległo zmianom przez bezpośrednie sąsiedztwo z terenami niemieckimi¹³⁵.

Dziki Jeździec galopował po nocach na swym koniu w awangardzie psów. Jeździł po lasach i tratował wszystko, co stało mu na drodze. Kończyło to się czasami nawet śmiercią nieszczęśnika, który akurat tamtędy przechodził, toteż ludzie starali się nie wychodzić nocą do lasu¹³⁶. Dla porównania niemiecki Dziki Łowczy jeździł na czarnym bezgłowym koniu, w rękach dzierżył bicz i róg, a tuż za nim podążała grupa myśliwych, psów i kobiet¹³⁷. Upiorny orszak podróżował w niższych partiach chmur, nad lasami. Czasem takie zjawisko nazywano dziką armią, do której dołączali niedawno zmarli wojownicy¹³⁸. W obu przypadkach widoczne są wyraźne podobieństwa, jak i różnice.

6. Demony neutralne

Do tej kategorii demonów zaliczamy: 1) Lelki i Didki – leśne krasnoludki oraz 2) Dziwa.

6.1. Lelki i Didki – leśne krasnoludki

Lelki lub Łelki są to demony dosyć podobne do Didków lub Diduchów. Stwory są to leśne, które można spokojnie porównać do borowego odpowiednika domowych Krasnoludków. Otóż, Didki były to niskie, bo mniej więcej rozmiaru

¹³⁵ B. Baranowski, op. cit., s. 204

¹³⁶ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 124.

¹³⁷ J. Grimm, *Deutsche Mythologie*, Göttingen 1844, s. 881.

¹³⁸ Heidnische-gemeinschaft; www.heidnische-gemeinschaft.de/themen/jahres-und-lebenskreis/die-wilde-jagd.html [dostęp: 28.03.2024 r.]

stopy lub piędzi, karzelki o dużych głowach¹³⁹. Wedle niektórych źródeł były porośnięte rozczochraną sierścią¹⁴⁰. Didki mogły występować w grupach – wtedy mieszały w lesie – lub pojedynczo (Diduch, Didek), przy domostwach, najchętniej po krzakach bzu, uważanych za siedliska wszelkiego typu demonów¹⁴¹. O Lelkach natomiast wiemy tyle, że też były karzelkami i żyły w zorganizowanych zbiorowościach w lasach. Lelki i Didki postanowiłem opisać w jednym miejscu, ponieważ – oprócz podobnego wyglądu – prezentowały zbliżony styl życia. Demony te mieszały pod ziemią w korzeniach drzew. Didki dla własnych przyjemności gromadziły bogactwa – wszelkie drogocenne kruszce, natomiast Lelki, oprócz ich gromadzenia, umiały się nimi podzielić z ludźmi prawymi lub, jeśli strzegły skarbu dla kogoś, to czekały z ich oddaniem na właściciela¹⁴². Gdy ktoś zły podchodził, aby dobrać się do bogactw Lelków, te straszyły go różnymi dziwami, gdy zaś ktoś, z kim chciały się podzielić, to zawodziły coraz głośniej lub brzdękały trzosikami z pieniędzmi. Etymologiczne pochodzenie nazwy Lelków jest zresztą możliwe od chorwackiego słowa „lelek” znaczącego lamentowanie, krzyczenie czy też zawodzenie. Również w języku serbskim słowo to ma podobne znaczenie – „wycie”, „lamentowanie”¹⁴³. Lelkom zdarzało się również odganiać niebezpieczeństwa od ludzi prawych¹⁴⁴. Gdy nie było demonów w okolicy ich skarbu, ażeby go odnaleźć należało posiadać kwiat paproci, dzięki któremu można było ujrzeć podziemne kryjówki¹⁴⁵.

Jeżeli chodzi zaś o Didki, to pomagały ludziom wyłącznie wtedy, gdy ci znosili im różne podarki, a gdy tego nie czynili, to zaczynały im szkodzić, stąd

¹³⁹ O. Kolberg, op. cit., t. 31, s. 104.

¹⁴⁰ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 102.

¹⁴¹ O. Kolberg, op. cit., t. 31, s. 104; K. W. Heckowa, *Pod znakiem świętego słońca. Dawne wierzenia śląskie*, Wrocław 1961, s. 52-53.

¹⁴² W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 216, 102; J. Szyc, op. cit., s. 36; T. Linkner, op. cit., s. 100.

¹⁴³ J. Szyc, op. cit., s. 36; Glosbe; pl.glosbe.com/hr/pl/lelek [dostęp: 10.02.2024 r.]; jak również: Kontekst; kontekst.io/srpski/lelek [dostęp: 10.02.2024 r.]; zob. także: N. Nodilo, *Stara vjera Srba i Hroata*, Split 1981.

¹⁴⁴ W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 216.

¹⁴⁵ T. Linkner, op. cit., s. 100; O. Kolberg, op. cit., t. 52, s. 436.

prawdopodobnie huculskie obraźliwe zawołanie, gdy ktoś robił coś szkodliwego, przytoczone przez Oskara Kolberga: „Abyś didkom staw sia!”, co można przetłumaczyć: „Abyś didkiem stał się!”¹⁴⁶.

Warto też wspomnieć, że w dzisiejszych czasach z nazwą Lelka możemy spotkać się przede wszystkim jako określeniem gatunku leśnego ptaka (*Caprimulgus europaeus*)¹⁴⁷.

6.2. Dziw

Dosyć powszechny stał się pogląd, iż Dziw wspomniany w „Słowie o wyprawie Igora” jest słowiańskim demonem. Trudno jest stwierdzić czy autor wplatając Dziwa do tekstu miał zamiar w ten sposób odwołać się do ciągle żywych na Rusi Kijowskiej słowiańskich wierzeń, czy może chciał podkreślić dziwny wygląd zwierzaka, który przesiadywał na drzewie, czy w końcu był to zabieg czysto artystyczny, jak w poniższym fragmencie¹⁴⁸:

„Burza ciągnie, noc jęczy na trwogę,
Świstem leśna zwierzyna gada”.

Jak przecież dobrze wiadomo zwierzęta nie gadają szczególnie świstem, a noc nie jest żadną postacią, która mogłaby mówić. Za wiarygodnością demona zdają się być Bronisław Trentowski¹⁴⁹ i Joachim Szyc¹⁵⁰. Żyjący jednak w XIX w. badacze nie analizowali wiarygodności źródeł demonologicznych tak, jak naukowcy zwykli robić to dzisiaj. Biorąc pod uwagę liczbę lat, które minęły od odejścia od dawnych wierzeń, istnieje możliwość, że po prostu demon ów nie przetrwał do dzisiejszych czasów, a jego wspomnienie w przytoczonym dziele, stanowi zaledwie niewielki relikwyt przeszłości, która jednak wiąże się z wiarą Słowian

¹⁴⁶ O. Kolberg, op. cit., t. 55, s. 29.

¹⁴⁷ A. G. Kruszewicz, *Ptaki Polski. Encyklopedia ilustrowana*, Warszawa 2007, s. 165.

¹⁴⁸ *Słowo o wyprawie Igora*, oprac. J. Tuwim, Wrocław 1950, s. 8.

¹⁴⁹ T. Linkner, op. cit., s. 95.

¹⁵⁰ J. Szyc, op. cit., s. 47.

w demony. Bez większej ilości źródeł i danych trudno jest cokolwiek stwierdzić z pewnością. Jeżeli jednak mielibyśmy uznać Dziwa za prawdziwego demona, który w ten czy inny sposób dostał się do kultury wierzeń słowiańskich, z danych nam informacji można orzec, iż był to demon leśny przebywający na szczytach drzew lub po prostu nań, wyróżniający się swym niosącym się wrzaskiem. Być może mógł przyjmować jakąś zwierzęcą postać, jak w zwyczaju mieli wyobrażać sobie demony leśne Słowianie¹⁵¹. Jak czytamy na łamach „Słowa o wyprawie Igora”¹⁵²:

„Zawył Dziw nad drzewami wrzaskiem,
Każe słuchać ziemi nienaskiej:
Słyszał Dziwa w Korsuniu, Surożu,
Skrzeczy Dziw Posulu, Pomorzu,
A i tobie, Tmutorokańskie bożyszczel!”

7. Władcy fauny

W tej dosyć nielicznej grupie znajdują się: 1) Król Węży i Król Żmij, 2) Kuk i 3) Hermus.

7.1. Król Węży i Król Żmij

Stwór zwany Królem Węży prawdopodobnie miał słowiańskie pochodzenie¹⁵³. Nazywany był również Hadiuczym Królem, od słowa „hadiuk” – „gadzina”¹⁵⁴. Na co dzień mieszkał na łąkach, w lasach, w górach, na zimę zaś schodzić miał do jam podziemnych¹⁵⁵.

¹⁵¹ V. Polák, op. cit., s. 288-290; *Славянские древности. Этнолингвистический словарь*, t. 2, s. 91-92; *Славянская мифология. Энциклопедический словарь*, s. 137; *Мифологический словарь*, s. 187.

¹⁵² *Słowo o wyprawie Igora*, s. 8-9.

¹⁵³ B. Baranowski, op. cit., s. 390, 393.

¹⁵⁴ O. Kolberg, op. cit., t. 51, s. 5.

¹⁵⁵ *Ibidem*, t. 7, Wrocław-Poznań 1962, s. 113; *ibidem*, t. 15, s. 61; B. Baranowski, op. cit., s. 394.

Król Węży od innych swych pobratymców, wyróżniał się znaczną wielkością, mógł mieć więcej niż jedną głowę, a przede wszystkim nosił koronę, którą – wedle niektórych źródeł – samemu tkął¹⁵⁶. Inne przekazy mówią nam dodatkowo, iż była złota lub diamentowa¹⁵⁷. Najbardziej jednak wyróżniającą go pośród innych demonów cechą była jego pozycja wśród zwierząt. Otóż rozkazywał on wszelkim gadzinom. Warto zaznaczyć, iż gadzina dawniej znaczyła tyle co ohydne zwierzęta, czyli między innymi węże, ropuchy, krety i muchy¹⁵⁸.

Widywany był otoczony przez swe wierne sługi, atakujące każdego, kto ośmielił się urazić ich króla lub powążył się odebrać mu koronę, sam zaś znacznie rzadziej zaangażowany był w bezpośredni pościg lub walkę, co jednak zdarzało mu się czynić¹⁵⁹. Król Węży miał oprócz swej pozycji również godne go bogactwa, których pilnie strzegł. Zwykle nie był wrogo nastawiony do ludzi, do momentu, gdy ktoś zaatakował go lub jednego z jego mniejszych pobratymców. Zdarzało się jednak, że pomagał ludziom. Dzielił się częścią swych bogactw z biednymi sierotami oraz ratował od śmierci ukąszonych przez jadowite węże¹⁶⁰. Zdarzało się również, że gadzi król tracił swą koronę lub ją komuś oddawał, a ta przynosiła szczęście jej posiadaczowi¹⁶¹. Podobna sytuacja miała miejsce, gdy jakimś śmiałkowi udało się Królowi Węży wykraść koronę. W obu przypadkach po śmierci miała ona wracać do gadziego rodu, do nowego króla¹⁶².

7.2. Kuk

Kuk to białoruski demon, wiążący się zasadniczo z pochodzeniem kukulek. Otóż był on władcą wszelkiego ptactwa, chronił je przed drapieżnikami, lecz pewnego dnia zniknął. Wcześniej spotkać go można było na wszelkiego rodzaju

¹⁵⁶ B. Baranowski, op. cit., s. 393; O. Kolberg, op. cit., t. 51, s. 4.

¹⁵⁷ O. Kolberg, op. cit., t. 15, s. 61; ibidem, t. 7, s. 113.

¹⁵⁸ W. Vargas, op. cit., s. 186.

¹⁵⁹ B. G. Sala, *Księga smoków polskich*, Olszanica 2018, s. 88.

¹⁶⁰ B. Baranowski, op. cit., s. 394.

¹⁶¹ O. Kolberg, op. cit., t. 51, s. 4.

¹⁶² Ibidem, t. 7, s. 113.

drzewach. Do poszukiwań za zaginionym opiekunem i władcą wyznaczone zostały kukułki. Dlatego wychowywaniem ich młodych miały zajmować się inne ptaki, kiedy same będą po świecie latać i szukać Kuka nawołując: „Ku-ku, Ku-ku!”, w nadziei, że go odnajdą¹⁶³. U Słowian zachodnich nie sposób znaleźć odwołań do tego stwora.

7.3. Hermus

Kaszubski demon, ściągający do siebie wszelkiego rodzaju jadowite stworzenia, m.in. węże, pszczoły, komary i mrówki. Miały one podobno czerpać od niego swój jad. Hermus w razie walki, lub w ramach zemsty, przyzywał do siebie wszystkich swych jadowitych przyjaciół i nasyłał ich na oponenta¹⁶⁴.

8. Dawne wierzenia we współczesnych czasach

Warto podkreślić, że w XXI w. styczność z relikdami dawnych wierzeń mamy jedynie w przypadku twórczości literackiej, filmowej etc., nie zaś w zakresie prawdziwej wiary¹⁶⁵. Wiele baśni i bajek, które zwykle opowiadać się dzieciom, nawiązuje do dawnych wierzeń lub po prostu występują w nich wszelkiego rodzaju demoniczne postaci, jak choćby rusalki. Również w innych gatunkach literackich pojawiają się odwołania do słowiańskiego dorobku kulturowego, np.

¹⁶³ *Беларуская міфалогія...*, s. 265.

¹⁶⁴ T. Słomczyński, *Hermus – kaszubski demon, władca żmij i truciciel ludzi*, „Magazyn Kaszuby”; <https://magazynkaszuby.pl/2017/11/hermus-kaszubski-demon-wladca-zmij-i-truciciel-ludzi/> [dostęp: 27.03.2024 r.]; W. Vargas, P. Zych, op. cit., s. 151.

¹⁶⁵ Są to tylko przypadki sporadyczne. Rejestrujemy jedynie niewielkie grupy, praktykujące wiarę neopogańską. W *Rejestrze kościołów i innych związków wyznaniowych*, prowadzonym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych figuruje obecnie tylko kilka związków, nawiązujących do wierzeń słowiańskich, a są to: Polski Kościół Słowiański oraz Rodzimy Kościół Polski – oba założone w Warszawie w 1995 r.; Rodzima Wiara – związek wyznaniowy założony w 1996 r. we Wrocławiu; Zachodniosłowiański Związek Wyznaniowy „Słowiańska Wiara” założony w 2009 r. w Opolu; Związek Wyznaniowy Rodzimowierców Polskich „Ród” założony w Nakle w 2024 r. Ponadto zob.: A. Pankalla, K. Kośnik, *Duchowość Słowian z perspektywy psychologii noetycznej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio J: Paedagogia-Psychologia” 30 (2019), nr 1, s. 39-49.

w książkach Andrzeja Sapkowskiego¹⁶⁶, obficie odwołującego się do demonologii słowiańskiej, czy grach, tworzonych przez studio CD Projekt Red, adaptujących jego utwory. Nawiązania do dawnych wierzeń można znaleźć także w twórczości Janusza Christy, w komiksach opowiadających o przygodach dwóch słowiańskich wojów – Kajka i Kokosza¹⁶⁷. Nie zawsze jednak odbiorca jest świadomy tych nawiązań, które nie są wyłącznie wytworem barwnej wyobraźni ich autorów, ale spuścizną wielu pokoleń, wyobrażających sobie lasy jako siedlisko i rezydencję wszelkich demonów. Sparafrazuję tu sentencję Mikołaja Reja: „A niechaj narodowie wżdy postronni znają, iż Słowianie nie gęsi, swe wierzenia mają”.

9. Zakończenie

Warto pamiętać, iż przedstawione wyżej demony słowiańskiego lasu, opierają się na prawdopodobnych wierzeniach słowiańskich oraz folklorze, którego szczątki we współczesnych czasach można jeszcze spotkać w opowieściach siwych, wiejskich ekspertów od bajań, a które prawdopodobnie odejdą wraz z nimi, jeżeli nie znajdzie się nikt, kto chciałby posłuchać ich historii¹⁶⁸. Trzeba, rzecz jasna, podchodzić do tego z odpowiednim przygotowaniem, gdyż większość przekazów tych informatorów zostało zniekształconych przez wieki różnych wpływów, chrześcijaństwa oraz przez nich samych. Należy jednak zdawać sobie sprawę z tego, iż właśnie w taki sposób wierzenia słowiańskie powstawały. Poprzez niezwykłą wyobraźnię, wyolbrzymiającą i tłumaczącą niezrozumiałe naturalne zjawiska.

Wspomniałem o tym również dlatego, że nie da się dokładnie odwzorować wierzeń Słowian przedchrześcijańskich sprzed tysiąca lat. Różne elementy ich kultury przetrwały do dzisiejszych czasów w mocno zmienionej formie i trudno już orzec, na ile zostały zniekształcone przez coraz to kolejne pokolenia.

¹⁶⁶ A. Sapkowski, *Saga o Wiedźminie*, Warszawa 1993-2004.

¹⁶⁷ J. Christa, *Kajko i Kokosz. Dzień Śmiechaty*, Warszawa 2020.

¹⁶⁸ B. Baranowski, op. cit., s. 215.

W dawnym lesie z całą pewnością istniało znacznie więcej demonów, lecz nie dotrwały do dzisiejszych czasów¹⁶⁹. Błędnym jest też założenie, choć momentami moja praca może to sugerować, że wierzenia w całej słowiańszczyźnie były spójne. Otóż, wyobrażenia demonów różniły się między poszczególnymi ludami słowiańskimi, między plemionami, między wioskami, a nawet w sądach pojedynczych ludzi.

Trzeba niestety przyznać, iż duża część dorobku kulturowego Słowian przepadła na zawsze, bezpowrotnie, ale to, co możemy jeszcze zrobić, żeby nie zatracić całości, to wykazać zainteresowanie i włożyć trochę własnego wysiłku w badania nad tą dawną, wspaniałą kulturą. Moim celem było przybliżenie tematyki demonów leśnych, żeby zainteresować nią Czytelnika. Stanowi ona przecież wspólne dziedzictwo wszystkich potomków Słowian, choć często nie zdajemy sobie z tego sprawy. Konkludując, warto przytoczyć tu słowa Józefa Piłsudskiego, które – jak mi się zdaje – dobrze oddają moją intencję: „Naród, który nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, nie zasługuje na szacunek terażniejszości i nie ma prawa do przyszłości”¹⁷⁰.

Ilustracje:

1. Droga w sosnowym lesie; rys. I. I. Šiškin, 1899 r. [źródło: „Нива”, nr 6, 6/18 lutego 1899, s. 101.]
2. Las o zachodzie słońca; rys. I. Y. Bilibin, 1906 r. [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 29.03.2024 r.]
3. Leszy, Borowy, Leśny Dziadek; rys. N. Brut, 1906 r. [źródło: „Леший”, nr 1, 1906, s. 1.]
4. Dziewczynka i Leszy; wyk. M. V. Jakunčikova, 1899 r. [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 29.03.2024 r.]

¹⁶⁹ Ibidem.

¹⁷⁰ J. Piłsudski, *Myśli, mowy i rozkazy*, Warszawa 1989, s. 92.

5. Jędza, Baba Jaga; rys. I. Y. Bilibin, 1900 r. [źródło: *Сказки. Василиса Прекрасная*, Sankt-Petersburg 1902, s. 6.]
6. Mamuna; rys. J. Styfi, 1864 r. [źródło: „Tygodnik Ilustrowany”, nr 265, 10/22 października 1864, s. 389.]
7. Tur leśny [źródło: S. von Herberstein, *Rerum Moscoviticarum Commentarii*, Basileae 1556, s. 111.]
8. Dziki Człowiek [źródło: https://vk.com/wall-57273676_41672; dostęp: 30.03.2024 r.]
9. Wilkołak [źródło: S. Baring-Gould, *The Book of Werewolves. Being an Account of a Terrible Superstition*, London 1865, s. II.]
10. Wilkołak [źródło: „Kłosy”, nr 17, 13/25 października 1865, s. 193.]
11. Rusałka; rys. I. Y. Bilibin, 1934 r. [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 30.03.2024 r.]
12. Rusałki leśne; rys. A. Regulski, 1865 r. [źródło: „Kłosy”, nr 5, 21 lipca / 2 sierpnia 1865, s. 52.]
13. Rusałki; rys. I. Volov, 1899 r. [źródło: *Александр Сергеевич Пушкин 1799-1899*, Приложение к журналу „Нива”, 26 maja / 7 czerwca 1899, s. 69.]
14. Rusałki leśne [źródło: В. Гнатюк, *Нарис української міфології*, Lwów 2000, s. 131.]
15. Majki [źródło: *ibidem*, s. 127.]

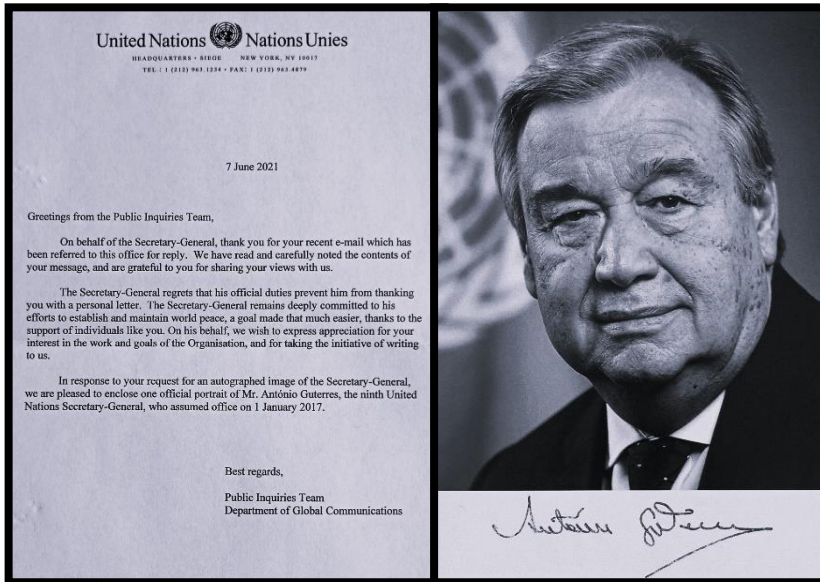
Z KRONIKI SZKOLNEJ

Aleksander Gotowicz

Akcja „Listy do Świata”

Szkoła ponadpodstawowa to nie tylko lekcje języka polskiego, matematyki, historii czy chemii, a więc nie tylko kwestia zdobywania wiedzy z zakresu danej dziedziny nauki czy przygotowywania ucznia do egzaminu maturalnego. Jest to również miejsce nabywania nowych doświadczeń, kształtowania i rozwijania relacji interpersonalnych, procesu socjalizacji, wreszcie – okazja uczestnictwa w różnych przedsięwzięciach, mających na celu rozbudzenie ciekawości świata. W tym ostatnim przypadku nieocenioną pomocą mogą służyć wycieczki krajowe i zagraniczne o charakterze turystyczno-krajoznawczym lub *stricte* edukacyjnym (warsztaty, szkolenia), bądź inicjatywy, polegające na współpracy uczniów z rówieśnikami z innych szkół w skali lokalnej lub krajowej (akcje charytatywne czy zmagania w ramach debat oksfordzkich). W końcu zaś, rozbudzające ową ciekawość oraz pouczające doświadczenia mogą płynąć z organizowanych przez uczniów danej klasy przedsięwzięć o charakterze międzynarodowym.

Jedną z takich akcji, w roku szkolnym 2020/2021 zorganizował wyżej podpisany wraz z klasą lingwistyczną I Liceum Ogólnokształcącego, wówczas kl. 1d. Efekty przedsięwzięcia, nazwanego roboczo „Listy do Świata”, omówione zostały



Ryc. 1. List sekretarza generalnego ONZ, António Guterresa

zaraz po rozpoczęciu następnego roku szkolnego. Jego podjęciu sprzyjał czas pandemii COVID-19. Jak pamiętamy, był to okres nauczania zdalnego, toteż uznaliśmy, iż sam fakt podjęcia inicjatywy w tym niełatwym czasie, będzie – czego raczej nie trzeba osobno dowodzić – przedsięwzięciem cennym i ciekawym.

Do tej pory, na przestrzeni lat, zdarzały się oczywiście akcje polegające na wysyłaniu przez młodzież szkolną listów pod szyldem Amnesty International do przywódców państw w sprawie łamania praw obywatelskich czy praw człowieka. Chlubnym przykładem takich działań są choćby uczniowie z Grudziądza, w swoim czasie podejmujący takie działania. W przeszłości zdarzały się również na świecie podobne inicjatywy odnoszące się do potencjalnego stosowania broni atomowej czy kryzysu klimatycznego, a więc zagrożeń dla globalnego bezpieczeństwa, jakże przecież realnych.

Akcja „Listy do Świata”, podjęta przez uczniów klasy 1d, miała jednak zupełnie inny charakter. O ile wyżej wymienione przedsięwzięcia przybierały wymiar apelu o podjęcie, bądź zaprzestanie pewnych działań, o tyle w tym przypadku wyraźnie liczyliśmy na uzyskanie odpowiedzi. Intencja klasy była prosta:

uczniowie, po napisaniu kilku słów o swojej klasie, przesyłali pozdrowienia, prosząc o odpowiedź.

W pierwszej kolejności uczniowie kl. 1d sporządzili uniwersalny list, który łatwo można było zmodyfikować, zależnie od adresata. Oto przykład korespondencji w wersji, przeznaczonej dla monarchów:

„Person (ex. Your Majesty (king/queen); Your Royal Highness (other members of the royal family)

Firstly, we would like to offer our thanks for enabling us to contact Your Majesty. We are delighted to write the following letter as students of class 1d of the high school I Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida z Oddziałami Dwujęzycznymi in Bydgoszcz, Poland.

Since our class’s prime focus is to learn languages and expand our knowledge about the culture of foreign countries (especially the English-speaking ones and Spain), we have decided to start an initiative in which we try to reach out to significant people such as Your Majesty.

While the ability to write this letter is a great honor alone, we would furthermore dare to humbly ask for a reply. If we received a reply from Your Majesty, we would be able to extol our beloved high school and spread the word of Your Majesty’s kindness, which would greatly benefit the perception of your homeland in Poland.

To sum up, we send this letter to Your Majesty with our best wishes and meekly ask to consider sending us a reply at any time that was convenient to you. Were Your Majesty to do that, words couldn’t express how deeply appreciative we would be.

Humbly,
Class 1d”

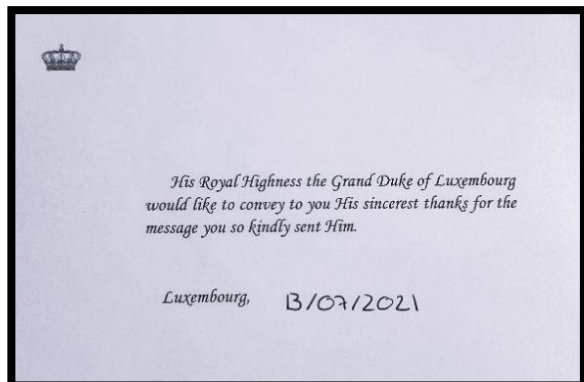
Adresatem mógł być więc alternatywnie prezydent, premier, książę, król czy królowa danego państwa. Wysyłaliśmy także podobne listy do polskich przywódców i parlamentarzystów, oczywiście sporządzone w ojczystym języku.



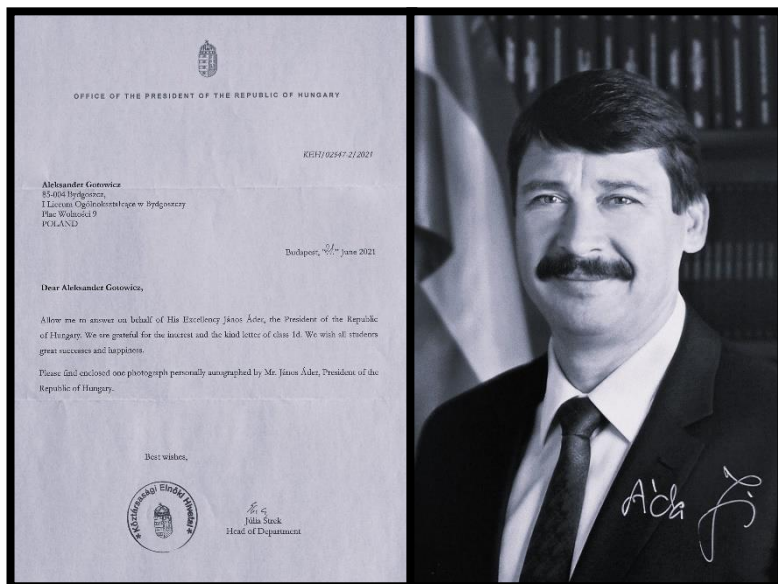
Ryc. 2. List sekretarza generalnego NATO, Jensa Stoltenberga

W czasie realizacji przedsięwzięcia „Listy do Świata” kilka spraw wprawiło nas w zdumienie. Otóż, jak się okazało, w przypadku przywódców niektórych państw nie zawsze można było ustalić adres skrzynki mailowej, co dotyczyło różnych części świata, przede wszystkim Afryki, Azji i Oceanii. W takim przypadku, należało skontaktować się z daną ambasadą, jeżeli istniała w Polsce, a jeśli nie – to z możliwie najbliższą placówką dyplomatyczną. Odnotowaliśmy kilka takich sytuacji w przypadku państw azjatyckich (np. Kambodża). Okazało się też, że nierzadko, co dotyczy głównie państw afrykańskich, azjatyckich i oceanicznych, skrzynki mailowe istniały, ale były nieaktywne i nie sposób było uzyskać odpowiedzi (jak również jakiegokolwiek namiaru na adresata). Niedziałające skrzynki

Przesłanej korespondencji towarzyszył załącznik w postaci zdjęcia klasowego. Oczywiście nie sposób było takowe wykonać „na żywo” w dobie pandemii. Zamiast tego sporządzona została mozaika z fotografii przesłanych autorowi przez uczniów. Następnie klasa wraz z wychowawcą zajęła się wyszukiwaniem kontaktów do przywódców poszczególnych państw, jak również polskich polityków – parlamentarzystów, europarlamentarzystów, Prezydenta RP sprawującego urząd obecnie oraz byłych głów naszego państwa.



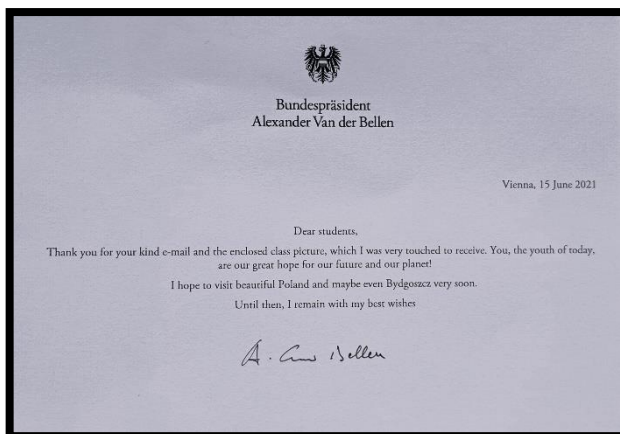
Ryc. 3. List wielkiego księcia Luksemburga, Henryka



Ryc. 4. List prezydenta Węgier, Jánosa Ádera

mailowe adresatów odnotowaliśmy w przypadku reprezentantów takich państw/organizacji, jak Benin, Chiny, Eswatini, Ghana, Gujana, Gwinea, Indonezja, Kiribati, Liberia, UNESCO (generalna dyrektor Audrey Azoulay), Wietnam, Wyspy Zielonego Przylądka czy Zambia. Z praktycznego punktu widzenia trudno to pojąć, gdyż przywódcy państw, choćby poprzez swoje biura lub kancelarie, powinni być przecież w jakikolwiek sposób dostępni, przynajmniej w państwach demokratycznych, bądź za takowe uchodzących. Do niektórych przywódców kontakt był możliwy, ale tylko poprzez oficjalny formularz, co odnotowano w przypadku Francji czy Rosji.

Nie zawsze doczekaliśmy się odpowiedzi na list, mimo uzyskania potwierdzenia otrzymania wiadomości, nawet w przypadku, gdy kancelarie nadały bieg

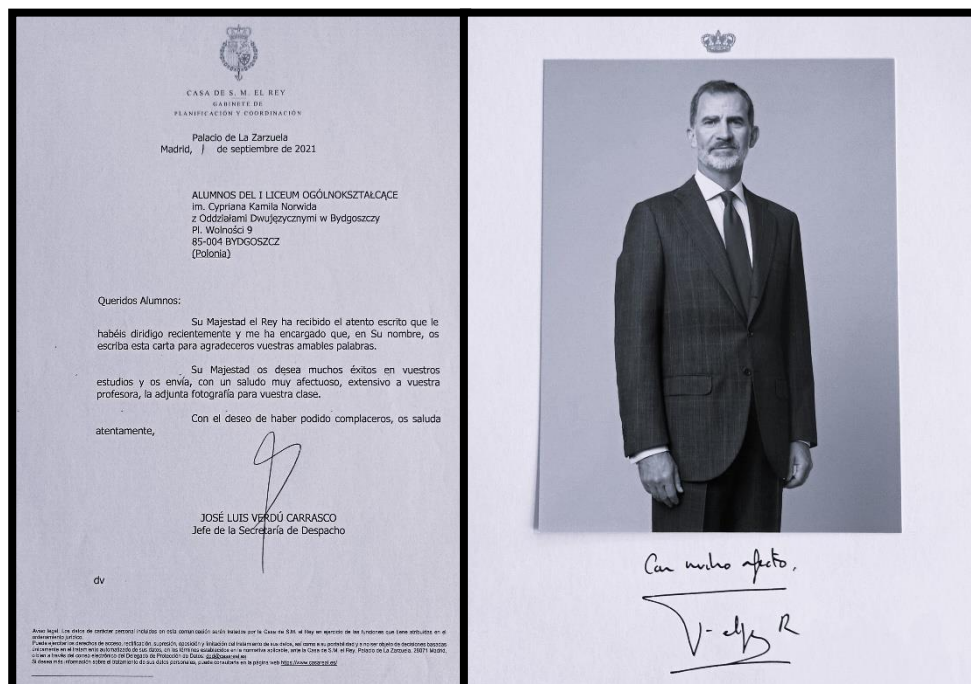


Ryc. 5. List prezydenta Austrii, Alexandra Van der Bellena

sprawie poprzez przyznanie pismu sygnatury. Taki obrót spraw odnotowaliśmy w przypadku następujących państw: Finlandia, Francja, Irlandia, Jamajka, Kolumbia, Malediwy, Peru, Portugalia, RPA, Słowacja, Włochy, jak również biura byłego prezydenta USA George'a Busha Jr. Można sądzić, że nasze pismo zostało w tych przypadkach po prostu zignorowane.

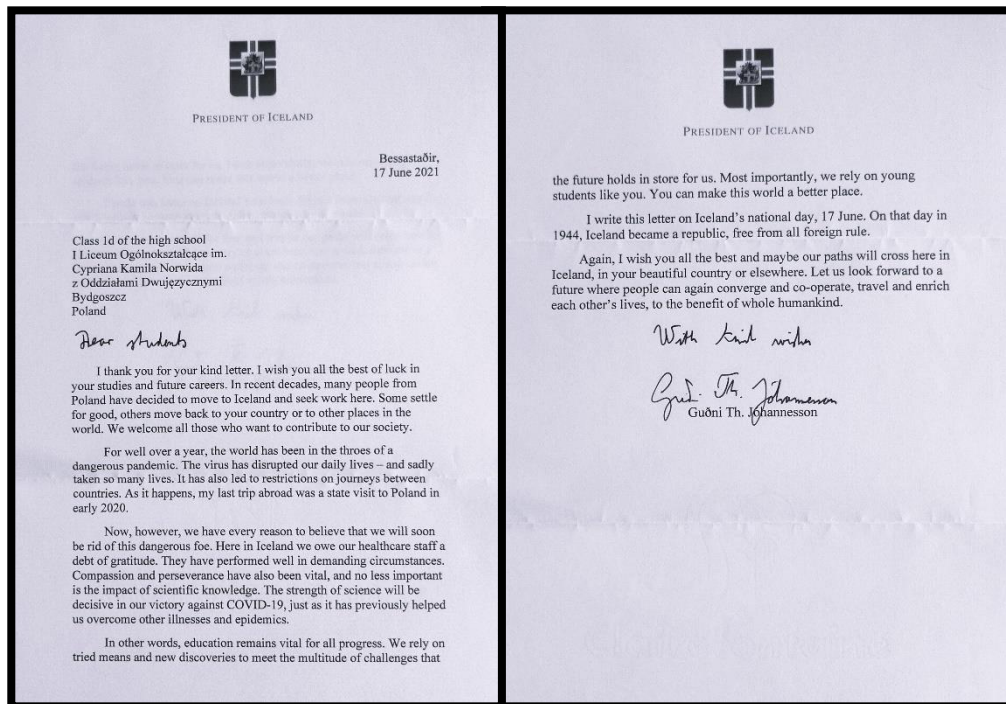
Zdarzyło się również, że próba nawiązania kontaktu zgodnie z założeniem, przekształciła się w dosyć ożywioną korespondencję. Tak było w przypadku prezydent Trynidadu i Tobago, gdyż adresat nie do końca wiedział, jakiej odpowiedzi oczekujemy.

W końcu, z nawiązania kontaktu zrezygnowaliśmy w przypadku Korei Północnej, która – jak wiemy – pozostaje reżimem totalitarnym, jak również państw autorytarnych czy też w sposób rażący ograniczających prawa człowieka, np. Afganistan, Arabia Saudyjska, Kazachstan, Pakistan, Syria, Tadżykistan, Turkmenistan czy Uzbekistan.

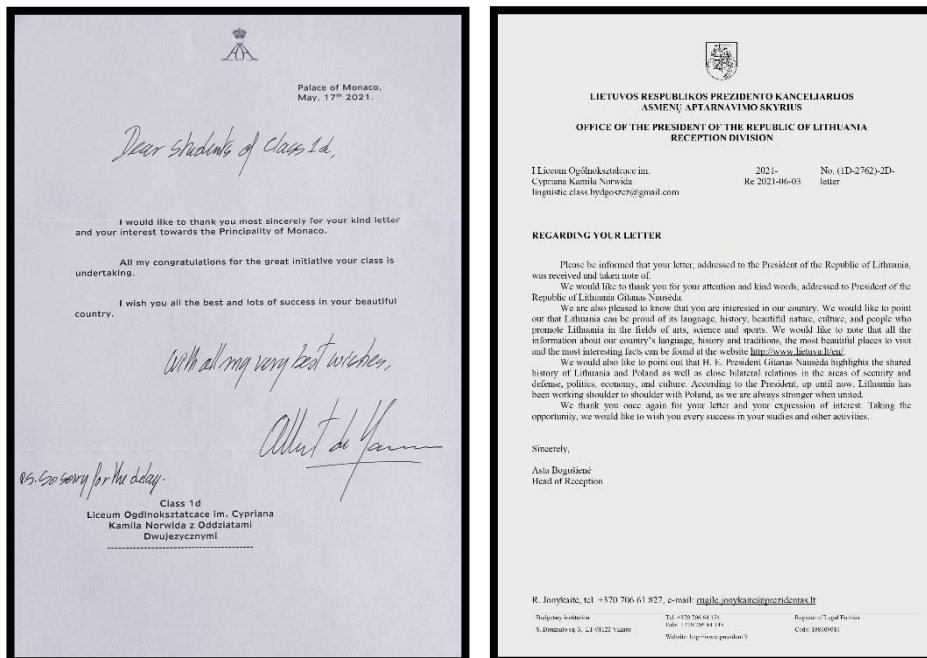


Ryc. 6. List króla Hiszpanii, Filipa VI

Akcja „Listy do Świata”



Ryc. 7. List prezydenta Islandii, Guðni Thorlaciusa Jóhannessona



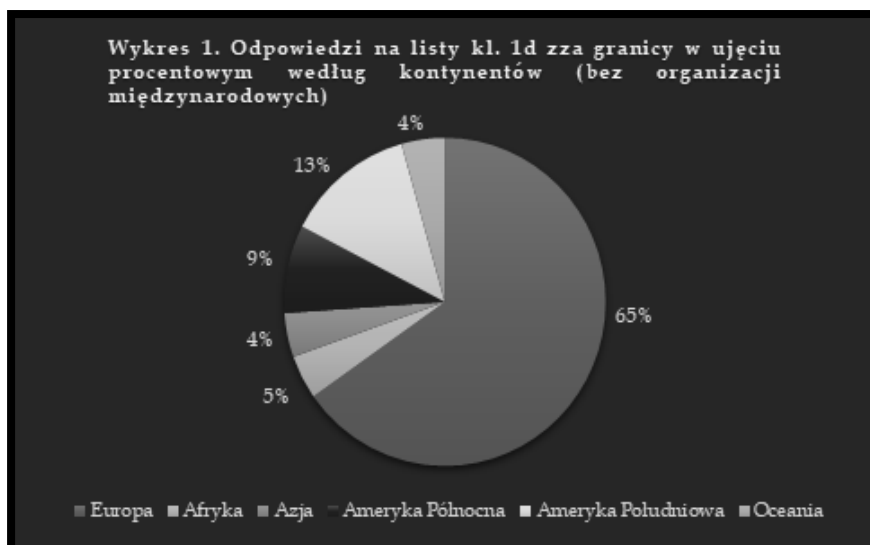
Ryc. 8. List księcia Monako, Alberta II

Ryc. 9. List prezydenta Litwy, Gitanasa Nausėdy

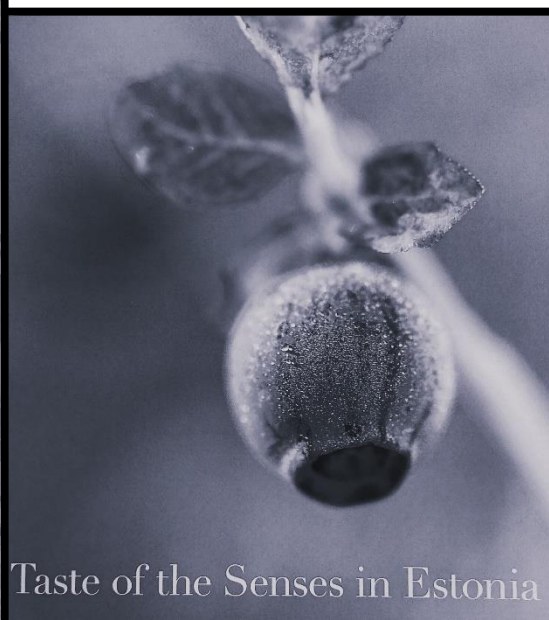
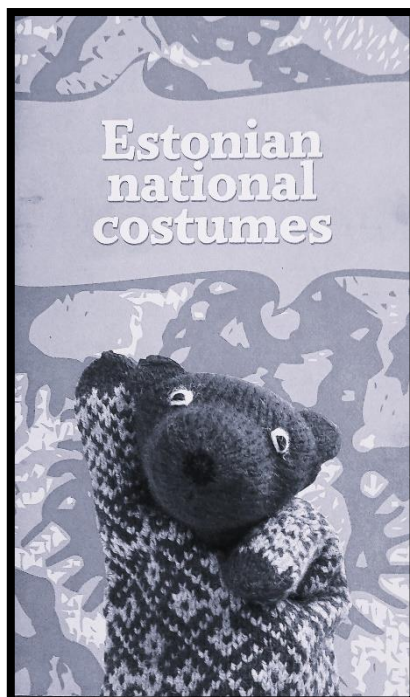
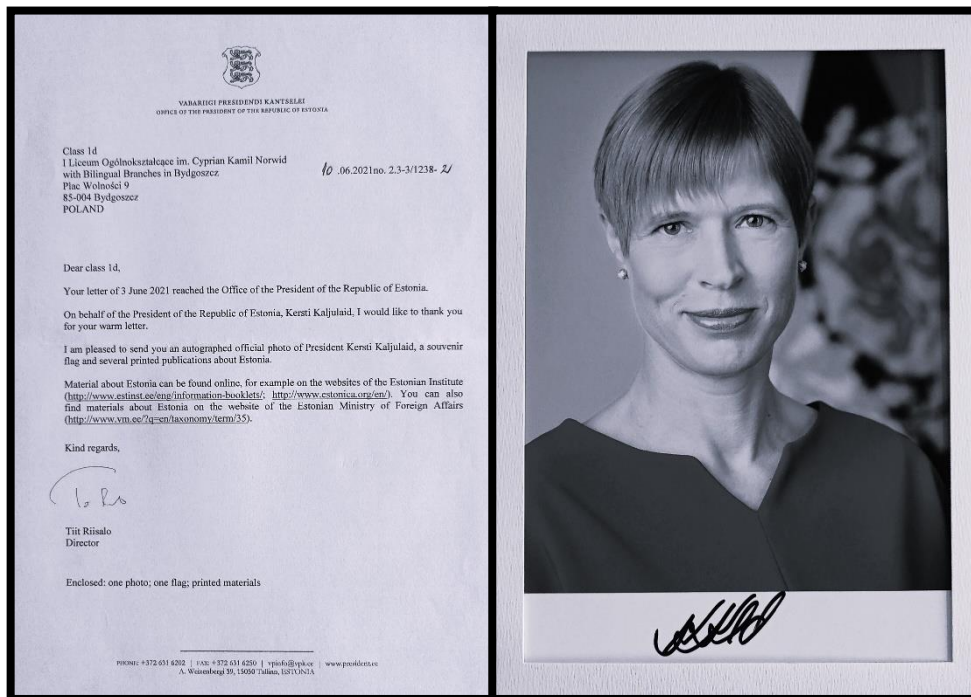
Tabela 1. Odpowiedzi przywódców państw / organizacji na list klasy 1d

Lp.	Państwo / organizacja	Adresat	Odpowiedź
1.	Austria	prezydent Alexander Van der Bellen	osobiście listownie
2.	Belgia	król Filip I	osobiście listownie
3.	Chorwacja	prezydent Zoran Milanović	biuro prezydenta
4.	Dania	królowa Małgorzata II	sekretariat
5.	Dominika	prezydent Charles A. Savarin	sekretariat
6.	Estonia	prezydent Kersti Kaljulaid	osobiście listownie
7.	Filipiny	prezydent Rodrigo Duterte	kancelaria
8.	Gambia	prezydent Adama Barrow	sekretariat
9.	Hiszpania	król Filip VI	osobiście listownie
10.	Islandia	prezydent Guðni Thorlacius Jóhannesson	osobiście listownie
11.	Kanada	p.o. generalnego gubernatora Kanady Richard Wagner	sekretariat
12.	Kolumbia	prezydent Iván Duque Márquez	ministerstwo edukacji
13.	Liechtenstein	książę Jan Adam II	sekretariat
14.	Litwa	prezydent Gitanas Nausėda	biuro prezydenta
15.	Luksemburg	wielki książę Henryk	listownie
16.	Malta	prezydent George William Vella	sekretariat listownie
17.	Monako	książę Albert II	osobiście listownie
18.	Naddniestrze	prezydent Wadim Krasnosielski	sekretariat
19.	NATO	sekretarz generalny Jens Stoltenberg	osobiście listownie
20.	Niemcy	kanclerz Angela Merkel	biuro kanclerza
21.	Nowa Zelandia	generalny gubernator Patsy Reddy	sekretariat
22.	ONZ	sekretarz generalny António Guterres	osobiście listownie
23.	Surinam	prezydent Chandrikapersad Santokhi	sekretariat
24.	Trynidad i Tobago	prezydent Paula-Mae Weekes	osobiście listownie
25.	Węgry	prezydent János Áder	osobiście listownie

Obiektywnie należy ocenić, że akcja „Listy do Świata” zakończyła się pomyślnym sukcesem. Otrzymaliśmy 25 odpowiedzi z zagranicy. Przywódcy poszczególnych państw odpowiadali zwykle za pośrednictwem swych kancelarii, biur czy sekretariatów, tylko czasem osobiście sygnując listy. Od niektórych otrzymywaliśmy odpowiedź tradycyjną pocztą, albo też mailowo. Niektórzy po prostu przesyłali pozdrowienia, inni pisali bardziej rozbudowane wypowiedzi, opisując np. pokrótce historię swego kraju, poczynając od czasów kolonialnych (tak uczynił prezydent Surinamu), niekiedy przesyłając klasie ciekawe upominki: swoje fotografie, książki, przewodniki. Wykaz odpowiedzi ze świata prezentuje tabela 1. Nie licząc dwóch organizacji międzynarodowych – NATO i ONZ – odpowiedzi przyszły z 23 państw. Spłynęły one ze wszystkich kontynentów, jednakże reprezentacja większości okazała się nader skromna. Dane ilościowe prezentowały się następująco: 15 odpowiedzi z Europy (w tym jedno państwo nieuznawane – Nadnistrze); dwie z Ameryki Północnej; trzy z Ameryki Południowej; jedna z Azji; jedna z Afryki; jedna z Oceanii.

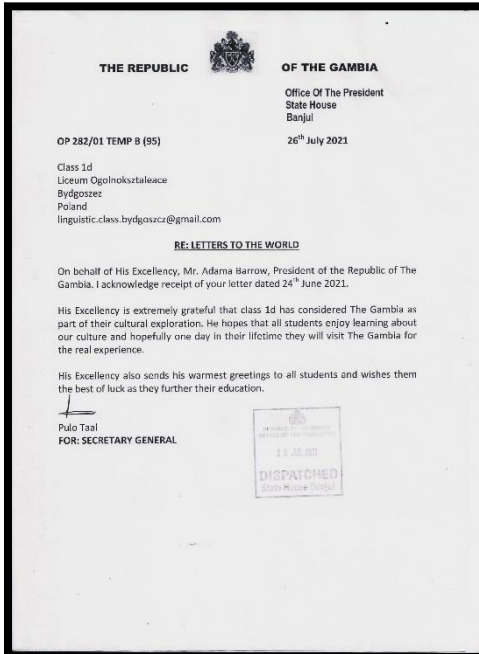


Na listy, jeżeli w ogóle był jakikolwiek odzew, odpowiedzieli więc przede wszystkim przywódcy europejscy. Procentowy rozkład według kontynentów przedstawia wykres 1.

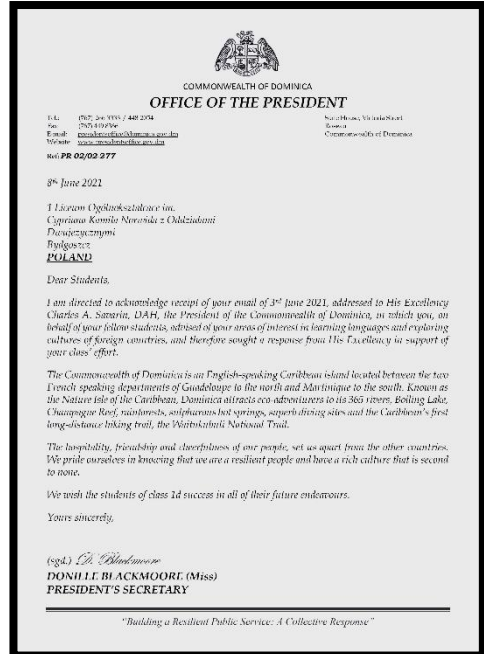


Ryc. 10. List od prezydent Estonii, Kersti Kaljulaid wraz z przykładowymi upominkami

Akcja „Listy do Świata”



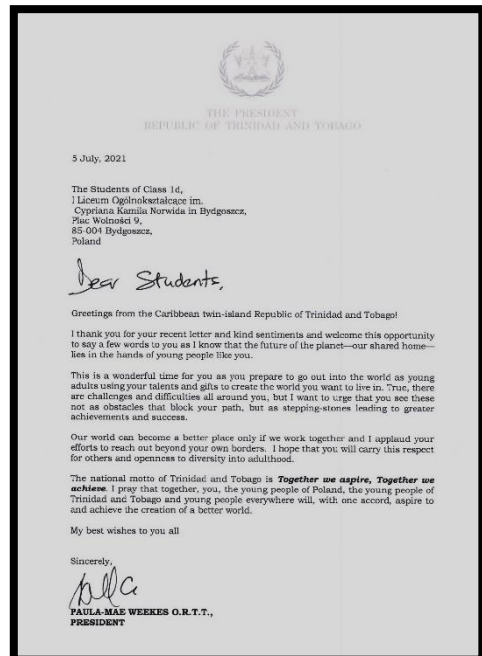
Ryc. 11. List prezydenta Gambii, Adamy Barrowa



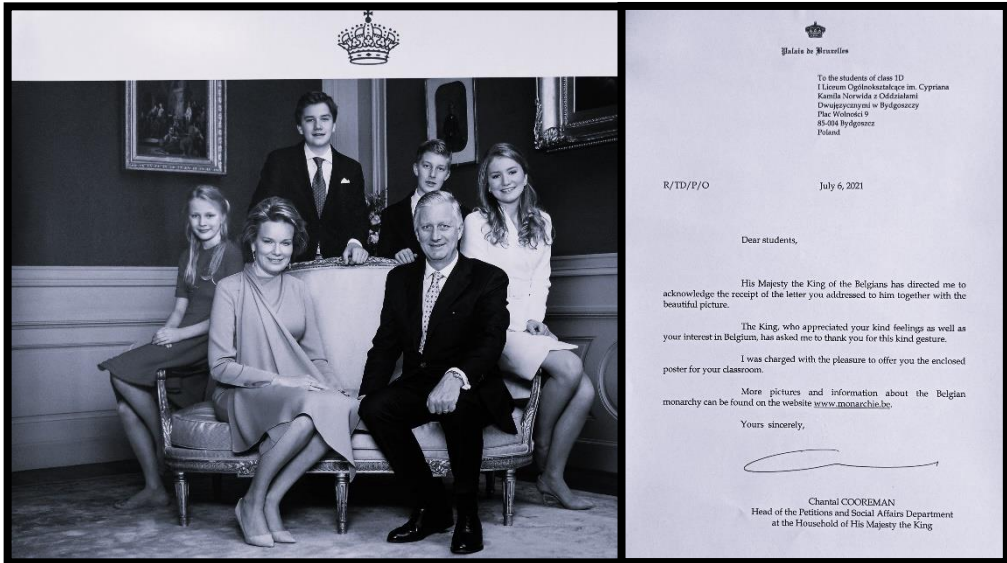
Ryc. 12. List prezydenta Dominiki, Charlesa A. Savarina



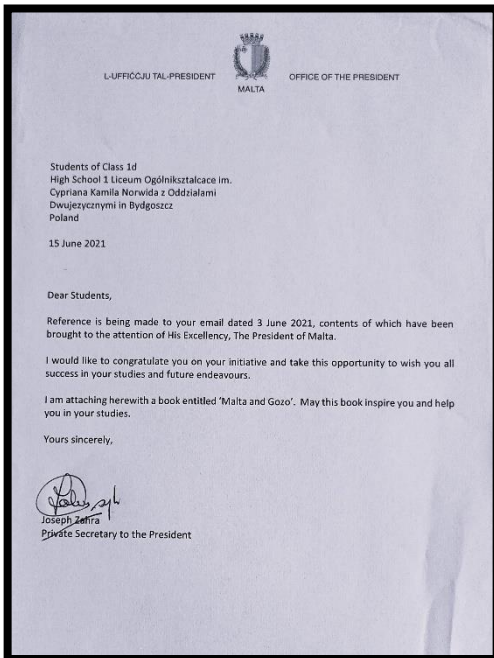
Ryc. 13. List prezydenta Surinamu, Chandrikapersada Santokhi



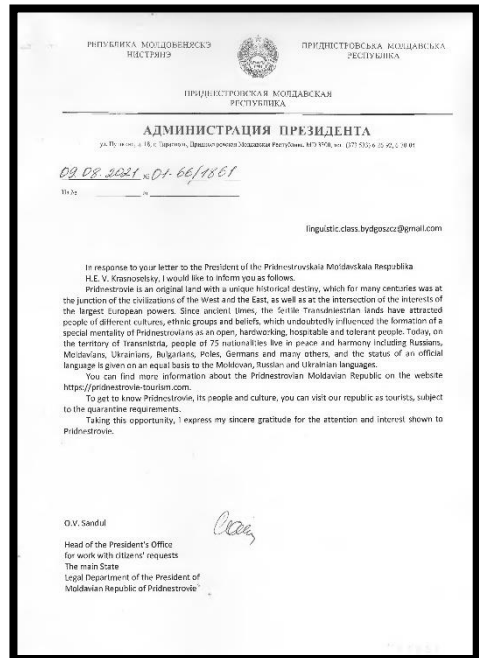
Ryc. 14. List prezydent Trynidadu i Tobago, Pauli-Mae Weekes



Ryc. 15. List króla Belgii, Filipa I



Ryc. 16. List prezydenta Malty, George'a Williama Velli



Ryc. 17. List prezydenta Naddniestrza, Wadima Krasnosielskiego

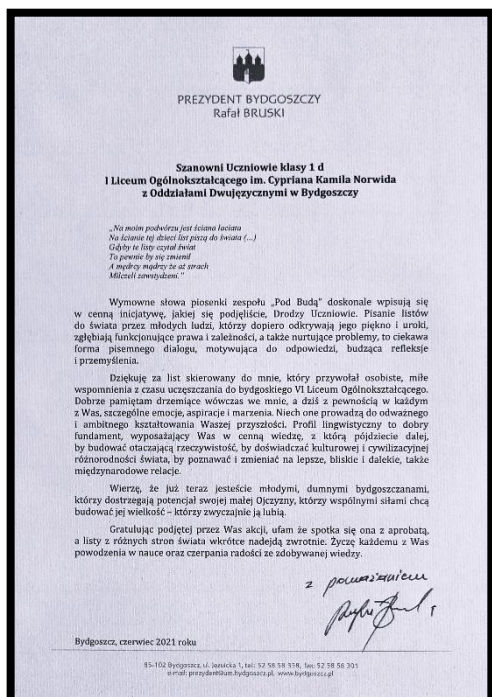
Akcja „Listy do Świata” objęła również polityków polskich, przedstawicieli – co pragniemy podkreślić – wszystkich formacji politycznych, reprezentowanych w parlamencie, jak również Prezydentów RP. Naturalnie, klasa nie zwracała się do każdego parlamentarzysty, posła i europosła, gdyż byłaby to liczba nazbyt duża. Jednakże znalazły się też i wyjątki od przyjętej reguły, tzn. politycy samorządowi, bądź po prostu znani w skali kraju (np. Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy), jak i przedstawiciele mający wielkie znaczenie z lokalnego punktu widzenia: Prezydent Miasta Bydgoszczy – Rafał Bruski oraz Kujawsko-Pomorski Kurator Oświaty, Marek Gralik. Obaj panowie, przesłali osobiste listy, opisujące m.in. ich własne doświadczenia z czasów szkolnych.

Tabela 2. Odpowiedzi polskich polityków na list klasy 1d

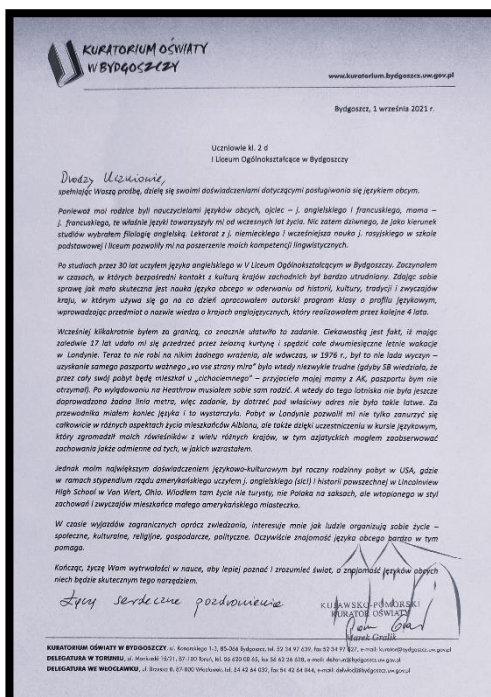
Lp.	Nazwisko i imię polityka	Funkcja	Odpowiedź
1.	Biedroń Robert	europoseł	biuro europosła
2.	Borowski Marek	senator RP	osobiście e-mail
3.	Borusewicz Bogdan	wicemarszałek Senatu RP	osobiście listownie
4.	Bruski Rafał	prezydent m. Bydgoszczy	osobiście listownie
5.	Buzek Jerzy	europoseł	biuro europosła
6.	Czarzasty Włodzimierz	wicemarszałek Sejmu RP	osobiście e-mail
7.	Gawkowski Krzysztof	poseł na Sejm RP	osobiście e-mail
8.	Gralik Marek	kujawsko-pomorski kurator oświaty	osobiście listownie
9.	Gronkiewicz-Waltz Hanna	była prezydent m. Warszawy	osobiście e-mail
10.	Joński Dariusz	poseł na Sejm RP	osobiście e-mail
11.	Karczewski Stanisław	marszałek Senatu RP	osobiście listownie
12.	Kidawa-Błońska Małgorzata	wicemarszałek Sejmu RP	osobiście listownie
13.	Kluzik-Rostkowska Joanna	poseł na Sejm RP	osobiście e-mail
14.	Kobiak Andrzej	senator RP	biuro senatora
15.	Kwaśniewski Aleksander	były prezydent RP	osobiście listownie
16.	Sikorski Radosław	europoseł	biuro europosła
17.	Trzaskowski Rafał	prezydent m. Warszawy	osobiście e-mail

Ogólnie rzecz biorąc, również w przypadku adresatów polskich liczba odpowiedzi nie wygląda okazale pod względem ilościowym. Z jednej strony, podobnie jak w przypadku środowiska przywódców światowych, ich brak tłumaczyć należy wielością obowiązków, związanych ze sprawowaniem urzędu, z drugiej – być może list nie dotarł do adresata, gdyż mogło nie przekazać go biuro poselskie/senatorskie. W końcu, niektórzy mogli uznać, że akcja organizowana przez młodzież jednej z wielu szkół w Polsce nie zasługuje na poświęcenie uwagi. Łącznie uzyskaliśmy 17 odpowiedzi, co przedstawia tabela 2.

Jeśli chodzi o formę odpowiedzi, to należy zaznaczyć, że w przypadku adresatów polskich, częściej udzielali oni odpowiedzi osobiście, aniżeli przywódcy z zagranicy. Toteż – jak można przypuszczać – lepiej jest chyba podejmować podobne inicjatywy, zwracając się do naszych rodzimych przedstawicieli i to nawet mimo tego, że ilościowo odpowiedzi otrzymaliśmy mniej.

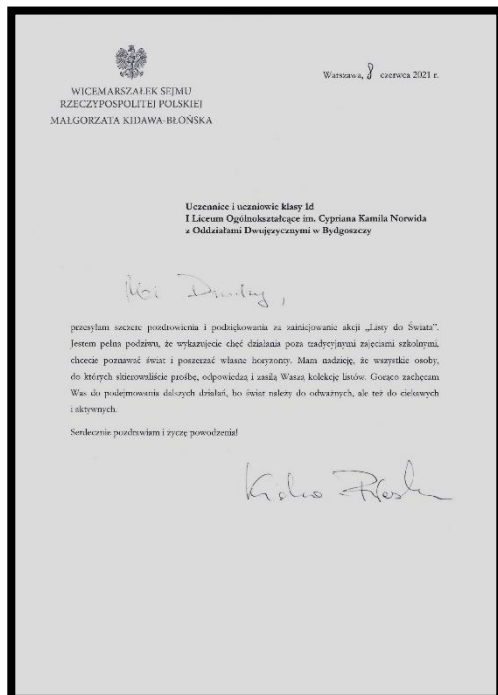


Ryc. 18. List Prezydenta m. Bydgoszczy, Rafała Bruskiego

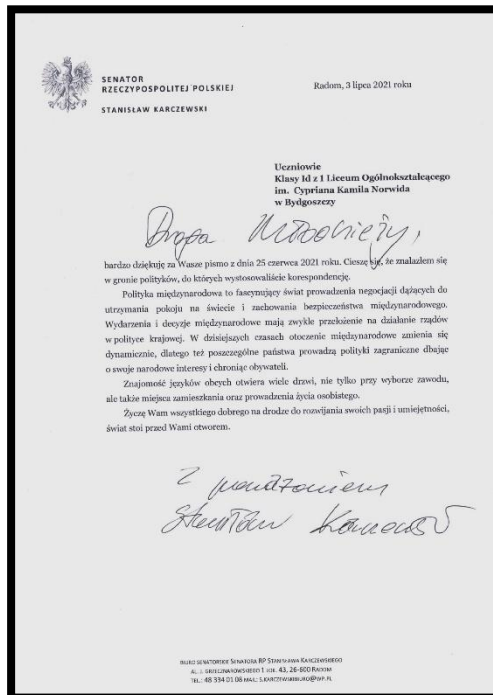


Ryc. 19. List Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty, Marka Gralika

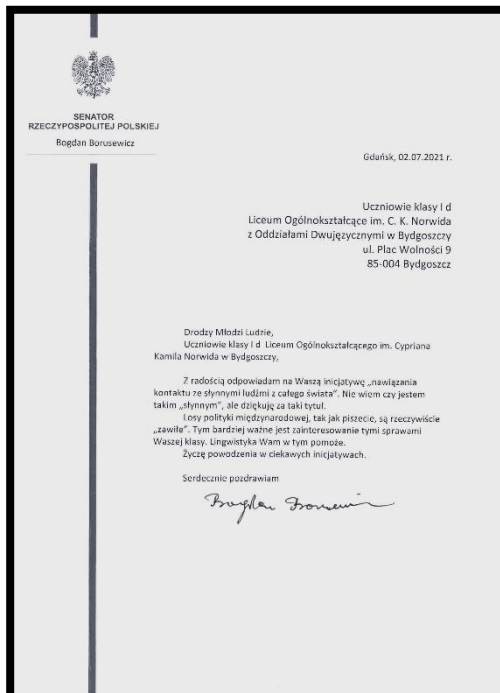
Akcja „Listy do Świata”



Ryc. 20. List wicemarszałek Senatu RP, Małgorzaty Kidawy-Błońskiej



Ryc. 21. List senatora RP, Stanisława Karczewskiego



Ryc. 22. List senatora RP, Bogdana Borsewicz

Podsumowując powiem, że na akcję „Listy do Świata” odpowiedziało 42 adresatów. Nie jest to liczba wielka, jednakże – mimo wszystko – przedsięwzięcie należy uznać za sukces i cenne doświadczenie z edukacyjnego punktu widzenia. Uczniowie klasy 1d dowiedzieli się mianowicie, że nawiązanie kontaktu bezpośrednio z adresatami tej rangi, nie należy do prostych, zaś służą temu biura, sekretariaty, kancelarie, ambasady. Uczniowie mogli zobaczyć m.in. cel działania podobnych instytucji.

Realizację akcji należy też uznać za doświadczenie najzwyczajniej ciekawe. Oczekiwanie na odpowiedzi, a następnie ich napływanie, także z kierunków egzotycznych (np. Gambia czy Surinam), dostarczało pozytywnych emocji. Otóż okazywało się, że list do klasy przesłał król Hiszpanii, Belgii, wielki książę Luksemburga, sekretarze generalni ONZ i NATO, prezydenci ... Ilustrują to załączone na łamach niniejszego tekstu niektóre odpowiedzi z różnych stron świata.

Sądzę, że warto przytoczyć w tym miejscu krzepiące słowa prezydent Trynidadu i Tobago – Paulę-Mae Weekes, skierowane bezpośrednio do uczniów klasy 1d, dzięki którym możemy wierzyć, że inicjatywy tego typu, bez względu na rezultat końcowy, są cenne i potrzebne:

„The national motto of Trinidad and Tobago is *Together we aspire, Together we achieve*. I pray that together, you, the young people of Poland, the young people of Trinidad and Tobago and young people everywhere will, with one accord, aspire to and achieve the creation of better world”.

Trudno nie zgodzić się, że to ludzie młodzi stanowią przyszłość. Dobrze wyedukowani, ciekawi świata, podejmujący rozliczne inicjatywy, przedsiębrane w poczuciu przyjaźni i pokoju między narodami, istotnie zasługują na uznanie. Nieco patetycznie rzecz ujmując, to właśnie ludzie ciekawi świata i na niego otwarci będą naszą przyszłością.

Ilustracje:

1. List sekretarza generalnego ONZ, António Guterresa
2. List sekretarza generalnego NATO, Jensa Stoltenberga
3. List wielkiego księcia Luksemburga, Henryka
4. List prezydenta Węgier, Jánosa Ádera
5. List prezydenta Austrii, Alexandra Van der Bellena
6. List króla Hiszpanii, Filipa VI
7. List prezydenta Islandii, Guðni Thorlaciusa Jóhannessona
8. List księcia Monako, Alberta II
9. List prezydenta Litwy Gitanasa Nausėdy
10. List od prezydent Estonii, Kersti Kaljulaid wraz z przykładowymi upominkami
11. List prezydenta Gambii, Adamy Barrowa
12. List prezydenta Dominiki, Charlesa A. Savarina
13. List prezydenta Surinamu, Chandrikapersada Santokhi
14. List prezydent Trynidadu i Tobago, Pauli-Mae Weekes
15. List króla Belgii, Filipa I
16. List prezydenta Malty, George’a Williama Velli
17. List prezydenta Naddniestrza, Wadima Krasnosielskiego
18. List prezydenta m. Bydgoszczy, Rafała Bruskiego
19. List kujawsko-pomorskiego kuratora oświaty, Marka Gralika
20. List wicemarszałek Senatu RP, Małgorzaty Kidawy-Błońskiej
21. List senatora RP, Stanisława Karczewskiego
22. List senatora RP, Bogdana Borusewicza

Piotr Dobosiewicz

I Liceum na starej fotografii (przełom XIX i XX wieku)

Historia I Liceum Ogólnokształcącego im. Cypriana Kamila Norwida w Bydgoszczy jest bardzo bogata. Liczy ona już sobie przeszło 400 lat, wiodąc swe losy przez czasy nowożytne i I Rzeczpospolitą, poprzez rozbiory, odrodzoną Polskę okresu międzywojennego, okupację hitlerowską, Polskę Ludową i w końcu – III RP. Szkoła, wraz ze swą społecznością, była świadkiem wielu wydarzeń politycznych i społecznych, zarówno tych drobnych, codziennych, jak i tych epokowych.

Dzieje I Liceum w Bydgoszczy doczekały się już opracowania w postaci książki, wydanej w 2007 r.¹ Często pisuje się o nim na łamach różnych publikacji, poświęconych szkolnictwu naszego miasta². Nie ulega więc żadnej wątpliwości,

¹ Z *dziejów I Liceum Ogólnokształcącego. IV wieki kształcenia w Bydgoszczy*, red. M. Pawlak, Bydgoszcz 2007; zob. recenzję, prezentującą szereg cennych uwag: P. Olstowski, *Na marginesie monografii I Liceum Ogólnokształcącego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 29 (2007), s. 507-520.

² Przykładowo: E. Alabrudzińska, *Kolegium jezuickie w Bydgoszczy w XVII-XVIII w.*, „Kronika Bydgoska” 11 (1989), s. 179-193; M. Pawlak, *Kolegium Jezuickie w Bydgoszczy (1619-1780)*, „Kronika Bydgoska” 30 (2008), s. 51-71; P. Rybarczyk, *Z dziejów gimnazjum przy Weltzienplatz/placu Wolności. Od Königliches Friedrich Gymnasium zu Bromberg do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy 1817-1939*, „Kronika Bydgoska” 27 (2005), s. 97-150; idem, *Działania Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Bydgoszczy wobec uczniów i nauczycieli*

że Jedynka – niezależnie od swej nazwy w poszczególnych okresach dziejów (zob. tabela 1) – jest nie tylko ważnym miejscem w mozaice lokalnego życia edukacyjnego. O randze szkoły stanowili naturalnie – i nadal stanowią – członkowie jej społeczności – kadra pedagogiczna, uczniowie i absolwenci. Niektórzy z tych ostatnich zdołali osiągnąć sławę, jak Jerzy Hoffman, Jan Klein, Marian Rejewski czy Emil Warmiński.

Tabela 1. Nazwa szkoły na przestrzeni dziejów

Państwo	Rok	Nazwa placówki
Rzeczpospolita Obojga Narodów	1619	Kolegium Jezuickie
Królestwo Prus	1781	Królewskie Gimnazjum Klasyczne
Księstwo Warszawskie	1809	Szkoła Główna Departamentowa
Królestwo Prus / Cesarstwo Niemieckie	1817	Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma
	1917	Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka II Wielkiego
Rzeczpospolita Polska	1920	Państwowe Gimnazjum Klasyczne
	1935	Państwowe Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
	1938	Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego
Polska Rzeczpospolita Ludowa	1945	I Państwowe Liceum i Gimnazjum
	1949	Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego i Licealnego im. Ludwika Waryńskiego
	1964	I Liceum Ogólnokształcące im. Ludwika Waryńskiego
Rzeczpospolita Polska	1992	I Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida

Źródło: por. przypis 1.

bydgoskich szkół średnich w latach 1945-1956. Zarys problematyki, „Kronika Bydgoska” 29 (2007), s. 121-181; R. Michna, *Organizacja szkolnictwa polskiego w Bydgoszczy po 1918 roku*, „Tabularum Historiae” 8 (2020), s. 145-162; *Bydgoszcz wczoraj i dziś 1945-1980*, red. S. Michalski, Warszawa-Poznań 1988.

Co istotne, dzieje I Liceum Ogólnokształcącego to nie tylko relacja wydarzeń przekazywana z pomocą słowa pisanego czy ustnych wspomnień osób, które w niej pracowały, bądź pobierały naukę. To również dzieje, które można opowiedzieć obrazem.

Niniejsze opracowanie porusza fragment historii I Liceum, zaprezentowany w sposób ikonograficzny. Warto zwrócić uwagę nie tylko na sam budynek szkoły, który przecież nie uległ zasadniczym zmianom, przynajmniej nie z zewnątrz³, lecz na jego otoczenie, wpisujące się w realia prezentowanej epoki. Oczywiście nie jest tutaj naszym celem prezentowanie wszelkich możliwych ilustracji. Niniejsze zestawienie ma charakter jedynie poglądowy. Całość natomiast sięga czasów I wojny światowej. Niemal wszystkie zestawione ilustracje i fotografie prezentują gmach szkoły przy ul. Plac Wolności 9, którego budowę ukończono w 1877 r., a którego uroczyste otwarcie nastąpiło w dniu 8 stycznia roku następnego⁴. Wykorzystane zostały zarówno zasoby stron internetowych, jak i opracowania (zob. wykaz ilustracji).



Ryc. 1. Budynek dawnego Kolegium Jezuickiego, obecnie ratusz

³ Zob.: Z. Malewski, *Skarby estetyczne Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy*, „Gazeta Bydgoska”, nr 55, 8 marca 1925, s. 4; A. Wysocka, *Kopie dzieł sztuki ze zbiorów Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 37 (2016), s. 63-72.

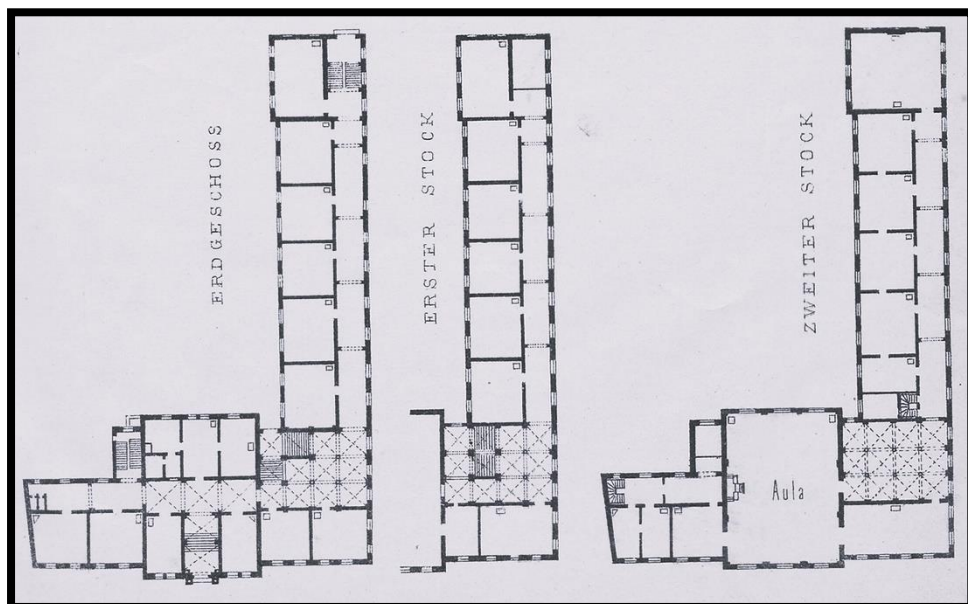
⁴ M. Romaniuk, *Bydgoskie gimnazjum w latach 1817-1919*, [w:] *Z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 63.



Ryc. 2. Plac Wolności w 1870 r.



Ryc. 3. Gmach Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1878 r.



Ryc. 4. Plan budynku Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1878 r.
Od lewej: parter, pierwsze piętro, drugie piętro



Ryc. 5. Plac Wolności ok. 1890 r.



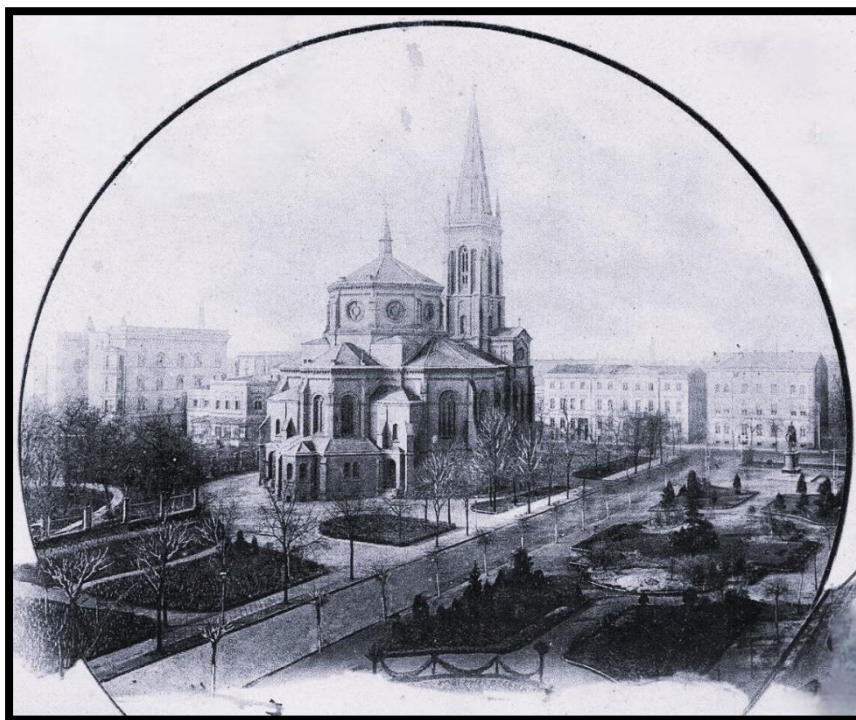
Ryc. 6. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1892 r.



Ryc. 7. Plac Wolności ok. 1895 r. Po lewej stronie pomnik cesarza Wilhelma I (odsłonięty dnia 17 września 1893 r.)



Rys. 8. Widok na Plac Wolności, 1898 r.



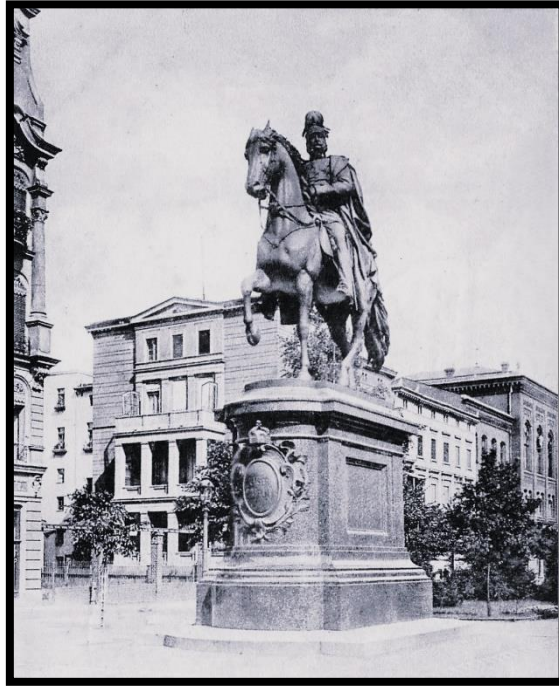
Ryc. 9. Plac Wolności z widokiem na Kościół św. Apostołów Piotra i Pawła, 1899 r.



Ryc. 10. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, przełom XIX i XX wieku



Ryc. 11. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1904 r.



Ryc. 12. Pomnik cesarza Wilhelma I na Placu Wolności, 1904 r.



Ryc. 13. Uroczystość z okazji 200. rocznicy powstania 3. Nowomarchijskiego Regimentu Grenadierów Konnych im. Barona Derfflingera z udziałem cesarza Wilhelma II. Plac Wolności, dnia 16 grudnia 1904 r.



Ryc. 14. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1905 r.



Ryc. 15. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1909 r.



Ryc. 16. Plac Wolności ok. 1910 r., widok od strony ul. Gdańskiej. W centralnym punkcie Fontanna „Potop”



Ryc. 17. Plac Wolności, ok. 1915 r.



Ryc. 18 Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, ok. 1915 r.



Ryc. 19. Plac Wolności, ok. 1915 r.

Ilustracje:

1. Budynek dawnego Kolegium Jezuickiego, obecnie ratusz [źródło: Wikimedia Commons; dostęp: 20.04.2024 r.]
2. Plac Wolności w 1870 r. [źródło: https://fotopolska.eu/Bydgoszcz/u124825,pl_Wolnosci.html?f=584198-foto; dostęp: 20.04.2024 r.]
3. Gmach Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1878 r. [źródło: *Königliches Gymnasium in Bromberg. Zu den am 26. und 27. September 1878 stattfindenden Schul-Prüfungen und Feierlichkeiten*, Bromberg 1878, s. 32.]
4. Plan budynku Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1878 r. Od lewej: parter, pierwsze piętro, drugie piętro [źródło: ibidem, s. 32.]
5. Plac Wolności ok. 1890 r. [źródło: <https://fotopolska.eu/818893,foto.html?o=u124825>; dostęp: 20.04.2024 r.]
6. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1892 r. [źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Zbiór fotografii Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, sygn. 1316]
7. Plac Wolności ok. 1895 r. Po lewej stronie pomnik cesarza Wilhelma I (odsłonięty dnia 17 września 1893 r.) [źródło: <https://fotopolska.eu/1041354,foto.html?o=u124825>; dostęp: 20.04.2024 r.]
8. Widok na Plac Wolności, 1898 r. [źródło: <https://fotopolska.eu/25656,foto.html?o=u124825>; dostęp: 22.04.2024 r.]
9. Plac Wolności z widokiem na Kościół św. Apostołów Piotra i Pawła, 1899 r. [źródło: <https://drtrenkler.pl/pocztowki/kategorie/1-regiony/kujawsko-pomorskie/bydgoszcz/#>; dostęp: 22.04.2024 r.]
10. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, przełom XIX i XX wieku [źródło: https://fotopolska.eu/Bydgoszcz/b5233,Zespol_Szkol_Ogolnokszaltalcacych_nr_1_im_Cypriana_Kamila_Norwida.html?f=556012-foto; dostęp: 22.04.2024 r.]

11. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1904 r. [źródło: <https://www.akpool.de/ansichtskarten/26924530-ansichtskarte-postkarte-bydgoszcz-bromberg-westpreussen-koenigliches-gymnasium>; dostęp: 20.04.2024 r.]
12. Pomnik cesarza Wilhelma I na Placu Wolności, 1904 r. [źródło: <https://fotopolska.eu/984421,foto.html?o=b30721>; dostęp: 21.04.2024 r.]
13. Uroczystość z okazji 200. rocznicy powstania Regimentu Grenadierów Konnych z udziałem cesarza Wilhelma II. Plac Wolności, dnia 16 grudnia 1904 r. [źródło: <https://pomorska.pl/odwiedzil-nas-cesarz/ar/6827813>; dostęp: 23.04.2024 r.]
14. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1905 r. [źródło: <https://fotopolska.eu/2385729,foto.html?o=b5233&p=1>; dostęp: 22.04.2024 r.]
15. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, 1909 r. [źródło: <https://fotopolska.eu/1517085,foto.html?o=b5233&p=1>; dostęp: 23.04.2024 r.]
16. Plac Wolności ok. 1910 r., widok od strony ul. Gdańskiej. W centralnym punkcie Fontanna „Potop” [źródło: <https://onebid.pl/pl/pocztowki-bydgoszcz-bromberg-weltzienplatz-ok-1910-mitteldeutscher-kunstverlag-f-heberlein-meerane-i-sa/1925520>; dostęp: 23.04.2024 r.]
17. Plac Wolności, ok. 1915 r. [źródło: <https://fotopolska.eu/112778,foto.html?o=u124825>; dostęp: 24.04.2024 r.]
18. Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, ok. 1915 r. [źródło: <https://fotopolska.eu/808915,foto.html?o=b5233>; dostęp: 24.04.2024 r.]
19. Plac Wolności, ok. 1915 r. [źródło: <https://www.akpool.de/ansichtskarten/23997092-ansichtskarte-postkarte-bromberg-in-westpreussen-kaiser-wilhelm-denkmal>; dostęp: 23.04.2024 r.]

Aleksander Gotowicz

Bydgoska uroczystość 200-lecia 3. Regimentu Nowomarchijskich Grenadierów Konnych im. Barona Derfflingera z perspektywy Weltzienplatz

Królewskie Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma w Bydgoszczy utworzone zostało w 1817 r. i przez kolejne 60 lat mieściło się w miejscu dawnego Kolegium Jezuitów, tj. w kompleksie zabudowań, przylegających do Friedrichsplatz. W 1877 r. ukończono budowę nowej siedziby szkoły, zaś jej uroczyste otwarcie nastąpiło 8 stycznia 1878 r.¹ Budynek użytkowany jest po dzień dzisiejszy, a sama szkoła – I Liceum Ogólnokształcące im. Cypriana Kamila Norwida z Oddziałami



Ryc. 1. Cesarz Wilhelm II (1859-1941)

¹ *Locales und Provinzielles. Bromberg, 8. Januar. Einweihung des neuen Gymnasialgebäudes, „Bromberger Zeitung”, nr 13, 8 stycznia 1878, dodatek, s. 5; Lokale und provinzielle Nachrichten. Bromberg. Die Einweihungsfeierlichkeit des neuen Gymnasialgebäudes, „Ostdeutsche Presse”, nr 11, 8 stycznia 1878, s. 3.*



Ryc. 2. Uroczystość odsłonięcia pomnika Wilhelma I na Weltzienplatz, 17 września 1893 r.

Dwujęzycznymi w Bydgoszczy – cieszy się niesłabnącą renomą. Otoczenie Królewskiego Gimnazjum wraz z upływem czasu ulegało zmianom – przybywało zieleni, w okolicy powstawały kolejne budynki. Zmiany zachodziły zgodnie z duchem postępującej epoki. Plac Wolności, przy którym mieściła się szkoła, stał się całkiem modnym miejscem, wybieranym przez spacerowiczów, którzy, przemierzwszy go, mogli wypoczywać i korzystać z uroku pobliskiego Parku Regencyjnego.

Niekiedy Weltzienplatz stawał się miejscem ważnych uroczystości. Do takich należały z pewnością, zorganizowane 16 grudnia 1904 r., obchody 200-lecia 3. Regimentu Nowomarchijskich Grenadierów Konnych im. Barona Derfflingera, stacjonującego w Bydgoszczy od 1888 r. Wydarzenie uświetnił swoją obecnością cesarz niemiecki, Wilhelm II.

Zasadniczą część przedsięwzięcia miała miejsce pod pomnikiem jego przodka. Z tym ostatnim wiąże się zresztą i inna, wcześniejsza uroczystość. Mia-nowicie pomnik cesarza Wilhelma I odsłonięto w dniu 17 września 1893 r. i – naturalnie – wydarzenie to nie obyło się bez adekwatnej, „cesarskiej” oprawy, przybrawszy wymiar ważnego, patriotycznego święta². Należy bowiem pamiętać, że

² *Zur Enthüllung des Kaiser Wilhelm-Denkmal*, „Bromberger Zeitung”, nr 219, 17 września 1893, s. 1, jak również: *Das Kaiser Wilhelm-Denkmal zu Bromberg*, „Festzeitung and die Enthüllung Kaiser Wilhelm-Denkmal, Bromberg am 17ten September”, dodatek do „Bromberger Zeitung”, nr 219, 17 września 1893, s. 2-4; *Zur Enthüllung des Kaiser Wilhelm-Denkmal*, „Ostdeutsche Presse”, nr 219, 17 września 1893, s. 1; *Die Enthüllung des Kaiser Wilhelm-Denkmal*, ibidem, nr 220, 19 grudnia 1893, s. 2-3; M. Romaniuk, *Pomnik konny cesarza Wilhelma I w Bydgoszczy*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu” 4 (1999), s. 11-14; W., *Bromberg. Ein Denkmal für Kaiser Wilhelm I*, „Allgemeine Kunst-Chronik” 17 (1893), s. 478; Dr. Alexander,

Bydgoszcz tego okresu była jednym z najbardziej zgermanizowanych miast Prowincji Poznańskiej³.

Wizyty władców z dynastii Hohenzollernów w Bydgoszczy nie zdarzały się często. Za każdym razem, nawet jeśli bywali tu tylko przejazdem, ich obecność uznawano za wielkie wydarzenie. Kilka takich obecności godnych jest wspomnienia: w czerwcu 1772 r. – na krótko przed I rozbiorem Rzeczypospolitej – miasto odwiedził Fryderyk Wielki (panujący w latach 1740-1786); w październiku 1806 r. oraz w sierpniu 1828 r. – Fryderyk Wilhelm III (1797-1840); w 1834, 1841, 1851 i 1854 r. – Fryderyk Wilhelm IV (1840-1861); natomiast w październiku 1861, we wrześniu 1872 i we wrześniu 1884 r. – Wilhelm I (1861-1888). Ostatni z panujących – Wilhelm II Hohenzollern (1888-1918), odwiedził Bydgoszcz tylko raz – właśnie w dniu 16 grudnia 1904 r.⁴

Wizycie cesarza nadano określenie „Kaisertag”, a jej oprawa była wyjątkowo uroczysta, co skądinąd nie powinno dziwić. Bezpośrednio przed jego przybyciem, w imieniu mieszkańców miasta, wyrażano na łamach prasy uczucia patriotyczne i oddanie władcy Niemiec⁵. Publikowano również oficjalny program

Bromberg, „Export-Woche”, nr 45, 8 listopada 1913, s. 8. Bydgoską ceremonię odsłonięcia pomnika Wilhelma I relacjonowała oczywiście prasa niemiecka; por. np.: *Vermischte Nachrichten aus dem Reiche*. *Bromberg*, „Berliner Tageblatt und Handels-Zeitung”, nr 476, 18 września 1893, s. 3; *Deutsches Reich*. *Bromberg*, „Leipziger Tageblatt und Anzeiger”, nr 477, 18 września 1893, s. 2; *Politische Chronik*. *Bromberg*, „Hamburger Fremdenblatt”, nr 219, 18 września 1893, s. 2; *Deutsches Reich*. *Bromberg*, „Hannoverscher Courier”, nr 18465, 18 września 1893, s. 2; *Deutsches Reich*. *Bromberg*, „Rhein- und Ruhrzeitung”, nr 219, 18 września 1893, s. 1. W 1919 r. pomnik został zdemontowany i wywieziony do Międzyrzecza.

³ W 1910 r. Niemcy stanowili blisko 75% ogółu mieszkańców miasta; por. K. Grysińska-Jarmuła, *Polsko-niemieckie relacje w Bydgoszczy w tzw. okresie pruskim*, [w:] *Dobre i złe sąsiedztwa. Historia kluczem do zrozumienia współczesnych relacji międzysąsiedzkich*, red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Bydgoszcz 2016, s. 69; ponadto, zob.: K. Wajda, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1: *Do roku 1920*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 506-512.

⁴ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej: APB), Akta miasta Bydgoszczy (dalej: Amb), sygn. 511; F. H., *Hohenzollernbesuche in Bromberg während des 19. Jahrhunderts*, „Bromberger Zeitung”, nr 295, 16 grudnia 1904, dodatek 3, s. 13; jak również: K. Grysińska-Jarmuła, *Cesarze niemieccy i królowie pruscy w Bydgoszczy*, [w:] *Miejsca pamięci w przestrzeni miasta w XIX i XX wieku*, red. A. Wysocka, L. Łbik, K. Strauss, Bydgoszcz 2019, s. 15-22.

⁵ *Heil dem Kaiser!*, „Bromberger Zeitung”, nr 295, 16 grudnia 1904, s. 1; zob. również: *Zum Jubiläum des Grenadier-Regiments zu Pferde*, „Bromberger Tageblatt”, nr 295, 16 grudnia 1904,



Ryc. 3. Prowizoryczny dworzec wzniesiony przy Danzigerstraße z okazji przyjazdu Wilhelma II; 16 grudnia 1904 r., godz. 14:00

nie wszyscy chcieli ujrzeć cesarza. Na marginesie, trudno jest raczej zgodzić się z opinią Bogny Derkowskiej-Kostkowskiej, która twierdzi, że nic nie wskazuje, aby w wydarzeniach tego typu uczestniczyli Polacy z uwagi na fakt, że mowa o czasach obcego panowania i germanizacji⁹. Oczywiście były to takie czasy, jednak ranga wydarzenia sama przez się przyciągać musiała ciekawość. Z drugiej strony można by nieco przewrotnie zapytać: co miałoby świadczyć, że nie uczestniczyli? Fakt, że Polacy nie wykazywali oficjalnej euforii z powodu wizyty cesarza niczego w tym względzie nie dowodzi.

wydarzenia⁶. Ulice, którymi przejeżdżał monarcha, jak i te przylegające do oficjalnej trasy, zostały specjalnie przystrojone. Gdziekolwiek stawiano trybuny, które były biletowane (reklamy zamieszczano nawet w prasie⁷), zaś właściciele mieszkań wynajmowali za opłatą miejsca w oknach, z których można było cokolwiek zobaczyć⁸. Dosłownie

s. 1; *Zum Kaiserbesuch in Bromberg*, ibidem, s. 3; *Zum Kaiserbesuch*, „Bromberger Zeitung”, nr 290, 10 grudnia 1904, s. 3; nr 291, 11 grudnia 1904, s. 3; nr 292, 13 grudnia 1904, s. 3; nr 293, 14 grudnia 1904, s. 3; nr 294, 15 grudnia 1904, s. 3; *Aus Stadt und Land. Zur Kaiserbesuch in Bromberg*, „Bromberger Tageblatt”, nr 292, 13 grudnia 1904, s. 3; nr 294, 15 grudnia 1904, s. 2.

⁶ APB, AmB, sygn. 511; *Programm für die Anwesenheit Sr. Majestät des Kaisers und Königs in Bromberg am 16. Dezember 1904, gelegentlich 200 jährigen Stiftungsfestes des Grenadier-Regiments zu Pferde Frhr. v. Derfflinger (Neumärkisches) Nr. 3*, „Bromberger Zeitung”, nr 295, 16 grudnia 1904, dodatek 3, s. 12.

⁷ Por. np. ogłoszenie Paula Maiwalda z Danzigerstraße 100: „Bromberger Tageblatt”, nr 295, 16 grudnia 1904, s. 8; oraz „Bromberger Zeitung”, nr 292, 13 grudnia 1904, s. 6.

⁸ APB, AmB, sygn. 1987; B. Derkowska-Kostkowska, *Prasa jako źródło do badań nad kształtowaniem i funkcjonowaniem układu urbanistyczno-architektonicznego Bydgoszczy w czasach zaboru pruskiego na wybranych przykładach*, „Kronika Bydgoska” 39 (2018), s. 334.

⁹ B. Derkowska-Kostkowska, *Kształtowanie struktury urbanistyczno-architektonicznej Bydgoszczy w czasach zaboru pruskiego i jej strefy reprezentacyjne*, [w:] *Architektura w mieście, architektura dla miasta. Przestrzeń publiczna w miastach ziem polskich w „długim” dziewiętnastym wieku*, red. A. Łupienko, A. Zabłocka-Kos, Warszawa 2019, s. 458.



Ryc. 4. Uroczysty pochód wzdłuż Danzigerstraße;
16 grudnia 1904 r., krótko po godzinie 14:00

Około godziny 14:00 pociąg cesarza zatrzymał się na specjalnie zbudowanym, prowizorycznym dworcu przy Danzigerstraße. Stamtąd Wilhelm II przejechał na Weltzienplatz pod pomnik Wilhelma I (pokonując odległość ok. 1.350 m). Wzdłuż ulicy żołnierze z bydgoskich pułków piechoty, artylerii polowej i stowarzyszeń weteranów utworzyli szpaler. Pochodowi towarzyszyły niezliczone, wiatujące tłumy. Co najważniejsze, znajdowali się tutaj nie tylko wojskowi, ale także – co podkreślano w licznych relacjach – młodzież szkolna, przy czym trudno sobie wyobrazić, aby któraś z bydgoskich placówek nie wysłała swojej delegacji przy takiej okazji, nie wspominając o społeczności Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma, a więc placówki szczególnej rangi, pod której *de facto* murami odbywała się główna uroczystość¹⁰.

Odgórną decyzją władz szkolnych „dzień cesarski” 16 grudnia, który przypadał w piątek, ustanowiono dniem wolnym od zajęć¹¹. Ponadto, do szpaleru, tworzonego na trasie przejazdu Wilhelma II wzdłuż Danzigerstraße,

¹⁰ *Der gestrige Kaisertag*, „Bromberger Zeitung”, nr 297, 18 grudnia 1904, s. 1.

¹¹ E. Eichner, *Königliches Gymnasium zu Bromberg. Bericht über das Schuljahr 1904-1905*, Bromberg 1905, s. 21.



Ryc. 5. Cesarz Wilhelm II, zmierzający w kierunku Weltzienplatz po zatrzymaniu orszaku; 16 grudnia 1904 r., po godz. 14:00

dołączyli uczniowie starszych klas Królewskiego Gimnazjum (były to mianowicie: Obertertia A i B, Untersecunda A i B, Obersecunda A i B, Unterprima A i B, w końcu – Oberprima A i B).

Szkołę reprezentowało więc dziesięć klas, liczących łącznie 247 osób, do czego nie-

wątpliwie należałoby doliczyć kadre pedagogiczną z dyrektorem Ernstem Eichnerem na czele (funkcję sprawował w l. 1902-1909). Oczywiście nie wiemy, czy istotnie wszyscy z wymienionych byli na uroczystości obecni, jednak trudno przyjąć, aby taką uroczystość uczniowie zwyczajnie w owych czasach zlekceważyli (w murach szkolnych panował wtedy osławiony „pruski dryl”¹²). Biorąc pod uwagę, że Gimnazjum na początku semestru zimowego liczyło 566 uczniów (nie licząc klas przygotowawczych, tj. Vorschule), należy przyjąć, że udział w przedsięwzięciu wzięło przynajmniej 43,6% ogółu społeczności uczniowskiej. Z drugiej strony, jej większość tworzyli wówczas Niemcy, względnie ewangelicy (co zwykle było tożsame), liczący 443 uczniów, tj. 78% ogółu (wszystkie klasy Gimnazjum, bez Vorschule)¹³. Można więc śmiało założyć, że zdecydowana większość uczestniczyła – jako oficjalna reprezentacja Królewskiego Gimnazjum, albo w roli

¹² Zob. szerzej: R. Michna, *Dyscyplina i karność w XIX-wiecznym Królewskim Gimnazjum w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 37 (2016), s. 45-62; R. Kabaciński, W. Kotowski, J. Wojciak, *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1980, s. 157.

¹³ E. Eichner, op. cit., s. 24. Przegląd statystyk szkolnych, dotyczących składu osobowego społeczności Królewskiego Gimnazjum, zob.: P. Rybarczyk, *Z dziejów gimnazjum przy Weltzienplatz/placu Wolności. Od Königliches Friedrich Gymnasium zu Bromberg do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy 1817-1939*, „Kronika Bydgoska” 27 (2005), s. 104; jak również: M. Romaniuk, *Bydgoskie gimnazjum w latach 1817-1919*, [w:] *Z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego. IV wieki kształcenia w Bydgoszczy*, red. M. Pawlak, Bydgoszcz 2007, s. 57.

widzów – w owym „patriotycznym i radosnym święcie”¹⁴. Sam zaś Weltzienplatz musiał zostać oczyszczony z wszelkiej publiki, do czego siły porządkowe przystąpiły ok. 12:30. Tutaj, ok. półtora do dwóch godzin później, cesarz wygłosił do żołnierzy zebranych w szyku paradnym okolicznościową mowę, zaś następnie przyjął defiladę Regimentu Grenadierów. Sztandary tego ostatniego zostały przystrojone okolicznościowymi wstęgami, przysługującymi wyłącznie jednostkom, które istniały od przynajmniej 100 lat (Säkularbänder). Regiment otrzymał ponadto dary od władz miasta Bydgoszczy oraz szwedzkiego następcy tronu – Oscara Gustafa Adolfa Bernadotte, który był tytularnym dowódcą jednostki¹⁵.



Ryc. 6. Wilhelm II na Weltzienplatz. Po lewej stronie w tle gmach Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma; 16 grudnia 1904 r., po godz. 14:00

¹⁴ Wydarzenie określano w ten sposób w sprawozdaniu szkolnym za rok 1904/1905; por.: E. Eichner, op. cit., s. 22.

¹⁵ *Zum 200 jährigen Jubiläum des Grenadier-Regiments zu Pferde Freiherr von Derfflinger (Neumärkisches) Nr. 3*, ibidem, dodatek 3, s. 11; *Programm für die Anwesenheit Sr. Majestät des Kaisers und Königs in Bromberg...*, s. 12; A. S. Kotowski, *Zarys dziejów garnizonu bydgoskiego w latach 1815–1919*, [w:] *Bydgoszcz wojskowa. Szkice z dziejów garnizonu bydgoskiego od czasów najdawniejszych do współczesności*, red. A. S. Kotowski, S. Sadowski, Bydgoszcz 2017, s. 103; zob. historię Regimentu: E. Zipfer, *Geschichte des Grenadier-Regiment zu Pferde Freiherr von Derfflinger (Neumärkisches) Nr. 3*, Oldenburg 1929; K. von Albedyll, *Soldaten und Garnisonen in Pommern und im Bezirk des II. Armee-Korps, Stettin* 1926, s. 26-27; G. von Neufville, *Kurze Geschichte des Grenadier-regiments zu Pferde Freiherr v. Derfflinger Neumärkischen Nr. 3 nach der v. Hagenschen Regimentsgeschichte u. d. Geschichte d. Braudenb.-Preuß. Reiterei von Pelet-Narbonne*, Berlin 1908; idem, *Aus der Geschichte der Grenadiere zu Pferde*, „Bromberger Zeitung”, nr 295, 16 grudnia 1904, dodatek 3, s. 12; *Heer und Flotte*, „Hannoverscher Courier”, nr 25356, 17 grudnia 1904, s. 2-3.



Ryc. 7. Wilhelm II na Weltzienplatz. Widok od strony St. Paulskirche. Zwraca uwagę ilość widzów, obserwujących uroczystość z okien i balkonów; 16 grudnia 1904 r., po godz. 14:00



Ryc. 8. Wilhelm II na Weltzienplatz. Widok od strony Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma; 16 grudnia 1904 r., po godz. 14:00



Ryc. 11. Wilhelm II na Danzigerstraße odbierający defiladę 3. Nowomarchijskiego Regimentu Grenadierów Konnych; 16 grudnia 1904 r., przed godz. 15:00

Część na Weltzienplatz zakończyła się około godz. 15:00. Co ważne, wydarzenie zostało uwiecznione. Wykonywano fotografie z różnych perspektyw (niektóre wydano w postaci pocztówek). Dzięki temu możemy dzisiaj podziwiać całą oprawę uroczystości oraz uzmysłwić sobie jej znaczenie dla niemieckiej społeczności Bydgoszczy.

Po głównej części obchodów Wilhelm II udał się do Kasyna Cywilnego (Zivilkasino) na posiłek. Około 16:00-17:00 orszak cesarski udał się przez Danzigerstraße, Theaterplatz, Brückenstraße, Friedrichsplatz i Alte Pfarrstraße do bydgoskiego ratusza na spotkanie z władzami miasta. Powitał go mową i toastem nadburmistrz Alfred Knobloch. Następnie głos zabrał sam monarcha, który podkreślił, że – przy okazji obchodów 200-lecia Regimentu – pragnął ujrzyć rozkwit miasta, a przede wszystkim – wkład jego mieszkańców w dokonany postęp¹⁶.

¹⁶ Treść mowy nadburmistrza Knoblocha oraz wypowiedzi Wilhelma II, zob.: *Der Kaiser im Rathause*, „Bromberger Zeitung”, nr 297, 18 grudnia 1904, s. 1; jak również: *Der Kaiser in Bromberg*, 16. Dezember 1904, [w:] *Reden Kaiser Wilhelms II*, Bd. 3: *Die Reden Kaiser Wilhelms II in den Jahren 1901 – Ende 1905*, Hrsg. J. Penzler, Leipzig 1907, s. 234-235.



Ryc. 12. Fontanna „Potop”, pocz. XX w.

Następnie cesarz, wraz ze świtą, udał się wzdłuż Neue Pfarrstraße, Friedrichstraße, Posenerstraße, przez Posenerplatz i Schubinerstraße do koszar Regimentu Grenadierów. Około godz. 18:00 Wilhelm II był natomiast obecny w Teatrze Miejskim na spektaklu „Roßbach”, poświęconym historii tej jednostki. Po jego zakończeniu monarcha udał się w podróż powrotną do prowizorycznego dworca, po drodze zatrzymując się w Parku Regencyjnym, gdzie mógł podziwiać Fontannę „Potop”, odsłoniętą kilka miesięcy wcześniej. Cesarz opuścił miasto późnym wieczorem¹⁷.

Wydarzenie to zrelacjonowano nie tylko na łamach lokalnej prasy bydgoskiej, nie tylko w bliższej i dalszej okolicy (np. Toruń¹⁸, Poznań¹⁹ czy Elbląg²⁰), ale w licznych tytułach prasowych na terenie całego Cesarstwa Niemieckiego²¹. Na jego pamiątkę wybito ponadto w Berlinie okolicznościowy medal.

¹⁷ APB, AmB, sygn. 511; sygn. 1987; K. Grysińska-Jarmuła, *Cesarze niemieccy...*, s. 26.

¹⁸ *Der Kaiser in Bromberg*, „Thorner Zeitung”, nr 297, 18 grudnia 1904, s. 1-2.

¹⁹ *Telegramme. Der Besuch des Kaisers in Bromberg*, „Posener Tageblatt”, nr 591, 17 grudnia 1904, dodatek 1, s. 2; jak również: *Der Kaiser in Bromberg*, ibidem, nr 592, 17 grudnia 1904, s. 1; *Telegramme. Der Kaiser in Bromberg*, ibidem, s. 3.

²⁰ *Der Kaiser in Bromberg*, „Altpreußische Zeitung. Elbinger Tageblatt”, nr 297, 18 grudnia 1904, s. 1.

²¹ Można wymienić wiele przykładów; zob.: *Der Kaiser in Bromberg*, „Berliner Tageblatt”, nr 641, 17 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser in Bromberg*, „Leipziger Tageblatt und Anzeiger”, nr 641,



Ryc. 13. Pamiątkowy medal wybity z okazji bydgoskich obchodów 200-lecia 3. Regimentu Nowomarchijskich Grenadierów Konnych, 1904 r.

jako ośrodek zdominowany przez żywioł niemiecki. Natomiast dla samych uczniów i kadry pedagogicznej stanowiła niepowtarzalną okazję, aby ujrzeć postać samego cesarza. Wszak jego wizyta z 16 grudnia była jedyną, jaką tutaj złożył.

17 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser bei den Grenadieren zu Pferde*, „Solinger Zeitung”, nr 296, 17 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser in Bromberg*, „Solinger Kreis-Intelligenzblatt”, nr 296, 17 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser in Bromberg*, „Mülheimer Zeitung”, nr 296, 17 grudnia 1904, s. 2; *Der Militäribiläum in Bromberg*, „Bielefelder General-Anzeiger”, nr 296, 17 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser bei den Grenadieren zu Pferde*, „General-Anzeiger für Dortmund und die Provinz Westfalen”, nr 347, 17 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser bei den Bromberger Grenadieren zu Pferde*, „Kölnische Zeitung”, nr 1293, 17 grudnia 1904, s. 1; *Politische Uebersicht. Das 200 jährige Jubiläum des Grenadier-Regiments zu Pferd*, „Derfflinger”, „General-Anzeiger der Stadt Mannheim und Umgebung”, nr 588, 17 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser in Bromberg*, „Dortmunder Zeitung”, nr 642, 17 grudnia 1904, s. 1; *Deutschland. Bromberg*, „Dürener Zeitung”, nr 287, 17 grudnia 1904, s. 1; *Letzte Nachrichten. 200 jähriges Jubiläum des Regiments Frhr. v. Derfflinger*, „Badische Landes-Zeitung”, nr 587, 17 grudnia 1904, s. 3; *Kaiser Wilhelm in Bromberg*, „Westfälische Zeitung. Bielefelder Tageblatt”, nr 296, 17 grudnia 1904, s. 1; *Neueste Drahtmeldungen vom 16. Dezbr. Der Kaiser in Bromberg*, „Dresdner Nachrichten”, nr 349, 17 grudnia 1904, s. 1 oraz nr 350, 18 grudnia 1904, s. 2; *Der Kaiser in Bromberg. Ein Regimentsjubiläum*, „Gießener Anzeiger”, nr 297, 17 grudnia 1904, s. 1; *Vermischtes. Die Jubelfeier des Bromberger Ferfflinger-Regiments*, „Schwäbischer Merkur”, nr 589, 17 grudnia 1904, s. 2; *Deutsches Reich. Der Kaiser in Bromberg*, „Neues Tagblatt und General-Anzeiger für Stuttgart und Württemberg”, nr 296, 17 grudnia 1904, s. 1-2; *Der Kaiser in Bromberg*, „Emscher Zeitung”, nr 296, 17 grudnia 1904, s. 2; *Deutschland. Bromberg*, „Bonner Volkszeitung”, nr 440, 17 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser in Bromberg*, „Wittener Tageblatt”, nr 347, 18 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser in Bromberg*, „General-Anzeiger für Halle und den Saalkreis”, nr 297, 18 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser in Bromberg*, „Karlsruher Zeitung”, nr 414, 18 grudnia 1904, s. 1; *Aus dem Reiche. Der Kaiser in Bromberg*, „Hohenstein-Ernstthaler Tageblatt”, nr 294, 18 grudnia 1904, s. 1; *Deutsches Reich. Bromberg*, „Aachener Anzeiger”, nr 296, 18 grudnia 1904, s. 1; *Der Kaiser in Bromberg*, „Norddeutsche allgemeine Zeitung”, nr 297, 18 grudnia 1904, s. 1-2; *Der Kaiser in Bromberg*, „Rheinische Volksstimme”, nr 291, 18 grudnia 1904, s. 2; *Tagesgeschichte. Deutschland. Der Kaiser in Bromberg*, „Erzgebirgischer Volksfreund”, nr 294, 18 grudnia 1904, s. 1.

O ile sama uroczystość nie miała bezpośredniego związku z Królewskim Gimnazjum i nie wywarła wpływu na jego losy, o tyle niewątpliwie – jak na owe czasy – było to przedsięwzięcie imponujące i bez wątpienia nobilitujące Bydgoszcz,

Ilustracje:

1. Cesarz Wilhelm II (1859-1941) [źródło: „Die Woche”, nr 4, 23 stycznia 1904, s. 147.]
2. Uroczystość odsłonięcia pomnika Wilhelma I na Weltzienplatz, 17 września 1893 r. [źródło: <https://fotopolska.eu/892703,foto.html?o=b30721>; dostęp: 05.05.2024 r.]
3. Prowizoryczny dworzec wzniesiony przy Danzigerstraße z okazji przyjazdu Wilhelma II; 16 grudnia 1904 r., godz. 14:00 [źródło: <https://www.herder-institut.de/bildkatalog/index/pic?id=7ae31e786d7f6c058a73580af6b0e043> ; dostęp: 08.05.2024 r.]
4. Uroczysty pochód wzdłuż Danzigerstraße; 16 grudnia 1904 r., krótko po godzinie 14:00 [źródło: <https://fotopolska.eu/1224804,foto.html?o=u122918>; dostęp: 08.05.2024 r.]
5. Cesarz Wilhelm II, zmierzający w kierunku Weltzienplatz po zatrzymaniu orszaku; 16 grudnia 1904 r., po godz. 14:00 [źródło: <https://fotopolska.eu/333384,foto.html?o=b81691>; dostęp: 08.05.2024 r.]
6. Wilhelm II na Weltzienplatz. Po lewej stronie w tle gmach Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma; 16 grudnia 1904 r., po godz. 14:00 [źródło: <https://pomorska.pl/odwiedzil-nas-cesarz/ar/6827813>; dostęp: 09.05.2024 r.]
7. Wilhelm II na Weltzienplatz. Widok od strony St. Paulskirche. Zwraca uwagę ilość widzów, obserwujących uroczystość z okien i balkonów; 16 grudnia 1904 r., po godz. 14:00 [źródło: <https://fotopolska.eu/571201,foto.html?o=b81691>; dostęp: 08.05.2024 r.]
8. Wilhelm II na Weltzienplatz. Widok od strony Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma; 16 grudnia 1904 r., po godz. 14:00 [źródło: <https://metropoliabydgoska.pl/tak-kiedys-wygladal-plac-wolnoscicy-pocztowki-zainspiruja-jego-odnowicielei-stare-zdjecia/plac-wolnoscicy>

- pocztowki-anna-perlik-piatkowska-pawel-piatkowski-22/; dostęp: 07.05.2024 r.]
9. Cesarz Wilhelm II dokonujący przeglądu 3. Regimentu Nowomarchijskich Grenadierów Konnych na Weltzienplatz; 16 grudnia 1904 r., po godz. 14:00 [źródło: <https://fotopolska.eu/977308,foto.html?o=b81691>; dostęp: 07.05.2024 r.]
 10. Wilhelm II, po opuszczeniu Weltzienplatz, zajmuje miejsce, z którego przyjmować będzie defiladę Regimentu; 16 grudnia 1904 r., przed godz. 15:00 [źródło: <https://fotopolska.eu/390864,foto.html?o=b81691>; dostęp: 07.05.2024 r.]
 11. Wilhelm II na Danzigerstraße odbierający defiladę 3. Nowomarchijskiego Regimentu Grenadierów Konnych; 16 grudnia 1904 r., przed godz. 15:00 [źródło: <https://fotopolska.eu/390863,foto.html?o=b81691>; dostęp: 08.05.2024 r.]
 12. Fontanna „Potop”, pocz. XX w. [źródło: <https://fotopolska.eu/2387590,foto.html?o=b41843>; dostęp: 08.05.2024 r.]
 13. Pamiątkowy medal wybity z okazji bydgoskich obchodów 200-lecia 3. Regimentu Nowomarchijskich Grenadierów Konnych, 1904 r. [źródło: <https://www.kuenker.de/de/archiv/stueck/333320>; dostęp: 08.05.2024 r.]

WSPOMNIENIA

Barbara Izdebska (Rutkowska)

(uczennica w l. 1972-1976, nauczycielka w l. 1999-2022)

Nasza „Jedynka”

Dawno, dawno temu... Gdy byłam jeszcze uczennicą szkoły podstawowej, w której obecnie mieści się szkoła muzyczna, marzyłam z przyjaciółką o tym, żeby dostać się do „Jedynki”. I Liceum Ogólnokształcące cieszyło się zasłużoną sławą, szacunkiem i prestiżem. Być uczniem tej szkoły to było „coś”, nobilitacja i powód do dumy. Sporo wysiłku kosztowało mnie przygotowanie się do egzaminów wstępnych, tym bardziej, że pragnęłam dostać się do słynnej w tamtych czasach klasy angielskiej, w której poza zwiększoną liczbą godzin z tego języka także chemia i fizyka prowadzone były po angielsku. Udało się! Razem z przyjaciółką stałyśmy się członkiniami elitarniej jedynkowej wspólnoty w wymarzonej klasie. Cztery lata były pełne wzlotów i upadków (tak, tak...), ale pozostały najpiękniejsze wspomnienia, trwale przyjaźnie pielęgnowane do dziś, poczucie dumy, wielki sentyment. Zostało coś jeszcze – nazywam to „jedynkowym etosem”. Szkoła nauczyła mnie odpowiedzialności, rozbudziła pasję biologiczną.

Do dziś wspominamy fakultety biologiczne prowadzone po akademicku, szalone lekcje języka angielskiego z prawdziwą legendą „Jedynki” śp. prof. Szymańską, pełne emocji i dynamiki lekcje języka polskiego, historię, z której wynosiliśmy też wiedzę „z drugiego obiegu”, mimo panowania władzy ludowej. To liceum sprawiło, że do dziś nie rozstaję się z książkami. Wtedy właśnie do dobrego tonu należały dyskusje o literaturze iberoamerykańskiej, bywanie w teatrach, na koncertach, wystawach. Był to taki dobry, twórczy snobizm. Mieliśmy też więcej czasu na spotkania towarzyskie. Nie było Internetu, więc byliśmy dla siebie w „realu”, czego owocem są ciągle żywe kontakty z naszą klasą IV A. Cztery lata, studniówka w auli szkolnej, matura i bal maturalny (też w auli!) i rozpierzchliliśmy się po całej Polsce.

Ja wybrałam uniwersytet w Poznaniu. Moja IV A to teraz znakomici lekarze, prawnicy, profesorowie prestiżowych uczelni i instytutów naukowych polskich i zagranicznych, tłumacze, dziennikarze, podróżnicy, architekci, jest nawet kapitan Żegluga Wielkiej. Rozjechali się po świecie – jeden z kolegów jest w placówce naukowej na wyspie Guam na Pacyfiku, inny w Kanadzie, Stanach, Holandii, Francji, koleżanka trafiła do Afryki. Jednak trzymamy się, mamy kontakt i co jakiś czas udaje się zorganizować spotkanie w mniejszym lub większym gronie. Jest wtedy niesamowicie, gdyż mimo różnych doświadczeń życiowych momentalnie łapiemy kontakt, jakby czas się zatrzymał... Znowu jest IV A.

Parę lat temu w Operze Nova odbył się wielki Zjazd Jedynki z okazji Jubileuszu szkoły. To było jak wehikuł czasu, spotkaliśmy się po latach i momentalnie zaczęliśmy „nadawać na tych samych falach”, był to też moment ponownego ożywienia kontaktów.

Po studiach podjęłam pracę na uczelni medycznej i nigdy wcześniej nie brałam pod uwagę możliwości pracy w szkolnictwie. Życie pisze jednak swoje scenariusze i moja historia zatoczyła koło. Znowu jestem w mojej ulubionej sali na parterze, z krokodylem na szafie (kiedyś wisiał na ścianie), ale w innej roli.

Niczego mi nie żal, a praca z coraz młodszą młodzieżą – wolę pisać, że młodzież jest młodsza, niż ja starsza :) – jest bardzo inspirująca.

Przeżyłam już też sympatyczne zaskoczenie, gdy okazało się, że w gabinecie lekarskim do gardła będzie zaglądać mi moja była uczennica. Teraz ona była dla mnie autorytetem, a ja posłusznie stosowałam się do jej zaleceń. Jedynka zresztą to nie tylko moja historia, moje dzieci też są absolwentami tej właśnie szkoły. Nie było presji, same dokonały takiego wyboru, właściwie było to dla nich tak oczywiste, że innych szkół nie brały pod uwagę. Z sentymentem i uśmiechem obserwuję ich spotkania jedynkowe. Też rozjechali się w różne strony, ale ilekroć są w domu, mają potrzebę kontaktów ze swoimi klasowymi przyjaciółmi. Coś w tym jest. Pewnie ciągle ta magia „Jedynki”, z którą się utożsamiamy i czujemy się członkami jedynkowej rodziny. Swoista sztafeta pokoleń, która dotyczy nie tylko mnie. Myślę, że to też jest cząstka historii szkoły, jej tradycji, poczucia dumy i cieszę się, że mam w tym swój skromny udział.

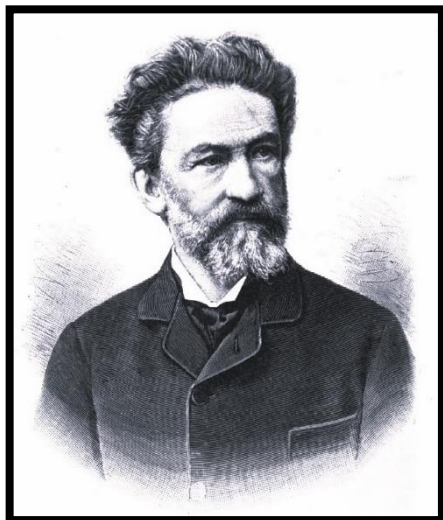
Otto Wilhelm Roquette
(uczeń, lata 30. XIX w.)

Wspomnienia z Królewskiego Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma w Bydgoszczy

Otto Wilhelm Roquette urodził się dnia 19 kwietnia 1824 r. w Krotoszynie w Wielkim Księstwie Poznańskim, znajdującym się w granicach Królestwa Prus. Pochodził z rodziny hugenockiej (ewangelicy reformowani); był synem Louisa Jeana Roquette (1796-1857), radcy Sądu Krajowego, i Antoinette z d. Barraud. Pierwsze lekcje pobierał od swego dziadka – Louisa (1768-1855), który był pastorem Kościoła ewangelicko-reformowanego oraz nauczycielem dla francuskojęzycznych uczniów Friedrichs-Gymnasium we Frankfurcie nad Odrą. W 1833 r. Otto Roquette zamieszkał wraz z rodziną w Bydgoszczy, gdzie podjął naukę w Królewskim Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma,



Ryc. 1. Otto Roquette, ok. 1850 r.



Ryc. 2. Otto Roquette, ok. 1890 r.

mieszczącym się w gmachu dawnego Kolegium Jezuickiego (obecnie budynek bydgoskiego ratusza¹). W latach 1846-1850 studiował filologię i historię na uniwersytetach w Heidelbergu, Berlinie i Halle. W 1853 r. został nauczycielem języka niemieckiego i historii w Instytucie Blochmanna w Dreźnie. Funkcję pełnił do 1857 r., po czym wyjechał do Berlina. Tutaj w 1862 r. został profesorem historii literatury w Pruskiej Akademii Wojennej (Preußische Kriegsakademie), zaś po pięciu latach przeniósł się do Królewskiej Akademii Handlowej (Königliche Gewerbeakademie). Od 1869 r. wykładał na Politechnice w Darmstadt. Z kolei w latach 1878-1881 i 1894-1896 piastował równoległe stanowisko dyrektora miejscowej biblioteki. W 1893 r. został mianowany radcą tajnym. Zmarł 18 marca 1896 r. w Darmstadt. Otto Roquette był nie tylko nauczycielem, wykładowcą i człowiekiem nauki, ale również pisarzem, mającym na swym koncie szereg uznanych dzieł – nowel, powieści i sztuk². Oczywiście nie będziemy omawiać w tym miejscu

¹ Por.: A. Kuszelski, *Zespól jezuicki w Bydgoszczy. Kształtowanie układu przestrzennego i architektura*, „Nasza Przeszłość” 113 (2010), s. 185-236.

² M. Romaniuk, *Roquette Otto Wilhelm*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 5, red. J. Kutta, Bydgoszcz 1998, s. 101; idem, *Roquette Jean Louis*, [w:] *ibidem*, s. 100; H. Knispel, *Roquette Otto*, [w:] *Hessische Biographien*, Bd. 1, Hrsg. H. Haupt, Darmstadt 1918, s. 262-268; *Roquette Otto*, [w:] *Dictionary of German Biography*, t. 8, ed. W. Killy, R. Vierhaus, München 2005, s. 410; L. Fränkel, *Roquette Otto*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 53, Leipzig 1907, 469-478; *Otto Roquette*, [w:] *Männer der Zeit. Biographisches Lexikon der Gegenwart. Zweite Serie*, Leipzig 1862, kol. 214-215; *Roquette Otto*, [w:] *Deutsches Dichter-Lexicon. Biographische und bibliographische Mittheilungen über deutsche Dichter aller Zeiten*, Bd. 2, Hrsg. F. Brümmer, Eichstätt-Stuttgart 1877, s. 225-226; *Roquette Otto*, [w:] *Lexikon der deutschen Dichter und Prosaisten vom Beginn des 19. Jahrhunderts bis zur Gegenwart*, t. 6, Hrsg. F. Brümmer, Leipzig 1913, s. 42-43; *Otto Roquette*, „Deutsche Illustrierte Zeitung” 76 (1896), nr 27, s. 441; L. Salomon, *Otto Roquette*, „Illustrierte Zeitung”, nr 2752, 28 marca 1896, s. 369; L. Geiger, *Otto Roquette*, „Jahrbuch der Illustrierten Deutschen Monatshefte” 80 (1890), s. 604-619; *Рокемм (Оммо Роquette)*, [w:] *Энциклопедический словарь*, t. 27, изд. Ф. А. Брокгауз, И. А. Ефрон, Sankt-Petersburg 1899, s. 26; ponadto zob.: E. Nowikiewicz, *Mikrohistorie niemieckojęzycznych mieszkańców Prowincji Poznańskiej a geopolityka*,

jego bogatej twórczości, gdyż nie jest to przedmiot naszych rozważań. Wspomnieć należy jednak, że jego prace doczekały się wielu wydań³.

Prezentowane wspomnienia Otto Roquette'a obejmują jego kilkuletni pobyt w Bydgoszczy. Był wówczas uczniem Królewskiego Gimnazjum, jednak po niedługim czasie został ze szkoły wypisany. Następnie pobierał naukę prywatnie u asystenta bydgoskiego kaznodziei, Augusta Serno. Przyczyną opuszczenia szkoły nie był bynajmniej brak zdolności, ale twarde realia „pruskiego drylu”. W XIX stuleciu na porządku dziennym były bowiem kary cielesne (chłosta), umieszczanie w areszcie szkolnym (koza, karna ławka, karcer), czy wyśmiewanie, zarówno uczniów, jak i ich rodziców (np. tego, że ojciec Ottona łapał motyle)⁴. Z dzisiejszej perspektywy może być to trudne do uwierzenia. W owych czasach stanowiło to jednak normę, do której uczniowie musieli się po prostu przystosować. Absolutną podstawą funkcjonowania szkoły była obowiązkowość, surowość, nadzór i dyscyplina, a karane były krnąbrność, lenistwo i lekkomyślność⁵. Na nagane zasługiwać miał także nieodpowiedni strój, który winien być skromny, schludny, czysty i – co istotne – pozbawiony jakichkolwiek akcentów

„Porównania” 12 (2013), s. 55-71; eadem, *Bromberg in den Werken deutschsprachiger Schriftsteller. Autobiographische Reflexionen über die Stadt*, „Convivium. Germanistisches Jahrbuch Polen”, 2008, s. 119-141; eadem, *Gedanken über autobiographisches Schreiben ausgewählter deutschsprachiger Bromberger Schriftsteller*, [w:] *Germanistik ohne Grenzen Studien aus dem Bereich der Germanistik. I. Internationale Germanistentagung „Germanistik ohne Grenzen”. Großwardein / Oradea / Nagyvárad 15.-17. Februar 2007*, Bd. 2, Hrsg. J. S. Szabolcs, Klausenburg-Großwardein, s. 260-263; U. Perkow, *Wie Otto Roquette zum Dichter wurde Mit Waldmeister aus Handschuhsheim auf dem Weg zum Ruhm*, „Jahrbuch des Stadtteilvereins Handschuhsheim”, 1997, s. 88-95.

³ Przykładowo zob.: O. Roquette, *Ausgewählte Werke*, Bd. 1-6, Cotta-Stuttgart 1893; idem, *Dramatische Dichtungen*, Bd. 1-3, Cotta-Stuttgart 1867-1876; jak również wskazówki bibliograficzne, zamieszczone w dostępnych biogramach (por. przyp. 2).

⁴ F. Koch, *Aus den Akten des Bromberger Gymnasiums von 1817-1867*, „Aus dem Posener Lande” 6 (1911), nr 10, s. 485.

⁵ J. F. Neigeaur, *Die preußischen Gymnasien und höheren Bürgerschulen. Eine Zusammenstellung der Verordnungen, welche den höheren Unterricht in diesen Anstalten umfassen*, Berlin-Posen-Bromberg 1835, s. 198-204; B. Strebel, *Schulstrafen*, [w:] *Encyclopädie des gesammten Erziehungs- und Unterrichtswesens*, Bd. 8, Hrsg. K. A. Schmidt, Leipzig 1887, s. 184-205; zob. szerzej R. Michna, *Dyscyplina i karność w XIX-wiecznym Królewskim Gimnazjum w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 37 (2016), s. 45-62.

świadczących o odmienności narodowej, co dotyczyć miało oczywiście uczniów polskiego pochodzenia⁶.

Otto Roquette, poza wrażeniami na temat samej Bydgoszczy, opisuje swoje szkolne przeżycia, doświadczenia i wszechobecną przemoc fizyczną i psychiczną. Dzieli się swoimi spostrzeżeniami na temat ówczesnej kadry pedagogicznej, o której – siłą rzeczy – nie mógł mieć najlepszej opinii. Co ciekawe, sama szkoła takową się wówczas nie cieszyła. Z tego punktu widzenia jest to ciekawe źródło do historii Królewskiego Gimnazjum czasów dyrektora Ludwiga Nicolausa Friedemanna Müllera (funkcję pełnił w latach 1817-1844)⁷. Właściwą renomę szkoła zyskała dopiero w czasach jego następców, szczególnie Carla Friedricha Simona Bredy (dyrektor w latach 1867-1877)⁸.

Poniższa relacja stanowi fragment reminiscencji Autora, opublikowanych w Darmstadt w 1894 r.⁹ Bez wątpienia, interesujący nas wyjątek warty jest zwrócenia uwagi, gdyż pozwala nie tylko zgłębić rzeczywistość pruskiej szkoły, ale też wnikać w umysł ucznia, który w tej rzeczywistości zmuszony był funkcjonować.

oprac. Aleksander Gotowicz

⁶ F. Koch, op. cit., s. 482.

⁷ C. Breda, *Geschichte des Königlichen Gymnasiums zu Bromberg während eines fünfzigjährigen Bestehens*, [w:] *Programm des Königl. Gymnasiums zu Bromberg womit zur Feier des 50jährigen Jubiläums der Anstalt*, Bromberg 1867, s. 6-7; H. Rasmus, *Najstarsze gimnazjum miejskie w Bydgoszczy*, „Kronika Bydgoska” 14 (1992), s. 81; P. Rybarczyk, *Z dziejów gimnazjum przy Weltzienplatz/placu Wolności. Od Königliches Friedrich Gymnasium zu Bromberg do Państwowego Gimnazjum Klasycznego w Bydgoszczy 1817-1939*, „Kronika Bydgoska” 27 (2005), s. 99; M. Romaniuk, *Bydgoskie gimnazjum w latach 1817-1919*, [w:] *Z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego. IV wieki kształcenia w Bydgoszczy*, red. M. Pawlak, Bydgoszcz 2007, s. 40, 42.

⁸ M. Romaniuk, *Breda Carl Friedrich Simon*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 5, s. 24; idem, *Bydgoskie gimnazjum...*, s. 45; P. Rybarczyk, op. cit., 101.

⁹ O. Roquette, *Siebzig Jahre Geschichte meines Lebens*, Bd. 1, Darmstadt 1894, s. 55-56, 86-104; zob. ponadto: F. Lüdtke, *Erinnerungen Otto Roquettes (1824-1896)*, [w:] *Festschrift zum 110. Stiftungsfest des Königlichen Friedrich-Gymnasiums zu Bromberg 1817-1927*, Hrsg. W. Brunck, Charlottenburg 1929, s. 9-16; H. Machatscheck, *Der Ostdeutsche Otto Roquette und das Bromberg seiner Zeit*, „Deutsche Schulzeitung in Polen” 10 (1930), nr 19-20, s. 285-289; J. H., *Otto Roquettes Lebenserinnerungen*, „Tagliche Rundschau. Unterhaltungs-Beilage”, nr 307, 31 grudnia 1893, s. 1227-1228; M. H., *Bromberg vor 100 Jahren. Aus den Lebenserinnerungen des Dichters Otto Roquette*, „Deutsche Rundschau”, nr 281, 9-10 grudnia 1939, s. 5-6; *Otto Roquettes Beziehungen zu Bromberg*, „Bromberger Tageblatt”, nr 14, 17 stycznia 1909, s. 2 oraz nr 15, 19 stycznia 1909, s. 5.

Um über Bromberg zu berichten, brauche ich das Geographiebuch nicht mehr nachzuschlagen. Ich stand in meinem neunten Lebensjahre, als wir gegen Ostern 1833 anlangten, und alle Eindrücke blieben dauernder in mir haften. Und wenn ich selbst die Stadt nach einigen Jahren wieder verlassen mußte, so blieb sie doch der Wohnort meiner Eltern und Geschwister, und durch Besuche zu Hause konnte ich in einigem Zusammenhange bleiben und etwa verblässende Erinnerungen wieder auffrischen. Bromberg war schon damals eine hübsche, belebte Stadt, und viele architektonische Altertümer gaben mir zum erstenmal den Anblick von historischem Herkommen. An Ausdehnung hat die Stadt bis heut sehr zugenommen, und die Einwohnerzahl mag sich verdoppelt haben. Umgeben von leichten Hügelreihen, zum Theil bewaldet, zum Theil mit neuen Anlagen bepflanzt, von dem raschen Flusse, der Brahe, durchflossen, bot sie schon dem Anblick manches Ungewohnte und Angenehme. Ein lebhafter Verkehr von Kähnen aller Art, besonders Getreideschiffen, zeigte geschäftliche Thätigkeit, gehoben durch große Mühlwerke, welche. Innerhalb der Stadt hier und dort sogar einen malerischen Anblick boten. Vor Allem luden die parkartigen und baumreichen schönen Anlagen, Stunden weit am Kanal, der die Brahe mit der Neze verbindet, zu Spaziergängen ein. Innerhalb der Stadt aber gab es ein vielbewegtes Leben, und bürgerlichen Reichtum von alten Handelshäusern. Als Sig der Regierung und einer starken Garnison umfaßte Bromberg eine große Gesellschaft, durcheinandergeweht aus allen Himmelsgegenden, in welcher viel Bildung und geistiges Leben Herrschte.

Von mir ist vorerst nichts weiter zu sagen, als daß ich nun auf das Gymnasium gegeben, und in die Quinta aufgenommen wurde¹⁰. Es ging anfangs

¹⁰ W 1833/1834 r. struktura szkoły wyglądała następująco: klasa szósta (Seksta), piąta (Quinta), czwarta (Quarta), trzecia (Tertia), druga (Secunda) i pierwsza (Prima). Do Królewskiego Gimnazjum uczęszczało wtedy łącznie 203 uczniów (*Jahresbericht über das Schuljahr 1833/34*, [w:] L. N. F. Müller, *Einladung zu der den 9ten Oktober zu haltenden öffentlichen Prüfung der sämtlichen Klassen des Königl. Gymnasiums zu Bromberg*, Bromberg 1834, s. 14.); w następnych latach było

leidlich, obgleich ich schon Eindrücke empfang, die mich erschreckten und beängstigten. Denn obgleich sich polnisches Wesen in der Stadt nur wenig geltend machte¹¹, so griff es doch in der Schule Platz, zumal mehrere Lehrer selbst Polen waren und das Deutsche nur übel radebrechten und in Roheit mit den Schülern wetteiferten. Das Gymnasium war eigentlich in einem fürchterlichen Zustande des Verfalls [...].

Ich erzähle jetzt die Geschichte meiner Schuljahre in Bromberg im Zusammenhange, wobei ich zurückgreife bis zur Zeit unsrer Ankunft daselbst, also bis zu meinem neunten Lebensjahre. Es ist schön, sich seiner Lehrer mit Dank und Verehrung zu erinnern, und es zeugt von einer unedlen Gesinnung, ihre Schwächen auszubeuten, und sie als Karikaturen der Lachlust anderer preiszugeben. Wo aber die sittliche Verkommenheit eines ganzen Lebenszustandes geradezu ein Kulturbild darbietet, da soll man sich nicht scheuen, dasselbe aufzudecken und im Ganzen darzustellen. Das Gymnasium, in welches ich eintrat, war in einem wissenschaftlichen und pädagogischen Verfall, den nur diejenigen nicht erkannten, welche an nichts Besseres gewöhnt waren, oder nicht gelten lassen wollten, wenn sie durch die Verbefferung etwas zu verlieren hatten. Obgleich eine deutsche Lehranstalt, wies das Gymnasium unter den Lehrern eine Reihe

ich 201 (zob.: *Jahresbericht über das Schuljahr 1834/1835*, [w:] idem, *Einladung zu der den 16ten Oktober zu haltenden öffentlichen Prüfung der sämtlichen Klassen des Gymnasiums zu Bromberg*, Bromberg 1835, s. 33; *Jahresbericht über das Schuljahr 1835/1836*, [w:] idem, *Einladung zu der den 6ten Oktober zu haltenden öffentlichen Prüfung der sämtlichen Klassen des Gymnasiums zu Bromberg*, Bromberg 1836, s. 48; *Jahresbericht über das Schuljahr 1836/1837*, [w:] idem, *Einladung zu der den 6ten Oktober zu haltenden öffentlichen Prüfung der sämtlichen Klassen des Gymnasiums zu Bromberg*, Bromberg 1837, s. 36; *Jahresbericht über das Schuljahr 1837/1838*, [w:] idem, *Einladung zu der den 3ten October zu haltenden öffentlichen Prüfung der sämtlichen Klassen des Gymnasiums zu Bromberg*, Bromberg 1838, s. 20).

¹¹ W XIX stuleciu notowano stały wzrost ludności niemieckiej. O ile w 1816 r. stanowili 55% ogółu mieszkańców (przy liczbie 6.100), o tyle w 1852 r. już 68% (12.900), zaś w 1910 r. – ok. 75% (ponad 57.600). Bydgoszcz była jednym z najbardziej zgermanizowanych miast Wielkiego Księstwa Poznańskiego; szacunki wg: K. Grysińska-Jarmuła, *Polsko-niemieckie relacje w Bydgoszczy w tzw. okresie pruskim*, [w:] *Dobre i złe sąsiedztwo. Historia kluczem do zrozumienia współczesnych relacji międzysąsiedzkich*, red. T. Maresz, K. Grysińska-Jarmuła, Bydgoszcz 2016, s. 69; dane ilościowe, zob.: K. Wajda, *Stosunki polityczne i narodowościowe w latach 1850-1914*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1: *Do roku 1920*, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 1991, s. 506-512.

von Polen auf, welche die deutsche Sprache in einer Weise radebrechten und mißhandelten, daß ihre Ausdrucksweise nur dem Eingeborenen oder lange daran gewöhnten verständlich sein konnte, nicht aber dem aus der Ferne zugewanderten. Waren diese Herrn genötigt, in den Unterrichtsstunden deutsch zu sprechen, so zeigte sich ihr Widerwille gegen das Deutsche sonst überall lebhaft genug, ja die Schule war ihnen nur ein Mittel, ihren zerrütteten ökonomischen Verhältnissen aufzuhelfen¹². Auch lehrten sie nur die Anfangsgründe des Lateinischen in den unteren Klassen, in den oberen aber französische und polnische Sprache. Von einer wissenschaftlichen Vorbildung war bei ihnen nichts zu finden. Ihr Ton und Wesen zeigte eine unglaubliche Roheit. Die älteren deutschen Lehrer waren durch langjährigen Schlendrian eingerostet, oder sie trieben es den Polen gleich, während das Haupt der Schule, ein uraltes schwaches Männchen, nicht die Energie hatte, der um sich greifenden Zerrüttung der Anstalt zu steuern¹³. Einer der polnischen Pädagogen war von Hause aus Gutsbesitzer. Ein Bauerngütchen war ihm geblieben, auf welches er jeden Samstag hinausfuhr und seine Bauern prügelte. Den Rohrstock schwang er auch in der Schule, besonders Montags, wenn er, vom Lande heimgekehrt, seinen Aerger auszutoben hatte. Das Prügeln spielte überhaupt eine große Rolle bei ihm. Er prügelte in den unteren Klassen täglich, und so oft, daß man ihm nachsagte, er thue es nur um sich Bewegung zu machen, denn er war ein großer Mann, von starker Korpulenz und darum nicht gut auf den Beinen. Das geringste Vergehen, oft nur der Anschein davon, mußte mit dem Rohrstock gebüßt werden. Ein anderer, ebenfalls vom Lande eingewandert, gab sich hauptsächlich mit dem Reinigen und Ausbessern von Lampen ab. Aus allen Familien schickte man ihm die Lampen, die nicht brennen

¹² Szerzej na temat stosunków polsko-niemieckich w tym okresie, zob.: K. Grysińska-Jarmuła, *Polsko-niemieckie relacje w Bydgoszczy...*, s. 66-79.

¹³ Ludwig Nicolaus Friedemann Müller (1872-1848) – dyrektor Królewskiego Gimnazjum w latach 1817-1844; nauczyciel łaciny i greki; por. F. Kössler, *Personenlexikon von Lehrern des 19. Jahrhunderts Berufsbiographien aus Schul-Jahresberichten und Schulprogrammen 1825-1918 mit Veröffentlichungsverzeichnissen*, Gießen 2008 [Preprint], s. 3887-3888; *Jahresbericht über das Schuljahr 1833/34*, s. 1-11; oraz przyp. 7.

wollten, ins Haus. Niemand wußte das anders seit einem halben Menschenalter. Er ließ sich gut bezahlen, und seine Nebeneinnahmen waren nicht gering. Gar zu gern reparierte er auch Uhren, und behauptete, das besser zu verstehen, als jeder Uhrmacher. In der Lehrstunde war er durch jede unsinnige Frage, wenn sie sich auf mechanische Dinge bezog, von der Aufgabe abzulenken, und zankte sich mit erwachsenen Schülern, meist in polnischer Sprache, über Taschenuhren, ließ sich verschiedene vorzeigen, tarierte sie und verglich die Arbeit derselben. Seine Behandlung der deutschen Sprache war die tollste, und forderte unternehmendere Schüler zu starken Wagnissen ähnlichen Styls heraus, die er meist gar nicht merkte. Ich sprach von „erwachsenen“ Schülern – denn in der That saßen neben zehnjährigen Knaben auf derselben Schulbank auch junge Männer von achtzehn, auch zwanzig Jahren, stattliche Quintaner, mit starken Bärten und breiten Schultern. Sie waren polnischer oder halbpolnischer Abkunft, lebten außerhalb der Schule bereits wüst in den Tag hinein, ließen sich innerhalb derselben getrost abprügeln. Was diese Jünglinge auf der Schulbank eigentlich noch wollten, ist schwer ersichtlich. Gewöhnlich waren sie vom Lande hereingeschickt worden, um kurze Zeit zu „studieren“. Rötischer¹⁴, der sich über die Schule,

¹⁴ Heinrich Theodor Rötischer (1803-1871) – nauczyciel języka niemieckiego, francuskiego, matematyki i historii, zatrudniony w latach 1830-1845; E. Schröder, *Rötischer, Heinrich Theodor*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 29, Leipzig 1889, s. 380-381; F. Kössler, op. cit., s. 4646-4647; *Jahresbericht über das Schuljahr 1833/34*, s. 1-11; M. Pawlak, *Lista nauczycieli zatrudnionych w Królewskim Gimnazjum im. Fryderyka Wilhelma w latach 1817-1920*, [w:] *Z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego...*, s. 391. Warto wspomnieć co pisał na jego temat Otto Roquette: „In geistreicher Dialektik glänzte vor allen Heinrich Theodor Rötischer. Er war Professor am Gymnasium, ohne doch, mit allen seinen Vorzügen sich für eine solche Stellung zu eignen. Durch und durch Schönggeist, verftand er zwar glänzend vorzutragen, aber nicht eigentlich seine Schüler anzuregen. Seine persönliche Eitelkeit machte überdies den Beruf des Lehrers für ihn gefährlich. Auch liebte er denselben gar nicht und scherzte gern selbst darüber“ (O. Roquette, *Siebzig Jahre...*, s. 62). Rötischer bywał w domu Jeana Louisa Roquette i jego żony, którzy prowadzili znany w mieście „salon” (zob. ibidem, s. 61-79; L. Wojciak, *Szkołnictwo i życie kulturalne Bydgoszczy w latach 1815-1850*, [w:] *Historia Bydgoszczy*, t. 1, s. 501; E. Nowikiewicz, *Wspomnienia o salonie rodziny Roquette*, „Kronika Bydgoska” 23 (2001), s. 302-312; K. Grysińska-Jarmuła, *Działalność kulturalna Niemców w Bydgoszczy w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Swojskość i obcość w regionie kujawsko-pomorskim*, red. M. Białkowski, Z. Biegański, T. Maresz, W. Polak, Bydgoszcz 2015, s. 62-63; M. Romaniuk, *Roquette Jean Louis*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 5, s. 100).

an der er wirkte, weidlich lustig machte, erzählte unter anderen eine ergötzliche Geschichte: Wie eine Frau zum Direktor gekommen sei mit der Frage, wie viel Gehalt ein Quartaner jährlich erhalte? Ein junger Herr in solcher Stellung habe ihrer Tochter die Ehe versprochen.

Leider war es einer von den deutschen Lehrern, der den Schülern der oberen Klassen mit dem schlimmsten Beispiel voranging.

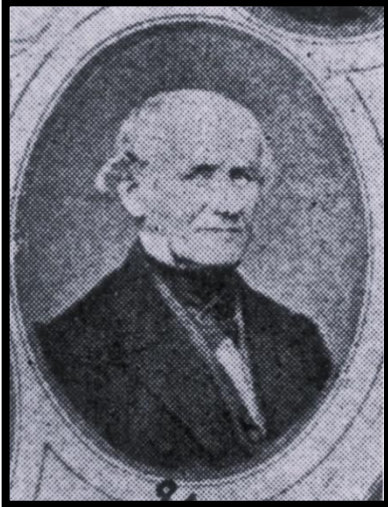
Schon vor den Tertianern führte er die unzüchtigsten Reden und gab dann durch sein ungeheures Lachen das Signal zu allgemeinem Gelächter. Wehe dem, der nicht einstimmte! Er war sehr boshaft und schadenfroh, und pflegte sich über jugendliche Sittenreinheit lustig zu machen. Allgemein bekannt war, daß er in wilder Ehe lebte mit der Frau eines Andern, der sich von ihm durch Geld hatte abfinden lassen. Wußte die ganze Stadt um dieses Verhältniß, so konnte es auch den Schülern kein Geheimniß bleiben, und welchen Einfluß das, verbunden mit dem Cynismus seiner Reden, auf die Schüler der oberen Klassen ausübte, worin er sein Wesen hatte, liegt auf der Hand. Ich will die Reihe unbrauchbarer Pädagogen nicht weiter führen. Die beiden jüngsten deutschen Lehrer, welche neu eben der Schule zu traten, Fechner¹⁵ und Breda¹⁶,



Ryc. 3. Heinrich Theodor Röscher (1803-1871)

¹⁵ Julius Fechner (1815-1893) – nauczyciel niemieckiego, matematyki, fizyki, geografii, religii ewangelickiej, zatrudniony w latach 1838-1883 r.; *Jahresbericht über das Schuljahr 1837/38*, [w:] L. N. F. Müller, *Einladung zu der den 3ten October zu haltenden öffentlichen Prüfung der sämtlichen Klassen des Gymnasiums zu Bromberg*, Bromberg 1838, s. 1-12; *Statistisches Handbuch der deutschen Gymnasien*, Bd. 2: *Für die Jahre 1837, 1838 und Anfang von 1839*, Hrsg. F. A. Theobald, Cassel 1839, s. 147; M. Romaniuk, *Bydgoskie gimnazjum...*, s. 53; idem, *Fechner Samuel Julius*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 7, red. J. Kutta, Bydgoszcz 2006, s. 43; F. Kössler, op. cit., s. 1254-1255; M. Pawlak, *Lista nauczycieli zatrudnionych w Królewskim Gimnazjum...*, s. 389.

¹⁶ Carl Friedrich Simon Breda (1808-1886) – nauczyciel matematyki, geografii, niemieckiego i łaciny; zatrudniony w latach 1833-1877, dyrektor Królewskiego Gimnazjum w latach 1867-1877; M. Romaniuk, *Breda Carl Friedrich Simon*, s. 24; F. Kössler, op. cit., s. 632-633; *Jahresbericht*



Ryc. 4. Julius Fechner (1815-1893)

deren Namen ich hier einzig anführe, da ich ihnen einiges verdanke, sahen wohl die unerhörten Mißstände, aber eine Besserung und Umgestaltung war ihnen bei dem besten Willen, und trok manches Eingreifens im Einzelnen, nicht möglich. Waren die Verhältnisse der Lehrer so in wüste Roheit versunken, so versteht sich, daß danach das Betragen der Schüler sich formte und entwickelte.

Wie sollte nun ein Knabe von der besten häuslichen Erziehung, gewöhnt an guten Ton auch in der Familie, fremd in unverständenen Umgebungen, dabei von leicht zu erschütternder Gesundheit, und endlich in seinem ganzen Wesen etwas eigen geartet, wie sollte der sich in diesen Verhältnissen zurecht finden? Mich erschreckte und stieß geradezu Alles ab. Die Lehrer, die Mitschüler, die Lehrmethode sonst dem Rohrstock eine Methode zugesprochen werden kann. Leider lag es in meiner Natur, nur dann einem Lehrer etwas abgewinnen zu können, wenn er sich in ein persönliches Verhältniß zu mir setzte, in welchem ich nicht seine, sondern Er meine Eigenart berücksichtigte. Ich weiß, daß das für den Lehrer keine leichte, und wenn er eine große Anzahl von Knaben vor sich hat, bis ins Einzelne kaum durchführbare Aufgabe ist. Aber ich weiß auch, wie aus meiner Schülerzeit, so aus den Jahren,



Ryc. 5. Carl Friedrich Simon Breda (1808-1886)

über das Schuljahr 1833/34, s. 1-11; M. Pawlak, *Lista nauczycieli zatrudnionych w Królewskim Gimnazjum...*, s. 389.

da ich selbst als Lehrer vor den Schulbänken stand, wie wenig oft genügt, den Schüler zu gewinnen, sogar seinen besonderen Charakter zu erkennen. Eine Annäherung, ein Wink, ein Blick des Einverständnisses, fallen oft hell und gewinnend in ein jugendliches Gemüt; die ernstere Betonung einer Anrede, ein verweisender Blick, können gefügig machen und tiefer wirken als eine rohe Strafe. Als ich zum erstenmal mit dem Rohrstock geprügelt wurde, erstarrte ich geradezu, denn in meiner Familie war dergleichen nicht vorgekommen, noch auch nötig gewesen. Zu meinem Gefühl des Erstaunens kam noch das Bewußtsein, mit Unrecht gestraft worden zu sein, denn ich hatte die Redeweise des polnischen Despoten nicht verstanden, ihn nur groß angesehen und gefragt: Wie? das genügte reichlich, seinen Stock in Bewegung zu setzen. Ich war so beschämt, daß ich nicht wagte zu Hause davon zu sprechen. Schläge kamen bald häufiger vor. Es war bekannt, daß der Gutsherr und Pädagog keine Tracht Prügel unter sechs Hieben gab, der siebente wurde als Motionstrumpf oft zugegeben. Auch andre Strafen kamen häufig vor, das Einschließen und Nachsizen über Mittag, so daß man vor Hunger schwach wurde. Zuweilen ging ich gesund in die Schule, während der ersten Stunden bildeten sich Kopfschmerzen heran, in der dritten wurde ich zerbläut, um dann eingeschlossen über Mittag auf einer Bank zu liegen, mit dem Gefühl schweren Krankseins. Den Eltern wurden diese häufigen Einschließungen und Hungerkuren gar zu bedenklich, und sie erschracken, daß ihr Sohn sich plötzlich so vieler Vergehen schuldig machte. Die Mutter unternahm es selbst, dem Despoten von Quinta einen Besuch zu machen. Aber sie kam bitter gedemütigt nach Hause, da der Empfang des unhöflichen Mannes außerhalb aller ihrer Erfahrung war. Und das mußte meiner armen Mutter begegnen, die, an Huldigungen gewöhnt, keine Ahnung gehabt, daß man ihre Anmut und Liebenswürdigkeit mit Brutalität zurückstoßen könne. Sie faßte fortan einen erbitterten Groll gegen den Mann, ja gegen die ganze Schule, von deren Zustand sie ja durch Andere schon gehört hatte, was mich denn auch nicht freudig für dieselbe stimmte. Aber das Schlimmste, die häufigen Schläge, hatten die Eltern noch nicht einmal

erfahren, da ich mich schämte, meine Schmach zu bekennen. Endlich war auch das nicht mehr zu verschweigen. Ich wurde eines Tages aus geringfügigem Grunde dermaßen zerdröchen, daß ich fühlte, wie mir das Blut über den Rücken rann. Die Schmerzen waren zu Hause nicht zu unterdrücken, der Vater verlangte Offenheit, und ich mußte bekennen. Es fanden sich auf meinem Rücken fingerdicke blutunterlaufene Striemen, und einige offene Stellen, die, als man die Kleider ablöste von neuem zu bluten anfangen. Der Hausarzt schlug die Hände zusammen, und erklärte, hier handle es sich um eine Körperverletzung der größten Art, gegen welche eingeschritten werden müsse. Er selbst war seit lange aufgereggt gegen die Mißbräuche der Schule, und verlangte eine ernstliche Untersuchung.

Mein Vater ging vielleicht von der Ansicht aus, daß im Einzelnen hier nicht viel zu erreichen sei, wenn nicht gegen das Ganze gewirkt werden könne. Er begab sich zu dem Direktor des Gymnasiums, erreichte aber bei dem ängstlichen alten Männlein, welcher selbst unter der Tyrannei seiner Lehrer stand, kaum ein Zugeständniß, daß etwas Ungehöriges geschehen sei. So wendete sich der Vater an den in Bromberg lebenden Regierungs - Schulrat. Dieser aber, eine immer vertuschende und noch ängstlichere Seele, beschwor ihn, die Sache laufen zu lassen. Mißstände gab er zu, war auch der Meinung, daß eine Reform der Anstalt mit der Zeit eintreten müsse, nur sei die Angelegenheit „noch nicht reif“. Sie war aber durch den Arzt bereits rüchbar und in den nächsten Tagen zum Stadtgespräch geworden. Allgemein wurde die Ansicht, daß diese Schulwirtschaft nicht länger zu dulden sei. So versammelte mein Vater eine größere Anzahl von Männern, meist Beamten, welchen er einen Bericht an die Regierung vorlegte. In dieser Anklageschrift schilderte er die Persönlichkeiten der Lehrer drastisch genug, und verschwieg nichts, was das Gesuch um eine schnelle Reorganisation des Gymnasiums unterstützen konnte. Dieses Schriftstück wurde von allen Versammelten unterschrieben. Der Schulrat kam dazu und suchte noch einmal abzuwenden, was keinen guten Erfolg haben könne, und beschwor die Beteiligten,

die Schrift zurück zu halten. Aber die Sache war einmal in Bewegung und wollte ihren Fortgang.

Nun hatte man aber die Bedeutung der nächsten Folge wohl nicht richtig gewürdigt, nämlich daß das Ministerium sich bei dem Schulrat selbst erkundigen und seinen Bericht einfordern würde. Dies geschah, und der schwache Mann suchte zu beschönigen und zu mildern, gab zu, daß sich wohl einige Mißstände eingeschlichen hätten, daß aber im Ganzen und wie es so weiter heißen mochte. Die Folge war ein scharfer Verweis von Seiten des Ministeriums, vorwiegend an meinen Vater, den Verfasser und Absender des Berichtes. Der Begriff von dem „beschränkten Unterthanenverstande“ war unter der Regierung Friedrich Wilhelms III schon in voller Macht, lange bevor das Wort dafür gefunden war, um zum „geflügelten“ Worte zu werden. Die Mehrzahl der Väter that nun das Folgerichtige, daß sie ihre Söhne von der Schule wegnahmen und anderswo unterbrachten. Aber nicht allen mochte das im Augenblick möglich sein. Ich erinnere mich, daß in dieser Zeit bei uns häufig von Schulpforta die Rede war. Ob nun mein Vater damals die Ausgabe zu scheuen hatte, oder ob man bei meiner wankenden Gesundheit mich nicht aus dem Hause geben mochte, kurz, ich blieb in der Schule. Es war zu meinem Unglück. Denn nun sah ich mich dem ganzen Groll und Ingrimm der despotischen Pädagogen angesetzt, und ein wehrloser Knabe mußte das Opfer für eine öffentliche Angelegenheit werden. Geschlagen wurde ich freilich nicht mehr. Medizinalrat Ollenroth¹⁷ hatte als Arzt einige scharfe Winke gegeben, so hieß es aber es erscheint unglaublich, mit welcher raffinierten Grausamkeit man gegen mich zu Werke ging. Vor allem war es Unfitte einiger Lehrer, das was in den Häusern und Familien vorging, in den Schulstunden

¹⁷ Johann Karl Friedrich Ollenroth (1788-1848) – radca medyczny w Bydgoszczy w latach 1816-1848; zob. W. Korpalska, M. Maciejewski, *Zdrowie publiczne na ziemiach polskich pod zaborem pruskim na przykładzie rejencji bydgoskiej*, „Medycyna Nowożytna”, 2 (2016), nr 1, s. 82; W. Korpalska, *Lekarze bydgoscy 1815-1920*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny” 63 (2000), nr 3-4, s. 160; *Neuer Nekrolog der Deutschen von 1848*, Hrsg. F. A. Schmidt, Weimar 1850, s. 648-652.

zum Gegenstande rohen Spottes zu machen. Und da sich das Haus meiner Eltern nicht verbarg, auch wohl beneidet wurde, so mochte darin vorgehen was da wollte, es wurde in der Schule mit Hohn darauf angespielt und dem Gelächter roher und feiger Buben anheim gegeben. Selbst meines Vaters Schmetterlingsjägeri mußte ich bespöttelt hören. Wie tief mich dergleichen erbitterte und empörte, ich hätte es nicht über mich gebracht zu Hause davon zu reden. Es kam aber noch schlimmer.

Trotz aller üblen Behandlung und meines Widerwillens gegen die Schule, rückte ich doch langjam sehr langsam, vor, und befand mich dann in der Tertia dem Manne gegenüber, der inzwischen der Todfeind meines Vaters geworden war, da dieser in seinem Bericht die Moralität desselben ohne Rücksicht bloßgestellt hatte. Tertia war keine Prügelklasse mehr. Aber die Behandlung, welche ich von dem immer lachenden Schuldespoten erfuhr, spottet aller Beschreibung. Viele seiner an mich gerichteten Wendungen wiederholten sich hundertmal. So, wenn er etwas korrigierte: „Wenn du anderer Meinung bist, kannst du ja einen Bericht an die Regierung machen!“ Worauf dann seinem Gelächter ein schmetterndes Einfallen aller Schüler folgte. Oder er rief auch, gegen mich gewendet: „Das ist der mit der langen Ministerialnase, sie vererbt sich in der Familie!“ Und von neuem wicherndes Gelächter über seinen eigenen guten Einfall, vom Chor wiederholt. Dergleichen führe ich nur an, um zu zeigen, welcher Ton damals in der Schule herrschte. Im übrigen unterlasse ich es, die Bosheiten, die Schmach, die über mich verhängt wurde, zu schildern. Ich schien ein Verfehmter, ein Paria.

Hatte es mir nun immer widerstrebt, von dem was in der Schule mit mir vorging, zu Hause zu erzählen, so war dergleichen bald auch unmöglich, da ich es nicht über die Lippen gebracht hätte, zu verraten, daß man meinen Vater verspottete. So trug ich meine Verbitterung und meinen Ingrimm für mich allein, zog mich mehr in mich selbst zurück, und nahm auch an dem, was im Hause vorging, wenig Teil. Der Wunsch aber, fort und sogar aus dem Hause zu kommen,

trat immer lebhafter in mir auf. Sah ich doch wie die Reihen der Mitschüler sich lichteten, da ihrer immer mehr so glücklich wurden, die Schule mit einer andern zu vertauschen. Die Mutter sah mir diesen Wunsch ab, riet mir aber, ihn nicht auszusprechen, da die Erfüllung jetzt nicht möglich sei. Denn es waren inzwischen die Verhandlungen im Gange, die beiden ältesten meiner Schwestern, obgleich noch sehr jung, einer Pensionsschule in Berlin zu übergeben, und für den Vater sei das Opfer zu groß, gleichzeitig auch noch mich an einem fremden Orte zu erhalten. So mußte ich mich zufrieden geben. Sie hätte mich gern etwas leichtsinniger gesehen, wenigstens leichtblütiger. Wenn sie mich trübsinnig und verschlossen sah, flüsterte sie mir wohl lächelnd zu: „Laß es zu dem einen Ohr hinein gehen, zum andern hinaus!“ Das lag nun damals nicht in meiner Macht, und so blieb ich, der einzige in dem sonst fröhlich bewegten Hause, in meinem Trübsinne. So trieb ich meine Malversuche, meine theoretischen Musikstudien, ging für meinen Vater botanischentomologische Wege, las und las, und alles, das mehr und mehr abgesondert und innerlich vereinsamt¹⁸. Eigentlich kümmerte man sich nicht recht um mich. Der Vater hatte viel zu thun, der Zuschnitt des Hauses gab der Mutter reichlich Beschäftigung. Man war zufrieden, wenn ich nur leidlich gesund blieb.

In diese Zeit fiel meine kirchliche Einsegnung. Die Vorbereitungen dazu dauerten schon seit lange, denn ich ging nicht ein, sondern zwei Jahre lang in den Konfirmationsunterricht, da die Mutter dies für den künftigen Theologen sehr wünschte. Bei diesem Unterricht wurde nun der erste Prediger der Stadt, Konsistorialrat Romberg¹⁹, häufig für längere Zeit vertreten durch einen jüngeren

¹⁸ Swoją drogą, Królewskie Gimnazjum oferowało pogłębione studia nad różnymi dziedzinami nauki, więc okazji do zgłębiania wiedzy nie brakowało. Szkoła dysponowała też dobrze wyposażoną biblioteką; por.: *Katalog der Lehrer-Bibliothek des Königlichen Gymnasiums zu Bromberg*, Bearb. R. Marg, Bromberg 1870.

¹⁹ Jakob Heinrich Ferdinand Romberg (1787-1866) – pastor parafii ewangelickiej w Bydgoszczy w latach 1829-1857 i radca konsystorski; M. Romaniuk, *Romberg Jacob Heinrich Ferdinand*, [w:] *Bydgoski słownik biograficzny*, t. 6, red. J. Kutta, Bydgoszcz 2000, s. 86-87.

Amtsgeossen, Prediger Serno²⁰. Dieser hatte von Anfang her ein Augenmerk auf mich, und mir gefiel sein Vortrag und sein Wesen außerordentlich. Da er den Wunsch aussprach, die Schüler möchten das Gehörte ausarbeiten, ging ich gleich ans Werk, und konnte ihm einige Tage darauf meinen Aufsatz überreichen. Freilich wurde ich von meinen Mitschülern gescholten und verhöhnt, denn ich war und blieb der Einzige, der eine Arbeit lieferte. Serno aber zeigte sich zufrieden damit, und ermunterte mich, fortzufahren. So arbeitete ich ab und zu etwas aus, wobei es mir hauptsächlich daran gelegen war, in persönlicher Beziehung mit ihm zu gelangen, und so, um zugleich meine Mitschüler nicht gegen mich aufzubringen, zog ich es vor, ihm meinen Aufsatz in seiner Wohnung zu überreichen. Bei diesen Besuchen behielt er mich bald länger bei sich, wies mir auch wohl mit Lächeln nach, daß in meinen Aufsätzen oft ganz andere Dinge stünden, als er vorgetragen hatte. Indessen sollte ich mich nicht abhalten lassen, aufzuschreiben, was mir etwa durch den Kopf ginge. Das that ich dann, nicht ohne Anspielungen auf meine innerliche Lage. Er suchte mich mehr herauszulocken, und da er in litterarischen Dingen unterrichtet war, nahm er eines Tages den Parzival in San Martes²¹ Übersetzung (sie mochte in dieser Zeit eben erschienen sein) zur Hand, und schlug vor, ihn gemeinsam mit mir zu lesen. Ich ging mit Freude darauf ein. Nun gab es aber dabei viel zu fragen, zu erklären, nachzuschlagen, und bald waren wir mitten in der Litteratur des dreizehnten Jahrhunderts, in dessen Sprache er mich dann auch zuerst einführte. Meine Eltern, mit welchen Serno über mich gesprochen haben mochte, waren sehr erfreut über diese Freundschaft, und versprachen sich das Beste davon. Ich gehe über den Verfolg noch hinweg, um vorerst von meiner Konfirmation zu sprechen, welche durch Romberg selbst vollzogen wurde.

²⁰ Vide supra.

²¹ San Marte – pseudonim historyka literatury Alberta Schulza (1802-1893), zamieszkującego w Bydgoszczy w latach 1837-1843 (E. Schröder, *Schulz Albert*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 55, Leipzig 1910, s. 194-197.). Pisarz był bywalcem salonu Louisa Roquette (E. Nowikiewicz, *Wspomnienia o salonie rodziny Roquette*, s. 309).

Meine Mutter war in diesen Tagen krank und konnte mich nicht zur Kirche begleiten. Der Vater wollte später durch die Sakristei nachkommen. So ging ich mit den kleinen Schwestern allein nach der Kirche. Ich nahm die Feier sehr ernst. Ein ungeheures Gewitter zog während der Einsegnungsrede auf, dessen dröhnende Donnerschläge sich der Prediger zu Nuze machte, um den Eindruck zu erhöhen, und gab der Handlung eine in der That entschiedene Wirkung. Ich war innerlichst ergriffen. Und während meine Mitkonfirmanden, in neuen Fracks, sich schon mit Bedeutung aufpostierten, um sich als junge Männer betrachten zu lassen, saß ich in Thränen aufgelöst, und erntete ihre verachtenden Blicke ein. Gleichwohl hatte der Tag mir eine entschiedene innere Erhebung gebracht. Ich fühlte mich innerlich freier, und beschloß allen meinen Feinden zu vergeben. Diese waren selbstverständlich nur in der Schule zu suchen. Aber so gerne ich ihnen vergeben hätte, ich erfuhr täglich, daß mir nicht vergeben wurde, daß mein bloßer Anblick den Unversöhnlichen zu unwürdigen. Reden herausforderte. Da kam ein neuer Geist über mich, ich beschloß, der chnischen Tyrannei entgegen zu treten, ich wollte es zu einem entschiedenen Bruche kommen lassen. So begann ich die Anspielungen meines Tyrannen mit Achselzucken und verächtlichem Lächeln zu entgegnen. Aber das machte ihm nun erst Spaß, denn jede Frechheit imponierte ihm. „Seht! schrie er dann lachend: Seht, er verachtet unsere schlechten Wite! Er spielt sich als großen Charakter auf! Seht und bewundert den Heldenspieler!“ und so weiter. Er konnte lange in solchem Tone fortfahren. Die Lacher hatte er stets auf seiner Seite. Für den letzten Konflikt aber sollte sich die Ursache erst in den geselligen Verhältnissen unsres Hauses finden.

Es wurde bei uns ein Fest vorbereitet, die Vorfeier der Hochzeit in einer befreundeten Familie, der sogenannte Polterabend, für den meine Eltern ihre Räume zur Verfügung gestellt hatten. Da es sich darum handelte, daß eine Anzahl von Personen in Verkleidungen auftreten wollte, um die Verlobten durch scherzhafte oder sentimentale Verse zu begrüßen, und die Beteiligung sehr stark

wurde, beschloß man, das ganze in einen Festzug zu ordnen, dem Brautpaar dann eine Quadrille vorzutanzten, und nach einer neuen Aufstellung erst in Gruppen oder einzeln aufzutreten. Meine Mutter hatte Verse für die Hälfte der Gesellschaft gemacht, sogar eine dramatische Scene, in welcher sie selbst eine Rolle übernehmen wolle. Nun aber hatte sich der Rittmeister Golz etwas ausbündig Verrücktes ausgedacht²². Er wünschte in Frauenkleidern, als eine verlassene Geliebte des Bräutigams aufzutreten. Und zwar hatte er seine Rolle an die vorwurfsvollen Reden der Königin Dido aus Blumauers travestierter Aeneïde angelehnt, ja manche Stellen ganz aus derselben genommen, und freute sich bereits auf die Wirkung. Man gab ihm zu verstehen, daß, wenn er an dem Zuge und als Dame an der Quadrille teilnehmen wollte, noch ein Tänzer nötig sei. „Ei was! rief er, indem er auf mich wies: Da steht schon ein Tänzer für mich! Wir werden als Paar schon durch den Gegensatz ungeheuer wirken“. Der Vater lachte, die Mutter war gleich einverstanden, da sie mich dadurch aus meinem Rückhalt ein wenig heraus zu locken hoffte. Aber nun eine Rolle für mich! Der Rittmeister wußte auch dafür gleich Rat. „Er kann als Tanzmeister auftreten! rief er. Ich habe ihn mit seinen Schwestern schon ganz flink auf den Tanzbeinen gesehen. Und dann führe ich als Dido mit ihm, oder er als Tanzmeister mit mir, den Zug an“. Es wurde zugestanden.

Nun war ich freilich kein Duckmäuser, sondern konnte, wie das bei verschüchterten Naturen häufig ist, zu Zeiten recht ausgelassen sein, um freilich in ein um so längeres Verstummen zurück zu fallen. Mit rechtem Vergnügen aber war ich diesmal nicht bei der Sache. Ein anderer in meinen Jahren würde sich mit Genugthuung zum erstenmal unter den Erwachsenen gefühlt haben, mich aber beschlichen böse Ahnungen. Ich übte in den Proben indessen mit, und füllte

²² Adwokat Golz był stałym gościem salonu państwa Roquette, a przede wszystkim kolegą Louisa. Zwany był „rotmistrzem“, gdyż początkowo robił karierę w wojsku. Zrezygnował z niej jednak na rzecz studiów uniwersyteckich we Wrocławiu; por.: E. Nowikiewicz, *Wspomnienia o salonie rodziny Roquette*, s. 308-309.

in der Quadrille meinen Play so gut aus wie jeder andre. Am Festabend trug ich einen rosenfarbenen Frack, rosa Kniehosen und eine rosa Weste; die großen Schnallen auf den Schuhen waren aus dem Nachlaß des Großvater Barraud. Das starte braune Haar – das einzige an mir, was von starkem Wuchs hatte man mir sorgfältig gekräuselt. Als ich so in das Versammlungszimmer trat, brach ein schallendes Gelächter aus – ich erschrak! Aber das Lachen galt nicht mir, den man kaum beachtete, sondern meiner Dame, die mir unmittelbar folgte, einem Ungeheuer von Länge und Umfang. Der Rittmeister hatte sich ein Phantasielokostüm gewählt, unermeßliche Reifröcke, Kleider von verschiedenen geblühten Stoffen, eine gewaltig aufgestufte Haube mit gebrannten Krausen, unter welcher die langen Enden seines Schnauzbartes sich um so grotesker geltend machten. Er trug einen Fächer, größer als ein Pfauenschweif. Mit dieser unerhörten Dame, die mich noch kleiner erscheinen ließ, als ich war, hatte ich den Zug zu eröffnen. Aber in der Quadrille bereitete sie mir andauernde Not. Ich mußte meine kolossale Tänzerin an den Kleidern ziehen und zerren, um nicht alles in Verwirrung zu bringen, denn sie kehrte sich wenig an den kunstvollen Reigen, sondern drehte sich und knirte, wo es ihr beliebte. Als der Tanz vorüber war, und man im Kreise stand ging sie als erste mit starken Schritten auf den Bräutigam zu und begann ihre vorwurfsvolle Anrede. Ich erinnere mich noch des Effektes, den die Worte Dido's machten:

„Nicht wahr, mein Süßes schmeckte dir,
Allein das Bittere willst du mir
Allein nun überlassen?“

Und als endlich alles glücklich abgelaufen war, überkam mich ein Gefühl tiefer Betrübniß. Es gab unter Leuten keine reine Freude mehr für mich, denn ich wußte, daß alles was geschah einen mißlautenden Wiederhall in der Schule

fand. Die Dinge sprachen sich bald genug herum, und wer erfahren wollte und fleißig zuhorchte, erfuhr schnell.

Auch täuschte ich mich nicht. Kaum war mein hohnlachender Widersacher Tags darauf in das Klassenzimmer getreten, als sein höhnischer Blick mich suchte, und sein Kommando erscholl: „Tanzmeister! Hierher! Seht, das ist ein Tanzmeister! Ein Komödiant! Königin Dido ist seine Flamme!“ So ging es fort, jeder Satz durch ein Raketenfeuer von Gelächter abgeschlossen, welches von den Reihen gefälliger Sklaven beantwortet wurde. Denn es war bei den meisten Furcht, welche sie gefällig machte. Nun begann er gar mein gestriges Kostüm zu schildern, kurz es schien heut des boshaften Spaßes kein Absehen. Plötzlich wendete er sich an mich mit der scharf betonten Frage: „Warum lacht der Tanzmeister nicht mit?“ Eine erwartungsvolle Stille folgte. Mir Unseligem aber kam der Mut, zu entgegnen: „Ich muß mich eher wundern über das Lachen, denn etwas Belachenswertes habe ich hier noch nicht gehört“. Schweigen legte sich über die Reihen, mit der Erwartung, daß nun etwas wie ein Blick einschlagen werde. Unser Despot aber erhob sich langsam, stemmte die Arme in die Seiten, wie er pflegte, und sah mich mit Erstaunen an. Er schrieb Ein mit Bleistift ein paar Worte auf einen Zettel. Es war der Verhaftsbefehl an den Pedell, mich über Mittag einzuschließen eine in der Tertia schon ungewöhnlichere Strafe – worauf der Unterrichtsbeamte in geziemenderem Ernst, als seit lange geschehen, seinen Fortgang nahm. Als die Stunde zu Ende gegangen, umringten mich mit einemmal die Mitschüler, und die wohlwollenderen erklärten, daß ich recht gethan, und daß die verwünschte Lacherei ein Unsinn sei, und eingeschränkt werden müsse. Der Mißhandelte wurde plöglig zum Gegenstande der Hochachtung. Aber freilich gab mir Jeder zu, daß die heutige Einsperrung nur eine vorläufige Abschlagszahlung sei, und meine Lage von nun an eine sehr gefährdete sein werde. Denn dem ergrimten Despoten war Alles zuzutrauen. Ich aber erklärte, von diesem Tage an die Schule nicht mehr zu betreten, es fomme was da wolle. Meine Strafe über Mittag saß ich noch ab, dann aber ging ich nach Hause, und ließ hinter

mir was ich haßte, auf den Tod haßte und verachtete. Die Eltern waren beim Hochzeitsfeste der Freunde. Heiter und guter Dinge kehrten sie heim. Der Augenblick schien mir nicht günstig, mit dem Vater über meine Lage zu sprechen. Am andern Morgen aber mit dem Frühsten trat ich in sein Arbeitszimmer und sagte: „Wenn du nicht willst, daß ich zu Grunde gehe, so nimm mich von dieser Schule weg!“ Ich sehe noch den Ausdruck des Erstaunens in seinen Zügen. Ich redete weiter, verschwieg nichts (sofern es nicht Spott gegen ihn selbst war) sprach sogar von der Verhöhnung, die sich bis auf den gestrigen Abend erstreckte, und bemerkte wohl, daß er sich meine Lage so nicht gedacht hatte, und daß sie ihm nahe ging. Er hörte mir ruhig zu, und sagte endlich: „Es ist gut! Wenn es so ernst ist, sollst Du fort von hier. Ich werde an die Großeltern nach Frankfurt schreiben, ob sie dich in ihr Haus aufnehmen wollen“. Ich fiel ihm um den Hals. Es war einer der glücklichsten Augenblicke meines Lebens.

Mancher würde eine rein humoristische Behandlung der Nichtigkeiten eines Schullebens, wie es hier geschildert worden, vorgezogen haben, und wenn es nur darauf angekommen wäre, so hätte der Humor hier ein reiches Feld gefunden. Für mich war doch der Ernst der Thatsachen von größerer Bedeutung. Aber lohnte es sich wohl der Mühe, oder ist es recht, diese Dinge ernsthaft aufzuzeichnen? Ich denke, ja! Jeder soll was ihn gefördert, oder in seiner Entwicklung gehindert hat, sofern er überhaupt aus seinem Leben mitteilen will, offen heraus sagen, um so mehr, wenn die Zustände, welche auf ihn einwirkten, öffentliche waren. Eine Schule ist auch etwas Oeffentliches, die Lehrer, welche an ihr wirken, dürfen nicht glauben, einer öffentlichen Verantwortung zu entgehen. In ihrer Hand liegt der moralische, liegt der Bildungszustand ganzer Generationen. Wo sie pflichtwidrig und unter der Würde ihrer Stellung wirken, gehören sie vor das Gericht der Nachwelt. Falsche Pietät soll nicht beschönigen und vertuschen, wenn sie, anstatt zu erziehen und zu erheben, die sittlichen Verderber für Viele geworden sind. Die Gymnasien in jenen östlichen Gegenden Preußens ließen damals alle viel zu wünschen übrig, schwer aber werden an einer Schule

überhaupt Persönlichkeiten beisammen getroffen werden, die den Lehrerstand in solcher Entwürdigung zeigten, wie damals in Bromberg. Das hat sich längst geändert. Jene Leute sind nicht mehr unter den Lebenden. Das Sprichwort, daß man von den Toten nur Gutes reden solle, ist durchaus thöricht, und um so unrichtiger, als in die Hand der Verstorbenen eine Wirkung für die Zukunft gegeben war. Die in der geschilderten Zeit beiden jüngsten Lehrer, Breda und Fechner, wurden im Verlauf der Jahre nach einander Direktoren des Gymnasiums, und leiteten eine Anstalt, die mit der einstigen keine Aehnlichkeit mehr hatte.

Die Meisten erinnern sich mit Freude der Schulzeit ihrer Knabenjahre. Bei mir ist das nicht der Fall. Frohe Erinnerung an die Schulzeit und an Schulfreundschaften stammen bei mir erst aus späteren Jahren. Vielleicht aber haben auch nur Wenige solche Schuleindrücke empfangen, wie ich, und dieselben so empfunden, vielleicht haben sie bei Keinem so weittragend gewirkt. Meine erste Jugend wurde durch sie ihrer reinen Heiterkeit beraubt, mein Gemüt verschüchtert und verbittert, und in seine eigne Welt zurückgedrängt, so daß es sich lange in Gegenwehr auch zu Umgebungen setzte, welche wohl besser hätten auf mich wirken dürfen. Daß ich bei den bisherigen Lehrern wenig lernte, liegt auf der Hand. Unthätig aber konnte ich niemals sein, und den Knabenjahren war ich in meiner inneren Entwicklung weit voraus geeilt. Aber wenn mir damals Jemand geweissagt hätte, ich würde selbst einst als Lehrer vor den Schulbänken stehen, ein Schauer würde mich ergriffen haben. Daß ich aber als Lehrer von günstigen Erfolgen reden kann, daß ich mir Zuneigung und fortwirkendes Andenken von Schülern erworben habe, hat vielleicht mit seinen Grund darin, daß ich früh erfahren mußte, wie ein schlechter Lehrer sich dies verscherzen oder das Gegenteil hervorbringen kann. Und so mag denn auch diesen Verhältnissen einiges Gute für mich zugesprochen werden.

Noch desselben Tages, da mein Abgang von der Schule beschlossen war, fragte mein Vater bei dem Prediger Serno an, ob er mich für den Verlauf

des Winters in die Lehre nehmen wolle? Dieser zeigte sich bereit dazu, und schon am andern Morgen wanderte ich neu belebt zum Unterricht in seine Wohnung. Serno war mit seinen Kenntnissen schon öfter hülfreich gewesen. Er hatte als Hauslehrer auf dem Lande junge Leute, welche vorher nie eine Schule besucht, bis zur Sekunda vorbereitet. Wo es dem Bromberger Gymnasium fehlte, wußte Serno recht gut, er kannte auch bereits die Lücken in meinen Schulkenntnissen. So wurde denn an's Werk gegangen, nicht so regellos, wie bei unsren litterarischen Unterhaltungen, sondern nach bestimmtem Plan und in geordneter Tagesarbeit. Es war eine glückliche Zeit für mich, und ich lernte in ein paar Monaten bei ihm mehr, als ich in Jahren in der Schule hätte lernen können. Getrübt und unterbrochen wurde dieses Glück freilich auch noch einmal, da ich in eine schreckliche Krankheit verfiel. Erst zeigten sich einige kleine Blutblasen, dann bedeckten sie den ganzen Körper, und besonders das Gesicht wurde dadurch heimgesucht und entstellt. Die Erscheinungen waren schmerzhaft und machten das Niederliegen zu einer Qual. Der Arzt nannte die Krankheit das Werlhoffsche Blutfleckenfieber, und fügte, nachdem er den Namen aufgeschrieben hatte, hinzu: „Wieder eine gelehrte und ganz aparte Krankheit“.

Sie ging ohne Gefahr vorüber, aber gerade zu Weihnachten war mein Gesicht noch dermaßen mit Schorf bedeckt, daß ich vor Leuten nicht erscheinen konnte. An diesem Weihnachtsabend beschenkte mich mein Vater mit Goethes sämtlichen Werken, welche zu wünschen ich noch nicht gewagt hatte, deren Besitz mich aber sehr beglückte. Daneben fand ich einen Teil meiner Ausstattung für Frankfurt.

Denn die Großeltern hatten sich bereit erklärt, mich bei sich aufzunehmen. Der Mutter wurde dadurch die Trennung minder erschwert, da sie mich künftig unter Verhältnissen denken durfte, die ihr lieb und teuer waren, in welchen ich zudem wohl aufgehoben sein konnte. Was es aber mit meiner Ueberlieferung an das großelterliche Haus auf sich hatte, das wußte der Vater wohl, wenn er einmal sagte: Fortan betrachte ich meinen Aeltesten nur noch als mir zuweilen

geliehen, und ich werde ihn öfter aufsuchen müssen, denn ihn als Gast in meinem Hause haben. Er sah voraus, daß von häufigen Ferienreisen nicht die Rede sein könne, und daß ich fortan ganz unter das Gesetz und den Willen des Pfarrhauses gehören müsse. Erkannte ich auch nicht in ganzem Umfang, daß das unter den obwaltenden Umständen das Beste für mich sein mußte, so war ich doch Alles zufrieden, und sah dem Tage der Abreise ohne Trennungsschmerz entgegen. Außer den Eltern und Geschwistern und etwa dem guten Serno, verließ ich in Bromberg damals nichts, was mir von Wert gewesen wäre. Und als der Abschied von der Familie genommen war, und ich mich mit dem Vater in den Postwagen setzte, fühlte ich, daß ich auch innerlich einem neuen Lebensabschnitte entgegen ging.

Ilustracje:

1. Otto Roquette, ok. 1850 r. [źródło: <https://archiv.ub.uni-heidelberg.de/volltextserver/7670/>; dostęp: 04.05.2024 r.]
2. Otto Roquette, ok. 1890 r. [źródło: L. Salomon, *Otto Roquette*, „Illustrierte Zeitung”, nr 2752, 28 marca 1896, s. 369.]
3. Heinrich Theodor Röscher (1803-1871) [źródło: <https://www.theatermuseum.at/online-sammlung/detail/1126879/>; dostęp: 05.05.2024 r.]
4. Julius Fechner (1815-1893) [źródło: Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Zbiór fotografii Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, sygn. 1038.]
5. Carl Friedrich Simon Breda (1808-1886) [źródło: ibidem, sygn. 1022.]

